

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

STUDIA ZACHODNIE



Zielona Góra 1999

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA im. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

STUDIA ZACHODNIE

nr 4

**Pod redakcją
Czesława Osękowskiego**



Zielona Góra 1999

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Wiśniewski (*przewodniczący*), Janusz Mielniczuk,
Dorota Rybczyńska, Hieronim Szczegółka, Zbigniew Śmigielski,
Wojciech Olszewski (*sekretarz*)

RECENZJE

Zygmunt Boras

REDAKCJA WYDAWNICZA

Ewa Raczyńska-Patalasowa

REDAKCJA TECHNICZNA

Irena Bulczyńska

KOREKTA

Ewa Raczyńska-Patalasowa



© Copyright by Wydawnictwo WSP TK
Zielona Góra 1999

ISBN 83-86832-99-1

WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
im. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO
pl. Słowiański 6, 65-069 Zielona Góra, tel. (0 68) 320 24 39

Wydanie I, format B5, ark. wyd. 26,4; ark. druk. 23,5;
Druk: Zakład Poligraficzny WSP TK Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Tadeusz Malinowski , <i>Popielnice twarzowe w Polsce a kwestia przynależności etnicznej ich twórców</i>	5
Paweł Karp , <i>Związki Abrahama Zbąskiego z husytyzmem</i>	27
Joachim Zdrenka , <i>Inwentarz zamku bytowskiego z 1538 roku</i>	33
Dariusz Dolański , <i>Księstwo głogowskie u progu czasów nowożytnych</i>	45
Małgorzata Konopnicka , <i>Księstwo głogowskie w okresie potrydenckiej reformy Kościoła</i>	55
Urszula Świdarska , <i>Wizerunek Niemców w Polsce czasów odrodzenia</i>	63
Bogumiła Burda , <i>Nowoczesne koncepcje pedagogiczne w zakresie szkolnictwa średniego na Środkowym Nadodrzu w okresie wczesnonowożytnym (XVI-XVIII wiek)</i>	73
Franciszek Pilarczyk , <i>Książka w kulturze północnego Śląska</i>	85
Zbigniew Bujkiewicz , <i>Program pomocy dla wschodu (Osthilfe) i przykłady jego realizacji w północnej części Dolnego Śląska w latach 1926-1936</i>	109
Juliusz Sikorski , <i>Majątek kościelny w Gorzowie Wielkopolskim przed 1945 rokiem</i>	119
Marek Zawadka , <i>Żeglugowy tabor odrzański w XX wieku</i>	135
Bernadetta Nitschke , <i>Prawne położenie ludności niemieckiej w Polsce po zakończeniu wysiedleń</i>	159
Jakub Tyszkiewicz , <i>Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej na terenach Ziemi Odzyskanych w latach 1947-1950. Zarys problematyki</i>	171
Ryszard Michalak , <i>Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w województwie wrocławskim w latach 1945-1950</i>	185
Stefan Dudra , <i>Lemkowie na Środkowym Nadodrzu (1947-1956)</i>	197
Robert Skobelski , <i>Propaganda planu 6-letniego na Środkowym Nadodrzu</i>	217
Czesław Osękowski , <i>Marzec 1968 na Ziemi Lubuskiej</i>	227
Julitta Koćwín , <i>Inwestycje zagraniczne na zachodnich terenach Polski z perspektywy udziału kapitału obcego w gospodarce narodowej</i>	241
Barbara Kobzarska-Bar , <i>Uznanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w procesie kształtowania się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku w latach dziewięćdziesiątych</i>	267
Anna Tomiak , <i>Wymiana zasobów pracy między Polską a Niemcami w regionie Środkowej Odry</i>	283
Marian Eckert , <i>Środkowe Nadodrze w procesie integracji Polski z Unią Europejską</i>	295

Lesław Koćwin , <i>Regionalizm południowych i zachodnich ziem Polski w procesie budowy jedności europejskiej (Podstawy ideowe regionalizmu i regionów federalnych w obszarach transgranicznych)</i>	303
Wojciech Strzyżewski , <i>Współczesne herby gmin wiejskich Polski Zachodniej – próba systematyki</i>	325
Waldemar Kozłowski , <i>Zmiany w systemie ochrony polskiej granicy zachodniej w latach 1989-1990</i>	333

Recenzje

„Studia Europejskie”, Warszawa 1997 (Anetta Grzesik)	345
<i>Unia Europejska</i> , red. L. Ciamaga, E. Latoszek, K. Michałowska-Gorywoda, L. Orędzia, E. Teichmann, Warszawa 1997; W. Weinfeld i W. Wessels, <i>Europa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej</i> , Gliwice 1996 (Anna Tomiak)	350
Krzysztof Polek , <i>Państwo Wielkomorawskie i jego sąsiedzi</i> , Kraków 1994 (Jarosław Dudek)	353
Maria Bogucka , <i>Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku</i> , Warszawa 1994 (Urszula Świdarska)	355
Karol Olejnik , <i>Władysław III Warneńczyk (1424-1444)</i> , Szczecin 1996 (Urszula Świdarska)	357
Piotr Madajczyk , <i>Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948</i> , Warszawa 1996 (Bernadetta Nitschke)	359
Czesław Osękowski , Hieronim Szczegóła , <i>Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim (1991-1997)</i> , Zielona Góra 1998 (Tomasz Nodzyński)	365
Władysław Korcz , <i>Odra w dziejach Polski</i> , Zielona Góra 1998 (Tomasz Nodzyński)	368
Andrzej Wałkowski , <i>Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII w.</i> , Zielona Góra – Wrocław 1996 (Wojciech Strzyżewski)	371

Tadeusz Malinowski

POPIELNICE TWARZOWE W POLSCE A KWESTIA PRZYNALEŻNOŚCI ETNICZNEJ ICH TWÓRCÓW

Ogólnie jest znana trudność w zakresie wyciągania wniosków odnośnie do przynależności etnicznej społeczeństw pradziejowych, których pozostałością są zespoły zabytków klasyfikowanych w ramach kultur archeologicznych. Wiadomo też powszechnie, że trudności te szczególnie narastają w miarę tego, jak wnioski takie wysuwa się w stosunku do coraz to dawniejszych społeczeństw, by w końcu – w przypadku ziem polskich odnosi się to w zasadzie do schyłku pierwszej połowy epoki brązu – określenia te stawały się mało realne, nadzwyczaj problematyczne lub zgoła niemożliwe. Niewątpliwie też duże trudności są związane z próbami wnioskowania o przynależności etnicznej większości społeczeństw, które zamieszkiwały ziemie polskie we wczesnej epoce żelaza. Powoduje to, że poglądy różnych badaczy są w tym zakresie często rozbieżne, kontrowersyjne. Dotyczy to także ówczesnej ludności kultury pomorskiej, w której to zespołach grobowych są spotykane popielnice twarzowe.

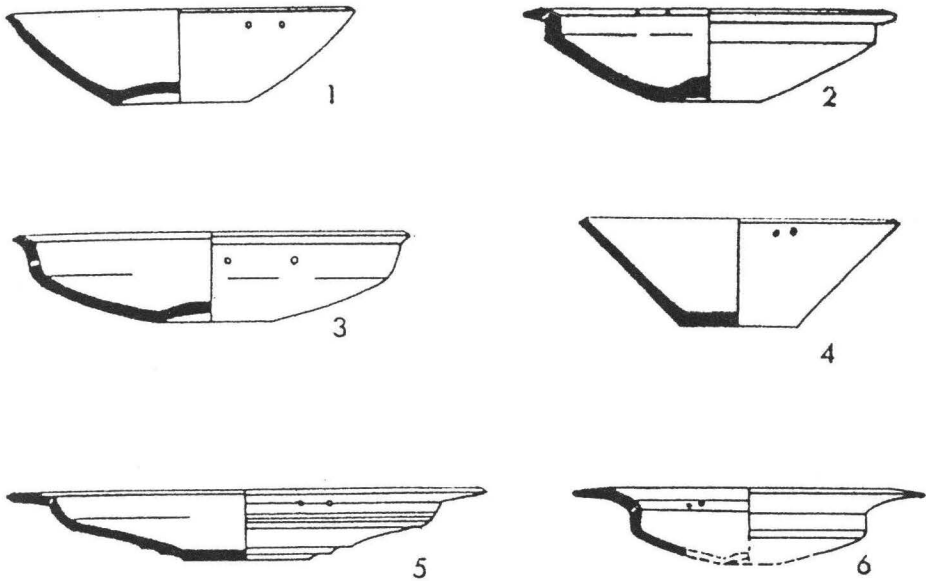
Z zarysowanych trudności zdaje sobie sprawę autor szkicu poświęconego próbie etnicznej identyfikacji Wenetów [Nowakowski 1996], ludu, o którym informacje podaje Tacyt w *Germanii* [46], dziele noszącym w oryginale tytuł *De origine et situ Germanorum* [Tacyt 1957]. Wskazując na rozmaite wątpliwości nasuwające się w kwestii owej identyfikacji Wenetów, stwierdza jednakże w odniesieniu do ludności kręgu pomorsko-kloszowego (czyli ludności kultury pomorskiej): „na temat jej przynależności językowej nie można wprawdzie powiedzieć nic pewnego, ale wyraźne nawiązania do Skandynawii i dolnego Połabia – dotyczące między innymi «sztandarowych» popielnic twarzowych – sugerują etnos germański” [Nowakowski 1996, s. 191]. Z sugestią tą – a zwłaszcza ze sposobem jej uzasadnienia – trudno mi się jednak zgodzić.

Przypominam zatem, że różnorakie przedstawienia twarzy ludzkiej na naczyniach glinianych, tak w pełni wyraziste, jak i symboliczne, uproszczone (zaznaczenie jedynie oczu, często w postaci parzystych otworów ułożonych poziomo, przekłutych w glinie przed wypaleniem naczynia), występują w różnym

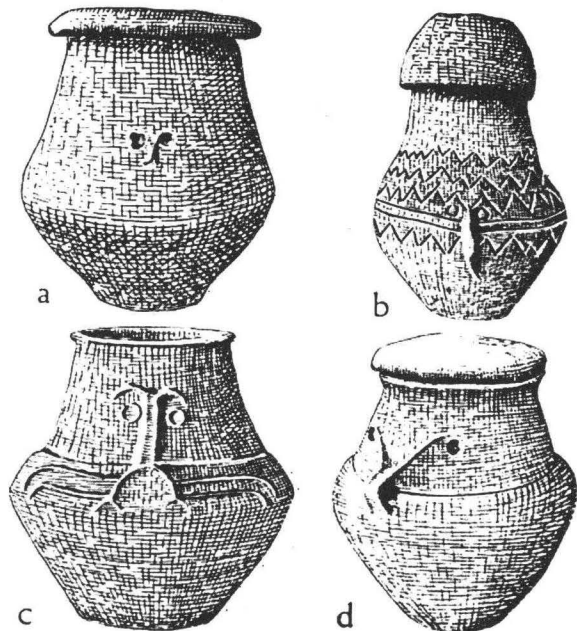
natężeniu już u rozmaitych kultur europejskich w neolicie i we wczesnej epoce brązu. Przykładem mogą być tutaj znaleziska związane z kulturą kryszańską z obszaru Węgier [Trogmayer 1972], z kręgiem kultur wstęgowych na Węgrzech i Słowacji [Kalicz, Makkay 1972; Korek 1972; Furmánek, Ruttkay, Šiška 1991, s. 31-32; Šiška 1995, ryc. II; Vladár 1979, s. 46-47], z tamtejszą kulturą badeńską, czyli kulturą ceramiki promienistej [Korek 1972, s. 43 i tabl. 27; Furmánek, Ruttkay, Šiška 1991, s. 40], zabytki neolityczne i eneolityczne z Bułgarii [Goldschätze 1975, s. 13 i 32], czy chociażby znane naczynia z wyobrażeniem twarzy pochodzące już z pozaeuropejskiej Troi [Schliemann 1885, s. 274, 384-397, 673-677 i 739-743]. Za przejaw symboliki twarzowej (oczkowej) jestem skłonny uznać również parzyste otwory występujące przy krawędziach niektórych mis glinianych kultury pucharów dzwonowatych w południowej Polsce [Kamieńska, Kulczycka 1964, s. 376; Prokopowicz 1964, s. 406], w Czechach [Moucha 1978, s. 308] oraz w Niemczech [Neumann 1929, s. 15]. Dosyć jednoznaczne, choć i bardziej uproszczone przedstawienia omawianej symboliki są też znane z bardziej północnych rejonów Europy, ze Szlezwika-Holsztynu, Meklemburgii oraz Danii łącznie z Bornholmem, w tzw. kulturze nordyjskich grobów megalitycznych będącej północnoniemiecką i jutlandzką odmianą kultury pucharów lejkowatych [Sprockhoff 1938, s. 92; Nordman 1935, s. 69, ryc. 31, s. 125, ryc. 58]. Jest przy tym bardzo prawdopodobne, że analogicznej symboliki można dopatrywać się także wśród polskich materiałów kultury pucharów lejkowatych [Jażdżewski 1936, s. 38 i 236 oraz tabl. XXXXI:733; Jankowska 1980, s. 115 i ryc. 17:11 oraz 18:7; Chachlikowski 1994, ryc. 46:2-3; Malinowski 1975, s. 14, ryc. 2; Wierzbicki 1999, s. 120-121 i ryc. 43:17].

Widać więc, że już od młodszej epoki kamienia „widmo” symboliki twarzowej „krąży nad Europą” i to nad różnymi jej regionami. Niewątpliwie symbolika ta występuje wówczas u ludów reprezentujących – uwzględniając chociażby wyłącznie przedstawienia nie ulegające wątpliwości – bardzo odmienne ugrupowania etniczne. Można także sądzić, że pojawienie się owej symboliki z jednej strony na południu, z drugiej zaś na północy Europy nie ma ze sobą związku, że jest ona wynikiem konwergencji. Nie wydaje się bowiem, by – przy obecnym braku innych dowodów – wątplym śladem takiego związku mógł być fragment importowanego (przeniesionego przez napływającą ludność) spoza Karpat naczynia glinianego z wyobrażeniem twarzy, na jaki natrafiono ostatnio na Kujawach, w osadzie kultury ceramiki wstęgowej rytej w Żegotkach koło Strzelna [Czerniak 1998, s. 24, 25 i 30, ryc. 6].

Bardzo uproszczona symbolika twarzy ludzkiej, bo wyrażana przez parzyste otwory wykonywane głównie w misach glinianych nakrywających popielnice, pojawia się następnie w młodszych okresach epoki brązu w kulturach pól popielnicowych (ryc. 1) na terenie południowych i zachodnich Niemiec [Tackenberg 1976, s. 25-30], m.in. w zespołach datowanych na okres halsztacki B3, odpowiadający V



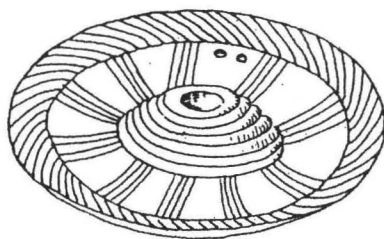
Ryc. 1. Misy kultury pół popielnicowych z parzystymi otworami (Hesja, Niemcy).
Wg F.-R. Herrmanna [1966a]



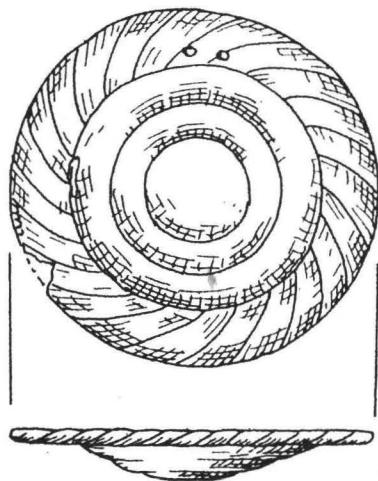
Ryc. 2. Popielnice twarzowe
kultury nordyjskiej (Dania).
Wg H. C. Broholma [1949]



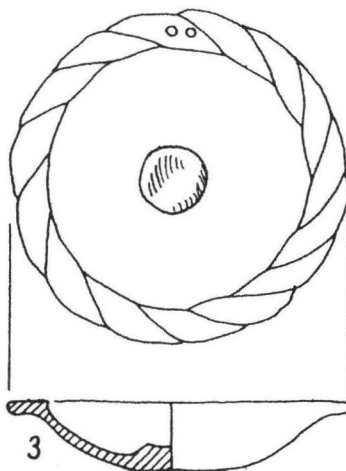
Ryc. 3. Frestedt, pow. Süderdithmarschen
(Niemcy). Popienica twarzowa kultury nordyjskiej.
Wg M. Menkego [1972]



1

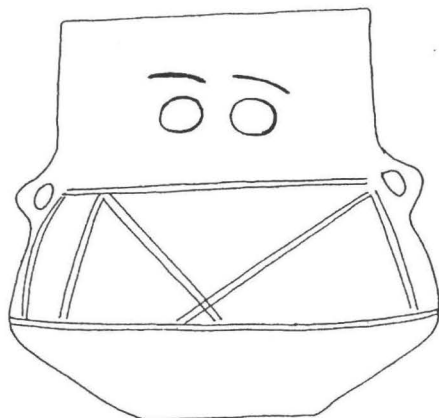


2



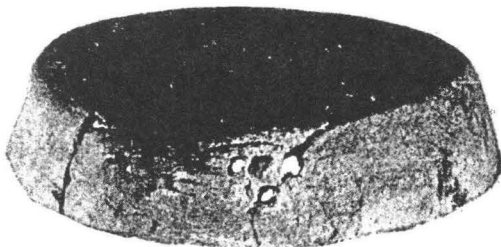
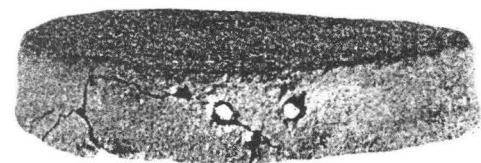
3

Ryc. 4. Talerze ozdobne kultury łużyckiej z parzystymi otworami.
1 - Bartkovo, pow. Gryfino, 2 - Młyny, pow. Pyrzyce, 3 - Szczecin-Jezierzyce.
Wg J. Kostrzewskiego [1958]



Ryc. 5. Krajnik Górny, pow. Gryfino.
Naczynie gliniane kultury łużyckiej z wyobrażeniem
elementów twarzy. Wg T. Malinowskiego [1995]

Ryc. 6. Gniewino, pow. Wejherowo.
Popielnica kultury pomorskiej z parzystymi
otworami. Wg T. Malinowskiego [1995]

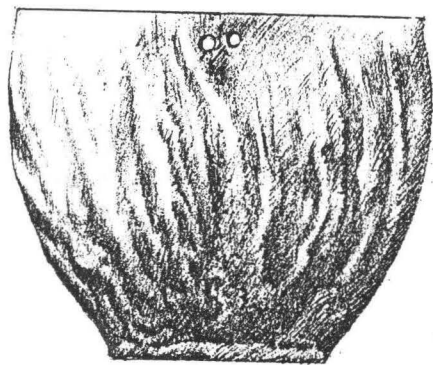


Ryc. 7. Władysławowo-Wielkaweś, pow. Puck.
Pokrywy popielnic
kultury pomorskiej z parzystymi
otworami uzupełnionymi dodatkowymi
elementami twarzy.
Wg W. La Baume'a [1939]



Ryc. 9. Rzadkowo, pow. Piła.
Popielnica twarzowa kultury pomorskiej.
Wg T. Malinowskiego [1959]

Ryc. 8. Żarnowiec, pow. Puck.
Popielnica twarzowa kultury pomorskiej.
Fot. z archiwum Muzeum Archeologicznego
w Gdańsku (fot. A. Kleina)

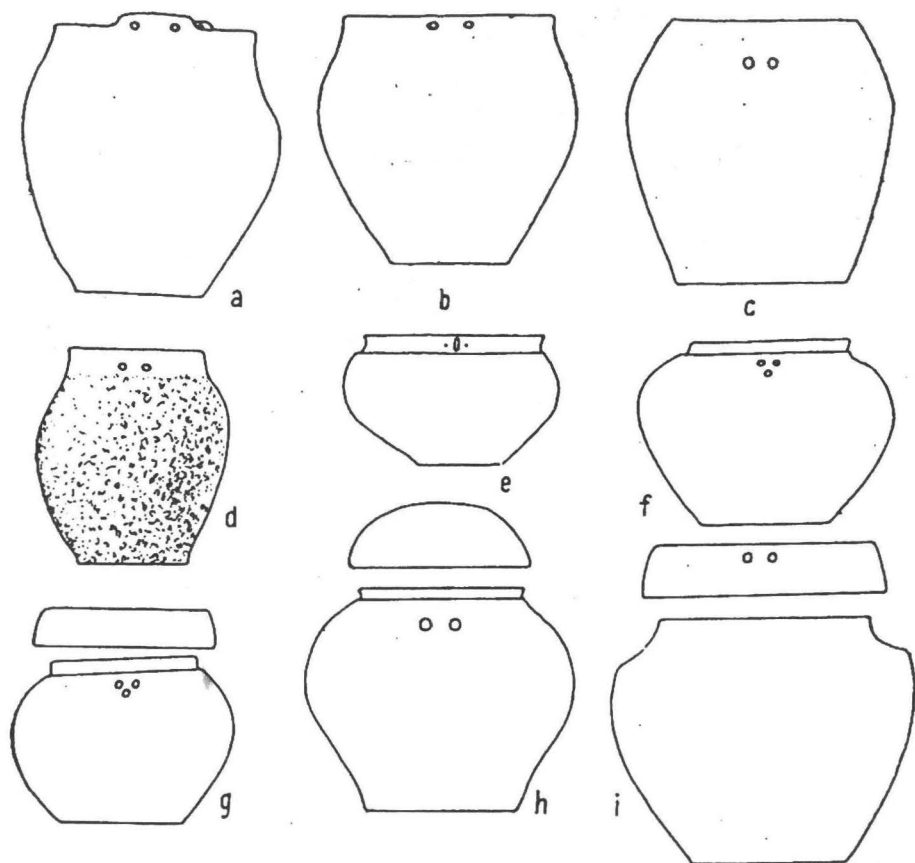


Ryc. 10. Szadek, pow. Kalisz.
Popielnica oczkowa kultury łużyckiej.
Z badań mgr E. Pudělki

okresowi epoki brązu [Gedl 1989a, s. 760] na terenie południowej i środkowej Hesji [Herrmann 1966, s. 34-35, 52, 63, 77, 90, 134 i 144; 1966a, tabl. 67:E:6, 75:D:2, 87:B:4, 93:F:3, 125:C i 135:A:4]. Owa młodszobrzozowa symbolika oczkowa miała też wpłynąć [Malinowski 1995, s. 21] na wykształcenie się popielnic twarzowych trwających od V po VI okres epoki brązu [Johansen 1986, s. 82], a nawet po wcześniejszą fazę przedrzymskiej epoki żelaza, na terenie Półwyspu Jutlandzkiego (ryc. 2). Zachodzi przy tym interesujące zjawisko, że o ile zachodnioholsztyńskie popielnice twarzowe (ryc. 3) są datowane na schyłek V oraz VI okres epoki brązu [Menke 1972, s. 71, 73-78, 86 i 168], to już w V okresie te same epoki [Kostrzewski 1958, s. 119-121; Horst 1972, s. 125, 127 i 130-131] między wschodnim побереżem dolnej Odry a obszarami nad Hawelą, dochodząc do wschodniego dorzecza Łaby, symbolika ta jest reprezentowana zarówno na tzw. talerzach ozdobnych (ryc. 4), jak i na misach glinianych z ornamentem dołków głęboko wyciśniętych na zewnętrznej powierzchni (tzw. *Buckelschalen*). Występuje ona w materiałach reprezentujących rozmaite grupy lokalne kultury łużyckiej [Gedl 1975, mapy 2 i 3; 1985, s. 332-335; 1989, s. 610-611] oraz – w przypadku znalezisk usytuowanych w bardziej zachodnich rejonach wspomnianego obszaru – grupy kulturowe zaliczane już do nordyjskiego kręgu kulturowego tzw. szerszego znaczenia, wykazującego jednak silne wpływy kultury łużyckiej [Horst 1972, s. 131 i 142]. Do zasięgu występowania wymienionej symboliki, widniejącej zwłaszcza na tzw. talerzach ozdobnych, nawiązuje ponadto naczynie gliniane kultury łużyckiej z V okresu epoki brązu (ryc. 5), mające już bardziej rozwinięte przedstawienie niektórych elementów twarzy [Malinowski 1995, s. 23], które jednak wydaje się najdalej na południowy wschód wysuniętym zabytkiem stylistycznie nawiązującym do popielnic twarzowych występujących na Półwyspie Jutlandzkim oraz w północnej części Niemiec [Malinowski 1997, s. 68-69].

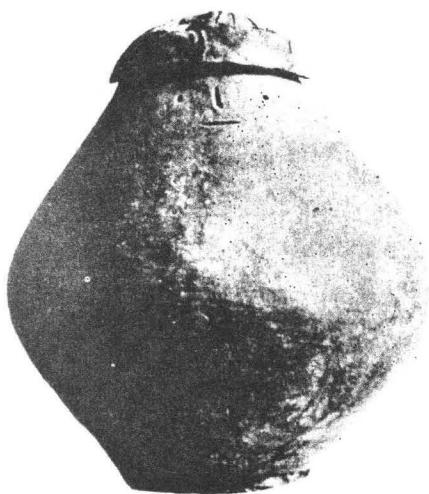
W okresie halsztackim C, odpowiadającym starszej fazie VI okresu epoki brązu nordyjskiego kręgu kulturowego [Gedl 1989a, s. 760; Horst 1990, s. 93], a zatem w tym samym czasie, co na obszarze Dolnej Saksonii – symbolika oczkowa pojawia się na Pomorzu Wschodnim, w materiałach związanych z najwcześniejszą fazą rozwojową kultury pomorskiej względnie z tzw. fazą łużycko-pomorską [Malinowski 1976, s. 22-24; 1990, s. 331; Podgórski 1990, s. 355]. Przejawia się ona w postaci glinianych popielnic (ryc. 6) oraz pokryw popielnic zaopatrzonych w parzyste otwory; z rzadka występują też bardziej rozwinięte (ryc. 7) elementy twarzy [Malinowski 1995, s. 22; 1997]. Choć też popielnice z parzystymi otworami występują sporadycznie i w późniejszych fazach rozwojowych kultury pomorskiej, jeszcze we wczesnym i środkowym okresie lateńskim [Malinowski 1969, s. 74-75], to przecież od okresu halsztackiego D (odpowiadającego młodszej fazie VI okresu epoki brązu [Gedl 1989a, s. 760]) w wielu jej regionach pojawiają się liczne klasyczne popielnice twarzowe (ryc. 8 i 9). Niewątpliwie też za zapożyczenie owej

symboliki należy uważać pojawienie się wyobrażenia twarzy na tzw. kadzielnicy znalezionej na jednym z wielkopolskich cmentarzysk kultury łużyckiej [Erzepki, Kostrzewski 1914, s. 6 i tabl. XLVI:19]. Zapewne analogiczne stwierdzenie można odnieść również do popielnicy oczkowej (ryc. 10) odkrytej w grobie kultury łużyckiej z okresu halsztackiego D w Kaliskiem (inf. mgra E. Pudelki z Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej). Trzeba jednakże zaznaczyć, iż miejsce pozyskania owego zabytku jest położone w znacznej odległości od rejonu występowania popielnic oczkowych w kulturze pomorskiej, które pochodzą też zazwyczaj – o czym wspominałem – z nieco wcześniejszego czasu.



Ryc. 11. Popielnice i pokrywy kultury urn domkowych z parzystymi otworami, niekiedy uzupełnionymi dodatkowymi elementami twarzy (Niemcy).

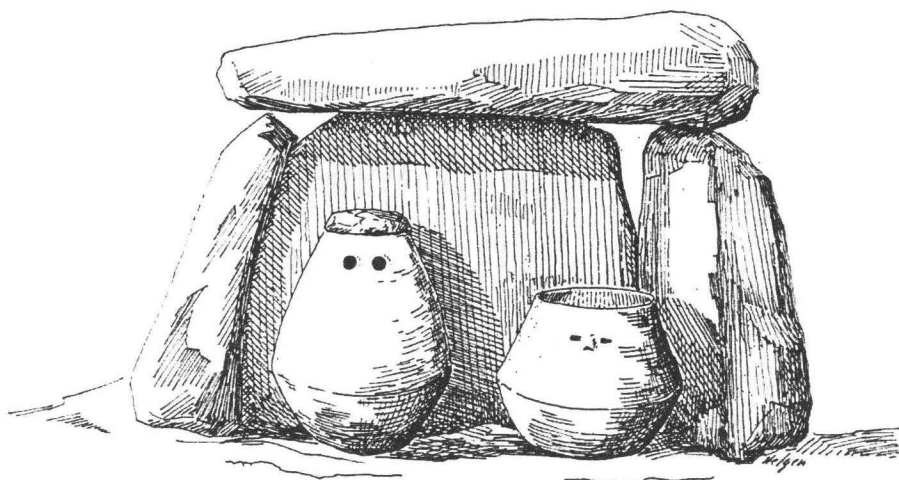
Wg W. A.v. Brunna [1939]



Ryc. 12. Neinstedt, pow. Kwedlinburg (Niemcy).
Popielnica twarzowa kultury urn domkowych.
Wg C. Wendorff [1981]



Ryc. 13. Vikmoen, par. Fjaere, okr. Aust-Agder
(Norwegia). Fragmenty popielnicy oczkowej
kultury nordyjskiej.
Wg T. Malinowskiego [1979]



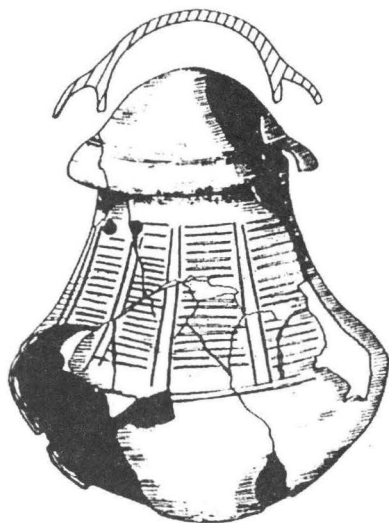
Ryc. 14. Bringsvaeremoen, par. Fjaere, okr. Aust-Agder (Norwegia). Grób skrzynkowy
kultury nordyjskiej z popielnicą oczkową i popielnicą twarzową. Wg T. Malinowskiego [1979]

W zbliżony sposób przedstawia się sytuacja jeszcze w innej części Europy środkowej. Oto bowiem w okresie halsztackim C w kulturze urn domkowych na północnym przedpolu gór Harcu, nad Łabą w okolicy Magdeburga i aż po dolną Solawę pojawiają się naczynia gliniane (popielnice i nakrywające je misy) zaopatrzone zazwyczaj w parę otworów, rzadziej – podobnie, jak na Pomorzu Wschodnim – w bardziej rozwinięte (ryc. 11) elementy twarzy [Brunn 1939; Wendorff 1981, s. 164; 1983, s. 291 i ryc. 34:3, s. 308 i ryc. 42:1, s. 311 i tabl. 79:5]. Tamże w analogicznym czasie co na Pomorzu Wschodnim, chociaż być może już na przełomie okresu halsztackiego C i D [Wendorff 1981, s. 161], pojawiają się także – aczkolwiek niezbyt liczne – popielnice twarzowe (ryc. 12) i twarzowo-drzwiczkowe.

Natomiast w zachodniej części Dolnej Saksonii, w dorzeczu Aller, Leine i Wezery, w VI okresie epoki brązu występują dość liczne naczynia gliniane, a zwłaszcza misy, również prezentujące symbolikę oczkową w postaci parzystych otworów. Są one tam klasyfikowane w ramach kultury nienburskiej, a spotyka się je aż po środkowy okres lateński [Tackenberg 1934, s. 106 i 112 oraz tabl. 32:2; Hässler 1988, s. 311, ryc. 2e]. W tymże czasie – a zatem nieco później niż na obszarze Jutlandii i wysp duńskich – nieliczne popielnice twarzowe wraz z popielnicami oczkowymi (ryc. 13 i 14) pojawiają się w kulturze nordyjskiej na terenie południowej Norwegii [Skjelsvik 1961, s. 759; Johansen 1986, s. 78-84] oraz w południowej Szwecji. W tej ostatniej są to okazy dość problematyczne, jeśli chodzi o związek z omawianą symboliką, w jednym zaś przypadku wyobrażenie oczu zostało wykonane na popielnicy domkowej [Stjernquist 1960; por. także Stenberger 1977, s. 196-198].

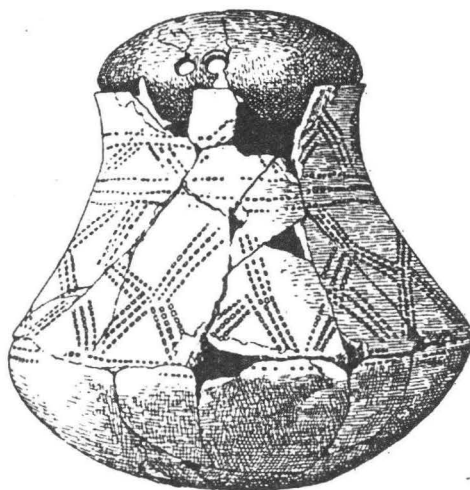
Najpóźniej, bo dopiero we wczesnym i środkowym okresie lateńskim (choć niewykluczone, że wyjątkowo już w okresie halsztackim D), dosyć liczne popielnice i pokrywy oraz misy z parzystymi otworami (ryc. 15 i 16), a także popielnice i misy z wyobrażeniem twarzy (ryc. 17 i 18) są znane w zespołach grobowych kultury kurhanów zachodniobałtyjskich [Waluś 1995]. Równie późno, bo najwcześniej na schyłek okresu halsztackiego D, lecz także na wczesny okres lateński (Ha D2-3 – LT B1 [por. Gardawski, Woźniak 1979, s. 24 i 29]) przypada wyjątkowe pojawienie się naczynia glinianego z bardzo uproszczonym przedstawieniem twarzy w najstarszej fazie kultury jastorfskiej [Wołągiewicz 1990, s. 311, 313 i 314] na Pomorzu Zachodnim (ryc. 19).

Jak wynika z powyższego przedstawienia drugiego cyklu występowania symboliki oczkowej i twarzowej (w którym świadomie został pominięty fakt istnienia tej ostatniej – w bardzo ograniczonym zasięgu terytorialnym i liczebnym – u Etrusków w Toskanii, w północnych Włoszech, między schyłkiem VII a początkiem V w. p.n.e., czyli w czasie odpowiadającym mniej więcej okresowi halsztackiemu C i D [por. Bouloumié 1990, s. 247]), jest ona dość szeroko rozpowszechniona w Eu-



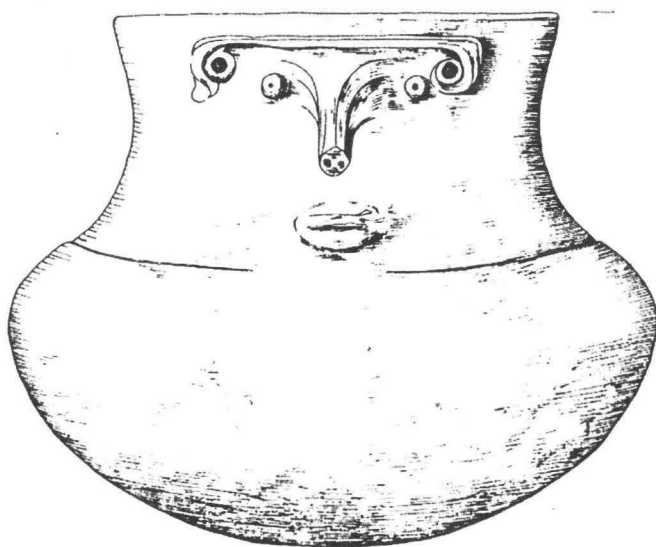
Ryc. 15. B. Sorthenen, raj. Primorsk, obl. Kaliningrad (Rosja). Popielnica oczkowa kultury kurhanów zachodniobałtyjskich.

Wg A. Bezzenbergera [1914]
za A. Walusiem [1995]



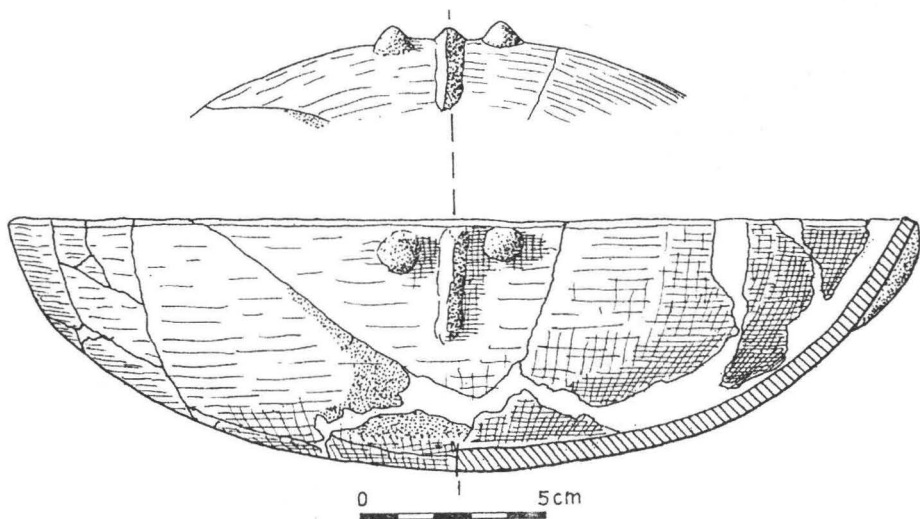
Ryc. 16. Żardeniki, pow. Olsztyn. Popielnica kultury kurhanów zachodniobałtyjskich nakryta misą oczkową.

Wg F. E. Peisera [1919]

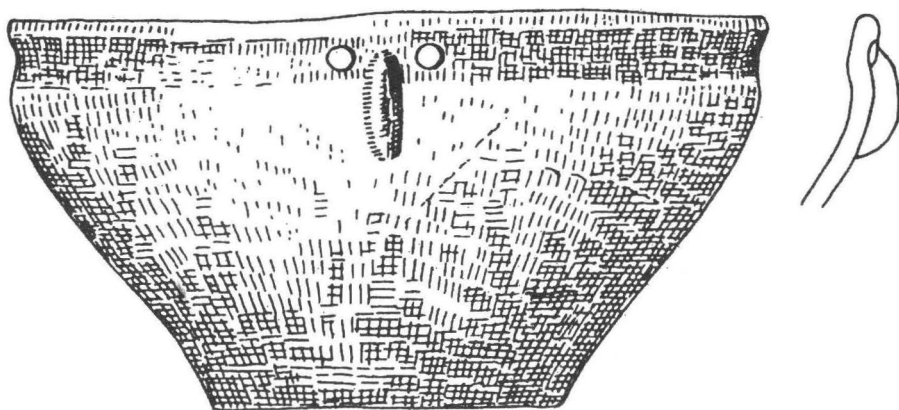


0 4 cm

Ryc. 17. Piórkowo, pow. Braniewo. Popielnica twarzowa kultury kurhanów zachodniobałtyjskich. Wg A. Walusia [1995]



Ryc. 18. Surajny, pow. Ostróda. Misa kultury kurhanów zachodniobałtyjskich z wyobrażeniem twarzy. Wg T. Malinowskiego [1995]



Ryc. 19. Marianowo, pow. Stargard Szczeciński. Naczynie gliniane kultury jastorfskiej z wyobrażeniem elementów twarzy. Wg R. Wołagiewicza [1990]

ropie. O ile też – jak się wydaje, być może w świetle niezbyt jeszcze rozpoznanego materiału – ów drugi cykl nie wykazuje związków z wcześniejszym [Garstecki 1983, s. 70], to jednak w odniesieniu do tej młodszej symboliki można wyciągnąć bardzo istotny wniosek. Otóż zbieżność czasowa względnie następstwo czasowe jej występowania oraz bliskość lub niezbyt duża odległość obszarów, na których mamy z nią do czynienia, nakazuje widzieć związek w jej rozprzestrzenianiu się. Aby nie wdawać się w zbyt szczegółowe naświetlanie owych związków, gdyż poświęciłem im nieco uwagi w dwóch niezbyt dawno opublikowanych opracowaniach [Malinowski 1995 i 1997], uwzględniających zresztą i inne przejawy kulturowe rozprzestrzeniające się w Europie w tymże czasie, pokrótce zajmę się jedynie kwestią przynależności etnicznej ludów, u których – w młodszej epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza – pojawiła się symbolika oczkowa i twarzowa.

Zdając sobie sprawę z trudności przedstawionych na wstępie niniejszego opracowania, wypada stwierdzić, że owa najwcześniejsza symbolika oczkowa, spotykana w kulturach pól popielnicowych na terenie południowych i zachodnich Niemiec, była przypuszczalnie związana z ludnością praceltycką [Bukowski 1981, s. 116; Filip 1962, s. 77; 1966, s. 587; 1978, s. 587; Jażdżewski 1981, s. 371; Schlette 1987, s. 12-13; 1988, s. 17]. Nieco późniejsze natomiast pojawienie się wyobrażeń twarzy ludzkiej w kręgu kultury nordyjskiej – przyjmując, że miała ona związek z ukształtowaniem się we wczesnej epoce żelaza kultury jastorfskiej, reprezentującej ludność pragermańską [Horst 1976; 1976a, s. 64; Keiling 1976, s. 99-102] – będzie wynikiem wierzeń ówczesnych społeczeństw, prawdopodobnie etnicznie pragermańskich.

Jeśli chodzi o symbolikę oczkową, która pojawia się na tzw. talerzach ozdobnych i misach z ornamentem głębokich dołków, to te pierwsze będą wiązane głównie z grupą zachodniopomorską kultury łużyckiej [Gedl 1989, s. 610, mapa 31] oraz – tutaj wraz z wymienionymi misami – z innymi grupami kulturowymi położonymi na zachodnich peryferiach kultury łużyckiej [Malinowski 1981, s. 211-212], niekiedy po części włączanymi do tzw. kręgu nordyjskiego szerszego znaczenia [Horst 1972, s. 142]. Znaczna część owych grup kulturowych to obszary, na których później będzie się kształtowała kultura jastorfska [Die Germanen 1976, mapa 1]. Jeśli zatem weźmie się pod uwagę tezę o niejednorodności etnicznej plemion tworzących kulturę łużycką, z tym że na ziemiach nad dolną Odrą element prasłowiański przenikał się z pragermańskim [Hensel 1988, s. 224 i 235, mapka XXXII], jeśli uwzględni się w dodatku pogląd o pragermańskim podłożu etnicznym obszarów późniejszego kształtowania się kultury jastorfskiej, to można byłoby przypuścić, że wspomniana symbolika pojawiła się na terenach zasiedlonych być może w znacznej mierze przez ludność pragermańską, jednakże z udziałem być może ludności prasłowiańskiej (we wschodniej partii) oraz bliżej nie określonej, choć może praceltyckiej (w południowej – do czego jeszcze powrócę).



Przechodząc do kultury pomorskiej, w ramach której występują najpierw popielnice i pokrywy oczkowe, później zaś popielnice twarzowe, to – nawiązując do przytoczonego na wstępie cytatu z pracy W. Nowakowskiego – należy stwierdzić, że z żywiołem pragermańskim wiązali ją liczni badacze niemieccy, głównie do czasu zakończenia II wojny światowej, nadając jej zresztą nazwę *frühgermanische Kultur* oraz często przyjmując, że jej ludność napłynęła na Pomorze z obszarów Skandynawii względnie wytworzyła się co prawda na miejscu, lecz na bazie wcześniejszej ludności mającej cechy germańskie od IV okresu epoki brązu [por. Boom 1981, s. 225-231; Hensel 1971, s. 63-68]. Choć też po II wojnie światowej wymieniona nazwa nie była już używana, to nadal w wielu publikacjach niemieckich wiązano kulturę pomorską z żywiołem pragermańskim [por. Malinowski 1981a, s. 16; 1988, s. 369; Hensel 1988, s. 375]. Jeśli chodzi natomiast o badaczy polskich, to początkowo pragermańskość ludności kultury pomorskiej znajdowała u niektórych akceptację [Antoniewicz 1926, s. 32; 1928, s. 117 i 125; por. Hensel 1971, s. 39-40; 1988, s. 375], później jednak twórców tej kultury zaczęto łączyć z Prasłowianami [por. Boom 1981, s. 270] i ten pogląd znajduje częste odbicie również w nowszej literaturze [np. Hensel 1988, s. 375]. Również i ja jestem jego zwolennikiem [Malinowski 1988, s. 369]. Wypada tutaj także dodać, że zarzucono myśl, iż to ludność prabałtyjska była nosicielką kultury pomorskiej [np. Kostrzewski 1933, s. 86-96], nie zyskała ponadto uznania teza łącząca tę kulturę z wymarłym ludem Wenetów [Sulimirski 1973, s. 384; Labuda 1980, s. 376]. Reasumując: popielnice i pokrywy oczkowe oraz popielnice twarzowe kultury pomorskiej są przypuszczalnie wytworami ludności prasłowiańskiej.

Ludność kultury urn domowych jest sytuowana między terenami, na których formowały się społeczeństwa pragermańskie, a tymi, które są uważane za obszar kształtowania się kultury celtyckiej [Buck 1988, s. 343-344]. Trudno byłoby zatem domniemywać, jaka jest przynależność etniczna tamtejszych twórców symboliki oczkowej i twarzowej, aczkolwiek pewne ujęcia zdają się sugerować – co można odnieść także do wspomnianych wyżej niektórych wcześniejszych społeczeństw stosujących analogiczną symbolikę oczkową na ozdobnych talerzach i misach z ornamentem głębokich dołków – że była to jednak być może ludność praceltycka [Hensel 1988, s. 235, mapka XXXII; Seyer 1976, s. 195]. Co się zaś tyczy symboliki oczkowej występującej w kulturze nienburskiej, to w składzie tej kultury można się dopatrywać zarówno ludności pragermańskiej, jak też praceltyckiej czy jeszcze jakiejś innej, bliżej nieokreślonej pod względem etnicznym [Seyer 1976, s. 188-189; Schlette 1977, s. 22; Hässler 1988, s. 338]. Najmniej problemów z etniczną identyfikacją użytkowników popielnic i mis twarzowych oraz oczkowych nasuwają znaleziska zabytków w kulturze kurhanów zachodniobałtyjskich, która powszechnie jest uważana za reprezentantkę zachodniej ludności prabałtyjskiej [np. Okulicz-Kozaryn 1992, s. 87-88; 1997, s. 86].

Jak zatem widać z powyższego przeglądu, owa młodsza symbolika oczkowa i twarzowa nie jest związana z jakimś ugrupowaniem etnicznym – co również zachodziło w przypadku tej wcześniejszej, o czym już wspomniałem. Pragnę przy tym dodać, że aczkolwiek nie łączę genezy owej głównie nadbałtyckiej młodszej symboliki z faktem występowania kanop etruskich (ryc. 20) w rejonie Chiusi we Włoszech [np. Pallotino 1968, s. 161], który to związek od wielu dziesięcioleci jest przyjmowany przez sporą część badaczy [por. Malinowski 1979, s. 96-97], to przecież nie można zupełnie odrzucić pomysłu, iż niektóre etruskie zwyczaje – np. ustawianie popielnic na podstawkach glinianych [Łuka 1971, s. 26] – docierały do ludności kultury pomorskiej już w okresie używania przez nią popielnic twarzowych. Ten kierunek oddziaływań kulturowych, mniej więcej na osi południe-północ, przejawia się bowiem jeszcze i w zakresie użytkowania popielnic domkowych (znanych przecież, choć w niewielkim stopniu, również w obrządku pogrzebowym ludności kultury pomorskiej), czego najbardziej kapitalnym przykładem są niektóre znaleziska z terenu kultury urn domkowych, konstrukcją oraz wystrojem w uderzający sposób nawiązujące do zabytków włoskich [por. Behn 1924, tabl. 6e i tabl. 34b-d]. Zatem również i ten przykład świadczy o tym, że przejmowanie różnej symboliki zachodziło w pradziejach Europy w obrębie społeczeństw bardzo zróżnicowanych etnicznie, który to wniosek można byłoby podbudować jeszcze innymi spostrzeżeniami [por. Malinowski 1997].



Ryc. 20. Chiusi (Włochy). Gliniana kanopa etruska. Wg A. M. Brizzolari [1989]

Konkludując można stwierdzić, że w przemieszczaniu się pewnych obyczajów i idei między niektórymi kulturami pól popielnicowych, nordyjską, łużycką, kulturami pogranicza „łużyckiego”, pomorską, a także kulturą kurhanów zachodniobałtyjskich, kulturami bardzo zróżnicowanymi, z pewnością także etnicznie, nie widać większych barier. Niewątpliwie to rozwijające się wówczas, niekiedy dalekosiężne kontakty handlowe sprzyjały temu procesowi, także na obszarach nadłabsko-nadodrzańsko-nadwiślańskich [por. np. Bukowski 1990, s. 201; Fogel 1993, s. 141 i 143]. Powodowały zresztą, że m.in. do kręgu kultury nordyjskiej docierały pewne wpływy ze strony społeczeństw zamieszkujących obszary położone nad południowym Bałtykiem [Dąbrowski

1988, s. 96-98; 1989]. Nie negując zatem tego, że w pradziejach dokonywały się rozmaite przesunięcia, a nawet wędrówki ludów, z takimi okolicznościami nie sposób wiązać pojawienia się popielnic twarzowych w kulturze pomorskiej, bez wątplenia genetycznie związanej – co przyznają nawet niektórzy badacze niemieccy [por. Boom 1981, s. 227] – z występującą przed nią kulturą łużycką [Boom 1981, s. 243; Malinowski 1989]. Idąc konsekwentnie drogą wskazaną przez przytoczony na wstępie cytat, należałoby również sugerować, że to etnos germański był twórcą kultury kurhanów zachodniobałtyjskich, a to przecież byłoby zupełnie poza poważną dyskusją. Popielnice twarzowe zatem, jak zresztą i związana z nimi symbolika oczkowa, nie mogą być jakimkolwiek wyznacznikiem przynależności etnicznej ludności, która je wytwarzała i użytkowała.

I na koniec jeszcze refleksja. Otóż nie jest dobrze, iż niezbyt przemyślana treść przytoczonego na wstępie cytatu zaistniała w najnowszej literaturze, odgrzewając dawno zarzucone pomysły. Mam nadzieję, że jest to rodzaj wypadku przy pracy autora, znanego przecież z wielu cenionych opracowań poświęconych schyłkowym okresom starożytności. Gorzej, że owa sugestia pochodząca spod pióra badacza mającego uznany dorobek naukowy może być podchwyczona przez tych, którzy nie mając nowych argumentów w dyskusji na temat sytuacji etnicznej na ziemiach polskich w młodszej epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza, sytuacji niewątpliwie nastroczającej wiele trudności interpretacyjnych [por. Popowska-Taborska 1991], lansują – przypuszczalnie z różnych przyczyn – poglądy dalekie od rzetelności naukowej [Malinowski 1998].

LITERATURA

ANTONIEWICZ W.

1926 Z dziedziny organizacji nauki. U podstaw archeologii przedhistorycznej w Polsce, Warszawa.

1928 Archeologia Polski. Zarys czasów przedhistorycznych i wczesnodziejowych ziem polskich, Warszawa.

BEHN F.

1924 Hausurnen, Berlin.

BEZZENBERGER A.

1914 Hügelgrab bei Sorthenen, Kreis Fischhausen, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia“ z. 23, cz. 1, s. 88-95.

BOOM H. van den

1981 Die Pommerellische Gesichtsturnenkultur. Ein Bericht zum Stand der Forschung, „Acta praehistorica et archaeologica“ t. 11/12, s. 219-304.

BOULOUMIÉ B.

1990 Sur la question d'une éventuelle présence étrusque au bord de la Baltique, [w:] Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu, Słupsk, s. 239-252.

BRIZZOLARA A. M.

1989 I musei archeologici della provincia di Bologna, Bologna.

BROHOLM H. C.

1949 Danmarks Bronzealder, t. 4, København.

BRUNN W. A. von

1939 Die Kultur der Hausurnengräberfelder in Mitteldeutschland zur frühen Eisenzeit, „Jahresschrift für die Vorgeschichte der sächsisch-thüringischen Länder“ t. 30, s. 1-184.

BUCK D.-W. R.

1988 Die früheisenzeitlichen Stämme zwischen Germanen und Kelten auf dem Territorium der DDR, [w:] Frühe Völker in Mitteleuropa, Berlin, s. 343-352.

BUKOWSKI Z.

1981 Europa od połowy II do połowy I tysiąclecia p.n.e., [w:] Kultury i ludy dawnej Europy, Warszawa, s. 111-196.

1990 Szlaki handlowe z Południa na Pomorze w młodszej epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza, [w:] Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu, Słupsk, s. 185-208.

CHACHLIKOWSKI P.

1994 Osiedla kultury pucharów lejkowatych w Podgaju woj. wrocławskie stanowisko 6A, Poznań.

CZERNIAK L.

1998 The first farmers – Najstarsi rolnicy, [w:] Pipeline of archaeological treasures – Gazociąg pełen skarbów archeologicznych, Poznań, s. 23-34.

DĄBROWSKI J.

1988 Uwagi o rozchodzeniu się elementów kultury (na przykładzie ceramiki lepionej), „Archeologia Polski” t. 33, s. 67-112.

1989 Nordischer Kreis und Kulturen polnischer Gebiete, [w:] Die Bronzezeit im Ostseegebiet, Stockholm, s. 63-82.

DIE GERMANEN

1976 Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa, t. 1, Berlin.

ERZEPKI B., KOSTRZEWSKI J.

1914 Album zabytków przedhistorycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego zebranych w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu – Album der im Museum der Posener Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften aufbewahrten praehistorischen Denkmäler des Grossherzogtums Posen, z. 3, Poznań-Posen.

FILIP J.

1962 Evropský pravěk. Nástin vývoje prvobytné společnosti, Praha.

1966 Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas, t. 1, Prag.

1978 Keltové, jejich původ a historická expanze, [w:] Pravěké dějiny Čech, Praha, s. 587-589.

FOGEL J.

1993 Uwagi o niektórych faktorach i szlakach wymiany ponadregionalnej na Pomorzu na przełomie epoki brązu i żelaza, [w:] Miscellanea archaeologica Thaddaeo Malinowski dedicata, Słupsk-Poznań, s. 137-146.

FURMÁNEK V., RUTTKAY A., ŠÍŠKA S.

1991 Dejiny dávnoekého Slovenska, Bratislava.

GARDAWSKI A., WOŹNIAK Z.

1979 Podstawy chronologii, [w:] Prahistoria ziem polskich, t. 3, Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego, Wrocław, s. 22-30.

GARSTECKI M.

- 1983 Symbolika wizerunków twarzy oraz przedstawień pojazdów w ikonografii popielnic twarzowych kultury wschodniopomorskiej. Studium ikonologiczne, „Pomorania Antiqua“ t. 11, s. 31-72.

GEDL M.

- 1975 Kultura łużycka, Kraków.
 1985 Epoka brązu i wczesna epoka żelaza w Europie, wyd. III, Kraków.
 1989 Grupy lokalne w obrębie kultury łużyckiej, [w:] Pradzieje ziem polskich, t. 1, cz. 2, Warszawa-Łódź, s. 607-647.
 1989a Chronologia (systemy chronologiczne), [w:] Pradzieje ziem polskich, t. 1, cz. 2, Warszawa-Łódź, s. 398-400 i 760-761.

GOLDSCHÄTZE

- 1975 Goldschätze der Thraker. Thrakische Kultur und Kunst auf bulgarischem Boden, Wien.

HÄSSLER H.-J.

- 1988 Zur Nienburger Kultur während der vorrömischen Eisenzeit in Nordwestdeutschland, [w:] Frühe Völker in Mitteleuropa, Berlin, s. 307-341.

HENSEL W.

- 1971 Archeologia i prahistoria. Studia i szkice, Wrocław.
 1988 Polska starożytna, wyd. III, Wrocław.

HERRMANN F.-R.

- 1966 Die Funde der Urnenfelderkultur in Mittel- und Südhessen, Text, Berlin.
 1966a Die Funde der Urnenfelderkultur in Mittel- und Südhessen, Tafeln, Berlin.

HORST F.

- 1972 Jungbronzezeitliche Formenkreise im Mittel- und Nord-Havel-Gebiet, „Jahresschrift für Mittel-deutsche Vorgeschichte“ t. 56, s. 97-165.
 1976 Zum Stand der Forschung über den Herausbildungsprozess der germanischen Stämme, [w:] Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa, t. 1, Berlin, s. 30-36.
 1976a Die gesellschaftlichen Verhältnisse im nördlichen Mittel- und südlichen Nordeuropa vor Herausbildung der germanischen Stämme, [w:] Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa, t. 1, Berlin, s. 64-82.
 1990 Zur Geschichte und Kultur der jungbronzezeitlichen Stämme im unteren Odergebiet, [w:] Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu, Słupsk, s. 89-98.

JANKOWSKA D.

- 1980 Kultura pucharów lejkowatych na Pomorzu środkowym. Grupa łupawska, Poznań.

JAŹDŹEWSKI K.

- 1936 Kultura pucharów lejkowatych w Polsce zachodniej i środkowej, Poznań.
 1981 Pradzieje Europy Środkowej, Wrocław.

JOHANSEN Ø.

- 1986 Tidlig metallkultur i Agder, Oslo.

KALICZ N., MAKKAY J.

- 1972 Gefäße mit Gesichtsdarstellungen der Linienbandkeramik in Ungarn, [w:] Idole. Prähistorische Keramiken aus Ungarn, Wien, s. 9-15.

KAMIENSKA J., KULCZYCKA A.

- 1964 Przyczynek do znajomości kultury pucharów dzwonowatych w Polsce, [w:] Studia i materiały do badań nad neolitem Małopolski, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 373-395.

KEILING H.

- 1976 Die Entstehung der Jastorfkultur und zeitgleicher Kulturen im Rhein-Weser-Gebiet und deren geographische Verbreitung, [w:] *Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa*, t. 1, Berlin, s. 83-102.

KOREK J.

- 1972 Katalog der ausgestellten Funde, [w:] *Idole. Prähistorische Keramiken aus Ungarn*, Wien, s. 31-43.

KOSTRZEWSKI J.

- 1933 Dwa cmentarzyska kultury pomorskiej w Dębówku Nowem, w powiecie wyrzyskim i w Warszawku III w pow. morskim, „*Wiadomości Archeologiczne*” t. 12, s. 43-102.
- 1958 Kultura łużycka na Pomorzu, Poznań.

LA BAUME W.

- 1939 Die Anfangsstufe der ostgermanischen Gesichtsurnenkultur, „*Prussia*” t. 32, cz. 2, s. 215-244.

LABUDA G.

- 1980 Wenedowie, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 6, cz. 2, Wrocław, s. 373-378.

ŁUKA L. J.

- 1971 Obrządek pogrzebowy i wierzenia u plemion kultury wschodniopomorskiej na Pomorzu Gdańskim, cz. II, „*Pomorania Antiqua*” t. 3, s. 21-100.

MALINOWSKI T.

- 1959 Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Poznań.
- 1969 Obrządek pogrzebowy ludności kultury pomorskiej, Wrocław-Warszawa- Kraków.
- 1975 Wielkopolska u schyłku starożytności, Poznań.
- 1976 Stan badań nad kulturą łużycką w północno-zachodniej Polsce, Słupsk.
- 1979 Problem genezy popielnic domkowych i twarzowych kultury pomorskiej, [w:] *Problemy kultury pomorskiej*, Koszalin, s. 95-123.
- 1981 W sprawie genezy popielnic twarzowych i grobów podkloszowych w kulturze pomorskiej, „*Przegląd Archeologiczny*” t. 28, s. 211-218.
- 1981a Wprowadzenie do problematyki kultury wielbarskiej, [w:] *Problemy kultury wielbarskiej*, Słupsk, s. 9-25.
- 1988 Zur Geschichte der Stämme der Pommerschen Kultur, [w:] *Frühe Völker in Mitteleuropa*, Berlin, s. 359-371.
- 1989 Ekspansja kultury pomorskiej i charakter tej ekspansji, [w:] *Pradzieje ziem polskich*, t. 1, cz. 2, Warszawa-Łódź, s. 570-573.
- 1990 Podstawy wyróżniania kultury pomorskiej, [w:] *Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu*, Słupsk, s. 323-335.
- 1995 Niektóre zagadnienia rozwoju kulturowego u schyłku epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza w Europie Środkowej, [w:] *Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych. Razem czy osobno?* Warszawa, s. 19-35.
- 1997 Łąba – Odra – Wisła: oddziaływania kulturowe u schyłku epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza, [w:] *Rola Odry i Łąby w przemianach kulturowych epoki brązu i epoki żelaza*, Wrocław-Gliwice, s. 65-90.
- 1998 O niefraszliwym i instrumentalnym traktowaniu niektórych fragmentów dziejów polskiej archeologii, czyli jak nie należy jej popularyzować, „*Archeologia Środkowego Nadodrza*” t. 1, s. 225-230.

MENKE M.

- 1972 Die jüngere Bronzezeit in Holstein, Neumünster.

MOUCHA V.

1978 Kultura se zvoncovitými poháry, [w:] *Pravěké dějiny Čech*, Praha, s. 300-312.

NEUMANN G.

1929 Die Gliederung der Glockenbecherkultur in Mitteldeutschland, „*Præhistorische Zeitschrift*“ t. 20, s. 3-69.

NORDMAN C. A.

1935 The megalithic culture of Northern Europe, „*Suomen Muinaismuistoyhdistyksen Aikakauskirja – Finska Fornminnesföreningens Tidskrift*“ t. 39, cz. 3, s. 1-137.

NOWAKOWSKI W.

1996 U źródeł etnogenezy Bałtów i Słowian – Wenetowie Tacyta w świetle archeologii, [w:] *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Warszawa, s. 187-191.

OKULICZ-KOZARYN Ł.

1992 Kultura kurhanów zachodniobałtyjskich. Próba weryfikacji hipotez, „*Barbaricum*“ t. 2, s. 82-88.

1997 Dzieje Prusów, Wrocław.

PALLOTINO M.

1968 Etruskowie, Warszawa.

PEISER F. E.

1919 Hügelgräber bei Scharnigk, „*Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia*“ z. 23, cz. 2, s. 295-307.

PODGÓRSKI J. T.

1990 W kwestii tzw. grupy wielkowiejskiej, [w:] *Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu*, Słupsk, s. 337-359.

POPOWSKA-TABORSKA H.

1991 Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka, Wrocław-Warszawa-Kraków.

PROKOPOWICZ J.

1964 Groby kultury pucharów dzwonowatych w Świecicach, pow. Miechów, [w:] *Studia i materiały do badań nad neolitem Małopolski*, Wrocław- Warszawa-Kraków, s. 401-409.

SCHLETTE F.

1977 Germáni. Mezi Thorsbergem a Ravennou. Kulturní dějiny Germánů do konce doby stěhování národů, Praha.

1987 Celtowie, Łódź.

1988 Frühe Völker in Mitteleuropa. Archäologische Kulturen und ethnische Gemeinschaften des 1. Jahrtausends v.u.Z., [w:] *Frühe Völker in Mitteleuropa*, Berlin, s. 9-23.

SCHLIEMANN H.

1885 Ilios, ville et pays des Troyens, Paris.

SEYER H.

1976 Die regionale Gliederung der Kulturen der vorrömischen Eisenzeit – Stammesgebiete – erste Wanderungen, [w:] *Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa*, t. 1, Berlin, s. 186-198.

SKJELSVIK E.

1961 The history of the Iron Age of Fjaere parish, Aust-Agder, [w:] *Bericht über den V. Internationalen Kongress für Vor- und Frühgeschichte*, Berlin, s. 758-760.

SPROCKHOFF E.

1938 Die nordische Megalithkultur, Berlin-Leipzig.

STENBERGER M.

1977 Vorgeschichte Schwedens, Berlin.

STJERNQUIST B.

1960 Eine Gesichtstürne aus Schonen, Südschweden, „Światowit” t. 23, s. 459-472.

SULIMIRSKI T.

1973 Die Veneti-Venedae und deren Verhältnis zu den Slawen, [w:] Berichte über den II. Internationalen Kongress für Slawische Archäologie, t. 2, Berlin, s. 381-387.

ŠIŠKA S.

1995 Dokument o spoločnosti mladšej doby kamennej (Šarišské Michaľany), Bratislava.

TACKENBERG K.

1934 Die Kultur der frühen Eisenzeit (750 vor Christi Geburt bis Christi Geburt) in Mittel- und Westhannover, Hildesheim-Leipzig.

1976 Urnen mit „Seelenlöchern” und andere mitteldeutsche/mitteleuropäische Eigenheiten in Norddeutschland während der jüngeren Bronze- und frühen Eisenzeit, Hildesheim.

TACYT

1957 Germania, [w:] Dzieła, t. 2, tłum. S. Hammer, Warszawa, s. 263-290.

TROGMAYER O.

1972 Frühneolithische anthropomorphe Gefäße, [w:] Idole. Prähistorische Keramiken aus Ungarn, Wien, s. 7-8.

WALUŚ A.

1995 Popielnice „oczkowe” i twarzowe kultury kurhanów zachodniobałtyjskich, [w:] Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych. Razem czy osobno? Warszawa, s. 91-102.

WENDORFF C.

1981 Die Grabfelder der Hausurnenkultur von Beierstedt, Kreis Helmstedt, und Eilsdorf, Kreis Halberstadt, im Harzvorland, „Neue Ausgrabungen und Forschungen in Niedersachsen” t. 14, s. 115-219.

1983 Die Grabfunde der ausgehenden Bronze- und älteren vorrömischen Eisenzeit im nordwestlichen Harzvorland, „Neue Ausgrabungen und Forschungen in Niedersachsen” t. 16, s. 215-362.

WIERZBICKI J.

1999 Łupawski mikroregion osadniczy ludności kultury pucharów lejkowatych, Poznań.

WOŁĄGIEWICZ R.

1990 Cmentarzysko w Marianowie i problem schyłkowej fazy kultury łużyckiej na Pomorzu, [w:] Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu, Słupsk, s. 307-321.

Tadeusz Malinowski

**GESICHTSURNEN IN POLEN UND DIE FRAGE NACH DER ETHNISCHEN ZUGEHÖRIGKEIT
DEREN SCHÖPFER**

Zusammenfassung

Was den Autor bewogen hatte, diesen Artikel zu schreiben, ist die Behauptung von W. Nowakowski (1996, S.191), daß man zwar zur Sprachzugehörigkeit der Bevölkerung der Pommerschen Kultur nichts Sicheres sagen könne, jedoch ihre Anknüpfungen an Skandinavien und an die ander Untereneibe gelegenen Gebiete im Bereich der Herstellung von Gesichtsurnen suggerieren könnten, daß diese Kultur germanisches Ethnos vertrete.

Der Autor erinnert, daß verschiedenartige Darstellungen des Menschengesichts an den Tongefäßen unterschiedlich verstärkt schon in vielen europäischen Kulturen im Neolithikum und in der frühen Bronzezeit auftreten. Es werden hier Beispiele gegeben, die sich auf die Körös-Kultur auf

dem Gebiet Ungarns beziehen, sowie auch Beispiele Bandkeramischer Kulturen und Badener Kultur in Ungarn und in der Slowakei, der Funde in Bulgarien und außer Europa liegendem Troia, der Glockenbecherkultur in Polen, Tschechien und Deutschland, der sog. nordischen Megalithkultur aus Schleswig-Holstein, Mecklenburg und Dänemark (zusammen mit Bornholm) sowie der Trichterbecherkultur in Polen. Der Autor stellt fest, daß die Darstellung der Symbole des Menschengesichts damals bei den Völkern auftritt, die zweifellos sehr unterschiedliche ethnische Zugehörigkeit repräsentieren.

Ferner beschäftigt sich der Autor mit der entsprechenden Symbolik, die sich in den jüngeren Perioden der Bronzezeit und in der frühen Eisenzeit zum Vorschein kommt. Er weist hier auf die Funde hin, die aus den Urnenfelderkulturen in Süd- und Westdeutschland, aus der Nordischen Kultur in Nordeutschland, auf der Jütland-Halbinsel sowie in Südkandinavien, aus westlichen lokalen Gruppen der Lausitzer Kultur (auch aus dem Gebiet Westpommerns) und aus den Kulturgruppen auf dem Gebiet Ostdeutschlands, die schon zum nordischen Kulturkreis im weiteren Sinne gezählt werden, stammen. Weiter werden die Funde aus der Pommerschen Kultur in Ostpommern, aus der Hausurnenkultur in Mitteldeutschland, aus der Nienburger Kultur in Niedersachsen, aus der Westbaltischen Hügelgräberkultur im nordöstlichen Teil Polens und im angrenzenden Bezirk Kaliningrad und sogar aus der Jastorf-Kultur in Westpommern angeführt. Obwohl die Schwierigkeiten, um die Schlußfolgerungen in Bezug auf die ethnische Zugehörigkeit der Schöpfer der meisten von den genannten Kulturen zu ziehen, allgemein bekannt sind, nehmen die Forscher unter deren Vertretern jedoch die urkeltische, urgermanische, urslawische und urbaltische Bevölkerung wahr, wobei sie manchmal auch ethnisch gemischte Bevölkerung entdecken. Spezifische Tongefäße, die u.a. die Menschengesichter darstellen, die sog. Kanopen, sind darüber hinaus bei den norditalienischen Etrusken bekannt.

Die Symbolikübernahme des Menschengesichts an den Tongefäßen in vielen Kulturen der jüngeren Bronzezeit und der frühen Eisenzeit – sowie auch noch anderer Darstellungen und Bräuche – fand ohne Zweifel im Bereich der Gesellschaften mit sehr unterschiedlichem ethnischem Antlitz statt. Deswegen ist aufgrund dieser Symbolik die ethnische Zugehörigkeit weder der Bevölkerung der Pommerschen Kultur zu bestimmen – wie das jedoch der in der Einführung genannte Forscher gemacht hat – noch der Bevölkerung der anderen damaligen Kulturen.

Paweł Karp

ZWIĄZKI ABRAHAMA ZBĄSKIEGO Z HUSYTYZMEM

Jednym z najbardziej znaczących przedstawicieli ruchu husyckiego w Polsce był niewątpliwie poznański sędzia ziemski Abraham Zbąski. Po śmierci ojca, wojewody mazowieckiego Jana Głowacza z Leżenic i Nowego Dworu Abraham odziedziczył w roku 1399 Zbąszyń i w początkach XV stulecia przybrał nazwisko Zbąski¹. Związki z owym miastem rodu Nałęczów, z którego wywodził się Abraham, datują się od roku 1393, kiedy to Władysław Jagiełło nadał Niemierzy, Janowi i Abrahamowi z Nowego Dworu na Mazowszu „zamki królewskie” w Zbąszyniu i Kębłowie. W zamian za to powróciły w skład dóbr królewskich Inowłódz w ziemi łączyckiej oraz Trzebieszów i Murzynowo w ziemi pyzdrowskiej², zastawione wcześniej przez Ludwika Węgierskiego, Elżbietę Łokietkównę i królową Jadwigę.

Zachowane zapisy źródłowe pozwalają prześledzić przebieg kariery Abrahama w życiu publicznym. W 1423 r. został on po raz pierwszy wymieniony jako jeden z asesorów w składzie roczku sądowego w Kościanie³. Od roku 1432 występuje on już jako poznański sędzia ziemski⁴. Objęcie tego znacznego, bo zaliczanego do dygnitarskich urzędu odzwierciedlone zostało w licznych dokumentach, gdzie nazwisko Abrahama Zbąskiego jako świadka figuruje przy okazji tak znaczących wydarzeń, jak podpisanie umowy dotyczącej obrania na tron polski po śmierci Jagiełły jednego z jego synów, czy też wydanie przez króla przywileju krakowskiego w roku 1433⁵. Niewątpliwie warto też zwrócić uwagę na interesujący fakt, iż mimo otwartego zaangażowania się Abrahama po stronie husytyzmu, jego działalność jako wysokiego urzędnika ziemskiego w latach 1435-1440 nie tylko nie została ograniczona, lecz aktywnie się rozwijała. Dowodzą tego liczne dokumenty, zarówno wystawione przez Zbąskiego i związane z pełnionym przezeń urzędem, jak i te, które wymieniają go jako uczestnika sejmów (1435, 1436), gwaranta zawarte-

¹ Zbąszyń. *Zarys historii dziejów miasta*, Zeszyty Lubuskie LTK nr 21, Zielona Góra 1985, s. 14.

² J. Krasoń, *Zbąszyń do przełomu XVI i XVII wieku*, Zbąszyń 1935, s. 40.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kościan, Z. 8 k. 50v.

⁴ *Tamże*, Z. 10 k.1.

⁵ A. Gąsiorowski, *Husyty Abrahama Zbąskiego działalność publiczna*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1981, nr 1, s. 140.

go z Krzyżakami traktatu pokojowego w Brześciu (1435), członka delegacji na zjazd polsko-węgierski w Kežmarku (1436), czy też rozjemcę w konfliktach polsko-krzyżackich (1437)⁶. Co więcej, działalność ta została nagrodzona zapisami dóbr ziemskich nadanych mu dwukrotnie przez Władysława Warneńczyka⁷.

Właśnie w służbie królewskiej Abraham po raz pierwszy zyskał sposobność bezpośredniego zetknięcia się z husytyzmem. Podczas odbytej w Krakowie w roku 1431 dysputy króla polskiego z poselstwem praskim nie udało się skłonić Czechów do przybycia na sobór, Władysław Jagiełło postanowił jednak wysłać delegację polską na sejm krajowy do Pragi. Na jej czele znalazł się właśnie Abraham Zbąski⁸. Podczas wizyty w Czechach zapewne zapoznano go dość szczegółowo z postulatami ruchu husyckiego, o tym zaś, jak znaczący wpływ wywarło to na przybyśzu z Polski, świadczy jego dalsza działalność.

Po raz pierwszy w duchu husytyzmu dziedzic Zbąszynia wystąpił publicznie w roku 1435, kiedy to sprzeciwił się płaceniu dziesięcin i popadł w otwarty konflikt z biskupem poznańskim Stanisławem Ciołkiem. Sam Zbąszyn stał się wówczas miejscem schronienia husyckich duchownych, co związane było zapewne z klęską taborytów w Czechach w 1434 r. Długosz scharakteryzował to następująco: „Abraham Zbąski sędzia poznański, który sprzyjał czeskiemu odszczepieństwu, utrzymywał w Zbąszyniu wielu księży zwolenników takowego odszczepieństwa, którzy swą zgubną nauką zarażali wielu ludzi, a zwłaszcza prostych i nieświadomych”⁹. Stanisław Ciołek podjął oczywiście walkę z owymi kacerzami, lecz nie zdołał zmusić Abrahama do uległości, nawet gdy stanął on bezpośrednio przed biskupem występującym w asyście licznych prałatów i kanoników. W tej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak obłożyć Abrahama klątwą, a miasto Zbąszyn wraz z okolicznymi posiadłościami interdyktem¹⁰.

Zdecydowane wystąpienie władz kościelnych przeciw nieprzejednanemu sędziemu opóźnił poważny konflikt związany z kwestią wyboru następcy zmarłego w 1437 r. biskupa Ciołka. Dopiero w lutym 1439 r., pokonawszy ostatecznie drugiego pretendenta, Mikołaja Lasockiego, diecezję poznańską objął Andrzej Bniński¹¹. Natychmiast rozpoczął on energiczne działania i jeszcze w tym samym miesiącu przed obliczem inkwizytora papieskiego Mikołaja z Łęczycy stanęli pierwsi oskarżeni o szerzenie husytyzmu (wśród nich m.in. nauczyciel zbąszyńskiej szkoły Jan z Małgowa). Przesłuchiwani – prawdopodobnie nie bez wpływu zastosowanych tortur – szybko wskazali husytów w Zbąszyniu: księży Mikołaja Kłoczka i Jana z

⁶ *Tamże*, s.142-143.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, dok. perg. 329, 452.

⁸ J. M a c e k, *Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce*, Warszawa 1955, s. 121.

⁹ J. D ł u g o s z, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. IV, tłum. K. Mecherzyński, *Opera omnia*, t. V, Kraków 1869, s. 564.

¹⁰ J. M a c e k, *op. cit.*, s.125.

¹¹ M. M a s t y Ń s k a, *Biskup Andrzej z Bnina*, *Roczniki Historyczne*, R. IX, 1933, s. 184.

Pakości, a przede wszystkim samego Abrahama Zbąskiego. Według słów kolejnego oskarżonego, proboszcza Mikołaja ze Zbąszynia pan miasta miał wraz z rodziną i większością mieszczan stale od dwu lat przyjmować komunie pod dwiema postaciami. Podawali ją im Mikołaj Kłoczek i przybyły z Rusi Jan¹². W toku śledztwa sąd inkwizycyjny uzyskał od przesłuchiowanych nazwiska innych husytów ze Zbąszynia i okolic. Oskarżeni przedstawili także szczegóły dotyczące odbywających się w mieście husyckich mszy. Zgodnie z tymi zeznaniami odprawiać je miano nie tylko bez użycia szat liturgicznych, ale i bez czytania Ewangelii, co było zgodne z zasadami taboryckiego odłamu husytów. Tym samym inkwizytorzy uzyskali jasny obraz szerzącej się w Zbąszyniu herezji. Husycy duchowni głosili tam obowiązek przyjmowania Krwi Pańskiej przez wszystkich wiernych, twierdzili również zdecydowanie, iż kler nie powinien posiadać dóbr materialnych. Ponadto zdarzały się przypadki wykładania Pisma Św. zgodnie z interpretacją czeskich ksiąg husyckich¹³. Dowody zebrane przeciw Abrahamowi były więc aż nadto obciążające. Ten jednak pomimo wcześniejszych zapewnień nie stawiał się w dniu św. Marcina (11 listopada) 1439 roku przed biskupem i nie wydał pozostających pod jego opieką husytów.

Decydującą rozprawę z panem Zbąszynia podjął Andrzej Bniński w styczniu 1440 roku, obłożwszy uprzednio Zbąskiego i jego rodzinę klątwą. W okresie nieobecności w mieście Abrahama oddział wojsk biskupa (składający się, jak podał Długosz, z 900 jezdnych) obległ Zbąszyn, co doprowadziło do wydania przez mieszczan pięciu husyckich księży. Zostali oni następnie spaleni na stosie w Poznaniu¹⁴. Te radykalne kroki spowodowały, iż nieprzejednana do tej pory postawa Abrahama uległa zmianie i postanowił on doprowadzić do ugody z biskupem. Na decyzję Zbąskiego musiała też z pewnością wpłynąć klęska jego małopolskiego sojusznika Spytka z Melsztyna w maju 1439 roku¹⁵.

Zanim jednak sędzia poddał się władzy kościoła, Andrzej Bniński 17 października 1440 roku udał się na wizytację Zbąszynia. Okazało się wówczas, że styczniowa wyprawa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. W mieście ciągle przebywali husyccy księża Mikołaj Limbach i Jan z Poznania, bez przeszkód udzielający komunii pod dwiema postaciami. Co więcej, księża ci nie zostali biskupowi wydani, a rajcy miejscy nie zgodzili się odpowiedzieć wprost, „czy chcieliby być mu posłuszni w sprawach duchowych, godziwych i uczciwych” bez instrukcji od Abrahama, ich świeckiego pana¹⁶.

¹² J. Nowacki, *Biskup poznański Andrzej Bniński w walce z Husytami Zbąszynia. Nieznane karty z procesów husyckich roku 1439*, Roczniki Historyczne, R. X, 1934, s. 252.

¹³ Tamże, s. 253.

¹⁴ J. Długosz, *op. cit.*, s. 565.

¹⁵ A. Prochaska, *Konfederacja Spytka z Melsztyna*, Przewodnik Naukowy i Literacki 1887, s. 200.

¹⁶ J. Macek, *op. cit.*, s. 138.

Jednakże los zbąszyńskich husytów był już wówczas przesądzony. Wyprawa stycziowa i późniejsza wizytacja miasta przeprowadzona w asyście generalnego starosty Wielkopolski Krzesława dowiodły, iż władze kościelne będą działać z całą stanowczością, by położyć kres husytyzmowi w Zbąszyniu.

Decydujące wydarzenia miały miejsce 13 listopada 1440 roku. W tym właśnie dniu Abraham Zbąski ostatecznie złożył przed biskupem w katedrze poznańskiej wyznanie wiary i wyrzekł się husyckiej herezji. Zobowiązał się również oddać zbąszyński kościół kapłanom katolickim i wypędzić ze swych ziem kaznodziejów głoszących husytyzm¹⁷. Co prawda, zarówno sam Abraham, jak i jego rodzina dalej przyjmowali potajemnie komunie pod dwiema postaciami, lecz ruch husycki stracił oficjalne poparcie ze strony swego dotychczasowego możnego protektora. W następnym roku Abraham Zbąski zmarł. Zmiana jego postawy stanowiła niewątpliwie ogromny cios dla zwolenników husytyzmu nie tylko w Zbąszyniu i – jak pisał Długosz – „z jego śmiercią ustała wykorzeniona do szczytu zaraza kacerska w ziemi i diecezji poznańskiej”¹⁸. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że słowa te nie odpowiadają w pełni stanowi faktycznemu.

Przez cały rok 1442, a także w początkach następnego mieszkańcy Zbąszynia stając przed władzami kościelnymi wyrzekali się husytyzmu. Tak też było i z rodziną Abrahama, która bez wyznaczenia jakiegokolwiek kary wróciła na łono Kościoła katolickiego. Był to fakt bardzo znamieny, jako że inkwizytorzy zajmujący się herezją w Zbąszyniu hojnie ferowali wyroki dożywotniego uwięzienia¹⁹. Przed obliczem sądu stanęli też wreszcie długo poszukiwani Mikołaj Limbach i Mikołaj Kłoczek. Ten pierwszy odprzysiągł wprowadzić herezję, lecz skazany został na dożywotnie więzienie. Jeśli zaś chodzi o Mikołaja Kłoczka, to nie ma dowodów, by wyrzekł się on husytyzmu, toteż najprawdopodobniej zginął na stosie. Podobny los spotkał również burmistrza Zbąszynia Mikołaja Grunberga, którego jako zagorzałego husytę spalono kilkanaście lat później²⁰.

Poznański sędzia ziemski Abraham Zbąski był z całą pewnością postacią nietuzinkową. Przyznał to nawet Długosz, który nie miał powodów, by mu sprzyjać, a określił go jako człowieka „niepospolitego rozumu, który krom tej jednej sprawy, że przeciwnym był koronacji Władysława [Warneńczyka], dobre zawsze dzieła popierał”²¹. Husytyzm Abrahama Zbąskiego miał wyraźnie charakter religijny i postulat komunii pod dwiema postaciami wysunął się u niego zdecydowanie na plan pierwszy. Ważna była też z pewnością kwestia przywilejów ekonomicznych Kościoła, co objawiło się wyraźnie w roku 1435, gdy wraz ze Spytkiem z Melsztyna

¹⁷ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 260.

¹⁸ J. Długosz, *op. cit.*, s. 565.

¹⁹ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 254-255.

²⁰ *Tamże*, s. 263.

²¹ J. Długosz, *op. cit.*, s. 565.

proponował on najpierw reformę pobierania dziesięcin²², a gdy nie doszło do jej realizacji, otwarcie odmówił płacenia jakichkolwiek świadczeń na rzecz Kościoła. Bez wątpienia taka postawa musiała być w ocenie władz kościelnych niezwykle niebezpieczna, łatwo bowiem sędzia Abraham znaleźć mógł naśladowców w diecezji poznańskiej. Jak istotny był to problem, świadczy dobitnie determinacja, z którą biskup Bniński przystąpił do walki ze zbąszyńskimi husytami. Warto tu też dodać, iż Abraham już wcześniej prowadził długotrwały spór z klasztorem cystersów w Obrze, którego stale rozrastające się posiadłości graniczyły z jego dobrami²³. Brak natomiast u Zbąskiego wyraźniejszych postulatów zmian w stosunkach społecznych, tak charakterystycznych dla radykalnego odłamu husytyzmu czeskiego.

Jak to już zostało przedstawione powyżej, Abraham Zbąski swoje prohusyckie sympatie potrafił połączyć z ożywioną działalnością publiczną. Wydaje się to zdecydowanie sprzeczne z postanowieniami zawartymi m.in. w mającym wyraźnie antyhusycki charakter edyktie wieluńskim z roku 1424. Okazuje się, że w stosunku do potężnego przedstawiciela szlachty, jakim niewątpliwie był Zbąski, te w założeniu niezwykle restrykcyjne prawa nie były stosowane. Pozwala to w nieco innym świetle spojrzeć na zagadnienie egzekwowania antyhusyckich rozporządzeń w Polsce, przynajmniej w stosunku do przedstawicieli wyższych warstw społeczeństwa.

Paweł Karp

DIE BEZIEHUNGEN ABRAHAM ZBĄSKI ZU HUSSITISMUS

Zusammenfassung

Abraham Zbąski – Richter in Poznań war einer der hauptsächlichen Vertreter des Hussitismus in Polen. Zum erstenmal stößt er auf die Hussiten Ideologie im Jahre 1431 während der Gesandtschaft von Władysław Jagiełło nach Praga. Das religiöse Element war für Abraham Zbąski am wichtigste, aber in seiner Tätigkeit findet es keinerlei Spuren gesellschaftlichen Radikalismus.

Im Jahre 1435 begann Abraham Zbąski einen Kampf mit der Kirche, bewirtete in Zbąszyń viele Priestern – Hussiten und hat die Deßjatine nicht bezahlt. Erst im 1440 Jahre zwang ihn der neue Bischof von Poznań Andrzej Bniński zu öffentlichem Entsagen der Ketzerei.

Obwohl war Abraham Zbąski günstig für Hussiten führte er die normale öffentliche Tätigkeit, stellte die Dokumente aus und verweilte in der Umgebung des Königs.

Diese Tätigkeit beweist, daß das antihussitische Recht in Polen nicht ganz gewarnet worden war.

²² *Tamże*, s. 518-519.

²³ J. K r a s o Ń, *op. cit.*, s. 48.

Joachim Zdrenka

INWENTARZ ZAMKU BYTOWSKIEGO Z 1538 ROKU

Po przyłączeniu ziemi bytowskiej do państwa krzyżackiego 19 listopada 1329 r.¹ obszar ten został na długi czas (1329-1454 i 1460-1466) mu podporządkowany. Początkowo tamtejszym krzyżackim zarządcą administracyjno-wojskowo-sądowym był komtur słupski, a następnie zarządca/prokurator/wójt bytowski. Ten ostatni posiadał uprawnienia równe komturom i podlegał bezpośrednio wielkiemu mistrzowi. Siedzibą urzędników krzyżackich był zamek bytowski, który stał się ośrodkiem administracyjnym ziemi bytowskiej. Jego początki sięgają jeszcze czasów przedkrzyżackich. Przyjmuje się, że pierwotny zamek musiał być dość prymitywny i nie odpowiadał już ówczesnym wymogom administracyjno-gospodarczo-obronnym – stąd jego przebudowa na przełomie XIV i XV wieku (w latach 1394?-1405)².

Po zakończonej przebudowie zamek stał się typową siedzibą zarządcy krzyżackiego, mającą bronić państwo krzyżackie i jego urzędników przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Pod względem architektonicznym zamek ten należy do ciekawszych zabytków budownictwa obronnego³. Został wybudowany w formie prostokąta, którego zewnętrzne rozmiary wynoszą 70×49 m, przy czym dłuższy bok usytuowany został na linii północ-południe. U jego podnóża od strony północnej położone było pierwotne miasto, a po zachodniej stronie w odległości

¹ *Pommersches Urkundenbuch*, t. 7, Köln 1958, nr 4532. Akt ten został potwierdzony przez wielkiego mistrza 13 V 1361 r. (*Preußisches Urkundenbuch*, t. V/2, Marburg 1969-1975, nr 933).

² Literatura na temat zamku jest dość bogata. Zob. L. Böttger, H. Lemcke, *Die Baudenkmäler der Provinz Pommern*, 3/II, z. 2, Stettin 1911, s. 152-184; G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s. 137-172; A. J. Pawłowski, *Zamek w Bytowie. Przewodnik*, Słupsk 1994, s. 11-59.

³ *Tamże*; C. Steinbrecht, *Die Ordensburgen der Hochmeisterszeit in Preußen*, Berlin 1920; A. Rowe, *Die Burg Bütow*, „Unser Pommerland”, 1925, nr 10, s. 419-421; K. H. Clasen, *Die mittelalterliche Baukunst im Gebiete des Deutschordensstaates Preußen*, t.1, Königsberg 1927, s. 148 i n.; B. Schmidt, *Die Burgen des Deutschen Ritterordens in Pommern*, „Ostdeutsche Monatshefte”, 1933, nr 14, s. 14-20; H. Bethe, *Pommersche Herzogsschlösser*, tamże, 1934, nr 15, s. 79-84; tenże, *Die Kunst am Hofe der pommerschen Herzöge*, Berlin 1937; I. Ziełke, *Zamek w Bytowie woj. koszalińskie*, Szczecin 1958; T. Nawrołski, *Archeologiczne badania wiertniczo-sondazowe na zamku w Bytowie w 1971 r.*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1973 (1974), nr 3, s. 206 i n.

około 120 m płynęła niegdyś Bytowa. Wybór miejsca pod tego rodzaju budowlę był jak najbardziej trafny, rozciągał się stąd bowiem wspaniały widok na okoliczne tereny i na miasto. Wzgórze zamkowe posiadało bardzo dobre naturalne warunki obronne w postaci stromych zboczy oraz rzeki Bytowej z podmokłymi terenami.

W murze od strony wschodniej znajduje się brama wjazdowa na zamek, którą odgradzała od niego głęboka fosa. W XV wieku zamek składał się z otoczonego murem obronnym jednoskrzydłowego budynku głównego w północno-zachodniej części prostokątnego podwórza. Obok wieży bramnej w każdym z czterech rogów znajdowała się baszta (Prochowa? Młyńska, Różana i Polna). Wszystkie baszty i wieża były podobnie okrągłe i wysunięte przed mur, a tym samym przystosowane do obrony czynnej z użyciem broni palnej. Ten nowy system zamków obronnych przyniesiony został na teren państwa zakonnego z południowych Niemiec i po raz pierwszy konsekwentnie zastosowany właśnie w Bytowie.

W podwórzu znajdowała się, dostarczająca wodę do zamku bardzo głęboka studnia artezyjska, obecnie zasypana. Główny budynek zamkowy, tzw. dom zakonny, w północno-zachodniej części zawiera najstarsze fragmenty zamku (piwnica i dwie główne kondygnacje), wybudowane z cegły na przełomie XIV i XV wieku. Obok niego na dziedzińcu znajdowała się jeszcze kuchnia ze spiżarnią oraz wozownia i stajnia.

Piwnice zostały podzielone na sześć pomieszczeń różnej wielkości, które otrzymały sklepienia kolebkowe oraz krzyżowe (izba). Służyły one przede wszystkim jako magazyny żywnościowe (w jednym z tych pomieszczeń w XVII w. znajdował się browar) i być może znajdowała się tam też jedna izba mieszkalna. Pod tym względem zamek bytowski odbiegał od dotychczasowych schematów budowlanych stosowanych w krzyżackim budownictwie obronnym.

Kondygnacja parterowa posiadała również sześć pomieszczeń o sklepieniach kolebkowych. Nad nimi znajdował się drewniany krużganek wsparty na drewnianych słupach umocowanych na koronie południowej ściany. W pierwszym pomieszczeniu od strony zachodniej umieszczone była piekarnia i izba piekarza, a następnie izby knechtów i obsługi prokuratora krzyżackiego. W ostatnim pomieszczeniu w krużganku znajdowało się najprawdopodobniej mieszkanie (?) urzędnika podatkowego. Do pomieszczeń tych prowadziły tylko zewnętrzne wejścia z poziomu dziedzińca.

W górnej głównej kondygnacji znajdowało się również sześć pomieszczeń. W pierwszym od strony zachodniej mieścił się refektarz zakonny, a w następnym mieszkanie zarządcy/prokuratora krzyżackiego (obydwa pomieszczenia w XVII w. służyły jako suszarnie słoju). W środkowym pomieszczeniu znajdowała się kaplica zakonna; pozostałe przeznaczone były na mieszkania dla gości. Korzystało z nich głównie przyboczne rycerstwo zarządcy zamku bytowskiego. Jedynie refektarz,

mieszkanie prokuratora i kaplica miały okna zarówno ze strony dziedzińca, jak i od strony miasta, pozostałe pomieszczenia tylko ze strony miasta.

Wygląd zamku bytowskiego (po wybudowaniu Domu Letniego ok. 1540 r.) znacznie się zmienił dopiero po wielkiej przebudowie, którą przeprowadzili tutaj książęta pomorscy w latach 1560-1570. Wybudowano wówczas Dom Książęcy i Kancelarię Książęcą oraz przebudowano wieżę bramną.

Do rąk książąt pomorskich ziemia bytowska wróciła dopiero w okresie wojny trzynastoletniej, w roku 1455, kiedy to wraz z ziemią łęborską została przekazana księciu zachodniopomorskiemu Erykowi II. Po sześcioletnim (1460-1466) posiadaniu Bytowa przez Krzyżaków ziemia bytowska weszła ponownie w skład księstwa pomorskiego 19 października 1466 r.⁴ Wówczas to książę pomorski wprowadził dla ziemi bytowskiej i łębarskiej oddzielny urząd wójtowski, który przetrwał aż do roku 1637. Urzędnicy ci zwali się wójtami (*voigt, voget*), potem wójtami ziemskimi (*Landvoigt, Landvoget*), zarządcami domen (*Amtmann*), starostami (*Hauptmann*) oraz burgrabiami (*Burggraf*). Dokładnego określenia ich kompetencji nie znamy. Zakres ich władzy był dość rozległy i ulegał z czasem pewnym modyfikacjom. Zbliżony był on do kompetencji zarządcy (prokuratora) krzyżackiego. Przede wszystkim do obowiązków wójta należała opieka nad zamkiem i zarządzanie posiadłościami książęcymi na podległym im terenie. Następnie był on zobowiązany do goszczenia i utrzymywania księcia wraz z dworem przez okres do czterech tygodni. Do tego dochodziły funkcje administracyjne: utrzymanie porządku na drogach, ściąganie podatków oraz ogłaszanie i wykonywanie zarządzeń książęcych. Wójtowie/starostowie bytowscy sprawowali także sądownictwo nad ludnością w domenach książęcych i stali na czele sądu ziemskiego, będącego instancją odwoławczą dla ludności chłopskiej, a pierwszą instancją dla szlachty. Wójtowie byli mianowani i odwoływani przez księcia, mieli określone obowiązki i uposażenie z tytułu piastowanego urzędu. Przykładowo do uposażenia wójtowskiego należał m.in. folwark znajdujący się przy zamku, chmielniki, prawo łowienia ryb i polowania, młyn zamkowy, połowa czynszu miodowego, 6 łasztów owsa, połowa dochodów z kar sądowych oraz połowa ogólnej ilości kur składanych przez poddanych⁵. Z czasem uposażenie to ulegało pewnym zmianom. Nie było ono zbyt wysokie, skoro zdarzały się bankructwa starosty (np. Antoniego von Zitzewitz w 1573 r.⁶).

⁴ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, wyd. A. Lewicki, t. 1, Kraków 1876, nr 211; R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, t. 1, Königsberg 1858, s. 162, t. 2, s. 67, nr 60. Por. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Warszawa 1967, s. 691 i n.

⁵ Szczegółowe uposażenie starosty bytowskiego poznajemy z dokumentu nominacyjnego Antoniego von Zitzewitza z 26 IV 1567 r. (M. von Stojentin, *Urkundenbuch zur Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, Stettin 1900, nr 253).

⁶ *Tamże*, nr 286.

Wracając do stosunku prawnego ziemi bytowskiej i lęborskiej do Polski po roku 1466, należy podkreślić, że nie uległ on zmianie i pozostał taki sam, jak w roku 1455, tzn. Eryk II dzierżył te ziemie na warunkach tzw. umowy wiernej ręki⁷. Po śmierci Eryka II (1474) ziemia bytowska i lęborska przeszły w ręce książąt pomorskich całego Pomorza, rezydujących w Szczecinie. Sprawowali oni jednak władzę zwierzchnią nad tym terytorium tylko do roku 1569, w którym na podstawie umowy podziałowej ziemia bytowska z Bytowem oddana została przez księcia Jana Fryderyka († 9 II 1600) młodszemu bratu Barnimowi X († 1 IX 1603) jako uposażenie (apanaż)⁸.

Niezależnie od tego kolejni władcy polscy z inspiracji miast pruskich, w tym głównie Gdańska, podejmowali liczne próby przywrócenia zwierzchnictwa polskiego nad ziemią lęborską i bytowską. Zasadnicze rozwiązanie w tej sprawie przypadło w udziale Zygmuntowi I Staremu (1506-1548). Władcy temu pomogły w tym takie wydarzenia, jak fakt uzyskania przez Pomorze Zachodnie statusu bezpośredniego lenna Rzeszy (1521), a następnie śmierć Bogusława X (5 X 1523). Dopiero po dwóch latach, wiosną 1526 r., doszło w Gdańsku do bezpośrednich rozmów polsko-pomorskich w tej materii. Ostatecznie rokowania zakończono 3 maja 1526 r. zawarciem układu lennego. Aktem tym król nadał obu książętom okręgi Bytowa i Lęborka w charakterze lenna z obowiązkiem każdorazowego udziału przy koronacji władców polskich osobiście lub przez radców w celu odnowienia stosunku lennego. W akcie tym zaznaczono również, że w wypadku wygaśnięcia męskiej linii książęcej okręgi te mają wrócić do króla polskiego⁹. W dzień później (4 maja) książę Jerzy I potwierdził w imieniu własnym i młodszego brata odbiór lenna¹⁰. Tym samym uregulowany został ostatecznie status prawny ziemi bytowsko-lęborskiej, która odtąd z prawa zastawu i wykupu przeszła na prawie lennym w ręce pomorskie, pozostając w nich aż do roku 1637.

Do pierwszego odnowienia stosunku lennego książąt pomorskich do Polski z tytułu posiadania ziemi bytowskiej i lęborskiej doszło po raz pierwszy już w 1532 r. na rzecz nieletniego wówczas króla Zygmunta Augusta¹¹, natomiast wymiana odpowiednich dokumentów rekognicyjnych nastąpiła dopiero po śmierci Zygmunta I Starego (1 IV 1548) i przejęciu przez Zygmunta Augusta tronu królewskiego (1549 r.).

⁷ R. Cramer, *op. cit.*, t. 1, s. 161 in.; t. 2, s. 67 in., nr 59-60; W. Kostuś, *Władztwo Polski nad Lęborkiem i Bytowem*, Wrocław 1954, s. 30 in.; M. Biskup, *op. cit.*, s. 688-692; B. Wachowiak, *Władztwo Polski i książąt Pomorza Zachodniego (1454-1637)*, [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972, s. 112-115.

⁸ AP Szczecin, AKS I/2311.

⁹ *Acta Tomiciana*, t. 8, Poznań 1878, s. 58-61, nr 40. Analizę tego aktu przeprowadził W. Kostuś, (*op. cit.*, s. 66-76).

¹⁰ O. Balzer, *Corpus Iuris Polonici*, t. IV/1, Cracoviae 1910, s. 216-218; por. W. Kostuś, *op. cit.*, s. 66-76 i B. Wachowiak, *op. cit.*, s. 120.

¹¹ Królem został wybrany 18 XII 1529 r., a koronowany był 20 II 1530 r.

W takich to okolicznościach politycznych, po regulacji lennej i z okazji przekazania urzędu wójta bytowskiego w ręce Barłomieja (Bartholomäus) Suawe (Svawe, Schuawe, Schwabe) po śmierci poprzednika na tym urzędzie Hansa von Zastrowa, doszło do sporządzenia pierwszego zachowanego inwentarza siedziby wójta bytowskiego w zamku bytowskim (8 lipca 1538 r.). Wymienia on dość dokładnie zachowany tam sprzęt domowy i kuchenny, zawartość spiżarni, browaru, piwnicy, gospodarstwa rolnego (*Ackerhof*), zapasy zboża, sprzęt rybacki i łowiecki, uzbrojenie oraz wyposażenie kuźni. Na jego podstawie można stwierdzić, że wyposażenie zamku bytowskiego nie przedstawiało się w tym czasie zbyt imponująco. Przede wszystkim widać różnicę między protokołem sprawozdawczym a protokołem odbiorczym. Oznacza to, że nie wszystko, co komisja zastała w siedzibie wójta bytowskiego, zostało przekazane następcy na tym urzędzie.

Interesujące są opisy i ówczesne nazwy sprzętu domowego i wyposażenia poszczególnych pomieszczeń, jak kuchni, spiżarni, browaru i piwnic. Nie mniej interesujący jest stan pogłowia i trzody chlewnej gospodarstwa rolnego z dokładnym opisem zwierząt. Tu rzuca się w oko brak koni jako zwierząt roboczych w gospodarstwie; były one wówczas wykorzystywane przede wszystkim do transportu ludzi. Następnie z inwentarza dowiadujemy się na temat wysiewu zboża oraz rybołówstwa i łowiectwa.

Również niezmiernie interesujący jest stan uzbrojenia zamku bytowskiego. Wynika z niego, że zamek bytowski był tylko lekko uzbrojony, niezbyt wielka jednak ilość materiałów wybuchowych świadczy o tym, że zamek w tym czasie nie był przygotowany na dłuższe oblężenie. Późniejsze sprawozdania z licznych wizytacji, np. z lat 1557-1560 (1572)¹², 1570-1572¹³, 1596-1623¹⁴, nie przynoszą już tego rodzaju informacji, toteż poniższy inwentarz zasługuje na jeszcze większą uwagę.

¹²AP Szczecin, AKS I/2301.

¹³Tamże, AKS I/2307, 2308 i 2310.

¹⁴Tamże, AKS I/2316.

TEKST ŹRÓDŁOWY

1538 lipiec 8 Bytów

Inwentarz siedziby wójta bytowskiego na zamku bytowskim

Oryg.: Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum książąt szczecińskich, sygn. I/2322 (dawna sygn.: Rep. I, Tit. 73, N° 39), s. 1-7.

Uwagi wydawnicze: Tekst oryginału został literowo wiernie oddany z następującymi wyjątkami: *u* oraz *i* stosowano zawsze jako samogłoski; *v*, *w* i *y* jako spółgłoski. Ujednolicono duże litery, używając ich tylko na początku zdania i dla imion własnych. Zlikwidowane zostały podwójne litery, np. w *unnd*, *habenn* itp. oraz zmodernizowano i uzupełniono interpunkcję.

Bl. I^v

Inventarium uber das hauß Buthow. 1538

Bl. 2^o Anno domini taustent funfhundert acht und dreissig montags nach Visitationis Marie¹ haben die erbaren Alexander von der Osten² und Pawel Wobeser³, auß befehel des durchlauchtigen und hochgebornen fursten und herren, hern Barnims⁴, zu Stettin, Pomeran etc. herzogen etc. s[eine] f[ursthliche] g[nade] hauß und ampt Buthow von Hans Zastrowen⁵ genohmen und darinnen nachfolgenden hauß und furrath gefunden.

Hausrath

V tische, IIII tischtucher^a, V handt zwelen^b, III banck pfule^c, III secke^d, VI spanbetthe^e, IIII federbetthe^f, II hauptpfule^g, VI par laken^h, I messing rinck da mhan essen auf setzet.

Bl. 2^o

Kuchen

II grosse kesseleⁱ, III visch kesseleⁱ, I brathspyz^k, II röste^l, II kesselhaken, V zynen schusselen, VIII zynen theller.

Nachfolgender haußrat ist nach absterben des alten renthmeister auf den summen, so er m[ein] g[nediger] h[err] schuldig plieben, angenohmen.

VI zynen schusselen mittel messig vnd klein, IIII stöpe^m, III halbe stöpeⁿ, III visch kesseleⁱ, I zynen spreng ketthel zu wey wasser^o, I messigen grapen, der ist oben am rande zu brochen^p I schog XX Th[a]ll[e]r^q.

¹ 8 lipca 1538 r.

² Radca książęcy, dziekan kamieński.

³ Wójt darłowski. Odnosnie do rodziny Wobeser zob. *Nachrichten von dem adelichen Geschlechte der von Wobeser*, Pommersches Archiv der Wissenschaften und des Geschmacks 2, 1784, nr 1, s. 69-81; 3, 1784, nr 3, s. 165-169 i 4, 1785, nr 1, s. 111-128.

⁴ Barnim IX (XI), książę pomorski w latach 1532-1573.

⁵ Wójt bytowski w latach 1533-1538.

⁶ 1 kopa (= 60) i 20 talarów.

Bl. 3^v**Speisekammer**

XXV seithen speck^q, IIII schog hechte^r, VII schog zandoth^s I schog vnd XX öle^t, II schog brassem^u, II schog hechte^r vnd zandoth^s, XVI spisse trewege fleisch^v, XV schmer^r, VI bodene talch^y, II thonne[n]^z putther^{aa}, II thonnen^z saltz, XLIII thonnen^z mehel^{bb}, XII drohmet^{cc} XI scheffel^{dd} gersten^{ee}, XIX scheffel^{dd} maltz^{ff}, XIII drohmet^{cc} hoppen^{gg}.

Bl. 3^r**Brauhauß**

I pfanne, II bötthen^{hh}, I kulfaßⁱⁱ.

Keller

IIII fasse mertzbyr^{jj}, III fasse ander byr^{kk}.

Ackerhoff

XXI ochssen^{ll}, XXIII melekige khue^{mm}, I bulleⁿⁿ, X guste kuhe^{oo}, VI stercken^{pp}, XV jarlnigische kelber^{qq}, VI ochßschwine^{rr}, I klein bulleken^{ss}, VIII stegen olde auen^{tt}, I rhamme^{uu}, LI jarlnigische aueken^{vv}, XLI ramme^{xx} vnd buthlinge^{yy} ubergeristhe, XXXIII schweyne, III seuhe^{zz} mit XII sogferckelen^{aaa}, XVIII ferckele^{bbb}.

Bl. 4^v**Sathkorn^{ccc}**

XVII dröhmet^{cc} rocken^{ddd}, XVII dröhmet^{cc} X scheffel^{dd} gersten^{ee}, XVI dröhmet^{cc} I scheffel^{dd} habern^{eee}, XIIIIII scheffel^{cc} buchwethe^{fff}, III scheffel^{cc} erbviss^{ggg}.

Diß korn alles mitheinander ist gesath zu disem 38 jare.

Vischerei^{hhh}

I Gros winther garnⁱⁱⁱ, das mhan noch em winther prauchen, II neuhe schepkane^{jjj} wen mhan es bessern mag.?

Jacht^{kkk}

III Netze zum hohenwilde, V rehnnetze, VI hasennetze.

Bl. 4^r**Artelerei vnd Geschutze^{lll}**

XIII duppelhaken^{mmm}, XVIII halbe hakenⁿⁿⁿ, IX knipkarnen^{ooo}, III falkenetlein^{ppp}, II thonnen salpether^{qqq} pulwer, I thonne allevoll, I thonne halbvol, I thonne halbvol, I thonne da mangelt der virde theil, I thonne darinnen ist allein drei finger hoch pulwer gewest, I thonne halbvol, I thonne da mangelt der dridde theil, I thonne darinnen allein der virde parth befunden.

An der Schmyde^{rr}

I ambolt^{sss}, I schlipstein^{lll}, III thangen^{uuu}, I pesseker hammer^{vvv}, I syth schlagehammer^{xxx}, I werckhammer^{yyy}, I kleffhammer^{zzz}, (Bl. 5^v) I halm isern^{aaaa}, I nythhammer^{bbbb}, I sperhaben^{cccc}.

Von obengezeichnetem hauß vnd furrath, ist Bartholomeus Schwaben⁷ zusampt dem hauß und ampte Buthow mit einem inventari zugestalt, wie hirnach volget.

Bl. 5^r

Hausrath

V tische, IIII tischtucher^a, V handt zwelen^b, III banckpfule^c, III secke^d, VI spanbetthe^e, IIII fedder betthe^f, II haupt pfule^g, VI par lakenn^h, I messing schusselring.

Kuchen

II grosse kesseleⁱ, III vischkesselleⁱ, I brath spyß^k, II röste^l, II kesselhaken, V zynenschus-selen, VIII zynen theller.

Speisekammer

VI seithen speck^q, II schog brassem^u, (Bl. 6^v) II schog hechte^r vnd zcandoth^s, XVI spisse fleisch^v, V schmere^x I thonne^z putther^{aa}, I scheffel^{cc} erbviß^{ggg}.

Brauhauß

I pfanne, II botthen^{hh}, I kulfaßⁱⁱ.

Keller

IIII vaß mertzbyr^{jj}, III vaß ander byr^{kk}.

Ackerhoff

(XXI ochsenn)⁸ V stygen olde auenn^{tt}, I rhamme^{uu}, LI jarlnigisthe auen^{vv}, (Bl. 6^r) (XLI rammecke vnd buthlinge)⁸ XXXIIII schweyne, III sewhe^{zz} mit XII sogferckelen^{aaa}, XVIII grosse ferckel^{bbb}.

Sathkorn^{ccc}

XVII drohmet^{cc} rocken^{ddd}, VII drohmet^{cc} X scheffel^{dd} gersten^{ee}, XVI drohmet^{cc} I scheffel^{dd} ha-bern^{eee}, XIIIII scheffel^{dd} buchwethe^{fff}, III scheffel^{cc} erbviß^{ggg}.

Mit disem korne ist der acker besath worden.

⁷ Bartłomiej (Bartholomäus) Suawe (Svawe, Schuawe, Schwabe), pierwszy ewangelicki biskup kamiński (1545-1549), który po rezygnacji z tego stanowiska pełnił w latach 1549-1561 funkcję zarządcy domeny bytowskiej. Odnośnie do Bartłomieja Suawe i jego rodziny zob. Ch. W. H a c k e n, *Kurze Lebensbeschreibungen einiger berühmten und gelehrten Stolper*, Pommersches Archiv der Wissenschaften und des Geschmacks 4, 1785, nr 2, s. 215-221; 5, 1786, nr 1, s. 159-173. Por. również J. Z d r e n k a, [w:] *Historia Bytowa*, Bytów 1998, s. 36 i n.

⁸ Przekreślone w tekście.

Vischerei^{hhh}

I groß winther garnⁱⁱⁱ, II schepkan^{jjj} seind newe.

Jacht^{kkk}

IIII gutthe rehnetze, VI hasen netze.

Bl. 7^o

Arthelerei vnd Geschutze^{lll}

III falckenetlein^{ppp}, XIII duppelhaken^{mmm}, XVIII halbe hakenⁿⁿⁿ, IX knipkernen^{ooo}.

Salpeter^{qqq}

II thonnen voll

Pulwer

I thonne alvol, I thonne halbevol, I thonne halbvol, I thonne do mangelt der virde theil, I thonne darinnen ist allein drei finger hoch pulwer gewest, I thonne halbvol, I thonne da mangelt der dritte teil, I thonne darinnen ist allein der virde parth befunden.

- a Tischtuch, pol. obrus.
- b Zwele=Tuch, Handtuch, pol. ręcznik.
- c Bankpfühl=Bankkissen, pol. poduszka na ławę.
- d Worki? najprawdopodobniej chodzi tutaj o powłokę.
- e Łóżko składane, rozłożone.
- f Pierzyna.
- g Poduszka łóżkowa, staropol. wezgłowie.
- h Prześcieradło.
- i Kessel, pol. kocioł.
- k Rożen.
- l Ruszt.
- m Puchar bez podstawy w formie wiadra.
- n Półpuchar.
- o Sprengeketthel=Sprengessel, pol. kropielnica.
- p Grape=grope, pol. duży garnek mosiężny.
- q Ślonina.
- r Szczupak.
- s Sandacz.
- t Öle=Aal, pol. węgorz.
- u Leszcz.
- v Spieß, pol. pika, rożen suszonego mięsa (niem. treuge=trewge).
- x Fett, pol. sadło.
- y Bodene, pol. otwarta beczka, kadź z lojem (niem. Talch=Talg).
- z Beczka.
- aa Butter, pol. masło.
- bb Mehl, pol. mąka.
- cc Drömt, dawna jednostka miary zawierająca 12 korców, zob. niżej.

<i>dd</i>	Dawna jednostka miary zwana korcem, zawierające 32 garce, tj. około 120 litrów.
<i>ee</i>	Jęczmień.
<i>ff</i>	Ślód.
<i>gg</i>	Chmiel.
<i>hh</i>	<i>Bottich</i> , pol. kadź.
<i>ii</i>	Beczka do chłodzenia lub chłodzący napój w lecie z piwa lub wina oraz różnych przypraw (niem. <i>kulde=kolde</i>).
<i>jj</i>	Piwo marcowe.
<i>kk</i>	Piwo.
<i>ll</i>	<i>Ochse</i> , pol. wół.
<i>mm</i>	<i>Melekige khwe=Kühe</i> , pol. krowa mleczna.
<i>nn</i>	Byk, buhaj.
<i>oo</i>	<i>Guste kwhe=Kühe</i> , pol. nieplodna krowa.
<i>pp</i>	<i>Sterke=Starke</i> , pol. młoda krowa lub cielak ponadroczny.
<i>qq</i>	Jednoroczny cielak.
<i>rr</i>	Wieprz.
<i>ss</i>	Byczek.
<i>tt</i>	Stara owca (niem. <i>auen=ouwe</i>).
<i>uu</i>	<i>Ram=Ramm</i> , pol. baran.
<i>vv</i>	Roczna owieczka.
<i>xx</i>	Baranek.
<i>yy</i>	Świeżo narodzone (owieczki).
<i>zz</i>	<i>Sewhe=Sauhe</i> , pol. maciora.
<i>aaa</i>	<i>Saugeferkel</i> , pol. prosiak ssący.
<i>bbb</i>	Prosiak.
<i>ccc</i>	Ziarno siewne.
<i>ddd</i>	<i>Roggen</i> , pol. żyto.
<i>eee</i>	Owies.
<i>fff</i>	<i>Buchwethe=Buchweizen</i> , pol. gryka.
<i>ggg</i>	Groch.
<i>hhh</i>	Rybolówstwo.
<i>iii</i>	<i>Garn=Netz</i> , pol. sieć.
<i>jjj</i>	<i>Schepkane=Schiffkane=Schiffkahn</i> , pol. czółno pływające.
<i>kkk</i>	<i>Jacht=Jagd</i> , pol. polowanie.
<i>lll</i>	<i>Artelerei=Artillerie</i> , pol. artyleria; <i>Geschutze=Geschütze</i> , pol. działo.
<i>mmm</i>	Podwójna hakownica, tj. ciężka hakownica obsługiwana przez 2 ludzi.
<i>nnn</i>	Półhakownica, tj. lekka hakownica.
<i>ooo</i>	<i>Knipkarne=Knipkerne=Knipbusse?</i> pol. zapewne pistolet.
<i>ppp</i>	<i>Falkenetlein=falkenet=kleine Falkaune</i> , pol. falkonet, lekkie działko polowe.
<i>qqq</i>	<i>Salpetra, salpether</i> , pol. saletra.
<i>rrr</i>	<i>Schmyde=Schmiede</i> , pol. kuźnia.
<i>sss</i>	<i>Ambolt=Amboß</i> , pol. kowadło.
<i>ttt</i>	<i>Scheifstein=Schleifstein</i> , pol. kamień szlifierski.
<i>uuu</i>	<i>Zangen</i> , pol. obcęgi, szczypce, kleszcze.
<i>vvv</i>	<i>Pesseker hammer</i> , pol. młot kowalski, bliżej nieznany.
<i>xxx</i>	<i>Schlagehammer</i> , pol. młot do pobijania, pobijak.
<i>yyy</i>	<i>Werckhammer</i> , pol. kuźnica.
<i>zzz</i>	<i>Kleffhammer</i> , pol. młot do klepania, klepak.

aaaa Halm isern, pol. duże cęgi do podtrzymywania.

bbbb Nythhammer, pol. młot do zaklepywania nitów, nitak.

cccc Pol.??? Kuźniane narzędzie w kształcie zakrzywionego haka (haki zaporowe?).

Joachim Zdrenka

INVENTAR DES SCHLOSSES BYTÓW VON 1538

Zusammenfassung

In Folge des Dreizehnjährigen Krieges und des Friedensabkommens zwischen Polen und dem Deutschen Orden in Toruń (1466), gingen die Länder Bytów und Łębork in die Hände der pommerschen Herzöge. Gleichzeitig mit der Übernahme wurden die Vogtämter für Bytów und Łębork eingeführt. Der Machtbereich eines Vogtes sah ähnlich eines ehemaligen Deutschordenspflegers aus. Er hatte die gesamte Verwaltung des Schlosses und des herzoglichen Besitzes im untergeordneten Gebiet inne. Zugleich übte er in diesem Gebiet noch andere wichtige administrative und juristische Funktionen aus. Dem Vogt, der durch den pommerschen Herzog benannt wurde, stand eine Versorgung und verschiedene Bezüge zu. Bei jedem Amtswechsel wurde ein Übernahmeprotokoll verfasst. Das vorliegende Protokoll ist das erste und gleichzeitig das älteste vorhandene. Es wurde verfertigt bei der Übernahme des Amtes durch Bartłomiej Suawe (8. Juli 1538), die nach dem Tode des Vorgängers Hans von Zastrow stattgefunden hat. Das Protokoll verzeichnet neben dem Hausrat alle Gegenstände und Kriegsgüter, die auf dem Schloß zu dieser Zeit vorhanden waren. Es berücksichtigt auch den zugehörigen Hof mit genauem Tierinventar. So gewinnt man einen recht guten Einblick in die damalige bescheidene Ausstattung des Schlosses. Das Protokoll liefert auch interessanten Studienstoff für weitere verschiedene wissenschaftliche Untersuchungen.

Dariusz Dolański

KSIEŹSTWO GŁOGOWSKIE U PROGU CZASÓW NOWOŻYTNYCH

W północnej części Śląska, po obu stronach Odry leżało w XVI wieku księstwo głogowskie. Był to kraj stosunkowo słabo zalesiony, ale – jak pisał pochodzący z Koźuchowa Joachim Cureus – złocił się łąkami zbóż, na które rósł popyt, czerwieniał owocami sadów i zieleniał winnicami. Współcześni chwalili płodność ziemi i bogactwo pól. Cureus twierdził, że dzięki swej obfitości Śląsk nie tylko nie zaznał głodu, ale mógł też ratować sąsiadów¹. Gleby księstwo głogowskie miało zróżnicowane. Dolina Odry pokryta była urodzajnymi młakami, których część zajmowały żyzne łąki, jak okolice Szprotawy i Rudnej. Na południe od Głogowa zalegał spory szmat urodzajnych gleb lessowych. Księstwu nie groziły też susze; głównym źródłem wilgoci była oczywiście Odra, ale także Bóbr, Barycz, Krzycki Rów, Rudna i Szprotawa².

W XVI wieku księstwo głogowskie składało się z trzech rozdzielonych części; dwóch mniejszych – oddzielonego posiadłościami brandenburskimi okręgu świebodzińskiego i otoczonego ziemiami księstwa wołowskiego okręgu Chobieni – oraz największej części obejmującej Zieloną Górę, Otyń, Bytom Odrzański, Głogów, Górę Śląską, Przemków, Szprotawę, Nowe Miasteczko i Koźuchów. Przez cały okres nowożytny księstwo głogowskie stanowiło jednolity organizm polityczny i obok księstwa opolsko-raciborskiego i świdnicko-jaworskiego stanowiło trzecią co do wielkości jednostkę administracyjną Śląska (jego powierzchnia wynosiła 4559 km²)³.

¹ E. Małczyńska, *Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia*, Warszawa 1973, s. 9-10.

² J. Janeczak, *Środowisko geograficzne regionu głogowskiego*, [w:] *Materiały do dziejów Głogowa*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1989, s. 8-10.

³ K. Matwijowski, *Czasy nowożytne*, [w:] *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław-Głogów 1994, s. 128.

Księstwo podzielone było na tzw. *weichbily* – okręgi (dystrykty) z siedzibą w Głogowie, Koźuchowie, Zielonej Górze, Szprotawie, Świebodzinie i Górze. Okręg polkowicki został w czasach nowożytnych zlikwidowany⁴.

W 1491 roku księstwo głogowskie zostało oddane przez Władysława Jagiellończyka we władanie Janowi Olbrachtowi. Gdy w 1492 roku Olbracht został królem polskim, ani myślał rezygnować ze swych wpływów na Śląsku i mimo wcześniejszych zapewnień nie zwracał Głogowa Władysławowi. Księstwo wróciło do Czech dopiero w 1498 roku, po nieudanej bukowińskiej wyprawie Olbrachta⁵.

Jan Olbracht nie rządził w księstwie osobiście, lecz za pośrednictwem swego namiestnika Jana Karnkowskiego. Wypełniał on wolę Olbrachta twardo i despotycznie, a przez swoją brutalność i samowolę zyskał sobie jak najgorszą sławę wśród mieszkańców księstwa. Dał się dobrze we znaki mieszczaństwu głogowskiemu, które w okresie podzielonej władzy w księstwie przywykło do znacznej swobody i prawie nieskrępowanej niezależności. Karnkowski narzucił Głogowowi radę miejską i burmistrza, czym wywołał bunt. Opornych kazał wtrącić do wieży głodowej, kaząc im w końcu boso i na kolanach prosić namiestnika o wybaczenie. Dotychczasowego burmistrza oraz przywódcę buntu Mikołaja Agrikolę kazał ściąć⁶.

Na mocy układów między Olbrachtem i Władysławem księstwo głogowskie zostało przekazane w 1499 roku we władanie Zygmunutowi Jagiellończykowi. Zygmunt przejął je z rąk starosty Dionizego z Zahradku i mianował swego starostę Wojciecha Sobka. Był on Ślązakiem pochodzącym z Głogowskiego⁷, a potrzebowano tu człowieka znanego i budzącego zaufanie, tym bardziej że mieszkańcy księstwa po okresie rządów Jana Karnkowskiego byli krytycznie nastawieni do władzy jagiellońskiej. W zniszczonym wojnami kraju o nieuporządkowanych stosunkach wewnętrznych było wiele problemów wymagających osobistej decyzji księcia, tymczasem Zygmunt stosunkowo mało czasu spędzał w Głogowie. Na okres prawie sześciu lat tylko półtora roku przypada na pobyt Jagiellończyka w Głogowskiem, a i to był czas podzielony na krótsze okresy⁸.

⁴ M. P t a k, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 27.

⁵ Księstwo głogowskie w okresie poprzedzającym przekazanie go w ręce Jagiellonów posiada stosunkowo bogatą literaturę, m.in.: H. S z c z e g ó ł a, *Koniec panowania piastowskiego nad środkową Odrą*, Poznań 1968; M. K a p ł o n, *Walka Henryka V Żelaznego o Głogów*, „Zeszyty Lubuskie LTK” t. 6, Głogów, Zielona Góra 1969; B. N a z i m e k, *Losy polityczne miasta i księstwa głogowskiego w latach 1331-1526*, [w:] *Materiały do dziejów...*; Z. B o r a s, *Piastowscy książęta Śląska*, wyd. III popr. i rozszerz., Katowice 1982.

⁶ J. C h u t k o w s k i, *Dzieje Głogowa od najdawniejszych czasów do roku 1950*, Legnica 1989, s. 97-98.

⁷ S. N o w o g r o d z k i, *Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499-1506)*, Kraków 1937, s. 28.

⁸ *Tamże*, s. 34.

Mimo krótkich rządów Zygmunta w księstwie, jego panowanie należało do najświetniejszych. Kronikarze i historycy Głogowa podkreślają, że miasto wówczas przeżywało rozkwit we wszystkich dziedzinach życia. Rzeczywiście największą poprawę odczuwała stolica księstwa. Po zniszczeniu wojną i przy ciągle niepewnych stosunkach prawie uniemożliwiony był handel. Po drogach grasowali rozbojnicy, a wewnętrzne tarcia i spory powodowały zubożenie kraju. W tych warunkach Zygmunt podjął starania przede wszystkim o umożliwienie handlu i tępienie rozbojów. Akcja, którą rozwinął, przyczyniła się do ogólnej poprawy stosunków gospodarczych. Za jego rządów bogacili się na handlu i rzemiośle mieszcianie księstwa, a Głogów podniósł się z ruin wojennych. Zygmunt stworzył w Głogowie własną mennicę i uporządkował stosunki prawne w księstwie. Śmierć Aleksandra Jagiellończyka i wybór Zygmunta na tron polski w 1506 roku zakończyły okres bezpośrednich rządów jagiellońskich w Głogowie⁹.

Księstwo głogowskie ponownie wracało w ręce królów czeskich. Należy podkreślić, że stanowisko prawne Zygmunta w otrzymanych od Władysława księstwach było zupełnie inne niż Jana Olbrachta. Olbracht otrzymał Głogów z jednym tylko zastrzeżeniem: zwrotu Władysławowi w wypadku uzyskania korony w Polsce. Zygmunt natomiast otrzymał Głogów i Opawę jako szczegółowo określone pod względem ewentualnego dziedziczenia lenno. Gdy chodzi o warunki nadania lenna głogowskiego, to musiał być w nich chyba wyraźnie zaznaczony obowiązek zwrotu księstwa Władysławowi w wypadku objęcia korony Polski przez Zygmunta. Świadczy o tym szybkie oddanie tego księstwa po elekcji. Jako książę głogowski i opawski oraz namiestnik Śląska był przyszły król Polski lennikiem władcy czeskiego. Składał mu hołd należnej wierności i posłuszeństwa. Oczywiście przedstawiciel potężnego rodu Jagiellonów, brat królewski, cieszył się w swoim księstwie większą swobodą niż pozostali lennicy Władysława¹⁰. Istotne znaczenie miał tu także silny związek emocjonalny łączący obu braci – Władysława i Zygmunta¹¹.

Ta sytuacja uległa zmianie po powrocie księstwa w ręce króla czeskiego. W 1508 roku Władysław Jagiellończyk wydał przywilej dla stanów księstwa głogowskiego, w którym zobowiązał się w imieniu swoim i swoich następców do niesprzedawania i niezastawiania ziem księstwa. Pomimo obietnic w 1511 roku zastawił *weichbild* kożuchowski i okręg otyński. Od 1520 roku władzę w księstwie sprawował Karl von Münsterberg, a od 1536 Christoph von Schwenitz. W latach 1537-1540 księstwo zostało zastawione w całości Hieronimowi von Bibersteinowi. Od 1540 do 1543 roku zastaw przejął Fryderyk II legnicki. Po roku 1543 księstwo pozostawało pod faktyczną bezpośrednią władzą króla czeskiego¹².

⁹ *Tamże*, s. 36-46.

¹⁰ *Tamże*, s. 21-23.

¹¹ Por. Z. B o r a s, *Zygmunt Stary w Głogowie*, Katowice 1984.

¹² M. P t a k, *op. cit.*, s. 24; K. E n g e l b e r t, *Die Anfänge der luterischen Bewegung in Breslau und Schlesien*, „Archiv für schlesischen Kirchengeschichte” t. 22, 1964, s. 216-217.

Księstwo głogowskie jako księstwo korony czeskiej miało po 1506 roku swego starostę, podporządkowanego bezpośrednio namiestnikowi śląskiemu. Jednocześnie sejmik księstwa głogowskiego wchodził w skład niższego szczebla śląskiego systemu zgromadzeń stanowych. Było to spowodowane bezpośrednią zależnością od króla i brakiem własnego dziedzicznego władcy, co sprzyjało szczególnemu umocnieniu pozycji stanów w księstwie i rozkwitowi ich zgromadzeń.

Północny Śląsk zamieszkiwany był przez Polaków i Niemców: „Dwa narody różniące się zwyczajami i językiem tu mieszkają – pisał w 1515 roku Bartłomiej Stein – bardziej uprawną część położoną na południu i zachodzie zamieszkują Niemcy; lesistą, nieuprawną i nieżyzną część na wschodzie i północy zamieszkują Polacy; dzieli ich dość pewnie rzeka Odra jako granica począwszy od rzeki Nysy, tak że miasta jednej strony rzeki używają więcej niemieckiego języka, podczas gdy z drugiej strony więcej polskiego”¹³.

To pochodzące z początku XVI stulecia opisanie granicy językowej między Polakami a Niemcami na Śląsku wymaga dziś pewnych uściśleń.

Na interesującym nas terenie księstwa głogowskiego obszary zamieszkałe przez Polaków ciągnęły się wąskim pasem wzdłuż brzegów Odry koło miasteczek i osiedli targowych: Nowej Soli, Otynia, Konotopu, Kolska i wsi Klenica. Na wschód od tego pasa po Kotłę pod Głogowem oraz na zachód dookoła Zielonej Góry i Czerwieńska znajdowały się duże obszary etnicznie mieszane¹⁴. Polacy przeważali zdecydowanie wśród ludności wiejskiej, zwłaszcza na lewym brzegu Odry. Na przykład we wsi Szymocin pod Głogowem w 1499 roku ufundowano wyposażenie dla kaznodziei niemieckiego, który miał obsługiwać osiadłych wśród Polaków Niemców¹⁵. Ogólnie można stwierdzić, że wieś na prawym brzegu Odry była niemal całkowicie polska, na lewym brzegu zamieszkiwała ludność mieszana, przy czym w okolicach Głogowa, Szprotawy i Zielonej Góry szeroki był zasięg języka polskiego. Wśród ludności wiejskiej pełniące funkcje oficjalistów lub dzierżawców folwarków przeważali Niemcy. Zdecydowanie więcej Niemców zamieszkiwało miasta niż wsie. Mieszczaństwo polskie na Śląsku było słabsze ekonomicznie niż mieszczaństwo niemieckie, tworzyły je bowiem przede wszystkim warstwy

¹³ „Due naciones, ut moribus ita loco separate, hanc inhabitant: culciorem, que ad occasum et meridiem spectat, Alemanni, silvestriorem et incultam malignamque ad ortum et septentrionem Poloni tenent; has Odera dividit certissimo ab Nisa flumine recepto limite, ut etiam civitates, que citra sunt, Teutona, que ultra, Polonia frequencius utantur lingua” (B. S t h e n u s, *Descriptio totius Silesiae et civitatis regie vratislaviensis*, oprac. H. Margraf, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Geschichtschreiber*, t. 17, Breslau 1902, s. 8; por. tłum. F. Ilków-Gołąb: B. S t e i n, *Zwizęły opis ziemi śląskiej*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” t. 1, 1968, s. 28-29).

¹⁴ T. Ł a d o g ó r s k i, *Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI wieku*, „Studia Śląskie” t. 20, 1971, s. 310.

¹⁵ J. J u n i t z, *Visitationsberichte der Diocese Breslau*, t. 3, *Archidiakoniat Glogau*, cz. 1, Breslau 1907, s. 341 („ut in solatium Germanorum tunc tempore inter Polonus degere imiprentuim Allemanniac faceret contiones”).

plebejskie i pospólstwo. Już pod koniec XIII wieku w Głogowie zaczęła dominować ludność niemiecka¹⁶. Wśród mieszczaństwa Zielonej Góry – sukienników i winiarzy – zdecydowanie przeważali Niemcy. Można więc przyjąć, że partycjat był na ogół niemiecki, za to w wielu miastach byli zapewne dość liczni Polacy wśród średniego mieszczaństwa¹⁷.

Na omawianym terenie Niemcy stanowili zdecydowaną większość wśród szlachty i elity władzy. Mimo to aż do pierwszej połowy XV wieku było wyraźne zróżnicowanie etniczne szlachty w *weichbildzie* głogowskim, a *weichbild* świebodziński zamieszkiwała w większości szlachta polska. Znajdowały się tam siedziby Niałków, Szaszorów i Szczanieckich¹⁸.

W XVI wieku zarządzający Śląskiem to przede wszystkim Niemcy. Do wyjątków należy pochodzący z okolic Głogowa starosta Wojciech Sobek, który przejął Głogowskie po Czechu Dionizym z Zahradku. Jego następcą był inny Polak, Mikołaj Piesek z Białej. Pierwszorzędną rolę odgrywali jednak Rechenbergowie, Schönaichowie i von Dohnowie.

Podobnie jak wśród szlachty, także wśród duchowieństwa przeważającą część stanowili Niemcy. Wiązało się to prawdopodobnie z dekretem biskupa wrocławskiego Konrada II, który w 1435 roku zamknął drogę do kapituły Polakom. Spotykamy jednak nazwiska polskie wśród niższego duchowieństwa (np. w klasztorze żagańskim: Grenewicz, Nawrot i Czabel). Noszący je stanowią jednak niewielką część braci, zresztą opatami w tym czasie byli Niemcy: Paul von Haugwitz, Christopf Mechilt i Paul Lemberg. Podobnie rzecz przedstawiała się wśród katolickiego duchowieństwa średniego. W Zielonej Górze proboszczami byli Sigismund Schonknecht, Georg Müller, Jakob Größe i wspomniany już wcześniej Paul Lemberg.

Niemcy stanowili także większość wśród duchowieństwa ewangelickiego. Znamy nazwiska Ambrosiusa Kreuziga z Kozuchowa, Paula Lemberga i Andreasa Eberta z Zielonej Góry, Joachima Spechta i Achatiusa Hoffmanna z Głogowa. Nawet w tych parafiach, gdzie kazania były głoszone po polsku, pastorami byli zazwyczaj Niemcy¹⁹.

Osiadła w księstwie głogowskim ludność zajmowała się przede wszystkim rolnictwem. Głównymi właścicielami ziemi na Śląsku byli: król, książęta, instytucje kościelne, szlachta, miasta i mieszczaństwo. Własność królewska i książęca zmniejszała się stopniowo poprzez nadania i sprzedaż ziemi szlachcie, tak więc z czasem najbardziej rozległymi majątkami ziemskimi stawały się dobra kościelne, złasz-

¹⁶ R. Żerelik, *W średniowieczu*, [w:] *Głogów. Zarys...*, s. 115.

¹⁷ J. Gierowski, *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Małczyńska, Warszawa 1955, s. 168-169.

¹⁸ M. Ptak, *op. cit.*, s. 32.

¹⁹ D. Dołański, *Polacy i Niemcy w północnej części Śląska w XVI wieku*, „Rocznik Lubuski” t. 18, 1993, s. 75.

cza majątki biskupstwa wrocławskiego i posiadłości klasztorne. Rosły także majątki szlacheckie.

Szlachta, która stanowiła warstwę uprzywilejowaną, należała do stosunkowo nielicznych. W latach siedemdziesiątych XVI wieku na 137 000 osób zamieszkujących księstwo głogowskie było ok. 1300 przedstawicieli stanu szlacheckiego (233 rodziny)²⁰. Warstwa ta była więc dwukrotnie mniej liczna niż w sąsiedniej Rzeczypospolitej. W księstwie głogowskim szlachta podzielona była na wyższą i niższą, co w praktyce jednak nie miało żadnego znaczenia²¹. Dominującym typem własności rycerskiej były majątki jednowioskowe, często składające się tylko z folwarku i zamieszkałych przy nim zagrodników²². Gospodarka feudałów poniosła poważne straty w czasie wojen husyckich i podczas wojny sukcesyjnej głogowskiej. Straty te wynikały ze zniszczeń zarówno w folwarkach, jak i w gospodarstwach chłopskich, co w konsekwencji musiało się odbić na wysokości czynszów płaconych na rzecz pana. Ten trwający przez niemal całe XV stulecie okres wojen spowodował powstanie znacznej ilości pustek. Ta sytuacja oraz stosunkowo nieliczny stan szlachecki sprzyjały w XVI stuleciu powstawaniu wielkich fortun, nieporównywalnych z tymi, które znalazły się w rękach magnaterii Królestwa Polskiego.

Na początku XVI wieku bracia von Rechenberg skupili w swych rękach sześć miast i miasteczek lub ich udziały z Bytomiem, Tarnowem, Sławą i Przemkowem oraz 24 wsie. Od połowy XVI wieku największym majątkiem dysponowali Schönaichowie, którzy przejęli też Bytom z Tarnowem. Ich majątek stanowiło osiemnaście wsi²³. Do znacznych rodów należeli panowie na Górze Śląskiej – von Dohna i ród Kietliczów – właściciele Rudawicy, Leszna Dolnego, Przychowa koło Ścinawy, Nowej Koperni i Cieszowa²⁴. Ponadto istotne znaczenie zdobyli Hans i Joachim von Berge, właściciele Żukowic i Kłody, Hans von Loß, pan na Szymocinie, Sebastian von Kottwitz z Chobieni i Żuchłowa oraz Christoph von Krekwitz z Jakubowa²⁵.

Panowie śląscy rozwijali formy gospodarki wiejskiej, które wymagały znacznych nakładów finansowych. Na terenie księstwa głogowskiego dotyczy to przede wszystkim hodowli owiec. Wiele majątków rycerskich było bardzo dobrze zago-

²⁰ M. P t a k, *op. cit.*, s. 29, 34.

²¹ J. K a p r a s, *Právní dějiny země Koruny České*, t. 2, *Dějiny státního zřízení*, cz. 1, *Doba před-bělohorská*, Praha 1913, s. 332.

²² R. H e c k, *Epoka feudalna*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1 do roku 1763, red. K. Maleczyńska, cz. 2, od połowy XIV do trzeciej ćwierci XVI w., oprac. R. Heck i E. Maleczyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 53.

²³ M. P t a k, *op. cit.*, s. 33; S. J. E r h a r d t, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, Liegnitz 1783, t. 3, s. 11.

²⁴ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 31, *Die inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Sprottau*, oprac. E. Graber, Breslau 1925, s. 32, poz. 99, s. 42, poz. 165, 166, s. 43, poz. 171, 173; s. 44, poz. 176.

²⁵ S. J. E r h a r d t, *op. cit.*, t. 3, s. 12.

spodarowanych. Przykładem może tu być folwark rycerski w Mirocinie Górnym koło Koźuchowa posiadający trzy owczarnie, młyny, olejarnię, piec do wypalania cegieł oraz rurociągi doprowadzające wodę do zabudowań i stawów²⁶. Przeciętnie w jednej śląskiej owczarni trzymano około czterystu owiec, choć zdarzały się i hodowle na tysiąc sztuk zwierząt.

Ludność chłopska liczyła około 10 700 rodzin, w tym 5200 kmieci i wolnych sołtysów oraz 5400 wolnych zagrodników, omlóckowych i dzierżawców. Można szacować, że liczba ludności chłopskiej w księstwie sięgała 107 170 osób, co stanowiło 77% ogółu mieszkańców²⁷. Chłopi zajmowali się przede wszystkim niewymagającą wysokich nakładów finansowych uprawą rolną. Charakterystycznym dla tego okresu zjawiskiem był wzrost ludności małorolnej i bezrolnej. Narastająca gospodarka towarowo-pieniężna rozwarstwiała szybko chłopstwo. Zamiast pełnych, najczęściej trzydziestomorgowych łąn pojawiły się pół- i ćwierćłany.

W księstwie głogowskim w drugiej połowie XVI wieku przeciętny areal gospodarki kmiecej wynosił 0,8 łąnu. Przede wszystkim jednak pojawiła się nowa ludność mało- i bezrolna. W tym czasie na wsi śląskiej kmiecie stanowili zaledwie 55,26% mieszkańców, na drugim miejscu znajdowali się zagrodnicy, stanowiący 36,86% osiadłych. Wykorzystywał ich właściciel wsi, wydzielając z rezerwy małe działki pod zabudowę i ogród, z czego z czasem urastała osada folwarczna²⁸.

Przynajmniej do końca pierwszej ćwierci XVI wieku na Śląsku przeważała gospodarka czynszowa. Sytuacja ta zmienia się w drugiej ćwierci XVI stulecia, gdy rośnie folwark pański i pańszczyzna, zawsze jednak mniejsza niż w ówczesnym państwie polskim²⁹.

Na wsi szeroko rozpowszechnione było piwowarstwo i młynarstwo, a jednym z ważniejszych rzemiosł wiejskich pozostawało kowalstwo. Wzmianek źródłowych na temat innych rzemiosł na wsi – krawców, szewców i piekarzy – na przełomie XV i XVI wieku jest bardzo niewiele. Prawdopodobnie chłopi pod tym względem byli samowystarczalni lub zaopatrywali się w miastach.

Bliskość miast zdaje się odgrywać dużą rolę. W pobliżu większych ośrodków miejskich spotyka się wsie, w których przeszło 50% gospodarstw to gospodarstwa kmiece. Wpływ miasta odznaczał się także na gospodarce wiejskiej, w okolicach większych miast bowiem powstawały wsie specjalizujące się w uprawie warzyw³⁰.

²⁶ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Urbarz z 1580 r., sygn. VIc, 56a, f. 1-12.

²⁷ M. P t a k, *op. cit.*, s. 47; W. D z i e w u ł s k i, *Nowe dane statystyczne o ludności miast i wsi Śląska w XVI w.*, „Sobótka” 1975, nr 4, s. 467.

²⁸ R. H e c k, *op. cit.*, s. 64, 66; E. M a l e c z y Ń s k a, *op. cit.*, s. 12.

²⁹ E. M a l e c z y Ń s k a, *op. cit.*, s. 21.

³⁰ R. H e c k, *Położenie i walka klasowa chłopu śląskiego w XVI wieku*, [w:] *Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk*, red. L. Grosfeld, W. Kula, B. Leśnodorski, t. 1, Wrocław 1954, s. 140.

Po ostatecznym ukształtowaniu się granic księstwa w końcu XV wieku na jego terytorium znalazło się szesnaście miast i miasteczek: Bytom Odrzański, Chobienia, Głogów, Jędrzychów, Kozuchów, Lubrza, Nowe Miasteczko, Ołobok, Otyń, Polkowice, Przemków, Sława, Szprotawa, Świebodzin i Zielona Góra. W XVI wieku doszło jeszcze do powstania dwóch miasteczek: w 1515 roku Czernina i w 1556 roku Zaboru³¹. Zewnętrznie miasta najczęściej różniły się od miasteczek murami miejskimi. Miasteczka często przypominały wsie; różniły się od nich posiadaniem prawa do okresowego organizowania targów i odmienną strukturą zawodową³².

Można przyjąć, że miasta zamieszkiwało w sumie około 30 000 osób, przy tym niewątpliwie największy był Głogów, następnie Zielona Góra, Kozuchów, Góra, Świebodzin, Bytom i Szprotawa³³.

Miasta na terenie księstwa głogowskiego miały dogodne warunki rozwoju. Z południa na północ przecinał księstwo szlak handlowy biegnący przez Wrocław, Głogów i Kozuchów w kierunku Frankfurtu nad Odrą. Niemniej ważny był szlak z Poznania do Niemiec przebiegający przez Głogów i Szprotawę. W miastach księstwa coraz większego znaczenia nabierało tkactwo. Do rangi znaczących ośrodków prowincjonalnych w XVI wieku urosły Głogów, Kozuchów i Góra Śląska.

Niestety wśród miast śląskich wiele było zaniedbanych. Pomimo tak dogodnych warunków rozwoju, Głogów jeszcze pod koniec XVI wieku był w dużej części drewniany. Mury miasta zakreślały wprawdzie szeroką przestrzeń, ale wewnątrz dużo było zdziczałych ogrodów i odnóg rzecznych, a jedną część miasta zajmowały wyłącznie młyny. Nad miastem górowały tylko kolegiata i wieża będącego w ruinie zamku³⁴.

W XVI wieku istotne znaczenie gospodarcze miały papiernie. Posiadały je nie tylko większe miasta, takie jak Głogów, ale także mniejsze miejscowości, jak Krępa koło Zielonej Góry³⁵.

Specjalnością charakterystyczna dla księstwa głogowskiego było winiarstwo. Głównym ośrodkiem produkcji wina na tym terenie była Zielona Góra, ale winnice znajdowały się także w Głogowie, Bytomiu Odrzańskim i Świebodzinie³⁶.

Niewątpliwie Głogów miał największe znaczenie wśród miast księstwa. Ze swymi 10 000 mieszkańców był drugim co do wielkości miastem Śląska i należał do jedenastu miast korony czeskiej, które przekroczyły 5000 mieszkańców³⁷. Na

³¹ M. P t a k, *op. cit.*, s. 42.

³² Por. B. B a r a n o w s k i, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 5-13.

³³ M. P t a k, *op. cit.*, s. 45, 46.

³⁴ E. M a l e c z y Ń s k a, *op. cit.*, s. 81.

³⁵ Taż, *Epoka feudalna*, [w:] *Historia Śląska...*, t. 1, cz. 2, s. 121-122.

³⁶ B. K r e s, *Winiarstwo na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1972, s. 14.

³⁷ R. H e c k, *Epoka feudalna...*, s. 18; *Dějiny Československa*, t. 1, do roku 1640, praca zbiorowa, Praha 1990, s. 491; E. A n d e r s (*Geschichte der evangelische Kirchen Schlesiens*, Breslau 1883, s. 36), podaje, że Głogów liczył w tym czasie 20 000 mieszkańców.

wiek XVI przypada wzrost kontaktów handlowych kupców głogowskich (zazwyczaj Niemców) z Wielkopolską, głównie z Poznaniem. Wiązało się to z wydarzeniami tzw. wojny handlowej Poznania z Wrocławiem. W 1539 roku przeszło przez Poznań 437 koni z towarami głogowskich kupców, co stanowiło $\frac{1}{4}$ zagranicznych kontaktów handlowych miasta. W 1585 roku w komorze poznańskiej zarejestrowano Zieloną Górę, Górę, Kozuchów, Bytom Odrzański i Szprotawę³⁸. Świebodzińscy sukiennicy posiadali od 1584 roku dom handlowy w Gnieźnie³⁹. Tak więc wojna handlowa Wrocławia, która skierowana była przeciwko kupcom z Polski, przyniosła miastom północnego Śląska niespodziewane korzyści, tym bardziej że wymiana w obu kierunkach była intensywna⁴⁰. Równie ożywione były kontakty kupców księstwa głogowskiego z miastami Niemiec, zwłaszcza z Lipskiem, Norimbergą i Hamburgiem, chociaż prawdziwa koniunktura w tym kierunku nastąpiła dopiero w XVII wieku.

Charakterystyczną cechą miast śląskich od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI wieku było lokowanie kapitału w ziemi. Wiąże się to z przeżywanym wówczas przez miasta kryzysem. Mieszczanie zakupujący ziemię na wsi starali się – podobnie jak szlachta – zakładać folwarki⁴¹.

W czasy nowożytne wkraczało księstwo głogowskie jako organiczna część korony czeskiej, kraj zniszczony wojnami, odbudowywany przez jagiellońskich władców, przeżywający gospodarcze trudności, ale mający znaczny ekonomiczny potencjał. Księstwo było zróżnicowane społecznie i narodowościowo, tak jak cała ówczesna Europa; zróżnicowane etnicznie, ale mimo wojen husyckich ciągle jednolite religijnie.

Dariusz Dolański

DAS FÜRSTENTUM GLOGAU AM ANFANG DES 16. JAHRHUNDERTS

Zusammenfassung

Das Fürstentum Glogau trat in das 16. Jahrhundert als ein Teil der Krone von Böhmen ein, als ein Land, das durch Kriege zerstört wurde und durch die Jagiellonendynastie wiederaufgebaut wurde. Es bestand aus 3 Teilen: dem größten – dem glogauischen Teil und aus zwei kleineren Teilen – Schwiebus und Köben. Am Anfang des Jahrhunderts regierte hier die Jagiellonendynastie. Seit dem Jahr 1506 regierte ein Hauptmann im Fürstentum, der vom König bestimmt wurde.

Im Fürstentum Glogau wohnten Polen und Deutsche. Die Polen bewohnten das Gebiet von Neusalz, Deutsch-Wartenberg, Konotop, Kalzig. Die Gebiete im Osten von Glogau und im Westen von

³⁸ W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1970, s. 139, 143-144, 148.

³⁹ M. S c z a n i e c k i, *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości*, „Studia Zachodnie” 1948, nr 7/8, s. 77.

⁴⁰ S. Dąbrowski, *Warunki rozwoju sukiennictwa w północnej części Śląska od XVI do XVIII w.*, „Rocznik Lubuski” 1983, t. 12, s. 126.

⁴¹ R. Heck, *Poleżenie i walka...*, s. 141.

Grünberg waren ethnisch gemischt. Die Deutschen bildeten die politische und ökonomische Elite. Die Mehrzahl der Deutschen wohnten in den Städten.

Der Adel war die bevorzugte Schicht. Er war nicht zahlreich, aber entstammte großen Adelsfamilien. Zu den bekanntesten Familien gehörten: die Familien von Rechenberg, von Dohna und von Kietlitz. Die Zahl der Bauern betrug ungefähr 107170 Personen, also 77% der Bevölkerung. Eine Zunahme der klein- und großbäuerlichen Bevölkerung war für das 16. Jahrhundert charakteristisch.

In den Städten wohnten 30000 Menschen. Die größte Bedeutung hatten Städte wie: Glogau, Sprottau, Freistadt, Guhrau, Schwiebus und Grünberg. In der städtischen Wirtschaft herrschten Handel und Textilindustrie vor deren Zentrum Grünberg war.

Übersetzung *Małgorzata Konopnicka*

Małgorzata Konopnicka

KSIĘSTWO GŁOGOWSKIE W OKRESIE POTRYDENCKIEJ REFORMY KOŚCIOŁA

W drugiej połowie XVI w. było już za późno na przywrócenie jedności w Kościele katolickim. Niemalże natychmiast utracił on w pierwszej połowie stulecia większość wiernych, która opowiedziała się za doktryną stworzoną przez zachodnioeuropejskich reformatorów. Dopiero na soborze trydenckim (1545-1563) doszło do refleksji Kościoła katolickiego nad samym sobą, tam też podjęto próby wyznaczenia dróg naprawy, którymi odtąd miał podążać.

Postanowienia soborowe przyjęto na Śląsku dopiero na synodzie wrocławskim w 1580 r. Do tego czasu echa potrydenckiej odnowy Kościoła katolickiego objęły go w bardzo małym stopniu. W dużej mierze winę za ten stan rzeczy ponosił cesarz Maksymilian II (1564-1576), dość obojętny w sprawach wiary, oraz raczej sprzyjający protestantom biskup wrocławski Balthazar von Promnitz (1539-1562). Zapewne także i ich postawa wpłynęła na fakt, iż Śląsk w drugiej połowie XVI w. był niemalże całkowicie protestancki.

Będący w zdecydowanej defensywie katolicyzm dość późno przystąpił do odzyskiwania swych utraconych pozycji. Od chwili jednak przyjęcia ustaw soborowych rozpoczęto pracę nad odnową katolicyzmu na Śląsku poprzez prowadzenie działalności synodalnej, wizytacje parafii, pracę duszpasterską odnowionego duchowieństwa zarówno diecezjalnego, jak i zakonnego.

Dość interesujące wydaje się prześledzenie działań wprowadzających postanowienia soborowe w życie w księstwie głogowskim, całościowo ogarniętym protestantyzmem. W historiografii ustanowiono termin określający te działania jako katolicką reformę życia kościelnego. Data rozpoczynająca ten okres nie podlega dyskusji, jest to rok 1580.

Pierwszym i chyba najbardziej udanym posunięciem wprowadzającym potrydencką odnowę Kościoła katolickiego w księstwie głogowskim było przeprowadzenie wizytacji parafii. Celem wizytacji było zapoznanie się ze stanem umysłowo-moralnym duchowieństwa i wiernych oraz wspomaganie w wierze ludności w zachowanych parafiach katolickich. Przeprowadzona w 1580 r. z polecenia biskupa

Gerstmannu wizytacja archidiakonatu głogowskiego ujawniła zatrważający stan, w jakim znajdowało się księstwo głogowskie. Nie tylko stan parafii napawał grozą; na trzydzieści parafii tylko siedem było katolickich¹; przerażał także stan duchowieństwa.

W samym Głogowie obok kapituły kolegiackiej do reformacji funkcjonowały zakony klarysek, franciszkanów oraz dominikanów. Reformacja zmieniła zarówno stan duchowieństwa parafialnego, jak i zakonnego, bowiem już w 1533 r. minoryci uciekli z Głogowa. Klasztor dominikański wegetował, nie było w nim życia wspólnotowego, ale zawsze przebywał tam jakiś zakonnik, często pochodzący z Polski. Podobny los dzieliły głogowskie klaryski. Stosunkowo najlepiej okres reformacji przetrwała kapituła kolegiacka i była ona odtąd główną ostoją katolicyzmu w archidiakonacie głogowskim. Kolegiata NMP w Głogowie liczyła w 1580 r. sześciu prałatów i czternastu kanoników².

Wyniki wizytacji archidiakonatu głogowskiego dotyczyły głównie okręgu głogowskiego. Obecnie nie dysponujemy wynikami mówiącymi o pozycji katolicyzmu w innych archiprezbiteriatach. Sytuację rozświetlają dopiero wyniki wizytacyjne z 1670 r., które donoszą o nadal złej sytuacji katolicyzmu w archiprezbiteriatach: górowskim, kożuchowskim, szprotawskim, świebodzińskim i zielonogórskim. Należy przypuszczać, że pod koniec XVI w. pozycja katolicyzmu na tych terenach wyglądała jeszcze mniej korzystnie. Z powodu braku opisów wizytacyjnych innych archiprezbiteriatów sprzed roku 1670 najwyraźniej pewne elementy reformy Kościoła katolickiego dostrzec można tylko w stolicy księstwa, gdzie w czasie wizytacji trwał konflikt znany w historiografii jako „spór o kościół”.

Mimo że większość mieszkańców Głogowa bardzo szybko przyjęła nowe wyznanie, sytuacja protestantów była w księstwie głogowskim raczej trudna. Księstwo podlegało bezpośrednio cesarzowi, a większość urzędników była katolikami. Gmina protestancka już w 1564 r. uzyskała pastora. Joachim Specht sprawował opiekę duszpasterską do 1579 r., kiedy to został oddalony, a protestantom odebrano kościół w niedalekim Brzostowie³.

Odebranie kościoła protestantom było widocznym działaniem władzy świeckiej przeciwko protestantyzmowi, wyraźnie przygotowującej grunt pod przyszłe poczynania Kościoła katolickiego. Licząca 1077 osób gmina protestancka⁴ znalazła się w dość ciężkim położeniu. Brak własnego kościoła zmuszał do uczęszczania na msze do okolicznych miejscowości. Powoli narastało rozgoryczenie protestantów, aż do momentu, kiedy to drobny incydent spowodował wybuch niezadowolenia i stał się powodem wydarzeń, które nazwano „sporem o kościół parafialny”. 6 stycz-

¹ J. J u n g n i t z, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, t. 3, *Archidiakonats Glogau*, Breslau 1907, s. 2.

² *Tamże*, s. 7.

³ C. G r ü n h a g e n, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, Gotha 1886, s. 122.

⁴ J. B l a s c h k e, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 208.

nia wracający z nabożeństwa parafianie, by skrócić sobie drogę, przechodzili przez zamarzniętą Odrę, której lód w pewnym momencie się załamał i część ludzi wpadła do wody. Incydent zakończył się szczęśliwie, poruszyło to jednak do tego stopnia protestantów, iż wznieśli zamieszki w Głogowie, żądając przyznania im praw do odprawiania mszy w kościele św. Mikołaja. Cały konflikt miał dość teatralny przebieg i chętnie był przytaczany przez historyków miasta jako dowód na napięte stosunki między katolikami a protestantami⁵.

Dla sprawy reformy Kościoła miało w tym momencie znaczenie stanowisko Kościoła katolickiego wobec zaistniałego konfliktu. Niestety nie wiemy zbyt wiele o postawie miejscowego duchowieństwa. Katolicki ksiądz schronił się podczas zajęć do katedry, członkowie kolegiaty natomiast starali się nie brać udziału w wydarzeniach. Godna uwagi jest postawa biskupa wrocławskiego Marcina Gerstmanna. Nazwany w historiografii pierwszym wrocławskim biskupem-reformatorem, prezentował dość niejednoznaczne stanowisko wobec protestantów. Z jednej strony starał się stopniowo wprowadzać zasady reformy potrydenckiej w życie, z drugiej zaś przyjmował postawę pełną kompromisu wobec protestantów, wyraźnie widoczną również w postępowaniu w konflikcie głogowskim.

Komisja cesarska, która trafiła do Głogowa 3 kwietnia 1581 r., by ocenić sytuację, w jakiej znalazła się ludność katolicka i protestancka, zaopatrzona była w uwagi biskupa sugerujące bardzo łagodne podejście do obu stron, a w szczególności o nierozbudzanie nastrojów wrogości wobec ewangelików⁶. Wizyta pierwszej komisji cesarskiej przebiegała więc w wyjątkowo pojednawczej atmosferze. 27 sierpnia 1581 r. zawitała do Głogowa kolejna komisja cesarska, której tym razem przewodniczył sam biskup Gerstmann. Towarzyszyło mu trzech ewangelików: książę Jerzy II brzeski, Siegfried von Promnitz oraz starosta księstwa Karol von Biberstein. Ich pojawienie się wywołało w Głogowie ogromne poruszenie. Ewangelicy głogowscy powitali komisję wyjątkowo uroczyście, wręczając w podarunku biskupowi dwa polskie woły. Życzliwe stanowisko Gerstmanna oraz fakt, iż towarzyszą mu sprzyjający protestantom członkowie komisji, napawały głogowskich protestantów optymizmem. Biskup wrocławski po kilku dniach pobytu, zorientowawszy się we wzajemnych stosunkach obu wyznań, ogłosił w sprawie głogowskiej simultaneum, na mocy którego jednego dnia kościół parafialny miał służyć katolikom, drugiego zaś protestantom, przy czym katolicy powinni zachować szkołę, dom parafialny, dziesięcinę oraz inne dochody⁷.

Werdykt nie zadowolili żadnej ze stron. Protestanci uważali, że oddanie szkoły katolikom jest ze względu na tak dużą liczebność protestantów krzywdzące,

⁵ *Tamże*, s. 205.

⁶ J. J u n g n i t z, *Martin von Gerstmann, Bischof von Breslau*, Breslau 1898, s. 41-47; R. B e r n d t, *Geschichte Stadt Groß-Glogau während der ersten Hälfte des siebzehnten Jahrhunderts namentlich während des dreißigjährigen Krieges*, Groß-Glogau 1879, s. 27.

⁷ F. M i n s b e r g, *Geschichte der Stadt und Festung Groß-Glogau*, t. 2, Glogau 1853, s. 82.

katolicy liczyli na całkowite przyznanie im praw do kościoła św. Mikołaja. Za katolikami ujęła się kapituła generalna, wskazując na niesprawiedliwość wyroku. Wiadomo, że wysyłała ona swoje protesty przeciwko faworyzowaniu protestantów w Głogowie aż do śmierci Gerstmanna w 1585 roku⁸. Nie wpłynęły one na zmianę decyzji biskupa, co więcej, w sprawozdaniu do cesarza zapewnił, że nie ma do zajęć głogowskich negatywnego stanowiska. Jego zdanie podzielili pozostali członkowie komisji⁹.

Kontynuację dzieła reformy soborowej na Śląsku prowadził po śmierci Gerstmanna następny biskup Andrzej Jerin (1585-1596). Zwołał on w 1592 r. do Wrocławia synod diecezjalny, na którym usiłował wzmocnić karność kościelną, poprawić poziom moralny i intelektualny kleru. Nakazał surowe przestrzeganie wysokiego poziomu kazań i katechezy. Statuty synodalne z 1592 r. w porównaniu z statutami synodalnymi z 1580 r. wydanymi przez biskupa Gerstmanna stanowiły już poważny krok w przygotowanym akcie reformy Kościoła katolickiego na Śląsku. W obradach synodalnych uczestniczyli także członkowie głogowskiej kapituły kolegiackiej, którzy musieli się zapoznać z opublikowanymi statutami synodalnymi. Przepisy synodalne w dużej mierze dotyczyły także odmawiania brewiarza, wprowadzały w dziedzinie szafarstwa sakramentów jednolitość obowiązującą na podstawie posoborowych ksiąg liturgicznych, położono nacisk na częstszą komunię i sposoby przechowywania Eucharystii¹⁰. Mimo tak szczegółowych nakazów dotyczących życia kościelnego, ich realizacja nadal pozostawiała wiele do życzenia. Na podstawie wizytacji w archidiakonacie głogowskim z 1580 r. wiadomo, że o ile przestrzegano jeszcze systematycznego przyjmowania komunii oraz prawidłowego przechowywania Najświętszego Sakramentu, o tyle wysiłek kaznodziejski i katechetyczny przedstawiał się bardzo słabo. Jeszcze gorzej wypadły pod tym względem wysiłki wizytacji w pozostałych archiprezbiteriatach archidiakonatu głogowskiego i choć pochodzą one dopiero z 1670 r., a więc już z okresu zdecydowanej kontrreformacji na Śląsku, to dowodzą, że okręgi te nie tętniły życiem katolickim. Duszpasterze na tych terenach nie rozwijali zdobywczej akcji. Prowadzili oni lud w myśl utartych zasad, nie odznaczając się specjalnym zapałem¹¹.

Tak więc podejmowane w duchu posoborowym postanowienia tylko w niewielkim stopniu wpływały na życie religijne w księstwie głogowskim. W samym Głogowie kwestie wyznaniowe tylko pozornie przestały być głównym problemem mieszkańców. Odnajdujemy wiele przykładów zatargów i problemów w kontaktach międzywyznaniowych w latach 1582-1604. Dotyczyły one głównie rzekomych

⁸ AP we Wrocławiu, Kolegiata w Głogowie, sygn. 76.

⁹ J. Jungnitz, *Martin von Gerstmann...*, s. 57.

¹⁰ J. Sawicki, *Synody diecezji wrocławskiej i ich statuty*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 676-680; K. Engelbert, *Maßnahmen des Bischofs Kaspar von Logau zur Hebung des Katholizismus im Bistum Breslau*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte 4, 1939, s. 155-160.

¹¹ J. Jungnitz, *Visitationsberichte...*, III, s. 1-23.

przywłaszczeń dobytku oraz nieporozumień sąsiedzkich¹². Jedną z bardziej interesujących spraw były podejrzenia Doroty Geischt wobec protestanckich sąsiadów, którzy rzekomo umyślnie powodowali jej szkody w gospodarstwie. O rodzaju szkód nie wspomniano, wiadomo natomiast, że przedsiębiorcza mieszkanka Głogowa zaczęła biegać na skargę do kanoników głogowskich, którzy – zniecierpliwieni narzekaniami kobiety – na własną rękę polubownie starali się rozwiązać nieporozumienie¹³. Kanonicy zresztą dość często angażowali się w mediację sporów międzywyznaniowych, z różnym skutkiem. Wiadomo również, że sami nierzadko popadali w konflikty z protestantami (ich nasilenie obserwujemy od 1580 r.)¹⁴.

Wraz ze śmiercią Andrzeja Jerina w 1596 r. tempo reformy życia religijnego osłabło, aż do chwili wyboru kolejnego biskupa reformatora Jana Sitscha (1600-1608). Po jego wyborze podjęto zdecydowane kroki przeciwko protestantom, jednocześnie kontynuując reformy Kościoła śląskiego. Radykalizacja nastrojów w kurii natychmiast odbiła się na sytuacji w Głogowie. Okazją do ponownej interwencji komisji cesarskiej była z pozoru niegroźna sprzeczka uliczna wywołana przez katolickiego rzemieślnika, który obraził na ulicy pastora Quartusa. W rezultacie obydwaj trafili do więzienia, rzemieślnika jednak wypuszczono znacznie szybciej. Tym razem gniew ludności skierowany został przeciwko radzie miejskiej, która zdecydowała o wypuszczeniu wichrzyciela. Poruszenie protestantów wzrosło, gdy 17 marca 1603 r. do Głogowa przybyła komisja cesarska, której przewodniczył Jan Sitsch. Rządca diecezji znany był z podejmowania przeciw protestantom dość odważnych kroków, szczególnie radykalnych we własnym księstwie nyskim. Sytuacja Głogowian była mu znana nadto dobrze, gdyż Sitsch rozpoczynał swoją służbę duchownego jako kanonik kapituły kolegiackiej w Głogowie¹⁵. Biskup przyjął od razu stanowisko nieprzejednanego wroga protestantów, a po jego relacji do Pragi zostali wezwani przedstawiciele gminy protestanckiej, których więziono tam 42 tygodnie.

Niewyjaśniona i bardzo wówczas niepewna sytuacja protestantów wpłynęła na agresję wobec rady miejskiej. Nienawiść skierowano głównie przeciwko burmistrzowi Kliemannowi oraz pisarzowi miejskiemu Piotrowi Ladislausowi, których domy zaczęto okupować, szydząc i grożąc przy tym katolikom. Napięcie wzrosło jeszcze wraz z przysłaniem rozkazu cesarskiego nakazującego wybory nowej rady miejskiej. Zmobilizowało to protestantów do poszukiwania dokumentów przyznających tej grupie wyznaniowej prawa posiadania kościoła parafialnego. Gdy nie

¹² W latach 1582-1603 mamy 5 procesów, w których katolicy oskarżają protestantów o kradzież inwentarza. AP w Zielonej Górze, Akta miasta Głogowa, sygn. 312-315.

¹³ *Tamże*, sygn. 316.

¹⁴ *Tamże*, sygn. 326.

¹⁵ R. B e r n d t, *op. cit.*, s. 29; R. W a g n e r, *Beiträge zur Geschichte des Breslauer Bischofs Johannes von Sitsch (1600-1608)*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte 4, 1939, s. 209-221.

znaleziono takowego dokumentu, zaczęto wypyttywać pisarza, czy nic o nim nie słyszał. Początkowo zaczęto mu grozić torturami, a kiedy to nie pomogło, wywieczono go z domu; ponieważ się opierał, wyniesiono go wraz z łóżkiem. W drodze do oprawcy potrząsano nim jednak tak gwałtownie, że łóżko się rozpadło, a pisarz po upadku był bliski śmierci. Po przybyciu do oprawcy długo się kłócono, jak wydobyć z pisarza prawdę, ten jednak po torturach nie mógł już prawie nic powiedzieć.

Wypadek ten zbulwersował mieszkańców miasta, odezwały się głosy potępienia ze strony przedstawicieli obydwu wyznań. W innej sytuacji podobny wyczyn z pewnością nie obyłby się bez interwencji cesarza, dwór jednak zajęty był innymi problemami politycznymi. Także biskup Sitsch znalazł się przejściowo w trudnej sytuacji, gdyż stolica apostolska oskarżyła go o brak zapału w służbie Kościoła. Tak więc konflikt ten załagodowano, wybierając nową radę miejską, a spór o kościół został częściowo rozwiązany listem majestatycznym z 1609 roku¹⁶.

Obok zdecydowanego stanowiska wobec protestantów biskup Sitsch prowadził także aktywną działalność realizującą postanowienia soboru trydenckiego. W 1606 r. zwołał synod do Wrocławia. Z pewnością odbycie tego zgromadzenia było związane z zakończeniem generalnej wizytacji diecezji. Nie zachował się żaden egzemplarz dekretu biskupiego w formie druku zwołującego synod, ale prawdopodobnie wzięli w nim udział przedstawiciele duchowieństwa według zwyczajów diecezjalnych¹⁷.

By dopełnić obrazu reformy życia kościelnego w dobie potrydenckiej, należy jeszcze wspomnieć o przeprowadzeniu reformy życia zakonnego, które należało do przełożonych opactw i klasztorów. Główną przeszkodą było prawo egzempcji zakonów wobec biskupów, które nie pozwalało na przeprowadzenie wizytacji biskupich. Był to problem, z którym borykano się aż do roku 1666. W omawianym okresie w Głogowie funkcjonowały w zasadzie dwa zakony: dominikanie i żeński zakon klarysek. Niestety nic nie wiadomo o podejmowaniu jakichkolwiek reform zakonnych pod wpływem dekretów trydenckich.

U schyłku XVI w. dokonała się odnowa prowincji polskich dominikanów, do których należały klasztory śląskie. W 1605 r. w pięciu klasztorach było pięćdziesięciu zakonników¹⁸. Dzielnie stawiały czoła przeciwnościom losu głogowskie klaryski, bardzo znane dzięki licznym sporom z protestantami.

Oczywiście by uzupełnić obraz sytuacji doby potrydenckiej, należy wspomnieć o krótkiej obecności w Głogowie jezuitów, będących główną siłą napędową w naprawie Kościoła katolickiego. Pierwsi jezuita, Matthias Krabler i Stepfan Corvinus pojawili się we Wrocławiu na początku 1581 r., a starający się o ich sprowa-

¹⁶ R. Berndt, *op. cit.*, s. 29-31.

¹⁷ J. Sawicki, *op. cit.*, s. 281.

¹⁸ W. Marschall, *Geschichte des Bistum Breslau*, Stuttgart 1980, s. 78.

dzenie biskup Gerstmann polecił im duszpasterstwo przy katedrze. W 1582 r. na prośbę magistratu głogowskiego zakonnicy przybyli do miasta, zjednując sobie mieszczan do tego stopnia, że miejscowy proboszcz Isseak Homerus wystąpił z prośbą o zgodę na dłuższy ich pobyt. Kapituła wrocławska niechętnie ustosunkowała się do listów Homeriusa (1583 i 1584 r.). Członków Towarzystwa Jezusowego odwołano 15 maja 1585 r., a ich miejsce zajęli dwaj nowi jezuici Bartholomeus Weissagius i Heinrich Vivarius. Generał zakonu Aquaviva z powodu braku ludzi nie wydał pozwolenia na założenie kolegium ani we Wrocławiu, ani w Głogowie. W 1594 r. pojawił się nowy plan sprowadzenia jezuitów do Głogowa i papież Klemens VIII obiecał, że postara się o stworzenie kolegium jezuickiego. Niestety nadzieje Głogowian spełzyły na niczym, gdyż już 20 kwietnia 1595 r. zakonnicy zostali odwołani z Wrocławia. Podobnie nie udała się próba założenia kolegium jezuickiego za rządów biskupa Jana Sitscha. Właściwe osiedlenie się zakonników w diecezji wrocławskiej związane było dopiero z szeroko zakrojoną akcją rekatolizacyjną w dobie wojny trzydziestoletniej¹⁹.

Przyjęcie postanowień trydenckich zobowiązało duchowieństwo do przeprowadzenia dzieła wielkiej reformy Kościoła katolickiego. Wyraziła się ona szeregiem posunięć mających wzmocnić nadwątloną pozycję katolicyzmu. Do pierwszych działań zaliczyć należy przeprowadzenie wizytacji diecezji wrocławskiej. Kolejne działania, tj. zwołanie soboru, nawoływanie do podniesienia poziomu intelektualnego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uzależnione były od osobistego zaangażowania biskupów wrocławskich. Dotknęły one w pewnym stopniu także księstwo głogowskie, gdzie elementy reformy najbardziej zauważalne były w samej stolicy księstwa. Nie można jednak powiedzieć, że poprawa wizerunku Kościoła miała większy wpływ na postawę mieszkańców księstwa, którzy dalej trwali przy protestantyzmie.

Małgorzata Konopnicka

DAS FÜRSTENTUM GLOGAU IN DER ZEIT DER ERNEUERUNG DER KIRCHE UND NACH DEM KONZIL VON TRIDENT

Zusammenfassung

In Europa erfolgte die kirchliche Erneuerung und der Sieg auf Vernichtung des Protestantismus ausgehenden Richtung durch das tridentische Konzil und im Jesuitenorden war unterdessen auch schon das Hauptwerkzeug für die Durchführung dieses Zieles erstanden, in ihm war für die Schaffung von geistlichen Kräften anderer Art, eines neuen Geschlechts von Ordens- und Weltgeistlichen, mit der Mobilisierung neuer und gewaltiger Mittel gesorgt. Seit dem Jahr 1580 wurden diese Reformen in das Bistum Breslau ins Leben langsam eingeführt. Sie waren aber im Bistum

¹⁹ *Tamże*, s. 81; A. K r o e s s, *Geschichte der Böhmisches Provinz der Gesellschaft Jesu*, t.1, Wien 1910, s. 759-765.

Breslau von dem persönlichen Engagement der Bischöfe abhängig. Aus diesem Grund mussten sie scheitern. Nicht so eifrige Tätigkeit der staatlichen und geistlichen Kräfte hatte auch den grossen Einfluss auf das Ergebnis des Streits um die Pfarrkirche in Glogau. Der Streit wurde gütlich entschieden. Er sicherte den Evangelischen fast freie und ungehinderte Religionsübung und feste Stellung im Fürstentum Glogau. Die kirchliche Erneuerung, die vor allem fast theoretisch und erfolglos war, musste durch den Staat unterstützt werden.

Urszula Świdarska

WIZERUNEK NIEMCÓW W POLSCE CZASÓW ODRODZENIA

Po czasach średniowiecza Polacy odziedziczyli jednoznacznie negatywny wizerunek Niemców. Stanowił on pochodną rodzącej się świadomości narodowej, ukształtowanej w dużej mierze na płaszczyźnie konfliktów politycznych i militarnych między Polską a jej sąsiadami, na poczuciu nieustannego zagrożenia ze strony Brandenburgii i zakonu krzyżackiego, wreszcie na realnej ocenie strat terytorialnych, zrekompensowanych częściowo dopiero na skutek wojny trzynastoletniej i drugiego pokoju w Toruniu. Te uzasadnione obawy potęgowała jeszcze pamięć niemocy, będącej jednym ze skutków rozbicia dzielnicowego, a także fakt masowego napływu Niemców na ziemię polskie w ramach akcji kolonizacyjnej, korzystających często z przywilejów niedostępnych dla miejscowych. W rezultacie nastroje antygermańskie przybierały na sile. Wyrażały się one we wrogości tak do samych Niemców, jak i do ich języka. Znajdowały upust w inwektywach i zarzutach, których pełne są kroniki średniowieczne, w oficjalnej krytyce wyrażanej przez propagandę kościelną i świecką, w procesach wytaczanych Janowi Muskacie i Krzyżakom oraz w dezaprobach okazywanej germanofilom. Owa awersja nie realizowała się więc w formie fizycznej agresji (jeśli nie liczyć drobnych incydentów), ale korzystała z dróg wyznaczonych przez prawo. Wprawdzie notujemy także oznaki niechęci do innych nacji: do Czechów, Rusinów czy Litwinów, ale w przypadku żadnego z nich nie osiągały takiego natężenia, bo żaden z nich nie zagroził tak realnie bytowi narodowemu i suwerenności Polski. Konflikty z tymi ostatnimi miały jedynie charakter epizodyczny. Najbardziej niebezpiecznym przeciwnikiem pozostawały Niemcy, co znalazło wyraz w jednoznacznie brzmiącym przysłowiu: „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”¹.

W ciągu XVI w. sytuacja diametralnie się zmienia. Nie oznacza to całkowitego zaniku nastrojów antygermańskich, bo takie można odnotować na przestrzeni całego omawianego stulecia. A zatem – podobnie jak w średniowieczu – przypisuje

¹ B. Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce X-XV wieku i ich rola w zwierciadle opinii średniowiecznej*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 30.

się tej nacji szereg rozmaitych wad, mierzy się ją wspólną miarą, przykładając skalę, której podstawę stanowi stereotyp. Przebija on w poezji Stanisława Grochowskiego, gdzie „ogromny Niemiec potrząsa porożem”², a więc zgodnie z utartą opinią ciągle pozostaje hardy, jego potencjału zaś nie należy lekceważyć. Na lekceważenie natomiast zasługuje często wypominana skłonność do pijaństwa. Wyśmiewają ją dwaj czołowi przedstawiciele polskiego renesansu. Mikołaj Rej w utworze zatytułowanym *Niemiec* napisał³:

A pijanice wielczy prawie z przyrodzenia,
Że tam mało zostanie dobrego baczenia.

W podobnym duchu wypowiedział się Jan Kochanowski w dwuwierszu adresowanym *Do Postuma*⁴:

Pijąc mówisz, Postumie: to grecki obyczaj.
Raczej do niemieckiego trybu to zaliczaj.

W innym miejscu poeta łągodzi ostrze krytyki stwierdzając, że Niemcy to „takieź oźralcy jako i my”⁵. Podobnie chyba należałoby odczytać pouczenie Hieronima Balińskiego zawarte w trakcie *De educatione pueri* na temat wychowania młodego szlachcica. Autor radził: „wysłać go do Niemiec, do katolików [...]. Niechby z przodka był tam, gdzie piwa używają i wina też nieskapo, aby po trosze winu przywykał dla przyszłych czasów”⁶.

Obok zarzutu nałogowego pijaństwa – do którego zresztą sami Polacy się przyznawali – pojawiły się inne, o dużo większym ciężarze gatunkowym. Do takich należą „pycha i zuchwalstwo”⁷ wytknięte przez Marcina Kromera, a także skłonność do podstępów i bezprawia, najpełniej uzewnętrznione w następującym wierszu⁸:

Kuc, muc, nie prze mię:
To harde plemię,
Bo na swą ziemię
Wzniósł ciężkie brzemię,
Skwirik, płacz, głód,
Wiele szkód.
Prawa wyraca,
Zacność wytraca

² S. Grochowski, *Poezje*, wyd. K. J. Turowski, t. I, Kraków 1859, s. 14.

³ M. Rej, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć*, wyd. J. Czubek, J. Łoś, t. I, Kraków 1914, s. 320.

⁴ J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian muza*, Warszawa 1982, s. 165.

⁵ Tenże, *Dzieła polskie*, Warszawa 1989, s. 707.

⁶ H. Baliński, *De educatione pueri* (1598 r.), [cyt. za:] S. Kot, *Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 660.

⁷ M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, oprac. S. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 134.

⁸ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 33.

Wolność skraca
W niwecz obraca
Praktyki,
Prawniki.

[...]
Chce tu królować
Polskę zhołdować,
Nami szturmować
Wszystkie zepsować
I mowę
Lechowę.

Równie negatywne skojarzenie budzi pochodzący z tego samego okresu następujący fragment: „Niemcy wszędy górą mają, [...]; a wiemy jako to jest naród hardy, innemi gardzący, a zwłaszcza polskiemu niesprzyjający, chocia my je tchymy i ważymy”⁹.

Takie teksty przypominały opinii publicznej i utrwały wizerunek Niemca jako wroga Polski i Polaków, wroga, w stosunku do którego należało zachować rezerwę i czujność. „Otwórzmy też uszy na Niemca” przestrzega w 1563 r. Stanisław Orzechowski¹⁰, zwłaszcza – dodaje Andrzej Frycz Modrzewski – iż „Niechętnie znoszą Niemcy, że Polacy panują nad Prusami i domagają się uznania swoich praw na podstawie jakiegoś tam spisu ziem swego państwa – jak gdyby ten spis miał taką wartość jak ten, w którym kogoś wczoraj lub przedwczoraj umieszczono jako dłużnika”¹¹. Podobne obawy zdają się zawierać słowa cytowanego wcześniej Kochanowskiego¹²:

Tego tam nie wiem, jaką przyjaźń z Niemcy macie
Albo jako daleko sobie dziś ufacie,
To tylko znam, że na was pilne oko mają
I co rok, to się pod was bliżej podsadzają.

W czasach bezkrólewia natęża się krytyczny stosunek do Niemców. Niechęć sporej części społeczeństwa do kandydata habsburskiego miała swoje źródło nie tylko w negatywnych doświadczeniach z przeszłości, ale także w aktualnym przekonaniu, że ten ostatni na tronie to wojna „z Turkiem zaraz i niewola jako w Czechach”¹³. Ponadto: „Mielibyśmy też pewnie prędką wojnę w Prusiech, w Inflanciech, która w takim nawiedzeniu naszym barzoby nam niezdrowa”¹⁴, co gorsze,

⁹ *Tamże*, s. 651.

¹⁰ S. Orzechowski, *Rozmowa albo dyalog około egzekucyj polskiej korony*, Warszawa (brak r. wyd.), s. 95.

¹¹ A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 310-311.

¹² J. Kochanowski, *Dzieła polskie...*, s. 60.

¹³ J. Nowak-Dłużyński, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 15.

¹⁴ *Pisma polityczne...*, s. 442.

„gdyby do Polski ze swem krajowem królem przyszli, najpierwejby ziemię zdrożeli: coby mogli z Polski toby wywieźli [...] zaczęmy ziemię zniszczeli, zubożeli, a swoją ubogacili”¹⁵. Wprawdzie „najbliższe narody zawsze ku sobie waśniwe były”¹⁶, ale „między Polaki a Niemcy na wieki zgoda być nie może, powiedając, że nie dla czego inszego Niemcy Polaków pragną, jedno, aby się nad nimi pomścili przeszłych wojen i despektów”¹⁷.

Postrzeganie germańskiej nacji przez pryzmat wad, wrogich zamiarów i skłonności odwetowych, a także niepomyślne wizje ewentualnych związków politycznych złożyły się na negatywny obraz Niemców. Dodatkowo przyciemniały go przeobrażenia dokonane za sprawą reformacji. Co prawda również w ojczyźnie notowano przypadki odstępstw od ortodoksji, ale w porównaniu do zachodniego sąsiada wydają się one mieć jedynie charakter marginalny. Zdaniem kronikarzy epoki odrodzenia społeczeństwo niemieckie – w przeciwieństwie do polskiego – „buntując się bezbożnie pod pozorem wolności ewangelicznej przeciwko najświętszemu prawom i obyczajom przodków, przeciwko powszechnemu od najdawniejszych czasów przekonaniu całego świata chrześcijańskiego”¹⁸, doprowadziło do chaosu i anarchii na ziemi, „która dotąd w jedności wiary chrześcijańskiej i rzymskiej trwała żadnej domowej wojny nie uznawała; ale zgwałciwszy ją i odrzuciwszy już tak się pomieszała, że tam już szlachcie chłop nie słucha, szlachcie książęcia, książę cesarza”¹⁹. Odstępstwo Marcina Lutra stanowi istotny wyróżnik narodu niemieckiego w oczach rodzimego duchowieństwa uosabianego przez Piotra Skargę²⁰, jak i w oczach szeroko rozumianej opinii publicznej, wyrażającej się w anonimowej literaturze sowizdrzalskiej²¹:

Luter wszystko o wierze,
Zarzucił w kąć pacierze,
Oracyje pogniły,
Post mu jakiś nie miły,
Chodzi, skrzywiwszy gębę,
Wieręć pościć nie będę,
Jałmużnę się zastawię,
Przez dziady do odprawię.

Mówiąc o krytyce, u której podstaw leżały zarzuty o charakterze religijnym, trzeba jednocześnie pamiętać, że nie pojawiały się one zbyt często. Nie przybierały też w przeciwieństwie do wcześniej omawianych – tak ostrej i dosadnej formy,

¹⁵ *Tamże*, s. 388.

¹⁶ *Tamże*, s. 435.

¹⁷ *Tamże*, s. 482.

¹⁸ M. K r o m e r, *op. cit.*, s. 135.

¹⁹ M. B i e l s k i, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, t. II, Sanok 1856, s. 1104.

²⁰ P. S k a r g a, *Kazanie sejmowe i wzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. M. Korolko, Warszawa 1985, s. 79.

²¹ *Księga cytatów*, oprac. P. Hertz, W. Kopaliński, Warszawa 1982, s. 495.

wiadomo bowiem, że tolerancja polska w tym okresie stała się wręcz przysłowio-
wa, a zainteresowanie nowinkami wyznaniowymi bliskie ogółowi szlacheckiemu.
Wielu dla pogłębienia swojej wiedzy gromadziło okazałe księgozbiory. Inni wy-
prawiali się do Wittenbergi, a później na uniwersytety we Frankfurcie nad Odrą, w
Królewcu i w Lipsku, po to, aby u źródeł przyjrzeć się sile, która zachwiała potęgą
Rzymu²². Specyficzna symbioza ciekawości nowych prądów i trwania przy warto-
ściach uświęconych przez czas i tradycję stanowiła jeden z istotniejszych rysów
polskiej mentalności tamtego okresu. Apostazja nie była wystarczająca przesłanką
do fizycznej lub słownej agresji ani też najważniejszym elementem wizerunku
Niemców.

Uważna lektura dorobku literackiego renesansu prowadzi do wniosku, że da-
leko ważniejszą rolę odegrała w tym zakresie świadomość historyczna, pamięć o
doznanych krzywdach, o toczonych w przeszłości wojnach, a szczególnie duma
z odniesionych przez Polaków zwycięstw. Takie uczucia pozwalały publicystom w
osobach Piotra Grabowskiego i Stanisława Orzechowskiego postawić retoryczne
pytania: „Ażaj ojcowie naszy nie złączoną mocą swą z Litwą, zgodnie zawsze Krzy-
żakom odpór dawali, że ich na ostatek wykorzenili?”²³ „I któraż moc insza (cho-
ciaż było nierówno) poraziła rzeszą niemiecką za króla Jagiełła?”²⁴ Odpowiedź znajdu-
jemy u Kochanowskiego, który dokonania króla Władysława upamiętnił w nastę-
pujących słowach²⁵:

Ale harde Krzyżaki tak stał jednym bojem,
Że je niemal zwalczone podał dzieciom swoim.

Dla tych samych powodów estymą u potomnych cieszył się Kazimierz Jagiel-
łończyk²⁶:

Ten pruską ziemię posiadał, a Krzyżaki w boju
Tak nakarmił, że prosić musieli pokoju.

Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Doświadczeń w tym zakresie nie
brakowało, bo przecież „były niegdyś wojny między Prusakami i Polakami. Często
także zawierano pokój, ale z byle przyczyny go zrywano; wchodzono w przymierza
i łamano je”²⁷.

W XVI stuleciu rzeczywistość polityczna przynosi nowe elementy. Pamięć o
niemieckim wrogu zostaje uzupełniona niepozbanionym podstaw przekonaniem

²² S. Kot, *op. cit.*, s. 568.

²³ P. Grabowski, *Zdanie syna koronnego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 102.

²⁴ S. Orzechowski, *Książki o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1895, s. 11.

²⁵ J. Kochanowski, *Dzieła polskie...*, s. 552.

²⁶ *Tamże*, s. 352.

²⁷ A. F. Modrzewski, *op. cit.*, s. 311.

że „Korona tak zewsząd możliwym nieprzyjacielem jest otoczona i ogarniona”²⁸. Niedostatki militarne sprawiają, że „każdemu obcemu otworem stoi”²⁹; może więc stać się celem ataku z każdej strony, bo „ty masz dość nieprzyjaciół, którzy bardzo na tę Koronę twoją oczy rozdarli i zewsząd patrzą pogody, aby ją posiadli, albo wždy jaką sztukę od niej urwali: tak Moskwa z Tatory, którzy się często skubią jako i Wołoszy, i Turcy, i Niemcy...”³⁰ – przestrzegał Zygmunt Augusta Walenty Kuczborski. Zresztą nie on jeden. Na zagrożenie płynące z różnych stron wskazuje wielu przedstawicieli odrodzenia. Troska o bezpieczeństwo ojczyzny przebija z listu adresowanego do tegoż Jagiellona, pod którym podpisał się A. F. Modrzewski: „I Wschód bowiem groził nam wojną i od Zachodu rwące fale, i – gdziekolwiek spojrzeć – nigdzie bezpieczeństwa”³¹. Niepokój i obawa o zachowanie suwerenności kraju stały się inspiracją wielu mów, okolicznościowych pobudek, twórczości publicystycznej i literackiej³²:

A gdy zewsząd porwą na was niepokoje,
Będą chcieć Niemcy wytrzeć w Prusich swoje zbroje.
I Moskwa nie omieszką i z Węgier hajducy,
(Z) Tatarą złe, chce groszy – ale złupią wszytcy.

Nie mniej realna mogła się okazać groźba ekspansji tureckiej³³:

Nie spuszczać się na to że Turcy próznąją;
Wiedząc oni przyczynę, komu w tym folgują,
A kiedykolwiek morze nazbyt cicho stoi,
Pospolicie więc po tym siła złego broi.

Częste bicie na alarm stanowiło logiczną konsekwencję ówczesnej rzeczywistości. Wojna z Turcją, Tatarami i Mołdawią wisiała na włosku, zwłaszcza po 1541 r., kiedy ci pierwsi opanowali Węgry i sięgnęli do karpacczych granic Polski. Rzesza niemiecka zgłaszała pretensje do ziem pruskich, a wyprawa odwetowa w 1547 r. nosiła znamiona prawdopodobieństwa. Konflikty z Tatarami, a w drugiej połowie XVI w. również z Moskwą, wciągnęły Rzeczpospolitą w wir rzeczywistych zmagani. Na tym tle – w odróżnieniu od czasów średniowiecza – Niemcy jawią się jako jeden z wrogów i to wcale nie najgroźniejszy. Jako tacy nie mogą być i nie są jedynymi adresatami epitetów i pejoratywnie kojarzących się ocen. A zatem zarzu-

²⁸ *Deliberacya o spółku i związku korony polskiej z pany chrześcijańskimi przeciwko Turkowi* (autor nieznan), wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 7.

²⁹ S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*, wyd. J. Łoś, Kraków 1919, s. 19.

³⁰ W. Kuczborski, *Prestroga przeciw konfederacji do króla Augusta. Rok 1569*, [w:] *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 77.

³¹ A. F. Modrzewski, *Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu, wielkiemu księciu litewskiemu, panu i dziedzicowi Rusi, Prus i Mazowsza – pozdrowienie*, [w:] *O poprawie Rzeczypospolitej...*, s. 83-84.

³² *Pisma polityczne...*, s. 59.

³³ J. Kochanowski, *Dzieła polskie...*, s. 60.

ty tchórzostwa kierowano do mieszkańców Moskwy, którzy „kiedy im ciężko w szczelinę się kryją”³⁴, a władca ich to okrutnik i tyran³⁵:

Nie wiele sejmów czyni, panem się być czuje,
Karze, ścina, morduje, srogo rozkazuje.

Przez pryzmat ujemnych cech postrzegano „dzikich Tatarów i zawziętych Mołdawian”³⁶. Nie oszczędzano „chytłych” Włochów i „hardych” Czechów³⁷, wia- rołomnych Francuzów i heretyckich Szwedów³⁸. Z wyraźną niechęcią odnoszono się do Anglików, Żydów i Cyganów, rezerwując przy tym uczucie sympatii jedynie dla Węgrów³⁹. Wydaje się jednak, że najwięcej oskarżeń i złośliwości wypowiedziano na temat Turków: „Turczyn to chłop nikczemny”⁴⁰, a sułtan to okrutnik wielki, tyran i krzywoprzysięzca⁴¹. Fobię antyturecką potęgował tragiczny przykład sąsiednich Węgier, ujarzmionych i podporządkowanych wyznawcom islamu. Taka niewola oznaczała podwójny ucisk: polityczny i religijny, a więc w przypadku konfliktu polsko-tureckiego gra toczyłaby się o stawkę dużo większą niż w analogicznej relacji z Niemcami. Nic dziwnego, że w tej sytuacji ci ostatni przestali być wrogiem numer jeden. Mimo odstępstwa zapoczątkowanego przez Lutra byli przecież spadkobiercami i reprezentantami tej samej tradycji chrześcijańskiej, odwoływali się do tych samych korzeni, co czyniło ich naturalnymi sprzymierzeńcami Polski. Ta świadomość pokrewieństwa dusz, a także poczucie wspólnoty interesów stały się podstawą, na której zrodziły się plany utworzenia ligi antytureckiej. Zwłaszcza ta część społeczeństwa polskiego, która optowała za generalną konfrontacją z Turcją, lansowała porozumienie polsko-niemieckie. Jego rzecznicy przekonywali: „Liga okaże, iż nam jest rzecz barzo pożyteczna a zgola potrzebna, abyśmy insze państwa chrześcijańskie, sobie na pomoc przeciw Turkom zjednali”⁴², bo „komuż tu z tych dwu raczej wierzyć macie? Mem zdaniem [...] lepiej zawsze braci swej chrześcijanom ufać”⁴³. Tylko zjednoczenie sił może stanowić skuteczną przeciwwagę dla zagrożenia islamskiego. Namawia do tego gorący zwolennik Ligi – S. Orzechowski w mowie skierowanej do Zygmunta Starego⁴⁴:

³⁴ M. Rej, *op. cit.*, s. 323.

³⁵ *Pisma polityczne...*, s. 52.

³⁶ M. Kromer, *op. cit.*, s. 117.

³⁷ M. Rej, *op. cit.*, s. 319-320.

³⁸ *Pisma polityczne...*, s. 50, 56.

³⁹ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1994, s. 91-127.

⁴⁰ M. Rej, *op. cit.*, s. 321.

⁴¹ S. Orzechowski, *Turczyka druga do króla Polski Zygmunta Starego (1544)*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 53.

⁴² P. Grabowski, *op. cit.*, s. 5.

⁴³ *Tamże*, s. 99.

⁴⁴ S. Orzechowski, *Turczyka druga...*, s. 59, 73.

Czegóż się Turczyn tak barzo boi, jako tego, abyś się wkmść jakimkolwiek sposobem na wojnę z Niemcy nie zmówił. [...] Aby gdyby ówdzie Wołosza, tu Niemce, stąd zasię Polacy wkłoło w Węgrzech Turka otoczyli, wtenczas dopiero przybyć mógł sam, zemściciel niestrzymanej wiary mahomeckiej, obrońca Kościoła swego i królestwa tego.

Inni poszli jeszcze dalej. Józef Wereszczyński był autorem pomysłu polegającego na osadzeniu Krzyżaków (obok załóg polskich) na Ukrainie w celu zabezpieczenia granicy „od Moskwy, od Turek i Tatr [...] gdyż wolę, że tego będzie używał syn koronny w zakonie krzyżackiej, ku wiecznej obronie ojczyzny swej najmilszej, niżeliby miał używać tego, albowy miał ku lekkości naszej i żałości, w dobrach kościelnych rozciągać swe proporce naród pogański”⁴⁵. Ci sami Krzyżacy, którzy w czasach średniowiecza pozostawali w stanie permanentnego konfliktu z Koroną i Litwą, zaczęli być postrzegani jako sojusznicy, których obdarza się zaufaniem i z którymi występuje się przeciw wspólnym wrogom. Podobne oczekiwania kierowano do szeroko rozumianego narodu niemieckiego: „Za pierwszych królów wiedliśmy wojnę z Niemcy, ale teraz ten król nie tylko Niemce ale i Włochy, Węgry, i wiele innych królów, książąt a panów tak je wiekuistym powinowatstwem zjednoczył, iż tych nie inaczej poczytać mamy, jedno za pewne a wieczne przyjaciele”⁴⁶. Oczywiście sympatie proniemieckie nie były udziałem całego społeczeństwa polskiego. Wiadomo, że większość szlachty odnosiła się z niechęcią do wojny zapoczątkowanej z Turcją⁴⁷, a pierwsze wolne elekcje zakończyły się porażką Habsburgów. Nie odbyło się wówczas bez złośliwych komentarzy w rodzaju⁴⁸:

Niemcy chcieli z Polaków wytraktować Ligę,
Polacy im w traktaciech pokazali figę.

W praktyce jednak przez całe XVI stulecie politykę polską w stosunku do Habsburgów cechowała zasada „przyjaznej neutralności”⁴⁹, a pod koniec tego wieku Polska weszła w orbitę ścisłych związków z Austrią, wybierając w chwili podziału Europy na dwa obozy orientację prohabsburską.

Mimo artykułowanych przez niektóre środowiska obaw, państwa niemieckie, wstrząsane reformacją, wojnami religijnymi i rywalizacją z Francją oraz zagrożone ekspansją turecką w nie mniejszym stopniu niż Polska, zajmowały na liście wrogów Rzeczypospolitej jedno z ostatnich miejsc, urastając niekiedy do rangi sprzymierzeńca. Jednocześnie – na skutek likwidacji – przestało istnieć doraźne niebezpieczeństwo ze strony zakonu krzyżackiego (przynajmniej z ówczesnej perspek-

⁴⁵ J. Wereszczyński, *Pisma polityczne*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 12-13.

⁴⁶ S. Orzechowski, *Książki o ruszeniu...*, s. 38.

⁴⁷ M. Bogucka, *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją i przerażeniem (wiek XVI-XVIII)*, „Sobotka” 1982, nr 3-4, s. 191.

⁴⁸ M. Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1589 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 285.

⁴⁹ K. Lepsi, *Miejsce i rola Polski w polityce międzynarodowej w II połowie XVI wieku (1573-1606)*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Warszawa 1960, s. 82.

tywy), a żywioł niemiecki obecny na ziemiach polskich ulegał stopniowej asymilacji. Jak mówi Aleksander Brückner, Niemcy „uczyli się pilnie po polsku, nazwiska ich już nic nie mówiły”⁵⁰. To zdecydowało, że przestano ich postrzegać jako uosobienie wszelkiego zła, którego należy się wystrzegać, jako najgorszego wroga, przed którym stale trzeba się mieć na baczności. Taka rola przypadła teraz Turkom. Na nich przeniesiono fobie, urazy i awersje.

Nie oznacza to wprawdzie całkowitego zaniku krytycznych opinii o Niemcach, ale takie przecież formułowano pod adresem każdej nacji. Niechętny stosunek do obcych stanowił zawsze istotną część świadomości narodowej. Najlepszym dowodem na zaistnienie w jej obrębie zmian jest modyfikacja wspomnianego na początku przysłowia: „jak świat światem, nigdy nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. W XVII w. obowiązywała jego nowa wersja: „Póki świat światem, cudzoziemiec nie może być Polakowi bratem”⁵¹.

Urszula Świdarska

DAS BILD DER DEUTSCHEN IN DER ZEIT DES RENESAINES IN POLEN

Zusammenfassung

In den Mittelalterlichen Zeiten herrschte in Polen das negative Bild der Deutschen. Sie wurden als die größten Feinde betrachtet. Im XVI. Jahrhundert änderten sich politischen Gegebenheiten. Eine neue Bedrohung erschien aus dem Südosten nämlich seitens der Türkei, die nach der Eroberung von Ungarn ihre Grenzen bis an die Karpaten ausdehnte. Im polnisch-türkischen Konfliktfall war ein bedeutend höherer Einsatz auf dem Spiel als im analogischen Konfliktfall mit den Deutschen: die Bewahrung der Freiheit und des christlichen Glaubens. In dieser Situation hat man die westlichen Nachbarn – zumindest in einem Teil der öffentlichen Meinung, der die allgemeine Konfrontation mit den Islamgläubigen anstrebte – für Verbündete im Kampf um die gemeinsame Sache gehalten. Gleichzeitig war die Gefahr seitens des Kreuzritter-Ordens gebannt, nachdem dieser abgeschafft wurde und die auf Staatsterritorium wohnhafte Bevölkerung deutscher Abstammung schrittweise polonisiert wurde. Dies alles bewirkte eine beträchtliche Milderung der antigermanischen Stimmung. Freilich hat man während der ganzen Renaissance-Epoche kritische Meinungen an die Adresse der Deutschen formuliert, aber auch Angehörige anderer Staaten waren solchen Meinungen ausgesetzt. Das ungünstige Verhältnis zu den Fremden war ein unterrennbarer Teil des polnischen Nationalbewusstseins.

⁵⁰ *Tysiąc lat kultury polskiej*, t. I, Paryż 1955, s. 343.

⁵¹ T. Młodzianowski, *Kazania i homilie na niedziele doroczne*, t. II, Poznań 1681, s. 343.

Bogumiła Burda

NOWOCZESNE KONCEPCJE PEDAGOGICZNE W ZAKRESIE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO NA ŚRODKOWYM NADODRZU W OKRESIE WCZESNONOWOŻYTNYM (XVI-XVIII WIEK)

Oznaczącej roli szkoły, a wraz nią szeroko pojmowanych oddziaływań społecznych wiedzano już w wiekach średnich. Uniwersytety i szkoły przy katedrach oraz szkoły parafialne były nośnikami wiedzy, nowego spojrzenia na człowieka, a także stwarzały możliwość upowszechnienia książki, choć nie zawsze w sposób nowoczesny. Średniowieczna szkoła spotkała się z ostrą krytyką i surową oceną humanistów. Wiek XVI przyniósł wiele zmian, odkryto nowe kontynenty, powstała nowoczesna myślenie społeczna; był to bardzo pomyślny czas dla rozwoju nowego typu szkół średnich, a także uniwersytetów.

Utworzono wówczas wiele szkół humanistycznych w różnych miastach Rzeczypospolitej, jak i na Środkowym Nadodrzu (na podstawie już istniejących lub powołano nowe). Rozwinięto lub zreformowano dotychczasowe szkoły katolickie, wprowadzając nowe koncepcje organizacyjne i programowe.

Środkowe Nadodrze, podobnie jak Śląsk i Prusy Królewskie, znalazło się bardzo wcześnie w zasięgu oddziaływania reformacji. Miało to duże znaczenie dla kształtowania się nowoczesnego szkolnictwa na tych ziemiach, jak też dla oddziaływania nowoczesnej, drukowanej książki, a także języka ojczystego.

Wraz z pierwszymi kaznodziejami luterańskimi przybywali działacze, którzy organizowali szkoły lub reformowali już istniejące. Tak było w Zielonej Górze¹, Kożuchowie², Szprotawie, później w Głogowie³ i w innych miastach na Środkowym Nadodrzu. Jednocześnie przybycie jezuitów na Śląsk spowodowało otwarcie nowych szkół w Głogowie⁴ i Żaganiu⁵.

¹ B. Burda, *Rozwój szkół w Zielonej Górze w XVI-XVIII wieku*, „Studia Zielonogórskie” 1995, nr 1, s. 77-83.

² H. Dumrese, *Kirchengeschichte der evangelischen Gemeinde Freystadt*, Freystadt 1909, s. 13.

³ F. Muth, *Geschichte des Königlichen Evangelischen Gymnasiums zu Glogau 1708-1908*, Glogau 1908, s. 60-63.

⁴ H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau*, Breslau 1926, s. 42-44.

⁵ Tenże, *Die Saganer Jesuiten in Sagan*, Sagan 1928, s. 15-30.

Niemalą sławą okrył Georg II von Schönaich Bytom Odrzański, zakładając słynne na cały Śląsk i Wielkopolskę Schönaichianum-Carolatheum⁶. Nie można pominąć Żagania, gdzie zakon augustianów prowadził cały czas (chodzi tutaj o czasy reformacji) szkoły parafialne. Działalność zakonników, a głównie opatów żagańskich rozwinie się dopiero w wieku osiemnastym, kiedy to rozpocznie swoją działalność Jan Ignacy Felbiger. Równocześnie zasłynął na całą Europę, jak również i na Śląsku, Sulechów ze swoimi Zakładami Kształceniowymi, które to począwszy od 1719 r. prowadziła rodzina sulechowskiego igielnika S. Steinbarta⁷.

W utrwalaniu średniowiecznej a potem nowożytnej organizacji szkolnej ogromną rolę odegrały sobory laterańskie, które były poświęcone naprawie stosunków w Kościele i umocniły jego pozycję w ówczesnych państwach. Dla szkolnictwa podstawowego znaczenie mają uchwały III (1179) i IV (1215) soboru. Zobowiązywały one biskupów do prowadzenia szkół przy katedrach i parafiach oraz do wydzielenia z majątku kościelnego beneficjów na utrzymanie szkół i nauczycieli. Nauczanie miało być bezpłatne; do szkół mieli być przyjmowani chłopcy pragnący wejść do stanu duchownego oraz wszyscy inni chcący się uczyć. W ten sposób od czasu soborów laterańskich Kościoł wziął na siebie obowiązek utrzymywania szkół i stworzył materialne podstawy ich egzystencji. W kapitułach biskupich powołano urząd scholastyka, który był odpowiedzialny za stan szkół, sprawował nadzór nad jego funkcjonowaniem i angażował nauczycieli.

Szkoły katedralne zajmowały czołowe miejsce w organizacji szkolnej, dalej usytuowane były kolegia i szkoły parafialne. Osobny pion stanowiło szkolnictwo zakonne, podporządkowane generałom zakonnym i ich prowincjonalnym organom. W szkołach katedralnych prowadzono pełny kurs siedmiu sztuk wyzwolonych rozbitą na cykle: trywialny (*trivium* – trójdroże), w skład którego wchodziły gramatyka, retoryka i dialektyka, oraz kwadrywialny (*quadrivium* – czterodroże), w ramach którego uczono arytmetyki, geometrii, astronomii i muzyki⁸. Program gramatyczny i retoryczny szkół katedralnych stanowił powszechnie uznawaną podstawę wykształcenia ogólnego.

Zaczątki nowych koncepcji wychowawczych zaobserwować można było już w późnym średniowieczu, głównie w miastach włoskich – Ferrarze i Mantui. Później ruch ten przeniósł się na północ, do Rotterdamu. Tam działał Erazm z Rotterdamu,

⁶ D. C. Klopsch, *Geschichte des berühmten Schönaichischen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder aus Urkunden des Fürstlich-Carolatischen Archivs und den besten darüber vorhandenen Schriften gesammelt von...*, Gross-Glogau 1818.

⁷ Zob. B. Burda, *Związki edukacyjne Śląska z ziemiami polskimi w okresie oświecenia*, Zielona Góra 1992, s. 47-80; *Beiträge zur Geschichte der Steinbartschen Erziehungs- und Unterrichts-Anstalten Waisenhaus und Königl. Pädagogium bei Züllichau. Erste Abteilung herausgegeben zur ersten Säcularfeier des Königl. Pädagogiums am 12. und 13. Juli 1867*, Jena 1867.

⁸ R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej do 1795*, Warszawa 1983, s. 14.

który miał olbrzymi wpływ na rozwój ówczesnego, potem humanistycznego szkolnictwa. Nazywano go „nauczycielem uczonych”.

Niemalą rolę w reformowaniu szkolnictwa odegrał Marcin Luter, a głównie Filip Melanchton, którego nazwano „nauczycielem Niemiec” (*Preceptor Germaniae*). Projektował on szkołę średnią o trzech poziomach (klasach). Pierwszy obejmował język łaciński, drugi poszerzone studium gramatyki łacińskiej, trzeci studium logiki i retoryki.

Największy wpływ na reformowanie szkół na Środkowym Nadodrzu w okresie reformacji miał Jan Sturm, pedagog ze Strasburga, który wprowadził podział na klasy i zaproponował szkołę dziesięcio- lub pięcioklasową oraz uzupełniające ją kursy dodatkowe o charakterze akademickim. W klasie pierwszej (dziesiątej, bowiem najwyższa klasa była pierwszą) dopuszczalny był język ojczysty. Dbał o to, by uczniowie ze szkoły wynieśli jak najlepsze przygotowanie humanistyczne. Rozwijali kształcenie pamięci i metodę powtarzania materiału. Obok łaciny obowiązkowe było nauczanie języka greckiego i dalej także języka hebrajskiego. Uczono też arytmetyki, geometrii, astronomii i astrologii. Dużą rolę odgrywała nauka śpiewu i pośrednio religii, w końcu tygodnia bowiem czytano Biblię i objaśniano katechizm. Kwitło życie artystyczne, w tym popisy i wystawianie sztuk teatralnych⁹.

Wzór gimnazjum Sturma z roku 1538 (*O dobrym urządzeniu szkół – De literarum ludus recte aperiendis*) posłużył do organizacji szkoły w Zielonej Górze i Złotoryi, gdzie działał i zorganizował wspaniałe gimnazjum Walenty Trozendorf¹⁰. W szkole w Złotoryi, która powstała już w 1491 r., a rozwinęła się za drugiego rektorstwa W. Trozendorfa w 1531 r., inaczej niż u Sturma, główne miejsce zajmowała nauka religii. Korzystano z katechizmu ułożonego przez Lutra, a także opracowanego przez samego Trozendorfa. Wspomagał Trozendorfa w jego pracach, głównie rozwijając nauki matematyczne, Marcin Thabor urodzony w Głogowie.

Szkoła ta miała ułożony plan, który składał się z dwóch części: planu studiów (*Leges institutuae scholae*) i właściwego statutu szkolnego (*Leges Scholae Goldbergensis*). Zakładał, iż na drodze wytrwałego studiowania wyposażą się studentów w wiedzę z dziedziny teologii, prawa i medycyny oraz filozofii. Naczelne zadanie szkoły polegało na przygotowaniu młodych do życia w danym społeczeństwie, uformowaniu postaw i osobowości. W związku z tym system wartości niezbędny do uspołecznienia jednostki musiał być wyłożony w sposób jasny i przystępny. Do realizacji tych zadań niezbędnych było siedmiu nauczycieli, którzy uczyli teologii, gramatyki, greki, elementów hebrajskiego, retoryki, dialektyki, arytmetyki, astronomii, muzyki, filozofii i prawa.

⁹ Tamże, s. 100.

¹⁰ A. Michler, *Valentin Trozendorf – nauczyciel Śląska*, Złotoryja 1996, s. 17 i n.

Szkoła w Złotorzy była bardzo znana, po śmierci Trozendorfa jednak podupadła, a w 1648 roku jej sukcesję przejęła szkoła w Legnicy, tworząc gimnazjum. Szkoła w Złotorzy została przemianowana na szkołę miejską o programie triwium.

Podobne losy przechodziła szkoła elementarna w Zielonej Górze, która funkcjonowała począwszy od 1423 r., kiedy to zakon augustianów z Żagania sprawował pieczę nad obsadą stanowiska proboszcza w mieście, jak też nad prowadzącym szkołę¹¹. Opieka Żagania nad szkołą i kościołem w Zielonej Górze upadła w roku 1526, gdy w mieście znalazło się wielu zwolenników reformacji. Wraz z jej rozwojem szkoła łacińska przeszła w ręce luteran. Pierwszym propagatorem reformacji w mieście był Paul Lemberg z Żagania. Andreas Ebert zorganizował naukę na wzór niemiecki. Szkoła (już ewangelicka) zaczęła się rozrastać po 1546 roku, kiedy to rektorem był przybyły z Kożuchowa Georg Frommnig¹². Najważniejsze związane z nią wydarzenie to przybycie do miasta Abrahama Buchholzera, który był także później organizatorem szkół w Kożuchowie i Szprotawie¹³. Przebywał on w Zielonej Górze do 1563 roku i wprowadził w szkole zielonogórskiej wzór organizacyjny zaproponowany oraz propagowany przez F. Melanchtona, którego był wielkim zwolennikiem. Był uczniem Melanchtona¹⁴, podobnie jak W. Trozendorf. Melanchton był też przyjacielem i mistrzem organizatora szkoły w Złotorzy. Można przypuszczać, że Buchholzer znał zasady organizacji szkoły Trozendorfa.

A. Buchholzer zorganizował szkołę w Kożuchowie w ten sam sposób, jak w Zielonej Górze. Szkoła zielonogórska – choć o charakterze łacińskim i wzorowana na szeroko pojętym humanizmie – podlegała jednak Kościołowi luteranowskiemu. Po wyjeździe Buchholzera podupadła i w 1580 r. wróciła do katolików.

W połowie wieku XVII została ponownie zreorganizowana. W 1618 r. do miasta przybył dr Melchior Erasmus Willich, a wraz z nim ponownie szkołę przejęła gmina protestancka¹⁵. Pastor Willich opracował nowy program nauczania i organizacji szkoły pt. *Schul-Kärtlein das ist: Nützliche und heilsame Schulregeln, nach welchen sonderlich die liebe Jugend in aller Gottesfurcht, christlichen Tugenden und löblichen Sitten auferzogen werden kann und soll* (Szkolna karteczka, tzn. stosowane i dobre reguły szkolne, według których szczególnie kochana młodzież w bojaźni bożej, chrześcijańskim postuszeństwie i godnych pochwały obyczajach może a nawet powinna być wychowywana)¹⁶. Szkoła była czteroklasowa, jej nauczyciele to rektor, konkre-

¹¹ M. E f f n e r, *Geschichte der katholische Pfarrei Grünberg in Niederschlesien von ihrer Gründung bis zum 1840*, Grünberg 1840, s. 11.

¹² O. W o l f f, *Geschichte der evangelischen Stadt- und Landgemeinde Grünberg in Niederschlesien von Zeiten der Reformation bis zum ersten schlesischen Frieden 1742*, Grünberg 1841, s. 21.

¹³ H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1922, s. 155.

¹⁴ T a m z e, s. 168.

¹⁵ M. E f f n e r, *op. cit.*, s. 12.

¹⁶ H. S c h m i d t, *op. cit.*, s. 157; *Zur Geschichte der höheren Schule in Grünberg i. Schl. Von Direktor Dr H. Raeder, Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Friedrich-Wilhms-*

tor, kantor i audytor. Uczono czytać i pisać po niemiecku (dlatego nauczyciela nazywano *Deutsche Schulmeister*), ponadto religii i rachunków. Zajęcia odbywały się od godziny 6 do 9 rano i od 12 do 15 po południu (tylko środowe popołudnie było wolne). Szkoła straciła swój humanistyczny wymiar z połowy XVI wieku. Nie przetrwała zbyt długo. W 1628 roku otwarto ponownie szkołę miejską katolicką.

Zielona Góra szkołę średnią otworzyła ponownie dopiero w połowie wieku XVIII. Wpływ na to miały reformy szkolne przeprowadzane na Śląsku w czasach Fryderyka II. 5 maja 1768 roku położono kamień węgielny pod budynek nowej szkoły, która swe podwoje otworzyła dwa lata później. Otrzymała imię Fryderyka II (zwana była „fryderycjańską”). Miała charakter szkoły realnej zgodnie z rozporządzeniem szkolnym z 1765 r.¹⁷ Ten typ szkół przygotowywał do rzemiosła. Przyjmowano uczniów pochodzenia mieszczańskiego i rzemieślniczego. 26 lutego 1788 roku został przedstawiony plan nauczania (*Plan zu einer Bürgerschule*) przez pastorów Burchardiego i Schwarzera¹⁸. Zakładał on nauczanie czytania, pisania, arytmetyki, podstaw geografii, śpiewu, rysunku, języków obcych (greki, francuskiego, hebrajskiego, łaciny) i religii. Wprowadzono zajęcia związane z rzemiosłem. Tego typu szkoły powstawały na Śląsku; w Sulechowie utworzono taką szkołę w roku 1768.

Szkoły średnie powstające na Środkowym Nadodrzu w wieku XVI miały pierwowzory w programach szkół tworzonych w Niemczech. Zastępowały szkoły katolickie, wprowadzając nowoczesne nauczanie oparte na ideach Sturm i Melanchtona. W Zielonej Górze i Koźuchowie rozwinęła się szkoła humanistyczna, ale w pozostałych miastach było z tym dużo trudniej. W Żaganiu i Głogowie funkcjonowały szkoły katolickie. W tym ostatnim protestanci do początków XVIII wieku nie uzyskali zgody na otwarcie szkoły średniej. Sytuacja zmieniła się po podpisaniu przez Józefa I tzw. konwencji altransztadzkiej (21 sierpnia 1707 r.). Wtedy to pozwolono protestantom na budowę szkoły w Głogowie¹⁹. Jesienią 1708 roku otwarto Evangelischen-lutherischen seminarius vor Gross-Glogau. Pierwszym rektorem był M. Christian Liesner; oprócz niego uczyli konrektor i trzech nauczycieli. W 1713 roku opracowany został dla szkoły w Głogowie plan nauczania. Program był bardzo bogaty, uczono języka łacińskiego i języków orientalnych. Główny nacisk położony był na naukę religii. Przeprowadzano egzaminy i popisy uczniów. Wzór organizacji szkoły pochodził z Leszna i ze szkół śląskich, a także ze słynnych akademii w Gdańsku, Elblągu i Toruniu, gdzie zdobywali wiedzę śląscy

Realgymnasiums zu Grünberg in Schlesien am 2. Und 4. April 1903, Grünberg in Schlesien 1903, s. 4-14.

¹⁷ (Fryderyk II) *Królewsko-pruska Gieneralna szkolna Ustawa dla rzymskich katolików w miastach i na wsiach samowładnego Księstwa Śląskiego i Hrabstwa Glazu*, Poczdam 3 November 1765, Breslau 1765, s. 1 i n.

¹⁸ B. Burda, *Rozwój szkół ...*, s. 82.

¹⁹ F. Muth, *op. cit.*, s. 9-11.

protestanci i przez pewien czas pracował Jan Amos Komeński. Struktura protestanckich gimnazjów nie była identyczna. Sturm zaproponował gimnazjum dziesięcioletnie; najczęściej na Środkowym Nadodrzu i w Prusach Królewskich ograniczano się do 6 lub 5 klas gimnazjalnych.

Program był bardzo bogaty i – co było nowością – (np. w Złotorzy) uczniowie klas starszych pomagali sprawdzać wiedzę uczniów młodszych i utrwalano materiał poprzez częste powtarzanie. Nowością były egzaminy i popisy przed inspektorami szkolnymi. Niemalą rolę odgrywały wystawiane sztuki teatralne. Wprowadzono też w tych szkołach nowoczesne zasady dydaktyki, ponieważ uczniowie uczyli się metodą powtarzania, a nie tylko opanowywania tekstu łacińskiego. Zwracano dużą uwagę (głównie na nauce religii) na metodę katechetyczną, czyli pytań i odpowiedzi. Poznawanie Biblii i nauka religii odgrywały dużą rolę. W gimnazjach wprowadzono dysputy religijne. Przygotowywano uczniów do przyszłych ról społecznych i do studiów uniwersyteckich.

Szkoły średnie o charakterze protestanckim były też otwarte dla innych wyznań. Miało to służyć szerszym kontaktom uczniów. Kolejną istotną cechą luteranckich gimnazjów było zatrudnianie nauczycieli o dobrym przygotowaniu naukowym i mających pewne doświadczenie pedagogiczne, zakładano bowiem, iż będą oni wydawać prace naukowe, prowadzić działalność wydawniczą i popularyzatorską. Gimnazja miały charakter humanistyczny i bogaty program nauczania, zawierający elementy humanistyki, nauk prawnych, przyrodniczych i ścisłych.

Zanim otwarto szkołę w Głogowie, dużą sławą cieszyła się Bytomska Akademia. Początki tego ośrodka edukacyjnego sięgają roku 1599, kiedy powstała szkoła łacińska nie będąca gimnazjum. Dopiero 6 czerwca 1616 roku nastąpiło oficjalne otwarcie Akademii w Bytomiu Odrzańskim. Struktura szkoły była dwustopniowa – pięcioletnie pedagogium, po którym kontynuowano naukę w trzyletnim gimnazjum. Pierwszy stopień przygotowywał do nauki w gimnazjum. Poddani Schönaicha nie wnosili opłat; pozostali uczniowie opłacali szkołę w zależności od statusu majątkowego. Istniał także system stypendialny dla uzdolnionej młodzieży. Warunkiem przyjęcia do szkoły było ukończenie dwunastego roku życia przez chłopców i biegła znajomość języka niemieckiego²⁰. Program nauczania był bardzo szeroki. W pedagogium uczono języków starożytnych (greki, łaciny i hebrajskiego), podstaw wiedzy o religii, matematyki z elementami geometrii, dochodziły jeszcze elementy wiedzy z zakresu winiarstwa, sadownictwa, pszczelarstwa. Po ukończeniu pedagogium odbywał się egzamin zwany *logica* i przechodziło się do gimnazjum, gdzie nauka miała charakter akademicki. Wykładano teologię, nauki prawne, medycynę, filozofię z etyką, historię z literaturą, matematykę i astronomię.

²⁰ J. P. Majchrzak, *Protestanckie gimnazjum „Schönaichianum-Carolatheum” w Bytomiu Odrzańskim - jego ponadregionalny i ponadkonfesyjny program (1609-1629)*, „Rocznik Lubuski” 1997, t. 23, cz. 1, s. 94.

Dochodziła nauka języków nowożytnych (francuski, angielski, włoski lub hiszpański). Absolwenci gimnazjum uzyskiwali stopień bakałarza. Program tej szkoły wyprzedzał wcześniej omówione gimnazja. Był podobny do programu Akademii w Gdańsku, lecz najbliższy był szkole w Lesznie, a także powstałej ariańskiej Akademii w Rakowie.

Szkola ta nie przetrwała długo; po śmierci swego fundatora została rozwiązana (1628) i uczniowie wraz z prorektorem Johanem Schönaichem oraz z nauczycielami przeszli do Leszna. Szkoła w Lesznie była wzorem dla powstałej w 1708 r. szkoły w Żarach. Organizację łacińskiego gimnazjum Promnitz powierzył magistrowi Ludwikowi Luciusowi²¹. Był on wychowankiem szkoły w Lesznie i absolwentem Uniwersytetu w Wittemberdze. Znając założenia gimnazjum leszczyńskiego, wprowadził takie same zasady w Żarach. Program nauczania obejmował matematykę z elementami fizyki, przyrodę, geografię, języki klasyczne (łacina, greka, hebrajski). Uczono historii, nie zaniedbywano także kształcenia estetycznego: rysunku, śpiewu, gry na instrumentach. We wszystkich klasach od „seksy” do „prymy” była nauka religii. Wprowadzono wycieczki krajoznawcze i ćwiczenia cielesne. Wiek uczniów to czternaście do dwudziestu lat.

Prężnie rozwijające się szkolnictwo wyznaniowe protestanckie i kalwińskie w XVI-XVIII wieku przechodziło różne koleje losu. Podobna sytuacja była w szkolnictwie katolickim. Wiele szkół katolickich przeszło w ręce protestantów w wieku XVI, by w następnym stuleciu wrócić do katolików. Przez ten okres tylko szkoła kolegiacka w Głogowie działała cały czas (najprężniej po 1648 roku).

Kościół katolicki w wieku XVI rozpoczął działania, które miały ograniczyć rozszerzanie się reformacji. Św. Ignacy Loyola założył zakon jezuitów. Pierwsi z nich przybyli do Głogowa w 1582 r. Ich pobyt nie trwał długo. Dopiero w 1625 roku ojcowie Krzysztof Weller i Fryderyk Gittler rozpoczęli organizowanie szkoły. 3 maja 1627 roku otwarto gimnazjum²². W Żaganiu szkoła otwarta została dopiero 7 sierpnia 1658 roku; pierwszym rektorem został o. August Geynitius²³.

Program nauczania w gimnazjach jezuickich oparty był na *Ratio studiorum*, czyli nauczanie na poziomie średnim i wyższym; nie obejmował szkół elementarnych. Program szkoły średniej realizowany był w pięciu klasach, z których pierwsza i piąta były dwuletnie, a zatem całość nauki obejmowała siedem lat. Przed zasadniczą nauką w szkole średniej była klasa wstępna, gdzie uczono czytania i pisanie. Nauka odbywała się w języku łacińskim, wprowadzono też grekę. Uczono filozofii z metafizyką i etyką, fizyki, matematyki, astronomii i geografii.

²¹ J. G. W o r b s, *Geschichte der evangelischen Kirchen, Prediger und Schullehrer in Fürstenthum Sagan*, Bunzlau 1809, s. 73.

²² H. H o f f m a n, *Die Jesuiten ...*, s. 12-14.

²³ T e n z e, *Die Saganer ...*, s. 53.

W pierwszym okresie nauczanie oparto na koncepcjach humanistycznych. Z biegiem lat nauka w gimnazjach jezuickich była prowadzona nadal w języku łacińskim i oparta na przestarzałych metodach. We wszystkich klasach obowiązkowa była nauka religii, którą rozpoczynano od zasad wiary, a kończono na dogmatyce i apologetyce, miano bowiem przygotować absolwentów do dysput ze zwolennikami reformacji i dysydentami. Dużą rolę odgrywał teatr i system samokształceniowy. Szkoła jezuicka miała osiągnięcia w dziedzinie nowatorskich prób aktywizacji młodzieży, głównie poprzez teatr.

Przejęcie Śląska przez Prusy (a w tym Środkowego Nadodrza) spowodowało przeobrażenia w szkolnictwie średnim. Pierwszoplanowym zadaniem władz pruskich było możliwie szybkie uporządkowanie i ujednolicenie oświaty w całej prowincji – także i na Środkowym Nadodrzu. Obserwowano przede wszystkim niedostateczną liczbę szkół średnich ewangelickich, przetrzebionych przez katolickie władze w okresie reformacji. Podjęto sekularyzację szkolnictwa średniego i wprowadzono nowy typ szkoły opartej na hasłach pietyzmu (słynne zakłady kształceniowe w Halle i Dessau). Nowa szkoła średnia, czyli realna, miała za zadanie przygotowanie do zawodu młodzieży, która nie myślała o studiach akademickich. Uczniowie szkół realnych mieli w przyszłości zostać kupcami, przemysłowcami, rzemieślnikami, artystami lub gospodarzami. Ten rodzaj szkoły średniej, mający charakter wybitnie zawodowy, przeznaczony był przede wszystkim dla młodzieży mieszczańskiej i średniozamożnej o różnych wyznaniach. Program obejmował naukę religii, języka niemieckiego, łacińskiego i francuskiego, liczenia, pisania, rysunku, historii i geografii, głównych założeń geometrii, mechaniki, architektury²⁴. Z czasem szkoły te rozrastały się i tworzone były specjalne klasy handlowe lub księgowe, wprowadzono naukę języków klasycznych i angielskiego.

Obok tego rodzaju szkół w państwie pruskim powstawały seminaria nauczycielskie. Zapotrzebowanie na kadre dobrych, przygotowanych nauczycieli do szkół elementarnych i realnych było bardzo duże. Rozporządzenie z 1765 r. dotyczące szkolnictwa elementarnego katolickiego na terenie Śląska w paragrafie drugim wymieniało seminaria dla Dolnego Śląska: przy Domu Kapitulnym św. Jana we Wrocławiu (1765 r.), przy klasztorze augustianów w Żaganiu (1763 r.), w Krzeszowie i Lubiążu²⁵. Kandydat na nauczyciela w seminarium miał nauczyć się katechizmu, wzorowego czytania i pisania, rachunków, nauki moralnej, ogrodnictwa, znajomości ziół, początków prowadzenia gospodarstwa, śpiewu chóralnego i gry na instrumentach (klawikord). Należało ćwiczyć nie tylko pamięć, ale i rozum. Rozporządzenie z 1765 r. i następne zalecały nauczanie metody sylabizowania, tabelarycznej i zbiorowego uczenia, tzw. sagańskiej, zaproponowanej przez opata z Żagania – Jana Ignacego Felbigera. Opat Felbiger założył pierwsze seminarium w

²⁴ B. Burda, *Związki edukacyjne...*, s. 85.

²⁵ K. A. Menzel, *Die drei Königlich Preussischen Schul-Reglements*, Breslau 1833, s. 1.

Żaganiu już w 1763 r. i wydał dla nauczycieli przewodnik metodyczny, był też autorem ustawy szkolnej z 1765 r.²⁶

Szkoły realne powstały w Zielonej Górze i Sulechowie. W Sulechowie począwszy od 1719 r. rozwijał się Zespół Zakładów Kształceniowych. Igielnik Zygmunt Steinbart z Zielonej Góry, wędrując po Europie w początkach XVIII w., poznał zasady nauczania pietystów i postanowił na wzór Dessau zorganizować zakłady w Sulechowie. Założył fundację i począwszy od 1719 r. powstawały w mieście dom sierot, szkoła, księgarnia, piekarnia, łaźnia, browar, kościół, ogród i plac zabaw. Zespół ten rozwinął się za działalności Gotthilfa Samuela Steinbarta, który w 1766 r. uzyskał od Fryderyka II przywilej dla Królewskiego Gimnazjum Pedagogicznego (*Königliche Pädagogium*)²⁷. Równocześnie opracował szereg projektów nauczania i organizacji szkół. W Sulechowie powstał w latach 1760-1779 zespół szkół: niemiecka szkoła elementarna dla najuboższych, przygotowująca do pracy na roli, szkoła dla dziewcząt, Królewskie Gimnazjum Pedagogiczne przygotowujące do studiów uniwersyteckich, szkoła realna dla zamożniejszych grup społecznych (artystów, rzemieślników, górników, dzieci oficerów, szlachty, budowniczych), seminarium nauczycielskie i szkoła ćwiczeń dla przyszłych nauczycieli. Program nauczania był bardzo rozbudowany, wprowadzono po raz pierwszy szkoły ćwiczeń dla przyszłych nauczycieli, którzy mieli uczyć w szkołach elementarnych i realnych. Po 1795 r. wprowadzono także naukę w języku polskim dla seminarzystów z Prus Południowych. Program nauczania kończył się maturą, która umożliwiała podjęcie dalszej nauki na uniwersytetach. G. S. Steinbart wprowadził nowoczesne metody nauczania, opierając się na programach oświeceniowych z Halle i Berlina. Zespoły Kształceniowe w Sulechowie, podobnie jak Żagań czasów opata J. I. Felbigera, były bardzo znane i często służyły jako wzór dla organizacji szkolnictwa w Polsce, Austrii i oczywiście na samym Śląsku.

Czasy wczesnonowożytne na Środkowym Nadodrzu przyniosły wiele zmian w zakresie tworzenia, funkcjonowania i propagowania nowoczesnych szkół i myśli pedagogicznej. Czasy reformacji przyniosły nowy model szkoły – gimnazjum humanistyczne, lecz równocześnie funkcjonowały nadal kolegia katolickie. Obok tego zakon jezuitów utworzył nowe gimnazjum, które miało być przeciwwagą dla szkoły luterkańskiej czy też kalwińskiej. Powstały w tym czasie akademie (protestanckie), które dawały wykształcenie bakałarza.

Wiek XVIII był przełomowy w rozwoju nowoczesnej szkoły średniej (szkoła realna, gimnazjum pedagogiczne, seminarium nauczycielskie). Zarówno szkoła elementarna, jak i średnia nadal podlegały Kościołowi. Nie było przymusu szkolnego. Dopiero rozporządzenia z 1765 r. i następne wprowadziły na Śląsku (w tym i

²⁶ B. Burda, Jan Ignacy Felbiger – osiemnastowieczny organizator szkolnictwa na Śląsku i w Austrii, „Studia Zachodnie” 1996, nr 2, s. 49-56.

²⁷ *Beiträge zur Geschichte...*, s. 3.

na Środkowym Nadodrzu) obowiązek szkolny w zakresie szkoły elementarnej. Obowiązek ten wprowadził w 1763 r. w szkołach podlegających augustianom w Żaganiu opat J. I. Felbiger.

Programy nauczania przechodziły ewolucję przez cały okres wczesnonowożytny. Obowiązkowa łacina zastąpiona została językiem niemieckim, a od 1765 r., także polskim (na terenach, gdzie dominowała ludność polska). Wprowadzono także języki klasyczne (hebrajski i grekę) oraz języki nowożytne. Jedynie kolegia i gimnazja jezuickie pozostały przy języku wykładowym łacińskim. Z metod nauczania wyeliminowały szkoły humanistyczne pamięciowe opanowywanie całych partii materiału, zastosowano metodę powtarzania i utrwalania oraz dysputy czy pytania i odpowiedzi.

Nowoczesne szkolnictwo średnie na Środkowym Nadodrzu wyprzedzało w wielu rozwiązaniach pedagogicznych inne regiony monarchii habsburskiej oraz pruskiej (po 1740 r.). Promieniowało na cały Śląsk i ziemie polskie. Samo Środkowe Nadodrze było pomostem w przechodzeniu nowinek religijnych, kulturalnych i oświatowych z zachodniej Europy ku Rzeczypospolitej i ku wschodowi.

Bogumiła Burda

MODERNE PÄDAGOGISCHE KONZEPTIONEN IN BEZUG AUF OBERSCHULEN AUF DEM MITTEL-ODER-GEBIET IN DER FRÜHNEUZEITLICHEN PERIODE (16.-18.JH.)

Zusammenfassung

Die Schule als Träger des Wissen gibt uns die Möglichkeit, Bücher zu verbreitern. Das 16. sowie die nächsten Jahrhunderte ließen große Veränderungen eintreten, und zwar u.a. die Entdeckung neuer Kontinente und die Entwicklung des modernen gesellschaftlichen Gedankens. Es war auch eine sehr günstige Periode für die Entwicklung neuer Arten von Oberschulen sowie Universitäten. Das Mittel-Oder-Gebiet wurde bereits sehr früh, ähnlich wie Schlesien und Königreich Preußen, von der Reformation beeinflusst. Dies hatte eine große Bedeutung für die Entwicklung der Schulen, deren reform sowie für die Beziehungen zu anderen Gebieten. Es entstanden neue Typen von Schulen, und zwar lateinische Gymnasien, Jesuiten-kollegien sowie „Akademien“. Eine sehr große Rolle bei der Entstehung des lateinischen Gymnasiums spielte der Abraham Buchholzer, einer der Schüler von Filip Melanchton, der Schulen in Zielona Góra (Grünberg) und Szprotawa (Sprottau) organisierte. Das organisatorische Muster bildeten für ihn die Tätigkeit von Jan Sturm und Valenty Trozendorf, der ein wunderbares Gymnasium in Żłotoryja (Goldberg) organisierte. Im Jahre 1621 in Zielona Góra von Pastor Dr Melchior Erasmus Willich ein neues Lehrprogramm für die lateinische Schule geschaffen. In derselben Zeit begannen sich Jesuiten-Kollegium in Żagań (Sagan) und Głogów (Glogau) zu entwickeln. In Bytom Odrzański (Beuthen an der Oder) funktionierte eine Schule, die Akademie genannt wurde. Eine große Rolle spielten Johann Schönaich und Kontakte mit der Schule der Tschechischen Brüder in Leszno (Lissa). Die Schule in Leszno war ein Muster für Entstehung des lateinischen Gymnasiums in Żary (Sorau).

Nachdem Preußen Schlesien erobert hatte, erfuhren die Oberschulen große Veränderungen. Es entwickelte sich ein neuer Typ der Oberschule, und zwar die Realschule; gleichzeitig entstanden die ersten Lehrerbildungs-anstalten (Seminare)- die erste in Żagań (Sagan) beim Abt des Augustia-

nerklosters, nämlich Jan Ignacy Felbigers. Eine große Lehrerbildungsanstalt entstand in Sulechów (Züllichau).

Das Mittel-Oder-Gebiet war eine „Brücke“ beim Übergang religiöser, kultureller und bildungsmäßiger Neuigkeiten aus Westeuropa nach Polen und nach Osten.

Franciszek Piłarczyk

KSIAŻKA W KULTURZE PÓŁNOCNEGO ŚLĄSKA

W odróżnieniu od Dolnego Śląska ziemie nadodrzańskie rozciągające się na północ od Głogowa ciągle stanowią wdzięczny przedmiot badań dla historyka kultury. Głównie dlatego, że leżąc na peryferiach Śląska, daleko od centrów uniwersyteckich, tylko sporadycznie zajmowały uwagę badaczy. Szczególnie dzieje książki w tej części Europy stanowią nieustannie wielkie zadanie badawcze. Zadanie, które w ostatnich i najbliższych latach możliwe jest do zrealizowania dzięki znacznie ułatwionemu dostępowi do polskich (uporządkowanych!) i niemieckich materiałów źródłowych. Sądzę, że w nowych warunkach politycznych zechcą z tego skorzystać m. in. niemieccy historycy książki, dając w ten sposób nowy, pełniejszy ogólny interesujący nas problematyki¹.

Obecny stan badań nad dziejami książki północnośląskiej tłumaczyć tu można brakiem odpowiednio przygotowanej kadry badaczy, zdolnych odnaleźć, przebrnąć przez wielojęzyczne źródła i je zinterpretować². Pracownicy Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, profesorowie Marta Burbianka, Kazimiera Maleczyńska, Bronisław Kocowski, Karol Głombiowski oraz ich doktoranci i magistranci wykonali ogromną liczbę prac dotyczących historii drukarstwa i historii bibliotek śląskich, opierając się przede wszystkim na źródłach dostępnych we Wrocławiu³, toteż terytorialny zasięg ich penetracji badawczej był ograni-

¹ O potrzebie badań nad historią książki śląskiej i metodologii tych badań pisała K. Maleczyńska (*Stan i potrzeby badań nad historią książki na Dolnym Śląsku*, „Studia o Książce” 1988, nr 17, s. 173-191; *Założenia metodologiczne przyszłej historii książki, bibliotek i czytelnictwa na Śląsku*, „Roczniki Biblioteczne” XXXVII, 1988, z. 1, s. 73-93).

² A. Żbikowska-Migon (Historia książki śląskiej w polskich badaniach księgoznawczych powojennego trzydziestolecia [w:] *500-lecie polskiego słowa drukowanego na Śląsku. Materiały sesji naukowej 9-11 X 1975 Wrocław*, Wrocław 1978) wykazuje, że tereny położone na północ od Głogowa (wyjątkiem Żagań) nie interesowały badaczy.

³ Interesujących nas terenów dotyczą prace: B. Jarmuszkie wicz, *Biblioteka kanoników regularnych w Żaganiu w okresie XVI, XVII i XVIII w.*, praca magisterska pod kier. K. Maleczyńskiej, 1974; E. Koprawska, *Śląskie księgozbiory parafialne okresu kontrreformacji archidiecezji głogowskiej i legnickiej*, praca magisterska pod kier. K. Maleczyńskiej, 1970 (oparta na sprawozdaniach z wizytacji diecezji wrocławskiej wyd. przez J. Jungnitta w latach 1907-1908. M.in. omówione Krosno,

czony do terenów Dolnego Śląska. Przez wiele lat źródła znajdujące się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (i jego oddziałach) oraz w bibliotekach zielonogórskich pozostawały niewykorzystane.

Nie wykorzystano również źródeł znajdujących się np. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (biblioteka w Siedlisku – Carolath), w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu (materiały do biblioteki Pedagogium Sulechowskiego). Wielką niewiadomą stanowią berlińskie zasoby archiwalne, w których prawdopodobnie szukać należy informacji na temat m. in. biblioteki brühlowskiej w Brodach.

W tej sytuacji praca niniejsza jest przede wszystkim omówieniem wyników dotychczasowych skromnych badań, prezentacją źródeł oraz relacją z aktualnie prowadzonych przeze mnie badań nad dziejami bibliotek omawianych terenów.

Drukarstwo

Nasza wiedza o drukarstwie północnośląskim jest ciągle dość uboga. Prof. Bronisław Kocowski w swoim popularnym *Zarysie dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* zajmuje się przede wszystkim drukarniami, które wykazywały związki z Polską i ma pełną świadomość, że w ówczesnych warunkach mógł napisać tylko „zarys”, że „do nowych badań będzie można przystąpić dopiero po uporządkowaniu zasobu starodruków śląskich i po udostępnieniu archiwów państwowych i miejskich”⁴.

GŁOGÓW

Większą część pracy poświęcił Kocowski drukarstwu wrocławskiemu, które przez wiele następnych lat było przedmiotem szczegółowego zainteresowania Profesora i jego uczniów. Z interesujących nas miejscowości północnego Śląska najwięcej miejsca poświęcił drukarzom głogowskim i za Estreicherem stwierdził, że pierwszy druk głogowski ukazał się (anonimowo) w 1593 r. (E. t. 8, s. XXXVI).

Pierwszym znanym z nazwiska drukarzem głogowskim był Joachim Funck, którego oficyna funkcjonowała w latach 1606-1615, do czasu zniszczenia jej przez

Koźuchów, Zielona Góra i Żagań); T. Mikołajewski, *Historia drukarni głogowskich w XVII i XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem produkcji oficyny Joachima Funcka*, praca magisterska pod kier. B. Kocowskiego, 1963; E. Piasicki, *Dzieje produkcji drukarni w Żaganiu do końca XVIII w.*, praca magisterska pod kier. B. Kocowskiego, 1969; S. Duda, *Drukarstwo pogranicza śląsko-łużyckiego w przeszłości*, praca magisterska pod kier. B. Kocowskiego, (omawia m.in. drukarnie w Bytomiu Odrz., Krośnie Odrz. i Koźuchowie); J. Szlęka, *Biblioteka klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu w świetle źródeł XVIII-wiecznych*, praca magisterska pod kier. K. Głombiowskiego, 1963; M. Długosz i m.n.a, *Papiernie i drukarnie północnej części Śląska w XVIII w.*, praca magisterska pod kier. K. Bartkiewicza, 1978. Księgozbiór dominikanów krośnieńskich dot. m.in. praca doktorska K. Zawadzkiej, *Studia nad bibliotekami dominikanów na Śląsku 1239-1810*, pod kier. A. Knota, 1979 r.

⁴ B. Kocowski, *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1948, s. 4.

pożar. Po kilku latach Funck odbudował drukarnię i wypuścił z niej wiele poloniów, m. in. dzieła Jana Pawła z Czarnkowa, przeora dominikanów głogowskich. Następcą Joachima był Wiegand Funck, prawdopodobnie jego syn, który drukował w latach 1630-1632. Drukarnia Funcków funkcjonowała jeszcze w latach 1688/89⁵.

Kolejnym drukarzem głogowskim był Jan Juliusz Hunold, który urządził tu nową oficynę w 1703 roku. W następnych latach związał się współpracą z ewangelickim gimnazjum (sam był katolikiem) i wykonywał dla niego wszystkie sprawozdania i rozprawy z lat 1710-1740. Po roku 1740 przeniósł się do pobliskiej Szlichtyngowej.

Po opuszczeniu przez Hunolda Głogowa jego obowiązki wobec gimnazjum przejął Christian Gotfryd Welcher. Wdowa po zmarłym w 1748 r. Gotfrydzie Welcherze wyszła za mąż za Wolfganga Michała Schweykarta, który krótko (aż do rozwodu z Welcherową) prowadził drukarnię. Gdy założył własną oficynę, rozpoczął rywalizację z byłą żoną i niebawem zmusił ją do sprzedania zakładu Christianowi Güntherowi (1758?), przyszłemu nabywcy drukarni Schweykarta. Przedsiębiorczy Günther stale dążył do rozwinięcia przedsiębiorstwa. W latach 1789 i 1794 kupił jeszcze dwie drukarnie: E. S. Platta ze Wschowy i Karola Fryderyka Liscoviusa z Koźuchowa.

„Po tych transakcjach oficyna głogowska przedstawiała się istotnie imponująco. Siedem pras i pięć warsztatów miedziorytniczych mogło w szerokim zakresie prowadzić prace drukarskie. Nic więc dziwnego, że pomyślał Günther o czasopiśmie dla Głogowa. Pod redakcją jego syna ukazał się 7 listopada 1800 roku pierwszy numer tygodnika *«Glogauischer Wochenblatt»*”⁶.

Firma Güntherów przetrwała do roku 1833, w którym nabył ją pochodzący z Groeberu koło Lipska Carl Fleming. Nowy właściciel rozbudował zakład, zmodyfikował i przekształcił w bardzo nowoczesną oficynę wydawniczą, w szczytowym okresie rozwoju zatrudniającą w samym tylko wydawnictwie około dwustu osób i dysponującą sześcioma działami: geograficznym, wydawnictw książkowych, druków artystycznych, produkcji kart do gry, obróbki fotomechanicznej oraz wydawnictw prasowych. Druki tej firmy (szczególnie wydawnictwa kartograficzne) rozpowszechniane były w całym niemieckim obszarze językowym. Po śmierci Carla Fleminga w 1878 r. dom wydawniczy stał się własnością jego synów, a w r. 1818 przekształcony został w spółkę akcyjną pod nazwą Carl Fleming Verlag, Buch- und Kunstdruckerei A. G., która przetrwała do 1931 r.⁷

⁵ Wykaz druków z oficyn Funcków zob. T. Mikołajewski, *op. cit.*

⁶ B. Kocowski, *op. cit.*, s. 53.

⁷ L. Biały, *Z dziejów ruchu wydawniczego w Głogowie od początków XIX w. do 1939 r.*, „Roczniki Biblioteczne” XXXII, 1988, z. 1, s. 261-269 (tu także informacje o innych, mniejszych wydawnictwach głogowskich).

BYTOM ODRZAŃSKI

Powstała tu drukarnia miała ściśle związki z Gimnazjum Schönaichianum założonym około 1600 r. przez barona Jerzego Schönaicha, który około roku 1616 sprowadził z Wittenbergi drukarza Jana Dörffera. Wśród wydawanych przez niego w latach 1617-1622 druków „gimnazjalnych” były też polonika, jak np. dysertacja Władysława Gorajskiego. Przez krótki czas po Dörfferze drukował tu też Marcin Brüxer. Po śmierci założyciela, w czasie wojny trzydziestoletniej gimnazjum oraz drukarnia upadły. W połowie XVIII w. działał tu przez pewien czas Gotfryd Böhme (zachował się jego druk z 1747 r.), który z czasem przeniósł się do Królewca i obsługiwał tamtejsze gimnazjum.

ŻAGAŃ

Nie posiadamy, niestety, wiarygodnego nowego opracowania dziejów drukarstwa żagańskiego, którego początki sięgają prawdopodobnie przełomu XVI i XVII stulecia. Wówczas rozpoczęła pracę nadworna drukarnia książęca. Działalność jej osłabła bądź nawet zanikła w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej. Odnowić ją kazał Albrecht Wallenstein zostawszy księciem Żagania. W 1630 r., już pod opieką nowego właściciela, kilka swoich prac drukował tu słynny astronom Jan Kepler (druga i trzecia część *Efemeryd*). Oficyna książęca przetrwała zaledwie kilka lat. Później próbowali osiedlić się w Żaganiu prywatni drukarze, m.in. Jan Ockel ze Świdnicy (1677-1678), ale były to tylko próby dorywcze. Prawdopodobnie w ostatnim trzydziestoleciu XVII wieku i w pierwszej połowie XVIII wieku nie było drukarni w Żaganiu⁸.

Pożar Koźuchowa sprawił, że do Żagania przeniósł się Jan Krzysztof Lauhe, który 5 maja 1764 roku stracił w ogniu swoją oficynę. Przy pomocy opata augustianów Felbigera urządził Lauhe w Żaganiu nową drukarnię (rys. 1, 2). Pracował tu osiemnaście lat, do śmierci (13 maja 1782 r.). Obsługiwał miasto oraz klasztor i wykonywał prace nadsyłane mu z Koźuchowa. Przez piętnaście lat po jego śmierci oficynę prowadziła wdowa. W 1797 r. odkupił ją magdeburszyk Piotr Henryk Raabe. W tym czasie istniała już w Żaganiu ponownie uruchomiona nadworna drukarnia książęca – uruchomiona, jak twierdzi Kocowski, w związku z podjęciem przygotowań do wydawania pierwszego tygodnika żagańskiego „Saganer Wochenblatt” (rys. 3). Szerzej dzieje drukarni żagańskiej omawia magistrantka prof. B. Kocowskiego Elżbieta Piaścik⁹.

⁸ B. K o c o w s k i (*op. cit.*) przytacza sprawozdanie namiestnika austriackiego z 1733 r. wysszczególniające czynne wówczas drukarnie na Śląsku, a pomijające Żagań.

⁹ E. P i a ś c i k, *op. cit.*

KOZUCHÓW

Podobnie jak w innych miastach śląskich, także w Kozuchowie początki drukarstwa związane były z miejscowym gimnazjum. Znamy sześć druków (przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego) z lat 1711-1716 wykonanych przez Jerzego Henryka Adolphiego dla wspomnianej szkoły. Zaledwie trzy lata prowadził swą drukarnię odkupioną od Adolphiego Mikołaj Schill. Przez 25 lat nie działała tu żadna oficyna, a prace kozuchowian tłoczone były w Żarach (Sorau), Lubaniu i Bytomiu Odrzańskim. Z tego ostatniego miasta przybył do Kozuchowa Gottfryd Böhme i pracował tu w latach 1748-1762.

Nie wiemy, jaką drogą drukarnia Böhme'go stała się w lutym 1763 roku własnością J. Krzysztofa Lauhego, pracującego w Kozuchowie tylko do 5 maja następnego roku, kiedy to pożar zniszczył miasto. Po kilkudziesięciu latach przerwy, u schyłku XVIII stulecia, krótko pracował w Kozuchowie Karol Fryderyk Lissovius, który w 1794 r., jak pamiętamy, sprzedał drukarnię Güntherowi.

ŻARY

Podobny profil wydawniczy (programy szkolne, podręczniki, dysertacje) miała pierwsza drukarnia żarska. Z inicjatywy Promnitzów założył ją w 1573 r. Mikołaj Schneider, który oprócz wydawnictw szkolnych drukował dzieła religijne i druki muzyczne.

W pierwszej połowie XVIII stulecia niewielkie, parokartkowe druki okolicznościowe sygnuje J. Gotlob Rothius¹⁰.

W wieku XVIII krótko działali tu tacy drukarze, jak J. W. Ackerman, Buchmann i Winkler¹¹. W niedalekim Trzebielu drukarnię założył w 1714 roku pastor Heinze, ale i ona była efemerydą. Nieco dłuższą historię ma założona w 1759 r. przez Heineckensa oficyna w Brodach, którą od 1761 r. prowadził Erdman Christoph Benecke¹².

KROSNO

Bardzo skąpe są też nasze wiadomości o drukarstwie w Krośnie nad Odrą. W latach 1688-1696 druki pogrzebowe i inne okolicznościowe drukował tu Michał Schwartz, podobnie jego następca Christian Möller (Müller) w latach 1699-1706, który wytłoczył m.in. *Bajki Ezopowe* w przekładzie na język polski Krzysztofa Niemirycza (unikatowy egzemplarz w Bibliotece Ossolińskich, rys. 4). Następca

¹⁰ W zbiorach WiMBP w Zielonej Górze, sygn. S II 381 (rok 1734), S II 376 (rok 1748), S II 372 (rok 1738).

¹¹ *Tamże*, sygn. S II 380, S I 1661, S II 397, S II 386, S II 373, S II 526, S II 369.

¹² T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 113.

Möllera był od 1707 roku Jan Fryderyk Liscovius. W latach trzydziestych XVIII stulecia drukował tu K. Bogumił Hebold z Żar.

SULECHÓW

W 1723 r. powstał w Sulechowie założony przez igielnika Zygmunta Steinbarta skromny dom sierot. Dzięki poparciu rady miejskiej, sutym datkom mieszczan i miejscowego bractwa kurkowego Steinbart uzyskał rozległy plac i przystąpił do wznoszenia budynku, w którym w rok później znalazło schronienie dwadzieścioro dzieci. W 1726 r. król pruski wydał specjalny przywilej dla fundacji, którą upoważniał do prowadzenia własnej drukarni i księgarni. Jak twierdzą autorzy ostatniej monografii Sulechowa, „prawdopodobnie drukowano tutaj także książki w języku polskim”¹³. Są to tylko przypuszczenia; nie udało się do dziś odnaleźć sulechowskich poloników z tego okresu.

Pierwszym znanym z nazwiska wydawcą i drukarzem sulechowskim jest Gottlob Ben (?) Fromman. W zbiorach WiMBP w Zielonej Górze znajdują się dwa druki z 1739 r. autorstwa Johanna Arndta¹⁴. Pierwsza ze wspomnianych pozycji to ogromna (ponad 1000 str.) księga emblematów, z 62 całostronicowymi miedziorytami. Obie drukowane na dobrym papierze i na dobrym poziomie typograficznym. Po śmierci Gottloba Frommana firmę przejął urodzony w 1765 r. Karol Fryderyk Fromman. Pochodzące z tego okresu druki także odznaczają się dobrym poziomem technicznym i równie wielką objętością¹⁵.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII stulecia w drukarstwie sulechowskim pojawiają się nazwiska Konrada Friedricha Schindlera i Christiana Friedricha Theuricha (1751, 1753, 1778)¹⁶. Ten ostatni w ostatnim dwudziestolecu obsługiwał przede wszystkim sulechowskie Pedagogium¹⁷. O istnieniu bliżej nie-

¹³ Z. Boras, Z. Dworecki, J. Morzy, *Sulechów i okolice*, Poznań 1985, s. 80-81 (jedyna wzmianka na temat drukarstwa w całej monografii).

¹⁴ J. Arndt, *Vom Wahren Christenthum Handeln von heilsamer Busse herzlicher Reu und Leid ueber Suende und wahren Glauben...*, Zuellichau, in Verlag des Weisenhauses 1739, 4, k. nlb. 2, s. 1136 k. nlb. 22, tabl. miedzioryt. 62 (sygn. S II 389); t e n ż e, *Paradis-Gaertlein, Vollen christlicher tugenden...*, Zuellichau, in Verlag des Weisenhauses, bei Gottlob Ben, Fromman 1739, 4, s. 269 (sygn. S II 389).

¹⁵ J. G. Heym, *Vollstaendige Sammlung von Predigten fuer christliche Landleute*, Zuellichau, in Verlag der Weisenhaus und Frommanischen Buchhandlung 1773, s. 898 (sygn. S II 446); *Magazin fuer Prediger*, Th. 2, Zuellichau, auf Kosten der Weisenhaus und Frommanischen Buchhandlung 1783, s. 8. W wydawnictwie Frommanów w 1792 r. wyszedł też drukowany w Lipsku (u Petzolda) *A complet englisches dictionary* (8 Aufl. 1792, 4, s. 958).

¹⁶ A. Schildt, *Die Kunst Gutenberg in Gruenberg*, „Gruenberger Wochenblatt” 1971, nr 10, s. 1, 2 (przedruk z jubileuszowego numeru „G.W.” z 1925 r.).

¹⁷ W zbiorach WiMBP w Zielonej Górze, sygn. S I 1286, S I 1282, S I 1280, S I 1283, S I 1286.

znanej sulechowskiej oficyny Schindlera (1768-1769) świadczy druk przechowywany w zbiorach WiMBP w Zielonej Górze¹⁸.

Poświadczone konkretnymi opisami i zachowanymi egzemplarzami druki w języku polskim wydane w Sulechowie pochodzą z połowy XIX stulecia. Są to: Antoniego Kiszeńskiego *Nauka polskiego pisania i czytania* (Cylichów 1845, Henryk Sporleder; rys. 5) i tegoż autora dwa wydania *XXX tablic ściennych do pisania i czytania dla szkół elementarnych polskich* (Cylichów 1846, 1848)¹⁹.

W tym samym czasie (1845-1863) drukiem programów szkolnych sulechowskiego Pedagogium zajmowała się oficyna J. A. Langego. Program za rok 1864 drukował J. D. Rauert w Żarach (w tym roku prawdopodobnie zmarł J. A. Lange). Programy za lata 1866 do 1871 sygnowała wdowa po J. A. Langem. Od roku 1878 programy drukowali (aż do końca wieku) bracia Hampel.

ZIELONA GÓRA

Początki drukarstwa zielonogórskiego przypadają na drugie dziesięciolecie XIX stulecia. Za pierwszy druk zielonogórski uchodzi *Cronica oder kurze Beschreibung... der Stadt Grünberg von Jahren 1222 bis 1817* J. G. Johna i A. H. Piltza (ok. 1817 r.)²⁰. W parę lat później (1825 r.) Heinrich August Krieg, uczeń Kornów, założył drukarnię, która rozpoczęła druk pierwszego czasopisma zielonogórskiego „Grünberger Wochenblatt”. W końcu czerwca 1836 r. upadającą firmę kupił Martin Wilhelm Siebert, który w niecałe dwa lata później przyjął do pracy (6 lipca 1838 r.) dra Wilhelma Levysohna, pragnąc rozszerzyć działalność wydawnictwa. 22 września 1838 r. W. Levysohn przejął redakcję „Grünberger Wochenblatt”, a od początku czerwca 1842 r. już samodzielnie prowadził wydawnictwo i drukarnię. Odejście Sieberta związane było z powstaniem nowej firmy wydawniczej Lindner i Kurzman, efemerydy, która szybko przeszła na własność frankfurckiego księgarza Friedricha Weissa. Weiss od 1 lipca 1843 r. zaczął wydawać nową gazetę „Grünberger Intelligenzblatt”, która po siedmiu latach zmieniła charakter i tytuł na „Grünberger Kreis- und Intelligenzblatt”. Przez ponad dwadzieścia lat księgarnia i wydawnictwo pozostawały własnością Weissa. W roku 1873 kupił je Hugo Söderström. Kontynuował on wydawanie gazety, która od r. 1878 stała się organem władz miejskich i zmieniła tytuł na „Niederschlesische Tageblatt”. W roku 1882 nastąpiła

¹⁸ G. S. Steinbart, *Gedanken ueber die zweckmaessige Auswahl dessen Zuellichau*, Schindler 1768-1769, 4, Th. 1, s. 32, Th. 2, s. 22.

¹⁹ F. Pilarczyk, *Elementarze polskie. II Materiały bibliograficzne*, Zielona Góra 1990, s. 129, s. 354, podobizna k. tyt.

²⁰ W zbiorach WiMBP w Zielonej Górze są 2 egz. *Kroniki*, oba bez karty tytułowej, sygn. Reg. II 50357 i S II 566.

kolejna zmiana tytułu pisma na „Amtliche Verordnungen Grünberger Kreises”. Wydawcą nadal pozostawał H. Söderstrem²¹.

Najbardziej znaczącą postacią w XIX-wiecznym zielonogórskim ruchu wydawniczym był wspomniany już dr Wilhelm Levysohn, urodzony w r. 1815 w Głogowie. Studia prawnicze odbył na uniwersytecie wrocławskim, gdzie nawiązał liczne kontakty ze studium Polakami. Znał język polski. W swoich pracach publicystycznych wielokrotnie bronił Polaków (m. in. L. Mierosławskiego, skazanego w procesie berlińskim w 1847 r.).

„W latach czterdziestych «Tygodnik Zielonogórski» należał do najbardziej lewicowo-demokratycznych gazet w Prusach. Pismo stało się politycznym organem mieszczańskiej opozycji, w którym problematyka polska zajmowała poczesne miejsce”²². W drukarni Levysohna ukazał się m. in. *Katechizm polski* sprzedawany na Śląsku i w Wielkopolsce. Tu także ukazywała się polskojęzyczna mutacja głogowskiego pisma dla kobiet „Penelopa”²³.

Księgarstwo

Księgarstwo terenów Północnego Śląska to ciągle *terra incognita*. Przez całe niemal ostatnie półwiecze nikt nie podejmował badań, od których odstraszał zły stan źródeł i nikłe związki tegoż księgarstwa z kulturą polską. Na ciekawe źródło, jakim są czasopisma śląskie, wskazał ostatnio Artur Pilak²⁴, prezentując informacje na temat księgarstwa zawarte w „Schlesische Provinzialblätter”. Przebadanie gazet lokalnych głogowskich, zielonogórskich i żagańskich przyniosłoby niewątpliwie większe efekty, tam bowiem problematyce książki i czasopiśmiennictwa poświęcono dość dużo miejsca²⁵.

Księgarnie pojawiały się w miastach tego regionu w połowie XVIII w. Jedną z najstarszych jest księgarnia sortymentowa i nakładowa (Verlag der Weysenhaus und Frommanische Buchhandlung) G. B. Frommana w Sulechowie działająca od początku lat czterdziestych XVIII w. do końca tegoż stulecia. Na przełomie XVIII i XIX wieku rozpoczyna w Sulechowie działalność księgarnia Darnmana, który był także (w r. 1805) właścicielem księgarni w Kozuchowie. Wykazy oferowanych do sprzedaży książek często ogłaszał w „Schlesische Provinzialblätter” (do r. 1822)

²¹ A. Schildt, *op. cit.*, s. 1.

²² J. P. Majchrzak, *Na tropach dawnej Zielonej Góry*, Zielona Góra 1993, s. 145.

²³ *Tamże*, s. 147; U. Schuls, *Wilhelm Levysohn (1815-1871). Ein schlesischer Verlager und Politiker*, Jh. d. Schles. Fr. W. Uniwer. Breslau 14, 1969, s. 75-139.

²⁴ A. Pilak, *Księgarstwo śląskie w latach 1785-1875 w świetle „Schlesische Provinzialblätter”*, „Roczniki Biblioteczne” XXXVI, 1991, nr 1/2, s. 133-167.

²⁵ J. Stąsik, *Jubileuszowe numery gazet niemieckich na Śląsku jako źródło do historii książki*, „Roczniki Biblioteczne” XXXII, 1988, nr 1, s. 328-360.

i informował o nowych katalogach²⁶. Szczególnie polecał literaturę prawniczą, religijną, praktyczne poradniki, czasopisma i zbiory dzieł sztuki. Polecał też swoje książki przygotowane na targi lipskie. Podpis Darnmana znajduje się pod dwoma spisami wycenionych książek ze zbiorów biblioteki książęcej w Żaganiu, przygotowywanych na różne aukcje, m. in. aukcję w Berlinie²⁷.

W pierwszej połowie XVIII wieku powstała też księgarnia sortymentowa w Krośnie Odrzańskim. Założył ją Jan Völcher. Była to jednak efemeryda – jej działalność została przerwana po kilku latach. Dopiero w 1839 r. powstała księgarnia Feliksa Appuna, która po paru latach, po zmianie właścicieli, rozrosła się w wielkie przedsiębiorstwo z wypożyczalnią i czytelnią czasopism oraz działem antykwarecznym.

Ożywioną działalność rozwijał też Ryszard Zeidler (firmę założył w 1826 r.), właściciel wydawnictwa i księgarni. Firma Zeidlera przetrwała aż do 1944 r. W latach 1899-1944 działała też w Krośnie Odrzańskim firma księgarska Emila Kocha, właściciela introligatorni i drukarni²⁸.

W 1788 r. powstała pierwsza księgarnia w Żarach; nie znamy niestety nazwiska jej właściciela. Działalność księgarską od roku 1820 kontynuował w tym mieście pochodzący z Lipska F. Fleischer. Od roku 1826 działały tu wydawnictwo i drukarnia Penarta²⁹.

Wielką niewiadomą jest także księgarstwo żagańskie. Informacja w *Encyklopedii wiedzy o książce* jest bardzo lakoniczna i nie przytacza źródeł: „W ciągu XIX i XX wieku istniały w Żaganiu dwie, okresowo trzy księgarnie, które prowadziły też wypożyczalnię książek, składy nut, dział sztuki i handel papierem. Pierwszą księgarnię w Żaganiu założył w 1837 r. drukarz P. H. Raabe. Druga, założona przez R. Schoenborna w 1885, działała do 1939 r. zmieniając właścicieli”³⁰. W dokumentach dotyczących biblioteki książęcej w Żaganiu dość często pojawiają się rachunki wystawiane przez żagańskich księgarzy Reymana (1848) i Fr. Julięna (1845) zaopatrujących bibliotekę pałacową³¹.

Niewiele możemy powiedzieć o księgarstwie zielonogórskim i głogowskim. Postacie F. W. Levysohna w Zielonej Górze i C. Fleminga w Głogowie to jedyne nazwiska księgarzy działających w drugiej połowie XIX wieku, pojawiające się w „Schlesische Provinzialblätter”³². W tymże czasopiśmie znajdziemy też nazwi-

²⁶ A. P i l a k, *op. cit.* s.160.

²⁷ Archiwum Państwowe (AP) w Zielonej Górze, zespół akt Księstwo Żagańskie, 15. Pierwszy spis z 23 I 1803 r. obejmuje 1067 pozycji, drugi z 12 XI 1802 r. 1238 poz. Trzeci ze wspomnianych spisów (niepodpisany) zawiera 1127 przygotowanych na aukcję w Berlinie.

²⁸ *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 1250.

²⁹ *Tamże*, s. 2659.

³⁰ *Tamże*.

³¹ AP w Zielonej Górze, Księstwo Żagańskie, 1, 16.

³² A. P i l a k, *op. cit.*, s. 163.

sko księgarza C. G. Bartscha z Koźuchowa, który ogłaszał się tu w 1828 r., oraz wzmiankę o śmierci innego księgarza koźuchowskiego R. Weissa w 1873 r.³³ Listę księgarzy północnośląskich, których nazwiska znajdujemy w „Schlesische Provinzialblätter”, zamykają Lange z Nowej Soli (1862-1875) i Zimmermann w Głogowie (w tym samym czasie).

Biblioteki

Przegląd bibliotek północnego Śląska rozpocznę od informacji na temat bibliotek kościelnych i klasztornych. Kilka z nich rodowodem swym sięga średniowiecza (m. in. Zielona Góra i Żagań), inne powstały w wieku XVI (Lubsko, Sulechów)³⁴. Szczególnym powodem zajmowania się bibliotekami kościelnymi może być ich otwartość dla wszystkich wiernych, nie tylko dla duchowieństwa. Fakt długiego ich trwania i to, że wielokrotnie stawały się początkiem bibliotek szkolnych w danej miejscowości (Żary), podnosi ich znaczenie.

Wspomniane już dwie średniowieczne biblioteki klasztorne – w Zielonej Górze i Żaganiu – mają swoje monografie³⁵, nie będę więc ich bliżej omawiał. Biblioteka augustiańska w Żaganiu, której barokowe wnętrze, wyposażenie, meble (freski Neuhertza) należą do najciekawszych w tej części Europy, czeka na pełną monografię. Dwie prace magisterskie (zob. przypis 3) omawiają wprawdzie jej dalsze (XVI-XVII w.) dzieje, ale oparte są głównie i tylko na zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, nie wykorzystują źródeł żagańskich i zielonogórskich. Szczęśliwie zachowany katalog główny biblioteki augustiańskiej, sporządzony w latach 1795-1796 przez kanonika Bredschneidera (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. IV F.299) oraz zachowane w Żaganiu, Wrocławiu i Zielonej Górze książki z jej zbiorów umożliwiają opracowanie pełnej monografii.

Jedną z najstarszych bibliotek kościelnych północnego Śląska jest biblioteka w Lubsku ufundowana w 1515 r. przez „wikarego kościoła wielkiego” we Wrocławiu Andrzeja Noskiewicza, który przed zbliżającą się śmiercią ofiarował kościołowi parafialnemu im. Błogosławionej Maryi naczynia i szaty liturgiczne oraz kilkadziesiąt ksiąg, mających według jego intencji stać się zaczątkiem biblioteki parafialnej.

„Księgi i wolumina niżej spisane, złożyć się ma w kościele, a to w miejscu bezpiecznym, nie wilgotnym, żeby się nie zniszczyły, do użytku i studium miesz-

³³ *Tamże*.

³⁴ A. Świerk, *Z problematyki badań nad dziejami śląskich bibliotek klasztornych*, „Sobótka” XVIII, 1963, nr 1, s. 14-25.

³⁵ K. H. Rother, *Das Handschriftenverzeichnis der Ausleihregister der Augustiner-Probstei Grunenberg*, „Zeitschrift des Vereins fuer Geschichte und Alterthum Schlesien” L/X, 1925, s. 102, 124; A. Świerk, *Średniowieczna biblioteka kanoników regularnych w Żaganiu*, Wrocław 1965.

kańców rzeczono miasta, którzyby czytać chcieli. Jeżeliby się zdarzyło, by pożyczono komuś księgi jakieś, to pożyczyc się ma, ale pod rejestrem, z zamiarem oddania ich na miejsce pierwotne i omówieniem warunków zwrotu” – to cytat z dokumentu donacyjnego (*Somerfeldische Chronika* J. Moellera, s. 381)³⁶, w którym niżej umieszczono spis wszystkich 44 darowanych ksiąg. Opisy ksiąg są niezwykle lakoniczne, w wielu przypadkach nie dają możliwości precyzyjnego zidentyfikowania dzieła. Wśród ofiarowanych tekstów znalazły się dwa wydania Biblii z konkordancjami, zbiory kazań i homilii, m. in. Grzegorza Wielkiego, Roberta Carracciolusa, Leonarda de Utino, Bernardyna ze Sieny, Bernarda z Clairvaux oraz Meffreta. Pozostałe dzieła to traktaty filozoficzne i teologiczne, jak *Summa theologiae* św. Tomasza z Akwinu, *Pastorale* papieża Grzegorza VII, *Liber Sententiarum* Piotra Lombardusa, dzieła Antonina z Florencji. Znalazło się tu także wiele ksiąg prawnych wydanych w ostatnim trzydziestolecu XV wieku.

W omawianej bibliotece na uwagę zasługuje bardzo wczesna data jej powstania (1515 r.). Z dotychczasowych badań wynika, że jest to najstarsza biblioteka parafialna północnego Śląska. Na uwagę zasługuje też intencja fundatora: aby biblioteka służyła wszystkim wiernym, nie tylko duchownym.

Kolejną biblioteką kościelną jest biblioteka kościoła parafialnego w Sulechowie. A. Splittberger pisze m. in.: „Całkowicie godna wspomnienia jest stara biblioteka kościelna, umieszczona w jasnej izbie kościelnej. Biblioteka ta zawiera bogaty zbiór ksiąg i tomów, częściowo starej daty, większość z czasów Reformacji”³⁷.

Biblioteka założona została w 1596 r. za czasów inspektora kostrzyńskiego Ambrożego Plarusa, który podarował jej dwa okazałe woluminy dzieł Marcina Lutra. Jeden z ówczesnych rajców miejskich ofiarował bibliotece ogromne dzieło Teodora Zwingera *Theatrum humane vitae* wydane w Bazylei w 1586 r. w pięciu tomach formatu *folio*. W pierwszych woluminach tego dzieła znalazła się stosowna dedykacja i zachęta dla innych darczyńców: „to wspaniałe dzieło, po łacinie zwane *Theatrum humane vitae*, oparte i ku pamiętce, a innym mężom dobrego serca i chrześcijanom na dobry przykład życzliwie ofiarował...”

Splittberger nie podał niestety nazwiska owego hojnego rajcy, dał jednak parę dość istotnych informacji o bibliotece. I tak, po sporządzeniu spisu książek 7 lipca 1624 r. powierzono opiekę nad jej zbiorem magistrowi Stefanowi Hollsteinerowi i wyznaczono mu wynagrodzenie dwu korcy owsa wypłacane przez kościół co roku. Kolejną datą, jaką z historii biblioteki znamy, jest 14 października 1633 r. – data pamiętna z powodu tragicznego w skutkach pożaru miasta, które porzucone przez przerażonych nadciągającymi Szwedami mieszkańców, pozostawione na pastwę rozpasanych żołdaków, o czwartej po południu zaczęło płonąć. Pozostały

³⁶ Rękopis kroniki przechowywany w żarskim oddziale AP w Zielonej Górze.

³⁷ A. Splittberger, *Geschichte der Stadt und des Kreises Zuellichau*, Zuellichau 1927, s. 23; jego informacje powtarzają Z. Boras, Z. Dworki, J. Morzy (*op. cit.*, s. 95).

nietknięte trzy domy: szkoła, młyn i ratusz. Zapalił się też kościół. Ogień wdarł się do biblioteki, ugaszony jednak został przez kościelnego Baltazara Kergera i sołtysa pobliskiej wsi Martina Bertholda, którzy za swój wyczyn dostąpili zaszczytu pochówku w podziemiach kościoła. Dalsze losy biblioteki okryte są mgłą tajemnicy. Splittberger pisze tylko: „W ciągu stuleci niestety przepadło to i tamto z biblioteki, bo często brakowało ludziom zrozumienia dla wartości rzeczy starych”. Cytując nieznane nam dzisiaj źródło, pisze dalej: „podano pod nr 17, wśród najstarszych ksiąg numerycznych kościoła: «Stare będące tu poprzednio księgi choralne na pergaminie pismem mniszym, ponieważ nie używano ich już, zostały zużyte przy reperacji starych organów przy miechach i gdzie indziej»”.

Nieco więcej o zawartości biblioteki dowiemy się ze szczęśliwie dochowanego, niestety, tylko fragmentu inwentarza sporządzonego 27 sierpnia 1672 r. Dwie zaledwie karty wspomnianego inwentarza obejmujące format *folio* umieszczono na początku zbioru dokumentów i korespondencji kościoła sulechowskiego, zbioru znajdującego się dziś w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze³⁸. Opisano tu także sześć pozycji formatu *quarto*. Format *folio* obejmuje łącznie 62 tytuły (75 wol.).

W ciągu dwóch kolejnych stuleci przybyło w formacie *folio* zaledwie 46 tytułów (69 wol.). Prawdopodobnie równie wolny przyrost księgozbioru widoczny był w pozostałych formatach. Ostatnią wiadomością o tej bibliotece, jaką znajdujemy w źródłach, jest parowierszowa notatka w *Jahres-Bericht koenigl. Paedagogium und Weisenhaus... Zuellichau* z 1877 r., gdzie obok sprawozdania biblioteki szkolnej znalazła się informacja o wielkości zbiorów biblioteki parafialnej, która liczyła wówczas:

<i>Folio</i>	108 poz. (w 144 wol.)
--------------	-----------------------

<i>Quarto</i>	
---------------	--

A. Teologia	157 poz. (w 158 wol.)
B. Varia	46 poz. (w 46 wol.)

<i>Octavo</i>	
---------------	--

A. Teologia	277 poz. (w 278 wol.)
B. Varia	182 poz. (w 182 wol.)

W roku 1877 r. było w bibliotece 770 tytułów w 808 voluminach, w tym bardzo wiele starych druków i kilka rękopisów. W tej samej notatce znajduje się też informacja o małym, miejskim (radzieckim) zbiorze książek i dokumentów, który spłonął w czasie pamiętnego pożaru.

³⁸ *Kirchenbuch zu Mossov*, sygn. ZS/2704.

Przyjrzyjmy się zawartości księgozbioru, pamiętając jednocześnie, że w największym, dostojnym formacie *folio* ukazywały się teksty poważne i oficjalne. Dochowana część inwentarza da tylko fragmentaryczny wgląd w zawartość treściową księgozbioru, w którym z racji jego zasadniczych funkcji dominować musiała problematyka religijna. Były tu więc cztery różne wydania Biblii: łacińska z 1566 r. (Frankfurt nad Menem), Biblia w tłumaczeniu M. Lutra z 1550 r., Biblia Weimarska w dużym *folio* i ostatnia, Biblia wydana w Wittenberdze w 1612 r., darowana bibliotece przez Johanna Thyreusa i przechowywana w specjalnej skrzyni. Były też w zbiorze pięciotomowe *Konkordancje biblijne* z 1600 r., dar Andreasa Langena, oraz trzy różne księgi komentarzy biblijnych. Licznie reprezentowane były w zbiorze pisma wielkich reformatorów religijnych: M. Lutra, F. Melanchtona i innych. Były tu więc: dwutomowe wydanie pism Lutra (Wittenberga) oraz inne, dwutomowe wydanie z Eisleben, wspomniany już dar Plarusa. Była wreszcie słynna *Postylla domowa* Lutra z 1597 r. F. Melanchton reprezentowany jest czterotomowym wydaniem swoich pism opublikowanych w Wittenberdze w 1562 r. Były tu wreszcie pisma antagonistów Lutra, m. in. dwutomowe *Opera* Georgiusa Maiera wyd. w Wittenberdze w 1569 r., zbiory kazań Gregoriusa Strigentiusa, antologie tekstów doktrynalnych z Ojców Kościoła (Muscutus). Różnego rodzaju *Skarbnice przykładów* Vogeliusa i Hohendorfa wypełniają tę część zbioru, zamkniętą monumentalnymi wydaniem pism Ojców Kościoła: św. Augustyna i św. Ambrożego oraz paryskim wydaniem pism św. Bernarda z Clairvaux.

Książki o tematyce religijnej wprawdzie (co jest oczywiste) przeważały w omawianym księgozbiorze, ale nie wypełniały całej jego zawartości. Ozdobą każdej biblioteki mogłyby być znajdujące się w omawianym zbiorze *Theatrum humanae vitae* Zwingera, *Chronicon Saxoniae* Davida Chytraeusa, *Schlesische Chronic* Joachima Cureusa, niemiecki przekład *Ab urbe condita* Tytusa Liwiusza, a także w wersji niemieckiej Józefa Flawiusza *Dzieje wojny żydowskiej*. Były tu wreszcie jakieś bliżej nieokreślone dzieła Ptolemeusza, ogromny *Dictionarium undecim linguarum* Johannes a Calepina, *Adagia* Erazma z Rotterdamu oraz *Opera* Philona Judaeusa.

Ze szczytków źródeł, które posiadamy, nie można dziś dowiedzieć się o wszystkich drogach, jakimi książki napływały do omawianej biblioteki. Niewątpliwie duży udział w powiększaniu jej zbioru mieli umiejący czytać mieszkańcy Sulechowa – jej użytkownicy. Na 68 pozycji zanotowanych w „inwentarzu” przy sześciu znajdujemy nazwiska donatorów. Tak więc około 10% księgozbioru na pewno pochodziło z darów mieszkańców, oni też byli czytelnikami „swojej” biblioteki. Opisuując przedostatnią pozycję (*Confessiones catholicae*) wykonujący spis członek komisji zapisał: „brak części 2: trzeba od wdowy, pani Becker zażądać”.

Promnische Bibliothek lub Bibliotheca Baltazaro-Erdmaniana to dwie nazwy ufundowanej w 1703 roku przez hrabiego Baltazara Erdmana Promnitz biblioteki

kościelnej w Żarach. Wdowa po nim (umarł w tym samym roku) w kilka miesięcy po jego śmierci kazała wybudować za chórem kościoła pomieszczenie przeznaczone na bibliotekę.

W programie gimnazjum żarskiego z roku 1735 znajduje się informacja, że jego rektorowi powierzono opiekę nad biblioteką kościelną. Od tego mniej więcej czasu służyła ona przede wszystkim nauczycielom i uczniom gimnazjum. Stała się biblioteką publiczną. Wobec braku jakiegokolwiek dokumentacji, trudno dziś stwierdzić, jak duży był księgozbiór pozostały po Baltazarze Erdmanie w roku 1703. Po utworzeniu biblioteki i oddaniu jej do powszechnego użytku szybko zaczęły napływać dary i fundacje. Ofiarodawcami byli najczęściej duchowni z okolic Żar. Także okoliczna szlachta przekazywała bibliotece znaczne ilości książek. Jednym z ofiarodawców był m. in. wspomniany już J. S. Magnus.

Biblioteka powiększała swe zbiory także drogą zakupów. Zdarzały się również większe zapisy całych niemal bibliotek. Pod koniec XVIII wieku kaznodzieja żarski Johann Friedrich Saubrey przekazał bibliotece 200 dzieł wybranych przez rektora gimnazjum. Byli wychowankowie gimnazjum swymi darami także powiększali zbiory, trudno jednak dziś stwierdzić, kiedy biblioteka przestała się powiększać. Prawdopodobnie stało się to na przełomie XVIII i XIX wieku. Świadczą o tym nieliczne druki z końca wieku XVIII i zaledwie jedna pozycja XIX-wieczna. Utworzona na przełomie wieków tzw. Petrische Bibliothek sprawiła, że wszystkie dary byłych uczniów żarskiego gimnazjum napływały już do nowej biblioteki, która znacznie lepiej odpowiadała potrzebom szkoły, niż mieszcząca się przy kościele stara Bibliotheca Erdmaniana. Obecnie jedynym śladem jej istnienia jest katalog P. Ilgena³⁹.

Na tle wszystkich dotychczas przebadanych bibliotek północnego Śląska biblioteka żarska wyróżnia się dużą ilością poloników – 47 pozycji (m. in. dzieła J. Kochanowskiego, Ł. Górnickiego, Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, Marcina Kromera, Krzysztofa Opalińskiego oraz liczne wydania konstytucji XVII-wiecznych).

Pilnym zadaniem badawczym jest opracowanie dziejów biblioteki sulechowskiego Pedagogium. Regularnie wydawane sprawozdania szkolne zawierają sporo informacji o zbiorach bibliotecznych tej szkoły. Przykładem może być sprawozdanie z 1877 r., w którym zamieszczono statystykę księgozbioru i opisy kilkunastu najcenniejszych starodruków. Biblioteka podzielona na osiem działów liczyła 2187 pozycji w 3842 wol.:

Historia i geografia	368 poz. w 717 wol.
Beletrystyka i „nowe języki”	252 poz. w 606 wol.
Pisarze greccy	213 poz. w 357 wol.

³⁹ F. P i l a r c z y k, *Polonica w XVIII-wiecznej bibliotece gimnazjum w Żarach*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 1, s. 59-66.

Pisarze łacińscy	253 poz. w 416 wol.
Pisma filologiczne etc.	111 poz. w 225 wol.
Prozodia, metryka, gramatyka, leksyka	144 poz. w 168 wol.
Matematyka i nauki przyrodnicze	201 poz. w 439 wol.
Varia (w tym wiele dzieł teologicznych z lat 1650-1750)	640 poz. w 913 wol.

Wśród opisanych cennych starodruków znajdowała się m. in. *Liber chronicorum*... H. Schedla z 1497 r. drukowana przez A. Kobergera w Norymberdze, jeden z najwspanialszych druków XV-wiecznych, oraz XVI-wieczne wydania dzieł Arystotelesa, Platona, Wergiliusza i Józefa Flawiusza. Znajdowało się tu także kilka tomów *Opera omnia* M. Lutra z lat 1545-1549 (Wittenberga, J. Luft).

Biblioteka posiadała też prawdopodobnie niewielki zbiór książek w języku polskim i Polski dotyczących. Służyły one przede wszystkim dość liczny kształcącym się tu Polakom (ucznem tej szkoły był m. in. J. S. Bandkie).

O innych bibliotekach ówczesnych gimnazjów wiemy niewiele. Sprawozdania, które co roku ogłaszano, rejestrują tylko roczne przyrosty księgozbiorów i z rzadka wymieniają po kilka tytułów kupionych bądź otrzymanych w darze książek.

Jedną z największych bibliotek prywatnych na ziemiach północnego Śląska była biblioteka książąt Schoeneich von Carolath w Siedlisku (Carolath). Małgorzata Głowacka-Helak, pisząc o rewindykacji zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu⁴⁰, wspomina też o bibliotece w Siedlisku:

[...] cenną bibliotekę odnaleziono w miejscowości Carolath (Siedlisko) w odległości ok. 25 kilometrów od Ślavy. Na posterunku milicji delegat Biblioteki Uniwersyteckiej dowiedział się, że w połowie lipca 1945 roku zamek został spalony przez wycofujące się wojska radzieckie. Ocalała tylko biblioteka. Wśród ruin odnalazł się widok zamku w 1866 roku, wykonany przez Luedeckego, przedstawiający XVII-wieczną rezydencję książąt Schoeneich v. Carolath. Biblioteka ocalała tylko dlatego, że stanowiła przybudówkę, połączoną pasażem z korpusem zamku. Zgromadzone tam zbiory delegat ocenił na 6000-7000 tomów. Według jego relacji były to nader cenne zbiory prywatne. Setki druków XVI-wiecznych, szczególnie z zakresu prawa, teologii protestanckiej i historii, wspaniale ilustrowane wydawnictwa XVII i XVIII-wieczne z przyrody, geografii i astronomii, plany i widoki różnych miast oraz literatura piękna XVIII-wieczna, stanowią ozdobę tych zbiorów. Między innymi znaleziono tutaj inkunabuł bazylejski z roku 1485, Brauna i Hoggenberga *Theatrum orbis terrarum*, francuskie wydanie Puffendorfa ze wszystkimi tablicami, *Wielką encyklopedię* Dalamberta i historyczne wydanie Woltera w 70 tomach. Delegat Biblioteki Uniwersyteckiej przywiózł takie książki, jak np.: *Cassianus gestis Gustavi Adolphi* (1697), plany Paryża z XVII wieku, oryginalny list Marcina Lutra do Jana Fryderyka, księcia śląskiego, z roku 1538. Księgozbiór Biblioteki ocalały w Carolath, który znajdował się tam jeszcze w marcu 1946 r., nie został sprowadzony do Biblioteki Uniwersyteckiej. Jak udało się ustalić A. Birkenmajerowi, został on najprawdopodobniej zabrany przez przedstawiciela ministra ziem odzyskanych z resortu kultury i sztuki.

⁴⁰ M. Głowacka-Helak, *Rewindykacja księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu oraz zabezpieczenie zbiorów porzuconych i opuszczonych w latach 1945-1946 na terenie Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych*, „Roczniki Biblioteczne” XXXVI, 1991, nr 1/2, s. 285.

W zbiorze rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie znajdują się dwa inwentarze biblioteki dra Gustawa Henryka Richsteiga⁴¹ (z pierwszych lat XIX wieku), który był dyrektorem gospodarczym dóbr książęcych Carolath (Siedliszko). Jest to więc ślad po drugiej dużej prywatnej bibliotece w Carolath.

Pierwsze informacje o zbiorach bibliotecznych pałacu żagańskiego pochodzą z ostatnich lat XVIII stulecia. Nie zachowały się dokumenty potwierdzające istnienie zbiorów przed rokiem 1786, w którym Żagań stał się własnością Piotra Birona. Księgozbiór pałacowy spisany został w dwóch katalogach w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Pierwszy ze wspomnianych katalogów, autorstwa E. M. Plümckego, sporządzony w porządku alfabetycznym, zawiera opisy 2060 voluminów i poprzedzony jest spisem 25 działów, na które podzielono księgozbiór (rys. 6). Drugi, zatytułowany *Classificierte Catalogus der Herzoglichem Bibliothek zu Sagan*, wykonany został około roku 1800, ujmuje cały księgozbiór, podzielony według wspomnianych działów⁴². Oto wykaz działów, na które podzielono księgozbiór P. Birona:

- A. Filozofia
- B. Teologia, biblie
- C. Prawo i nauka o państwie
- D. Medycyna, chemia, weterynaria
- E. Fizyka, historia naturalna, botanika, mineralogia
- F. Historia
- G. Geografia, atlasy
- H. Polityka i wiedza o państwie, dyplomatyka, heraldyka
- J. Wiedza o starożytności
- K. Opisy podróży
- L. Pisarze klasycy
- M. Geometria i matematyka
- N. Zastosowanie matematyki (budownictwo, mechanika, budownictwo wojskowe - fortyfikacje, optyka, dynamika, hydrologia)
- O. Ekonomia, finanse
- P. Dzieła encyklopedyczne
- Q. Pedagogika
- R. Wiedza o języku, słowniki
- S. Wiedza o sztuce, jeździectwo, fechtunek
- T. Historia literatury
- U. Pisma periodyczne
- V. Dzieła retoryczne
- W. Teatralia
- X. Biografie

⁴¹ *Catalogus Bibliothecae Richsteigianae*, vol. I, II, BUW akc. 894; *Verzeihurs einer Buchersammlung fuer Gustav Richsteig d. 18. IX zu Breslau 1801*, BUW akc. 895.

⁴² Wszystko wskazuje na to (m. in. znaczna ilość dzieł wydanych w Mitawie, Rydze, Królewcu), że księgozbiór spisany przez Plümckego w 1795 r. przywieziony został przez Piotra Birona z Kurlandii. Oba wspomniane katalogi znajdują się w WAP w Zielonej Górze w zesp. Księstwo Żagańskie, sygn. 101.

Y. Powieści i opowiadania

Z. Pisma wolnomularskie

Najobszerniejszymi działami są dział F. (Historia) i N. (Zastosowanie matematyki). Pierwszy liczy 102 pozycje w 162 vol. i zawiera najbardziej reprezentatywne dzieła historiografii europejskiej XVIII w. w językach francuskim, angielskim, niemieckim i łacińskim. Historiografię polską reprezentują tu *Historia Polonia* J. Długosza we frankfurckim i lipskim wydaniu z 1711-1712 r., G. Lengnicha *Geschichte der preussischen Lande seit 1520 th. 1-7* (Danzig 1722-1734) oraz *Jus Publicum Regni Polonici* (Gedani 1746) tegoż autora. W całym księgozbiorze doszukać się można zaledwie siedmiu poloników. Oprócz wymienionych były tu jeszcze *Acta pacis olivensis* (Vratislaviae 1768), Coyera *Histoire de Jean Sobiesky, Roi de Pologne* (Amsterdam-Leipzig 1761), Szymona Okolskiego *Orbis polonus* (Kraków 1641) oraz Kazimierza Siemianowicza *Ars artileria magna* (Amsterdam 1650). Drugi z wspomnianych działów liczy 107 pozycji w 142 vol. i zawiera przede wszystkim dzieła na temat sztuki wojkowej, budowy fortyfikacji, uzbrojenia i umundurowania wojska. 55 pozycji liczy dział H. Polityka i wiedza o państwie. Dość licznie reprezentowane są w księgozbiorze dzieła z zakresu fizyki i historii naturalnej oraz ekonomii i finansów.

Najskromniejsze działy to teologia (7 pozycji), geometria i matematyka (5) i historia literatury (5). Tak dobrany księgozbiór wyraźnie określał zainteresowania jego twórcy, Piotra Birona. Po jego śmierci w 1800 roku duża część książek sprzedana została na aukcjach (patrz spisy Darnmanna), reszta weszła prawdopodobnie w skład drugiej biblioteki książęcej tworzonej przez córki P. Birona – Wilhelminę i Dorotę oraz w skład prywatnej biblioteki księżnej Wilhelminy (bardzo wiele tytułów zapisanych w katalogu Plümckego znalazło się w spisie książek Wilhelminy).

Z reszty książek, które pozostały po zbiorze Piotra Birona, zaczęto w pierwszym i drugim dziesięcioleciu XIX w. tworzyć nową bibliotekę książęcą. Zachował się obszerny *Concept catalog*⁴³ (właściwie jest to inwentarz), w którym możemy prześledzić rozrastanie się księgozbioru w poszczególnych latach. Największe zakupy poczyniła księżna Dorota w latach czterdziestych i pięćdziesiątych (zmarła w 1862 r.). Zachowało się wiele rachunków wystawianych przez księgarzy berlińskich, lipskich i żagańskich z tego właśnie okresu. Ostatni zapis pochodzi z 1892 r. Po śmierci księżnej Doroty nowe zakupy są wyjątkowo rzadkie. W latach pięćdziesiątych (brak dokładnej daty) sporządzony został regulamin biblioteki, który zezwalał na publiczne udostępnianie książek z pałacowego zbioru. Cały księgozbiór liczył 3640 woluminów (1766 wol. w języku niemieckim, 1378 w języku francuskim i 496 w języku angielskim). W stosunku do biblioteki P. Birona „druga” biblioteka

⁴³ *Concept catalog* także przechowywany w AP w Zielonej Górze (Księstwo Żagańskie, dawna sygn. 853).

pałacowa jest mniej „naukowa i męska”, więcej w niej współczesnej literatury europejskiej, dzieł pamiętnikarskich i historycznych (rys. 7).

Sporządzony w roku 1804 katalog prywatnej biblioteki księżnej Wilhelminy⁴⁴ to sześć dużego formatu, dwustronnie zapisanych kart zawierających opisy 190 książek w ponad 600 wol. Księżna prawdopodobnie nie знаła języka niemieckiego, mamy tu bowiem zaledwie trzy książki w tym języku, 52 angielskie, 20 włoskich i 115 w języku francuskim. Księgozbiór podzielony był na jedenaście działów:

1 – encyklopedie	(1 egz.)
2 – historia	(12 egz.)
3 – biografie	(4 egz.)
4 – podróże	(8 egz.)
5 – historia naturalna i fizyka	(8 egz.)
6 – starożytność	(18 egz.)
7 – sztuka, architektura, malarstwo, rzeźba, muzyka	
8 – słowniki, językoznawstwo	
9 – poezja	(23 egz.)
10 – teatr	(3 egz.)
11 – romanse, pamiętniki	(78 egz.)

Jak widać zainteresowania Wilhelminy znacznie różniły się od zainteresowań jej ojca Piotra Birona. Więcej niż połowę księgozbioru stanowiła literatura piękna. Znajdowały się tu m.in. 43 wol. serii *The british poets* (Edynburg 1773), 10 wol. dzieł Delilla, dzieła poetyckie N. Boilleau, Tassoniego, Guariniego, J. Thompsona, Petrarki, Milтона, Drydena i Woltera. W skromnym dziale teatraliów było sześć wol. dzieł Szekspira (Londyn 1725), sztuki Moliera i Racine’a. Wśród powieści znajdziemy nazwiska J. Swifta, Fieldinga, Le Saga. W dziale XI odnotowano też *Oevres complets* J. J. Rousseau (33 wol.), *Biblioteque portative de voyageurs* (b.r. 12 wol.), *Essays* M. Montaigna (Londyn 1771, 10 wol.). Tu zanotowano też roczniki czasopism angielskich „The Spectateur” (Londyn 1775), „The Guardian” (Londyn 1760), „The british Mercure” (Hamburg 1788) oraz „La Verona illustrate” z 1771 r.

Ozdobą biblioteki był komplet *Wielkiej encyklopedii francuskiej* wraz z tomami plansz, suplementów i tablic analitycznych. Wśród słowników były m. in. *Dictionnaire historique et critique* P. Bayla (Amsterdam 1740), Savary’ego *Dictionnaire universal de Commerce* (Kopenhaga 1759) oraz Chompre *Dictionnaire portatif de fable* (Paris 1801)). W dziale starożytności wyróżniały się okazałe foliały (15 wol.) B. Mutefoucona *L’antiquite explique* oraz wiele wydawnictw poświęconych modnym wówczas (Paris 1772) odkryciom archeologicznym w Palmirze, Pozzuoli, Atenach i Rzymie. Historia naturalna reprezentowana była przez 23 wol. Buffona *Histoire naturelle* + suplement (Paris 1782), 11 wol. dzieła Pliniusza i J. Hilla *The regelable system* (Londyn 1779).

⁴⁴ AP w Zielonej Górze, Księstwo Żagańskie, sygn. 230.

Trudno dziś dociec, jakie były dalsze losy księgozbioru księżnej Wilhelminy. Prawdopodobnie zabrała go ze sobą opuszczając Żagań w 1822 r.

Podobny charakter miał księgozbiór księżnej Doroty Perigord-Talleyrand (Dino) (1793-1862) w Zatoniu⁴⁵, młodszej siostry Wilhelminy i najmłodszej córki P. Birona. Warto o tym księgozborze wspomnieć ze względu na osobę właścicielki, odgrywającej ważną rolę w umysłowym i artystycznym życiu Europy pierwszej połowy XIX stulecia i jej związki z Polakami. Księżna Dorota знаła osobiście wiele wybitnych postaci wielkiej polityki: Metternicha, Palmertsona, Thiersa, często gościła na dworach Napoleona, Aleksandra I, Fryderyka Wilhelma IV, przyjaźniła się z artystami: Grassim, A. Dumasem, F. Listem i G. Verdim. Korespondowała m.in. ze Stendhalem, Balzakiem i Chopinem. Biblioteka zatońska może być świadectwem zainteresowań księżnej w latach młodości. Zachowany inwentarz zawiera 206 pozycji w 756 vol. i składa się z siedmiu działów:

- 1 – filozofia, moralistyka, religia
- 2 – językoznawstwo i historia literatury
- 3 – geografia, opisy podróży, statystyka i genealogia
- 4 – historia
- 5 – matematyka, historia naturalna
- 6 – beletrystyka
- 7 – rysunki, grafika

W księgozborze dominowały książki w języku francuskim (104 tytuły w 466 vol.), angielskie (32 tytuły w 56 wol.) i niemieckie (72 tytuły w 129 wol.). Podobnie jak w księgozborze Wilhelminy, dominuje tu literatura piękna: poeci antyczni (Homer, Safona, Wergiliusz, Horacy, Tibullus, Katullus i Juvenalis), francuscy (m.in. N. Boilleau, Delille, Lamartine), angielscy (*Pieśni* Osjana, J. Miltona, G. Byron). Literatura dramatyczna to przede wszystkim dzieła zbiorowe: Racine'a, Moliera, Szekspira, Calderona, Goethego, Grillparzera. Prozę reprezentowały utwory Le Sage, Marivaux, Mme Grafigny, Marmontela, Balzaca, Richardsona, Bremera, Goethego.

Bliższe badania nad księgozbiorem pałacowym w Żaganiu pozwolą stwierdzić, czy książki z Zatonia, po przeprowadzce księżnej Doroty do Żagania, zasiliły „drugą” bibliotekę pałacową, którą księżna tak pieczołowicie tworzyła.

Rozważania na temat dziejów książki na północnych terenach Śląska trzeba zamknąć apelem o podjęcie źródłowych badań, tworzenie monografii poszczególnych bibliotek, opracowań drukarstwa w poszczególnych miastach, opracowań opartych na wyczerpującej kwerendzie bibliotecznej i niewyzyskanych do tej pory archiwaliach. Dopiero cała seria tego typu prac złoży się na postulowany przez prof. K. Maleczyńską obraz dziejów książki śląskiej.

⁴⁵ Inwentarz tej biblioteki sporządzony w latach trzydziestych XIX w. znajduje się w AP w Zielonej Górze (Acta Guentherdordff). Praca magisterska T. S z y m a n i s k i e j (WSP Zielona Góra) pod kier. F. Pilarczyka (1985) przytacza w aneksie cały wspomniany inwentarz.

Neueingerichtetes
A B C
 Buchstabil und Lesebüchlein
 zum Gebrauche
 besonders
 der Oberschlesischen Schulen
 Polnisch und Deutsch verfasst.
 ~~~~~  
 Nowo - zebrane  
**OBIECADŁO**  
 do sylabizowania y czytania  
 dla potrzeby  
 osoblwie  
 Gornego Śląská szkoł  
 po polsku y po niemiecku wyprawione.  
 ~~~~~  
 Sagan,
 Im Verlage der katholischen Trivialschule.
 ~~~~~  
 Mit allergnädigsten Privilegio.  
 ~~~~~  
 Gedruckt bey Johann Christoph Lauben,
 1765.

Rys. 1

Rzymko-Kátolicki
KATECHIZM
 dla
 większych dzieci drugiey
 Klasy.
 ~~~~~  
 Rómisch - Katholischer  
**Catechismus**  
 für  
 die II<sup>e</sup> Classe der Kinder.  
 ~~~~~  
 Cum Privilegio, & Licentia Ordinarii.
 ~~~~~  
 Sagan,  
 Im Verlage der katholischen Trivialschule.  
 ~~~~~  
 Gedruckt bey Joh. Christoph Lauben,
 1765.

Rys. 2

Sagan'sches Wochenblatt.

28tes Stuck.

Donnabends den 11. July 1801.

Gedruckt und zu bekommen in der Raabeschen Buchdruckerei

Politische Neuigkeiten.

Schreiben aus Smyrna, vom 27. Mai. Die engl. Nachrichten, die wir hier aus Egypten haben, melden, daß General Menou von Alexandrien mit 1000 Mann aufgebrochen sei, und daß General Hutchinson ihn mit 5000 Engländern aufsuche. General Braich war mit 9000 Mann von Suez in vollem Marich nach Kairo begriffen. Die Seebloade von Alexandrien ist sehr schwierig. Der Hafen dieser Stadt kann nur solange blockirt werden, als der Wind günstig ist. Kommt ein Sturm, so müssen sich die engl. Kriegsschiffe entfernen. Folglich ist das Einlaufen einer franz. Hülfeslotte noch immer möglich.

Paris vom 22. Juni. Die außerordentliche Madrid'sche Hofzeitung, welche der heutige Moniteur anführt, reicht nur bis zum 3ten Juni und meldet: „Der Fürst de la Paz sei siegreich zu Aronches eingezogen; die Portugiesen wären in völliger Verwirrung und hätten in den ersten Gefechten 130 Tödt., 80 Verwundete und 200 Gefangene verloren, hätten bei ihrer Flucht viele Waffen weggeworfen und eine Kanone auf der Lavette nebst

Rys. 3

BAIKIÆZOPOWE WIERSZEM WOLNYM

DEDICOWANE

KROLEWICZOWI JEGO-
MOSCI POLSKIEMU
CUR-PRINCOWI,
ELECTORATU SAXONSKIEGO.

DRUKOWANE W KROSNIEN nad ODRĄ,
W Drukarni CHRISTIANA MÜLLERA.
Roku 1699.

143

Rys. 4

WYKŁADY
POLSKIEGO
Pisania i Czytania
 wydana
 przez
A. Kiszczyńskiego,
 nauczyciela przy kółku katol. semina. naucz.
 w Paradyżu.

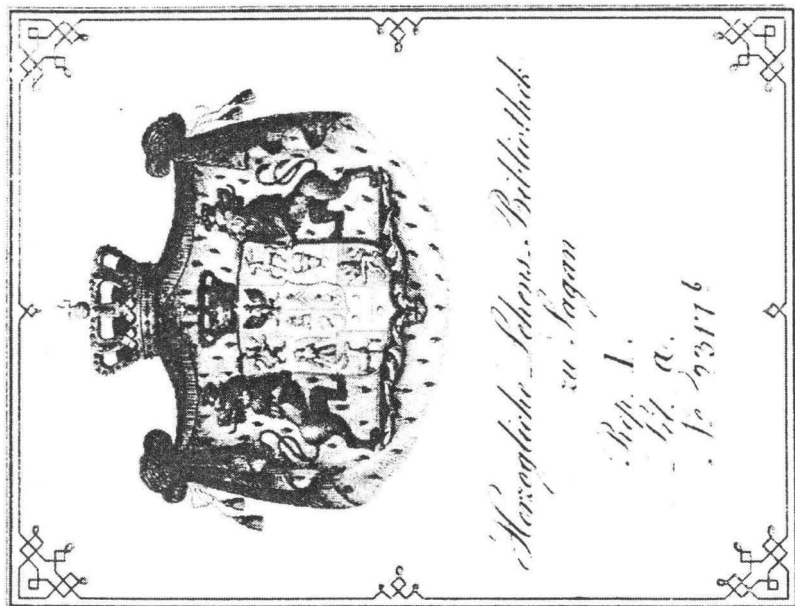
*Na pozwolenie świątyni i duchownej
 cenzury.*

Klasa I.

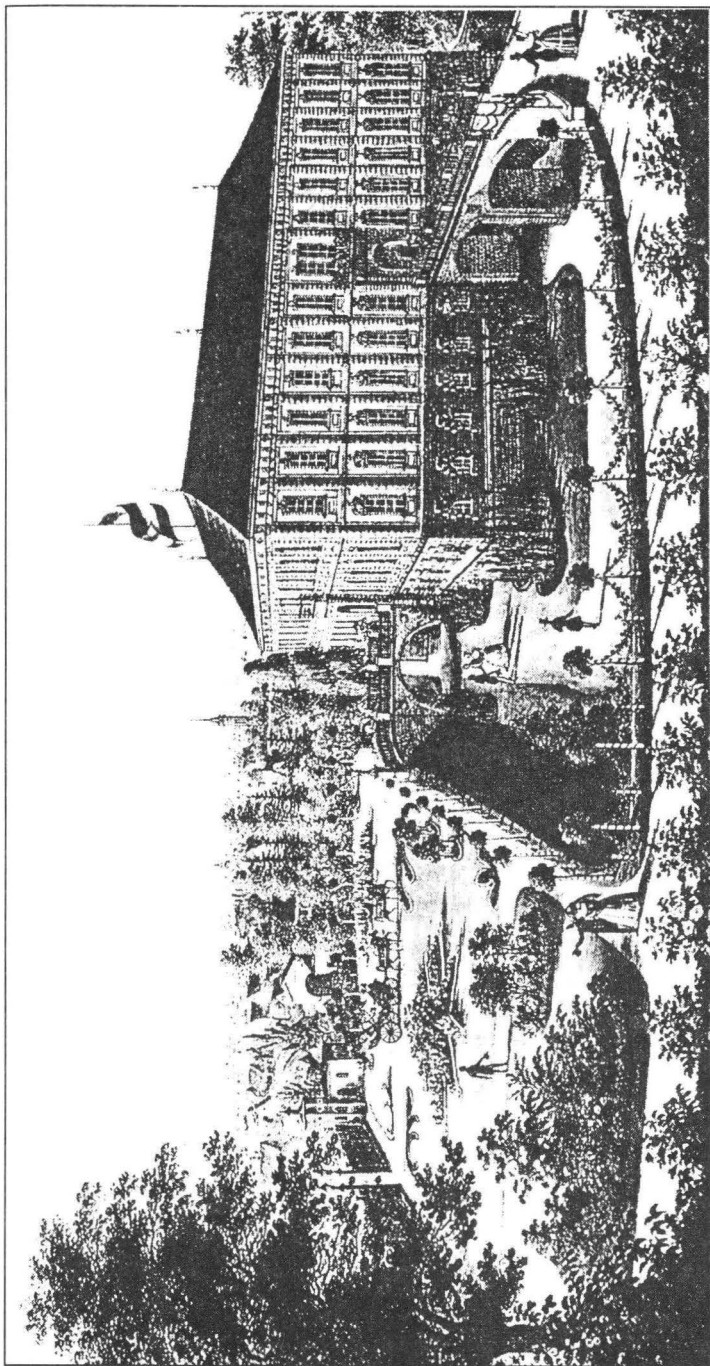
W CYLIHOWIE,
Wydawnictwo Sportelera i w. wydawcy
1845.

na drukarni J. Siedlaka w Międzybóżu

Rys. 5



Rys. 6



Rys. 7

Franciszek Pilarczyk

DAS BUCH IN DER KULTUR DES NÖRDLICHEN SCHLESIENS

Zusammenfassung

Die Arbeit ist ein Versuch der Zusammenfassung von den bisherigen Untersuchungen über Geschichte des Buches: auf dem Gebiet des nördlichen Schlesiens. Im ersten Teil wurde der Forschungsstand der Druckereigeschichte in Glogen, Beuthen, Sagan, Freystadt, Soran, Crossen, Züllichan und Grünberg dargestellt.

Im zweiten Teil finden wir einige Informationen zum Thema des Buchhandels auf diesen Gebieten. Der Buchhandel bleibt ständig ein offener Untersuchungsgegenstand.

Der umfangreichste dritte Teil der Arbeit stellt die Geschichte der Bibliotheken (seit XVI bis XIX Jahrhundert) von Sommerfeld, Sagan, Sorau, Brüntersdorf und Züllichau dar.

In der Bearbeitung der Geschichte von erwähnten Bibliotheken wurden die Archivmaterialien der Grünberger Bibliotheken, des Statsarchivs in Grünberg (Altkressel) und der Warschauer Universitätsbibliothek benutzt.

Zbigniew Bujkiewicz

PROGRAM POMOCY DLA WSCHODU (OSTHILFE) I PRZYKŁADY JEGO REALIZACJI W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI DOLNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1926-1936

Plany pomocy gospodarczej dla prowincji wschodnich Niemiec motywowane upośledzeniem rolniczego wschodu na rzecz przemysłowego zachodu, powojennym ukształtowaniem granicy i „niebezpieczeństwem polskim” zrodziły się już w pierwszych latach istnienia Republiki Weimarskiej. Początkowo dotyczyły one pomocy dla osadnictwa wiejskiego. 11 sierpnia 1919 r. wydana została ustawa o osadnictwie (*Reichssiedlungsgesetz*), która obowiązywała na terenie całych Niemiec. Ustawa ta została w latach następnych rozszerzona o przepisy wykonawcze i instrukcje dla poszczególnych krajów Rzeszy.

Władze krajowe posiadały znaczną swobodę w wyborze środków i sposobów realizacji osadnictwa. Nadzór nad osadnictwem w pasie przygranicznym z Polską leżał w gestii władz krajowych Prus¹.

O ile w głębi Niemiec osadnictwo wiejskie służyło przede wszystkim zmniejszeniu bezrobocia, to na obszarach graniczących z Polską miało ono spełnić dodatkowe zadanie – stworzyć silny pas osadnictwa niemieckiego na słabo zaludnionych dotąd obszarach. Łącznie w latach 1919-1923 utworzono w Niemczech 12 230 nowych gospodarstw rolnych o przeciętnej powierzchni 8,5 ha, których większość przypadała na ziemie położone w pobliżu polskiej granicy².

Osadnictwem zostały objęte tereny, na których ponad 10% gospodarstw rolnych posiadało powierzchnię przekraczającą 100 ha. Ziemię dla osadników miały typować towarzystwa osadnicze oraz związki wielkich właścicieli ziemskich. Akcją osiedleńczą kierowały bezpośrednio prowincjonalne i prywatne towarzystwa osadnicze, wśród których najbardziej aktywne były w Brandenburgii *Landesgesellschaft „Eigene Scholle”*, na Dolnym Śląsku – *Schlesische Landesgesellschaft*, w Marchii Granicznej Poznań – Prusy Wschodnie – *Siedlungsgesellschaft Grenzmark Posen-Westpreußen*. Osadnictwo rozwijało się przede wszystkim na terenie

¹ K. Fiedor, *Charakter i funkcja osadnictwa na wschodnich terenach Niemiec w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1975, nr 2, s. 257-291.

² C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984, s. 97.

Prus Wschodnich. Osadnicy korzystali z dogodnych pożyczek i przywilejów związanych z budownictwem wiejskim i oddłużaniem nabywanych majątków.

W przeciwieństwie do Prus Wschodnich, Marchii Granicznej czy Opolszczyzny, akcja osiedleńcza w północnej części Dolnego Śląska nie przybrała dużych rozmiarów. Przykładem zorganizowanej kolonizacji rolnej może być Ochla pod Zieloną Górą. W listopadzie 1927 roku towarzystwo kolonizacyjne Gemeinützige Deutsche Ansiedlungsgesellschaft m. b. H. z Berlina – Halensee nabyło w tej wsi 823 ha gruntów (pozostałych po majątku ziemskim). Towarzystwo uzyskało wsparcie finansowe ze środków Rzeszy i państwa pruskiego. Według opracowanego planu kolonizacyjnego w Ochli miało powstać co najmniej sześćdziesiąt zagród wielkości 10-20 ha. Osadnicy otrzymali gospodarstwa wraz z inwentarzem. Wybudowane zostały trzy warsztaty rzemieślnicze z przydomowymi ogrodami oraz osiem małych zagród (dom, stodoła i 0,5-1 ha ziemi) dla byłych robotników majątku ziemskiego. W północnej części Ochli, przy drodze do Zielonej Góry, powstało dziesięć małych ogrodnictw (1,5-2 ha). W 1929 roku ze względu na duże zainteresowanie planowano utworzenie następnych dziesięciu ogrodnictw. Wszystkie one zostały podłączone do nowo wybudowanego wodociągu. W czterech miejscach zawodowi ogrodnicy założyli szkółki z tysiącem drzewek owocowych i około 50 000 krzewów róż. W gospodarstwach przy szosie do Kiełpina zaplanowana została hodowla drobiu na zaopatrzenie rynku miejskiego³.

W 1926 roku patronat nad kolonizacją wewnętrzną przejęły władze centralne. Fundusze Rzeszy przeznaczone na osadnictwo wschodnie w latach 1926-1930 wyniosły średnio 50 mln marek rocznie. Oprócz tego dodatkowa pomoc finansowa realizowana była w ramach dotacji doraźnych (*Sofortprogram*). Udział władz centralnych Rzeszy w pomocy dla prowincji wschodnich rozbudził nadzieje władz lokalnych na realizację planów inwestycyjnych, odkładanych dotąd z braku środków. Charakterystyczne było rozgoryczenie władz lokalnych i samorządów Dolnego Śląska w związku z podziałem środków pomocy doraźnej w 1926 roku, w którym Dolny Śląsk został uwzględniony w minimalnym zakresie. Podjęte zostały próby wywarcia nacisku na rząd Rzeszy, by w programie na 1927 rok Śląsk otrzymał pomoc z wyrównaniem za rok 1926. Szczególnie zabiegano o dodatkowe środki na budowę mieszkań, opiekę zdrowotną i społeczną, cele kulturalne oraz o kredyty na elektryfikację ubogich gospodarczo powiatów i regulację rzek⁴.

Pojawiły się postulaty opracowania „programu wschodniego” zapewniającego gospodarczy i kulturalny rozwój zagrożonych gospodarczo prowincji wschodnich, zwłaszcza że pomoc doraźna przyznana w 1927 roku była niewystarczająca i spotkała się z krytyką kół gospodarczych na Śląsku. Zarząd Związku Dolnośląskich Przemysłowców wyrażał zawód i niezadowolenie, że z kwoty 8 mln marek doraź-

³ „Grünberger Tageblatt” 2 V 1929, nr 102, *Siedlung Ochlehermsdorf*.

⁴ *Tamże*, 2 II 1927, nr 51.

nej pomocy dla wschodu Dolny Śląsk otrzymał zaledwie 1 mln⁵. Środki te zostały rozdysponowane przede wszystkim na potrzeby rolnictwa: 300 tys. marek na pożyczki dla zagrożonych gospodarstw chłopskich w dolnośląskich okręgach przygranicznych (Namysłów, Twardogóra, Syców, Milicz, Żmigród, Góra i częściowo powiaty Głogów i Wschowa), 150 tys. marek na kredyty i subwencje przeznaczone na wsparcie hodowli w wymienionych okręgach oraz powiatach górskich (Bystrzyca Kłodzka, Nowa Ruda, Kłodzko) i nieurodzajnych terenach w okolicach Wałbrzycha, Kamiennej Góry, Jeleniej Góry, Lwówka, Lubania i Kożuchowa, 143 tys. marek na kredyty i subwencje przeznaczone na upowszechnienie mechanizacji rolnictwa, kursy obsługi maszyn rolniczych, badania jakości gleby oraz budowę wzorcowych ośrodków i gospodarstw w powiatach przygranicznych, 210 tys. marek na poprawę warunków lokalowych szkół rolniczych i pomoce szkolne⁶.

Na przełomie 1926 i 1927 roku władze powiatowe Zielonej Góry zabiegały bezskutecznie o przyznanie środków ze skarbu Rzeszy na budowę mostu na Odrze pod Milskiem. Liczono na przyznanie sumy około 500 tys. marek w ramach doraźnej pomocy dla wschodu na rok 1927. Całkowity koszt budowy mostu był oszacowany na około 900 tys. marek. Według planów umożliwiłyby on budowę linii kolejowej z Zielonej Góry do Bojadel⁷.

Na początku 1927 roku z inicjatywy kierownictwa Izby Przemysłowo-Handlowej w Żaganiu utworzony został Związek Komunikacyjny dla północnej części Dolnego Śląska. Za główny przedmiot swojego działania uznał on dążenie do poprawy warunków komunikacyjnych w tym regionie. Obszar działania związku wykraczał poza granice Śląska i obejmował swym zasięgiem na północy Krosno Odrzańskie, Sulechów, Babimost, na południu Przewóz, Gozdnicę, Chocianów. Członkami związku zostali wybrani przedstawiciele zarządów miejskich i powiatowych oraz przemysłu, handlu i rzemiosła.

W zakresie połączeń kolejowych związek popierał plany modernizacji linii kolejowej Wrocław – Szczecin. Wspierał także budowę mostu kolejowego pod Milskiem i realizację trzech projektów kolei granicznej: 1) Zielona Góra – Pomorsko (z pominięciem Czerwieńska) i przez Sulechów, Świebodzin, Międzyrzecz, Sulęcín do Krzyża, a dalej do Królewca); 2) Wrocław – Wschowa – Kargowa – Babimost – Zbąszynek – Międzyrzecz – Krzyż; 3) Gubin – Toporów – Łągów – Sulęcín – Skwierzyna – Krzyż. Projektom tym przyświecał wspólny cel: stworzenie wzdłuż wschodniej granicy Niemiec sieci kolejowej łączącej Śląsk i południowe Niemcy z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi.

⁵ *Tamże*, 29 IV 1927, nr 99.

⁶ *Tamże*, 12 VIII 1927, nr 187.

⁷ *Tamże*, 25 I 1927, nr 20 (most na Odrze pod Milskiem) oraz 9 II 1927, nr 33 (relacja z posiedzenia Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze).

Bardzo krytycznie została oceniona sieć drogowa w północnej części Śląska. Związek opowiadał się za szybkim dostosowaniem dróg do potrzeb współczesnej komunikacji, a zwłaszcza za modernizacją drogi przelotowej z Zielonej Góry do Żagania. Wnioski przyjęte przez Związek Komunikacyjny to uruchomienie pocztowych linii samochodowych Szprotawa – Trzebień i Zielona Góra – Milsko oraz budowa połączenia wodnego Odra – Łaba. Wnioski wypracowane przez Izbę Przemysłową-Handlową w Żaganiu i Północno-Dolnośląski Związek Komunikacyjny zostały uwzględnione w *Programie dolnośląskim*⁸.

Opracowany w 1928 roku we Wrocławiu *Program dolnośląski*⁹ zawierał propozycje podjęcia badań stanu zagrożenia dolnośląskiej gospodarki i usunięcia przeszkód w jej rozwoju w nowych warunkach politycznych. W opracowaniu programu udział wzięli przedstawiciele izb i związków gospodarczych, gmin i władz samorządowych prowincji oraz naukowcy z uczelni wrocławskich. W pięciu częściach programu przedstawione zostały propozycje działań w zakresie ogólnego rozwoju gospodarczego, komunikacji, melioracji, osadnictwa oraz oświaty i kultury.

Na skutek zmian, które zaszły po I wojnie światowej, Dolny Śląsk (peryferyjna prowincja Rzeszy) znalazł się w otoczeniu dwóch nowych organizmów państwowych: Polski i Czechosłowacji. W ocenie autorów planu Dolny Śląsk stracił ponad połowę rynku zbytu w wyniku zmian granic i wojny celnej między Polską a Niemcami oraz z powodu dążenia obu państw słowiańskich do osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej.

Najważniejsze miejsce w programie poprawy stanu gospodarki prowincji przyznano komunikacji lokalnej i dalekobieżnej z innymi obszarami Niemiec oraz krajami sąsiednimi. Konkretnie projekty dotyczyły jak najszybszego połączenia dróg rozciętych podziałami granicznymi na wschodzie, w tym budowy linii kolejowych z Brzegu do Namysłowa, z Namysłowa do Sycowa i Międzyborza, z Trzebnicy do Wołowa i dalej do Wińska, z Trzebnicy do Oleśnicy, zachowania linii kolejowych przekraczających granicę z Polską (Leszno – Ścinawa i Rawicz – Wąsosz – Legnica), poprowadzenia linii kolejowej ze Wschowy przez Górę do Wąsosza wzdłuż wschodniej granicy z Polską. Dużym błędem, zdaniem autorów programu, był brak bezpośrednich połączeń z Polską i Czechosłowacją, ze stolicami Austrii i Węgier, a przede wszystkim z Bałkanami. W żywotnym interesie Śląska leżało również przeprowadzenie dwutorowej linii kolejowej Wrocław – Kostrzyn – Szczecin, która umożliwiłaby zwiększenie ruchu tranzytowego ze Śląska do portu morskiego w Szczecinie. Twórcy *Programu dolnośląskiego* uznali również za konieczne objęcie szczególną opieką sieci drogowej w powiatach zielonogórskich i głogow-

⁸ *Tamże*, 18 II 1927, nr 41; 11 III 1927, nr 59; 7 IV 1927, nr 82; 10 V 1927, nr 108; 18 V 1927, nr 115; 23 II 1928, nr 46; informacje redakcyjne o działalności Związku Komunikacyjnego.

⁹ *Das niederschlesische Programm*, Breslau 1928.

skim oraz budowę mostu kolejowego na Odrze pod Milskiem. Budowa zbiornika wodnego w Otmuchowie i poprawa żeglowności Odry zostały uznane za najważniejsze zadania w zakresie dróg wodnych. Akceptację uzyskał również projekt budowy kanału Odra – Łaba, który umożliwiłby połączenie wodne pomiędzy Śląskiem a Środkowymi Niemcami. Niezależnie od rozwoju komunikacji autorzy programu postulowali wprowadzenie specjalnych taryf przewozowych na towary śląskie wysyłane w głąb Niemiec, a także do portów morskich na Bałtyku.

Za jedno z najpoważniejszych zagrożeń gospodarczych Śląska uznane zostały powodzie, toteż na drugim miejscu w programie naprawy dolnośląskiej gospodarki znalazła się regulacja rzek i melioracja. Aby zapobiec niebezpieczeństwu powodzi, postulowano realizację następujących prac:

a) dalszą regulację lewostronnych dopływów Odry o dużym zagrożeniu powodziowym; budowę zbiornika w dorzeczu Kaczawy (w okolicach Wojciechowa i Pielgrzymki); wzmocnienie wybudowanych już zbiorników, wznowienie lub zintensyfikowanie regulacji nurtów rzek: Sprewy, Nysy Łużyckiej, Nysy Kłodzkiej, Kwisy, Kaczawy i Bystrzycy (wobec powyższych postulatów w 1928 roku władze prowincji przeznaczyły 1,1 mln marek na regulację Bobru);

b) poprawę stosunków wodnych w rejonach górskich poprzez zalesianie nieużytków oraz zakładanie i utrzymywanie łąk. Plan przewidywał posadzenie na obszarach górskich w Sudetach 6000 ha lasu oraz założenie 7500 ha łąk w ciągu sześciu lat;

c) regulację rzek nizinnych po obydwu stronach Odry (dziewiętnaście obszarów dopływowych o łącznej długości 1688 km). Ich regulacja w ciągu dwudziestu lat miała pochłonać kwotę 46,84 mln marek;

d) przeprowadzenie melioracji dolnośląskich użytków rolnych. Ogólna ich powierzchnia wynosiła w 1928 roku około 1 790 000 ha. Zakładano, że z tej liczby 600 000 ha wymagało przeprowadzenia prac melioracyjnych. Koszty tego przedsięwzięcia obliczono na 300 mln marek, zakładając jednocześnie, że w najbliższych pięciu latach realnie będzie przeprowadzenie melioracji tylko na obszarze 5 tys. ha (2,5 mln marek);

e) podniesienie kultury technicznej gwarantującej skuteczną realizację całego programu. Program przewidywał jak najszybsze utworzenie placówek oświatowych, powstanie katedry kultury technicznej przy Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu i szkoły gospodarstwa łąkarskiego.

Realizacja powyższych prac związana była z koniecznością wydatkowania bardzo dużych środków finansowych i wsparcia ze strony władz państwowych i lokalnych. Z uwagi na interes Rzeszy i potrzebę wzmocnienia prowincji granicznej autorzy programu wyrażali życzenie, by władze Rzeszy mogły przeznaczać około 6 mln marek rocznie na jego realizację. Wskazywali jednocześnie na potrzebę podjęcia pożyczki zagranicznej dla programu melioracyjnego. Wkład Rzeszy

w realizację poszczególnych zadań musiałyby się wahać w granicach od 25% do 50%. Ponadto państwo powinno było zapewnić ludności Dolnego Śląska niskoprocentowe kredyty.

Kolejną ważną częścią programu był dolnośląski program osadniczy. Wychodząc z założenia, że duża liczba powiatów dolnośląskich ma zaludnienie znacznie niższe od przeciętnej krajowej, uznano za konieczne przeprowadzenie kolonizacji na terenie Dolnego Śląska. Celem tej akcji miało być „umocnienie małych miast jako gospodarczego i kulturalnego kręgosłupa kraju”.

Wnioski wypracowane w prowincjach były kierowane zarówno do prezydenta Hindenburga, jak i do urzędów centralnych Rzeszy. Pomoc gospodarcza Rzeszy podjęta na podstawie ustawy z 18 maja 1929 roku została jednak ograniczona do Prus Wschodnich i dotyczyła poprawy rentowności majątków rolnych i związanych z nimi zakładów gospodarczych. Pomoc ta realizowana była w formie kredytów preferencyjnych, ulg podatkowych, komunalnych i komunikacyjnych oraz poprzez finansowanie osadnictwa rolnego. W 1929 roku w 19. Wydziale do spraw Wschodu Reichstagu toczyły się mimo to prace nad dziesięcioletnim planem pomocy dla wschodnich obszarów granicznych. W ogólnych zarysach określone zostały zadania, na które miały być przeznaczone środki pomocy (budowa linii kolejowych, portów, kanałów, budowa nie mniej niż 3000 km dróg, pomoc gminom w zakresie budowy kanalizacji, wodociągów, szpitali, domów dziecka, zaspokojenie potrzeb kulturalnych mieszkańców pogranicza)¹⁰.

Bardziej sprecyzowany program pomocy dla zagrożonych obszarów wschodu został zawarty w memoriale złożonym w Reichstagu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy w marcu 1930 roku. W dokumencie tym ministerstwo zwracało się do innych prowincji Niemiec o pomoc w celu wsparcia wschodu w pokonywaniu trudności ekonomicznych. Te zaplanowane na dziesięć lat działania miały dotyczyć kontynuacji na szerszą skalę pomocy dla rolnictwa, wzmożenia akcji osadniczej, wsparcia budowy domów dla robotników rolnych w celu zwalczania zjawiska ucieczki ze wsi, prac melioracyjnych (7,5 mln marek w ciągu 10 lat, w tym regulacja rzeki Baryczy), budowę 3000 km dróg na Górnym i Dolnym Śląsku i w Marchii Granicznej, rozbudowę dróg wodnych (w tym uporządkowanie Odry do Kostrzyna i dokończenie zbiornika wodnego w Otmuchowie). Ministerstwo zaplanowało przeznaczenie 15 mln marek w ciągu dziesięciu lat na prace kanalizacyjne, budowę wodociągów, szpitali, organizację opieki nad młodzieżą (schroniska młodzieżowe, place zabaw, sale gimnastyczne, przystanie wodne)¹¹.

Gwałtowne pogorszenie się sytuacji gospodarczej w wyniku kryzysu gospodarczego w 1929 roku doprowadziło do oszczędności i ograniczenia wydatków. W zarządzeniu prezydenta Rzeszy Hindenburga (26 lipca 1930 r.) dotyczącym likwi-

¹⁰ „Grünberger Tageblatt” 20 XII 1929, nr 298; pomoc Rzeszy dla niemieckiego wschodu.

¹¹ *Tamże*, 22 III 1930, nr 69.

dacji trudnych warunków finansowych, gospodarczych i socjalnych cały jeden rozdział poświęcony był pomocy dla Wschodu (*Osthilfe*). Stanowił on rozwinięcie prawa o pomocy gospodarczej dla Prus Wschodnich. Na osadnictwo wiejskie na obszarach słabo zaludnionych przyznawane były kredyty pośrednie do maksymalnej kwoty 50 mln marek. Jednocześnie minister finansów Rzeszy został upoważniony do udzielania gwarancji kredytowych dla pożyczek przeznaczonych na konwersję długów na obszarach wschodnich do sumy 100 mln marek. Z pomocy tej mogły korzystać całe prowincje: Prusy Wschodnie, Marchia Graniczna i Górny Śląsk oraz określone rejony pozostałych prowincji granicznych: na Pomorzu – rejencja Koszalin i powiat Resko, w Brandenburgii – powiaty Choszczno, Gorzów, Strzelce Krajeńskie, Sulechów, Świebodzin, Sulęcín, na Dolnym Śląsku – powiaty Głogów, Góra, Kozuchów, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Syców, Trzebnica, Wołów, Zielona Góra, część powiatów Oława i Brzeg (po prawej stronie Odry) oraz powiaty górskie Wałbrzych, Nowa Ruda, Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka¹².

Kolejny akt prawny o pomocy dla wschodu na lata 1932-1936 został wydany w 1931 roku. Zanim to nastąpiło, kanclerz Niemiec Heinrich Brüning na początku stycznia 1931 roku odbył z liczną grupą osób towarzyszących ośmiodniową podróż informacyjną wzdłuż „krwawiącej wschodniej granicy”. Zakończył ją 11 stycznia 1931 r. w Zielonej Górze spotkaniem w Resursie przy pl. Słowiańskim z przedstawicielami miast i powiatów Zielonej Góry i Kozuchowa oraz ze starostami rejencji legnickiej¹³. Burmistrz Zielonej Góry Ernst Busse, dziękując kanclerzowi za zainteresowanie i pomoc, stwierdził jednocześnie, że jest ona jak „kropla na gorącym kamieniu” i nie może rozwiązać nagromadzonych problemów gospodarczych.

Burmistrz dziękował za ulgi podatkowe oraz za uwzględnienie Zielonej Góry w planach budowy domów. Zwrócił szczególną uwagę na jedną z ważnych przyczyn ubóstwa, którą był brak ludzi gotowych żyć i pracować w powiatach granicznych. Dla miejscowej ludności poważnym problemem było bezrobocie. W 1930 roku w liczącej 25 000 mieszkańców Zielonej Górze było 3400 bezrobotnych. Zdaniem burmistrza pomoc winna była być realizowana również przez tworzenie nowych miejsc pracy. Duże rezerwy produkcyjne tkwiły w Fabryce Budowy Mostów i wagonów Beuchelta i w fabrykach włókienniczych. Burmistrz skarżył się na wadliwą sieć komunikacyjną w tej części Dolnego Śląska. Zaapelował do kanclerza o poprawę połączeń kolejowych i o pilną budowę mostu na Odrze pod Miłskiem. Mimo wieloletnich zabiegów nie udało się uzyskać środków na realizację tego zadania.

¹² „Reichsgesetzblatt” 1930, nr 36; *Verordnung zur Durchführung des Dritten Abschnitts (Osthilfe) der Verordnung des Reichspräsidenten zur Behebung finanzieller, wirtschaftlicher und sozialer Notstände vom 26.07.1930. Vom 8 August 1930.*

¹³ *Besuch des Herrn Reichskanzlers Dr. Brüning nebst Begleiten in Grünberg i. Schles. am 11. Januar 1931, Grünberg 1931.*

W podobnym tonie wypowiadał się starosta (landrat) zielonogórski Hermann Erklentz, który także sporo miejsca poświęcił w swoim wystąpieniu sprawom komunikacji i konieczności budowy mostu pod Miłskiem. Eksponował zwłaszcza ciężkie położenie tej części powiatu zielonogórskiego, która znajdowała się po prawej stronie Odry. Jego zdaniem, ta część była wcześniej ukierunkowana gospodarczo na wschód, a brak bezpośredniego połączenia z centralną częścią powiatu uniemożliwiał reorientację gospodarczą na zachód. Na spotkaniu padły również głosy krytyki przeciwko ograniczeniu pomocy dla wschodu do kilku powiatów w rejencji legnickiej.

Kancelarz Brüning daleki był jednak od bezkrytycznego przyjmowania tych postulatów. Stwierdził, że nie przybył tutaj po to, by pełnymi rękoma rozdawać dotacje lub składać deklaracje bez pokrycia. Podróż na wschód pragnął wykorzystać jako okazję do nauki, w jaki sposób można osiągnąć lepsze wyniki przy zmniejszonych nakładach finansowych. Kancelarz narzekał, że wciąż otrzymuje prośby o zmniejszenie podatków. Wyraził się, iż w końcu naród niemiecki musi zrozumieć, że takie prośby wykluczają się wzajemnie¹⁴.

Uchwalona przez Reichstag 31 marca 1931 r. ustawa o pomocy dla wschodu (*Osthilfegesetz*) na lata 1932-1936 składała się z dwóch części. W części pierwszej przewidziane zostały środki „na złagodzenie krytycznego położenia, w którym znalazły się obszary wschodnie w wyniku wytyczenia nowej granicy”. Na dotychczasowych zasadach przewidziano w niej środki na osadnictwo rolne i tworzenie nowych gospodarstw oraz ulgi w obciążeniach komunalnych i przewozowych. Na różne cele o charakterze gospodarczym, socjalnym, zdrowotnym, kulturalnym oraz na wsparcie polityki zaludnienia obszarów przygranicznych zapreliminowane zostały wydatki na lata 1932-1936 w kwocie 20 mln marek rocznie. W przyjętym programie rozbudowy kolei w części dotyczącej Dolnego Śląska znalazły się tylko dwie linie kolejowe: Brzeg – Namysłów – Syców – Międzybórz i Wschowa – Góra – Korzeńsko. W części drugiej wymienionej ustawy przewidziane zostały środki na oddłużenie rolnictwa, łącznie 500 mln marek w ciągu pięciu lat¹⁵.

Realizowane z pomocą Rzeszy budownictwo mieszkaniowe rozwinęło się w latach 1933-1936. Powstały wówczas zielonogórskie osiedla mieszkaniowe: przy ul. Wypoczynek (dla 15 rodzin), osiedle Wygoda (15 rodzin), przy ul. Różanej (20 rodzin), przy ul. Grunwaldzkiej (23 rodziny). Domy jedno- lub dwurodzinne miały powierzchnię mieszkalną od 120 do 180 m. Zbudowane zostały jako osiedla robotnicze według howardowskiej koncepcji miasta-ogrodu. Każda posesja posiadała własne podwórkó, pomieszczenie gospodarcze i przydomowy ogród. Osiedla budowane były przez Nationalsozialistische Schlesische Siedlungsgesellschaft in

¹⁴ *Tamże*, s. 21.

¹⁵ „Reichsgesetzblatt” 1931, nr 14; *Gesetz über Hilfsmassnahmen für die notleidenden Gebiete des Ostens (Osthilfegesetz)*. Vom 31 März 1931.

Breslau, z wyjątkiem osiedla Wygoda, na którym inwestorem były władze miejskie Zielonej Góry. Po 1936 roku kontynuowano budownictwo mieszkaniowe w formie domów wielorodzinnych, m. in. przy ulicach Głowackiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Westerplatte/Pieniężnego. Budownictwo robotniczych osiedli mieszkaniowych było mocno rozwinięte w Nowej Soli, gdzie w latach 1933-1936 NS Schlesische Siedlungsgesellschaft wybudowały domy dla 109 rodzin, m. in. w rejonach ulic Marii Curie-Skłodowskiej, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Krasińskiego, Granicznej. To samo towarzystwo budowało również domy robotnicze w Koźuchowie (11 domów) i w Nowym Miasteczku (19 domów)¹⁶.

W pozostałej części Dolnego Śląska domki jednorodzinne dla robotników przemysłowych wznoszono przede wszystkim wokół Wrocławia, Wałbrzycha, Legnicy, Nowej Rudy i Kłodzka. Na budowę mieszkań z funduszy państwowych w Niemczech wydano w 1935 roku 1,6 mld marek. Za kwotę tę wybudowano i przebudowano 280 tys. mieszkań¹⁷. W drugiej połowie lat trzydziestych finansowanie osadnictwa rolnego oraz oddłużenia gospodarstw rolnych uległo wprawdzie zmniejszeniu, lecz było kontynuowane. Wszystkie inne potrzeby gospodarcze, w tym również budownictwo mieszkaniowe, podporządkowane zostały rozwojowi przemysłu zbrojeniowego.

Zbigniew Bujkiewicz

PROGRAM DER OSTHILFE – BEISPIELE SEINER REALISIERUNG IM NÖRDLICHEN TEIL NIEDERSCHLESIENS

Zusammenfassung

Schon in den ersten Jahren der Weimarer Republik entstanden Pläne, die Wirtschaftshilfe für die Ostprovinzen betrafen. Die erste Form der Osthilfe war die Kolonisationsaktion. Die Reichsfonds, die für die östliche Besiedlung in den Jahren 1926-1930 bestimmt wurden, betrugen durchschnittlich 50 Millionen Mark pro Jahr. Im Programm der Nothilfe des Reiches für Osten aus dem Jahre 1926 („Sofortprogramm“) wurde Schlesien im minimalen Grad berücksichtigt, was eine Empörung und Verbitterung der lokalen Behörden und Selbstverwaltungen hervorrief. Man forderte, daß ein geschlossenes Ostprogramm bearbeitet wird. Um die Wende 1926/27 bemühten sich die Kreisbehörden von Zielona Góra (Grünberg) vergeblich um Gewährung der Mittel vom Staatsschatz für den Brückenbau bei Milsko (Milzig). Ein Beispiel der Organisierten landwirtschaftlichen Kolonisation finden wir in Ochla (Ochelhermsdorf). 1928 wurde in Wrocław (Breslau) „Das niederschlesische Programm“ bearbeitet. Es entheilt Vorschläge, die zeigten, welche Forschungen der Gefährdung der niederschlesischen Wirtschaft unternommen werden sollen und wie man die Hindernisse in ihrer Entwicklung beseitigen sollte. In Anlehnung an die Hilfe des Reiches entwickelte sich in den Jahren

¹⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Urząd Katastralny w Zielonej Górze, Księgi budynkowe Zielonej Góry; Urząd Katastralny w Koźuchowie, Księgi budynkowe Nowej Soli, Koźuchowa, Nowego Miasteczka.

¹⁷ K. F i e d o r, *op. cit.*, s. 284.

1932-1936 der Wohnungsbau. Damals entstanden die Wohnungssiedlungen in Zielona Góra, Nowa Sól (Neusalz), Kozuchów (Freystadt) und in Nowe Miasteczko (Neustädtel). Die lokalen Behörden sahen in der Osthilfe eine Gelegenheit, die kritische wirtschaftliche Lage zu verbessern und ehrgeizige wirtschaftliche Aufgaben zu realisieren, für welche an Ort und Stelle keine ausreichenden Finanzmittel gewonnen werden konnten.

Juliusz Sikorski

MAJĄTEK KOŚCIELNY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM PRZED 1945 ROKIEM

Miasto Gorzów Wlkp., do 1945 r. Landsberg an der Warthe, zostało założone 2 lipca 1257 r. na prawie magdeburskim. Punktem zwrotnym w życiu religijnym katolickiego dotychczas Gorzowa był dzień 1 listopada 1537 r., kiedy to w całej Nowej Marchii, a więc i w Landsbergu, zaprowadzono luteranizm. Od tego momentu możemy mówić o kształtowaniu się „mozaiki wyznaniowej” w mieście. W pierwszej połowie XX stulecia mamy w Gorzowie do czynienia z kilkoma gminami wyznaniowymi, wśród których najliczniejszą grupę stanowiły parafie i gminy protestanckie. Katolicy i Żydzi, druga i trzecia pod względem liczebności społeczności wyznaniowe Gorzowa, stanowili w owym czasie niespełna 10% ludności miasta¹.

Powstało kilka ciekawych publikacji dotyczących gorzowskich kościołów i parafii, wśród których szczególnie miejsce zajmuje praca Jerzego Zysnarskiego². Autor zawarł w niej informacje dotyczące kościołów pojawiających się w 740-letniej historii miasta, kładąc głównie nacisk na dzieje parafii związanych z gorzowskimi świątyniami, poczynając od powstania pierwszego kościoła farnego, a na czasach nam współczesnych kończąc. Uwagę zwraca także seria artykułów *Świątynie Gorzowa* autorstwa Zdzisława Linkowskiego³, dostarczająca ciekawych opisów architektonicznych gorzowskich świątyń. Niezbędnej faktografii z dziejów miasta oraz danych statystycznych dotyczących liczebności ludności poszczególnych gmin wyznaniowych, uzupełnionych przez leksykon gmin prowincji Brandenburg⁴,

¹ W 1925 r. struktura wyznaniowa Gorzowa przedstawiała się następująco: 37 550 ewangelików, 3681 katolików, 496 Żydów oraz 1512 członków pomniejszych sekt lub osob niewierzących (*Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. III, *Provinz Brandenburg*, Berlin 1932, s. 43).

² J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów i parafii*, [w:] *Gorzów 1945-1990*, red. S. Cieśla, Gorzów Wlkp. 1990, s. 105-128.

³ Z. Linkowski, *Świątynie Gorzowa. Przygody z historią*, „Gorzowska Gazeta Nowa” 1991, nr 101, s. 7, nr 110, s. 7, nr 115, s. 7.

⁴ *Gemeindelexikon für den Freistaat...*, s. 43.

przynosi kronika radcy miejskiego G. Radeke⁵. Przy opracowaniu tematu cenna okazała się także wiedza landsberskiego historyka i nauczyciela Otto Kaplicka zawarta w wydanej w 1935 r. monografii miasta⁶. Ze zrozumiałych względów zabrakło w niej miejsca dla opisanie istniejącej już od czasów średniowiecznych gminy żydowskiej. Lukę tę uzupełniono, korzystając z opracowań Przemysława Burcharda⁷, Stanisławy Janickiej⁸ oraz wspomnianych już J. Zysnarskiego i Z. Linkowskiego.

Zauważalny wydaje się brak skrupulatnego inwentarza majątku poszczególnych gmin wyznaniowych. Wspomniani autorzy ograniczają się w tym względzie jedynie do wyliczenia istniejących świątyń, dokonują ich opisów architektonicznych, z rzadka wzmiankując pozostałe składniki majątku. I tu miejsce, którego zapewnienie stało się przedmiotem niniejszego artykułu.

Podstawowym materiałem źródłowym do przeprowadzenia inwentaryzacji nieruchomego majątku kościelnego poszczególnych gmin i parafii wyznaniowych stała się dokumentacja ewidencyjno-szacunkowa działającego w latach 1865-1945 Urzędu Katastralnego w Gorzowie⁹. Z zespołu akt wykorzystano księgi matrykuły podatku gruntowego (*Mutterrolle*) oraz księgi budynkowe (*Gebäudebuch*). Te pierwsze dostarczają informacji dotyczących wielkości działek oraz klasy gruntów, systematyzując je na podstawie spisów właścicieli, drugie natomiast zawierają spisy oraz opisy budynków, a także funkcje z nimi związanych¹⁰. Zebrane z nich dane uzupełniane są przez dokumentację budowlaną gorzowskiego magistratu¹¹. Ta z kolei zawiera m.in. plany poszczególnych budynków z uwzględnieniem wszelkich zmian konstrukcyjnych oraz plany sytuacyjne orientujące obiekty nasyżych dociekań względem innych obiektów architektonicznych.

⁵ [G. Radeke], *Kronika radcy Radeke*, oprac. J. Zysnarski, tł. z niem. T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 22-28, s. 17, nr 30-36, s. 17, nr 39-42, s. 17, nr 44-46, s. 17.

⁶ O. Kaplick, *Landsberger Heimatbuch*, Landsberg a/W 1935.

⁷ P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990.

⁸ S. Janicka, *Judaica w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp.*, „Trakt” 1993, nr 5, s. 28.

⁹ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Oddział w Gorzowie Wlkp., Zespół Urząd Katastralny w Gorzowie (*Katasteramt Landsberg a/W*) [dalej: UK w Gorzowie] [1807] 1865-1945 [1963].

¹⁰ Zob. J. Sikorski, *Wstęp do inwentarza grupy zespołów: UK w Gorzowie [1807] (1865-1945) [1963]; UK w Międzyrzeczu (1865-1896); UK w Skwierzynie [1880] (1892-1945)*, Gorzów Wlkp. 1997, s. 26-27.

¹¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Oddział w Gorzowie Wlkp., Zespół Akta miasta Gorzowa (*Magistrat Landsberg a/W*) [dalej: AMG] 1316-1945. Dokumentacja Nadzoru Budowlanego miasta Gorzowa 1810-1945.

Majątek gmin i parafii protestanckich

Parafia mariacka (St. Marien)

Parafia mariacka od samego początku tj. od momentu założenia miasta była parafią katolicką. Taki stan przetrwał do czasów reformacji, kiedy to 1 listopada 1537 r. margrabia Jan z Kostrzyna zdecydował się przyjąć luteranizm i zaprowadził go w całej Nowej Marchii¹². Tym samym w 1537 r. kościół, a wraz z nim pozostały majątek parafii stał się majątkiem protestantów i pozostał w ich rękach do 1945 r.

Budowę kościoła parafialnego, którego miejsce wyznaczono w Gorzowie – wzorem innych miast brandenburskich – pośrodku placu targowego, prowadzono w trzech etapach. Do końca lat dziewięćdziesiątych XIII stulecia powstał korpus główny w układzie trójnawowym oraz pięcioprzęsłowym¹³. Jest kwestią sporną, zauważa Zysnarski, czy pseudohalowy kształt budowli jest rezultatem okresu przejściowego, czy też zmiany wprowadzonej w trakcie budowy, gdy mury przygotowane dla bazyliki w stylu romańskim podciągnięto wyżej, by uzyskać wysokość trzech naw, jak tego wymagał wchodzący w życie gotyk¹⁴.

Zgodnie z ówczesną tradycją orientowania kościołów postawiono go na linii wschód (ołtarz) – zachód (wejście)¹⁵. Jego elewacja podzielona została płytkimi ostrołukowymi blendami (wnękami) na pięć kondygnacji. Jak zwieńczona była masywna bryła kościoła w średniowieczu, nie wiemy, wiemy natomiast, że w 1621 r. wieżę przebudowano. Trzeci etap budowy przypada na połowę XV wieku. Od 1402 r. Nowa Marchia, a wraz z nią i Gorzów, przeszły pod panowanie krzyżackie. Z tego okresu (tzn. panowania Krzyżaków w Nowej Marchii) pochodzi prezbiterium, którego architektura wskazuje (jak pisze Z. Linkowski) na to, że rycerze zakonnicy, nie chcąc modlić się wraz z pospólstwem, zapragnęli wydzielonego prezbiterium. Zostało ono zbudowane na planie wydłużonego prostokąta zakończonego trójboczną absydą od wschodu. Z nawą główną łączyła się poprzez gotycki łuk zwany tęczowym, w którym zachowały się aż trzy ozdobne belki. Na jednej z nich znajduje się gotycka grupa ukrzyżowania. Mury prezbiterium zamknięte zostały ozdobnym sklepieniem gwiazdzistym¹⁶.

Kościół wraz z przypisanym do niego gruntem zajmował na początku lat czterdziestych naszego stulecia 15,98 ara. W 1925 r. postawiono przy nim piwnicz-

¹² Z. Boras, *Miasto Gorzów w czasach nowożytnych*, [w:] J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, *Dzieje Gorzowa*, Gorzów Wlkp. 1990, t. I, s. 83.

¹³ Z. Linkowski, *op. cit.*, nr 101, s. 7.

¹⁴ J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 107-108.

¹⁵ Zwyczaj orientowania kościołów w średniowieczu, czyli stawiania ich na osi wschód-zachód, związany był z wiarą w ponowne nadejście Chrystusa w dniu ostatecznym od strony wschodu słońca.

¹⁶ Z. Linkowski, *op. cit.*, nr 101, s. 7.

kę na węgiel, którą zastąpiono nową w 1942 r.¹⁷ Ponadto parafia mariacka posiadała od 1876 r. budynek przy Obotryckiej 6 (Schloßstr.), w którym mieścił się dom parafialny¹⁸. Ten budynek wraz z przypisanym do niego gruntem zajmował 5,05 ara. Przy nim znajdował się ogródek, w głębi podwórza budowla określona mianem „pobocznej”. Przy Obotryckiej 6 mieściła się sala do nauki przedkonfirmacyjnej, w podwórzu wychodek oraz garaż wybudowany w 1937 r.¹⁹

W latach 1939-1941 gmina posiadała trzy parcele przy Kostrzyńskiej 75 (Küstrinerstr.). Znajdowały się na nich budynek mieszkalny wraz z podwórzem oraz ogród o łącznej powierzchni 40,5 ara²⁰.

Przy Kosynierów Gdyńskich 2 (Heinersdorferstr.) od roku sprawozdawczego 1893/94 parafia była właścicielem budynku mieszkalnego z podwórzem i ogrodem o powierzchni 8,18 ara. W 1910 r. przy budynku postawiono przybudówkę²¹.

Osobnego omówienia wymaga założony w 1833 r. cmentarz ewangelicki przy Walczaka (Friedrichstr.)²². W 1882 r. jego powierzchnia została określona na 5 hektarów 79,6 ara²³. Powiększono go w kolejnych latach o 5 hektarów 77,3 ara do 1892 r.²⁴, 6 hektarów 36,16 ara w 1900 r.²⁵ oraz o dalsze 34,55 arów w 1926 r.²⁶ Otto Kaplick w monografii miasta wzmiankuje, iż w 1924 r. cmentarz ten został powiększony o ziemie przyznane mu przez magistrat jako rekompensata za przejęcie na rzecz miasta (jako parku) starego, nieczynnego od 1833 r. cmentarza na Młyńskim Przedmieściu (Mühlenvorstadt).²⁷ Po 1933 r. cmentarz obejmował ziemię o łącznej powierzchni 17 hektarów 93,06 ara²⁸. Dane te są zgodne z informacjami podanymi przez Kaplicka (71³/₄ morgi = 17,93 hektara)²⁹.

W 1887 r. do parceli kościoła ewangelickiego znajdujących się przy Walczaka 47 (Friedeberger Chaussee) dopisano podwórze o pow. 7,29 ara, na którym po-

¹⁷ UK Gorzów, sygn. 1. Roll. 1 [nr parceli 32].

¹⁸ *Tamże*, sygn. 28, Art. 809 [nr parceli 146, 92 a, 6].

¹⁹ *Tamże*, sygn. 2, Roll. 194 [nr parceli 50].

²⁰ *Tamże*, sygn. 20, Art. 1595 [parcela nr 32 – 1,9 ara (ogród), parcela nr 33 – 36,66 ara (podwórze), parcela nr 34 – 1,94 ara (podwórze)].

²¹ *Tamże*, AMG, sygn. 12.015.

²² W tymże roku zamknięto cmentarz ewangelicki na Młyńskim Przedmieściu. J. Z y s n a r s k i, *op. cit.*, s. 110.

²³ Składały się nań trzy parcele: I. 80/18 o pow. 1 ha 35,80 ara; 81/18 o pow. 2 ha 10,20 arów; III. 82/18 o pow. 2 ha 33,6 ara.

²⁴ UK Gorzów, sygn. 19, Art. 2532 [parcele nr 14 i 94/14].

²⁵ *Tamże*, [parcele nr 108/13].

²⁶ *Tamże*, sygn. 3, Roll. 730; sygn. 19, Art. 2532 [parcele 222/16 i 251/16].

²⁷ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123.

²⁸ UK Gorzów, sygn. 19, Art. 2532.

²⁹ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123.

stawiono dom pogrzebowy (*Leichenhalle*)³⁰. W 1925 r. na parceli przyłączonej do cmentarza jeszcze w 1892 roku wybudowano nową, drugą już kaplicę cmentarną³¹.

Na gruntach przyłączonych do cmentarza w 1926 roku (34,55 ara) znajdowały się: budynek mieszkalny, w którym zamieszkiwał inspektor cmentarny (*Friedhofinspektor*), *Kulturhaus*, stróżówka, szopa oraz stajnia z przybudówką (postawiona po pożarze poprzedniej w r. 1920). Grunty te wraz z zabudową w 1941 r. przeszły pod zarząd miasta³². W tymże roku gmina powiększyła swe grunty o ziemie klasy 5 z przeznaczeniem na ogród o powierzchni 77,67 ara (niestety nie podano położenia parceli)³³.

Od 1933 r. parafia weszła w posiadanie mieszczących się przy Pionierów 3 (Friedrichstr.) budynku mieszkalnego z częścią sklepową i podwórzem o powierzchni 10,04 ara, budynku mieszkalnego z przybudówką, stajni oraz budynku, w którym mieścił się dom parafialny, plebania (*Gemeindehaus*)³⁴.

Wspomnieć należy także o tym, iż do 1927 r. gmina posiadała przy Kosynierów Gdyńskich (Heinersdorferstr.) stary cmentarz o powierzchni 1 hektara 44,42 ara. Grunty te zostały przejęte przez miasto³⁵. Ponadto parafia od 1908 r. posiadała 3,73 hektara ziemi uprawnej i pastwisk (przy zapisie nie podano położenia)³⁶. Własnością gminy była też ziemia uprawna klasy 4 o łącznej powierzchni 12 hektarów 35,70 ara³⁷. Od 1940 r. gmina miejskiego kościoła parafialnego weszła w posiadanie pastwiska i łąki (kl. 3 i 4) o powierzchni 1 hektara 94 arów 80 m². W tym samym roku parafia kościoła mariackiego powiększyła stan swego posiadania o pastwiska i łąki obejmujące 1 hektar 75,60 ara³⁸ oraz ziemię uprawną przy ul. Piłsudskiego (Wormsfeldestr.) o powierzchni 2 hektarów 58,67 arów³⁹. W 1943 r. gmina wzbogaciła się o kolejne parcele, zyskując 6 hektarów 65,83 ara ziemi uprawnej⁴⁰.

³⁰ Dziś mieści się tam kościół ewangelicki; UK Gorzów, sygn. 3, Roll 732; sygn. 19, Art. 2532 [parcela nr 106/15].

³¹ Dziś już nieistniejąca. Na jej miejscu znajduje się obecnie fontanna (park Kopernika); UK Gorzów, sygn. 3, Roll 729; sygn. 19, Art. 2532; O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123.

³² UK Gorzów, sygn. 3, Roll. 730; sygn. 19, Art. 2532; parcele 222/16 i 251/16. Budynek na parceli nr 222/16 zamieszkiwał inspektor cmentarny.

³³ *Tamże*, sygn. 19, Art. 2532 [parcela nr 223/15].

³⁴ *Tamże*, sygn. 2, Roll. 206; sygn. 28, Art. 720 [nr parceli: 234/6]; AMG, sygn. 12.947.

³⁵ *Tamże*, sygn. 410, Art. 1443 [parcela nr 552/3]. Pomiar pochodzi z 1938 r.

³⁶ *Tamże*, sygn. 28, Art. 804 [nr parceli 108/13].

³⁷ *Tamże*, sygn. 28, Art. 808 [nr parcel: 259/51, 260/51]. Do 1940 r. grunty zapisane są jako własność Ober Pfarre in Landsberg a/W, po 1940 r. jako własność Marien Kirche.

³⁸ *Tamże*, sygn. 28, Art. 810 [parcele nr 6, 28, 133a]. Wcześniej ziemie te należały do Diakonatu Landsberg.

³⁹ *Tamże*, sygn. 32, Art. 2535 [parcele nr: 398/13 – pow. 74,93 ara, 405/15 pow. 1 ha 73,74 ara].

⁴⁰ *Tamże*, sygn. 32, Art. 2535 [parcele nr: 19/1 – pow. 51 ara, 19/2 pow. 6 ha 14,83 ara].

Parafia Zgody (Konkordienge-meinde)⁴¹

Początki duszpasterstwa na Przedmieściu Santockim (Zantocher Vorstadt)⁴² sięgają 1458 r., kiedy to wybudowano tu kaplicę pod wezwaniem św. Gertrudy. Kres jej istnienia przyniosła wojna trzydziestoletnia. W miejscu tym w latach 1696-1699 wzniesiono z finansową pomocą króla Prus Fryderyka I nową świątynię służącą wiernym wyznania luterńskiego i kalwińskiego⁴³.

W 1704 r. Fryderyk I, pochodzący z dynastii o tradycjach kalwińskich, dążył do unii obu kościołów ewangelickich. Spowodował między luteranami i kalwinistami konkordię (ugodę). Nowo wzniesiony kościół nazwano wówczas *Templum concordie* (Świątynia Zgody)⁴⁴.

Pierwotnie świątynia miała konstrukcję szachulcową i szybko popadła w ruinę. W 1768 r. strawił ją pożar. W kilka lat później odtworzono bryłę kościoła, ale już z cegły. Został odbudowany w modnym ciągle stylu klasycyzmu⁴⁵. W 1864 r. dobudowano wieżę z zegarem. Spłonęła od uderzeń pioruna w roku 1911, po czym została odbudowana. W 1890 r. dobudowano od wschodu zakrystię. W tej formie świątynia przetrwała do lat siedemdziesiątych, kiedy to zachowując bryłę, zmieniono jej elewację. W latach osiemdziesiątych od strony wschodniej dobudowano do kościoła trzy skrzydła klasztoru oo. kapucynów, wykorzystując do tego celu grunty dawnego cmentarza przykościelnego⁴⁶.

Kościół Zgody mieści się na skrzyżowaniu obecnych ulic Walczaka i Jagiełły. Plac kościelny, na którym stoi świątynia, zajmował 52,07 ara. Przy nim znajdowała się parcela zamkniętego w 1810 r., a w 1823 przekształconego w park cmentarza o powierzchni 5,86 ara⁴⁷ (łącznie 57,93 ara)⁴⁸. Parafia posiadała także budynek z podwórzem przy Warszawskiej 3 (Zechowerstr.), w którym mieścił się kalwiński dom parafialny⁴⁹.

Własność parafii stanowiło ponadto 38,8 ara ziemi uprawnej, w tym 31,4 ara ziemi klasy 3 i 7,4 ara klasy 4⁵⁰. Od 1913 r. częścią składową majątku omawianej gminy było 57,7 ara łąk znajdujących się przy ul. Kobylogórskiej (Kuhbur-

⁴¹ Własność Reformowanego Kościoła Ewangelickiego, obecnie kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego i Stanisława Kostki (tzw. biały kościółek).

⁴² Część miasta po 1945 r. bez nazwy. Rejon ulic Walczaka i Warszawskiej.

⁴³ J. Z y s n a r s k i, *op. cit.*, s. 115. Jak podaje O. K a p l i c k (*op. cit.*, s. 121), na dokończenie budowy kościoła król przeznaczył 400 talarów.

⁴⁴ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 121.

⁴⁵ Z. L i n k o w s k i, *op. cit.*, nr 115, s. 7.

⁴⁶ *Tamże*, nr 101, s. 7; J. K a c z m a r e k, *Gorzów od husytów po.... pierwsze tramwaje* (II), „Gorzowska Gazeta Nowa” 1991, nr 243, s. 7.

⁴⁷ Plac pogrzebowy, na którym założono park, był cmentarzem przy dawnej kaplicy św. Gertrudy (O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123).

⁴⁸ UK Gorzów, sygn. 3, Roll. 700; sygn. 17, Art. 1985 [parcele nr 6 i 7]. Pomiar pochodzi z 1933 r.

⁴⁹ *Tamże*, sygn. 3, Roll. 563; sygn. , Art. 805.

⁵⁰ *Tamże*, sygn. 17, Art. 1984. Pomiar pochodzi z 1865 r.

gerstr.)⁵¹. W 1940 r. gmina wzbogaciła się o 1 ha 76,6 ara łąk na gruncie klasy 4 na terenie obecnego Osiedla Poznańskiego (Bürgerwiesen)⁵².

Parafia Zamoście (Brückenvorstadt)

Do końca XIX wieku Zamoście⁵³ pozostawało pod kościelną administracją ewangelicką parafii mariackiej. Szybki wzrost zaludnienia przemysłowej dzielnicy miasta spowodował konieczność wydzielenia osobnego obwodu duszpasterskiego, którego początki sięgają 1901 r.⁵⁴ W tymże roku pojawił się zamysł budowy kościoła, ze względu jednak na wybuch wojny oraz pogłębiającą się inflację został wyhamowany do połowy lat dwudziestych⁵⁵.

Od 1 stycznia 1908 r. Zawarcie stało się samodzielną parafią pod wspólnym zarządem administracyjnym z kościołem mariackim⁵⁶. W tym okresie nabożeństwa odprawiane były w udostępnianej na ten cel auli przez podstawową szkołę dla chłopców przy ul. Przemysłowej 22 (Angerstr.)⁵⁷ i dopiero rok 1924 przyniósł ożywienie w kwestii budowy kościoła. Nowy projekt świątyni został wykonany przez berlińskiego architekta Kurta Steinberga. W 1928 r. przy ul. Grobla (Dammstr.) rozpoczęto prace budowlane, zakończone ostatecznie we wrześniu 1930 r. 14 grudnia tegoż roku kościół Marcina Lutra⁵⁸, jak oficjalnie nazwano świątynię, poświęcono⁵⁹.

Kościół zajmował z przypisaną do niego ziemią 46,64 ara⁶⁰. Wyposażono go w 46-metrową wieżę, na której do tej pory znajduje się 8-metrowy krzyż. Wykonany z cegły klinkierowej, kościół ma wygląd rotundy obdarzonej namiotowym pokryciem dachu, a jego zarys tworzy plan krzyża greckiego⁶¹. Do 1945 r. służył wier-nym kościoła ewangelickiego.

⁵¹ *Tamże*, sygn. 28, Art. 805 [parcele nr 731/196, 733/180].

⁵² *Tamże*, sygn. 28, Art. 805 [parcele nr 205, 213].

⁵³ Zamoście, potocznie Zawarcie – część miasta przed wojną nazywana Brückenvorstadt (J. Zysnarski, *Od Abdeckerei do Żwirowej, czyli niemiecko-polski i polsko-niemiecki słownik toponimastyczny miasta Gorzowa*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, nr 3, s. 33).

⁵⁴ Zamoście erygowano jako czwarty okręg duszpasterski kościoła mariackiego 1 I 1901 r.; [G. Radek], *Pod rządami nazistów (17)*, oprac. J. Zysnarski, tł. z niem. T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 41, s. 13.

⁵⁵ *Schematyzm diecezji zielonogórsko-gorzowskiej* 1995, s. 202.

⁵⁶ Usamodzielnienie urzędu parafialnego nastąpiło dopiero 1 VI 1916 r.; [G. Radek], *Pod rządami nazistów (17)*...

⁵⁷ *Adreßbuch für Landsberg (Warthe)*, Landsberg W. 1914, s. 252; *Adreßbuch für Landsberg (Warthe)*, Landsberg W. 1925, s. 389. Szkoła wybudowana została w 1906 r. Obecnie mieści się tam II LO.

⁵⁸ Imię Lutra nadano gminie 13 X 1928 r.; [G. Radek], *Pod rządami nazistów (17)*...

⁵⁹ J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 14.

⁶⁰ UK Gorzów, sygn. 22, Art. 3616; sygn. 422, Roll. 2445 [parcela nr 24].

⁶¹ *Schematyzm...*, s. 202.

Parafia na Frydrychowie (Friedrichstadt)⁶²

W skład majątku parafii wchodził usytuowany przy obecnej alei 11 Listopada 107 (Friedrichstadt) budynek mieszkalny z podwórzem o powierzchni 17,16 ara, ogród przydomowy, zabudowania gospodarcze z osobnym ustępem oraz postawiony w 1939 r. nowy budynek gospodarczy (rozebrany w 1949 r.)⁶³. Dwa numery dalej (al. 11 Listopada 109) parafia posiadała budynek, w którym znajdowała się szkoła, z przypisanym do niego podwórzem obejmującym 16,98 ara, kaplicą, ogrodem oraz stajnią i ustępem⁶⁴.

Przy ul. Słonecznej 51-53 (Sonnenweg) parafia posiadała cmentarz o powierzchni 18,6 ara oraz postawioną na nim w 1930 r. kostnicę⁶⁵. Ponadto częścią składową majątku parafii były łąki na gruncie klasy 5 i 6 położone przy ul. Spokojnej (Mittelstr.)⁶⁶ o łącznej powierzchni 64,49 ara⁶⁷. Do 1940 r. gmina posiadała także pastwiska na gruncie klasy 6 o powierzchni 54,20 arów⁶⁸.

Gmina Bürgerwiesen⁶⁹

Gmina Bürgerwiesen powstała w 1910 r., wyodrębniając się z parafii mariackiej. Od tego momentu administracyjnie została związana z parafią w Karninie (Kernein). Jej majątek stanowił wybudowany w 1797 r. kościół, zajmujący wraz z podwórzem ziemię o powierzchni 12,71 ara⁷⁰.

Wspólnota Ewangelicka z Berlina (Evangelische Gemeinschaft in Berlin)⁷¹

Majątek Wspólnoty (zgodnie z informacjami zachowanymi w aktach katastralnych) stanowił grunt o łącznej powierzchni 4,3 ara, na którym w 1931 r. postawiono budynek mieszkalny. Ów obiekt, położony przy ul. Dąbrowskiego 9 (Moltkestr.), wraz z przypisaną do niego ziemią był własnością Wspólnoty w latach 1929-1941⁷².

⁶² Friedrichstadt – ulica w zachodniej części miasta, obecnie aleja 11 Listopada.

⁶³ UK Gorzów, sygn. 587, Roll. 2058, 2059; AMG, sygn. 11.713.

⁶⁴ *Tamże*, sygn. 387, Roll. 2059, sygn. 408, Art. 127 [parcela nr 245/44]. Zapis pochodzi z 1910 r.

⁶⁵ *Tamże*, sygn. 31, Art. 2058; sygn. 5, Roll. 2121 [parcela nr 74/58]; AMG, sygn. 13.513

⁶⁶ Po 1938 r. Mährischestr.

⁶⁷ UK Gorzów, sygn. 28, Art. 807. Nie jest pewne, czy owe łąki gmina posiadała do 1945 r. Zapis skreślono, lecz nie wpisano ewentualnego nowego posiadacza. Być może zapis skreślono już po wojnie.

⁶⁸ *Tamże*, sygn. 31, Art. 2058 [parcela nr 183/59]. Zapis został skasowany w 1940 r.

⁶⁹ Bürgerwiesen – część miasta od 1945 r. osiedle Poznańskie.

⁷⁰ UK Gorzów, sygn. 11, Roll. 3373; sygn. 17, Art. 1793 [parcela nr 253/85]; *Schematyzm...*, s. 208.

⁷¹ Wspólnota wchodziła w skład Kościoła ewangelickiego, zachowując jednak autonomię.

⁷² UK Gorzów, sygn. 31, Art. 2133; sygn. 386, Roll. 1220 [parcele nr 2438/121, 2628/121]; AMG, sygn. 11.174.

Zgromadzenie Diakonisi im. Wilhelma i Augusty (Wilhelm – Augusta Diakonisen Verein)

W 1879 r. z okazji złotego wesela pary cesarskiej założono Zgromadzenie Diakonisi im. Wilhelma i Augusty⁷³. Dom diakonisi z podwórzem oraz ogródkiem o powierzchni 8,26 ara mieścił się przy ul. Drzymały 13 (Franz-Seldestr.). W 1916 r. postawiono tam szopę. Dobra ta pozostała jedynym majątkiem zgromadzenia i należała do niego do 1945 r.⁷⁴

Gmina Baptystów⁷⁵

Obecnie kaplica Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów mieści się na rogu ulic Kosynierów Gdyńskich i Mickiewicza⁷⁶. Zdzisław Linkowski w artykule z cyklu *Świątynie Gorzowa* podaje, iż już przed wojną tam właśnie baptyści mieli swoją siedzibę (Heinersdorferstr. 64)⁷⁷. Potwierdzenie tej informacji znajdujemy także na planie miasta pochodzącym sprzed 1933 r.⁷⁸ Nasze wiadomości poszerza Jerzy Zysnarski o informację, iż w międzywojennym Landsbergu baptyści posiadali dwie kaplice, przy Kosynierów Gdyńskich 64 oraz przy Młyńskiej 8⁷⁹.

Dane nasze uzupełniają akta katastru. Z nich to dowiadujemy się, iż faktycznie w latach 1902-1942 budynek przy Kosynierów Gdyńskich 64 wraz z przypisanym do niego gruntem (11,34 ara) należał do gorzowskich baptystów⁸⁰. Potwierdzają się także dane dotyczące domu przy Młyńskiej 8/9 (Mühlstr.), który posia-

⁷³ Diakonisy to protestancki odpowiednik zakonnic w kościele katolickim; [G. R a d e k e], *Zajazd, obchody i nowe szkoły* (9), oprac. J. Zysnarski, tł. z niem. T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 28, s. 18.

⁷⁴ UK Gorzów, sygn. 4, Roll. 782; sygn. 18, Art. 2268 [parcela nr 2021/132].

⁷⁵ Baptyści mieszczą się w obrębie wyznań protestanckich lecz nieewangelickich. Zgodnie z postanowieniem gminy z 23 V 1943 r. i prezydenta rejencji frankfurckiej z 15 XI 1943 r. zaprzestano stosowania dotychczasowej nazwy gminy (*Baptistengemeinde Landsberg*). Od 1943 r. urzędowo posługiwano się nazwą Związek Gmin Ewangelickich Wolnych Kościołów w Niemczech (*Bund Evangelisch Freikirchlicher Gemeinden in Deutschland*). Związek zrzeszał pomniejsze wyznania protestanckie. AMG, sygn. 6633, s. 57 (pismo z 31 I 1944 r.). Zob. J. S i k o r s k i, *Kaplice Baptystów*, „Almanach Gorzowski” 1999, s. 220-222.

⁷⁶ Kaplicę przekazano baptystom dopiero 27 I 1972 r. (J. Z y s n a r s k i, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 127).

⁷⁷ Z. L i n k o w s k i, *Świątynie Gorzowa...*, nr 115, s. 7, *Adreßbuch...*, 1914, s. 253; *Adreßbuch...*, 1925, s. 390.

⁷⁸ *Pharusplan*. Przy Einnersdorferstr. mieścił się Dom Modlitwy (*Baptisten-Bethaus*); AMG, sygn. 9653.

⁷⁹ J. Z y s n a r s k i, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 127.

⁸⁰ UK Gorzów, sygn. 29, Art. 1482; sygn. 29, Art. 1577 [parcela nr 1898/86]. Od 1943 r. własność zapisana na *Bund Evangelisch Freikirchlicher Gemeinden in Deutschland*. W budynku przy Kosynierów Gdyńskich 64 mieszkał pastor zboru nazwiskiem Schwiere (imiona podane w inicjałach). AMG, sygn. 6633, s. 4.

dali gorzowscy baptyści w latach 1939-1945. Znajdował się tam budynek mieszkalny z podwórzem i ogrodem, oficyna na prawo przy domu, stajnia na lewo z przybudówką, pralnia z tyłu na prawo; przy niej znajdowała się druga stajnia, prócz tego remiza dla wozów, remiza od strony ulicy na prawo od oficyny. W 1931 r. postawiono tam garaż samochodowy⁸¹.

Z dokumentacji gorzowskiego katastru wynika ponadto, iż oprócz wspomnianych powyżej nieruchomości gmina była właścicielem budynku przy Walczaka 27/28 (Friedebergstr.) oraz niewielkich działek przy Kosynierów Gdyńskich i Łokietka (Bismarckstr.).

Budynek przy Walczaka należał do baptystów w latach 1931-1938. Powierzchnia przypisanego do niego gruntu obejmowała 11,62 ara⁸². Ziemia klasy 4 i 5 położona przy Kosynierów i Łokietka, będąca własnością baptystów w latach 1922-1930, to odpowiednio 4,32 oraz 1,25 ara⁸³.

Majątek parafii katolickiej

Parafia św. Krzyża

Jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia najbliższym kościołem katolickim dla mieszkańców Nowej Marchii był kościół w Murzynowie (Mornn), a nieliczni katolicy landsberscy znajdowali się do 1845 r. po opieką klasztoru w Neuzelle⁸⁴. Swoje podwoje przed gorzowskimi katolikami otwierał kościół Zgody, w którym raz w miesiącu odprawiana była msza w obrządku rzymsko-katolickim⁸⁵.

Za sprawą ówczesnego proboszcza misji z Neuzelle księdza Teodora Grühlinga zaczęto organizować w Gorzowie duszpasterstwo⁸⁶. Za zebrane przez gorzowskich katolików pieniądze zakupiono parcele przy ulicy Warszawskiej (Zechowestr.), na których w latach 1854-1855 wybudowano pierwszy w Gorzowie Wlkp. od czasów reformacji katolicki dom boży. Kaplica posiadała lokal szkolny oraz pokoje gościnne, mieszkanie dla nauczyciela i księdza⁸⁷. W latach osiemdziesiątych parafia dokupuje przyległe grunty, na których zakłada cmentarz⁸⁸. W 1899

⁸¹ *Tamże*, sygn. 29, Art. 1577; sygn. 419, Roll. 356 (nie podano wielkości gruntu, na którym znajdowała się zabudowa); AMG, sygn. 12.648.

⁸² *Tamże*, sygn. 27, Art. 520; sygn. 3, Roll. 702; AMG, sygn. 13.954.

⁸³ *Tamże*, sygn. 20, Art. 2852.

⁸⁴ J. Z y s n a r s k i, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 117.

⁸⁵ [G. Radeke], *Szpital, kościół, synagoga...* (3), oprac. J. Zysnarski, tł. z niem. T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 24, s. 17; Z. L i n k o w s k i, *Świątynie Gorzowa...*, nr 115, s. 7.

⁸⁶ Data erekcji: 27 VIII 1856. *Schematyzm...*, s. 234; J. Z y s n a r s k i, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 117.

⁸⁷ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123.

⁸⁸ Fundatorem cmentarza katolickiego był Maurycy Klaudiusz Jerzy Alkiewicz (1831-1908). On to wykupił z rąk fabrykanta Schrödera mieszkającego w pałacu obecnego muzeum część jego posiadło-

roku został wzniesiony budynek szkoły dla dzieci katolickich z całego miasta⁸⁹. Obecnie mieszkają w nim ss. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Napływ zarobkowej emigracji polskiej (głównie z terenów Wielkopolski) na protestanckie od czasów reformacji obszary spowodował na tych ziemiach wzrost liczebności wiernych wyznania katolickiego⁹⁰. Już wkrótce wystawiona w połowie stulecia kaplica okazała się niewystarczająca i na jej miejscu w latach 1905-1907 wzniesiono obecny kościół, którego koszt określony został na 132 000 marek⁹¹. Zbudowany jest z czerwonej cegły, w stylu neoromańskim, jako trzynawowa świątynia z transeptem i półkoliście zamkniętym prezbiterium. Konsekracji dokonał kardynał Koop z Wrocławia 20 października 1907 r.⁹²

Kościół rzymskokatolicki z przypisanym do niego podwórzem o powierzchni 33,68 ara postawiony został przy Warszawskiej 47. Znajduje się tam także budynek zakrystii z dobudowaną toaletą, którego podwórze dysponuje 10,29 ara⁹³. Łącznie podwórze przy Warszawskiej 47-49 obejmowało 43,97 ara⁹⁴. Tuż za kościołem znajduje się cmentarz, który w 1942 r. zajmował 1 ha 86,44 ara⁹⁵. W 1927 r. postawiono tam kaplicę cmentarną⁹⁶.

Od 1932 r. parafia posiadała przy Warszawskiej 51 budynek mieszkalny z podwórzem o powierzchni 7,84 ara, ogród przydomowy (1,38 ara) oraz budynek mieszkalny i gospodarczy, a także 3 m² ulicy⁹⁷. Łącznie więc przy Warszawskiej 51 katolicka gmina wyznaniowa posiadała 9,22 ara gruntu (nie uwzględniając owych 3 m² ulicy).

ści, którą przeznaczył na powiększenie cmentarza. Alkiewicz był wybijającym się działaczem polonijnym. Emerytowany kapitan wojsk pruskich, wywodzący się z polskiej katolickiej szlachty tatarskiego pochodzenia osiadłej w Wielkopolsce. Urodził się w Nowej Wsi k. Bledzewa. Jego pogrzeb przerodził się w manifestację patriotyczną (J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 118.).

⁸⁹ Z. L i n k o w s k i, *Świątynie Gorzowa...*, nr 115, s. 7.

⁹⁰ *Schematyzm...*, s. 234.

⁹¹ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 123.

⁹² J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 118; O. K a p l i c k (*op. cit.*, s. 123) podaje datę 21 X 1907 r. Jak zauważa J. Zysnarski, data ta jest nie do przyjęcia. Poświęcenie kościoła odbywa się zazwyczaj w niedzielę, a 21 X 1907 r. wypadł w poniedziałek.

⁹³ UK Gorzów, sygn. 3, Roll. 581.

⁹⁴ *Tamże*, sygn. 28, Art. 815. Informacje dotyczące parcel (nr 17, 18), na których postawiono kościół i zakrystię, odnajdujemy w księdze matrykuły podatku gruntowego, sygn. 28, Art. 815, oraz księdze budynkowej, sygn. 3, Art. 581. W księdze budynkowej podwórze składające się z dwóch parcel zapisano łącznie, natomiast w księdze matrykuły zapisano je biorąc pod uwagę znajdujące się na nich obiekty budowlane.

⁹⁵ *Tamże*, sygn. 19, Art. 2713. Cmentarz utworzyły parcele nr 10 (88 m²), 19 (25,64 ara), 35/1 A (1 ha 15,45 ara) oraz 15/1 (łąka – 44,47 ara). Z księgi matrykuły podatku gruntowego, sygn. 17 Art. 1868, wynika, iż w roku sprawozdawczym 1894/95 plac pogrzebowy obejmował grunt o powierzchni 25,53 ara (parcela nr 1464/190 później 19). W 1933 r. powierzchnię tę nieznacznie powiększono do 25,64 ara. Dwie następne parcele (35/1, 15/1) przyłączono w 1941 r.

⁹⁶ *Tamże*, sygn. 3, Roll. 579; AMG, sygn. 14.071-14.072.

⁹⁷ *Tamże*, sygn. 3, Roll. 582; sygn. 27, Art. 367[parcele nr: 15,16, 23]; AMG, sygn. 14.074.

Przy Warszawskiej 57 znajdował się budynek, w którym w latach 1929-1943 mieścił się Katolicki Dom Czeladniczy (Katolischer Gesellenhaus), zajmujący wraz z podwórzem, ogrodem przydomowym, budynkiem gospodarczym oraz częścią ulicy 24,51 ara⁹⁸.

Od 1927 r. przy Warszawskiej 59/63 gmina posiadała budynek mieszkalny stojący na gruncie o powierzchni 4,9 ara, obok niego pralnię, oborę oraz ustęp. W podwórzu znajdował się drugi budynek mieszkalny z przypisanym gruntem obejmującym 6,25 ara. W 1942 r. wymienione powyżej dobra zostały przejęte przez miasto⁹⁹.

W latach 1927-1942 przy Warszawskiej 59 gmina posiadała podwórze (17,66 ara) oraz ziemię uprawną (42,52 ara), łącznie 60,18 ara, ponadto na terenie obecnego osiedla Poznańskiego (Bürgerwiesen) 1 ha 24,60 ara łąk¹⁰⁰.

Wspomnieć raz jeszcze należy o szkole katolickiej, której siedzibą były budynki przy Warszawskiej 45 i dodatkowo przy Grobli 71 (Dammstr.)¹⁰¹ (wcześniej) oraz przy Szkolnej 5 (Schulstr.)¹⁰² (później). Jak już wspomniano powyżej, została ona założona w latach osiemdziesiątych XIX stulecia. W 1899 przeniesiono ją do budynku przy kościele na Warszawskiej, w którym pomieścić się mogło 400 uczniów¹⁰³. W lutym 1940 r. władze niemieckie rozwiązały szkołę, przeznaczając budynek na cele szpitalne. Uczniowie i nauczyciele zostali przydzieleni do innych szkół¹⁰⁴.

Okręg misyjny św. Józefa

Początków okręgu św. Józefa szukać należy w 1925 r., kiedy to staraniem oo. sercanów utworzono drugą w Gorzowie katolicką placówkę duszpasterską na Zawarciu, w południowej, przemysłowej dzielnicy miasta. Prace przy Brackiej 7 (Schützenstr.) rozpoczęto od postawienia baraku przeniesionego z rosyjskiego obozu jenieckiego w Czarnem. 25 października tegoż roku po wykonaniu niezbędnych czynności adaptacyjnych budynek poświęcono. Ta przedwojenna placówka duszpasterstwa katolickiego obsługiwała w dużej mierze zamieszkującą tę część miasta robotniczą ludność napływową z Polski, Czech i Włoch¹⁰⁵.

⁹⁸ *Tamże*, sygn. 3, Roll. 585; sygn. 29, Art. 1089. Na daną powierzchnię składały się: podwórze – 12,56 ara, ogród – 9,65 ara, ulica – 2,3 ara. W 1943 r. dobra te zostały przejęte przez gminę miejską; AMG, sygn. 14.079.

⁹⁹ UK Gorzów, sygn. 3, Roll. 588; sygn. 377, Art. 4759, 4760 [parcele nr: 31/5, 59/63].

¹⁰⁰ *Tamże*, sygn. 28, Art. 806 [parcela nr 101a].

¹⁰¹ *Adreßbuch...* 1914, s. 255.

¹⁰² *Adreßbuch...* 1925, s. 392.

¹⁰³ O. K a p l i c k, *op. cit.*, s. 125; *Schematyzm...*, s. 234.

¹⁰⁴ [G. R a d e k e], *Pierwsze bomby na Landsberg (18)*, oprac. J. Zysnarski, tł. z niem. T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 42, s. 13.

¹⁰⁵ Z. L i n k o w s k i, *Świątynie Gorzowa...*, nr 115, s. 7.

Zgodnie z zapisem w księgach katastralnych okręg posiadał drewnianą kaplicę, dom parafialny, garaż samochodowy (wybudowany w 1931 r.) oraz podwórze o powierzchni 69,05 ara¹⁰⁶. Niestety brak zgodności w sprawie dat postawienia kaplicy i domu parafialnego. Niemiecki historyk Landsberga Otto Kaplick podaje, iż kaplicę wystawiono w 1927 r.¹⁰⁷ Datę tę powtarzają zarówno Z. Linkowski¹⁰⁸, jak i J. Zysnarski¹⁰⁹. Informacje zawarte w księgach katastralnych przesuwają tę wydatkę o rok wcześniej, tj. na 1926¹¹⁰. Niewykluczone, iż datacja podana przez wspomnianych powyżej dotyczy poświęcenia obiektu, a zapis w księdze katastralnej został dokonany w momencie rozpoczęcia budowy, w trakcie jej trwania lub też po jej zakończeniu, co mogło mieć miejsce rok wcześniej. Brak także zgodności pomiędzy informacjami zawartymi w *Schematyzmie diecezji zielonogórsko-gorzowskiej* a aktami katastralnymi dotyczącymi roku powstania domu parafialnego. Według pierwszego z wymienionych źródeł dom parafialny powstał w 1927 r., według drugiego w 1928 r.¹¹¹

Pozostałe wspólnoty katolickie

W Gorzowie istniały jeszcze dwie inne katolickie wspólnoty: apostołsko-katolicka i starokatolicka. Niestety księgi katastralne nie podają żadnych informacji dotyczących własności tych wspólnot, choć książka adresowa Landsberga z 1914 r. zawiera informacje, iż przy Meydamstr. 59 (obecnie Mieszka I) znajdowała się kaplica gminy katolicko-apostołskiej (*Kapelle der Katholisch-Apostol. Gemeinde*)¹¹².

Majątek gminy żydowskiej

W połowie wieku XVI został wydzielony w mieście obszar pod budowę synagogi. W 1557 r., jak podaje Przemysław Burchard, bożnica w Gorzowie już istnieje¹¹³. Pod koniec wieku XVII poczęto czynić starania o budowę nowej świątyni¹¹⁴; udało się to dopiero w połowie następnego stulecia. W 1852 r. rozebrano ją, a na tym miejscu w latach 1853-1854 wybudowano ostatnią już synagogę w mieście¹¹⁵, która

¹⁰⁶ UK Gorzów, sygn. 9, Roll. 2843; sygn. 21, Art. 3359 [parcela nr 39]. Grunty należały wcześniej do znanego landsberskiego przedsiębiorcy i przemysłowca Maksa Bahra.

¹⁰⁷ O. Kaplick, *op. cit.*, s. 123.

¹⁰⁸ Z. Linkowski, *Świątynie Gorzowa...*, nr 115, s. 7.

¹⁰⁹ J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów...*, s. 122.

¹¹⁰ UK Gorzów, sygn. 9, Roll. 2843.

¹¹¹ *Schematyzm...*, (s. 205) jako rok powstania domu parafialnego podaje 1927. UK Gorzów, sygn. 9, Roll. 2843.

¹¹² *Adreßbuch...*, 1914, s. 253.

¹¹³ P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 97.

¹¹⁴ AMG, sygn. 6643; S. Janicka, *op. cit.*, s. 28.

¹¹⁵ [G. Radekel], *Szpital, kościół, synagoga...*

z 8 na 9 listopada 1938 r., w tzw. Noc Kryształową spłonęła wraz ze 177 innymi na terenie Rzeszy¹¹⁶. W wyniku zarządzeń państwowych Żydzi po tym „spontanicznym wybuchu ludowego gniewu” zostali wywłaszczeni.

Gorzowska synagoga znajdowała się przy nieistniejącej już dziś ulicy Lechitów 1 (Judenstr.)¹¹⁷. Zajmowała wraz z podwórzem, ogrodem przydomowym, budynkiem i mieszkaniem kantora 3,33 ara. W 1939 r. spaloną bożnicę częściowo rozebrano¹¹⁸. Przy Piastów 3 (Brauerstr.) gmina posiadała dom mieszkalny z niewielkim, 0,7-arowym podwórkim i ogródkiem¹¹⁹. Całość majątku gminy żydowskiej przy Lechitów i Piastów przejęła w 1943 r. fabryka mebli C. Moritz (C. Moritz Möbelfabrik)¹²⁰.

Cmentarz żydowski położony jest przy ul. Słonecznej 18a (Sonnenweg). Znajdował się w tym miejscu już w wieku XVII¹²¹, pierwszą jednak o nim wzmiankę w aktach magistratu odnajdujemy dopiero w 1723 r.¹²² W II połowie XIX wieku został powiększony i ogrodzony ceglano-kamiennym murem. Z tego okresu pochodził także zbudowany w pobliżu bramy tzw. Dom Żydowski, w którym mieścił się zarząd cmentarza¹²³. W okresie międzywojennym postawiono tam dom przedpogrzebowy¹²⁴. Do dziś na cmentarzu przetrwało około trzystu zabytkowych nagrobków¹²⁵.

W 1874 r. powierzchnia cmentarza wynosiła 78,90 ara, ale pod koniec lat trzydziestych zmniejszyła się do 78,53¹²⁶. Przy Słonecznej 18a gmina posiadała także kostnicę wybudowaną w 1928 r., dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze oraz dom służebny postawiony w 1925 r. Wszystko zajmowało grunt o powierzchni 28,19 ara¹²⁷.

Ponadto własnością gminy od 1921 roku była ziemia uprawna klasy 6 i 7 o łącznej powierzchni 1 ha 67,32 ara¹²⁸. Od tegoż roku gmina posiadała także pas-

¹¹⁶ Opis tego zdarzenia przekazała Ch. Wolf we *Wzorcach dzieciństwa* (s. 198-200). Wzmiankuje je także radca Radeke i co charakterystyczne, zapis ten, podobnie jak i wszystkie pozostałe dotyczące gminy żydowskiej, jest przekreślony ([G. R a d e k e], *Pod rządami nazistów...*).

¹¹⁷ Po 1933 r. Zimmermannstr.

¹¹⁸ UK Gorzów, sygn. 40, Art. 799; sygn. 4169, Roll. 311 [parcele 587/6, 589/6].

¹¹⁹ *Tamże*, sygn. 409, Art. 799; sygn. 419, Roll. 367 [parccla 588/6].

¹²⁰ *Tamże*, sygn. 409, Art. 799; sygn. 419, Roll. 311, 367.

¹²¹ Z. L i n k o w s k i, *Walka o gorzowski Cmentarz Żydowski*, „Trakt” 1993, nr 5, s. 26.

¹²² AMG, sygn. 6643.

¹²³ Z. L i n k o w s k i, *Walka o gorzowski...*, s. 26.

¹²⁴ J. K a c z m a r e k, *Cmentarz żydowski w Gorzowie. Cenna inicjatywa*, „Gorzowska Gazeta Nowa” 1992, nr 98, s. 4.

¹²⁵ Z. L i n k o w s k i, *Walka o gorzowski...*

¹²⁶ UK Gorzów, sygn. 409, Art. 799; sygn. 380, Art. 4050 [parccla nr 50]. Informacje kwestionują dane P. B u r c h a r d a (*op. cit.* s. 97), że gorzowski cmentarz mierzył 0,72 hektara. Nie wiemy, z jakiego źródła korzystał autor i z którego roku pochodził pomiar.

¹²⁷ UK Gorzów, sygn. 387, Roll. 2105, 2110; sygn. 410, Art. 1596; sygn. 380, Art. 4050 [parcele nr 718/49, 720/51, 721/51].

¹²⁸ *Tamże*, sygn. 410, Art. 1596 [parcele nr 378/49, 379/52].

twisko na gruncie klasy 6 obejmujące 4,3 ara, pomniejszone w 1937 r. do 4,04 ara¹²⁹. Pod koniec lat trzydziestych gmina wzbogaciła się o pastwiska 64,8 (1937) i 52,69-arew¹³⁰.

W międzywojennym Gorzowie znajdował się także Żydowski Dom Starców dla Prowincji Brandenburgii i Marchii Granicznej (Judischer Altersheim für Provinz Brandenburg u. Grenzmark), którego własnością w latach 1928-1936 były zabudowania przy ul. Walczaka 13/14 (Fiedebergestr.), łącznie 34,58 ara gruntu¹³¹. Znajdowały się tam: dom mieszkalny, przy nim ogród, stajnia, szopa na samochód (*Wagenschuppen*) wybudowana w 1921 r., a w 1928 r. przebudowana, pralnia oraz piwniczka na węgiel postawiona w 1929 r. Całość została przejęta przez państwo i przystosowana w 1937 r. do pełnienia funkcji szpitalnych.

Przed 1939 r., gdy istniała jeszcze w Gorzowie gmina żydowska, na majątek parafii i gmin wyznaniowych składało się sześć świątyń, dziesięć kaplic, dziewięć budynków mieszkalnych i szesnaście gospodarczych. W ogólnej powierzchni należących do nich gruntów, tj. 58 ha 58 arów 88 m², ziemie należące do gminy żydowskiej obejmowały 3 ha 99 arów 60 m² (6,8%), a majątek gmin ewangelickich i katolickich obejmował odpowiednio 85,8% i 7,4%.

30 stycznia 1945 r. Gorzów został zajęty przez Armię Czerwoną. 27 marca tegoż roku przybyła do miasta grupa 42 osadników z Wągrowca, przejmując w mieście władzę. 14 lipca 1945 r. rozpoczął działalność podporządkowany Oddziałowi Wojewódzkiemu TZP w Poznaniu Tymczasowy Zarząd Państwowy Delegatura w Gorzowie powołany w celu zabezpieczenia i rozdysponowania majątku państwowego. Podstawą prawną powołania tych instytucji był dekret z 2 marca 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych. Na Ziemiach Zachodnich za taki uznano „wszelki majątek ruchomy lub nieruchomy, który był własnością lub w posiadaniu państwa niemieckiego, a w chwili wejścia niniejszego dekretu nie został jeszcze objęty przez organa państwowe lub samorządowe, majątek obywateli niemieckich”¹³².

Zastany w 1945 r. majątek kościelny obejmował:

- 5 kościołów, w tym 4 ewangelickie i 1 katolicki;
- 8 kaplic, z czego 5 było własnością protestantów, a 3 katolików;
- 16 budynków o charakterze mieszkalnym, z których 13 należało do gmin protestanckich, a 3 do katolickich;
- 15 budynków o charakterze gospodarczym, z których 13 stanowiło własność protestantów, a tylko 2 katolików.

¹²⁹ *Tamże*, sygn. 409, Art. 792 [parcele nr 383/46, 601/46].

¹³⁰ *Tamże*, sygn. 410, Art. 1569 [parcele nr 597/49, 598/52].

¹³¹ *Tamże*, sygn. 410, Art. 1633; sygn. 385, Roll. 684 [parcele nr 66/4(3), 85/3].

¹³² Dz. U. RP nr 9 z 1945, poz. 45.

Grunty będące własnością kościelną obejmowały łącznie 58 hektarów 70 arów 22 m², co w całkowitej powierzchni terenów w obrębie gminy miejskiej¹³³ stanowiło około 1,17%. Z tego około 92% zajmował majątek gmin protestanckich, a katolickich niespełna 8%.

Kwestie majątkowe Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego regulowano dopiero dekretem z 19 września 1946 r. „o zmianie dekretu Prezydenta RP z dn. 25 XI 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP”. Czytamy w nim m. in.¹³⁴:

Majątek ruchomy i nieruchomy tychże parafii, który w dniu wejścia w życie tego dekretu będzie się znajdował w posiadaniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, przechodzi na własność tego Kościoła. Pozostały majątek przechodzi na własność Państwa. Rada Ministrów dokona w drodze specjalnej uchwały rozdziału poszczególnych obiektów pomiędzy związki religijne i inne instytucje prawa publicznego, przekazując im całość lub część tych obiektów na własność bądź też pod zarząd i użytkowanie. Przy rozdziale w pierwszym rzędzie uwzględnione będą potrzeby polskiej ludności ewangelickiej.

De facto nigdy do tego nie doszło.

Juliusz Sikorski

KIRCHENGUT IN LANDSBERG AN DER WARTHE VOR 1945

Zusammenfassung

Bei der Inventarraufnahme der kirchlichen Immobilien einzelner Konfessionsgemeinden und Pfarrendienten Unterlangen des Katasteramtes in Landsberg als Grunquelle. Besonders nutzbar erwiesen sich dabei: die Mutterrolle der Gundsteuer und das Gebäudebuch. Die daraus gesammelten Daten wurden durch Baudokumentation des Landsberger Magistrats ergänzt.

Vor dem Jahre 1939, als in Landsberg noch eine Judengemeinde existierte, bestand das Kirchengut aus: 6 Tempeln, 10 Kapellen, 19 Wohn- und 16 Wirtschaftsgebäuden. Von den ganzen 58,59 ha Grundfläche gehörten 6,8% der Judengemeinde, 85,8% den Protestanten und die restlichen 7,4% den Katholiken.

Im Jahre 1945 gehörten zu den unbeweglichen Kirchengüter: 5 Kirchen – davon eine war katholisch und vier evangelisch; 8 Kapellen – davon 5 waren Besitz der Protestanten und 3 der Katholiken; 16 Wohngebäuden (13 gehörten den Protestanten, 3 den Katholiken), 15 Wirtschaftsgebäuden (13 gehörten den Protestanten, 2 den Katholiken), und 58,70 ha Grundfläche – davon 92% gehörten den Protestanten und nur 8% den Katholiken.

¹³³ Przypomnijmy: 4675,9337 ha (pomiar z 1931 r.); *Gemeindelexikon für den Freistaat...*, s. 43.

¹³⁴ Dz. U. RP nr 54 z dn. 31 X 1946, poz. 304, art. 1.

Marek Zawadka

ŻEGLUGOWY TABOR ODRZAŃSKI W XX WIEKU

Koniec wieku XIX na Odrze to początek regulacji rzeki pod kątem jej wykorzystania przez transport wodny. Rozwijający się wówczas bardzo szybko transport kolejowy nie był w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb spedytorów. W związku z tym wzrastał nacisk sfer przemysłowo-handlowych Śląska na rozwój Odry jako drogi wodnej łączącej Śląsk z Berlinem i Szczecinem. W późniejszym okresie wynikła sprawa wybudowania nowoczesnego połączenia wodnego pomiędzy portem szczecińskim a okręgiem berlińskim, w związku z rolą, jaką port szczeciński odgrywał w obsłudze ładunków przeznaczonych dla szeroko pojętego okręgu Berlina¹.

Już po pierwszych inwestycjach wodnych na górnej Odrze można zaobserwować znaczny wzrost ruchu i zarejestrowanego na rzece taboru. Największej zmianie uległ tonaż jednostkowy poszczególnych barek. W 1877 roku, przed rozpoczęciem inwestycji, po Odrze pływało 550 łodzi i barek żaglowych oraz holowanych o tonażu od 10 do 50 ton, 1299 jednostek o tonażu do 100 ton oraz 518 jednostek o tonażu do 200 ton. W tymże roku po Odrze pływało 50 holowników i

¹ A. Hornig, *Komunikacja na Górnym Śląsku*, Katowice 1963, s. 34-41; F. Biały, *Górnośląskie koła przemysłowo-handlowe wobec rządowych projektów rozbudowy dróg wodnych (1850-1914)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1962, t. 4, s. 236. Problem portu szczecińskiego jako naturalnego portu Berlina porusza M. Grodzińska, *Trudności rozwojowe śródlądowej żeglugi szczecińskiej w latach 1871-1914*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego (dalej ZNUS) nr 96, Prace Wydziału Transportu i Łączności (dalej PWTiŁ) nr 2, Szczecin 1992, s. 87-90; J. Staniulewicz, *Udział rynku berlińskiego w obrotach portu szczecińskiego przed pierwszą wojną światową*, ZNUS nr 114, PWTiŁ nr 3, s. 107-111; K. Piotrowski, *Zaplecze portu szczecińskiego w dobie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego 1818-1890*, Szczecin 1969; B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina 1919-1939*, Poznań 1963, s. 118-128; wykorzystanie Odry pod kątem transportu wodnego w okresie przed r. 1945 przedstawiają: P. Małek, *Rola i znaczenie Odry w gospodarce Niemiec w okresie 1910-1939 r.*, „Przegląd Zachodni” 1960, nr 2, s. 302-329; S. Gruszeki, *Eksplotacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej*, „Studia Śląskie” Ser. nowa, t. XL, 1982, s. 11-53; J. Koszarski, *Żegluga odrzańska w rejonie Koźła do 1944 roku*, [w:] *Szkice kędzierzyńsko-kozielskie*, t. II, 1987 r, s. 7-25; także rozdziały napisane przez A. Grodka, A. Bornai K. Bartoszyńskiego w *Monografii Odry*, Poznań 1948.

statków pasażerskich. W dwadzieścia lat później, tzn. po skaskadowaniu pierwszego odcinka górnej Odry oraz wybudowaniu pierwszego basenu w porcie Koźle, struktura jednostek pływających po Odrze wyglądała następująco: 299 jednostek do 50 ton, 264 jednostki o tonażu pomiędzy 50 a 100 ton, 1777 jednostek o tonażu od 100 do 200 ton, 232 jednostki o tonażu od 200 do 300 ton, 63 jednostki o tonażu od 300 do 400 ton oraz 15 jednostek o tonażu 400 do 500 ton. Ponadto pływało wówczas 225 holowników i statków pasażerskich². Według S. Gruszeckiego ilość jednostek zarejestrowanych na Odrze w latach 1877-1937 była praktycznie jednakowa – oscylowała w granicach 2300-2700 jednostek. Do tej liczby należy dodać jeszcze jednostki, dla których Odra była najważniejszą drogą, a które rejestrowane były na innych drogach wodnych. Tabor odrzański w ogólnej liczbie jednostek śródlądowych Niemiec utrzymywał się stale w granicach 14%, ale w grupie barek motorowych wskaźnik ten wynosił tylko 2,6%. W okresie II wojny światowej wielkość taboru na Odrze nieznacznie wzrosła wskutek przerzucenia jednostek zagarniętych z drogi wodnej Wisły oraz z innych krajów okupowanych, przede wszystkim z czechosłowackich dróg wodnych. Według S. Gruszeckiego w 1943 roku w systemie Odry zarejestrowanych było 3461 jednostek śródlądowych (o 4,6% więcej niż w 1938 roku)³.

Jednostki odrzańskie w większości należały do małych armatorów, którzy byli właścicielami zaledwie dwóch, trzech jednostek. Niewielki kapitał, jakim dysponowali, powodował coraz większe zacofanie sprzętowe i technologiczne jednostek odrzańskich w porównaniu do pozostałych niemieckich dróg wodnych. Przewoźnicy ci próbowali się przeciwstawiać dużym armatorom śródlądowym poprzez łączenie się w towarzystwa⁴. Oprócz małych przewoźników po Odrze pły-

² S. Gruszecki, *op. cit.*, s. 21; J. Greiff *Die Entwicklung und Bedeutung des Verkehrs von Massengutern im Schiffsgebiets der Oder*, Steinau 1926, s. 14.

³ Dane za: S. Gruszecki, *op. cit.*, s. 41. T. Tillingier (*Odbudowa i rozbudowa transportu wodnego*, „Gospodarka Wodna” 1946, nr 2, s. 55) podaje, iż różnica pomiędzy ilością taboru zarejestrowanego na Odrze a ogólną ilością taboru znajdującego się w systemie dróg wodnych Odry wynosiła stale ok. 600 jednostek. Wg F. Nordieck (*Binnenschifffahrt und Binnenhafen als Faktoren der deutschen Verkehrs und Gemeindepolitik*, [w:] *Die Hafen im Deutschen Reich im 1941 Jahr*, Berlin 1941, s. 31) flota odrzańska 1 I 1939 r. liczyła 3302 jednostki, z tego 384 to holowniki. Flota Niemiec w granicach z tego dnia liczyła 17 757 jednostek, z tego 2387 holowników. Według Sprawozdania dla Komisji Transportu na 13 VIII 1946 r. przed 1944 r. w rękach przewoźników przyznających się do polskości znajdowało się 170 barek oraz 45 holowników, które zostały później potraktowane jako barki niemieckie; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej AP Wrocław), Zarząd Okręgowych Dróg Wodnych (dalej ZODW), sygn. 29, s. 8.

⁴ Takim towarzystwem skupiającym 180 właścicieli statków była firma Oberschlesische Transportgenossenschaft zarejestrowana w Otmuchowie, posiadająca przedstawicielstwa w portach Wrocławia, Berlina, Hamburga, Szczecina i Fürstenbergu. Interesy przedsiębiorstwa prowadzone były także na mniejszą skalę w Koźlu porcie, Krapkowicach, Opolu, Malczycach, Ścinawie i Głogowie. Dane o taborze i przedstawicielstwach przynoszą przedwojenne wydania *Schiffahrts-Kalender für das Elbe Gebiet die Markischen Wasserstrassen und die Oder*, w szczególności tom z 1944 r. wyd. w Dreźnie, s. 338.

wały też jednostki dużych armatorów, posiadających od kilkunastu do kilkuset sztuk taboru. Do największych należały Stettiner Oderreederein ze Szczecina, Luise Schiffahrtsgesellschaft z Wrocławia, Ostreederei ze Szczecina, Bohmisch-mahrische Oderschiffahrts A.G. zarejestrowany w Pradze, z przedstawicielstwem głównym w Szczecinie, Ostdeutsche Flußschiffahrts A.G., Ostdeutsche Reederei und Frachtkontor, Otto Helling Reederein, „Silesia” Schiffahrts Gesellschaft (wszystkie z siedzibą we Wrocławiu) oraz największe: Oderschleppverein i Dampfer Genoschaft Deutsche Strom und Binnenschiffer (oba z siedzibą w Fürstenbergu) oraz Schlesische Dampfer-Compagnie-Berliner Lloyd A.G. zarejestrowany w Hamburgu⁵. Szczególnie ostatni armator był znaczącym przewoźnikiem zaangażowanym w eksploatację drogi wodnej Odry. Był właścicielem bądź współwłaścicielem dwóch portów na Odrze we Wrocławiu, portu w Fürstenbergu na kanale Odra – Sprewa oraz w Havelbergu na rzece Haweli. Ponadto w wielu portach dzierżawił magazyny i place składowe; praktycznie we wszystkich ważniejszych portach miał swoje przedstawicielstwa⁶. Do dużych armatorów przedwojennych zaliczyć należy także firmę Caesar Wollheim z Wrocławia, posiadającą na Kozanowie we Wrocławiu jedną z większych stoczní śródlądowych na Odrze, z tym że firma ta zaprzestała swojej działalności przed II wojną światową⁷.

Na Odrze znajdowało się kilka średnich stoczní, w których przede wszystkim naprawiano barki. Jedynie w stoczních szczecińskich (Stetiner Oderwerke i Greifenwerft) oraz w stoczní głogowskiej (tuż przed wojną własność Schlesische Dampfer Compagnie) produkowano nowe jednostki. Nowe jednostki montowano także w porcie Cigacice, którego głównym użytkownikiem była zielonogórska firma Beuchelt Co. produkująca elementy barek typu wrocławskiego⁸. Oprócz wymienionych stoczní, które służyły przede wszystkim dużym armatorom, po-

⁵ Dokładne dane zob.: *Die Hafen im Deutschen...* oraz *Führer auf dem Deutschen Schiffahrtstraßen*, cz. 5, *Das Oder – Gebiet*, Breslau 1939. Szersze informacje o poszczególnych armatorach wraz z danymi o taborze i przedstawicielstwach zob. *Schiffahrts-Kalender...*, 1944, s. 332-341.

⁶ Kapitał akcyjny wynosił 5,4 mln marek. Oprócz punktów, które były własnością armatora, posiadał on swoich przedstawicieli we wszystkich portach od Wrocławia w dół rzeki. Na stanie armatora w 1944 r. figurowało 19 szybkich holowników parowych, 48 holowników parowych, 13 holowników motorowych, 2 zbiornikowce, 57 barek motorowych, 319 barek, 6 barek do przewozu paliw płynnych, 20 mniejszych jednostek o napędzie motorowym oraz 120 innych jednostek (m.in. portowych, pomocniczych, technicznych); *Schiffahrts-Kalender...*, 1944, s. 240-242.

⁷ Przed I wojną światową firma zatrudniała ok. 1000 pracowników. Do wybuchu I wojny wybudowano w niej około 400 różnego rodzaju jednostek. Jako armator firma posiadała 10 holowników i 100 barek. Dane z *Führer auf dem Deutschen...*, cz. 4, *Das Gebiet der Markischen Wasserstraßen*, Berlin 1911, s. 238. Także S. Gruszecki i (op. cit., s. 42) wspomina o tym przedsiębiorstwie.

⁸ S. Gruszecki, op. cit., s. 42; *Führer auf dem Deutschen...*, 1939, s. 85-86; W czasie wojny składanie z podzespołów barek zostało zastąpione montażem i wyposażaniem poszczególnych sekcji okrętów podwodnych i łodzi desantowych produkowanych przez stoczní głogowską i Deuchelta. Podobne jednostki montowano w basenie stoczní głogowskiej oraz w portach Głogów Katedralny i Cigacice. Zob. AP Wrocław, Hydroprojekt, sygn. 10/2, Plany i opis portu Głogów Katedralny.

mniej mieli do dyspozycji stocznie i warsztaty naprawcze rozmieszczone wzdłuż Odry z przewagą tradycyjnych punktów postojowych i zimowisk. Najliczniej zlokalizowane były w okolicach Koźła, Wrocławia oraz Malczyc – w tej ostatniej miejscowości aż cztery. Generalnie stocznie i zakłady naprawcze odznaczały się prymitywnością wyposażenia obrabiarkowego i transportowego. Brakowało pochylni, środków przeładunkowych, a nierzadko dostęp do nich był możliwy tylko od strony wody lub poprzez nieużytki rolne⁹.

Należy przyznać, iż w taborze używanym przed wojną na Odrze niewielką liczbę stanowiły jednostki nowe, bardziej nowoczesne. W większości były one sprowadzane z zachodniej części Niemiec. Jednakże pomimo zacofania technicznego w stosunku do innych niemieckich dróg wodnych jednostki te były wykorzystywane maksymalnie, na tyle, na ile pozwalała sytuacja gospodarcza Niemiec oraz stan drogi wodnej. Przewoźnicy odrzańscy mimo wielu różnic bardzo dbali o jedność w swoich szeregach. Promowali swój zawód i rzekę podczas dorocznych dni Odry. Wydawali także gazetę odrzańską, w której znaleźć można odzwierciedlenie wszystkich problemów, jakie nękały tę liczną grupę zawodową¹⁰.

Działania wojenne nad Odrą zakończyły się wraz z kapitulacją Niemiec. Nie można przy obecnym stanie badań stwierdzić, jakie zniszczenia poczyniła wojna w taborze śródlądowym. W świetle źródeł nie znajdują potwierdzenia dotychczasowe tezy, iż tabor odrzański był ewakuowany na zachodnie drogi wodne śródlądowe. Jeżeli miały miejsce takie przypadki, to wynikało to bardziej z technologii przewozu, niż z zamiaru ewakuacji. Duża część jednostek uległa zatopieniu, częściej z powodów niezwiązanych bezpośrednio z działaniami wojennymi, ale z celową niszczącą działalnością załóg tychże barek¹¹. Ogromna część taboru odrzańskiego wpadła w ręce sowieckie i została przez nie zagarnięta. Świadczy o tym ekspresowe wręcz uruchomienie przez Rosjan żeglugi na Odrze oraz dane liczbowe z punktów pomiarowych. One właśnie rzucają pewne światło na wielkość ruchu na Odrze w 1945 roku¹². O pierwszym okresie działalności polskiej administracji na

⁹ J. S a w i c z e w s k i, *Stocznie odrzańskie, ich zadania i potrzeby*, [w:] *II Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych 1946*, Wrocław 1946, s. 147.

¹⁰ S. G r u s z e c k i, *op. cit.*, s. 39-40 oraz wydawnictwa pamiątkowe z corocznych dni Odry, a także czasopisma odrzańskie, m.in. „Die Oder”, „An der Oder”. Wg F. N o r d s i e c k (*op. cit.*, s. 31) generalnie można przyjąć, iż cała flota niemiecka składała się wg stanu na 1939 r. z jednostek w przedziale od 10 do 20 lat – 14,4%, 20 do 30 lat – 22,5%; najliczniejsza była grupa od 30 do 50 lat – 44,2%.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół Krajowa Rada Narodowa (dalej KRN), sygn. 14a, s. 253, Sprawozdanie Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji z wykonanych prac do 1 sierpnia, Pismo z 4 września 1946 (gdzie mowa jest, iż na całym odcinku Odry zatopione były 933 jednostki).

¹² AP Wrocław, ZODW, sygn. 32, s. 24, 32, 57, 112, Wykaz miesięczny obiektów, które przepłynęły przez Krosno Odrzańskie w okresie od sierpnia do listopada 1945 roku; wynika z nich, iż z góry rzeki w tym okresie przepłynęło 69 holowników i 268 barek, w tym tylko 3 holowniki i 6 barek polskich. W górę rzeki płynęło 38 holowników i 172 barki, w tym 2 holowniki i 3 barki polskie. Wg niepełnych zestawień podawanych od połowy sierpnia przez poszczególne służby można zauważyć, iż

Odrze najlepiej może świadczyć fragment raportu z rozmowy, którą przeprowadził kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Krośnie Odrzańskim inż. Kazimierz Bogusz z przedstawicielem marszałka Rokossowskiego. Usłyszał on, że „opieka, konserwacja, wydobywanie i użytkowanie taboru rzecznoego [...] należy wyłącznie do władz sowieckich. Władze polskie [...], winny być raczej zadowolone z panującego obecnie stanu rzeczy, bowiem władze sowieckie pokonawszy olbrzymie trudności wzięły na swoje barki ciężar zorganizowania i utrzymania stałej «żeglugi» na rzece Odrze, wyręczając w tym Władze Polskie”¹³.

22 maja 1945 roku ppłk. Pankow, przedstawiciel Odrzańskiego Oddziału Dróg Wodnych Zarządu Dróg Wodnych Armii Czerwonej i Narodowego Komisarjatu Floty Rzecznej, zawiadomił Śląsko-Dąbrowski Urząd Wojewódzki – Wydział Gospodarki Wodnej, iż na podstawie postanowienia Państwowego Komitetu Obrony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgłosił chęć przekazania stronie polskiej części urządzeń portowych w Gliwicach i w porcie kozielskim oraz osiemdziesięciu statków bez napędu, trzech barek z napędem i 25 holowników. Na podstawie upoważnienia otrzymanego od wicewojewody śląsko-dąbrowskiego na rozmowy udał się pełniący funkcję naczelnika Wydziału Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego inż. Stanisław Juniewicz wraz z kierownikiem Zarządu Wodnego w Opolu inż. K. Szlauerem. Jako osoba mająca im pomóc w wyborze taboru wystąpił Bolesław Toborek – przedwojenny żeglarz odrzański¹⁴. Po obej-

przez Odrę skanalizowaną w górę rzeki do Koźła i Gliwic szły przede wszystkim holowniki, a w dół holowniki z barkami. Świadczyć to może, iż Rosjanie korzystali z nieprzekazanych jednostek znajdujących się na licznych zimowiskach w pobliżu portu Koźle. Statystyki ze służ zob. *tamże*, sygn. 32, cała teczka; S. G r u s z e c k i, *Administracja wodna i żegluga śródlądowa na Odrze (od maja 1945 do sierpnia 1946 r.)*, Studia Śląskie, ser. nowa, t. XXVII, Opole 1975, s. 327, 336. W *Monografii dróg wodnych śródlądowych w Polsce* (Warszawa 1985, s. 47-48) spotkać możemy stwierdzenia, iż barki sowieckie płynęły nie tylko do Szczecina i Berlina, ale korzystały też z drogi wodnej Odra-Wisła-Bug lub Odra-Wisła-Królewiec.

¹³ AP Wrocław, ZODW, sygn. 30, s. 80, Raport Kierownika Zarządu w Krośnie Odrzańskim dotyczący przyjazdu przedstawicieli marszałka Rokossowskiego z dnia 20 XII 1945 r.; *tamże*, sygn. 99, s. 66, Pierwsze dni w Dyrekcji Wydziału Wrocławiu: „gdy Wydział zetknął się z rosyjskimi jednostkami wojskowymi, które wtedy, a i obecnie jeszcze sprawiają administrację na Odrze. Te od razu z miejsca bowiem oświadczyły, że my tutaj nie mamy nic do roboty”. Pierwszy rok działalności polskiej administracji na Odrze najpełniej dotychczas został przedstawiony przez S. G r u s z e c k i e g o (*Administracja wodna...*). Wiele uwag wnosi t e n ż e w opracowaniu *Systemowe bariery rozwoju żeglugi odrzańskiej w latach 1945-1985. Uwagi historyka* (maszynopis Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego – dalej APN IS, Opole 1990, s. 11); porównanie, iż Komisariat Żeglugi na Odrze w 1945 r. przewiózł 24 926 t ładunków, podczas gdy tylko w portach śląskich na barki sowieckie w drugim półroczu 1945 r. załadowano ponad 110 tys. t węgla (jeżeli przyjąć, iż na 1 barkę średnio ładowano 350 t, to w przybliżeniu można określić, że ok. 315 barek załadowanych zostało węglem w samych portach Górnego Śląska).

¹⁴ AAN, KRN, sygn. 14, s. 252, Sprawozdanie Ministerstwa Komunikacji dla Komisji Komunikacyjnej KRN z 30 XI 1945 r.; AP Wrocław, ZODW, sygn. 27, s. 1, Sprawozdanie z przeprowadzonego odbioru urządzeń portowych i taboru rzecznoego na kanale Kłodnickim i rzece Odrze. Zob. *Początki*

rzeniu urzędzeń portowych komisja zajęła się oględzinami statków w porcie kozielskim. Strona polska podjęła decyzję, aby przejąć barki znajdujące się na zimowisku poniżej portu, w pobliżu stoczni, biorąc pod uwagę możliwość korzystania z niej przy pracach remontowych. Sowieci nie zgodzili się na sugestie strony polskiej i nie pozwolili wciągnąć do spisu dwóch dużych 800-tonowych barek. Spośród osiemdziesięciu barek siedemdziesiąt stało na wodzie, pięć było na pół zatopionych i pięć zatopionych całkowicie. Pod względem tonażu można je było podzielić następująco: do 300 ton – 8 sztuk, 300-400 ton – 11, 400-500 ton – 12, 500-600 ton – 37, 600-700 ton – 9, powyżej 700 ton – 3 sztuki¹⁵. Dwie barki z napędem spalinowym przejęto na terenie portu. Silniki ich były przejrzane i oczyszczone. Barki praktycznie były gotowe do eksploatacji. Trzecią jednostkę strona polska musiała przyjąć częściowo zatopioną, „co uważano za rekompensatę pracy włożonej w doprowadzenie do porządku wyżej wymienionych statków”. Komisja polska przejmując holowniki mogła wybierać tylko te jednostki, których remontu jeszcze strona sowiecka nie rozpoczęła. W grupie holowników przekazano dwanaście jednostek znajdujących się w porcie wrocławskim oraz trzynaście znajdujących się w porcie kozielskim. Spośród 25 przekazanych holowników dziesięć było zatopionych, osiemnaście miało napęd parowy, a siedem spalinowy. Dziewiętnaście holowników korzystało z napędu śrubowego, pozostałe z łopatkowego. Najwięcej przejęto holowników niewielkich, do 100 KM (6 sztuk) oraz średnich o mocy 201-250 KM (również 6 sztuk)¹⁶.

Samo przekazanie taboru nie wskazywało na chęć udostępnienia stronie polskiej jak najszybciej Odry dla jej potrzeb. Mimo przejęcia floty nie przekazano warsztatów, które „w międzyczasie zdemontowane, wywiezione albo pozostawione bez opieki rozkradziono”, nie mogły więc służyć na potrzeby remontu przejętego taboru¹⁷.

Pierwszy rejs jednostki pod polską banderą rozpoczął się 19 sierpnia 1945 roku, kiedy – po uzyskaniu wielu zezwoleń strony sowieckiej na przejście przez służby – z Koźła wypłynął holownik „Bolesław Chrobry” z trzema barkami załadowanymi węglem. Po trzech dniach żeglugi dotarł on do Wrocławia, a barki zostały

polskiej administracji na górnej Odrze w świetle dokumentów (część 1), wyb., wstęp i oprac. M. Zawadka, „Śląsk Opolski” 1999, nr 2, s. 68-76.

¹⁵ *Tamże*, s. 2. W innym podziale jednostek krytych było 16 a otwartych 64. Podział pod względem konstrukcyjnym przedstawiał się następująco: barki metalowe 16, kombinowane metalowe z dnem drewnianym 56, drewniane 8; s. 9-11, Spis barek bez napędu przekazanych Rzeczypospolitej Polskiej.

¹⁶ *Tamże*, s. 2-3; s. 8, Spis statków przekazanych Rzeczypospolitej Polskiej; *tamże*, sygn. 29, s. 8, Sprawozdanie dla Komisji Transportu na 13 VIII 1946 r.; informacja, iż 18 VI 1945 r. dwa największe holowniki zostały zabrane przez Sowieców jako czeskie, a w ramach rekompensaty 1 II 1946 r. zostały przekazane stronie polskiej 3 inne holowniki.

¹⁷ AAN, KRN, sygn. 37, s. 22, Sprawozdanie Podkomisji Komunikacyjnej KRN z 8 X 1945; AP Wrocław, ZODW, sygn. 99, s. 66, Pierwsze dni...

rozładowane na prowizorycznym nabrzeżu w pobliżu mostu Trzebnickiego. W 1945 roku polskie barki pływały jeszcze do Fürstenbergu oraz do Bydgoszczy. Na inaugurację rejsów na „długiej trasie” należało czekać do 29 maja 1946 roku, wtedy to bowiem holownik „Mickiewicz” dotarł po trzynastodniowym rejsie do Szczecina¹⁸.

W pierwszym roku polskiego korzystania z rzeki wyremontowano 35 statków o mocy 6370 KM oraz 195 barek o tonażu 69 458 ton. Mimo utrudnień sprawianych polskim przedsiębiorcom przez administrację sowiecką jest to dosyć duża liczba. Tak samo pozytywnie należy ocenić pracę prowizorycznych warsztatów i stocznii¹⁹. Do sierpnia 1946 roku wyremontowano 21 holowników o mocy 4595 KM oraz 91 barek o tonażu 31 908 ton. Według danych przedstawionych Komisji Transportu w sierpniu 1946 r. do wydobywania pozostało dwadzieścia holowników, 480 barek oraz 76 innych obiektów pływających, w ruchu natomiast znajdowało się 85 barek bez napędu, dwie barki motorowe oraz 21 holowników. Dla pełnego wykorzystania Odry już wówczas przewidywano, iż potrzebne będzie 500 holowników i 2000 barek. Potrzeby, które przedłożono w preliminarzu do planu trzyletniego dla Odry, powodowały nacisk na naprawę i zakup taboru żeglugowego (2086 mln zł), stocznie żeglugowe (160 mln zł), stocznie i warsztaty techniczne (80 mln), wydobywanie i naprawę taboru technicznego oraz zakup maszyn (703 mln). Ogólna kwota planowana dla Odry wynosiła 4786 mln zł²⁰.

W styczniu 1947 roku w ewidencji taboru Polskiej Żeglugi na Odrze sp. z o.o. jako czynne lub wymagające niewielkiego remontu znajdowało się piętnaście holowników, z których jedenaste było w ruchu („Kopernik”, „Gdynia”, „Mickiewicz”, „Oława”, „Katowice”, „Kołoźbrzeg”, „Wrocław”, „Gdańsk”, „Piast”, „Mars” i „Kościuszko”) oraz cztery jednostki, które nadawały się do remontu („Lubusz”, „Chrobry”, „Nysa” i „Głogów”). Poza tym armator dysponował jedenastoma barkami holowanymi typu plauerka (z których do ruchu nadawało się sześć, a pięć wymagało remontu), 55 barkami holowanymi typu wrocławka (z tego czterdzieści było zdolnych do podjęcia pracy, a dziesięć musiało przejść drobne remonty, pięć

¹⁸ AAN, KRN, sygn. 37, s. 25, Sprawozdanie Podkomisji Komunikacyjnej KRN z 8 X 1945 r.; AP Wrocław, ZODW, sygn. 32, s. 8 i 12, Telegramy dotyczące rejsu holownika „Bolesław Chrobry”; *tamże*, s. 32, 33, 58, 112, Informacje ze służby Różanka i punktu PZW w Krośnie Odrzańskim o ruchu statków; S. Gruszecki, *Administracja wodna...*, s. 34.

¹⁹ AP Wrocław, ZODW, sygn. 29, s. 8. Sprawozdanie...; Polska Żegluga na Odrze posiadała 11 holowników i 102 barki pochodzące z wydobywania oraz 11 holowników z remontu. Państwowe Zarządy Wodne posiadały 24 holowniki i 93 barki z wydobywania oraz 10 holowników i 39 barek z remontu. Oprócz tych dwóch firm, żeglugowej i administracyjnej, tabor odrzański chciały pozyskać firmy wydobywające kruszywo oraz firmy prywatne, m. in. Towarzystwo Handlu Krajowego i Zagranicznego „Odrawis” oraz Bałtycka Spółka dla Międzynarodowego Transportu „Balsped-Odra”, zob. AP Wrocław, ZODW, sygn. 10, s. 301.

²⁰ K. Dębski, *Gospodarka wodna w trzyletnim planie odbudowy kraju*, „Gospodarka Wodna” 1946, s. 49; T. Tilingier, *op.cit.*, s. 59.

wymagało remontu kapitalnego), siedemnastoma barkami holowanymi typu berlinka (dwanaście nadawało się do ruchu), trzema sprawnymi barkami holowanymi typu salówka, jedenastoma barkami holowanymi typu kanałówka (trzy przeznaczone do remontu) oraz pięcioma barkami motorowymi (wszystkie nadające się eksploatacji) o nazwach „Poznań”, „Kraków”, „Warszawa”, „Zabrze” (ex „Kostrzyń”), i „Gołecin”. Ponadto armator posiadał cysternę o pojemności 50 ton²¹.

Nie były to ilości wystarczające do obsługi masy ładunkowej zaplanowanej do przewiezienia w projekcie planu trzyletniego. Fakt małej ilości taboru pogłębiała jeszcze dodatkowo sprawa jego jakości. Jak wynika z dokumentów armatora, „tabor pływający Polskiej Żeglugi na Odrze jest improwizacją stworzoną w wyniku naglących potrzeb bez przygotowania odpowiednich warunków w sensie produkcyjnym”²². Moce przerobowe stoczni odrzańskich w żaden sposób nie wystarczały do przeprowadzania remontów na skalę przemysłową. Brakowało wszystkiego, począwszy od fachowców, a skończywszy na częściach zamiennych. W 1947 roku w stoczniach będących w administracji armatora odrzańskiego znajdowały się 33 barki i osiem holowników w remoncie, na remont czekało 127 barek i 25 holowników zgrupowanych na zimowiskach²³. W roku 1947 na dnie rzeki leżało jeszcze 315 barek o łącznym tonażu 142 214 tony oraz 26 holowników o łącznej mocy maszyn 5640 KM. Tylko 50% tych jednostek przedstawiało jakąkolwiek wartość²⁴.

Wszystkie te problemy związane z odbudową taboru spowodowały rosnący nacisk na ujednolicenie sposobu zarządzania i podległości stoczni rzecznych²⁵.

Braki w taborze odrzańskim powodowały wyrażane przez różne gremia żądania zwrotu części taboru odrzańskiego będącego w gestii armatorów sowieckich bądź pod protektorem sowieckim. Padały różne dane. Na początku 1947

²¹ AP Wrocław, zespół Polska Żegluga na Odrze (dalej Polska ŻnO), sygn. 16, Pismo z 26 III 1947 r. dotyczące zestawienia taboru rzecznego przez Dział Taboru Rzecznego Dyrekcji Technicznej, s. 15-17; *tamże*, zespół Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu (dalej KW PZPR – WK PPS Wrocław), sygn. 36/XIV/5, Konferencja Rad Gospodarczych..., s. 9; *tamże*, KW PZPR – Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej we Wrocławiu (dalej KW PZPR – KW PPR Wrocław), sygn. 1/X/63, Stan obecny i możliwości rozwojowe żeglugi na Odrze, s. 5.

²² AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR Wrocław, sygn. 1/X/63, Stan obecny..., s. 6.

²³ *Tamże*, s. 5.

²⁴ AP Wrocław, KW PZPR – WK PPS Wrocław, sygn. 36/XIV/5, Referat Odra oparty na badaniach Komisji Odrzańskiej przy Biurze Regionalnym Centralnego Urzędu Planowania w Szczecinie, s. 9.

²⁵ AP Wrocław, KW PZPR – WK PPS Wrocław, sygn. 36/XIV/5, Referat Odra..., s. 10, wymienia, iż w gestii Polskiej Żeglugi na Odrze znajdowało się 7 stoczni, w tym jedna duża w Głogowie, Zjednoczenie Kotlarskie zawiadywało 3 stoczniami, Departament Dróg Wodnych – 5 stoczni, w tym jedna duża na Zaciszu, 3 stocznie należały do spółdzielni i spółek, a jedna „Gryf” była zawiadywana przez port Szczecin. Wszystkie materiały źródłowe dot. problemu stoczni i taboru w r. 1947 za najpilniejszą sprawę uważały jak najszybsze przekazanie stronie polskiej przez wojska sowieckie stoczni Wollhein we Wrocławiu (Wrocław – port Kozanów).

roku proponowano kupno bądź przejęcie stu barek i dwudziestu holowników²⁶, ponadto zamierzano wnioskować o otrzymanie pięćdziesięciu barek typu odrzańskiego i dziesięciu holowników w ramach odszkodowań wojennych²⁷. Już w rok później liczba ta wzrosła do trzystu barek i pięćdziesięciu holowników²⁸.

W 1947 roku z całą ostrością wystąpił brak floty do przewozu masowo narastających ładunków. Zresztą rok 1947 bardzo źle się przysłużył żegludze. Po dużej powodzi wiosennej wystąpił w lecie znaczny spadek wody, który spowodował blisko dwumiesięczną przerwę w żegludze na Odrze środkowej, a przez prawie cztery miesiące żegluga pływała ładując jednostki na 50-75% normalnej stopy ładunkowej. Niezdolność żeglugi odrzańskiej do przejęcia znaczących ilości ładunków ciężących do portów ujścia Odry potęgowana była przez szczupłość taboru polskich armatorów śródlądowych²⁹. Działo się to wszystko w okresie, kiedy na Odrze największymi przewoźnikami byli armatorzy sowieccy bądź będący pod protektorem sowieckim³⁰. W tym tak krytycznym dla żeglugi roku aż 603 jednostki sowieckie załadowano w porcie Gliwice przy tylko pięciu obsługiwanych tam barach polskich. Nie posiadamy danych dotyczących przeładunków portu Malczyce, chociaż z wielu źródeł wiadomo, iż w tym roku pracował on jeszcze na potrzeby sowieckiej Strefy Okupacyjnej w Niemczech³¹.

²⁶ AP Wrocław, KW PZPR-KW PPR Wrocław, sygn. 1/X/63, Wnioski wynikające z referatu..., s. 2; na s. 9 wspomniano o możliwości wymiany barek za węgiel.

²⁷ *Tamże*, s. 9.

²⁸ *Tamże*, Memoriał w sprawie 10-letniego planu zagospodarowania Odry, opracowany na zlecenie Biura Regionalnego CUP w Szczecinie przez podkomisję Taboru i Stoczni przedłożony 30 I 1948 r., s. 47. Memoriał ten został opublikowany w okrojonej wersji (Z. Ku s z e w s k i, *Tabor żeglutowy na Odrze, jego stan obecny i perspektywy rozwoju*, „Gospodarka Wodna” 1948, s. 145-148).

²⁹ AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 16, s. 93, Memoriał w sprawie strat Polskiej Żeglugi na Odrze, spowodowanych katastrofalnie niskim stanem wody w roku 1947; oraz *tamże*, s. 99-100, Zestawienie barek, które wykonały pełny rejs w miesiącach od maja do września 1947 r.

³⁰ AP Wrocław, KW PZPR-KW PPR Wrocław, sygn. 1/X/63, s. 18, Notatka z konferencji odbytej z Ministrem Komunikacji J. Rabanowskim w czasie podróży inspekcyjnej po Odrze w dniu 27 VII 1947 r. Tam informacje o Sowietsojke Parachodnoje Akcionarnoje Obszczestwo (SPO) z siedzibą w Frankfurcie na Odrze, które realizowało przewozy na całej Odrze, oraz firmie Deruta (Deutsche-Ruschische Gessellschaft), która skupiała przewoźników niemieckich i realizowała przewozy na dolnej Odrze. Problem żeglugi sowieckiej był bardzo drażliwy dla polskiego przewoźnika. Zob. Sprawozdanie z wizyty delegacji Europejskiej Organizacji Węgla i Transportu Śródlądowego w dniu 11 V 1946 r., AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 29, s. 1-7; oraz *tamże*, s. 7-8, Pismo z dn. 17 I 1947 w sprawie Rosyjskiej Spółki Akcyjnej; *tamże*, s. 125, Pismo z dn. 28 VIII 1946 r. w sprawie organizacji żeglugi sowieckiej na Odrze; *tamże*, s. 134, Pismo z dnia 19 X 1946 dotyczące Rosyjskiej Spółki Akcyjnej na Odrze, oraz materiały polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych udostępnione w zbiorze *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. VII, *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945-1950*, wstęp, wyb. i oprac. R. Techman, Szczecin 1996 (m.in. dok. nr 32, 34, 70, 80, 88, 101).

³¹ Więcej o pracy portów w pierwszych latach powojennych M. Z a w a d k a, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*, „Studia Zachodnie” nr 3, Zielona Góra 1998, s. 129-148; szerzej t e n ż e, *Porty i przeładownie odrzańskie po II wojnie światowej*, Zielona Góra 1992 (maszynopis Instytut Historii WSP Zielona Góra).

Przy obecnym stanie badań nie można precyzyjnie określić stanu ilościowego przewoźników sowieckich. Musimy zadowolić się stwierdzeniem: „Stan ilościowy [...] wynosi kilkaset barek i odpowiednią ilość dużych i średnich holowników”³². Według autorów monografii portu szczecińskiego, opartej w dużej mierze na źródłach Szczecińskiego Urzędu Morskiego, 1 stycznia 1946 roku w porcie szczecińskim było 21 statków morskich i około 1500 barek, z tego połowa nierozładowana³³. Konsul brytyjski w swoim sprawozdaniu podaje, iż Rosjanie na Odrze „dysponują około 2700 lichtugami i nieokreśloną liczbą holowników. Te ostatnie pod różnymi banderami, nawet holenderską. Polacy mają 2 małe holowniki i 17 lichtug, lecz większość z nich jest w tak złym stanie, że mogą być używane tylko do przewozów lokalnych między miastami nadrzecznymi”³⁴.

Pod koniec 1949 roku Państwowa Żegluga Śródlądowa na Odrze dysponowała 23 holownikami o łącznej mocy 5870 KM (poniemieckie) oraz dwudziestoma sztukami zakupionymi w Holandii o łącznej mocy 7250 KM. Ponadto dysponowała 174 barkami holowanymi o łącznej pojemności 82 875 ton wymierzonych, które pochodziły z odbudowy, oraz 32 jednostki przejęte z Wisły, o łącznej pojemności 15 000 tw³⁵.

Należy podkreślić, iż przez pierwsze pięciolecie (tzn. do 1950 roku) środowiska związane z Odrą próbowały w różny sposób nagłośnić zagadnienia związane z taborem żeglugowym. Problem ten podnoszono praktycznie na wszystkich licznie wówczas organizowanych spotkaniach, konferencjach i zjazdach. Próbowano wciągnąć w problem PPR i PPS. Wszystko opierało się na braku środków finansowych, a także braku ludzi do pracy w stocznich. Nie było też konstruktorów i techników, którzy tę pracę nadzorowaliby³⁶.

Pod względem jakości tabor holowniczy i barkowy armatora odrzańskiego był w okresie planu sześcioletniego w bardzo złym stanie. Np. w 1950 roku na 68 holowników, które widniały w ewidencji i które były w ruchu, 48 stało w remon-

³² AP Wrocław, KW PZPR-KW PPR Wrocław, sygn. 1/X/63, s. 18.

³³ K. Czapliński, *Zniszczenia wojenne i odbudowa portu w latach 1945-1946*, [w:] *Port szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 roku*, red. B. Dziadziul, Warszawa 1975, s. 75. Nieco inne liczby podaje Z. Dobrzycki (*Morska funkcja Szczecina w organizmie Polski Ludowej 1945-1960*, Poznań 1967, s. 32) – „ponad tysiąc barek rzecznych”.

³⁴ J. Tebinka, R. Techmann, *Pierwsze sprawozdanie brytyjskiej służby konsularnej o Pomorzu Zachodnim z dn. 15 lutego 1946 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” t. XIII, 1998, z. 1, s. 224.

³⁵ A. Dowgiałło, *Stan i rozwój żeglugi na Odrze*, „Gospodarka Wodna” 1958, 18, s. 162; L. Nekanda-Trepka, *Nowe holowniki dla Odry*, „Gospodarka Wodna” 1948, s. 149-152.

³⁶ Społeczne inicjatywy dot. problemów odrzańskich najpełniej omawia S. Gruszeki, *Społeczna działalność wokół problemów Odry w latach 1945-1976*, [w:] *Odra w świadomości i gospodarce*, Opole 1976. W założeniach do planu trzyletniego wykazywano, iż do prac w stocznich w całej Polsce potrzeba 130 inżynierów, 650 techników oraz 6500 robotników, co stanowiło od 10 do 20% w zależności od grupy potrzeb całej ogólnie pojętej gospodarki wodnej w Polsce; zob. K. Dębski, *op. cit.*, s. 53.

tach przeciętnie przez 35 do 195 dni. W efekcie jeden holownik pracował w sezonie średnio 140 dni³⁷.

Armator borykał się z trudnościami z przygotowaniem na czas floty. Wiele w tym było winy nieprzygotowanych do tej roli stoczni. Ich nieprzygotowanie wynikało po części z ustrojowych barier, które stawiało państwo, a po części z niemożności dochowania się fachowców mogących realizować zleczone im zadania. Dodatkowym kłopotem były braki w zaopatrzeniu w części zamienne, a w przypadku holowników brak typowości, co przy różnych rodzajach floty powodowało jeszcze większe kłopoty w realizacji remontów³⁸.

W sprawozdaniu Oddziału we Wrocławiu Państwowej Żeglugi Śródlądowej za rok 1950 stwierdzono: „Plan odbudowy obiektów pływających został wykonany przez Stocznie zaledwie w 43% i nie było przypadku, by Stocznie dotrzymały jakiegokolwiek terminu, pomimo zobowiązań i zapewnień”³⁹. Wykonawstwo robót prowadzonych przez stocznie zawodziło pod względem solidności, fachowości i terminowości. Prawie zawsze stocznie zgłaszały do odbioru jednostki nienależycie przygotowane i niekompletnie wyposażone. Duży udział w tych niedoróbkach miał zły nadzór Polskiego Rejestru Statków. Stocznie – widząc brak reakcji ze strony przedstawicieli PRS – nie przykładały wagi do sumienności pracy przy remontach. W 1950 roku na 27 holowników, które miały zostać objęte planowym remontem, wykonano takowy na 24, natomiast z 25 jednostek bez napędu wykonano remont tylko na trzech jednostkach. W przypadku remontów inwestycyjnych na ogólną liczbę 22 holowników, które miały być odbudowane, wykonano tylko dwanaście jednostek, na 98 barek bez napędu remont wykonano na 44, a w przypadku barek z napędem na pięć sztuk wykonano trzy⁴⁰. W 1952 roku Kozielskie Stocznie Rzeczne wykonały tylko 14% planowanych remontów kapitalnych holowników i 75% zaplanowanych remontów barek. Wrocławskie Stocznie Rzeczne wykonały 14% zaplanowanych remontów holowników i 31% barek, Stocznia Żeglugi na Odrze w Nowej Soli wykonała 40% zaplanowanych remontów w grupie holowników i 69% w grupie barek, Szczecińska Stocznia Rzeczna 24% holowników i 39% barek, a baza remontowa Gryfia-Szczecin 67% z zaplanowanych remontów holowników⁴¹. Częściowo winę za niewykonanie tych planów ponosił sam armator, zatrudniając załogi z niskimi kwalifikacjami, przede wszystkim na holownikach. Do tego dochodziła żegluga przy bardzo niekorzystnych stanach wód, podczas których dochodziło do

³⁷ Archiwum Zakładowe Żeglugi na Odrze (dalej AZ ŻnO), Sprawozdanie eksploatacyjne Oddziału PŻŚ we Wrocławiu za rok 1950, s. 3.

³⁸ S. G r u s z e c k i, *Transport wodny na Odrze 1945-1975. Studium historyczne*, Opole 1979 (maszynopis APN IŚ, sygn. A 1517, wol. 1), s. 203-214.

³⁹ AZ ŻnO, Sprawozdanie..., s. 3.

⁴⁰ *Tamże*.

⁴¹ AZ ŻnO, Materiały pokontrolne, Protokół z kontroli Inspektorów Ministerstwa Kontroli Państwowej z dnia 10 II 1953, s. 23.

uszkodzeń poszycia. Zakres robót i ich koszt w ciągu planu sześcioletniego z uwagi na te przyczyny cały czas wzrastał⁴².

W latach 1950-1956 odbudowano 24 holowniki o łącznej mocy 5444 KM oraz 97 barek o łącznej pojemności 49 468 ton wymierzonych. Zbudowano siedem nowych holowników o łącznej mocy 2000 KM oraz 32 nowe barki typu wielka wrocławka. Za granicą zakupiono dwa holowniki. W tym okresie armator odrzański przekazał do innych przedsiębiorstw pięć holowników i 71 barek oraz wycofał z użycia jedenaście holowników i trzydzieści barek⁴³. Ogółem w 1955 roku Żegluga na Odrze dysponowała 42 holownikami oraz 235 barkami bez napędu. Przeciętny wiek holowników parowych wynosił 18 lat, a holowników motorowych 22 lata. W przypadku barek bez napędu średnia ta wynosiła 37 lat⁴⁴.

Już w okresie planu trzyletniego przewidywano powołanie centralnej jednostki projektowej, która miałaby za zadanie projektowanie uniwersalnych jednostek dla żeglugi śródlądowej. W pierwszym roku istnienia Biura Projektów i Studiów Taboru Rzecznego opracowano dokumentację barki holowanej tzw. wielkiej wrocławki. Była to barka o nośności 560 ton, przeznaczona do przewozów ładunków masowych i drobnicy w pociągach holowniczych, stosowana także do składowania. Miała ona trzy ładownie kryte oraz pomieszczenia załogowe składające się z mieszkania rodzinnego sternika i kabin dla sześciu samotnych członków załogi. Wielka wrocławka wzorowana była na podobnych barkach zbudowanych przed I wojną światową, lecz przeszła gruntowną modernizację, polegającą na usunięciu drewnianego dna, zastąpieniu konstrukcji nitowanej spawaną, polepszeniu warunków bytowych załogi oraz zastąpieniu steru wahadłowego sterem zrównoważonym, wychyłanym za pomocą maszynki sterowej⁴⁵. W latach 1952-1956 wybudowano w Głogowskiej Stoczni Recznej na podstawie tej dokumentacji trzydzieści dwie barki typu wielka wrocławka, które zastępowały wycofywane stare jednostki. Na bazie tej jednostki opracowano małą 125-tonową barkę przystosowaną zarówno do holowania, jak i do pchania, przeznaczoną do przewozu materiałów budowlanych. Budziła ona spore zainteresowanie przedsiębiorstw budownictwa wodnego i administracji wodnej. Produkowana była w Sandomierskiej i Wrocławskiej Stocznich Recznych.

Czasem przełomowym zarówno dla stoczni, jak i dla żeglugi odrzańskiej był rok 1958, kiedy to podjęto budowę nowoczesnej floty. Największy udział miała w tym działalność Komisji Zagospodarowania Odry działającej przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich⁴⁶. Pierwsze weszły do produkcji seryjnej we Wrocław-

⁴² *Tamże*, Materiały pokontrolne, Protokół z kontroli z dnia 3 IV 1956 r., s. 10.

⁴³ A. D o w g i a ł ł o, *op. cit.*, s. 162.

⁴⁴ *Tabor eksploatowany przez Żeglugę na Odrze w latach 1946-1970*, APN IS, A 500.

⁴⁵ *XX lat Biura Projektów i Studiów Taboru Rzecznego we Wrocławiu. Księga pamiątkowa*, Wrocław 1972, s. 15.

⁴⁶ S. G r u s z e c k i, *Spoleczna działalność...*, s. 24.

skiej Stoczni Rzecznej barki motorowe typu BM-500. Na koniec 1959 roku oddano do eksploatacji czternaście barek motorowych, w 1965 roku armator odrzański dysponował już 137 jednostkami tego typu. W 1962 roku, po trwających kilka lat próbach technicznych, rozpoczęto wprowadzanie do eksploatacji zestawów pchanych, jednak nie od razu, gdyż pierwsze próby były nieudane. Dopiero eksperymenty Żeglugi Warszawskiej z pchaczem typu Żubr pozwoliły przełamać opory zarówno personelu kierowniczego, jak i załóg pływających⁴⁷. Za wprowadzeniem zestawów pchanych do eksploatacji przemawiały następujące względy: zmniejszenie liczebności załóg oraz ich wysiłku fizycznego, duże uproszczenia konstrukcyjne barek pchanych pociągające za sobą obniżenie kosztów budowy, rozdzielenie członu napędowego (pchacza) od członów ładunkowych (barki pchane) pozwalające na maksymalne wykorzystanie tego pierwszego, najdroższego w systemie pchania, możliwość formowania zestawów o różnej liczbie barek, bezpieczniejsza żegluga dzięki dobrym własnościom manewrowym i mniejszej szerokości, obniżenie kosztów utrzymania zestawu pchanego w porównaniu z pociągiem holowniczym. Zestawy pchane miały też wady. Najpoważniejszymi były: wrażliwość na dużą falę, trudności nadzoru nad barkami bez załóg, konieczność posiadania wyższych kwalifikacji przez załogi obsługujące zestawy pchane⁴⁸.

Poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych na rozwój stoczni rzecznych w latach 1959-1965 pozwoliło na pełniejsze rozwiązanie problemów związanych nie tylko z remontami statków, ale przede wszystkim z budową nowych jednostek pływających. W wyniku dużych nakładów stale wzrastał potencjał produkcyjny stoczni rzecznych. Jest to tym istotniejsze, że oprócz zaspokojenia rosnących potrzeb krajowych została uruchomiona produkcja eksportowa taboru rzecznoego (np. zawarty kontrakt na dostawę dla armatora holenderskiego 10 barek motorowych BM-700)⁴⁹.

W 1957 roku rozpoczęto budowę dużej stoczni w Koźlu, którą zakończono w 1972 r., przy czym tylko w latach 1965-1972 zostały poniesione nakłady w kwocie 230 mln zł⁵⁰. W 1961 roku rozpoczęto przebudowę Wrocławskiej Stoczni Rzecznej, w wyniku czego został zwiększony potencjał produkcyjny. Uzyskano wzrost produkcji towarowej w tym okresie o około 70% przy nakładach w kwocie około 140 mln zł. Ponadto w latach 1961-1967 przeprowadzono kosztem ponad 25 mln zł

⁴⁷ W. Magiera, *Czynniki warunkujące rozwój floty na Odrze i Wiśle*, Opole 1974, s. 50.

⁴⁸ *XX lat BPiSTR...*, s. 22-23.

⁴⁹ Szerzej problemy stoczni zob. AP Wrocław, Hydroprojekt, sygn. 2/1, Generalne wytyczne budowy taboru rzecznoego i stoczni, t. I, Charakterystyka istniejących zakładów (przede wszystkim s. 24-32); *Stan i zasadnicze kierunki rozwoju branż żeglugi śródlądowej i stoczni rzecznych w Polsce*, Wrocław 1971.

⁵⁰ Szerzej o jedynej wybudowanej po 1945 r. stoczni na Odrze zob. T. Durkacz, *Budowa nowej stoczni w Koźlu*, „Przegląd Budowlany” 1973, nr 5-6, s. 261-265.

pierwszy etap modernizacji w Szczecińskiej Stoczni Rzecznej, dzięki czemu został podwojony potencjał produkcyjny stoczni.

W pierwszym okresie rozwoju stoczni rzecznych po II wojnie światowej, czyli do 1965 roku, zwracano uwagę przede wszystkim na zagadnienia konstrukcyjne, a nie technologiczne, głównie ze względu na brak doświadczenia. Stosowano doraźne rozwiązania technologiczne. Dopiero po 1965 r. położono nacisk na rozwiązania konstrukcyjne pozwalające optymalnie wykorzystać zainstalowane maszyny i urządzenia.

W omawianym okresie (do 1965 r.) na Odrze dominującą rolę (po odebraniu żegludze w 1956 roku stoczni w Głogowie)⁵¹ odgrywały trzy duże, wielozakładowe stocznie w Koźlu, Wrocławiu i Szczecinie. Od 1 lipca 1965 r. w celu zaspokojenia zwiększających się potrzeb Żeglugi na Odrze we Wrocławiu w zakresie remontów floty oraz usprawnienia ich organizacji zostało powołane nowe przedsiębiorstwo Remontowe Stocznie Rzeczne we Wrocławiu. W jego skład weszły przejęte z Żeglugi na Odrze warsztaty stoczniove Wrocław Osobowice i Malczyce oraz baza remontowa w Nowej Soli, a ponadto z Wrocławskiej Stoczni Rzecznej wydział Odra. Zadaniem nowo powstałego przedsiębiorstwa, podobnie jak stoczni kozielskiej, były przede wszystkim remonty floty Żeglugi na Odrze. Początkowo przewidywano niewielki udział nowej budowy, przede wszystkim jako produkcji zapewniającej załodze pracę w okresie nawigacyjnym, kiedy mogło wystąpić niepełne wykorzystanie posiadanych zdolności produkcyjnych. Już w pierwszych latach działalności nowego przedsiębiorstwa podjęto działania inwestycyjne zmierzające do zwiększenia zdolności produkcyjnych stoczni. W latach 1966-1969 został zmodernizowany wydział w Nowej Soli, a następnie w latach 1971-1972 przeprowadzono rozbudowę we Wrocławiu. Lata następne wykazały, że w Remontowej Stoczni Rzecznej we Wrocławiu w coraz większym stopniu zaczęto odchodzić od mniej opłacalnych remontów statków na rzecz nowej budowy, w tym również produkcji na eksport. Dlatego też przekazanie własnego zaplecza remontowego floty przez Żeglugę na Odrze we Wrocławiu okazało się w przyszłości posunięciem niekorzystnym, gdyż stracono możliwości bezpośredniej ingerencji w sprawy remontów własnego taboru rzeczno. W związku z tym na początku lat siedemdziesiątych ponownie wrócono do koncepcji posiadania przez armatora odrzańskiego własnych baz remontowych. W wyniku tych decyzji przewoźnik wrocławski mógł bardziej operatywnie kierować przebiegiem remontów, szczególnie bieżących i awaryjnych, co korzystnie wpłynęło na stan gotowości technicznej floty.

Do 1965 roku palmę pierwszeństwa wśród wszystkich stoczni rzecznych dzierżyła Wrocławska Stocznia Rieczna. Przez pierwsze dwudziestolecie (do 1965

⁵¹ O stoczni głogowskiej szerzej: J. S z k u r ł a t o w s k i, *Życie gospodarcze Głogowa*, [w:] *Materiały do dziejów Głogowa*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1989, s. 116-117; S. G r u s z e c k i, *Transport wodny...*, s. 90-95, 147-166, 203-214.

roku) wybudowano tam łącznie 218 jednostek pływających. Wśród nich było 118 barek motorowych BM-500 (w tym piętnaście dla armatorów w Czechosłowacji), ponadto pięć zbiornikowców i cztery drobnicowce na eksport. Pozostałe 91 jednostek to różnego rodzaju barki holowane i szalandy budowane przy współudziale Wrocławskiej Stoczni Remontowej. W 1965 roku 33% produkcji WSR szło na eksport⁵².

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych mimo dalszego wyraźnego rozwoju stoczni rzecznych Odry występował ograniczony potencjał produkcyjny, niepozwalający na pełne wykorzystanie istniejącej w tym czasie koniunktury, która zarysowała się w eksporcie statków śródlądowych do krajów Europy Zachodniej. Najistotniejszym problemem było niepełne zaspokojenie potrzeb remontowych floty, przy czym z biegiem lat problem ten coraz wyraźniej odbijał się ujemnie na działalności Żeglugi na Odrze we Wrocławiu. Mimo że remonty floty były wykonywane nie tylko w stocznich rzecznych, ale również we własnych bazach remontowych, wydłużała się kolejka jednostek czekających na remonty klasowe. Następnym ważnym elementem w działalności stoczni rzecznych było utrzymywanie pracy w zasadzie na jedną zmianę, co wpływało na stosunkowo niskie wykorzystanie majątku trwałego oraz podwyższenie kosztów produkcji⁵³.

Największą stocznia Nadodrza była w tym okresie Wrocławska Stocznia Rzeczna, posiadająca nie tylko największą powierzchnię produkcyjną, ale również największą faktycznie osiąganą produkcję i zatrudnienie. Wrocławska Stocznia Rzeczna była wtedy typowym zakładem produkcyjnym specjalizującym się w budowie jednostek pływających o najwyższym poziomie technicznym. Statki te w większości przeznaczone były na eksport (drobnicowce, tankowce, kutry portoworedowe). Znaczący udział miały dostawy kooperacyjne jazów i produkcja specjalna „S”, na remonty statków natomiast przeznaczona była tylko niewielka część dysponowanych mocy produkcyjnych (np. w 1979 roku około 13%).

Pozostałe trzy zakłady na Odrze były stoczniami remontowo-produkcyjnymi, przy czym udział remontów w Stocznich Remontowych Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie Koźlu i Wrocławiu przekraczał w tym czasie 50% realizowanej produkcji w roboczogodzinach efektywnych. Stocznia Remontowa we Wrocławiu w ramach nowej budowy, która realizowana była na Wydziale Odra we Wrocławiu, specjalizowała się głównie w produkcji barek pchanych na kraj, stocznia w Kędzierzynie Koźlu w produkcji pchaczy typu Nosorożec oraz barek pełnopokładowych typu Nosorożec oraz barek pełnopokładowych typu BPP-400, BPP-500. Ponadto

⁵² J. R u d o l, *Przemysł środków transportu*, [w:] *Przemysł Dolnego Śląska*, „Roczniki Dolnośląskie” t. I, Wrocław 1969, s. 160.

⁵³ Najwyższa Izba Kontroli (dalej NIK), *Informacja o wynikach kontroli działalności stoczni rzecznych z uwzględnieniem wykorzystania potencjału remontowo-budowlanego*, Warszawa 1989, s. 9-10; J. B u r k a, T. K a l i n o w s k i, *Funkcjonowanie oraz kierunki rozwoju systemu ekonomicznego i postępu technicznego na rzece Odrze*, t. I, *Etap 1945-1981* (maszynopis APN IŚ), Wrocław 1987, s. 75-78.

Stocznia Remontowa w Kędzierzynie Koźlu i Wrocławiu stale zwiększały produkcję przeznaczoną na eksport.

Największe znaczenie w zakresie remontów dla armatora odrzańskiego miała Stocznia Remontowa Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, która np. w 1978 roku przeznaczyła na remonty 58,2% ogólnej produkcji w roboczogodzinach efektywnych, w tym na wydziałach zamiejscowych w Nowej Soli i w Malczycach znacznie ponad 90%. Wydział w Nowej Soli specjalizował się w wykonawstwie remontów o dużych zakresach prac wszystkich typów statków, a wydział Malczyce w wykonawstwie wszystkich rodzajów remontów barek pchanych. Stocznia w Kędzierzynie Koźlu specjalizowała się w tym czasie we wszystkich rodzajach remontów barek motorowych typu BM-500, pchaczy typu Tur i Bizon oraz w mniejszym stopniu barek pchanych. W stoczni „Odra” w Szczecinie ponad 30% realizowanej produkcji przeznaczona jest na remonty statków wszystkich typów⁵⁴.

Dla Żeglugi na Odrze we Wrocławiu w zakresie remontów floty duże znaczenie miało posiadanie własnej bazy remontowej, które to zaplecze stanowiły bazy remontowe w Januszkowicach, Koźlu-Cyplu, Wrocławiu Osobowicach i Szczecinie. Zadaniem wymienionych baz remontowych było przede wszystkim przygotowanie jednostek pływających do sezonu nawigacyjnego poprzez wykonywanie remontów i przeglądy o małym zakresie prac (głównie pokładowych i silnikowych) oraz przygotowanie jednostek do przerwy zimowej. Ponadto w bazach remontowych były również wykonywane remonty dla odnowienia klasy. Bazy remontowe dysponowały stosunkowo niewielkim potencjałem przerobowym, mimo to stanowiły niezmiernie ważne ogniwo w całym systemie organizacji remontów. Charakteryzowało je bardzo operatywne działanie, szczególnie w zakresie remontów bieżących i poawaryjnych. Zwiększenie ilości remontów wykonywanych przez bazy ŻnO było ograniczone głównie trudnościami w uzupełnianiu zatrudnienia i pozyskiwaniu materiałów⁵⁵.

Tabor holowniczy w połowie lat sześćdziesiątych składał się z jednostek o napędzie parowym i motorowym. Wśród holowników parowych można było wyodrębnić trzy grupy. Pierwsza to dziewięć holowników o niewielkim zanurzeniu konstrukcyjnym 100 cm, przeznaczonych do eksploatacji na Odrze środkowej, druga

⁵⁴ AP Wrocław, zespół Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej (dalej ZZŚr.), sygn. 12/I, Monografia stoczni rzecznych zarys, s. 4-5; S. K o z i a r s k i, *Żegluga na Odrze*, Opole 1991.

⁵⁵ O problemach związanych z działalnością baz remontowych ŻnO świadczy wiele dokumentów w Archiwum Zakładowym ŻnO, m.in. Protokół z narad nad projektem planu 1974, s.7; podczas spotkania dyirekcji z załogą bazy wnioskowano o „usprawnienie dostawy materiałów i narzędzi (baza odczuwa brak zaworów, instalacji, łożysk korbowych, rur, podkładek, blach odpowiedniej grubości, brak butli z tlenem, łożysk do fordek, frezów, zamków zewnętrznych do sterówki i sitowni, brak kłuczy płaskich w narzędziowni oraz desek i klejów w stolarni) oraz koordynacji współpracy z magazynem”. Postulowano jeszcze 10 innych spraw z zakresu współpracy z armatorem, koordynacji zleceń, zaopatrzenia bazy w sprzęt cięższego gatunku oraz sprawy BHP (ogrzewanie hal zimą, ubrania robocze, itp.); zob. także S. K o z i a r s k i, *op. cit.*, s. 86.

to trzynaście jednostek o zanurzeniu 130 cm, dostosowanych do wymiarów śluz na Odrze skanalizowanej. Trzecia grupa to różnej proveniencji holowniki przedwojenne, niektóre z początków XX wieku. W grupie holowników motorowych było jeszcze więcej typów i wielkości (jednakowych było tylko pięć pochodzących z powojennej produkcji krajowej)⁵⁶.

W grupie barek holowanych nie zaszły od początków lat pięćdziesiątych większe zmiany, poza tym że rozpoczęto kasację na dużą skalę barek poniemieckich, a w szczególności małych berlinek i kanałówek. W tym samym okresie skasowano sześć przedwojennych barek motorowych. Według obejmującego lata 1955-1970 zestawienia opracowanego przez Emila Trojneckiego, ówczesnego dyrektora Żeglugi na Odrze, możemy stwierdzić, iż armator odrzański w 1956 roku dysponował 42 holownikami, by w 1961 roku osiągnąć liczbę 62 jednostek. Od tego roku ich liczba zaczęła gwałtownie maleć. Już w 1968 roku w ewidencji było 28 holowników, a w dwa lata później tylko jedenaście. W grupie barek motorowych z siedmiu jednostek w 1959 roku liczba zwiększyła się do 226 w 1970 roku. W grupie barek holowanych w 1956 roku było 231 jednostek, w połowie lat sześćdziesiątych dwieście, a w 1970 zaledwie dziewięćdziesiąt. Pierwsze pchacze pojawiły się pod banderą żeglugi odrzańskiej w 1962 roku (dwie jednostki); w 1970 roku było ich już 99. Razem z pchaczami pojawiły się barki pchane. Początkowo było ich cztery, a w r. 1970 flota barek pchanych liczyła 293 jednostki⁵⁷.

W omawianym okresie do eksploatacji wchodziły następujące typy jednostek: holownik rzeczny dwuśrubowy, barka uniwersalna czerniakowska o nośności 125 t, przystosowana zarówno do holowania, jak i do pchania, barka motorowa BM-500 o nośności 500 t i dwóch wariantach mocy zespołów napędowych, zestaw pchany Żubr składający się z pchacza i dwóch barek o nośności 290 t każda, zestaw pchany Tur składający się z pchacza i dwóch barek o nośności 370 ton każda, zestaw pchany Bizon budowany w trzech wersjach, składający się z pchacza oraz dwóch barek o nośności 580 t lub 500 t każda, zestaw pchany z pchaczem strugowodnym Łoś, składający się z pchacza oraz dwóch barek o nośności 200 ton każda, zestaw pchany Nosorożec budowany w dwóch odmianach, gdańskiej i szczecińskiej, składający się z pchacza i barek 1000 t lub 2000 t, barka pchana do przewozu cementu luzem BPC-350 o nośności 350 t, statek bunkrowy bez napędu BU-400, barka pchana BP-2000 o nośności 2000 t, zbiornikowiec śródlądowy do przewozu paliw płynnych o nośności 1150 t, pchacz typu Muflon, pchacz typu Koziorożec, barka pchana do przewozu cementu luzem BPC-500 o nośności 500 t, barka pcha-

⁵⁶ M. B z o w s k a, *Żegluga na Odrze*, [w:] *Odra i Nadodrze*, Warszawa 1976, s. 176-178.

⁵⁷ S. K o z i a r s k i, *op. cit.*, s. 81 oraz zestawienie s. 36; J. B u r k a, H. S t u p n i c k i, T. K a l i n o w s k i, *Przemiany systemu...*, s. 45; *Określenie roli żeglugi śródlądowej w systemie transportowym kraju*, t. I, *Zarys monografii żeglugi śródlądowej*, Wrocław 1972 (maszynopis biblioteka zakładowa Navicentrum, sygn. 12487), s. 16.

na BP-800 o nośności 800 t, barka pchana zbiornikowa BZ-800 służąca do przewo-
zu i magazynowania paliw płynnych⁵⁸.

Nowa flota wprowadzana do eksploatacji miała na ówczesne czasy dobre wskaźniki techniczno-technologiczne, a także w miarę przyzwoite parametry, jak i warunki socjalne. Zarówno BM-500, jak i pierwsze zestawy pchane typu Tur traciły z biegiem lat na swojej nowoczesności. Jeżeli w przypadku zestawów pchanych możemy mówić o ciągłych innowacjach, ulepszeniach, maksymalnym wykorzystaniu mocy i parametrów drogi wodnej, to w przypadku BM-500 pod koniec lat siedemdziesiątych możemy przyjąć, że była to już jednostka przestarzała technicznie, nieatrakcyjna dla marynarzy z przyczyn socjalnych, w związku z tym – z powodu niewprowadzenia w życie programu budowy jednostek typu BM-600 i BM-800 – rozpoczęto proces modernizacji nowszych jednostek. Jedno z najbardziej jej ekonomicznych zastosowań, rejsy zagraniczne zostały pod koniec lat siedemdziesiątych zagrożone zarówno z uwagi na rosnące wymagania dotyczące ochrony środowiska, jak i fakt, iż moc silników była niewystarczająca dla pokonania odcinków górnej Łaby oraz górnego i środkowego Renu⁵⁹.

Pod koniec omawianego okresu flota, która w połowie lat sześćdziesiątych była nowa, w znacznym stopniu uległa dekapitalizacji. Tylko w roku 1979 armator odrzański wycofał do kasacji dwa BM, po jednym pchacz typu Bizon i Tur, trzynaście barek pchanych typu BP-500, 35 barek pchanych typu BP-400, 49 barek holowanych i jedenaście holowników. W roku następnym wycofano pięć BM, trzy pchacze typu Bizon, po jednym pchacz Żubr i Tur, dwa pchacze kruszywowe oraz czterdzieści barek pchanych. Mimo to pod koniec lat siedemdziesiątych niewiele wskazywało na nadchodzące chmury, zakupy floty przez Żeglugę na Odrze rekompensowały po części straty, a w przypadku pchaczy żegluga wchodziła w nowy wymiar. Pozyskała wysokiej klasy pchacz Muflon przystosowany do eksploatacji z sześcioma barkami typu BP-500 (zestaw 3000 t), który okazał się jednak nieekonomiczny na środkowym i górnym biegu Odry. Wykorzystywano go później do obsługi Bielinka i zespołu Szczecin – Świnoujście. W latach 1979-1980 zakupiono siedemnaście pchaczy typu Bizon, sześć typu Muflon, dwa typu Ryś, po jednym typu Łoś i Koziorożec i 47 różnego rodzaju barek pchanych. Zupełnie niekorzystnie sytuacja przedstawiała się w grupie statków pasażerskich, które weszły do

⁵⁸ Pełne dane techniczne tych jednostek zob. *XX lecie BPSiTRz* oraz R. R a d k o w s k i, R. T o b y, *Śródlądowy tabor pływający oraz postęp techniczny warunkujący jego rozwój*, „Przegląd Komunikacyjny” 1975, nr 2, s. 22, a przede wszystkim A. Ż y l i c z, *Statki śródlądowe*, Gdańsk 1979.

⁵⁹ Zob. M. B z o w s k a, J. B u r k a, J. S i k u c i Ń s k i, *Analiza efektywności ekonomicznej floty towarowej wybudowanej w latach 1959-1969*, Wrocław 1970; M. M i ł k o w s k i, *Uwarunkowania maksymalnego żeglugowego wykorzystania rzeki Odry*, cz. I, *Transport wodny na Odrze* (maszynopis biblioteka zakładowa Navicentrum, sygn. 17703), s. 4.

użycia w początkach lat sześćdziesiątych i miały zostać skasowane na początku lat osiemdziesiątych⁶⁰.

Stan floty towarowej ŻnO na dzień 30 czerwca 1981 roku wynosił w grupie pchaczy 275 sztuk, z tego 167 typu Bizon, 76 typu Tur, jedenaście typu Muflon. Pchaczy manewrowo-portowych do dyspozycji było dziewięć, a kruszywowych dwanaście. W ewidencji znajdowało się ponadto 215 barek motorowych oraz 755 barek pchanych, z czego 444 to barki do zestawów pchanych typu Bizon (BP-500), oraz 272 barki do zestawów pchanych typu Tur. Ponadto w grupie barek pchanych znajdowały się trzy nowoczesne barki do przewozów samochodów osobowych oraz 29 jednostek do zestawów kruszywowych. Stan w roku 1988 przedstawiał się następująco: w grupie pchaczy do dyspozycji było 265 jednostek (z tego w eksploatacji 167), barki pchane – 583 sztuk w ewidencji (w gotowości 381), barki motorowe – w dyspozycji 184 (101 w gotowości eksploatacyjnej). Pod koniec 1989 roku (w trzecim kwartale, czyli jeszcze po nieskończonych wszystkich remontach) w gotowości eksploatacyjnej znajdowało się 125 pchaczy, 69 barek motorowych i 299 barek pchanych⁶¹.

Flota największego armatora odrzańskiego według stanu na rok 1981 była zdekapitalizowana w 50,4%. Poszczególne rodzaje floty zdekapitalizowane były w następujących wielkościach: pchacze Tur – 76,6%, pchacze Bizon 33,3%, pchacze Muflon 11,4%, barki motorowe 77,4%, barki pchane 49,3% (w tym najbardziej przestarzałe były barki typu BP-400), holowniki i barki holowane umorzone były w 99,5%⁶².

Pod koniec XX wieku daje się zauważyć powolną zmianę w ilości taboru rzecznoego. Zaczęły dawać o sobie znać kumulujące się problemy, których nie potrafiono rozwiązać w latach osiemdziesiątych. Coraz więcej jednostek kończyło wiek swojej eksploatacji, nie wszystkie mogły być remontowane w celu przedłużenia ich żywotności. Nie było ich za co remontować i gdzie, albowiem stocznie niechętnie przyjmowały jednostki do remontu, bardziej nastawiając się na zysk z produkcji nowego taboru i to przede wszystkim na eksport. Zmiany strukturalne na początku lat dziewięćdziesiątych tylko tę tendencję pogłębiły. Generalnie flota w posiadaniu polskich przewoźników śródlądowych określana była jako stara. Praktycznie nie kupowano nowych jednostek, a remonty były ograniczane względami finansowymi⁶³. Postępowała w bardzo szybkim tempie dekapitalizacja floty. Jeżeli

⁶⁰ AZ ŻnO, *Raport o stanie przedsiębiorstwa wg stanu na dzień 30 VI 1981 r.*, Wrocław 1981, tab. 33; A. Szafrański, *Aktualne problemy PP „Żegluga na Odrze”*, [w:] *Odra w systemie transportowym kraju*, materiały konferencyjne, Świnoujście 1985, s. 55-56.

⁶¹ AZ ŻnO, *Raport o stanie...*, tab. 3; *tamże*, Analiza ekonomiczna za 1988 rok, s. 3-6; *tamże*, Biuletyn Informacyjny, nr 7-8 z 1989, s. 7.

⁶² AZ ŻnO, *Raport o stanie...*, s. 13 i tab. 5.

⁶³ NIK, *Informacja o wynikach kontroli działalności stoczni rzecznych...*, s. 4; NIK, *Informacja o wynikach kontroli działalności eksploatacyjnej żeglugi śródlądowej*, Warszawa 1985, s. 13.

w 1980 roku dla całej polskiej floty wynosiła ona 44,5%, to już w 1985 r. 62,5%, w 1989 roku 73,8%, a w 1990 r. została określona na poziomie 78,1%⁶⁴.

Lata osiemdziesiąte udowodniły nieprzystosowanie polskiej żeglugi śródlądowej do walki konkurencyjnej z innymi środkami transportu. Przyczyn tego należy dopatrywać się wielu. Pierwszą i najważniejszą był pogarszający się stan drogi wodnej, który warunkował rozwój technologiczny środków transportu, a w związku z tym miał wpływ na jego konkurencyjność.

W ostatnich latach wśród armatorów użytkujących Odrę niepokojąco spadał stan floty oraz jej gotowość eksploatacyjna. Zjawisko to ma swoje przyczyny w niedoborze środków finansowych, bardzo wysokich cenach nowych statków oraz w odmowie przyjmowania przez stocznie rzeczne zamówień na nowe jednostki⁶⁵. Ponadto dochodziło nasilenie procesu starzenia się statków oraz zwiększanie się zakresu wynikających z tego tytułu remontów. Dodatkowym problemem był wydłużający się czas trwania remontów w stocznich.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wyprodukowano dwa prototypy pchaczy mających zastąpić pchacze typu Bizon oraz pchacze typu Tur. Skończyło się na przekazaniu Żegludze na Odrze pchacza typu Karibu, a Żegluga Bydgoska otrzymała pchacz typu Daniel. Oprócz tych jednostek do eksploatacji w latach osiemdziesiątych weszły barka motorowa BBM-600, barka pchana BP-800, barka pchana BP-150 oraz barka pchana BPF-1000, a także pchacz kanałowy Renifer⁶⁶. Jednostki nowego typu, które wyprodukowano tylko jako prototypy, spełniały pojawiające się postulaty dotyczące dostosowania jednostek do dróg wodnych. W szczególności postulowano budowę jednostek o jak najmniejszym, ekonomicznym zanurzeniu,

⁶⁴ M. Miłkowski, *Zagospodarowanie transportowe Odry i perspektywy polsko-niemieckiej współpracy eksploatacyjno-inwestycyjnej*, „Rocznik Lubuski” t. XVII, Zielona Góra 1992, s. 125; H. Salmonowicz, *Czynniki warunkujące dotychczasową działalność żeglugi śródlądowej w Polsce*, [w:] ZNUS nr 34, Prace Instytutu Ekonomiki Transportu nr 25, Szczecin 1988, s. 212-213.

⁶⁵ NIK, *Informacja o wynikach kontroli działalności stoczni rzecznych...*, s. 9 („Na składane przez Żeglugę Bydgoską w stocznich Płockiej, Tczewskiej i Koźle oferty produkcji nowych jednostek otrzymywała ona odpowiedzi, iż do 1990 r. taka produkcja jest niemożliwa. W tej sytuacji ŻB zamierza dokonywać zakupów za granicą”); NIK, Delegatura we Wrocławiu, *Informacja o wynikach kontroli przedsiębiorstw armatorskich, stoczni rzecznych a także resortów: ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa oraz transportu i gospodarki morskiej w zakresie funkcjonowania żeglugi śródlądowej w zmienionych warunkach gospodarczych*, Wrocław 1996, s. 39. Wg danych NIK stan posiadania taboru wszystkich polskich armatorów zmalał z 1793 jednostek w 1989 r. do 1290 jednostek w 1994 r. (o 31,5%). W tym czasie armatorzy zakupili łącznie zaledwie 17 nowych jednostek pływających, w tym tylko jedną w latach 1992-1994.

⁶⁶ A. Szafrański, *op. cit.*, s. 55; *Infrastruktura żeglugi śródlądowej. Stan obecny i wstępne oszacowanie możliwości transportowych polskimi drogami wodnymi*, pr. zbior., Wrocław 1990 (maszynopis w Bibliotece zakładowej Navicentrum, Wrocław, sygn. 17663), tab. 4. Najnowsze dane dot. stanu ilościowego poszczególnych armatorów pływających po Odrze zob. *Strategia rozwoju Odratrans S.A.*, Wrocław 1996, s. 55 (kopia w posiadaniu autora) oraz E. Ossowski, *Żegluga Bydgoska S.A.*, [w:] *Gospodarcze wykorzystanie Odry. Regionalna konferencja problemowa Zielona Góra 6-7 marca 1997*, Szczecin 1997, s. 170.

tak aby maksymalnie wykorzystywać szlak wodny nawet przy niskich stanach wód⁶⁷.

Wraz z kryzysem lat osiemdziesiątych, a później ze zmianami strukturalnymi lat dziewięćdziesiątych pogarszała się sytuacja stoczni polskich produkujących jednostki śródlądowe. Zakłady ratowały się produkcją na eksport, ale były to działania przedłużające agonię. Budowa nowych jednostek we wszystkich stocznich polskich uległa zmniejszeniu z 201 jednostek wybudowanych w 1989 roku do zaledwie 51 w 1994. Działalność remontowa stoczni została także ograniczona. W 1989 roku wyremontowano łącznie 260 jednostek pływających, by w 1994 roku wyremontować tylko 133 jednostki⁶⁸.

W związku ze złą sytuacją finansową 10 lipca 1994 roku upadłość ogłosiła stocznia „Odra” ze Szczecina, a w niespełna rok później, 6 czerwca 1995 roku Remontowa Stocznia Rzeczna w Nowej Soli. Zarząd komisaryczny ustanowiony został we Wrocławskiej Stoczni Rzecznej oraz w Remontowej Stoczni Rzecznej. Wszystkie stocznie produkujące na potrzeby żeglugi śródlądowej przynosiły w połowie lat dziewięćdziesiątych straty. Jak określono w informacji Najwyższej Izby Kontroli z 1996 roku, wynikały one z przystąpienia do budowania nowych jednostek „z obawy przed utratą przyszłych zamówień. W warunkach konkurencyjności rynkowej ujawniły się niejednokrotnie nieprzewidywane trudności w wynegocjowaniu cen kontraktowych pokrywających koszty własne sprzedaży obiektów pływających. W tych okolicznościach dla części zleceń już na etapie planowania założono ich nieopłacalność”⁶⁹. W latach dziewięćdziesiątych z uwagi na zmianę warunków gospodarowania wielu armatorów zrezygnowało z remontów w stocznich na rzecz tańszych remontów w zakładach prywatnych bądź prowadzonych we własnym

⁶⁷ J. K u l c z y k, J. D u d z i a k, *Warunki odnowienia i rozwoju polskiej floty śródlądowej*, „Przegląd Komunikacyjny” nr 11, 1995, s. 7-12; podobną opinię przedstawiła NIK we wnioskach z kontroli 1985 r., zob. *Informacja o wynikach kontroli działalności eksploatacyjnej...*, s. 26.

⁶⁸ NIK Wrocław, *Informacja o wynikach kontroli...* 1996, s. 30.

⁶⁹ *Tamże*, s. 34. Na s. 33 podano przykład działalności Remontowej Stoczni Rzecznej z Wrocławia: „Na realizacji zlecenia dla armatora holenderskiego, dotyczącego wykonania zbiornikowca śródlądowego «Helena» RST we Wrocławiu poniosła straty w wysokości 7142 mln zł, przy czym koszty wytworzenia produktu sięgały kwoty 14 773 mln zł, natomiast przychody ze sprzedaży tylko 7631 mln zł. Niskie przychody z tytułu budowy tego zbiornikowca były konsekwencją m.in. pomniejszenia przez zleceniodawcę ceny sprzedaży w związku ze zgłoszoną i uznaną przez Stocznice reklamacją jakościową (złe wymalowanie kadłuba) o kwotę 2857,5 mln zł oraz z tytułu opóźnionego – o prawie 9 miesięcy – wykonania zadania, dodatkowo o kwotę 580,5 mln zł. Łączna wysokość sankcji finansowej zastosowanej wobec Stoczni w kwocie 3438,0 mln zł, odpowiadała 45% wielkości ceny uzyskanej za sprzedany wyrób”. Stocznia w 1994 r. sprzedając 7 jednostek, na sześciu poniosła straty w łącznej wysokości 18 025 mln zł (wszystkie kwoty w starych zł).

zakresie. Najdalej poszła spółka Odratrans S.A., która wykupiła część produkcyjną Wrocławskiej Stoczni Remontowej⁷⁰.

W latach dziewięćdziesiątych – przede wszystkim na dolnej Odrze – zaczęły się pojawiać niewielkie prywatne firmy armatorskie żeglugi śródlądowej. Przeważnie posiadały one tabor, którego pozbywały się państwowe przedsiębiorstwa. Na szczególną uwagę zasługuje pojawienie się w rejonie dolnej Odry polskiego przedstawicielstwa jednego z największych armatorów europejskich – Deutsche Binnennreederei. Polski oddział tej firmy, noszący nazwę Odra – Lloyd, w 1998 roku posiadał sześć pchaczy typu KSS 300 oraz jeden mały pchacz typu KS SB 140, wszystkie przystosowane do ruchu na kanałach, ponadto sześć dużych 1200-tonowych barek pchanych, które z uwagi na gabaryty mogły być wykorzystane tylko w relacji Bielinek – niemieckie porty Zalewu Szczecińskiego. Do dyspozycji oddziału w każdej chwili znajdowało się ok. sześćdziesięciu różnego typu barek pchanych, które bądź przebywały w porcie szczecińskim, bądź mogły szybko zostać tam sprowadzone. O sile polsko-niemieckiego armatora może świadczyć fakt, iż w 1997 roku przewiózł on prawie 900 tys. ton towarów i jest największym przewoźnikiem żeglugi śródlądowej na terenie dolnej Odry⁷¹.

Zjawisko coraz większego zacofania technicznego polskiej floty przy katastrofalnej sytuacji na środkowym biegu Odry spowodowało pojawienie się opinii o niecelowości inwestowania w żeglugę śródlądową⁷². Mimo planów zagospodarowania Odry podjętych przez stronę polską⁷³ oraz niemiecką⁷⁴ nie wydaje się, aby

⁷⁰ M. Turek, *Stan i perspektywy rozwoju żeglugi na Odrze do 2000 r. na przykładzie Odratrans S.A.*, [w:] *Odra – szanse i wyzwania w świetle doświadczeń europejskich*, Wrocław 1997, s. 78 oraz informacje zawarte w *Strategii rozwoju Odratrans S.A.*, Wrocław 1996.

⁷¹ Odra – Lloyd, Szczecin, ul. Celna 1, Materiały wewnętrzne.

⁷² J. Stanięlewicz, *Szczecin i Odra w przeszłości i perspektywie*, ZNUS nr 95, PWTiŁ nr 2, Szczecin 1992, s. 115-117; H. Salmonowicz, *Dotychczasowy i przewidywany rozwój żeglugi śródlądowej na Pomorzu Zachodnim*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1990, z. 1-2, s. 84; tenże, *Żegluga śródlądowa w rejonie estuarium Odry*, [w:] *Estuarium Odry i Zatoka Pomorska w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski*, red. H. Bronek, Szczecin 1990, s. 162; M. Miłkowski, *Możliwości dalszego działania polskiej żeglugi śródlądowej w Europie Zachodniej po 1992 roku*, „Przegląd Komunikacyjny” 1990, nr 3, s. 56 i n.

⁷³ *Raport w sprawie przystosowania rzeki Odry do europejskiego systemu dróg wodnych*, Warszawa, listopad 1994 (oprac. Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej); *Program rozwoju drogi wodnej Odry do 2005 roku*, Materiały dla Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, oprac. MOŚZNiL, MTiGM oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Warszawa, IX 1995. Najszersze omówienie problemów zawartych w *Raporcie i Programie* znaleźć można w materiałach z konferencji w Zielonej Górze 6-7 III 1997 r. (*Gospodarcze wykorzystanie Odry*, Zielona Góra 1997; tamże omówienie wielu aspektów tych zagadnień, m.in. H. Salmonowicz, *Transformacja żeglugi śródlądowej w Polsce do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej*, s. 33-49 oraz A. Kwapiszewski, *Odrzańska Droga Wodna – program przystosowania rzeki Odry do europejskiego systemu dróg wodnych*, s. 17-32) oraz w materiałach z konferencji we Wrocławiu 4-5 XI 1997 r., *Odra – Szansa i wyzwania w świetle doświadczeń europejskich*, Wrocław 1997; tamże artykuł L. Bagińskiego, *Program rozwoju drogi wodnej rzeki Odry*, s. 39-42 oraz M. Cehaka, *Koncepcja uruchomienia i realizacji programu rozwoju drogi wodnej Odry do 2005 roku*, s. 43-50). Pełne informa-

polepszenie warunków nawigacyjnych na Odrze nastąpiło w tym stuleciu. Jedyną nadzieją w tym, iż podobnie jak po wielkiej powodzi, która nawiedziła tereny leżące w górnym i środkowym biegu Odry w roku 1903, a której efektem była budowa wielu zbiorników retencyjnych oraz innych budowli hydrotechnicznych mających niebagatelny wpływ na drogę wodną, powódź z roku 1997 zaowocuje wieloma pracami hydrotechnicznymi, które jako jeden z efektów przyniosą poprawę warunków żeglugowych na Odrze⁷⁵.

Marek Zawadka

DIE BINNENSCHIFFE AN DIE ODER IM XX. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Der Aufsatz ist dem Oder Fahrpark im XX. Jh. Gewidmet. Es wurde ein qualitativer und quantitativer Stand in der Zeit vor dem II. Weltkrieg dargestellt. Ein Hauptpunkt der Betrachtungen bildet ein Problem, das eine Betätigung der polnischen Binnenschifffahrt nach dem Jahre 1945 betrifft. Es wurden in Kurze die mit der sowjetischen Oder Nutzung verbundenen Probleme dargestellt, und vor allem ein gesetzwidriger Raub der Barken und Oder Schlepper. Der 2. Teil der Abhandlung wurde dem Ausbau und der Modernisierung der Oder Werfte, sowie auch der Entstehung hier gebauten, neuzeitlichen, geschobenen Barken, Schubboote und Motorkhane gewidmet. Es wurde ein Rückgangsprozeß des Oder Fahrparks in den 80^{er} und 90^{er} Jahren dargestellt. Es wurden auch die Probleme angezeigt, die mit dem Prozeß der Eigentumsumgestaltungen in den Werften und unter dem Schiffsbesitzern verbunden sind.

cje przynosi praca, na której oparto podane wyżej propozycje: *Studium przystosowania Odry do europejskiego systemu dróg wodnych*, Wrocław 1994 (Biblioteka Navicentrum).

⁷⁴ Niemieckie projekty dot. Odry znalazły najpełniejsze odbicie w: *Entwicklungspotentiale der Binnenschifffahrt in der Oder-Region. Projekt*, Berlin – Potsdam 1994. M. Z a w a d k a, *Odra w wybranych aspektach stosunków polsko-niemieckich w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Ekonomiczne aspekty dostosowania polskiego prawa, regulacji i instytucji w Ochronie środowiska do rozwiązań Unii Europejskiej*, Materiały konferencji naukowej, Zagórze k. Świdnicy 5-7 XII 1997, Wrocław 1999, s. 252-257.

⁷⁵ Biuro Koordynatora Programu Rządowego Odry 2006 – Wrocław, *Założenia programu modernizacji Odrzańskiego Systemu Wodnego, Program Odry 2006, Projekt, Materiały dla Rządu RP*, Wrocław, 5 VI 1998. Program dla Odry (maszynopis) MOŚZNiL, Wrocław 24 III 1999 r.

Bernadetta Nitschke

PRAWNE POŁOŻENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE PO ZAKOŃCZENIU WYSIEDLEŃ

Mimo formalnego zakończenia akcji wysiedleńczej część ludności niemieckiej nie została usunięta i pozostała w Polsce. Jej liczba jest trudna do oszacowania. Wśród polskich historyków dominował pogląd, że w Polsce po ustaniu wysiedleń znajdowało się jeszcze 125-160 tys. Niemców¹. Historiografia niemiecka przyjmowała za właściwą liczbę 431 tys. mieszkających w Polsce Niemców². Zupełnie inne dane prezentowała statystyka przedstawiona przez polskie władze, pochodząca z 31 marca 1952 roku. Zgodnie z nią na obszarze Polski przebywało ok. 100 tys. Niemców, z tego 68 454 w województwach zachodnich i północnych. Największymi skupiskami tej ludności pozostawały województwa utworzone na terenach poniemieckich, a więc województwo wrocławskie z 38 725 Niemcami, koszalińskie z 24 757, szczecińskie z 3479, opolskie z 681, zielonogórskie z 533 i gdańskie z 261³. Wszystkie te wyliczenia mają jednak charakter szacunkowy, a w ostatnim wypadku określają stan po przerwaniu wyjazdów do NRD, w latach 1950-1951.

Spółeczność ta pod względem narodowościowym nie była jednolita i dzieliła się na dwie grupy. Pierwsza składała się z rodowitych Niemców (a więc tych, którzy przyznawali się do narodowości i kultury, języka niemieckiego), nieznających w wielu wypadkach języka polskiego. Zamieszkiwali oni głównie tereny wchodzące przez 1939 rokiem w skład Rzeszy Niemieckiej. Druga grupa (dotyczyło to głównie autochtonów) mieszkała również zwarcie na terenach wchodzących przed 1939 rokiem w skład Rzeszy Niemieckiej, jak i na terenie Górnego Śląska, będącego przed 1939 r. częścią państwa polskiego, oraz na terenie Warmii i Mazur⁴.

¹ S. B a n a s i a k, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, s. 222; A. B r o ż e k, *Losy Niemców w Polsce po roku 1944/1945*, Opole 1965, s. 24; J. K o r b e l, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywie – analiza uwarunkowań*, Opole 1986, s. 102.

² *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Bonn 1977, s. 102.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KC PZPR, sygn. 237/V/75, Ludność niemiecka według stanu na dzień 31.03.1952 r.

⁴ M. T o m a l a, *Mniejszość niemiecka w Polsce. Pomost czy zapora?* [w:] *Nacjonalizm. Konflikty narodowościowe w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. S. Helnarski, Toruń 1994, s. 349.

Zasadniczą przyczyną pozostania w Polsce ludności niemieckiej było wykorzystywanie jej jako siły roboczej. Według obliczeń z 1952 roku zatrudniano 35 522 Niemców, z tego 12 756 w przemyśle i 17 166 w rolnictwie⁵. W sumie wielkość ta nie stanowiła nawet 50% ogółu. Pozostali należeli w większości do członków rodzin. Znaczącą grupę stanowiły również osoby samotne, głównie kobiety. Stan ten wynikał z olbrzymich strat wojennych wśród mężczyzn. Według danych pochodzących z województwa wrocławskiego, w grupie ludności niemieckiej w wieku do 60 lat mężczyźni stanowili 30%, kobiety 37%, a dzieci (do lat 14) 16%. Podobnie sytuacja kształtowała się w grupie wiekowej powyżej 60 lat, która sięgała 14,4%⁶. Dane te można uznać za reprezentatywne dla całej społeczności niemieckiej w Polsce. Odzwierciedlają one wyraźny fakt, że w grupie tej dominowała ludność pracująca na roli. Widoczny był brak inteligencji, która albo uciekła, albo też została wysiedlona w pierwszej kolejności.

Nie należy również zapominać o tej części Niemów, którzy pozostali ze względu na ograniczenia w przepisach wysiedleńczych. Były one bardzo surowo przestrzegane przez władze brytyjskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej. Dotyczyły one głównie starców, osób chorych i kalekich. Trudno w tej chwili, przy braku odpowiednich statystyk, oszacować wielkość tej grupy ludności. W większości pozostawała ona na utrzymaniu rodzin, jednakże i tu znajdowały się osoby samotne. Ponieważ władze polskie nie interesowały się ich losem, mogły liczyć wyłącznie na pomoc organizacji charytatywnych bądź sąsiedzką.

Niemcy przebywający w Polsce w większości nie przejawiali żadnej aktywności. Jak zauważył polski osadnik z województwa koszalińskiego: „Ludność ta tworzy swój odrębny świat, który się z Polakami kontaktuje na tyle, na ile to jest potrzebne do wywalczenia sobie najlepszych stanowisk”⁷. Poza pracą zawodową Niemcy zachowywali całkowitą bierność. Potwierdzenie znajdujemy w oficjalnych raportach, gdzie pojawiły się m.in. stwierdzenia: „Nastroje wśród ludności niemieckiej są na ogół bierne. Żyją oni nadal nadzieją repatriowania ich do Niemiec. Na skutek przewlekłego załatwiania podań o wyjazd, względnie odmowy decyzji, czują się oni pokrzywdzeni. Stosunek do akcji politycznej i gospodarczej z wyżej podanych powodów jest również bierny. Powierzone im zadania wykonują, lecz inicjatywy własnej nie przejawiają”⁸. Takie zachowanie nie może dziwić. Większość zupełnie nie orientowała się w rozwoju sytuacji politycznej w Polsce i na arenie

⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/75, Ludność niemiecka...

⁶ B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994, s. 81; A. Wróblewski, *Niemcy w województwie koszalińskim po zakończeniu przesiedleń poczdamskich. Rozmieszczenie i liczebność ludności niemieckiej w latach 1952-1970*, „Przegląd Zachodniopomorski” z. 2, 1991, s. 66. Bardzo zbliżona sytuacja panowała w woj. koszalińskim, gdzie w 1951 r. znajdowało się 24 975 Niemców, z czego 7030 stanowili mężczyźni, 10 438 kobiety, a 7507 dzieci do lat 18.

⁷ Instytut Zachodni w Poznaniu (dalej IZ w Poznaniu), Wspomnienia, sygn. P 51, s. 13.

⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Wojewódzka Rada Narodowa, Urząd Spraw Wewnętrznych, sygn. 650, s. 74.

międzynarodowej. Wszystkie informacje, które do nich docierały, rozchodziły się na podstawie ustnych pogłosek i tym samym były w dużym stopniu zniekształcone. Wiadomości te przeważnie pochodziły z listów od rodzin w Niemczech, bądź od tych nielicznych Polaków, z którymi utrzymywano kontakty. Stąd posłuch znajdowały plotki o wybuchu konfliktu międzynarodowego, który „odbuduje potęgę Niemiec w starych granicach”. Utworzenie NRD i podpisanie 6 lipca 1950 r. układu zgorzeleckiego sprawiło, że i ta nadzieja osłabła. Fakt ten zmienił również stosunek władz PRL do ludności niemieckiej. Uznano, że przede wszystkim należy uregulować kwestię jej statusu prawnego.

Problem ten nie został rozstrzygnięty przez układ poczdamski, który pośrednio tylko przesądził o pozbawieniu obywatelstwa polskiego Niemców posiadających je przed wojną i o nienadawaniu obywatelstwa przeznaczonej do wysiedlenia ludności niemieckiej na obszarze byłych wschodnich prowincji III Rzeszy. Uregulowanie tej kwestii przypadło więc nowym polskim władzom, które początkowo sięgnęły do ustawy o obywatelstwie z 1920 r. Zgodnie z jej treścią prawo obywatelstwa polskiego przysługiwało każdej osobie, bez różnicy płci i narodowości, 1) która była wówczas osiedlona na obszarze państwa polskiego, pod warunkiem, że nie przysługiwało jej obywatelstwo innego państwa, 2) która urodziła się na obszarze państwa polskiego, 3) której przysługiwało obywatelstwo polskie na mocy traktatów międzynarodowych⁹. Warto zaznaczyć, że zgodnie z tą ustawą polskie obywatelstwo mógł uzyskać cudzoziemiec, który od dziesięciu lat mieszkał na terenie Polski, miał środki utrzymania, znał język polski i prowadził nieposzlakowany tryb życia¹⁰. Ustawa ta zdecydowanie nie odpowiadała warunkom, które zapanowały w Polsce po 1945 roku. Jej zastosowanie wymagało aktów uzupełniających, a najbardziej pożądane było określenie nowych norm prawnych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była ustawa z 28 kwietnia 1946 roku „o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej na obszarze Ziemi Odzyskanych”¹¹. Jej treść sprowadzała się do tego, że obywatelstwo polskie przysługiwało wyłącznie osobom, które mogły udowodnić polską narodowość, pochodzenie lub bliską łączność z narodem polskim. Za decydujące argumenty uznawano: dokumenty, brzmienie, nazwiska, pokrewieństwo z Polakami, przynależność do polskich organizacji, czynny udział w walce z Niemcami, posługiwanie się językiem polskim. Osobom spełniającym te wymogi nadawano na mocy tej ustawy obywatelstwo polskie¹². Możliwości otrzymania polskiego obywatelstwa zostali

⁹ W. R a s m u s, *Prawo o obywatelstwie polskim*, Warszawa 1968, s. 13.

¹⁰ *Tamże*, s. 46-47.

¹¹ Dz. Urz. RP 1946, nr 15, poz. 106; W. R a s m u s, *op. cit.*, s. 183-184.

¹² S. B a n a s i a k, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963, s. 202-203; C. O s ę k o w s k i, *Spółeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 94-95.

natomiast bezwzględnie pozbawienie członkowie NSDAP, SS, BDO, HJ, BDM, osoby, które w okresie plebiscytowym walczyły w formacjach Grenzschutzu, Selbstschutzu i Orgeschu, niemieccy działacze plebiscytowi, ci, którzy opuścili tereny przyznane Polsce w roku 1922, optujący na rzecz Niemiec, nauczyciele niemieccy, oficerowie niemieccy, osadnicy sprowadzeni w czasie wojny, osoby przyznające się do narodowości niemieckiej oraz ci, którzy dopuścili się przestępstw wobec Polaków. Wykluczenie tych osób nie stanowiło jednak reguły, ponieważ dopuszczano możliwość uwzględnienia sytuacji wyjątkowych¹³. W praktyce Niemcy pozostawiali więc poza zasięgiem jej działania. Dochodziło jednak do tego, iż osoby chcące uzyskać polską przynależność państwową fałszowały dokumenty oraz zmieniały brzmienie imion i nazwisk.

Sytuacji tej sprzyjał fakt, że ustalenie kryteriów podziału na Polaków i Niemców było bardzo trudne. Kryteria, które stosowano w okresie międzywojennym, wymagały znacznego poszerzenia i uzupełnienia. Dokonało tego zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 6 kwietnia 1946 r. Zgodnie z nim pochodzenie polskie mogło być poparte dowodami osobistymi, aktami stanu cywilnego, brzmieniem nazwiska bądź pokrewieństwem z Polakami. O przynależności narodowej mogła świadczyć łączność z narodem polskim, członkostwo w organizacji polskiej lub udział w walce za sprawę polską, jak też postawa wewnętrzna i język, kultywowanie w rodzinie polskich obyczajów, związek z polską kulturą ludową i życiem Polaków, wreszcie zewnętrzna postawa w okresie panowania niemieckiego dowodząca solidaryzowania się z Polakami. Nie uznawano przynależności do narodowości polskiej osób, które mimo polskiego pochodzenia wykazywały swym zachowaniem pełne związanie z narodem niemieckim lub wrogi stosunek do polskości¹⁴. W praktyce ustawy te nie dotyczyły wyraźnie Niemców, byłych obywateli III Rzeszy, zamieszkających na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Niemcy posiadali status bezpaństwowców, który nie gwarantował im żadnych praw, a nawet był przyczyną szeregu utrudnień. Bezpośrednio po zakończeniu wojny sytuacja ta uniemożliwiała opuszczenie miejsc zamieszkania lub pobytu i przemieszczanie się do innych miejscowości bez zezwolenia. Brak obywatelstwa uniemożliwiał również udział w wyborach.

Zmiana polityki wobec Niemców nastąpiła po zakończeniu akcji wysiedleńczej. Pierwszym krokiem w kierunku poprawy sytuacji ludności niemieckiej była ustawa o obywatelstwie polskim z 8 stycznia 1951 r., która identyfikowała obywatelstwo z narodowością. Ustawa ta stwierdzała, że obywatelstwo polskie mogą nabyć osoby zamieszkałe w Polsce co najmniej od 9 maja 1945 roku, pod warun-

¹³ Z. I z d e b s k i, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947, s. 22-23.

¹⁴ F. B i e l a k, *Baza rekrutacyjna Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, Warszawa 1976, s. 18.

kiem, że nie przybyły do Polski przed tą datą w charakterze cudzoziemców¹⁵. Zgodnie z nią nabycie obywatelstwa mogło nastąpić na podstawie decyzji właściwego organu administracyjnego lub organu władzy o uznaniu za obywatela. Faktycznie ustawa ta dotyczyła więc bezpaństwowców, których status mieli Niemcy mieszkający w Polsce oraz autochtoni, którzy nie otrzymali obywatelstwa polskiego. Wobec autochtonów bardzo często stosowano procedurę uznania za obywateli polskich z urzędu¹⁶, natomiast w wypadku Niemców – zgodnie z obowiązującymi przepisami wykonawczymi wydanymi do ustawy przez Zespół II Biura Społeczno-Administracyjnego Urzędu Rady Ministrów z 6 czerwca 1952 r. – mogło to nastąpić jedynie na ich własną prośbę¹⁷.

Istotną nowością wprowadzoną przez ustawę z 1951 r. było równouprawnienie kobiet w dziedzinie obywatelstwa. Na podstawie poprzednio obowiązującej ustawy z 1920 r. zmiana, utrata lub nabycie obywatelstwa obejmowało żonę i dzieci do lat 18. Kobieta cudzoziemka nabywała obywatelstwo męża z chwilą wyjścia za mąż. Przepis ten spowodował, że wiele kobiet narodowości niemieckiej uzyskało obywatelstwo polskie automatycznie, wychodząc za mąż za Polaków lub na skutek przyjęcia obywatelstwa przez mężów. Po 1951 r. mnożyły się wypadki, gdy kobiety po śmierci mężów odrzucały polskie obywatelstwo, które posiadał ich mąż. Wynikało to również z faktu, że jako Niemki chciały, aby ich dzieci mogły uczęszczać do szkół z niemieckim językiem nauczania, które były niedostępne dla dzieci polskich¹⁸.

Rozpatrywanie spraw przyznania obywatelstwa polskiego na mocy ustawy z 1951 r. odbywało się w ścisłym porozumieniu z urzędami bezpieczeństwa publicznego i biurami rejestracji cudzoziemców. Każda sprawa była indywidualnie przedkładana wraz z projektem decyzji Zespołowi II Biura Społeczno-Administracyjnego Urzędu Rady Ministrów. Dopiero po akceptacji prezydium właściwej rady narodowej wydawało zainteresowanemu decyzję. Wnioski przesłane do ministerstwa uzupełniano szczegółowymi opiniami i informacjami¹⁹.

Ustawa ta spowodowała, że wielu byłych volksdeutscheów postanowiło pozostać w Polsce. Jednak ich sytuacja nie była najlepsza. Należeli do obywateli drugiej

¹⁵ W. R a z m u s, *op. cit.*, s. 265-266.

¹⁶ L. B e l z y t, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowości i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945-1960*, Toruń 1996, s. 190-191; A. S a k s o n, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 135. Jak wskazuje A. Sakson, Warmiacy i Mazurzy, uznani za obywateli na mocy ustawy z 8 I 1951 r., odmawiali przyjęcia i wypełnienia stosownych formularzy. Liczba opornych przekroczyła 49 tys. osób, co stanowiło zdecydowaną większość dorosłej ludności. Wzbraniano się również przed przyjmowaniem dowodów osobistych oraz odbywaniem zasadniczej służby wojskowej. Jednocześnie masowo czyniono starania w przedstawicielstwach dyplomatycznych NRF i USA o uzyskanie zaświadczeń stwierdzających niemiecką przynależność państwową.

¹⁷ B. O c i e p k a, *op. cit.*, s. 56-59.

¹⁸ B. K. C h o l e w a, *Problem obywatelstwa Niemców mieszkających na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej*, „Sobótka” 1990, nr 1, s. 100.

¹⁹ W. R a s m u s, *op. cit.*, s. 99.

kategorii. Najczęściej nie podpisywano z nimi stałych umów o pracę i traktowano jako robotników sezonowych. Z tym wiązały się niższe płace, a niejednokrotnie i gorsze warunki mieszkaniowe, toteż wielu z tych, którzy w 1950 i 1951 roku zdecydowali się pozostać w Polsce, wyjechało w czasie akcji „łączenia rodzin”²⁰. Krzywdy wyrządzone polskiej ludności rodzimej były nie do naprawienia. Tylko nieliczni dostrzegali ten problem, z tego względu warto przytoczyć słowa jednego z osadników, który pełnił funkcję kierownika referatu osiedleńczego PUR²¹:

Znam takich pokrzywdzonych przez nas autochtonów. Znam autochtona, któremu usiłowano odebrać domek tylko dlatego, że był podobno *wątpliwej wartości* Polakiem, chociaż cała jego rodzina władała biegle językiem polskim, a on służył ochotniczo w wojsku polskim i jako oficer walczył z Niemcami! Znam autochtona, któremu odebrano domek dlatego, że nadawał się on na punkt handlowy dla Gminnej Spółdzielni. Znam takiego autochtona, który uczy obecnie na gwałt języka niemieckiego swego młodszego syna i który mi oświadczył, że wyjeżdża do Hanoweru, bo u nas jest tylko *Szwabem* i *Niemcem*, więc jako Niemiec winien być tam, a nie w Polsce. Zawiniłiśmy wobec autochtonów wiele i nie dziwny się im, że czują się oni u nas obco i nierzadko próbują nas teraz opuścić.

Niemcy w większości nie zdecydowali się jednak na przyjęcie polskiego obywatelstwa i tym samym ich status nadal pozostawał nieuregulowany. Jedynymi ich dowodami tożsamości były karty meldunkowe. Od 1951 r. byli oni zobowiązani do posiadania kart zawsze przy sobie i okazywania ich na każde żądanie władz. Wprawdzie 22 października 1951 roku ukazało się zarządzenie regulujące wydawanie nowych dowodów osobistych, które w wypadku osób nieposiadających obywatelstwa albo tożsamości polskiej przewidywało otrzymanie tymczasowych zaświadczeń tożsamości ważnych przez rok, jednakże Niemcom zaczęto je nadawać dopiero w 1957 roku²².

Ta kolejna inicjatywa polskich władz szczególnie dotknęła ludność rodzimą, otrzymanie nowych dowodów osobistych wymagało bowiem wypełnienia specjalnej ankiety, w której należało wpisać narodowość i obywatelstwo. Deklarowanie narodowości było jednoznaczne z surowymi sankcjami, które jednak nie dotyczyły ludności niemieckiej. Zgodnie z wytycznymi KC PZPR wobec opornych należało „stosować represje jak nakładanie kar administracyjnych, dochodzenia prokuratorskie”. Ponadto: „Spośród autochtonów o najbardziej agresywnej postawie antypolskiej i prohitlerowskiej, którzy wpływają rozkładająco na otoczenie, należy wytypować rodziny do przesiedlenia na teren rzeszowskiego i lubelskiego”; „Należy spowodować przeniesienie poszczególnych księży przejawiających wybitnie szkod-

²⁰ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Biuro Społeczno-Administracyjne, Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 4871/142, s. 23-24. Położenie byłych volksdeutsche było często tak krytyczne, że jak wskazuje relacja z województwa bydgoskiego rodziny liczące 3-4 osoby egzystowały w 1 pokoju o wymiarach ok. 10-11 m²; najczęściej zatrudniano ich w charakterze robotników niewykwalifikowanych w PGR.

²¹ IZ w Poznaniu, Wspomnienia, sygn. P 201, s. 12-13.

²² F. Bielek, *Niemiecka grupa narodowa w Polsce*, Warszawa 1990, s. 19.

liwy wpływ na ludność autochtoniczną²³. Mimo represji wielu autochtonów decydowało się jednak na deklarację narodowości niemieckiej. O skali tego zjawiska może świadczyć fakt, że w całym kraju ponad 130 tys. autochtonów przyznało się do niemieckiego poczucia narodowego²⁴.

Zauważalne zmiany w stosunku władz państwowych do ludności niemieckiej odnotowano ponownie po 1955 roku. Wpłynęła na to niewątpliwie sytuacja, która ukształtowała się w Polsce po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. Niebagatelną rolę odegrało nawiązanie stosunków dyplomatycznych między RFN a ZSRR²⁵ oraz wydanie 18 lutego 1955 roku przez Radę Państwa PRL oświadczenia o zakończeniu wojny z Niemcami. W uchwale tej postanowiono²⁶:

1. Stan wojny między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemcami uznaje się za zakończony; 2. Ustanawia się stosunki pokojowe między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemcami; 3. Polska Rzeczpospolita Ludowa działając na gruncie praw i obowiązków wynikających z porozumień międzynarodowych dotyczących likwidacji skutków wojny z Niemcami, kontynuować będzie wysiłki w kierunku pokojowego uregulowania problemu niemieckiego w interesie pokoju oraz bezpieczeństwa Polski i innych narodów europejskich.

Tezy te nie pozostawały jednak w żadnej korelacji z aktualnymi wydarzeniami, bowiem już 14 maja 1955 r. w Warszawie doszło do podpisania Układu Warszawskiego, który stanowił według oficjalnej tezy odpowiedź na przystąpienie RFN do NATO. Mimo to w działaniach Polski widoczna była gotowość do normalizacji stosunków z RFN, nie spotkała się ona jednak z pozytywnym oddźwiękiem. Koła rządowe RFN argumentowały swoje stanowisko twierdzeniem, że normalizacja

²³ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Prezydium WRN w Szczecinie, Opieka nad ludnością autochtoniczną 1952-1953, sygn. 13744, Instrukcja KC PZPR w sprawie akcji wśród autochtonów w związku z paszportyzacją z czerwca 1952 r., brak nr str.

²⁴ B. O c i e p k a, *op. cit.*, s. 60; A. S a k s o n, *Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych we współczesnej Polsce*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 2, s. 19. Na poszczególne województwa przypadało: opolskie – 70 tys. osób, olsztyńskie – 43,5 tys., katowickie – 13 tys. oraz po 3 tys. na gdańskie i białostockie. W tym czasie liczebność ludności autochtonicznej oszacowano na 418 251 osób w woj. opolskim, 350 160 w katowickim, 83 421 we wrocławskim, 14 569 w zielonogórskim, 2681 w poznańskim, 13 822 w szczecińskim, 43 356 w koszalińskim, 50 843 w gdańskim, 103 122 w olsztyńskim. Ogółem stanowiło to na całym obszarze ziem zachodnich i północnych 1 104,1 tys. autochtonów.

²⁵ M. C y g a ń s k i, *Niemcy rosyjscy i ukraińscy w XX wieku*, „Sprawy Narodowościowe” ser. nowa, t. II, 1993, z. 2(3), s. 85-86. Odwilż w stosunkach RFN i ZSRR zainicjowana wizytą kanclerza K. Adenauera w Moskwie we wrześniu 1955 r. oraz nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między obu państwami wpłynęła znacząco na poprawę sytuacji niemieckiej mniejszości w ZSRR. Wg źródeł zachodnioniemieckich doszło wtedy do zwolnienia a obozów pracy ok. 200 tys. Niemców. Konsekwencją normalizacji stało się również porozumienie z 8 IV 1958 r. w kwestii repatriacji obywateli niemieckich przebywających w ZSRR. Miała ona obejmować tylko dawnych obywateli III Rzeszy, wyłączono natomiast Niemców obywateli radzieckich. Akcja objęła jednak również volksdeutsche w krajów nadbałtyckich, Wołynia, Besarabii i Dobrudży.

²⁶ Cyt. za: M. T o m a l a, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*, Warszawa 1997, s. 115.

stosunków z Polską jest niemożliwa, gdyż utrzymuje ona stosunki dyplomatyczne z NRD. Dla ówczesnych polityków RFN nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską było jednoznaczne z uznaniem przez RFN faktu podziału Niemiec na dwa państwa. W takich okolicznościach działania dyplomacji polskiej zmierzające do normalizacji stosunków z RFN nie mogły zakończyć się sukcesem²⁷.

W dążeniu do poprawy stosunków z RFN władze polskie zaczęły ponownie rozważać sytuację prawną i społeczną Niemców w Polsce. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 27 października 1955 roku wystąpiono nawet z propozycją nadania im automatycznie obywatelstwa polskiego. Wniosek ten jednak nie znalazł akceptacji²⁸. 6 grudnia 1955 roku Sekretariat KC PZPR przyjął uchwałę w sprawie ludności niemieckiej, w której zapowiadał poprawę jej położenia materialnego i kulturalnego. Przyjmowano również uregulowanie spraw emerytalnych i inwalidzkich oraz wyrównanie strat poniesionych przez Niemców bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Pojawiła się także zapowiedź przeprowadzenia akcji łączenia rodzin²⁹.

Dalszym krokiem w tym kierunku była uchwała Rady Państwa z 16 maja 1956 r. zezwalająca na zmianę obywatelstwa polskiego na niemieckie osobom opuszczającym Polskę na fali łączenia rodzin. Dotyczyło to również dzieci, które wraz z rodzicami wyjeżdżały z Polski. Osoby te traciły obywatelstwo polskie po przekroczeniu granicy.

Ostatnim aktem normatywnym mającym duże znaczenie dla pozostałych jeszcze w Polsce Niemców była ustawa o obywatelstwie polskim z 15 lutego 1962 roku. Istotną nowością było zniesienie przez nią obowiązku zamieszkiwania w Polsce od 9 maja 1945 roku. Na jej podstawie za obywatela polskiego mogła być uznana osoba o nieokreślonym obywatelstwie lub niemająca żadnego obywatelstwa, jeżeli zamieszkiwała w Polsce co najmniej pięć lat. Przyznanie obywatelstwa polskiego mogło nastąpić wyłącznie na wniosek osoby zainteresowanej i rozciągało się na dzieci zamieszkujące w Polsce. Uproszczono również znacznie procedurę, w wyniku której mogło nastąpić nadanie obywatelstwa, przekazując ją w wypadkach bezspornych organom terenowym. Osobom, które nie chciały bądź nie mogły ubiegać się o obywatelstwo polskie, przyznawano prawo do ubiegania się o dowód tożsamości cudzoziemca³⁰. Ustawa ta mimo swego liberalnego charakteru nie rozwiązała ostatecznie statusu prawnego ludności niemieckiej w Polsce. Po 1962 roku pozostawała jeszcze w Polsce grupa Niemców, którzy odmawiali zarów-

²⁷ *Tamże*, s. 117.

²⁸ R. R o m a n o w, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1958*, [w:] *Pomorze – trudna Ojczyzna?* red. A. Sakson, Poznań 1996, s. 214-215. Widocznym znakiem liberalizacji polityki wobec Niemców było zezwolenie im na udział w wyborach do rad narodowych 5 XII 1954 r. W woj. koszalińskim wybrano wówczas aż 41 niemieckich radnych.

²⁹ AAN, BP i Sekretariat KC PZPR, p. 12, nr 47, Uchwała KC PZPR z 6 XII 1955 r.

³⁰ B. K. C h o l e w a, *op. cit.*, s. 103-104.

no ubiegania się o obywatelstwo polskie, jak i wyjazdu z Polski; w przeważającej większości dotyczyło to osób w podeszłym wieku.

W tym samym okresie ustosunkowano się również do szczególnie ważnej dla ludności niemieckiej sprawy własności. Niemcy zostali jej pozbawieni przez ustawę z 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych³¹. Na jej mocy za majątek opuszczony uznano mienie nieznajdujące się w posiadaniu jego właścicieli, a za majątek porzucony własność, która w chwili wejścia ustawy w życie znajdowała się w posiadaniu państwa niemieckiego. Do tej grupy zaliczano również majątek obywateli niemieckich bądź innych osób, które „zbiegły do nieprzyjaciela”. Tak więc cały majątek uznany za „opuszczony i porzucony” został przejęty w tymczasowy zarząd państwowy. Ustawa stanowiła, że dopiero po upływie pięciu lat od zakończenia wojny miał on przejść na własność Skarbu Państwa bądź instytucji, która nim zarządzała. Należy się zgodzić z L. Janickim, że nie dokonując formalnej konfiskaty mienia niemieckiego, ustawa stworzyła swoisty okresowy stan zawieszenia³². Nie podlegał konfiskacie wyłącznie majątek ściśle osobisty oraz majątek niemieckich osób prawnych, który przechodził na polskie osoby prawne, chyba że było to mienie Skarbu Państwa zajęte przez Niemców na początku okupacji, bowiem wracało ono do pierwotnego właściciela. Na uwagę zasługuje również to, że za przejęte mienie niemieckie nie przewidywano żadnego odszkodowania. Na mocy tej ustawy oraz rozporządzenia wykonawczego z 21 maja 1946 r.³³ Niemcy z właścicieli często stawali się darmową siłą roboczą w swych własnych majątkach.

Niemców pozbawiano więc wszystkiego, począwszy od przedmiotów osobistych, aż do mieszkań i domów. Nie uszanowano również cmentarzy. Tak np. „We wsi Białowas wojska sowieckie rozpoczęły, a szabrownicy dokończyli wyrzucania trumien z grobowców i przeszukiwania nieboszczyków, czy przypadkowo nie znajdą u nich drogocennej biżuterii”³⁴. Niektórzy zdesperowani Niemcy w akcie bezgranicznej rozpaczyny niszczyli cały dorobek swego życia, bądź go porzucali, wiedząc, że zostanie im odebrany. Opis podobnego wydarzenia znajduje się we wspomnieniach jednego z osadników z Kamiennej Góry na Dolnym Śląsku. Ten kierownik referatu osiedleńczego PUR w następujący sposób przedstawił krok, do którego posunął się jeden z niemieckich mieszkańców tej miejscowości³⁵:

A zdarzył się również wypadek, że pewien dowcipny Niemiec wysiedlił się sam i nie czekając, aż go to spotka ze strony naszej. Wypadek ten miał miejsce w Marciszowie, a bohaterem tego był pewien wcale niebogaty Niemiec, którego by i tak nie wysiedlono, bo nie było go z czego wysiedlać. Dowcipniś ten urządził się w ten sposób, że wybudował

³¹ Dz. Urz. RP 1945, nr 17, poz. 97.

³² L. J a n i c k i, *Aspekty prawne konfiskaty mienia niemieckiego w Polsce po II wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni” 1996, nr 4, s. 16-17.

³³ Dz. Urz. RP 1946, nr 28, poz. 182.

³⁴ IZ w Poznaniu, Wspomnienia, sygn. P 10, s. 3.

³⁵ *Tamże*, Wspomnienia, sygn. P 201, s. 14-15.

sobie na bezpiecznym placyku z nabieranych desek szopkę, wstawił do niej drzwi i przełożył się do niej z zajmowanego poprzednio mieszkania. Dla podkreślenia zaś prawdopodobnie tego, że kpi sobie z naszego wysiedlenia, szyld z napisem *Klein aber maein* umieścił nad wejściem do swego „pałacu”. Zrozumiałe, że nikt go z tej nieruchomości nie usuwał i Niemczyśko pomaszzerował prosto stąd do pociągu do Reichu.

W podobny sposób traktowano ludność autochtoniczną i jej nieruchomości. Było to zwłaszcza widoczne na Śląsku Opolskim, gdzie wiele gospodarstw należących do ludności rodzimej przekazano repatriantom ze wschodu. Najczęściej jednak dwie rodziny musiały do chwili wyjaśnienia statusu prawnego właścicieli przebywać pod jednym dachem. Z reguły dokwaterowanie lokatorów odbywało się w podobny sposób³⁶:

[...] do mieszkania wprowadził milicjant, kazał sobie wybrać pokój, który chcę i wybrałem pierwszy, jest dwa łóżka, duże szafy, maszynka do szycia i inne, z nami wszedł i właściciel, milicjant powiada do mnie: wszystko co jest w mieszkaniu jest wasze, później idziemy do obory, jest jeden koń i duże krowy, tutaj powiada milicjant jedną krowę macie i sobie doicie i wówczas poszedł dalej, poszedłem do mieszkania ażeby wypocząć, przychodzi za mną Ślązak i pyta się, czy może sobie zabrać maszynkę do szycia, odpowiadam bardzo proszę, za chwilę przychodzi i pyta mi się, czy może z szafy zabrać swoje ubranie i kapelusz, bardzo proszę, we wieczór zaprosił mnie z rodziną do siebie i ugościł po przyjacielsku.

Autor wspomnień zdawał więc sobie sprawę, że ma do czynienia ze Ślązakiem, a nie Niemcem, ale nie zastanawiało go to, z jakiego powodu został on tak potraktowany. Wrogość i nienawiść do „obcych” traktowanych w kategorii „Niemcy” dawała zastraszające efekty³⁷. Ten stan rzeczy w wypadku Niemców i autochtonów pozostałych w Polsce wymagał jak najszybszego uregulowania. Autochtoni częściowo zadośćuczynienie otrzymali już w 1946 roku. Na mocy decyzji MZO z 1 sierpnia 1946 r. zwrotowi podlegały gospodarstwa, których zweryfikowani właściciele lub ich reprezentanci nie opuścili. Osadników należało przenosić na inne gospodarstwa, ale w granicach tego samego województwa. Rozwiązanie to potwierdził również dekret z 6 września 1946 roku³⁸. Zapomniano jednak o autochtonach, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich nieruchomości i zostali wysiedleni do Niemiec bądź przeniesieni na inne, gorsze gospodarstwa. Zwrotu swej własności domagali się również Niemcy, przeważnie jednak ze względu na jej sprzedaż przez Urzędy likwidacyjne (na mocy ustawy z 30 lipca 1946 r.) było to niemożliwe³⁹. Ostatecznie sprawa ta została uregulowana przez ustawę z 29 maja

³⁶ *Tamże*, Wspomnienia, sygn. P 54, s. 2.

³⁷ H. G a l u s, *Syndrom niemiecki u ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu Wschodnim*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 2, s. 67-68.

³⁸ L. B e l z y t, *op. cit.*, s. 127-128.

³⁹ „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” 10-25 IX 1946, nr 3, s. 7; „Rzeczpospolita” 11 II 1947, nr 41, s. 6. O kupno ruchomości ponemieckich mogli ubiegać się wszyscy, z tym że pierwszeństwo otrzymywali repatrianci, zdemobilizowani żołnierze, rodziny poległych żołnierzy lub osób zamordo-

1957 r., która m.in. stwierdzała: „Osobom, które nie uzyskały stwierdzenia obywatelstwa polskiego, a których nieruchomości przeszła na własność państwa jako mienie poniemieckie, może być na ich wniosek nadana własność tej nieruchomości, jeżeli wnioskodawcy na nieruchomości tej zamieszkują”⁴⁰. Była to decyzja zdecydowanie spóźniona, gdyż w tym okresie Niemcy w większości Polskę już opuścili.

Decyzje mające na celu równouprawnienie ludności niemieckiej były więc podejmowane zbyt późno. W tym okresie większości Niemców zależało wyłącznie na wyjeździe. Nie widzieli oni w Polsce dla siebie żadnych perspektyw i nie chcieli mieszkać we wrogim otoczeniu. Należy się zgodzić z Włodzimierzem Borodziejem, że ta wrogość była pochodną strachu, bowiem: „Polacy bali się powtórzenia historii okresu międzywojennego – szybkiego wydostania się Niemców spod międzynarodowej kurateli – bali się, że Polska nie przeżyje kolejnego Hitlera”⁴¹. Strach wobec Niemiec stawał się w Polsce swego rodzaju obsesją, przy czym poczucie zagrożenia odczuwano nie tylko wobec RFN, ale i wobec NRD. W Warszawie obserwowano z dużym zaniepokojeniem pojawiające się po 1956 r. „nostalgiczne akcenty” we wschodnioniemieckiej prasie. Było to o tyle alarmujące, że uwidoczniły się one na przełomie lat 1956 i 1957, a więc w okresie, kiedy pewnemu napięciu uległy stosunki między Polską a Związkiem Radzieckim. Jednakże posiadanie wizerunku „satanistycznego wroga” w postaci Niemiec okazało się wielokrotnie dla polityków polskich niezwykle ważnym argumentem w polityce wewnętrznej⁴².

Bernadetta Nitschke

DIE LAGE DER DEUTSCHEN BEVÖLKERUNG IN NIEDERSCHLESSEN IN DEN JAHREN 1950-1959

Zusammenfassung

Im Jahre 1949 war die Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen formell abgeschlossen worden. Auf den polnischen Gebieten sind jedoch gegen 125-160 tausend Deutsche – darin zum

wanych przez Niemców oraz osoby, które na skutek wojny utraciły zdolność do pracy. Za cenę wyjściową uznano wartość ruchomości z sierpnia 1939 r., a następnie opracowano cztery mnożniki: 10, 20, 30 i 40. Zaznaczono jednak, że cena sprzedaży nie może przekroczyć 80% wartości rynkowej. Bezpłatnie mogli otrzymywać ruchomości poniemieckie wyłącznie repatrianci („jeżeli udowodnią, iż odpowiednio ruchomości pozostawili poza granicami państwa”), zdemobilizowani żołnierze, rodziny poległych i osoby, które utraciły zdolność do pracy. Można było nabywać również nieruchomości, w tym mieszkania. Ich wartość była bardzo zróżnicowana, np. na Dolnym Śląsku za umeblowane mieszkanie o przeciętnym standardzie płacono od 3 do 3,5 tys. zł.

⁴⁰ Dz. Urz. RP 1957, nr 31, poz. 137.

⁴¹ W. B o r o d z i e j, *Posiew nienawiści*, „Przegląd Katolicki” 1 XI 1987, nr 44.

⁴² J. H o l z e r, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja. Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, t. I, Warszawa 1992, s. 13.

größten Teil in Niederschlesien – geblieben. Sie wurden hauptsächlich als Arbeitskräfte in der Industrie ausgenutzt. Ihre Situation hat sich aber in den Jahren 1950-1959 wesentlich verbessert, was in dem Beschluß/Gesetz des Regierungspräsidiums vom 7. April 1951 widerspiegelte. Dieser Bevölkerungsgruppe wurde die Gleichberechtigung in bezug auf das Arbeitsrecht, die Belohnung und Erholung garantiert. Die gebliebenen Deutschen bekamen die Möglichkeit, die Schulen zu gründen, in denen deutsch unterrichtet werden durfte. Sie durften auch den Gewerkschaften beitreten und die politisch überprüften Arbeiter konnten auch niedrigere Stellen im Leitungskader bekleiden. So wurde z.B. am 14. April in Wałbrzych/Waldenburg die Deutsche Sozial- und Kulturgesellschaft ins Leben berufen. Es entwickelten sich auch deutsche Schulen, wo deutsch unterrichtet wurde. Im Schuljahr 1954/55 gab es in der Wojewodschaft Wrocław/Breslau 54 Grundschulen mit 3800 Schülern. Es wurden auch solche Schulen gegründet wie Berufsgrundschule (Zawodowa Szkoła Górnicza) für Bergbau in Wałbrzych, Industrie- und Bergbauschule in Boguszów/Gottesberg, Pädagogisches Lyzeum in Świdnica/Schweidnitz und allgemeinbildendes Lyzeum in Wałbrzych. Es entwickelte sich auch die deutschsprachige Presse. Von den wichtigsten Zeitungstiteln sind solche zu nennen wie: „Wir bauen auf“, „Aufbau“ und „Arbeiterstimme“. Alle den Deutschen in den fünfziger Jahren angebotenen Handlungsmöglichkeiten wurden für sie eigenartige Enklaven, wo sie ihre Besonderheit pflegen konnten. Nach 1958 waren Aktivitäten der deutschen Minderheit kaum zu spüren, was im engen Zusammenhang mit der radikalen Nationalpolitik des politischen Staates blieb.

Jakub Tyszkiewicz

DZIAŁALNOŚĆ DELEGATURY RZĄDU POLSKIEGO PRZY PÓŁNOCNEJ GRUPIE WOJSK ARMII RADZIECKIEJ NA TERENACH ZIEM ODZYSKANYCH W LATACH 1947-1950 ZARYS PROBLEMATYKI

Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Radzieckich (PGW) wciąż nie doczekała się pełnego opracowania. Niewątpliwie jest to spowodowane brakiem źródeł archiwalnych, które pozwoliłyby na pokazanie genezy i głównych kierunków jej działania. Udostępnienie archiwaliów po zakończeniu jej funkcjonowania w dużym stopniu poprawiło sytuację, trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że bez odtajnienia źródeł radzieckich nie jest możliwe całkowite wyświetlenie wielu spraw związanych z pobytem wojsk radzieckich na ziemiach polskich. To samo dotyczy również zagadnień bezpośrednio związanych z działalnością Delegatury. Z dużą ostrożnością musimy korzystać z wytworzonych przez nią materiałów, były one bowiem sporządzone w określonym celu i mogą przedstawiać niektóre problemy w sposób wybiórczy lub tendencyjny. Autor zdaje sobie sprawę z tych ograniczeń, zatem w tym krótkim artykule jedynie próbuje zasygnalizować najważniejsze zagadnienia pierwszego okresu działalności Delegatury przy PGW – do 1950 r. Ustalenia stanowią wstęp do dalszych badań pogłębianych o inne źródła archiwalne.

W czasie posiedzenia prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów 10 grudnia 1946 r. zdecydowano o powołaniu Delegata Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej¹. Ta decyzja wynikała z konieczności rozwiązania narastających i nieuregulowanych problemów związanych z pobytem oddziałów wojskowych ZSRR na ziemiach polskich, z którymi to problemami borykały się władze państwowe. Najlepiej przedstawia je uchwała KERM. W pierwszej kolejności Delegatura miała rozwiązać kwestie: a) użytkowania przez lub na rzecz armii radzieckiej przedsiębiorstw przemysłowych; b) użytkowania majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, ogrodowych,

¹ Protokół posiedzenia pełnego prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 10 XII 1946 r., Archiwum Akt Nowych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (dalej AAN, KERM), sygn B-5, p. 212.

sadowniczych, leśnych i rybnych; c) dostarczania wojskom radzieckim towarów, energii elektrycznej, wody, gazu oraz innych świadczeń dla wojska radzieckiego; d) wykonania umów i zawartych kontraktów; e) zakwaterowania poszczególnych oddziałów i członków armii radzieckiej; f) transportu, żeglugi śródlądowej i morskiej².

Delegatura Rządu przy PGW rozpoczęła swoją działalność właściwie od stycznia 1947 r., pełną bowiem obsadę personalną skompletowano dopiero w końcu grudnia 1946 r. Główna jej siedziba znajdowała się w Legnicy. Pierwszym szefem został płk Tokarski, jego zastępcą mianowano mjr. Stanisława Robczyńskiego³. Zmiana na stanowisku Delegata nastąpiła w listopadzie 1947 r., gdy na to miejsce został mianowany Wojciech Witkoński⁴.

Najważniejszym problemem postawionym przed Delegaturą było uregulowanie stosunków pomiędzy państwem polskim a stacjonującymi na jego obszarze (przede wszystkim na terenach ziem zachodnich i północnych) wojskami radzieckimi. Już w lutym 1947 r. płk Tokarski wręczył Dowództwu Północnej Grupy Wojsk Radzieckich projekty umów dotyczących:

- dzierżawy przez PGW gruntów ziemskich i gospodarstw rolnych,
- wynajmowania i eksploatacji gospodarstw rybnych,
- użytkowania przedsiębiorstw przemysłowych,
- zatrudniania Niemców przez jednostki Armii Czerwonej.

Od stycznia 1947 r. – po zakończeniu organizacji – podjęto podstawowe działania o charakterze interwencyjnym. Do najpilniejszych zadań należała kontrola przekazywania majątków ziemskich i gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim oraz składów i ośrodków przemysłowych. W polskie ręce oddano w tym czasie m.in. elektrownię Czechnica pod Wrocławiem, obiekty energetyczne w Świnoujściu, fabrykę obuwia, warsztaty stolarskie, część budynków fabrycznych Zjednoczenia Dziewiarskiego w Legnicy. W styczniu i lutym przejęto także koszary i szpitale w Wałcu i Słupsku, szpital w Szczecinku oraz szesnaście innych obiektów⁵. Na prośbę Ministerstwa Skarbu starano się również uregulować nabrzmiały problem pobierania bieżących opłat za energię elektryczną. Chociaż w tym samym czasie prowadzono w Moskwie rozmowy na ten temat, rząd polski starał się nie dopuszczać do tworzenia nowych zaległości przez wojska radzieckie⁶.

² Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w 12 XII 1946 r., [w:] *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1945-1972. Dokumenty i materiały*, opr. E. Basiński i T. Walichnowski, dok. 41, s. 97. Por. Sprawozdanie z działalności Wojskowej Delegatury przy Północnej Grupie Wojsk Armii ZSRR od 1 I do 22 IX 1947 r., AAN, Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej/Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej (dalej AAN, Del. PGW) 3, p. 1.

³ Rozkaz nr 1, AAN, Del. PGW 26, p. 1.

⁴ Pismo płka Witkońskiego do sekretarza KERM J. Sokołowskiego, AAN, Del. PGW 27, p. 248.

⁵ Sprawozdanie za okres od 20 I do 20 II 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 89-90.

⁶ Pismo Ministerstwa Skarbu do delegata Rządu RP przy PGWAR z 13 II 1947 r., AAN, Del. PGW 1, p. 133.

Przedstawiciel delegatury został też wysłany do województwa olsztyńskiego w celu wyjaśnienia zaistniałych wywołanych przez żołnierzy z jednostki stacjonującej w Wydminach w powiecie węgorzewskim⁷.

Już na początku roku ustalono, iż wszystkie bez wyjątku jednostki radzieckie na terenie Polski będą podlegać dowództwu PGW. Załatwiano również sprawy związane z przekazaniem nadmiaru surowców znajdujących się w rękach jednostek wojskowych ZSRR⁸.

Ważną decyzją było unormowanie spraw przekazywania w ręce polskie majątków rolnych. Dotychczas PGW posiadała 912 majątków o powierzchni 200 tys ha gruntów, a ponadto 357 tys ha łąk i 100 tys ha pastwisk⁹. Najpoważniej przedstawiała się sprawa terenów na Pomorzu Zachodnim. Armia radziecka miała tam 527 majątków (ponad 100 ha każdy) i 2889 gospodarstw rolnych (do 100 ha) o ogólnej powierzchni ponad 253 tys. ha oraz piętnaście jezior. W rękach radzieckich znajdowały się również 52 gorzelnie, 153 młyny, dwadzieścia tartaków i innych zakładów przemysłowych¹⁰. Umowa zawarta 8 kwietnia 1947 r. między władzami polskimi i radzieckimi przewidywała, że wojska radzieckie powinny posiadać 600 majątków o powierzchni 160 tys. ha ziemi ornej, ponadto na okres letni 1947 roku 59 tys. ha pastwisk i 95 tys ha łąk¹¹. Delegatura starała się doprowadzić do poziomu przewidywanego umową. Do połowy tego roku przejęto z rąk radzieckich 165 majątków i 837 gospodarstw o łącznej powierzchni 50 tys. ha¹².

W chwili utworzenia Delegatury poważną bolączkę stanowiło zagadnienie rybołówstwa radzieckiego na wybrzeżu polskim. Było ono prowadzone przy pomocy pracowników niemieckich. Znacznie więcej kłopotów powodował proceder uprawiany przez dowódców radzieckich, którzy obok oficjalnego gospodarstwa rybnego prowadzili rabunkowe połowy na własną rękę. Już w lutym 1947 r. Delegatura bez powodzenia próbowała nie dopuścić do wywiezienia przez wojska radzieckie 24 kutrów rybackich z Łeby i Darłowa¹³. Dopiero rozmowy przeprowadzone w pierwszej połowie 1947 r. przyniosły zmianę tej sytuacji. Dowództwo PGW zgodziło się na zlikwidowanie własnej bazy w tym porcie i wydzierżawienie wszystkich kutrów stronie polskiej. W zamian strona polska miała sprzedawać

⁷ Sprawozdanie od 20 I do 20 II 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 90.

⁸ Sprawozdanie z działalności Delegatury KERM przy Dowództwie PGWAR w okresie od 9 do 20 I 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 92-93; Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Del. KERM przy Dowództwie PGWAR, AAN, Del. PGW, p. 97-98.

⁹ Umowa z 8 IV 1947 r., AAN, Del. PGW 25, p. 85. Por. dokładny wykaz zajmowanych majątków w poszczególnych województwach: M. G o l o n, *Majątki ziemskie na Ziemiach Odzyskanych pod radziecką administracją wojskową w latach 1945-1950*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziemi Odzyskanych po II wojnie światowej*, Słupsk 1997, s. 294.

¹⁰ Sprawozdanie od 20 I do 20 II 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 90.

¹¹ Umowa z 8 IV 1947 r., AAN, Del. PGW 25, p. 85.

¹² Notatka dotycząca obiektów rolnych z połowy 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 35; Por.: G o l o n, *op. cit.*, s. 295-296.

¹³ Sprawozdanie od 20 I do 20 II 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 90.

wojskom sowieckim 400 ton ryb miesięcznie. Umowa nie obejmowała radzieckiej bazy rybołówstwa w rejonie Szczecina, ponieważ nie podlegała ona Dowództwu PGW¹⁴.

Zgodnie z założeniami postawionymi przed Delegaturą przedstawiciele interesowali się także zagadnieniami komunalnymi wynikającymi z faktu przebywania na terytorium Polski oddziałów radzieckich. W pierwszym rzędzie próbowano rozładować nasycenie wojskami miast na terenach Ziem Odzyskanych, przede wszystkim Legnicy, Świdnicy, Wałbrzycha i Wrocławia. Starano się także o skoordynowanie w miarę możliwości systemu rozmieszczenia jednostek z gospodarką kraju.

W pierwszej połowie 1947 r. udało się m. in. rozładować szczególnie trudną sytuację w Legnicy. Jeszcze w styczniu tego roku oddziały sowieckie były rozmieszczone we wszystkich rejonach tego miasta. Eksploatowały one we własnym zakresie elektrownię, wodociągi i rzeźnię. Szereg zakładów i warsztatów pozostawało w rękach PGW bez żadnej podstawy prawnej. Ludności polskiej nie wolno było bez opłaty wstępować do parku miejskiego. W wyniku podjętych przez Delegaturę starań udało się wyznaczyć wydzielony rejon dla jednostek radzieckich, co spowodowało stopniowe opróżnianie dotąd zajmowanych obiektów. Już w pierwszej połowie 1947 r. ta decyzja zaowocowała zwolnieniem około dwustu budynków. W ręce polskie zostały przekazane elektrownia i wodociągi oraz szereg zakładów i warsztatów.

Także w Wałbrzychu i Świebodzicach podjęto starania o zredukowanie do minimum liczby oddziałów sowieckich stacjonujących w mieście, motywując to koniecznością zapewnienia mieszkań górnikom. Wysłana przez dowództwo armii radzieckiej komisja przekazała władzom polskim czterdzieści budynków w Wałbrzychu (na dwieście zajmowanych) i 28 w Świebodzicach. Dowództwu PGW zostały także przedstawione sprawy związane z innymi zagadnieniami komunalnymi¹⁵.

Osobną kwestią, która stała przed Delegatem w momencie objęcia obowiązków, było unormowanie zatrudniania Niemców przez PGW i rozwiązanie problemu obywateli radzieckich przebywających na terenach Polski. W pierwszym przypadku, według szacunków strony polskiej, liczba pracujących Niemców przekraczała 100 tys. Pozostawało to w wyraźnej sprzeczności z polityką państwa polskiego, dążącego do wysiedlenia jak największej liczby osób tej narodowości. Już w lutym 1947 r. dowódcy PGW marszałkowi Rokossowskiemu zostały wręczone tezy rządu polskiego o podporządkowaniu ustawodawstwu polskiemu wszystkich Niemców zatrudnionych przez instytucje radzieckie. W maju 1947 r. głównodowo-

¹⁴ Sprawozdanie Delegatury KERM przy PGWAR od 1 I 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 101-102.

¹⁵ *Tamże*, p. 102-103.

dzący PGW zgodził się na pozostawienie 14 500 pracowników niemieckich wraz z ich rodzinami. Pozostali mieli być zwolnieni do 1 czerwca 1947 r.¹⁶

W przypadku obywateli radzieckich uwagę Delegatury zajmowali przede wszystkim zdemobilizowani żołnierze, którzy nie opuścili terytorium państwa polskiego. Interesowano się również zwolnionymi pracownikami kontraktowymi, członkami rodzin wojskowych nieposiadającymi wizy polskiej, wreszcie innymi obywatelami ZSRR przebywającymi nielegalnie w Polsce. Tę sprawę udało się uregulować w marcu i kwietniu 1947 r. W ciągu 30 dni – poprzez obóz nr 277 w Wołowie – te osoby miały być wysłane do Związku Radzieckiego. Rozpoczęto również ewidencję wszystkich obywateli tego państwa, którzy wstąpili w związki małżeńskie z obywatelami polskimi. Nie udało się jednak zobowiązać dowództwa radzieckiego, aby demobilizacja jednostek miała miejsce już w ZSRR, a nie na obszarze Polski, co pozwoliłoby na uniknięcie nielegalnego pobytu zdemobilizowanych żołnierzy na polskim terytorium. Wykonanie tego postulatu umożliwiłoby również ograniczenie niekorzystnych zjawisk, przede wszystkim spekulacyjnego wykupywania towarów przez te osoby¹⁷.

Innym zagadnieniem stojącym przed Delegaturą było uporządkowanie spraw związanych z korzystaniem przez PGW z obiektów oraz sposobu regulacji świadczeń komunalnych. Do roku 1947 oddziały radzieckie stale zalegały z zapłatą za energię elektryczną, gaz i wodę oraz lokale. Opóźnienia dotyczyły opłat jeszcze z 1945 r. W wyniku rozmów zaczęto stopniowo uiszczać bieżące rachunki. Pewne problemy wystąpiły z powodu wprowadzenia przez Ministerstwo Przemysłu (od 1 maja 1947 r.) nowej, jednolitej taryfy za energię elektryczną na terenie całego państwa. Dowództwo PGW odmówiło płacenia nowych stawek, tłumacząc się szczupłością kredytów na ten cel przychodzących z Moskwy. Nie uznawało ponadto długów zaciągniętych przed sformowaniem Grupy, a więc w roku 1945, oraz zaległych należności za oddziały podległe innym dowództwom. Ponadto w przypadku opłat za rok 1946 żądano ścisłych danych dotyczących zadłużonych jednostek, co w dużej mierze było niemożliwe do wykonania przez stronę polską i powodowało skreślenie zaległych sum. Warto tu dodać, że PGW za ten okres opłaciła tylko 13,5 mln zł, podczas gdy do rozliczenia pozostawało prawie 66 mln zł¹⁸, przy czym armia radziecka w 1947 r. korzystała z bezpłatnych pomieszczeń koszaro-

¹⁶ Pismo szefa sztabu PGWAR gen. lejtlanta P. Kotowa do pełnomocnika Rządu RP przy PGWAR Tokarskiego z 15 V 1947 r., AAN, Del. PGW 45, p. 92; zagadnienie zatrudnienia Niemców w oddziałach radzieckich (notatka pika Tokarskiego z 17 V 1947 r.), AAN, Del. PGW 25, p. 89; wg Sprawozdania z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych od 27 XI 1945 do 21 I 1949 r., zał. 2, AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej KC PPR), sygn. 295/VII-159, p. 221; wszyscy Niemcy podlegali też ewidencji.

¹⁷ Zagadnienie obywateli radzieckich przebywających na terenie państwa polskiego, AAN, Del. PGW 3, p. 70-71.

¹⁸ Sprawozdanie z działalności działu świadczeń komunalnych za okres 15 VII do 31 VIII 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 36-38.

wych, sztabowych i mieszkań dla oficerów i pracowników kontraktowych o łącznej powierzchni około 5650 m²¹⁹.

W połowie 1947 r. w intensywniejszą fazę weszło wykonywanie umowy o eksploatacji majątków rolnych. Do sierpnia PGW przekazała w ręce władz polskich 103 majątki i 467 gospodarstw rolnych o powierzchni 57 tys. ha w województwie pomorskim, pozostawiając w swoich rękach jeszcze ponad 33 tys. ha ziemi. Na Dolnym Śląsku w tym samym okresie Armia Czerwona miała do oddania około 28 tys. ha (70 majątków i 140 gospodarstw)²⁰.

W drugiej połowie roku PGW przystąpiła także do dalszego zwalniania obiektów komunalnych w miastach Dolnego Śląska. W okresie od lipca do sierpnia 1947 r. strona polska otrzymała 1200 izb mieszkalnych dla górników w Wałbrzychu²¹. Działania Delegatury spowodowały także przekazanie władzom polskim trzydziestu obiektów przemysłowych, pięćdziesięciu drobnych warsztatów i piętnastu budynków fabrycznych z kompletnym wyposażeniem²².

W stosunku do poprzednich lat nieco zmalała liczba przestępstw dokonywanych przez żołnierzy radzieckich, chociaż nadal zdarzały się kradzieże i rozboje. Większości z nich dokonywano w stanie nietrzeźwym. Przestępstwa miały charakter recydywy, np. w gminie Mojanice (powiat Wołów) mieszkający tam obywatele polscy nieustannie byli nękani przez napady żołnierzy sowieckich, którzy zabierali meble i przedmioty domowego użytku²³.

Delegatura starała się także przeciwdziałać dewastacji lasów wynikającej bądź z bezprawnego wyrębu drzew przez poszczególne jednostki, bądź z (szczególnie niebezpiecznych) pożarów powstających na skutek zapraszania ognia w wyniku ćwiczeń. Nie udało się natomiast uregulować spraw związanych ze szkodami wyrządzonymi Polskim Kolejom Państwowym, spowodowanymi przez transporty wojsk do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Nieunormowane pozostały również zagadnienia żeglugi radzieckiej na Odrze. W odpowiedzi na polskie monity dowództwo PGW odpowiadało, że rozwiązywanie tych kwestii należy bezpośrednio do dowództwa wojsk radzieckich w Berlinie²⁴.

W celu uregulowania transakcji handlowych władze polskie zadecydowały na jesieni 1947 r. o przydzieleniu do Delegatury przedstawiciela Ministerstwa

¹⁹ Pismo mjra Weinreba w sprawie rozliczeń finansowych z PGWAR z 16 XII 1947 r., AAN, Del. PGW 25, p. 11.

²⁰ Sprawozdanie z działalności działu spraw rolnych za okres 15 VII do 31 VIII 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 33.

²¹ *Tamże*, p. 38.

²² Sprawozdanie... od 1 I do 22 IX 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 15.

²³ Pismo naczelnika Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego do płk. Tokarskiego z 3 III 1947 r., AAN, Del. PGW 1, p. 45-6.

²⁴ Sprawozdanie z działalności działu spraw ogólnych od 15 VII do 31 VIII 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 48.

Przemysłu i Handlu²⁵. Do jego zadań należało przeprowadzanie wszelkich transakcji handlowych z PGW. W ten sposób zamierzano wyłączyć inne organizacje i instytucje, zarówno państwowe i spółdzielcze, prywatne, a nawet kontrahentów zagranicznych. Ten ostatni punkt dodano po zawarciu przez dowództwo oddziałów sowieckich z obywatelem czeskim Kviczałą umowy, która przewidywała wywóz dużej ilości maszyn, samochodów i innego mienia poniemieckiego stanowiącego w myśl umowy polsko-radzieckiej własność Polski. Druga strona uważała, że po zinventaryzowaniu przez jednostki całego sprzętu niemieckiego jest on własnością PGW²⁶.

W trzecim kwartale 1947 r. kontynuowano stopniowe zwalnianie obiektów wojskowych oraz lokali mieszkalnych. We wrześniu oddano stronie polskiej 24 domy z trzystoma pomieszczeniami i dwa zespoły budynków koszarowych w Kołobrzegu, szereg domów mieszkalnych, lokali sklepowych oraz trzy budynki szkół średnich w Legnicy. Przekazano również kamienice w Świdnicy (46 mieszkań) oraz w Wałbrzychu i Świebodzicach²⁷.

9 września 1947 r. zawarto nową umowę w sprawie przekazania majątków zajętych przez armię radziecką. Początkowo przewidywano termin 1 grudnia tego roku jako ostateczną datę oddania wszystkich bezprawnie zajętych terenów stronie polskiej. PGW próbowała jednak opóźnić wykonanie umowy poprzez ciągłe dyslokacje formacji wojskowych, co powodowało zmiany w wykazach gospodarstw, które chciano zachować (np. w województwie wrocławskim wykazy były zmieniane pięć razy). Ostatecznie wykonanie umowy przesunięto o dwa miesiące – do 1 lutego 1948 r. Wojska radzieckie pozostawały nadal w 308 majątkach o ogólnej powierzchni 108 381 ha, przy czym np. w województwie mazurskim nie miały ani jednego dużego gospodarstwa, a w województwach pomorskim (Bydgoszcz), poznańskim i śląsko-dąbrowskim posiadały zaledwie trzy obiekty o powierzchni 323 ha. Najwięcej majątków w rękach PGW, bo aż 122, pozostało w województwie wrocławskim²⁸. Na terenie tych majątków znajdowało się również 148 drobnych zakładów przemysłowych (56 w województwie wrocławskim, a 42 w szczecińskim), w tym pięćdziesiąt gorzelni, wzbudzających zainteresowanie obu stron. Do 1 stycznia 1948 r. zwolniono 657 obiektów rolnych o łącznej powierzchni 71 185 ha. Dużą część z nich stanowiły drobne gospodarstwa, co było szczególnie

²⁵ Wg A. K o c h a ń s k i e g o (*Polska 1944-1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, ss. 223-224), oficjalne mianowanie pełnomocnika ministerstwa przemysłu i handlu nastąpiło dopiero 1 II 1948 r.

²⁶ Zapisek urzędowy z konferencji w sztabie Tyłów PGWAR z 13 XI 1947 r., AAN, Del. PGW 25, p. 6-7.

²⁷ Sprawozdanie za 1 IX - 5 XI 1947 r., AAN, Del. PGW 3, p. 9.

²⁸ Sprawozdanie z wykonania umowy ze sztabem Północnej Grupy Wojsk z 9 IX 1947 r., AAN, Del. PGW 29, p. 60-61. Dokładna tabela ilości i powierzchni majątków pozostających w rękach PGW w latach 1947-1949 zob. M. G o l o n, *op. cit.*, s. 295.

ważne dla strony polskiej ze względu na możliwość znalezienia nowych miejsc osiedlenia dla ludności napływającej na ziemie zachodnie i północne²⁹.

Umowa z 9 września 1947 r. przewidywała przyznanie stronie radzieckiej 55 tys. ha łąk i 45 tys. ha pastwisk w siedmiu województwach, ze względu jednak na konieczność wykorzystania majątków przez polskich osadników, zwiększenie się pogłowia bydła i koni oraz niedobory siana spowodowane suszą z poprzedniego roku Henryk Kasperowicz reprezentujący polską stronę w rozmowach uzyskał zmniejszenie tych liczb do 31 tys. ha łąk, a liczbę pastwisk zredukowano do zera³⁰.

Umowa nie oznaczała całkowitego rozwiązania tego problemu, jeszcze bowiem w połowie roku następnego armia radziecka zajmowała 32 majątki nieobjęte umową o łącznej powierzchni 5127 ha³¹.

Jesienią 1947 r. kontynuowano przejmowanie obiektów mieszkalnych w Świebodzicach (około 50 mieszkań), w Poznaniu i w Koszalinie, pojedynczych domów w Kołobrzegu i Szczecinku oraz pojedynczych obiektów na terenie całego kraju.

Do początku 1948 r. PGW z 91 większych obiektów zajmowanych w wyniku umowy z 1945 r. przekazała dopiero 27. Wciąż ponad sto mniejszych zakładów (przede wszystkim warsztaty ślusarskie, stolarskie i młyny), w większości na terenie województwa pomorsko-zachodniego, pozostawało w jej rękach³².

W początkach 1948 r. Delegatura podjęła działania zmierzające do wycofania garnizonów radzieckich z Wałbrzycha, Świebodzic i Świdnicy. Interweniowano bezpośrednio u marszałka Rokossowskiego. Złożył on ustne zapewnienie, że wojska z pierwszych dwóch miast zostaną przesunięte do Legnicy, przy jednoczesnym zmniejszeniu liczebności tutejszego garnizonu. Natomiast nie widział możliwości wycofania oddziałów ze Świdnicy ze względu na konieczność zabezpieczenia urządzeń techniczno-lotniczych niezbędnych dla stacjonujących tam jednostek lotniczych³³.

Osiągnięciem Delegatury latem 1948 r. było uzyskanie zgody na wizowanie tzw. listów otwartych, czyli ich kontrolowanie. Na ich podstawie wojska radzieckie dotychczas wywoziły mienie z Ziemi Odzyskanych do ZSRR³⁴. Do końca roku udało się uzyskać także zgodę Dowództwa PGW na wizowanie tzw. przepustek, czyli kontroli sprzętu wojskowego, umundurowania, środków łączności, transportu itp. przekazywanych za granicę³⁵.

²⁹ AAN, Del. PGW, p. 62.

³⁰ *Tamże*, p. 63.

³¹ *Tamże*, p. 65.

³² Sprawozdanie od 5 XI 1947 do 5 I 1948 r., AAN, Del. PGW 54, p. 204.

³³ Sprawozdanie od 5 I do 29 II 1948 r., AAN, Del. PGW 54, p. 183.

³⁴ Sprawozdanie od 5 VII do 10 IX 1948 r., AAN, Del. PGW 54, p. 133.

³⁵ Sprawozdanie Delegatury od 10 XI do 4 I 1949 r., AAN, Del. PGW 54, p. 97.

W październiku 1948 r. ostatecznie rozwiązano także sprawę przejścia portu rybackiego wraz z taborem pływającym w Darłowie. W wyniku umowy stronie polskiej przekazano cały obiekt oraz flotyllę kutrów (27 kutrów, z tego 18 zdolnych do użytkowania)³⁶.

Przez cały rok strona rosyjska przekazywała także majątki rolnicze stronie polskiej. Ogółem w 1948 r. oddano 361 obiektów o powierzchni 33 910 ha (najwięcej – 330 majątków – w województwie szczecińskim)³⁷. Niewystarczająca ilość łąk i pastwisk doprowadziła jednak do szeregu nadużyć strony radzieckiej, przede wszystkim w województwie wrocławskim. Największe szkody osadnikom polskim wyrządzono w powiatach legnickim, głogowskim, wołowskim i górowskim³⁸.

11 grudnia 1948 r. podpisano układ zbiorowy między Dowództwem Północnej Grupy Wojsk a Związkiem Zawodowym Pracowników Cywilnych Administracji Wojskowej, regulujący warunki płacy i pracy pracowników polskich zatrudnionych w zakładach administrowanych przez jednostki radzieckie. Miał on obowiązywać od 1 stycznia 1949 r. PGW zgodziła się na przyznanie świadczeń socjalnych przewidzianych przez ustawodawstwo naszego państwa³⁹. Delegatura podjęła jednocześnie próbę dalszego zmniejszenia liczby Niemców pracujących dla PGW. Propozycja zastąpienia ich Polakami, zarówno w zakładach, jak i w majątkach rolniczych, została przychylnie przyjęta przez dowództwo radzieckie, które zgodziło się na stopniową zamianę 6000 robotników⁴⁰.

W ciągu całego roku 1948 udało się odzyskać od wojsk sowieckich pięć budynków mieszkalnych w Legnicy i siedemnaście w Szczecinku oraz pojedyncze domy w innych miastach. Dużym sukcesem było przekazanie największej fabryki pianin i fortepianów „Seiler” w Legnicy wraz z ponemieckimi urządzeniami fabrycznymi⁴¹.

Według raportów Delegatury w ciągu dwóch lat jej działania na skutek interwencji stronie polskiej zostało oddane 70% z 490 obiektów zajmowanych przez jednostki PGW w Polsce. Wśród nich znajdowało się 35 większych obiektów fabrycznych⁴², siedem elektrowni, siedem tartaków, cztery rzeźnie, trzynaście elewatorów i magazynów zbożowych, olejarnia, 31 młynów, piętnaście mleczarni, dzie-

³⁶ Sprawozdanie delegatury z 10 IX do 9 XI 1948 r., AAN, Del. PGW 54, s. 118.

³⁷ Sprawozdanie od 5 VII do 10 IX 1948 r., AAN, Del. PGW 54, p. 141; wojska radzieckie oddały 20 majątków w woj. wrocławskim, 5 w olsztyńskim, po 2 obiekty w śląsko-dąbrowskim i poznańskim i po 1 w gdańskim i bydgoskim.

³⁸ Sprawozdanie od 5 VII do 10 IX 1948 r., AAN, Del. PGW 54, p. 142.

³⁹ Sprawozdanie od 10 XI 1948 do 4 I 1949 r., AAN, Del. PGW 54, p. 98.

⁴⁰ Sprawozdanie od 10 XI do 4 I 1949 r., AAN, Del. PGW 54, p. 99.

⁴¹ Sprawozdanie od dnia 1 VII do 1 X 1950 r., AAN, Del. PGW 65, p. 184.

⁴² W tym kompletnie urządzona fabryka konfekcyjna w Gryficach, 3 zakłady w Kamiennej Górze, fabryka włókiennicza w Żarach, zakłady produkcji mydła w Jeleniej Górze, fabryki obuwnicze w Wałbrzychu i Białym Kamieniu.

więtnaście piekarni i około 170 mniejszych zakładów przemysłowych⁴³. Strona radziecka przekazała także różne ilości sprzętu i materiału, w tym skupiska złomu i metali kolorowych, składy demobilu samochodowego, 120 wagonów różnego asortymentu, 120 maszyn dziewiarskich, sprzęt drogowy i wąskotorowy oraz inne towary⁴⁴.

W pierwszym kwartale 1949 r. niewątpliwie najważniejszym sukcesem Delegatury było uzyskanie zgody PGW na przekazanie kompletnej i nowoczesnej fabryki mydła we Wrocławiu⁴⁵.

Wiosną 1949 r. Delegat próbował kwestionować wywóz z Ziem Odzyskanych środków transportu. Używano argumentów, iż jest to mienie niemieckie, a więc powinno pozostać w Polsce. Dowództwo PGW uważało jednak sprzęt znajdujący się w magazynach jednostek wojskowych za własność radziecką⁴⁶. Nie udało się także uzyskać zwrotu zadłużenia z zaległych opłat telekomunikacyjnych za okres 1945-1948, mającego wynosić aż 2 437 197 324 zł. Stanowisko radzieckie w tej sprawie pozostawało nieugięte. Dowództwo PGW nie posiadało żadnych materiałów (lub nie chciało się do nich przyznać), które potwierdzałyby polskie roszczenia. W rozmowach zwracało także uwagę, że część sieci telekomunikacyjnej została zbudowana jeszcze w czasie wojny przez Armię Czerwoną⁴⁷. Natomiast stopniowo likwidowano długi wobec centralnego Zarządu Energetyki. Suma ta zmniejszyła się z 47 133 628,73 zł do 28 043 459,73 zł, a w przypadku zadłużeń wobec samorządów miejskich wynosiła w marcu 1949 r. 5 861 797,79 zł⁴⁸.

W czerwcu 1949 r. podpisano nową umowę zbiorową regulującą warunki płacy i pracy robotników polskich zatrudnionych w radzieckich instytucjach wojskowych⁴⁹. Latem 1949 r. Północna Grupa Wojsk zwolniła także cały szereg budynków szkolnych w różnych miejscowościach. Krok ten był wynikiem rozkazu władz centralnych ZSRR, który nakazywał zlikwidowanie wszystkich szkół poza granicami Związku Sowieckiego⁵⁰.

Pod koniec października 1949 r. na skutek interwencji Delegatury przekazano stronie polskiej elektrownię wodną w Trzebieszowicach k. Kłodzka, zasilającą lokalną fabrykę i dziewięć okolicznych wsi⁵¹. W trzecim kwartale tego roku strona polska podjęła także działania w celu zahamowania narastającego procederu nielegalnych połowań i połowów ryb przez żołnierzy radzieckich. Interwencje skłoniły

⁴³ Sprawozdanie od dnia 1 VII do 1 X 1950 r., AAN, Del. PGW 65, p. 177-178; por. Sprawozdanie z działalności MZO..., AAN, KC PPR 295/VII-159, p. 221.

⁴⁴ Sprawozdanie od dnia 1 VII do 1 X 1950 r., AAN, Del. PGW, p. 178.

⁴⁵ Sprawozdanie od 4 I do 4 III 1949 r., AAN, Del. PGW 54, s. 71.

⁴⁶ Sprawozdanie od 1 V do 1 VII 1949, AAN, Del. PGW 54, p. 32.

⁴⁷ Sprawozdanie od 5 III do 5 V 1949 r., AAN, Del. PGW 54, p. 47.

⁴⁸ *Tamże*, p. 53-54.

⁴⁹ *Tamże*, p. 33.

⁵⁰ Sprawozdanie od 1 VII do 1 IX 1949 r., AAN, Del. PGW 54, p. 15.

⁵¹ Sprawozdanie za okres od 1 X do 31 XII 1949 r., AAN, Del. PGW 65, p. 61.

dowództwo PGW do wydania zarządzenia zabraniającego tego rodzaju przestępstw. Strona radziecka przystała także na polski projekt ochrony i dozoru przeciwpożarowego, co wiązało się z groźnymi pożarami lasów w końcu października, które spowodowały jednostki radzieckie w czasie ćwiczeń w okolicach Zielonej Góry⁵².

Na początku roku 1950 armia radziecka wciąż posiadała w użytkowaniu 69 tys. ha majątków ziemskich. W styczniu przekazano stronie polskiej duże gospodarstwo ogrodnicze w Lubiechowie koło Wałbrzycha⁵³.

Pewnym novum osiągniętym przez Delegaturę na początku 1950 r. było wprowadzenie systemu planowego zaopatrzenia na podstawie zamówień składanych przez radzieckie jednostki, co usprawniło ich zaopatrzenie, stale jednak pojawiały się trudności wywołane nieuwzględnieniem wszystkich oddziałów PGW, opóźnianiem składania zapotrzebowań czy wreszcie nieodbieraniem zamówionego towaru⁵⁴.

25 lipca 1950 r. podpisano nowy układ zbiorowy, regulujący warunki pracy i płacy polskich oraz niemieckich pracowników zatrudnionych w jednostkach radzieckich. Przewidywał on m.in. stawki obowiązujące w polskich zakładach wojskowych, co znacznie polepszyło zarobki w stosunku do sum otrzymywanych dotychczas. Delegatura sądziła także, że nowe zasady wpłyną na zwiększenie liczby polskich fachowców. W ten sposób możliwe byłoby wysiedlenie Niemców, którzy mieli wyrażać chęć wyjazdu z terenu Polski po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nadal nieuregulowane pozostawały kwestie związane z zatrudnieniem rolników w majątkach użytkowanych przez wojska radzieckie⁵⁵.

W drugiej połowie roku PGW nie zwróciła stronie polskiej zbyt wielu budynków. W okresie od lipca do października przekazano tylko trzynaście domów mieszkalnych, szkołę w Świdnicy, salę wykładową i internat⁵⁶. Również w ostatnim kwartale 1950 r. przekazano bardzo mało kamienic. Co więcej, PGW przekazała Delegaturze plan na rok następny, który przewidywał duże prace budowlano-remontowe w obiektach dotąd zajmowanych. W czasie konferencji 28 grudnia 1950 r. zdecydowano, że istnieje nawet konieczność włączenia ich do polskiego planu przygotowanego przez Ministerstwo Budownictwa i Gospodarki Komunalnej i podległe mu jednostki⁵⁷.

⁵² Sprawozdanie od dnia 1 VII do 1 X 1950 r., AAN, Del. PGW 65, p. 171.

⁵³ Sprawozdanie za okres od 1 I do 31 III 1950, AAN, Del. PGW 65, p. 159.

⁵⁴ Sprawozdanie za okres od 1 I do 31 III 1950 r., AAN, Del. PGW 65, p. 129.

⁵⁵ Sprawozdanie od 1 VII do 30 IX 1950 r., AAN, Del. PGW 65, p. 51.

⁵⁶ *Tamże*, p. 72.

⁵⁷ *Tamże*, p. 87.

Do końca tego roku nie udało się także rozwiązać spraw zadłużenia PGW (należności za wodę i gaz), które wynosiło w tym czasie 10 242 133 zł w starej walucie⁵⁸.

Trudno ocenić, w jakim stopniu osiągnięcia Delegatury Rządu przy Północnej Grupie Wojsk Radzieckich w latach 1947-1950 mogą być zapisane rzeczywiście na jej konto. Nie sposób bez gruntownych badań stosunków polsko-radzieckich na szczeblu rządowym do końca przesądzić, czy rzeczywiście decyzje PGW były skutkiem monitów Delegatury. Można przypuszczać, że w wielu wypadkach następowało sprzężenie działań strony polskiej na wielu poziomach i tylko wtedy uzyskiwano zadowalające rezultaty. Na pewno wiele sukcesów, które w sprawozdaniach przypisywano bezpośrednim działaniom polskiego Delegata, zależało w dużym stopniu od przychylności radzieckiego dowództwa, decyzji rządu ZSRR oraz rozmów i porozumień rządowych między tym krajem a Polską. Widać to m.in. na przykładzie zwolnienia przez PGW wszystkich szkół, które nastąpiło po rozkazie płynącym z Moskwy, czy przekazywania majątków ziemskich – po podpisaniu umowy rządowej. Niemniej – oddając sprawiedliwość – trzeba zaznaczyć, że powstanie Delegatury i jej działalność umożliwiły uregulowanie i uporządkowanie wielu spraw związanych z przekazywaniem obiektów i sprzętu stronie polskiej. Niewątpliwie jej interwencje rozwiązały sporo lokalnych konfliktów i przyczyniły się do zmniejszenia zadrążeń między wojskami radzieckimi a polskimi osadnikami, zwłaszcza na tych terenach, gdzie żołnierze i ludność cywilna sąsiedowali ze sobą.

Jakub Tyszkiewicz

**DIE DELEGATUR DER VERTRETUNG DER POLNISCHEN REGIERUNG
BEI DER NORDGRUPPE DER SOWJETISCHEN ARMEE
AUF DEN SOGEN.
WIEDERGEGWONNENEN GEBIETEN IN DEN JAHREN 1947-1950**

Zusammenfassung

Im Aufsatz wurde die Tätigkeit der Delegatur der Polnischer Regierung bei der Nordgruppe der Sowjetischen Armee auf den sogen. Wiedergewonnenen Gebieten in den Jahren 1947-1950 dargestellt. Sie wurde gegründet, um die aufgetürmten Probleme, die mit der Anwesenheit der sowjetischen Armee auf diesem Gebiet zusammenhingen, zu lösen. Diese Delegatur kontrollierte die Übernahme der Güter und der Betriebe sowie der Verkehrsmittel, die bisher in den Händen der sowjetischen Armee waren. Sie übte einen Druck auf die durch die sowjetischen Armee nicht gezahlten Pachtgebühren für Wasser-, Strom- und Gasversorgung aus. Ausserdem bemühte sie sich um den Rückzug der sowjetischen Truppen aus manchen schlesischen Städten. Schliesslich regulierte sie die Rechte und Pflichten der in der sowjetischen Armee tätigen polnischen Staatsbürger. Dank ihrer Bemühungen wurde die Zahl der dort beschäftigten Deutschen beschränkt.

⁵⁸ Sprawozdanie od 1 X 1950 do 1 I 1951 r., AAN, Del. PGW 65, p. 84.

Die Tätigkeit der Delegatur der Polnischen Regierung bei der Nordgruppe der sowjetischen Armee trug zur Entspannung in den Beziehungen zwischen den sowjetischen Soldaten (Vergewaltigungen, Diebstähle, Raubüberfälle) und der polnischen Bevölkerung bei.

Ryszard Michalak

KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAN WIARY EWANGELICZNEJ W WOJEWÓDZTWIE WROCŁAWSKIM W LATACH 1945-1950

W literaturze poświęconej kościołom i wyznaniom protestanckim występującym na ziemiach polskich niewiele uwagi zwracano na Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej¹. Wytlumaczeniem dla tak niewielkiego zainteresowania może być to, iż Kościół ten pojawił się na ziemiach polskich dopiero w końcu lat dwudziestych XX wieku² i mimo że liczebnie przewyższał takie Kościoły, jak Ewangelicko-Reformowany czy Metodystyczny³, to nie miał ugruntowanej w Polsce tradycji, przez co traktowany był najczęściej jako niegodna uwagi sekta. Inny powód niedużego zainteresowania tym Kościołem może wynikać również z tego, że w 1953 r. przestał on funkcjonować na zasadzie samodzielnego związku wyznaniowego i został przymusowo włączony przez władze państwowe do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, w ramach którego pozostawał – z krótką przerwą w roku 1956 – aż do 1988 roku⁴.

¹ Istnieją zaledwie trzy opublikowane opracowania, których autorzy pisząc o innych kościołach, zwrócili większą uwagę także na Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, zob. Z. P a s e k, *Ruch zielonoświątkowy*, Kraków 1992; H. R. T o m a s z e w s k i, *Wyznania typu ewangelicko-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956*, Warszawa 1991; K. K a r s k i, *Symbolika. Zarys wiedzy o kościołach i wspólnotach chrześcijańskich*, Warszawa 1994. Problematyka związana z tym Kościołem występuje też w: R. M i c h a ł a k, *Państwo wobec działalności kościołów protestanckich typu ewangelicko-baptystycznego w latach 1947-1950 na przykładzie ziem zachodnich*, „Studia Zachodnie” 1998, t. III.

² Formalnie Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej został powołany w maju 1929 r. na zjeździe w Starej Czołnicy na Wołyniu; zob. Z. P a s e k, *op. cit.*, s. 154.

³ Wg danych kościelnych na 1937 r. Kościół liczył 21 500 wiernych; por. H. R. T o m a s z e w s k i, *op. cit.*, s. 36.

⁴ W 1988 r., kiedy dobiegała kresu działalność Urzędu do Spraw Wyznań, wyznania tworzące Zjednoczony Kościół Ewangeliczny zyskały swobodę i postanowiły usamodzielnic się, w wyniku czego doszło do rozpadu federacji. Większość zborów Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (poza zborami Okręgu Lubelskiego) połączyła się wówczas ze Związkiem Stanowczych Chrześcijan, tworząc Kościół Zielonoświątkowy – dzisiaj drugi pod względem liczby członków Kościół protestancki w Polsce (łącznie liczbę wszystkich zielonoświątkowców w naszym kraju ocenia się na około 30 tys., por. K. K a r s k i, *op. cit.*, s. 185).

Pewnym problemem, który się wiąże z Kościołem Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, jest ta sama jego klasyfikacja wśród różnych typów wyznań protestanckich. H. R. Tomaszewski ujmuje go w typie ewangeliczno-baptystycznym⁵, zaś Z. Pasek i K. Karski widzą go raczej jako jedno z wyznań ruchu zielonoświątkowego⁶. Wydaje się, że rację mają wszyscy ci autorzy, gdyż zarówno elementy doktryny ewangeliczno-baptystycznej, jak i zielonoświątkowej skupiają się w tym Kościele, nie będąc jednocześnie w sprzeczności do siebie. Dodatkowo Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej można sklasyfikować wśród kościołów i wyznań fundamentalistycznych, gdzie fundamentalizm jest rozumiany jako „nurt teologiczny w chrześcijaństwie powstały w drugiej połowie XIX w. w USA jako reakcja na nowoczesną krytykę Biblii, traktujący teksty Biblii dosłownie i uważający je za normatywne dla nauki⁷”, czy też jako nurt teologiczny, który „odznacza się daleko idącą zachowawczością, nieufnością wobec liberalnych teologii, niechęcią do ruchu ekumenicznego, do idei postępu i ewolucji”⁸.

W latach 1929-1939 Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej odnotował w swej pracy wiele sukcesów. Dzięki dużej aktywności misyjnej w szybkim tempie rosła liczba członków Kościoła. Byli oni przedstawicielami różnych narodowości – polskiej, ukraińskiej i białoruskiej⁹. We współpracy z amerykańską Misją Wschodnio-Europejską Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej przeprowadził szereg kursów biblijnych, podnosząc poziom swoich misjonarzy. Wydawał też dwa czasopisma w nakładzie 2000 egzemplarzy. Nie zaniedbywano również pracy charytatywnej – pod opieką Kościoła znajdowały się dwa sierocińce: w Baranowiczach i Kiwercach. Największą aktywność wykazywał Kościół tam, gdzie były największe skupiska jego wyznawców, tj. na terenie województwa wołyńskiego i tarnopolskiego. Wszystko to działo się w czasie, gdy sytuacja prawna Kościoła nie była uregulowana. Jak podkreśla E. Czajko, „jego działalność była jedynie mniej lub bardziej tolerowana”¹⁰.

W czasie II wojny światowej okupacyjne władze niemieckie i radzieckie zabroniły Kościołowi działalności. H. R. Tomaszewski podaje, że „wielu duchownych, jak i poszczególnych członków społeczności wysłano do obozów pracy, także do obozów koncentracyjnych”¹¹, choć trudno ustalić nawet przybliżone dane związane z tymi wydarzeniami. Spośród zborów, które znajdowały się na kresach

⁵ Zob. H. R. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 6-7.

⁶ Zob. Z. Pasek, *op. cit.*, s. 39 n; K. Karski, *op. cit.*, s. 183-186.

⁷ *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1991, s. 241.

⁸ Z. Pasek, *op. cit.*, s. 45. O fundamentalizmie protestanckim zob. też: *Fundamentalizm współczesny*, red. A. Pawłowski, Zielona Góra 1994.

⁹ K. Karski, *op. cit.*, s. 185.

¹⁰ E. Czajko, *Zielonoświątkowcy polscy*, b.m. i r.w., mnps w posiadaniu autora.

¹¹ H. R. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 36.

wschodnich, funkcjonowały jedynie te na zachodniej Białorusi, zaś zbory na zachodniej Ukrainie przyłączyły się do zborów Kościoła Metodystycznego.

Po wojnie tylko część wiernych wyemigrowała na ziemie zachodnie i północne. Ogromna większość zdecydowała się pozostać na Wschodzie. 25 sierpnia 1945 roku ich zbory zostały zmuszone przez władze ZSRR do wejścia w skład Wszechzwiązkowej Rady Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów¹².

Pierwszy w powojennej Polsce Zjazd Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej odbył się jeszcze w 1945 roku w Bytomiu. Wkrótce ukonstytuowało się kierownictwo Kościoła. Na jego czele jako prezes stanął biskup wrocławski Józef Czerski. Ponadto w Zarządzie znaleźli się: prezbiter Teodor Maksymowicz – zastępca prezesa, pastor Franciszek Januszewicz – sekretarz, kaznodzieja Stefan Osadca – skarbnik, a także pastor Bronisław Myszak, prezbiter Jakub Sielużycki i prezbiter Jan Marczak – członkowie zarządu¹³. Centralną siedzibą Kościoła została Łódź. 27 czerwca 1946 roku kierownictwo Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej skierowało do Ministerstwa Administracji Publicznej *Memoriał*, prosząc w nim o prawną legalizację związku. Gdy tylko z Ministerstwa nadeszła odpowiedź potwierdzająca przyjęcie owego *Memoriału*, Zarząd Kościoła rozpoczął informowanie o tym zdarzeniu terytorialnych organów administracji państwowej na terenie całego kraju. 3 września 1947 roku zawiadomienie o rejestracji przez Ministerstwo Administracji Publicznej *Memoriału odnośnie legalizacji Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Rzeczypospolitej Polskiej* wpłynęło do Wydziału Administracyjnego (Oddział Społeczno-Polityczny) Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. W piśmie tym informowano, że od pewnego czasu Kościół rozwija działalność religijną w Świdnicy, gdzie na czele utworzonego zboru stanął kaznodzieja Stefan Pynda. Jednocześnie, chcąc rozwiać ewentualne wątpliwości Urzędu Wojewódzkiego, przypomniano, że „podstawą przepisów artykułu 111 Konstytucji Marcowej jest zagwarantowanie lojalnym obywatelom prawa wolnego, publicznego i prywatnego kultu religijnego, jak zakładanie i wznawianie Gmin Wyznaniowych”¹⁴.

Do końca 1947 roku Zarząd Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w podobny sposób zawiadamiał Urząd Wojewódzki we Wrocławiu o działalności swoich zborów w Brzegu nad Odrą i we Wrocławiu – Żernikach¹⁵ oraz Starostwo Po-

¹² *Tamże*, s. 32.

¹³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), zespół Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej MAP), sygn. 1079, pismo Prezydium Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce do Ministerstwa Administracji Publicznej, Łódź 27 VI 1946 r.

¹⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej APW), zespół Urząd Wojewódzki Wrocławski 1945-1950 (dalej UW), sygn. VI/686 (535), pismo Prezydium Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Łódź, 3 IX 1947 r.

¹⁵ *Tamże*, sygn. VI/688 (227, 228), pisma Prezydium Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Łódź, 29 VII 1947 r.

wiatowe w Oleśnicy o rozpoczęciu działalności duszpasterskiej we wsiach Rataje i Wyszogród¹⁶.

Ambicją przywódców Kościoła w województwie wrocławskim było szybkie rozwijanie działalności misyjnej, tak by miał on swoje zbory w większości powiatów województwa. Do marca 1948 roku udało się zrealizować ten cel zaledwie w dziesięciu powiatach (na ogólną liczbę trzydziestu trzech). Obok wyżej wymienionych, zbory utworzono w Oławie, Legnicy, Nowej Soli, Lwówku Śl., Trzcińsku i Radomierzu (powiat jeleniogórski). Powstał też drugi zbor we Wrocławiu¹⁷. Wykaz zborów Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej pochodzący z 1956 roku wymienia na terenie województwa wrocławskiego – w kształcie lat 1945-1950 – jeszcze dwa zbory: w Namysłowie i Budzowie (powiat ząbkowicki)¹⁸, nie sposób jednak ustalić, czy zbory te powstały przed 1950 rokiem.

W przeciwieństwie do innych kościołów protestanckich – Kościoła Metodystycznego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego czy Kościoła Baptystów – Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, starając się o przyznanie mu budynków sakralnych, nie powoływał się na niemieckich współwyznawców, mimo że działali oni bardzo aktywnie na Dolnym Śląsku przed 1945 rokiem¹⁹. Wystarczyło, że Kościół miał u władz opinię związku, którego „wyznawcy należą przeważnie do narodowości ukraińskiej i wykazują pewne tendencje separatystyczne”²⁰. Odwoływanie się w tych okolicznościach do tradycji niemieckich zielonoświątkowców graniczyłoby z brakiem odpowiedzialności, toteż w podejmowanych staraniach o budynki kościelne argument ten nie był brany pod uwagę. Żadne inne argumenty, jak choćby wspomniane powoływanie się na zapis Konstytucji z 1921 roku, również nie przynosiły w tej sprawie oczekiwanych rezultatów.

Mniejsze od pożądanego przez Kościół tempo rozwoju pracy misyjnej tłumaczyć można przede wszystkim zmianą polityki wyznaniowej państwa w 1948 roku. Zmiana ta była skutkiem rozpoczęcia procesu sowietyzacji życia publicznego w Polsce. Komuniści, umocniwszy swą pozycję, nie musieli już podtrzymywać fasady państwa otwartego na wielopartyjność i wieloświątopoglądowość. Po zdławieniu opozycji legalnej i po rozbiciu podziemia niepodległościowego rozpoczęto walkę z Kościołem rzymsko-katolickim i innymi wyznaniami. Rację ma A. Paczkowski, gdy

¹⁶ *Tamże*, sygn. VI/688 (151), pismo Prezydium Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce do Starostwa Powiatowego w Oleśnicy, Łódź, 11 IV 1947 r.

¹⁷ *Tamże*, sygn. VI/689 (64, 65), pisma Prezydium Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Łódź, 11 III 1948 r.

¹⁸ Wykaz zborów Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej z 28 XII 1956 r. w archiwum autora.

¹⁹ Już na początku XX w. zielonoświątkowcy niemieccy rozwinęli działalność w miastach dolnośląskich, jak Wrocław, Brzeg, Głogów, Legnica czy Nowa Sól. W grudniu 1909 r. zorganizowali we Wrocławiu wielką ogólnoniemiecką konferencję (z udziałem 500 delegatów) pod hasłem „Pfungsten und die Offenbarung des Geistes”, zob. Z. Pašek, *op. cit.*, s. 140-141.

²⁰ ANN, MAP, sygn. 1079, Notatka Dyrektora Departamentu Wyznań MAP Jarosława Demiańczuka, 26 II 1947 r.

stwierdza, iż dla władzy wojna z Kościołem rzymsko-katolickim była „elementem odwiecznej walki klas”²¹. Trzeba jednak dodać, że owa „walka klas” była nierozdzielna z walką polityczną (księża polscy mieli zamiar, zdaniem władz, podporządkować interesy Polski Watykanowi, stojącemu na „usługach imperializmu amerykańskiego”²²), a przede wszystkim ideologiczną. Tajne *Tezy w sprawie polityki wobec kościoła* powstałe w 1953 roku w Sekretariacie Biura Organizacyjnego KC PZPR miały jednoznaczną wymowę, nie pozostawiając żadnych złudzeń co do ostatecznych zamierzeń komunistów wobec wszelkich wyznań i religii. „Ideologia naszej partii, marksizm-leninizm, opiera się – głosił ten dokument – na materialistycznym światopoglądzie, nie daje się pogodzić z żadną wiarą w boga, w życie pozagrobowe, w cuda, w zjawiska nadprzyrodzone [...] Sprawa przewyższenia wierzeń religijnych wśród szerokich mas – to sprawa dziesięcioleci, i może się ona dokonać tylko w walce z uciskiem i przemocą wyzyskiwaczy, ze starym ustrojem, tylko w walce o zbudowanie nowego socjalistycznego społeczeństwa, tylko w toku głębokiej kulturalnej rewolucji”²³.

Postawa, którą władze przyjęły wobec Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, wskazywać może na to, iż przynajmniej w niektórych przypadkach walka polityczna prowadzona była właśnie ze względu na potrzeby „głębokiej kulturalnej rewolucji”, czyli potrzeby walki ideologicznej. Jak podkreśla Z. Pasek, zielonoświątkowcy stale akceptują zasadę głoszącą, że „Państwu i władzy należy jest szacunek i posłuszeństwo. Każda władza pochodzi od Boga i chrześcijanin w zasadzie nie powinien mieszać się do polityki”²⁴. Zachowane dokumenty pozwalają stwierdzić, że zasady tej przestrzegali wyznawcy Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej także w latach 1945-1950. Jedyny głos, który dotyczył kwestii politycznych, był głosem pochwały dla „nowej rzeczywistości”. Przykładem może tu być pismo J. Czerskiego, prezesa Zarządu Kościoła, do Edwarda Osóbki-Morawskiego (jako przewodniczącego CKW PPS). W piśmie tym Czerski prosił o pomoc w sprawie prawnej legalizacji Kościoła i deklarował w imieniu własnym i wiernych Kościoła, którym kierował, że w nadchodzących wyborach do Sejmu poprą oni – w przeciwieństwie do Kościoła rzymskokatolickiego²⁵ – „Blok Demokratyczny”. „Wszystkie nasze poszczególne placówki w całej Polsce nie inny oddadzą głos do urny – brzmiało zapewnienie – jak tylko na listę nr 3. Na listę Bloku Demokra-

²¹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 273.

²² A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Londyn 1991, s. 590.

²³ AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), sygn. 237/V/155.

²⁴ Z. Pasek, *op. cit.*, s. 108.

²⁵ O stanowisku episkopatu Polski wobec wyborów w 1947 r. zob. P. Kądzieła, *Kościół a państwo w Polsce w latach 1945-1965*, Wrocław 1990, s. 27; C. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji...*, Zielona Góra 1994, s. 221-222.

tycznego, ponieważ ta sama wolność religijna, z której dziś korzystamy, już nam wskazuje, jak powinniśmy kochać i szanować naszą Ojczyznę, nasz rząd. I przy boku jej zawsze stać do wspólnej obrony kraju i narodu”²⁶. Mimo lojalnej postawy Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i pisanych przez nich w tym duchu deklaracji władze postanowiły – w imię ideologicznych założeń – podjąć próbę unicestwienia ich Kościoła. Jego przywódców przedstawiono właśnie jako wrogów politycznych, jako „anglo-amerykańskich szpiegów”. Aresztowania duchownych i najaktywniejszych pracowników świeckich Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i pokrewnych wyznań ewangeliczno-baptystycznych przeprowadzono w całym kraju 19 września 1950 roku²⁷. Objęły one również liderów zielonoświątkowych w województwie wrocławskim. Akcja ta została poprzedzona starannymi przygotowaniami, rozpoczętymi jeszcze w 1948 roku. Właśnie dokumenty z nią związane są dzisiaj jedynymi źródłami – wobec zniszczenia przez Urząd Bezpieczeństwa archiwów kościelnych w 1950 roku – na podstawie których można przedstawić położenie zborów Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w latach 1945-1950. Nie inaczej jest i w przypadku województwa wrocławskiego. Proces „rozpracowywania” Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w tym województwie rozpoczął się w styczniu 1948 roku. Zainicjowany został przez Departament Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych, a odbyło się to w porozumieniu z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego²⁸. Departament wyekspediował pismo do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, prosząc o opinię dotyczącą na razie tylko głównych przywódców zielonoświątkowych zamieszkujących województwo, a będących jednocześnie w zarządzie całego Kościoła, tj. biskupa wrocławskiego Józefa Czerskiego, mieszkającego w Brzegu i Stefana Osadcy z Legnicy²⁹. Urząd Wojewódzki skierował sprawę do odpowiednich Starostw Powiatowych, a te do powiatowych Komend Milicji Obywatelskiej. Po niedługim czasie do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęły żądane informacje. Opinie starostów nie były zgodne. Starosta brzeski Władysław Wójcicki oceniał Czerskiego pozytywnie, stwierdzając iż „za okres swego pobytu w Brzegu pod względem politycznym, jak też i moralnym cieszy się opinią nienaganną”³⁰; odmiennie wyraził się o Osadcy starosta legnicki

²⁶ AAN, MAP, sygn. 1079, pismo Prezesa Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej biskupa J. Czerskiego do Edwarda Osóbki-Morawskiego, Przewodniczącego CKW PPS, 18 I 1947 r.

²⁷ Zob. H. R. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 116-133.

²⁸ Podobnie w latach późniejszych zajmujący się kościołami i związkami wyznaniowymi Urząd do Spraw Wyznań konsultował i uzgadniał wszystkie posunięcia wobec kościołów ewangeliczno-baptystycznych z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, zob. Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie (CA MSWiA), zespół Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), sygn. 105/26 (164, 169, 170, 171).

²⁹ APW, UW, sygn. VI/689 (8), pismo Ministerstwa Ziem Odzyskanych do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Warszawa, 26 I 1948 r.

³⁰ *Tamże*, sygn. VI/689 (13), pisma Starosty Powiatowego Brzeskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Brzeg, 24 II 1948 r.

Józef Kwiatkowski. Donosił on, że co prawda „w czasie zamieszkiwania na tutejszym terenie karany nie był”, to jednak podkreślał, że „politycznie jest niepewny” i „nie można ustalić jego zachowania w czasie okupacji”³¹. Jak się w toku dalszego śledztwa okaże, była to jedyna niejednoznaczna opinia o duchownym Kościoła w województwie. Kwiatkowski podjął się ponadto oceny innych wyznawców Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Legnicy, stwierdzając, że „pod względem moralnym prowadzą się dobrze, pod względem politycznym są lojalni w stosunku do Demokratycznego Państwa Polskiego”³². W ten sposób wyprzedzał on niejako dalsze posunięcie Urzędu Wojewódzkiego, który zaczął się interesować nie tylko samymi duchownymi, ale całymi zborami Kościoła.

18 marca 1948 roku Urząd Wojewódzki we Wrocławiu rozesał w tej sprawie pisma do wszystkich Starostów Powiatowych w województwie, pytając o „stadium organizacyjne i działalność placówek Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, ile liczą wyznawców i kim są ci wyznawcy”³³. Odpowiadając na pytanie o „stadium organizacyjne” zborów, wszyscy starostowie mogli stwierdzić jedynie oczywisty fakt, iż poszczególne zbory są na etapie formowania podstaw dalszej działalności. Następnie relacje te zawierały dane o liczbie członków w zborach (wyjątek stanowi niekompletna pod tym względem relacja z Legnicy) oraz informacje, kto jest pastorem danej społeczności.

Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej [w województwie wrocławskim] w 1948 roku

Miejscowość	Liczba członków	Pastor
Brzeg nad Odrą	70	Mieczysław Suski
Wrocław I	100*	Roman Czarnecki
Wrocław II		Bazyli Mikołajczyk
Nowa Sól	20	Józef Bożko
Oława	21	Dymitr Leszczyński
Oleśnica (Wyszogród, Rataje)	53	Jan Wysocki
Radomierz	50	Franciszek Roliński
Trzcinek	50	Jan Koziura
Lwówek Śląski	32	Bronisław Świerzbicki
Świdnica Śląska	20	Stefan Pynda
Legnica	–	Stefan Osadca

* Liczba ta odnosi się do członków dwóch zborów wrocławskich.

Źródło: APW, UW, sygn. VI/689.

³¹ *Tamże*, sygn. VI/689 (13), pisma Starosty Powiatowego Legnickiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Legnica, 20 III 1948 r.

³² *Tamże*.

³³ *Tamże*, sygn. VI/689 (37, 38, 39, 41, 43, 44, 45, 46), pisma Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu do Starostw Powiatowych w Świdnicy, Brzegu, Wrocławiu, Kozuchowie, Oławie, Oleśnicy, Jeleniej Górze i Lwówku Śląskim, Wrocław 18 III 1948 r.

W dalszej części omawianych tu pism starostowie podejmowali charakterystykę wyznawców poszczególnych zborów. Wynikało z niej, że w przeważającej większości byli to robotnicy i chłopci, a tylko w zborach wrocławskich wierni „rekrutują się ze wszystkich warstw społeczeństwa”³⁴. Podkreślano przy tym, że wyznawcy Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej są w całości „repatriantami zza Bugu”. Oceniając działalność zborów na lokalnym terenie, zauważono tylko dwie jej formy – religijną i charytatywną. Środki na działalność charytatywną miały pochodzić ze składek wiernych lub z przesyłek używanej odzieży, która docierała do zborów z centrali Kościoła w Łodzi³⁵. Istotne w kontekście późniejszego oskarżenia Kościoła o „imperialny” charakter było to, że relacje starostów (poprzedzone śledztwem milicji) nie zawierały negatywnej oceny postawy politycznej wiernych. Co więcej, ostatnia część pism starostów, dotycząca samych przywódców zborów, zawierała pozytywną, a niekiedy nawet bardzo dobrą ocenę ich postawy politycznej. Oto na przykład starosta powiatowy [oleśnicki] donosił, że „zachowanie przewodniczącego Ob. Jana Wysockiego, za czas pobytu na tutejszym terenie, pod każdym względem jest nienaganne, a ponadto należy on do Polskiej Partii Robotniczej”³⁶. W podobny sposób o Bronisławie Świerzbickim wypowiedział się starosta lwówecki, podkreślając, że choć politycznie „nie udziela się”, to jednak jest „ustosunkowany do państwa Polskiego lojalnie, a moralnie prowadzi się nienaganie”³⁷. Nienaganną opinię „tak pod względem politycznym, jak i moralnym” zyskał w oczach starosty brzeskiego Mieczysław Suski³⁸, podobnie jak Dymitr Leszczyński u starosty oławskiego³⁹, czy Roman Czarnecki w VIII Komisariacie Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu⁴⁰ i u Prezydenta Miasta Wrocławia Bronisława Kupczyńskiego⁴¹. Pozytywna opinia dotycząca „moralnego prowadzenia się” wynikała prawdopodobnie z tego, że badający sprawę zauważali, że zielonoświątkowcy w

³⁴ *Tamże*, sygn. VI/689 (49), pismo Prezydenta Miasta Wrocławia Bronisława Kupczyńskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Wrocław, 14 IV 1948 r.

³⁵ *Tamże*, sygn. VI/689 (52), pismo Starosty Powiatowego Oławskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Oława, 13 IV 1948 r.

³⁶ *Tamże*, sygn. VI/689 (53), pismo Starosty Powiatowego Oleśnickiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Oleśnica, 13 IV 1948 r.

³⁷ *Tamże*, sygn. VI/689 (63), pismo Starosty Powiatowego Lwóweckiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Lwówek Śląski, 17 IX 1948 r.

³⁸ *Tamże*, sygn. VI/689 (47), pismo Starosty Powiatowego Brzeskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Brzeg, 5 IV 1948 r.

³⁹ *Tamże*, sygn. VI/689 (52), pismo Starosty Powiatowego Oławskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Oława, 13 IV 1948 r.

⁴⁰ *Tamże*, sygn. VI/689 (50), pismo VIII Komisariatu MO we Wrocławiu do Zarządu Miejskiego – Oddział Społeczno-Polityczny we Wrocławiu, Wrocław, 9 IV 1948 r.

⁴¹ *Tamże*, sygn. VI/689 (49), pismo Prezydenta Miasta Wrocławia Bronisława Kupczyńskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Wrocław, 14 IV 1948 r.

ogóle nie piją alkoholu, odbiegając pod tym względem całkowicie od innych przesiedleńców zza Buga⁴².

Henryk Najder, posterunkowy z Janowic, przedkładając Starostwu Powiatowemu Jeleniogórskiemu informacje o Franciszku Rolińskim i Janie Koziurze, donosił, że żaden z nich „od czasu przebywania na naszym terenie sądownie nie był karany ni też administracyjnie”. Roliński według tej relacji „pod względem politycznym” był „mało uświadomiony i niezajmujący”, zaś Koziura „mało uświadomiony i nieszkodliwy”⁴³. Na korzyść pastora Koziury przemawiała też wzmianka Najdera, iż jego „stosunek do okupanta niemieckiego w czasie od 1939 do 1945 r. był wrogi”⁴⁴. Również „Ob. Pynda Stefan, z zawodu rolnik, obecnie pracujący jako robotnik w szarpalni szmat, repatriant z Tarnopolskiego” w opinii starosty powiatowego świdnickiego zachowywał się „spokojnie, nie przejawiając zbytnej żywotności”⁴⁵.

Mimo tak pozytywnych opinii, wszyscy duchowni oraz najaktywniejsi liderzy świeccy Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w województwie wrocławskim zostali we wrześniu 1950 roku aresztowani i oskarżeni o „szpiegostwo na rzecz anglo-amerykańskiego imperializmu”. Fakt ten dowodził chyba jednoznacznie, że „wrogi polityczny” władzy komunistycznej był często wyimaginowany, przez nią samą stworzony, po to tylko, by nie ujawniać, że walczy ona z nim jako z „wrogiem ideologicznym”. Oficjalnie Ludowe Państwo Polskie konsekwentnie stało przeciw „na straży wolności sumienia i wyznania”.

Niektóre z omawianych tu dokumentów zawierają także oryginalne uwagi dotyczące np. zasad wiary czy liturgii nabożeństw Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Pod tym względem godna uwagi jest relacja starosty jeleniogórskiego, który zauważał, że zielonoświątkowcy „w wierze swej nie uznają dogmatów, stosują tylko ewangelię. Praktyki religijne odbywają się przez kazania, wspólne modły i śpiewy”⁴⁶. Relacja ta odsłania ponadto plany zboru w Trzcińsku na najbliższe lata. Wynika z niej między innymi to, że wierni starali się o przyznanie im „dawnego pałacu, który nie jest przez nikogo użytkowany i zniszczony”, by zaadaptować go na dom modlitwy i sierociniec. To, jak i wiele innych ogólnokościelnych zamierzeń – np. chęć otwarcia kursów biblijnych, kursów nauczycieli

⁴² O zwyczajach przesiedleńców zza Buga zob. C. O s e k o w s k i, *op. cit.*, s. 77.

⁴³ APW, UW, sygn. VI/689 (59, 60), pisma posterunkowego z Janowic Henryka Najdera do Starostwa Powiatowego Jeleniogórskiego, Janowice, 4 V 1948 r. O relacji H. Najdera dotyczącej F. Rolińskiego zob. R. M i c h a ł a k, *op. cit.*, s. 180.

⁴⁴ APW, UW, sygn. VI/689 (59, 60), pisma posterunkowego z Janowic...

⁴⁵ *Tamże*, sygn. VI/689 (55), pismo Starosty Powiatowego Świdnickiego do urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Świdnica, 21 IV 1948 r.

⁴⁶ *Tamże*, sygn. VI/689 (54), pismo Starosty Powiatowego Jeleniogórskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Jelenia Góra, 20 IV 1948 r.

szkółek niedzielnych, chęć pozyskania nowych domów modlitwy⁴⁷ – nie mogło doczekać się realizacji w obliczu konsekwentnie podtrzymywanej odmowy legalizacji Kościoła przez władze państwowe.

W porównaniu z innymi okręgami kościelnymi (te były zgodne z granicami województw), okręg wrocławski zajmował znaczącą pozycję. Dowodem na to może być na przykład fakt, iż prezesem Zarządu Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej był biskup wrocławski Józef Czerski. W tym też okręgu, w Legnicy, odbyła się w lipcu 1948 roku Ogólna Konferencja Kościoła, na której pozycja wrocławskich zielonoświątkowców w Kościele została potwierdzona i umocniona. Siedemdziesięciu pięciu delegatów, mając do wyboru pięciu kandydatów na stanowisko Prezesa Zarządu, zdecydowanie opowiedziało się za biskupem wrocławskim. Józef Czerski otrzymał 43 głosy⁴⁸. Czterech spośród dziewięciu członków nowego Zarządu pochodziło z okręgu wrocławskiego – obok Czerskiego Stefan Osadca jako skarbnik, Jan Koziura jako członek Zarządu i Bronisław Świerzbicki jako zastępca członka Zarządu⁴⁹. W województwie wrocławskim w 1948 roku znajdowała się $\frac{1}{4}$ wszystkich parafii w kraju. Trudniej ustalić proporcje między liczbą członków zborów województwa wrocławskiego a liczbą członków zborów w pozostałych okręgach. Owa trudność wynika z tego, że dane ogólnokościelne⁵⁰ mówiące o 3225 wiernych dotyczą prawdopodobnie także „sympatyków” i dzieci, zaś dane pochodzące z pism starostów, przytaczane wcześniej w tabeli, odnoszą się do członków zborów, tj. do osób dorosłych i ochrzczonych.

Mimo ciężającej na Kościele opinii związku, który cechuje się „destrukcyjnym i aspołecznym charakterem”⁵¹ i płynącej z niej nieprzychylności władz lokalnych w ciągu 1948 roku zanotował on rozwój w swojej działalności. Dane na 1 stycznia 1949 roku wskazują, że liczba wiernych wzrosła do 3694 osób, a liczba zborów z 40 do 56⁵². Być może wtedy powstały też wspomniane wcześniej dwa zbory w województwie wrocławskim, w Namysłowie i Budzowie.

We wrześniu 1950 roku na skutek akcji Urzędu Bezpieczeństwa działalność Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej została na blisko dwa lata całkowicie sparaliżowana. Życie religijne sprowadzało się praktycznie do nabożeństw domowych i to pod warunkiem, że w danym zborze był ktoś, kto umiał zastąpić aresztowanego pastora czy lidera. Odbudowa normalnego życia kościelnego rozpoczęła

⁴⁷ *Tamże*, sygn. VI/689 (116) Protokół z Ogólnej Konferencji Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Legnicy z 13 VII 1948 r. p. 6.

⁴⁸ *Tamże*, sygn. VI/689 (119) Protokół z Ogólnej Konferencji Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Legnicy z 14 VII 1948 r.

⁴⁹ AAN, MAP, sygn. 1079, pismo Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej do Ministerstwa Administracji Publicznej, Łódź, 12 VI 1948 r.

⁵⁰ *Tamże*, sygn. 1079, dane dotyczące Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej na 1 I 1948 r.

⁵¹ *Tamże*, sygn. 1079, Notatka Dyrektora Departamentu Wyznań MAP Jarosława Demiańczuka, 26 II 1947 r.

⁵² *Tamże*, sygn. 1079, dane dotyczące Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej na 1 I 1949 r.

się dopiero jesienią 1952 roku, kiedy zwolniono większość z aresztowanych przywódców Kościoła. Aresztowania i długotrwałe śledztwa nie przyniosły oczekiwanych przez władze rezultatów. Działalność religijna Chrześcijan Wiary Ewangelicznej została poważnie ograniczona i osłabiona, lecz nie uległa likwidacji. W tej sytuacji władze zmuszone zostały do poszukiwań innych dróg rozwiązań, które docelowo prowadzić miały do „przewyciężenia wierzeń religijnych wśród mas”. Rozwiązaniem przyjętym wobec Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej miało być włączenie go w 1953 roku do scentralizowanego i całkowicie nadzorowanego przez Urząd do Spraw Wyznań Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Ryszard Michalak

**DIE KIRCHE DER CHRISTEN DES EVANGELISCHEN GLAUBENS
IN DER BRESLAUER WOJEWODSCHAFT IN DEN JAHREN 1945-1950**

Zusammenfassung

Die Geschichte der Christen des Evangelischen Glaubens in der Breslauer Wojewodschaft, in den ersten Nachkriegsjahren kann ein wichtiges Element der Studien über die konfessionelle Politik der kommunistischen Behörden in Polen in der Stalinzeit sein. Das hier dargestellte Schicksal der Breslauer Pfingstbewegungsbekenner in den Jahren 1945-1950, wurde gerade in dem Sinne dieser Politik erfasst.

In dem Artikel, der sich auf Unterlagen der Abteilung für Konfessionen des Ministeriums der öffentlichen Verwaltung und der sozial-politischen Abteilung des Wojewodschaftsamtes in Breslau stützt, wurde betont, dass trotz der positiven Gutachten „über das politische Benehmen“, die Miliz und Kreisstarosteien den Geistlichen und den Gläubigen der Kirche ausgestellt haben, hat die zentrale Behörde festgestellt, dass das ein „destruktiver und asozialer Verband“ ist, und sie beschloss, ihre Führer zu politischen Feinden zu machen. Dieser Feind, wie ich glaube, wurde für den Bedarf des ideologischen Kampfes kreiert, der zur „Bekämpfung der religiösen Glauben“ führen sollte und dadurch dazu, dass die Kommunisten ihr Endziel in dem Weltanschauungsbereich erreichen. Offiziell stand jedoch der Staat als „Wächter der Freiheit von Gewissen und Bekenntnis“ und er konnte keinesfalls offen eine der Kirchen als „ideologischen Feind“ bezeichnen. Deswegen auch betrafen die Beschuldigungen, die für die im Artikel dargestellten Geistlichen galten, die Vorwürfe wegen der „staatsfeindlichen“ Tätigkeit, und sogar der „Spionagetätigkeit“.

Stefan Dudra

ŁEMKOWIE NA ŚRODKOWYM NADODRZU (1947-1956)

Proces osiedlania ludności łemkowskiej

Jednym z wielu problemów, jakie wyłoniły się przed władzą w Polsce po zakończeniu II wojny światowej, była potrzeba rozwiązania sprawy mniejszości narodowych. Zmiana granic spowodowała, że zagadnienie to miało jednak inny wymiar niż w II Rzeczypospolitej. Przyszła Polska, w myśl założeń programowych komunistów, miała być państwem narodowym, tzn. pozbawionym mniejszości narodowych.

Rozwiązanie tego zagadnienia widziano w masowych wysiedleniach ludności niepolskiej poza granice kraju. Problem ludności łemkowskiej miał być rozstrzygnięty w ramach przygotowywanej akcji „Wisła”. Przesiedlenie to było rezultatem założeń politycznych ówczesnych sfer kierujących polską polityką. Odnaczało się przymusowością, gdyż przesiedleniec nie mógł decydować o własnym losie; było pogwałceniem podstawowych praw ludzkich. Jak stwierdza K. Skubiszewski, „Karta Narodów Zjednoczonych ratyfikowana przez Polskę w 1945 r., dająca m. in. gwarancje wolności od ingerencji w życie rodzinne i domowe i uprawnienie do wyboru miejsca zamieszkania, została naruszona przez akcję «Wisła» w stosunku do wielu rodzin łemkowskich”¹.

Akcja „Wisła” i zastosowane w stosunku do cywilnej ludności metody były środkiem prowadzącym do celu generalnego. Dążono do stworzenia ideału państwowego opartego na tożsamości granic politycznych z granicami narodowościowymi. Operacja przeprowadzona była w odpowiedniej atmosferze politycznej, a przede wszystkim psychologicznej. Umiejętnie podsycana przez władze nienawiść do obcych (Niemców, Żydów, Ukraińców) znajdowała wśród polskiego społeczeństwa sporą akceptację. W wielu przypadkach stosunek do ludności niepolskiej był nacechowany nienawiścią, poniżaniem godności narodowej i ludzkiej. Należy jed-

¹ K. Skubiszewski, *Akcja „Wisła” a prawo międzynarodowe*, „Tygodnik Powszechny”, marzec 1990.

nak pamiętać, że Łemkowie byli poddani działaniu systemu totalitarnego, który zaczynał się rodzić i funkcjonować w całej Polsce. Działania skierowane przeciwko ludności łemkowskiej były częścią systemu, który zniewalał całe społeczeństwo.

Największe nasilenie akcji deportacyjnej przypadało na kwiecień – lipiec 1947 r.; wtedy to wysiedlono większość ludności łemkowskiej. Pojedyncze rodziny były przesiedlane jeszcze od sierpnia do października 1947 r. Na nowe miejsca przybywała ludność przesiedlana w ramach akcji „Wisła” jeszcze na początku 1948 r. (m.in. zwalniani z obozu koncentracyjnego w Jaworznie)².

Jednym z obszarów, który został objęty akcją osadniczą, było Środkowe Nadodrze. W połowie 1947 r. zaczęły napływać pierwsze rodziny łemkowskie. Osadnictwo tej ludności regulowane było odrębnymi przepisami, które odbiegały zasadniczo od dotychczas stosowanych przy zasiedlaniu tego obszaru, jak i w ogóle ziem przyłączonych na zachodzie i północy. Władze poszczególnych powiatów w porozumieniu z PUBP, które miały nadzorować całość prac i prowadzić ścisłą ewidencję osiedlanych w ramach tej akcji, były zobowiązane bezwzględnie stosować się do zarządzeń Departamentu Osiedleńczego MZO.

Na te obszary deportowano w ramach akcji „Wisła” 11 768 osób, które w czterdziestu pięciu transportach przywiozły 962 konie, 4924 krowy oraz 3297 sztuk nierogacizny. Należy podkreślić, że kwestia określenia dokładnej liczby osiedlonej ludności napotyka wiele trudności. Podawane dane i liczby w zachowanych archiwaliach się różnią. Odmienne dane co do liczby ludności czy inwentarza żywego możemy spotkać w dokumentach CAW i PUR. Władze osiedleńcze często same się nie orientowały, ile ludności osiedliło się na ich terenie. Dodatkowe trudności związane były z tzw. akcją przerzutową, w wyniku której stan ludności łemkowskiej w poszczególnych powiatach w pierwszym okresie przesiedleńczym był płynny i trudny do uchwycenia. Do 1 sierpnia 1947 r. według Działu Statystyki i Ewidencji PUR w Poznaniu na Ziemi Lubuskiej osiedlono 1629 rodziny (7706 osób), które przywiozły ze sobą 635 koni, 3137 krów, 164 świnie, 1307 kóz i 671 owiec³.

Pierwszy transport, oznaczony symbolem R-155, przybył 26 maja 1947 r. Znajdujące się w nim 322 osoby pochodzące z powiatu sanockiego rozmieszczono na terenie powiatu skwierzyńskiego. Ostatni transport, R-416 z powiatu tomaszowskiego, przybył 16 sierpnia 1947 r. Ludność w liczbie 353 osób rozlokowano w powiecie sułcińskim.

Największe nasilenie akcji „Wisła” na Środkowym Nadodrzu miało miejsce w czerwcu i lipcu 1947 r. Deportowana na te obszary ludność pochodziła z powiatów

² Ogółem w trakcie akcji „Wisła” na ziemie zachodnie i północne Polski deportowano ok. 150 tys. ludności. Przybliżoną liczbę Łemków należy określić na 30-35 tys. osób.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), PUR ZC, T. XII/119, pismo Oddziału Wojewódzkiego PUR w Poznaniu do ZC PUR w Łodzi z 11 VIII 1947 r.

gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, leskiego, sanockiego i tomaszowskiego. Najwięcej Łemków skierowano do powiatu Strzelce Krajeńskie. W siedmiu transportach osiedlono tam 1874 osoby. Drugim terenem o dużej liczbie ludności był powiat szprotawski, do którego przybyło sześć transportów z 1560 osobami. Duże skupiska Łemków stanowiły gminy Przemków (32% w stosunku do ogółu mieszkańców) i Leszno Górne (27%).

Wiele niejasności związanych z rozmieszczeniem Łemków wywołało zaszeregowanie ich do odpowiedniej kategorii. Często na punktach wyładunkowych stwierdzano, że kwestia określenia kategorii (A – „niebezpieczni Ukraińcy”, B – „niepewni” i C – „nieszkodliwi”) w wielu przypadkach pozostawiała wątpliwości i nie budziła zaufania. Bywali przesiedleńcy, którzy przedstawiali wydane przez miejscowe organa UBP i placówki Wojskowej Brygady Przesiedleńczej dokumenty świadczące o ich lojalności jako obywateli, częstokroć wysoko odznaczonych (np. Brązowe i Srebrne Krzyże Zasługi), a jednocześnie byli zaszeregowani do kategorii A lub B. W wyniku takiej sytuacji podział na poszczególne kategorie bardzo szybko przestał obowiązywać. Już 13 grudnia 1947 r. Urząd Wojewódzki Poznański informował, że podział osadników na kategorie jest nieaktualny i polecił nie kierować się nim przy akcji wysiedleńczej⁴.

Zakończenie akcji deportacyjnej a następnie osadniczej nie kończyło gehenny ludności łemkowskiej. Dopelnieniem jej były (nazywane w zachowanych archiwaliach dość trywialnie „przerzutami”) ponowne przesiedlenia całych rodzin w obrębie dotychczasowych powiatów lub na inne tereny. Wynikały one ze złej organizacji całej akcji przesiedleńczo-osadniczej, braku współpracy władz administracji ogólnej z poszczególnymi urzędami bezpieczeństwa i dodatkowo pogłębiły tragedię Łemków. „Przerzutami” planowano objąć m. in. 119 rodzin z powiatu głogowskiego (na 152 osiedlone) oraz 24 rodziny (na 126 osiedlonych) z powiatu zielonogórskiego. W granicach powiatu Koźuchów dokonano „przerzutu” 22 rodzin. Na terenie innych powiatów zamierzano przenieść 166 rodzin. Dokonano również „przerzutów” z powiatów Gorzów (27 rodzin) i Skwierzyna (53 rodziny)⁵.

Akcje „przerzutowe” części rodzin łemkowskich były następstwem przeprowadzonej we wrześniu 1947 r. przez Departament Inspekcji MZO kontroli rozmieszczenia przesiedleńców z akcji „Wisła”. Objęła ona 25 powiatów ziem nowo przyłączonych do Polski, w tym Środkowe Nadodrze. Zebrany materiał ujawnił wiele niedociągnięć i uchybień natury organizacyjnej. Stwierdzono m. in., że władze poszczególnych powiatów (np. Głogowa i Koźuchowa) nie otrzymały żadnych instrukcji dotyczących rozmieszczenia przesiedleńców, jak również list imiennych

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., T. 1311, k. 269.

⁵ AAN, MZO, Departament Inspekcji, T. 1032, k. 139, Rozmieszczenie i plan przerzutów przesiedleńców z akcji „W” na terenie powiatów Głogów, Zielona Góra i Koźuchów.

z podziałem na poszczególne kategorie. Starostwo powiatowe w Zielonej Górze otrzymało jedynie ustne zawiadomienie o nadejściu transportów z ludnością łemkowską, bez podania jakichkolwiek szczegółów. Listy imienne deportowanych z adnotacją przynależności do odpowiedniej kategorii, będące w posiadaniu PUBP, nie były udostępniane urzędom powiatowym. Często tłumaczono to tajemnicą służbową, notowano także brak współpracy władz bezpieczeństwa z władzami administracyjnymi. W wielu przypadkach stwierdzono, że kierownicy PUBP nie orientowali się, gdzie i jakie rodziny przesiedleńców w powiecie zostały rozmieszczone. Podobne przypadki występowały również w województwie wrocławskim, szczecińskim, gdańskim i olsztyńskim⁶.

Ujawniono także nieprzestrzeganie zasady nieosiedlania ludności w pasie 50 km od granic państwa. Zarządzenie na ten temat otrzymywały zainteresowane urzędy wojewódzkie często w okresie, gdy akcja deportacyjna znajdowała się w stadium końcowym. Odstępstwa zanotowano w powiecie Krosno Odrzańskie, Sulęcín, Gorzów i Szprotawa. W wielu wypadkach złamanie tej zasady wynikało z przyczyn obiektywnych, gdyż część powiatów Środkowego Nadodrza znajdowała się w zakresie pasa 50 km od granicy (np. 75% powiatu gorzowskiego, powiat Krosno Odrzańskie leżący w pasie poniżej 50 km od granicy państwa).

Również nie wszystkie Urzędy Wojewódzkie dostatecznie jasno poinformowały władze powiatowe o zasadach rozmieszczania przesiedleńców. Wydział osiedleńczy województwa wrocławskiego ograniczył się do ustnej jedynie informacji o oczekujących poszczególne powiaty zadaniach związanych z napływającymi transportami. Ujawniono równocześnie, że zarządzenie z 31 lipca 1947 r. nie było w ogóle podane do wiadomości. Na Środkowym Nadodrze Starostwa Powiatowe w Głogowie, Szprotawie, Koźuchowie i Zielonej Górze w swych sprawozdaniach podkreślały, że informacje na temat akcji „Wisła” były opóźnione i bardzo fragmentaryczne, a list imiennych z podziałem na kategorie nie było w ogóle.

W rozmieszczeniu deportowanej ludności łemkowskiej kierowano się przede wszystkim chłonnością poszczególnych gromad, bez uwzględniania czynnika politycznego, który determinował całą akcję. Starano się jedynie rozmieszczać Łemków równomiernie w poszczególnych powiatach. Często jedynym kryterium był stan gospodarczy ludności. Rodziny zasobne w inwentarz żywy kierowano na gospodarstwa indywidualne, zaś żywego przekazywano na majątki PNZ.

Praktycznie najczęściej rozmieszczanie ludności z akcji „Wisła” na terenie powiatu odbywało się w ten sposób, że poszczególnym wójtom przydzielano odpowiednią liczbę rodzin do rozlokowania według uznania, dając im wolną rękę w przenoszeniu ich z jednej do drugiej gromady. Wskutek tego liczebność przesied-

⁶ *Tamże*, k. 36-37, Sprawozdanie z kontroli rozmieszczenia przesiedleńców z akcji „W” na terenie województw: wrocławskiego, szczecińskiego i gdańskiego.

leńców w gromadach była płynna i trudna do wychwycenia. Zasada umieszczania jednej rodziny z kategorią A lub B w jednej gromadzie w wielu wypadkach nie była stosowana. O wymogu tym zresztą władze powiatowe dowiadywały się często dopiero z ust inspektorów MZO. Dlatego też w przeważającej większości gromad rodziny z różnymi kategoriami zamieszkiwały razem⁷.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych – poza zwróceniem uwagi na katastrofalną wręcz sytuację materialną ludności łemkowskiej – stanowiła także okres rozluźnienia barier administracyjnych nałożonych w pierwszym okresie po deportacji. Łemkowie uzyskali większą swobodę w poruszaniu się. „Wreszcie mogliśmy wyjeżdżać do rodziny i znajomych osiedlonych w innych powiatach, a nawet województwach. Nie musieliśmy prosić nikogo o zezwolenie, co było dla nas takie upokarzające” – wspominał przesiedleńca z Osieka. Do władz powiatowych zaczęły napływać podania o zezwolenie na zmianę miejsca zamieszkania w granicach danego powiatu, a także na wyjazdy do innych powiatów. Do 1955 r. stan liczbowy przesiedleńców z akcji „Wisła” na Środkowym Nadodrzu ulegał licznym zmianom i był płynny w poszczególnych powiatach. Doprowadziło to do sytuacji, że nie orientowano się w dokładnej liczbie Łemków zamieszkujących dany obszar administracyjny. Częste wyjazdy (bez lub za zezwoleniem władz) i brak ścisłej ewidencji wpływały na fakt, że poszczególne Prezydia PRN nie posiadały aktualnych danych o liczbie i rozmieszczeniu tej ludności. W wyniku takiego stanu rzeczy Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze wydał wytyczne skierowane do Prezydiów PRN, nakazujące dokładne określenie liczebności Łemków w granicach danego powiatu. Okazało się, że w wielu Prezydium PRN nie były prowadzone żadne spisy tej ludności, a istniejące nie były uaktualniane. Z tych też względów dopiero od końca 1955 r. możemy dokładnie określić liczbę i rozmieszczenie przesiedleńców na obszarze Środkowego Nadodrza. Według przesłanych danych dotyczących tej grupy ludności możemy stwierdzić, że w grudniu 1955 r. zamieszkiwało te obszary 9408 Łemków⁸.

Od połowy lat pięćdziesiątych zaprzestano prowadzenia dokładnych spisów rozmieszczenia ludności łemkowskiej w poszczególnych powiatach. Rozluźnienie barier administracyjnych nałożonych w pierwszym okresie przesiedleńczym doprowadziło do licznych zmian miejsca zamieszkania. Według wspomnień przesiedleńca: „mogliśmy się swobodnie poruszać. Początkowo wyjeżdżaliśmy, aby zobaczyć, kto i gdzie mieszka. Gdy okazało się, że tam są lepsze warunki, to dawaliśmy znać innym i tam jechaliśmy. Możliwość swobodnego wyboru miejsca pobytu doprowadziła również do tworzenia się ośrodków z dużą liczbą ludności łemkow-

⁷ *Tamże*, k. 42.

⁸ APZG, PWRN, USW, T. 661, k. 475, Statystyka grup narodowościowych na terenie woj. zielonogórskiego za 1955 r.

skiej. Na Środkowym Nadodrzu największe skupiska stanowiły miejscowości: Przemków, Krępa, Leszno Górne, Lipiny, Lubrza i Bobrówko.

Warunki materialne oraz adaptacyjne w nowym środowisku społecznym

Większość przesiedlonej na Środkowe Nadodrze ludności łemkowskiej stanowili chłopi (ok. 82%), reszta to robotnicy rolni (ok. 12%), rzemieślnicy (4%) i inteligencja pracująca (2%). Ze względu na specyficzne warunki materialne na tym obszarze Łemkowie otrzymywali gospodarstwa rolne lub byli kierowani na majątki PNZ. W początkowej fazie osiedlania napotymano na poważne trudności rozładunkowe (brak samochodów, siły pociągowej do przewozu ludności i jej dobytku), a także rejestracyjne, gdyż Łemkowie nie chcieli okazywać kart przesiedleńczych. Akcja deportacyjna była przeprowadzona w okresie, gdy zasiedlenie ziem na zachodzie i północy Polski było w zasadzie zakończone. Ludności łemkowskiej nie było gdzie lokować, a większość pozostałych gospodarstw była zniszczona lub splądrowana przez pierwszych osadników i szabrowników. Wielu przesiedleńców rozmieszczono w domkach robotniczych (kilka rodzin na jeden domek), często bez przydziału ziemi. Występowały również przypadki „dopychania” do rodzin już osiedlonych albo lokowania na majątkach tymczasowo.

Należy stwierdzić, że warunki mieszkaniowe na Środkowym Nadodrzu były bardzo ciężkie. Łemkowie byli tam osiedlani pomimo braku wolnych miejsc w poszczególnych powiatach. Charakterystyczne były sprawozdania naczelników Powiatowych Oddziałów PUR dotyczące osiedlanych Łemków⁹: „osiedlono ich w zupełnie zdewastowanych zagrodach, brak drzwi, okien, pieców i podłóg. Znajdują się w skrajnej nędzy. Pomoc udzielana przez PUR jest niewystarczająca. Władze administracji publicznej żadnej pomocy do tej pory nie udzieliły. Są częste wypadki zachorowań, szczególnie u dzieci i kobiet ciężarnych” (Skwierzyna, wrzesień 1947 r.); „osiedleni w folwarkach, jak i w indywidualnych gospodarstwach, żyją w fatalnych warunkach. Odczuwają brak żywności, paszy dla bydła” (Wschowa, lipiec 1947 r.).

Ze sprawozdania Wojewódzkiego Inspektora Akcji Uwłaszczeniowej na Ziemię Lubuską (za okres 1-30 września 1947 r.) wynikało, że Łemków umieszczono w najgorszych budynkach, mocno zdewastowanych, często bez podłóg, nie wspominając już o braku okien i drzwi, w zupełnie wyszabrowanych i zdewastowanych, do tego czasu niezajętych majątkach. Trudności te pogłębiane były tym, że w wyniku późnego przesiedlenia nie mogli odbyć sianokosów i byli zmuszeni pozbywać się inwentarza¹⁰.

⁹ *Tamże*, Urząd Wojewódzki Poznański..., T. 1311, k. 118.

¹⁰ AAN, MZO, Departament Inspekcji, T. 1032, k. 38.

W pozostałych powiatach, gdzie osiedlono ludność z akcji „Wisła”, sytuacja była podobna. Gospodarstwa przydzielone łemkowskim przesiedleńcom znajdowały się w stanie, który w większości uniemożliwiał gospodarowanie. Zdewastowane i zniszczone budynki mieszkalne i gospodarcze, nieuprawnione od lat odłogi, brak narzędzi rolniczych, to obraz pierwszych lat życia Łemków na nowych ziemiach. Dramat deportowanej ludności w pełni oddają uwagi korespondentów terenowych przesyłane do MZO: „stan ich wyżywienia liche, niektóre rodziny są narażone na zamarznięcie bez naszej pomocy”; „nie zdążyli obsiać pól, bo nie mieli czym, są niedostatecznie zaopatrzeni na porę zimową dla siebie i inwentarza”; „niektórzy żyją w skrajnej nędzy, zarobić nie mają gdzie – brak pracy”¹¹.

Z braku wcześniej przygotowanych na ten cel gospodarstw nadających się do zamieszkania część ludności była osiedlona na resztówkach pomajątkowych, które nie nadawały się do prowadzenia gospodarstw rolnych i nie odpowiadały wymogom pod względem bezpieczeństwa i odpowiedniego rozmieszczenia. Zdarzały się wypadki, że w jednym większym pokoju umieszczano po kilka rodzin¹². Przeprowadzona przez Komisję Bezpieczeństwa Publicznego WRN w Zielonej Górze 7 listopada 1955 r. kontrola dotycząca grup narodowościowych w powiecie Międzyrzecz wykazała, że „ludność łemkowska mieszka przeważnie w byłych majątkach folwarcznych, których budynki nie były w ogóle remontowane, opanowane przez grzyb, dachy dziurawe, budynki gospodarcze i spichlerze zdewastowane. Mieszkania ciasne, często sześć-osiem osób zamieszkiwało w jednej izbie”¹³. Cześć Łemków, która została umieszczona w majątkach PNZ, była często wykorzystywana do akcji żniwnej i sianokosów, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia. Dochodziło do sytuacji, że po zakończeniu tych prac byli wysiedlani z majątków (np. z powiatu Zielona Góra) i przenoszeni do innego powiatu¹⁴.

Główną bolączką ludności łemkowskiej w pierwszym okresie poosiedleńszym były trudności materialne. Przymusowe wysiedlenie i niemożność zabrania wielu rzeczy (meble, sprzęt gospodarczy) stawiały Łemków w sytuacji ludzi zaczynających „od zera”: „Brakowało nam wszystkiego. Od rzeczy do urządzenia domu po ziarno siewne i sadzeniaki. Ziemia słaba, wyjałowiona i zachwaszczona wymagała wiele pracy” – wspomina Łemko ze wsi Szklarki (gmina Przemków)¹⁵.

Łemkowie przybyli do miejscowości już zasiedlonych, co wywoływało – oprócz wspomnianych już trudności materialnych – także problemy natury psy-

¹¹ *Tamże*, Biuro Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych, T. 1662, k. 146, 180, 258.

¹² APZG, PWRN, USW, T. 637, k. 262, Pismo Ministerstwa Rolnictwa dot. opieki nad ludnością ukraińską z 22 II 1956 r.

¹³ *Tamże*, T. 638, k. 360, Sprawozdanie z kontroli grup narodowościowych w powiecie Międzyrzecz z 7 XI 1955 r.

¹⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Rolny, Mf 2907/17, s. 230-236, Sprawozdanie Wojewódzkiego Inspektora Akcji Uwłaszczeniowej na Ziemi Lubuskiej za okres 1-30 IX 1947 r., s. 233.

¹⁵ Relacja nieautoryzowana Jana M. ze wsi Szklarki (woj. legnickie). Zbiory prywatne autora.

chologicznej. Wiązały się one z aklimatyzacją w nowym, często wrogim środowisku społecznym. Moment przybycia na nowe gospodarstwa, pierwsze zetknięcie się z nową miejscowością i jej ludnością, sposób przyjęcia przez władze administracyjne na długo wryły się w pamięć Łemków i zadecydowały – jak pisze A. Kwilecki – o ich ustosunkowaniu się do nowych warunków¹⁶. Według wspomnień przesiedleńców, pierwsze dni były najcięższe: „gdy żeśmy się wyładowali, zbliżyły się grupki ludzi, patrzące podejrzliwie i zapytując, na jak długo przybyliśmy. Dopiero wojskowi z ochrony transportu wyjaśnili, skąd przyjeżdżamy, że jesteśmy spokojnymi ludźmi i w jakim celu przybyliśmy”¹⁷.

Łemkowie, którzy przybyli 11 sierpnia 1947 r. do Krosna Odrzańskiego, zostali rozwiezieni do wyznaczonych miejsc (gromady Brody, Pomorsko, Bobrowice, Bródki i Kozia Góra). Tylko w jednej z tych gromad przyjęci zostali przychylnie. W Koziej Górze spotkali się z wrogością miejscowej ludności. Sołtys gromady nie mógł podpisać dokumentów na gospodarstwa przeznaczone dla tych osadników, ponieważ były pozajmowane przez ludność polską. Dochodziło do licznych szykan wobec Łemków (wyzwiska, pogroźki), którzy w obawie o własne bezpieczeństwo nocy często musieli spędzać w lesie. Według zeznań osadników wynikało, że w nocy dobijano się do ich pomieszczeń, grożąc podpaleniem, obrzucano wyzwiskami, poniżano publicznie¹⁸. Sytuacja taka wynikała m.in. z faktu, że przesiedleni Łemkowie przybywali na nowe siedliska naznaczeni opinią „ukraińskich bandytów” i „banderowców”, uznanych niejako za współników mordu na Świerczewskim, co w najlepszym wypadku nieprzychylnie nastawiało do nich ludność polską. Wrogi stosunek do ludności łemkowskiej wynikał również z przekonania, że dopuściła się ona – jako karnie przesiedlona (określenie spotykane w ówczesnej dokumentacji) – przewinień wobec Polski i Polaków. „Wysiedlono nas z terenów, gdzie wychowaliśmy się i o które walczyliśmy z Niemcami. Przywieźli nas tutaj, pozostawiając nas bez opieki, a co gorsza wyzywano nas od ukraińskich morderców i bandytów”¹⁹ – wspominał były członek PPR przesiedlony do powiatu szprotawskiego.

Wymienione wyżej czynniki wywoływały nastroje niechęci, a także przejawy agresji wobec przybyszów. Domagano się zmiany zarządzeń o ich osadnictwie w danej wsi lub występowano o jak najmniejszą liczbę tej ludności w gromadzie. Wywierano również presję psychiczną na ludność łemkowskiej (pogroźki, wyzwi-

¹⁶ A. Kwilecki, *Grupa Łemków na Ziemiach zachodnich*, [w:] *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964, s. 268.

¹⁷ Relacja nieautoryzowana Marii K. ze wsi Leszno Dolne (woj. zielonogórskie) z 28 VII 1993 r. Zbiory prywatne autora.

¹⁸ AAN, KC PZPR, Mf 2407/17, s. 235, Protokół z przesłuchania osadników z akcji „W” osiedlonych w gromadzie Kozia Góra.

¹⁹ Relacja nieautoryzowana Jana Ch. ze wsi Piotrowice (woj. zielonogórskie) z 28 VI 1993 r. Zbiory prywatne autora.

ska, wytykanie palcami), która miała spowodować zniechęcenie i ucieczkę z miejsc zamieszkania. Na pewno taki stosunek do Łemków wynikał z atmosfery nieufności i podejrzliwości. Były to reperkusje wydarzeń z przeszłości. Ludność tę na skutek odpowiedniej propagandy traktowano jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i obywateli.

Lata 1947-1952 to okres, w którym ludność łemkowska została w większości pozostawiona swojemu losowi. Polityka władz komunistycznych zmierzała do asymilacji tej grupy osadników i stworzenia państwa narodowego. Władze nie reagowały w wielu przypadkach na potrzeby materialne tej ludności, a udzielane kredyty i pomoc materialna była w większości niewystarczająca. Łemków pozbawiono opieki, a wielokrotnie dopuszczano się w stosunku do nich aktów dyskryminujących. Znieważano ich język, tradycje i obyczaje. Zdarzały się przypadki, że nie byli zatrudniani zgodnie z wykształceniem i umiejętnościami, bezpodstawnie zwalniano ich z pracy, nie wybierano do miejscowych władz²⁰.

Istotnym zagadnieniem dotyczącym akcji „Wisła” było uregulowanie spraw majątkowych. Zagadnienie to miało dwa aspekty: chodziło przede wszystkim o nadanie tytułu własności na użytkowane już gospodarstwa oraz przydzielenie gospodarstw tym, którzy ich jeszcze nie posiadali. Jak stwierdza K. Pudło, cała akcja miała na celu uporządkowanie formalnoprawnego stanu majątkowego przesiedleńców i wywiązywanie się państwa z obowiązku zrekompensowania im pozostawionych w dawnym miejscu zamieszkania nieruchomości. Szło również o trwałe związanie przesiedlonej ludności z nowymi siedliskami.

W początkowym okresie akcja nadawania aktów własności napotykała trudności, szczególnie na terenie województw wrocławskiego i zielonogórskiego. Jak wynika ze wspomnień deportowanych, uchylano się od przyjmowania aktów własności, gdyż musiano przy tym oddawać karty przesiedleńcze, które były jedynym dokumentem stwierdzającym posiadane dobra na ojcowiznie. Według sprawozdania o stanie ludności z akcji „W” zamieszkującej województwo zielonogórskie z października 1953 r. wynika, że akcja uregulowania prawa własności przydzielonych tej ludności gospodarstw rolnych została zasadniczo zakończona do końca października 1952 r. Dla wszystkich gospodarstw zostały sporządzone odpowiednie dokumenty, które następnie zostały doręczone przesiedleńcom. Podkreślano jednak, że występowały często przypadki nieprzyjmowania tych dokumentów (np. w powiecie Kozuchów było ich 46, a powiecie Międzyrzecz 5). Zainteresowane osoby nie przyjmowały lub zwracały akty nadania z adnotacjami: „posiadam własność w Gorlickiem”; „odmawiam bo niedługo wyjeżdżam”. Podobne wypadki miały miejsce także w powiatach Głogów, Szprotawa, Sulęcín i Świebodzin²¹.

²⁰ Przemówienie W. Jarosińskiego na I Zjeździe UTSK w Warszawie, „Zustricz”, Warszawa 1987, nr 1-6, s. 37.

²¹ APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 194, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej za 1953 r.

W powiecie szprotawskim do wydawania aktów nadania przystąpiono w 1950 r. W większości wypadków ludność łemkowska bardzo niechętnie je przyjmowała, tłumacząc, że „już posiadają swoją w górach”. Ogółem wydano 305 aktów własności, z których do października 1953 r. zaledwie 20 zostało wpisanych do hipoteki w księgach wieczystych Sądu Powiatowego. 35 rodzin otrzymało gospodarstwa o powierzchni do 2 ha, 103 rodziny od 2 do 5 ha, 162 rodziny od 5 do 10 ha i 5 rodzin ponad 10 ha²².

Przydzielone Łemkom gospodarstwa rolne wahały się w granicach od 0,5 ha do 14 ha. Działki do 2 ha otrzymywali robotnicy (przeważnie leśni) oraz rzemieślnicy. Rolnicy otrzymywali gospodarstwa średniej wielkości do 10 ha. Gospodarstwa większe, do 14 ha, w przeważającej mierze stanowiły resztówki, które z konieczności nie mogły być zmniejszone. Ogółem na Środkowym Nadodrzu ludności łemkowskiej do 1952 r. przydzielono 1499 gospodarstw rolnych. Według obliczeń K. Pudły, akty własności na gospodarstwa od stycznia 1949 r. do marca 1958 r. otrzymało ponad 90% przesiedlonej ludności²³.

Polityka państwa wobec Łemków w latach 1947-1956

Brak opieki i zainteresowania ze strony władz administracyjnych, ciężka sytuacja materialna i psychiczna przesiedleńców, a co za tym idzie brak stabilizacji ekonomicznej, miały ujemny wpływ na kształtowanie się życia społeczno-kulturalnego tej ludności. Potęgowane i wzmacniane to było jeszcze stosunkiem władz terenowych, które Łemków z racji samego tylko przesiedlenia traktowały jako obywateli drugiej kategorii i tolerowały często z konieczności. Te czynniki spowodowały, że Łemkowie unikali udziału w życiu politycznym państwa, nie angażowali się w działalność organizacji spółdzielczych i młodzieżowych. Charakterystyczne jest sprawozdanie dotyczące przesiedleńców zamieszkałych w powiecie Zielona Góra: „ludność ta jest nieprzychylnie ustosunkowana do obecnej rzeczywistości, a nawet ogólnie do polskości. Tkwi w niej jeszcze tymczasowość, stąd też należy tłumaczyć niedbały stosunek do posiadanych gospodarstw, jak również negatywne ustosunkowanie się do wszelkich zarządzeń władz terenowych i centralnych. Najlepiej uwidacznia się to w obowiązkowych dostawach, gdyż rokrocznie poważna ilość tej ludności przedstawiana jest do ukarania (przeciętnie 20%)”²⁴. W powiecie Głogów Łemkowie stwierdzali: „do spółdzielni nie wstąpię, ponieważ jest tam głód i nędra”; „mi tylko dopomagają amerykańskie dolary, a nie wy”. Notowano także „słu-

²² *Tamże*, k. 248, Sprawozdanie Prezydium PRN w Szprotawie z zakresu spraw narodowościowych.

²³ K. P u d ł o, *Dzieje Łemków po II wojnie światowej*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Rzeszów 1992, s. 366.

²⁴ APZG, PWRN, T. 577, k. 489, Sprawozdanie opisowe z zagadnień narodowościowych powiatu Zielona Góra za 1953 r.

chanie nocami przez tę ludność audycji radiowych nadawanych z zagranicy” (Łągoszów Wielki) oraz „czytanie prasy imperialistycznej” (m. in. Grębocice pow. Głogów, Leszno Górne pow. Szprotawa)²⁵.

Przełamaniem barier nieufności, często nawet wrogości, a przede wszystkim „zauważeniem” problemu ludności z akcji „Wisła” była dopiero uchwała Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia 1952 r., która nakreśliła zasadnicze wytyczne postępowania terenowych rad narodowych, komitetów partyjnych i organizacji społeczno-politycznych wobec tej ludności²⁶. W związku z decyzją BP KC PZPR Prezydium WRN w Zielonej Górze podjęło stosowne kroki zobowiązujące terenowe prezydium rad narodowych do „właściwego ustawienia się w celu znormalizowania warunków gospodarczych, społecznych i kulturowych ludności łemkowskiej na terenie Ziemi Lubuskiej oraz wciągnięcia jej do aktywnego życia społecznego i kulturowego”²⁷. Oczywiście całokształt życia społeczno-politycznego miał być kontrolowany i całkowicie podporządkowany władzom komunistycznym. W tym celu wydane zostały w 1954 r. *Wytyczne w sprawie pracy na odcinku grup narodowościowych*. Zwracano w nich uwagę m. in. na systematyczną, głęboką pracę uświadomienia politycznego tej ludności, wskazania perspektyw rozwoju Polski Ludowej. Zalecano także wciąganie Łemków do rad narodowych i ich organów oraz postulowano wyeliminowanie z użycia pojęcia *akcja „Wisła”*. Poza tym sugerowano odizolowanie przez odpowiednią działalność polityczną tej ludności, a zwłaszcza młodzieży, od wpływów „wrogiej propagandy kułackiej, kleru i imperializmu”²⁸.

Prezydium WRN w Zielonej Górze sprawą ludności łemkowskiej zajmowało się na trzech posiedzeniach (25 września 1952 r., 19 maja 1953 r. i 27 października 1955 r.). Na pierwszym podjęto uchwałę, w której zostały nałożone odpowiednie zadania na zainteresowane wydziały resortowe (Rolnictwa, Oświaty, Kultury, Pracy i Pomocy Społecznej). Jak stwierdzono w późniejszym okresie, nie była ona w ogóle realizowana. M. in. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa nie przystąpił do zbadania warunków ekonomicznych ludności łemkowskiej, nie poczyniono także żadnych kroków do polepszenia tragicznych warunków mieszkaniowych. Wydział Oświaty nie realizował i nie zbadał możliwości prowadzenia nauki szkolnej w języku ukraińskim.

Podkreślić należy, że uchwała Biura Politycznego z 1952 r. stworzyła warunki umożliwiające wciągnięcie Łemków do szerokiej działalności politycznej w groma-

²⁵ *Tamże*, t. 577, k. 315, Sprawozdanie z działalności Oddziału Społeczno-Administracyjnego wśród ludności ukraińskiej za 1954 r. w powiecie Głogów.

²⁶ W informacji o stanie ludności z akcji „W” zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego za 1953 r. stwierdzono, że do 1952 r. zagadnienie aktywizacji tej ludności prawie nie istniało, nie było ujęte w żadne formy i niepowiązane z zagadnieniami ogólnospołecznymi. APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 201.

²⁷ *Tamże*, k. 202, Informacja o stanie ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego.

²⁸ *Tamże*, T. 660, k. 28, Wytyczne w sprawie pracy na odcinku grup narodowościowych.

dach i powiatach. W informacji o ludności łemkowskiej mieszkającej w województwie zielonogórskim stwierdzono, że do 1952 r. rady narodowe i komitety partii nie posiadały żadnych wytycznych odnośnie do tej ludności, skutek czego nie przejawiała żadnej działalności w kierunku jej uaktywnienia. Oczywiście celem było przyciągnięcie „elementów pozytywnych” (tzn. podporządkowanych i współpracujących z władzą) z tej społeczności i silniejsze ich zintegrowanie z działalnością państwa komunistycznego. W tym celu zobowiązano Prezydium Rad Narodowych do dokonania analizy składu osobowego rad narodowych i sołtysów w ośrodkach zamieszkałych przez ludność łemkowską.

Mimo wielu uchybień i nieprawidłowości w realizacji należy podkreślić wielką wagę uchwały z kwietnia 1952 roku. Przede wszystkim „upaństwowiła” ona problematykę narodowościową w Polsce. Decydenci polityczni potwierdzili tym samym istnienie i funkcjonowanie społeczności niepolskich, podkreślili różnorodność etniczną społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że propagowana po 1945 r. polityka stworzenia państwa jednolitonarodowościowego nie powiodła się, a ludność przeznaczona do wynarodowienia zachowała swoją tożsamość.

Trudno jednoznacznie ocenić okres od uchwały kwietniowej z 1952 r. do wydarzeń październikowych 1956 r. Na pewno podejmowane wówczas decyzje były bardzo złożone. Trudno dociec faktycznych intencji projektodawców. Nie sposób ustalić, czy miały one służyć szeroko rozumianemu rozwojowi ludności łemkowskiej, czy też stać się nowym fragmentem gry politycznej ekipy rządzącej. Faktem jest, że nastąpiło zainteresowanie zagadnieniem przesiedleńców z akcji „Wisła” zarówno na szczeblu centralnym, jak i w późniejszym okresie na szczeblu terenowym. Zaczęły one dostrzegać problemy i bolączki deportowanej wcześniej ludności.

Ludność łemkowska wobec przemian październikowych w Polsce

Rok 1956 i zmiany zachodzące w Polsce przez wielu historyków uważane są za przełomowe w stosunku państwa do mniejszości narodowych, a zwłaszcza w odniesieniu do ludności ukraińskiej. Moim zdaniem nadanie (bardzo wąskich zresztą) praw mniejszościom narodowym nastąpiło częściowo w 1952 r. wraz ze wspomnianą już Uchwałą BP KC PZPR. Wtedy to po raz pierwszy władze zaczęły zmieniać swój stosunek do zagadnień ludności etnicznie niepolskiej. Nastąpiło zarysowanie ogólnych problemów, które wymagały rozwiązań (warunki materialne, rozwój oświaty i kultury, zagadnienia aktywizacji społeczno-politycznej). Należy przy tym pamiętać, że stosunki te miały biec torem wyznaczonym i całkowicie kontrolowanym przez ówczesne władze. Wszelkie odstępstwa od wyznaczonej linii czy próby wyłamania się spod kontroli uważane były za uderzenia w podstawy funk-

cjonowania systemu socjalistycznego. Pomimo jednak wielu ograniczeń kwestia ludności z akcji „Wisła” przestała być tematem tabu. Stała się przedmiotem wielu publikacji i artykułów prasowych²⁹.

Ożywiły działalność mniejszości żydowska, niemiecka oraz grecka. Formy organizacyjne przybrała także działalność ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Pomimo niesprzyjających warunków Łemkowie podjęli pierwsze kroki w celu nawiązania wzajemnych kontaktów już na początku lat pięćdziesiątych. Wzajemne odwiedziny rodzinne, poszukiwanie znajomych na terenie innych powiatów, a czasem także województw, wymiana poglądów na akcję deportacyjną, omawianie aktualnej sytuacji politycznej i materialnej zaowocowało w okresie przemian w Polsce łatwiejszym i szybszym zawiązywaniem nici organizacyjnych.

Wraz z postępującą demokratyzacją życia politycznego Łemkowie włączają się w narady i zebrania, na których dyskutowano o aktualnej sytuacji w kraju. Wiązało się to z ogólną aktywnością całego społeczeństwa. Poza tematami ogólnymi (sprawa Gomułki i Spychalskiego, okoliczności śmierci Bieruta, stosunki ze Związkiem Radzieckim) poruszano sprawy lokalne wpływające na codzienne życie ludności. Słusznie zauważa C. Osękowski, że zebrania gromadziły ludność bez względu na przynależność partyjną. Były to pierwsze (od czasu kampanii związanej z referendum i wyborami do sejmiku ustawodawczego) autentyczne spotkania, nie skrępowane kontrolą władz³⁰.

Według sprawozdań Prezydów PRN z terenu województwa zielonogórskiego ludność łemkowska licznie i aktywnie uczestniczyła w zebraniach i spotkaniach z lokalnymi władzami. Poruszano na nich kwestie żywotne dla tej społeczności. Przede wszystkim zwracano uwagę na występujące jeszcze przypadki wręcz katastrofalnych warunków mieszkaniowych (np. w pow. Żagań, Głogów, Nowa Sól kilka zabudowań groziło zawaleniem). Łemkowie po raz pierwszy od 1947 r. zaczęli głośno mówić o krzywdach doznanych od władz Polski: „W górach pomagałem członkom PPR i Armii Ludowej, sądziłem że oni rozumieją nasze potrzeby. Jak się okazało, po wojnie postąpili z nami w sposób barbarzyński i niehumanitarny”³¹.

Łemkowie z przemianami październikowymi w Polsce wiązali nadzieję na naprawienie krzywd wynikłych z akcji „Wisła”. Poza tym wyrażano wiarę w przychylność Władysława Gomułki odnośnie do możliwości powrotu na ojczyste ziemie. „Myślałem, że Gomułka pomoże Łemkom i wrócimy w góry” – wspominał przesiedleńca ze wsi Henryków (woj. zielonogórskie)³². W czasie licznych zebrań

²⁹ J. Ł u k a s i e w i c z, *Dziesiąta jesień*, „Nowe Sygnały” 1957, nr 8; A. S ł a w, *O kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Nowe Drogi” 1958, nr 8; J. L o v e l l, *Ukraiński kompleks*, „Życie Literackie” 13 III 1966.

³⁰ C. O s ę k o w s k i, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 236.

³¹ Relacja nieautoryzowana mieszkańca Krępy (woj. legnickie). Zbiory prywatne autora.

³² Relacja nieautoryzowana mieszkańca wsi Henryków (woj. zielonogórskie). Zbiory prywatne autora.

wiejskich Łemkowie poddawali również krytykę politykę rolną państwa, a przede wszystkim funkcjonowanie spółdzielni produkcyjnych: „Te ruskie kołchozy u nas się nie sprawdzają. Każdy powinien mieć możliwość pracy na swoim” – to często spotykane głosy na tym terenie.

Październik 1956 r. wpłynął także na ożywienie życia kulturalno-oświatowego Łemków. Wielu zaangażowało się w możliwość uruchomienia szkół i punktów nauczania dla dzieci. Zwiększył się również udział w różnego rodzaju imprezach kulturalnych (zabawy, występy zespołów muzycznych, festyny). Wzrosła grupa osób sięgających po gazety i czasopisma. „Chętniej brało się gazetę do ręki, tyle się nowego działo” – wspominał Piotr W. ze wsi Leszno Dolne (woj. zielonogórskie). W tym okresie zaczynają się również pierwsze wyjazdy na tereny dawniej zamieszkiwane. Część na stałe, część w celach turystycznych odwiedzała Łemkowszczyznę. Wyjazdy te natężyły się w latach późniejszych.

Pomimo odejścia w późniejszym okresie władz od głównych wytycznych w polityce narodowościowej, rok 1956 przyniósł znaczące przemiany w życiu ludności łemkowskiej. Przede wszystkim zniesione zostały bariery administracyjno-prawne związane z możliwością swobodnego wyboru miejsca zamieszkania. Nastąpiła również bardziej ożywiona pomoc gospodarcza państwa dla osadników z akcji „Wisła”. Co najważniejsze jednak, to fakt, że zagadnienia mniejszości narodowych, w tym ludności łemkowskiej, znalazły się w sferze zainteresowań publicznych.

Jednocześnie mniejszości narodowe zamieszkujące na terenie Środkowego Nadodrza znalazły się od 1956 r. pod baczna kontrolą Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych. Dążyły one do objęcia ich całkowitą inwigilacją we wszystkich dziedzinach życia, zarówno politycznego i gospodarczego, jak i kulturalno-oświatowego. W tym celu w październiku 1956 r. Prezydium PRN otrzymały *Tezy dla przeprowadzenia kontroli na odcinku grup narodowościowych*. Informacje o tym środowisku miały być składane dwa razy do roku w Prezydium PRN. Władze powiatowe miały zwracać uwagę na stan zagospodarowania, uwłaszczenia, zakup narzędzi rolnych, korzystanie z kredytów bankowych, rozwój hodowli, stan sanitarny mieszkań i obejść gospodarczych, stopień wywiązywania się z obowiązkowych dostaw oraz podatków, a ponadto na ewentualne przejawy dyskryminacji. Poza wspomnianymi zagadnieniami Prezydium PRN były zobowiązane zwracać uwagę na opiekę społeczną nad osobami znajdującymi się w ciężkich warunkach materialnych, stosunek rad narodowych do tej ludności, udział nauczycieli w życiu oświatowym i kulturalnym tej społeczności, naukę młodzieży w szkołach zawodowych, liceach i szkołach wyższych, ponadto udział w organizacjach masowych oraz ludowych zespołach sportowych. We wszystkich instytucjach zalecano przeprowadzenie odpowiedniej „pracy propagandowo-uświadamiającej”³³.

³³ APZG, PWRN, USW, T. 661, k. 102, Tezy do przeprowadzania kontroli na odcinku grup narodowościowych.

Ważnym wydarzeniem w życiu ludności przesiedlonej w ramach akcji „Wisła” było utworzenie na I Zjeździe Ukraińców w Warszawie (15-17 czerwca 1956 r.) Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego (UTSK). Na strukturę nowo powstałej organizacji składał się Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie, Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe oraz podległe im Koła. Nadzór nad UTSK był sprawowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i podporządkowane mu organy w terenie. 239 delegatów przybyłych z całej Polski dokonało również wyboru władz naczelnych. Przewodniczącym Zarządu Głównego został Stefan Makuch³⁴.

Wiosną 1956 r. w powiatach województwa zielonogórskiego zaczęto organizować spotkania poświęcone wyborom delegatów na zjazd w Warszawie. W trakcie licznych dyskusji zebrani przedstawiciele ludności łemkowskiej „w słowach pełnych goryczy ukazywali los tej społeczności po deportacji. Zwracano uwagę na ograniczenia w swobodnym wyborze miejsca zamieszkania, różnego rodzaju upokorzenia (wyzwiska), brak możliwości rozwoju własnej kultury, trudności z wyjazdem w rodzinne strony”³⁵. W wyniku przeprowadzonych wyborów tereny Środkowego Nadodrza były reprezentowane przez dziewiętnastu przedstawicieli: po jednym z powiatów Międzyrzecz (Piotr Stawski), Skwierzyna (Zenon Gach), Nowa Sól (Wasył Prusak), Gorzów Wlkp. (Daniel Natyszak), Żagań (Jarosław Rodko), Głogów (Jan Boczniewicz), po dwóch z powiatów Świebodzin (Mikołaj Czoper, Grzegorz Trembacz), Strzelce Krajeńskie (Jan Kartak, Filip Klemenko), Szprotawa (Stefan Wanca, Mikołaj Basałyga) oraz sześciu z powiatu Zielona Góra (Jan Czerhoniak, Jan Krynicki, Zofia Stefanowska, Piotr Lepczak, Piotr Dziubiński i Janina Sanocka)³⁶.

Warto podkreślić, że formy organizowania się ludności łemkowskiej na tym terenie były związane z utworzoną w kwietniu 1956 r. przy Prezydium WRN w Zielonej Górze Komisją Kulturalno-Oświatową. Stała się ona załącznikiem późniejszego UTSK. Wcześniej jeszcze (w 1954 r.) działacze z województwa zielonogórskiego brali udział we wspólnym zjeździe z przedstawicielami ludności łemkowskiej z województwa wrocławskiego w ramach utworzonej tam Ukraińskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej³⁷. Jak stwierdza J. Zwoliński, jeszcze przed I Zjazdem UTSK w środowisku przesiedleńców w województwie zielonogórskim powstały dwa nurty: pierwszy – łemkowski, rewindykacyjny (wysuwający żądania zezwoleń na powrót, zwrotu gospodarstw oraz wynagrodzeń krzywd), drugi – oficjalny, zgodny z

³⁴ Szerzej: M. T r u c h a n, *Ukrajinci w Polsce: pisnia druhoji switowoji winy 1944-1948*, New York 1990, s. 65-90.

³⁵ APZG, PWRN, USW, T. 638, k. 133-135, Protokół z narady aktywu ludności ukraińskiej z 11 V 1956 r. odbytej w Prezydium PRN w Szprotawie poświęconej wyborom delegatów na I Krajowy Zjazd Ukraińców w Warszawie.

³⁶ *Tamże*, T. 661, k. 169, Wykaz kandydatów z ludności ukraińskiej wybranych z woj. zielonogórskiego na I Zjazd w Warszawie.

³⁷ K. P u d ł o, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947-1985*, Wrocław 1987, s. 93.

polityką partii (rozwój oświaty, kultury, nauki języka ojczystego). Ten drugi był typowy dla wybranych już wtedy przyszłych działaczy rodzącego się stowarzyszenia³⁸.

Po I Zjeździe UTSK w Warszawie przystąpiono do organizowania jego placówek terenowych. W Zielonej Górze został utworzony Zarząd Wojewódzki UTSK, a w ślad za tym w krótkim czasie zaczęły powstawać Zarządy Powiatowe w Szprotawie, Głogowie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Strzelcach Krajeńskich, Nowej Soli i Świebodzinie. Należy zaznaczyć, że przy tworzeniu ogniw powiatowych Towarzystwa dużą rolę odegrały Prezydia Powiatowych Rad Narodowych, które w zasadzie całą stronę organizacyjną przejęły w swoje ręce, zgodnie zresztą z wytycznymi władz zwierzchnich. Zadania statutowe Towarzystwa były przedstawiane na zebraniach organizacyjnych Zarządów Powiatowych ze szczególnym wskazaniem, że ich zasadniczą rolą jest „tworzenie zespołów chóralno-muzycznych, bibliotek, ośrodków nauki oraz przenoszenia w teren zadań stawianych przez Zarząd Główny i Wojewódzki”³⁹.

Trudno jest określić dokładną liczbę członków UTSK na Środkowym Nadodrzu. Wynikało to z nieprowadzenia przez Zarządy Powiatowe lub poszczególne Koła ewidencji członków, często też była ona nieaktualizowana. W przybliżeniu można przyjąć, że w pierwszym okresie istnienia (lata 1956-1958) wchodziło w jego skład około trzystu osób⁴⁰. Należy zaznaczyć, że utworzenie Towarzystwa i powołanie jego władz centralnych i terenowych nie znalazło oddźwięku wśród ludności łemkowskiej. Świadczył o tym fakt, iż na ogólną liczbę ponad 10 tys. osób deportowanych w ramach akcji „Wisła” jedynie około 120 osób wstąpiło w szeregi UTSK bezpośrednio po I Zjeździe. Również i lata następne nie przyniosły przewidywanego wzrostu liczbowego jego członków. Na taki stan rzeczy złożyło się zapewne kilka przyczyn. Przede wszystkim poczucie odrębności ludności łemkowskiej, która od samego początku akcji związanej z wyborem delegatów na I Zjazd UTSK „podkreślała swoje odrębne narodowe pochodzenie, a nawet (np. dyskutanci z terenu Koźuchowa i Nowej Soli) występowała wrogo w stosunku do ludności określającej się Ukraińcami, dopatrując się przyczyn wysiedlenia właśnie w fakcie niedostrzeżenia i nieuwzględnienia przez władze tych odrębności”. Mimo to Jarosław Zwoliński, działacz łemkowski z województwa zielonogórskiego, oceniając I Zjazd i fakt powstania UTSK podkreślał, że „pozwolił on Łemkom nabrać odwagi i śmiałości w wyraźnym akcentowaniu własnej odrębności”⁴¹.

Czynnikiem, który hamował rozwój UTSK, był brak dużych skupisk tej ludności oraz słabe zainteresowanie programem działalności Towarzystwa. Był on

³⁸ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 72.

³⁹ APZG, PWRN, USW, T. 646, k. 75, Informacja o działalności UTSK na terenie woj. zielonogórskiego.

⁴⁰ *Tamże*, T. 638, k. 87-92.

⁴¹ J. Z w o l i ń s k i, *op. cit.*, s. 72.

odrzuć, gdyż niewątpliwie zmierzał do stabilizacji Łemków na nowych ziemiach. W wielu przypadkach nieuczestniczenie w strukturach UTSK było – jak to podkreślano – manifestowaniem przez ludność łemkowską swej odrębności narodowej. Należy zgodzić się z K. Pudłą, że znaczna część Łemków była zawiedziona w swych oczekiwaniach postawą Zarządu Głównego UTSK wobec władz polskich w kwestiach społeczno-politycznych środowisk przesiedleńców. Zaczęli się oni od 1957 r. stopniowo wycofywać z popierania wszelkiej działalności UTSK, nawet kulturalno-oświatowej. Krytyce poddawano ogólne założenia programowe i cele Towarzystwa, uznając je za minimalistyczne i ugodowe w stosunku do państwa, nieuwzględniające rzeczywistych potrzeb narodu łemkowskiego⁴². Jednocześnie władze zarzucały Zarządowi Głównemu, że „zbyt słabo występuje przeciwko elementom nacjonalistycznym oraz wypiera ze swojej pracy treści polityczno-wychowawcze i często pracuje w oderwaniu od terenu bez znajomości rzeczywistych nastrojów ludności ukraińskiej”. Podkreślano, że opieranie się na pracy zarządów wojewódzkich i powiatowych zawiodło, gdyż ogniwa te nie tylko nie spełniały swych zadań statutowych w sensie koordynowania całokształtu pracy na swoim terenie, ale niekiedy wręcz stawały się hamulcem wytycznych Zarządu Głównego⁴³. Zwracano uwagę, że „umiejętne pokierowanie pracą aktywu może pomóc Towarzystwu przejść od wielkiej polityki do konkretnej pracy środowiskowej dla podnoszenia kultury i oświaty, świadomości społecznej tych środowisk, podjęcia walki z zacofaniem i ciemnotą”⁴⁴.

Obarczano również Zarząd Główny winą za brak sprecyzowanych metod i form pracy poszczególnych kół UTSK. Doprowadziło to do sytuacji, że w pierwszym okresie wiele kół powstało żywiołowo, niekiedy dla idei „narodowo-obronnych”. Powodowało to izolację i narastanie zjawisk nacjonalistycznych. Dopiero w 1960 r. wydane zostały instrukcje w sprawie ogólnych zasad organizacji kół i treści ich pracy. Nie stworzyło to jednak sytuacji umożliwiającej w dostatecznym stopniu nawiązanie kontaktów na linii Zarząd Główny – koła UTSK. Wynikiem tego było nieorientowanie się władz centralnych Towarzystwa w życiu społeczno-politycznym ludności ukraińskiej w Polsce⁴⁵.

Mimo wyraźnie nakreślonych celów statutowych działalność poszczególnych ogniw UTSK na terenie Środkowego Nadodrza skupiała się w większości na propagowaniu powrotów na ziemię południowo-wschodniej Polski. Podważało to proces stabilizacji osadniczej lansowany przez władze polityczne oraz Zarząd Główny UTSK, stało się przyczyną konfliktu i w konsekwencji rozwiązania Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze.

⁴² K. P u d ł o, *Łemkowie. Proces...*, s. 95.

⁴³ APZG, PWRN, USW, T. 646, k. 5, Ocena działalności UTSK dokonana przez Komisję Narodowościową przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR z kwietnia 1961 r.

⁴⁴ *Tamże*, k. 7.

⁴⁵ *Tamże*, k. 8.

Należy podkreślić, że konflikt między Zarządem Głównym UTSK a Zarządem Wojewódzkim w Zielonej Górze był w pewnym sensie konfliktem między dwiema opcjami narodowymi: ukraińską i łemkowską. Zasadne będzie stwierdzenie, że UTSK w Zielonej Górze było w dużej mierze reprezentantem społeczności łemkowskiej, która zdecydowanie odrzucała ukraińską świadomość narodową. Działacze z województwa zielonogórskiego podkreślali, że problem ten jest bardzo istotny, gdyż przesiedleńcy pochodzą wyłącznie z terenów Łemkowszczyzny; zwracali uwagę, iż nie należy pomijać milczeniem faktu, że część tej ludności nie wyrażała zgody na włączenie się do aktywnej pracy Towarzystwa, przyjmując inną opcję narodowościową. Symptomatyczne były stwierdzenia: „ludność ta nie uważa UTSK, odżegnuje się od Ukraińców, tłumacząc, że są z Rusi Karpackiej. Literacki język ukraiński uważa za coś obcego i nawet przeciwstawiała się nauczaniu swoich dzieci tego języka”⁴⁶.

W pierwszym okresie istnienia (1956-1957) Zarząd Wojewódzki UTSK domagał się przede wszystkim umożliwienia tym, którzy tego pragnęli, powrotów w rodzinne strony. Ponadto wysuwano postulaty swobodnego rozwoju kultury łemkowskiej (m. in. umożliwienie drukowania artykułów w „*Naszym Słowie*” w dialekcie łemkowskim). Poddawano również krytyce przedstawicieli kleru polskiego za szerzenie „rasowego szowinizmu” i nienawiści do wszystkiego, co niepolskie i niekatolickie⁴⁷. Również z oburzeniem przyjmowano stwierdzenia działaczy ukraińskich pozwalających sobie nazywać Łemków, którzy podkreślali swoją odrębność narodową mianem „mamutów”. Poza tym działalność ogniw UTSK koncentrowała się w przeważającej mierze na pracach związanych z akcją przyznawania kredytów na odbudowę i remont gospodarstw.

Działalność powyższa określona została przez Komisję KC PZPR do Spraw Narodowościowych mianem „nacjonalistycznej, antysocjalistycznej i antyradzieckiej” oraz napiętnowana przez Zarząd Główny UTSK jako „niezgodna z celami Towarzystwa i wbrew interesom ludności ukraińskiej w Polsce”. Doprowadziło to w konsekwencji do zawieszenia 16 października 1957 r. Prezydium Zarządu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Odwołanie władz wojewódzkich spowodowało zaniechanie jakichkolwiek prac pozostałych członków Zarządu. Zarząd Wojewódzki przestał istnieć i został formalnie zlikwidowany. W Zielonej Górze zostało zorganizowane jedynie koło Towarzystwa⁴⁸.

Od momentu rozwiązania Zarządu Wojewódzkiego UTSK zaczęły się uzewewnętrzniać istniejące już wcześniej tendencje do utworzenia samodzielnej i odrębnej organizacji łemkowskiej. Według sprawozdań WUSW „istniało prawdopodo-

⁴⁶ *Tamże*, T. 640, k. 490, Protokół z IV Nadzwyczajnego Plenum Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze z 15 VIII 1957 r.

⁴⁷ *Tamże*, k. 488.

⁴⁸ *Tamże*, T. 640, k. 500, Informacja o działalności UTSK...

bieństwo działalności tymczasowego zarządu tej organizacji z ob. ob. Stefanowskim, Chalczakiem i Mereną na czele⁴⁹. Podkreślano także, że grupa ta utrzymuje kontakty z ośrodkami łemkowskimi w USA, „skąd otrzymuje prasę redagowaną w duchu nacjonalistycznym i faszystowskim, ośmieszającą i szkalującą zdobycze ustroju socjalistycznego”. Informowano jednocześnie Komitet Wojewódzki PZPR w Zielonej Górze, że działacze z tego regionu utrzymywali kontakty z Łemkami z województwa wrocławskiego i rzeszowskiego oraz przesłali list do KC PZPR na ręce Władysława Gomułki informujący o sytuacji ludności łemkowskiej w województwie zielonogórskim⁵⁰.

Przemiany październikowe w Polsce miały wpłynąć na naprawienie krzywd będących następstwem przymusowego wysiedlenia. Od 1956 r. nastąpiła bardziej energiczna i przynosząca realne rezultaty pomoc państwa dla ludności łemkowskiej. Zniesione zostały również bariery administracyjne uniemożliwiające swobodny wybór miejsca zamieszkania. Stworzono – choć ograniczone – możliwości powrotu na Łemkowszczyznę. Jednocześnie Łemkowie zaczęli się domagać zapewnienia zgodnie z Konstytucją PRL pełnego równouprawnienia w dziedzinie praw politycznych i kulturalno-oświatowych.

Stefan Dudra

DIE LEMKEN IM MITTELDERGEBIET (1947-1956)

Zusammenfassung

Nach dem 2. Weltkrieg wurde die Frage der Lemken gelöst. Das geschah im Rahmen der Übersiedlung auf das Gebiet der UdSSR (in den Jahren 1944-1946) und der „Aktion Weichsel“ im Jahre 1947. Am Ziel der „Aktion Weichsel“ lagen: die totale Übersiedlung der Lemken und die Auflösung der bewaffneten Widerstandsbewegung. Die Übersiedler mußten zwangsweise ihr Wohnort verlassen und hatten kein Recht dazu, das Ort der Ansiedlung zu wählen.

Auf das Mitteldergebiet wurden im Juli und August 1947 11768 Leute deportiert. Sie beförderten in 45 Transporten 962 Pferde, 4924 Kühe und 3297 Stück vom Kleinvieh. Die wirtschaftlichen Bedingungen waren besonders schwer. Die Neuankömmlinge wurden in den verwüsteten Bauernhöfen angesiedelt, wo es die Häuser ohne Fenster, Ofen und Fußboden gab. Die Mehrheit von ihnen bekam überhaupt keine Unterstützung von den Lokalbehörden. Man konnte sich nicht ungestört verlagern. Das Verlassen der neuen Gebiete und die Heimkehr waren verboten.

⁴⁹ *Tamże*, T. 642, k. 207, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej za II półrocze 1958 r. O działalności poza strukturami UTSK Łemków z woj. zielonogórskiego wspomina J. Z w o l i Ń s k i, (*op. cit.*, s. 75-76). Do czołowych inicjatorów ruchu łemkowskiego należeli m. in. J. Merena, P. Stefanowski, J. Czerhoniak, M. Tyliczszak, G. Hlaczak i J. Zwoliński.

⁵⁰ *Tamże*, k. 208; J. Z w o l i Ń s k i (*op. cit.*, s. 91) przedstawia spotkanie delegacji Łemków z woj. zielonogórskiego z P. S. Hardym, przedstawicielem „Łemko-Sojuza”, który przybył w 1958 r. do Polski m. in. w celu organizowania pomocy dla ludności powracającej na Łemkowszczyznę. O wizycie P. S. Hardiego wspomina także K. P u d ł o (*op. cit.*, s. 110).

Die Lemken mußten auch die psychologischen Probleme überwinden. Seitens der Ortsbewohner wurde ihnen Feindlichkeit entgegengebracht.

Die Deportation im Jahre 1947 stellte ein Wendepunkt im Leben der Übersiedler dar und hat sich ihnen tief ins Gedächtnis eingepägt. Die mit dem Prozeß der Übersiedlung verbundenen Erlebnisse waren ungewöhnlich und oft tragisch. Ein neuer Lebensabschnitt hat in der Geschichte der Lemkenbevölkerung begonnen, die mit den neuen geographisch-wirtschaftlichen und Zivilisationsbedingungen konfrontiert wurden. Mit ihrer Vergangenheit wurden sie zum Kern einer neuentstehenden Gesellschaft.

Robert Skobelski

PROPAGANDA PLANU 6-LETNIEGO NA ŚRODKOWYM NADODRZU

W grudniu 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR uchwalono Wytyczne 6-letniego planu rozwoju gospodarczego Polski na lata 1950-1955, który nazwano planem budowy podstaw ustroju socjalistycznego¹. Plan ten był nie tylko programem ekonomicznym, ale także ideologicznym i polityczno-społecznym². Przewidywał stworzenie wielkiego przemysłu, rozwój i częściową przebudowę rolnictwa (kolektywizację), unowocześnienie i znaczne uspołecznienie handlu, wzrost wydajności pracy, rozkwit oświaty i kultury, podniesienie poziomu życia ludności³.

Zanim jednak doszło do oficjalnego zatwierdzenia planu 6-letniego przez Sejm w 1950 r., jego pierwotne założenia uległy istotnym zmianom⁴. Wpłynęła na to ewolucja stosunków politycznych w kraju (kwestia walki z odchyleniem nacjonalistyczno-prawicowym oraz przyjęcie stalinowskiej tezy o zaostrzaniu się walki klasowej) i niekorzystne zmiany w sytuacji międzynarodowej po rozpoczęciu się wojny w Korei⁵. Zwiększono wówczas planowane wcześniej na niższym poziomie wskaźniki wzrostu gospodarczego, podporządkowując je w znacznej mierze potrzebom przemysłu obronnego. Industrializacja nabrała w ten sposób negatywnego dla gospodarki i społeczeństwa, jednostronnego charakteru. Zrezygnowano z

¹ B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 134.

² W. Góra, *Polska Ludowa 1944-1984*, Lublin 1986, s. 302.

³ B. Dymek, *op. cit.*, s. 134.

⁴ Dz. U. RP z 1950 r., nr 37, poz. 344. Pierwotne wytyczne planu 6-letniego przewidywały zwiększenie produkcji przemysłowej w 1955 r. o 85-95% w stosunku do stanu z 1949 r. oraz zwiększenie produkcji rolnej o 35-45%. Założenia te uległy rewizji na V Plenum KC PZPR w lipcu 1950 r. W przemyśle planowano wzrost o 158,3%, w produkcji rolnej o 63%, przy czym tzw. produkcja środków produkcji (grupa „A”) miała wzrosnąć o 63,5%, a produkcja środków spożycia (grupa „B”) tylko o 36,5% (A. Czubiński, *Dzieje Najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944-1989)*, Poznań 1992, s. 227).

⁵ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 225 i n.; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 231; J. Kaliński, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1944-1956*, Warszawa 1987, s. 100; B. Dymek, *op. cit.*, s. 135.

wielu programów służących celom cywilnym, na czym ucierpiały zaopatrzenie rolnictwa i rynek dóbr konsumpcyjnych⁶.

Początkowo plan 6-letni spotykał się z pewnym rzeczywistym entuzjazmem społecznym. Rozbudzono wiarę w postęp i uprzemysłowienie, które miały przynieść znaczny wzrost stopy życiowej⁷. Wizja bogatej Polski odpowiadała aspiracjom licznych warstw, przede wszystkim najbiedniejszej części ludności wiejskiej i młodego pokolenia. Dlatego liczne środowiska udzieliły poparcia ówczesnej polityce gospodarczej partii. Zakres tego poparcia zmieniał się jednak w czasie i stopniowo malał⁸. Olbrzymi wysiłek związany z wykonaniem zadań industrializacji pociągał za sobą psychiczne zmęczenie ludności. Społeczeństwo rozumiało plan 6-letni jako pomost do dobrobytu, tymczasem zmuszane było do coraz większych wyrzeczeń⁹.

Uprzemysłowienie, będące przedsięwzięciem trudnym i ambitnym, wymagało nagromadzenia dużych środków finansowych i mobilizacji całego narodu. Po raz pierwszy więc zastosowano na taką skalę mechanizm sterowania reakcjami społecznymi. Jednym z głównych narzędzi socjotechnicznych w tym czasie stała się propaganda, umożliwiająca wpływanie na świadomość, opinię publiczną i masowe zachowania społeczno-polityczne¹⁰.

Rangę wiodącą uzyskał inspirowany przez partię, przeniesiony na grunt polski z ZSRR ruch współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa. Prasa i radio otrzymały polecenie szerokiego popularyzowania osiągnięć racjonalizatorów i przodowników¹¹. Na listę słynnych bohaterów pracy wpisano m. in. stoczniońca Stanisława Sołdka, inicjatora socjalistycznego wyścigu pracy Wincentego Pstrowskiego (rębaczka kopalni „Jadwiga”), górników – braci Bugdołów, włóknienkę Wandę Gościmińską, murarza Wiktora Markiejkę¹². Nagłaśnianie ich dokonań służyło wykreowaniu nowych wzorów do naśladowania, pobudzeniu zbiorowego entuzjazmu i intensyfikacji wysiłku produkcyjnego załóg.

Jeszcze wyraźniej propagandowy charakter miały najróżniejszego rodzaju czyny produkcyjne, oddawanie nowych inwestycji czy uruchamianie nowej produkcji w terminach wyznaczonych świętami państwowymi i ideologicznymi, a nawet rocznicami urodzin przywódców partyjnych¹³. Napiętą sytuację międzyna-

⁶ J. Kaliński, *op. cit.*, s. 100.

⁷ B. Dymek, *op. cit.*, s. 135.

⁸ A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 31; C. Kozłowski, *Namiestnik Salina*, Warszawa 1993, s. 83.

⁹ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 232-233.

¹⁰ J. Mazurek, *Z teorii propagandy socjalistycznej*, Warszawa 1974, s. 16.

¹¹ Z. Świątkowski, *Świadomość jako czynnik kształtujący zachowania gospodarcze klasy robotniczej w latach 1950-1953*, [w:] *Świadomość społeczna*, red. E. Hajduk i A. Pawłowski, Zielona Góra 1984, t. I, s. 111; C. Kozłowski, *op. cit.*, s. 96.

¹² A. Czubiński, *op. cit.*, s. 229.

¹³ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 233.

rodową wykorzystywano do stworzenia atmosfery zagrożenia i szpiegomanii. Prawie każdej awarii lub niewykonaniu planu – także w rolnictwie – towarzyszyły poszukiwania sabotażystów i dywersantów¹⁴.

Wymienione zjawiska związane z polityką propagandową tego okresu wystąpiły również na Środkowym Nadodrzu. Województwo zielonogórskie powstało wprawdzie niecały miesiąc przed uchwaleniem przez Sejm planu 6-letniego¹⁵ i dlatego jego przemysł nie posiadał jeszcze ani planu wydzielonego, ani rocznego na 1950 r., mimo to latem tegoż roku zorganizowano w Zielonej Górze na placu Słowiańskim wystawę pierwszych osiągnięć regionu w ramach uprzemysłowienia¹⁶.

Nowo utworzony Komitet Wojewódzki PZPR wydał polecenie komitetom powiatowym uwidoczniania w zakładach pracy podjętych zobowiązań oraz umieszczania gazetek ze zdjęciami przodowników i racjonalizatorów. Już wkrótce nie było fabryki i hali, sklepu czy wiejskiej świetlicy bez transparentu lub informacji o czynach produkcyjnych i przekraczanych normach. Radiowęzły we wsiach i osiedlach kilka razy dziennie podawały wyniki wykonania planów. Utworzono wojewódzką i powiatowe komisje współzawodnictwa, których zadaniem było zachęcanie do wysiłku pracy i kontrolowanie jego efektów¹⁷. Podobne funkcje spełniali rekrutowani głównie spośród aktywu partyjnego przedsiębiorstw, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych korespondenci robotniczy i chłopscy, których entuzjastyczne relacje z terenu zamieszczano na łamach prasy i ulotek informacyjnych, tzw. błyskawic. Zdarzało się, że korespondenci ci uprawiali zwykłe donosicielstwo, „tropiąc” sabotażystów i „demaskując” wrogów klasowych¹⁸.

Ruch racjonalizatorstwa i współzawodnictwa pracy, przedstawiany oficjalnie jako spontaniczna inicjatywa mas pracujących¹⁹, był od początku, o czym już wspomniano, sterowany odgórnie. Pomysłów racjonalizatorskich na skutek złej organizacji najczęściej nie wdrażano²⁰, a czyny produkcyjne narzucały zazwyczaj załogom ich kierownictwa, rady zakładowe lub komórki partyjne. Przykładem mogą być tutaj huty szkła w Wymiarkach i Kunicach oraz Żagańskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego, gdzie zobowiązania powstały na biurkach dyrekcji²¹.

¹⁴ *Tamże*.

¹⁵ Dz. U. RP z 1950 r., nr 28, poz. 255.

¹⁶ „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 3.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), KW PZPR, sygn. 36/VIII/2, 37/X/47; „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 50.

¹⁸ APZG, KW PZPR, sygn. 36/VIII/47; „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 3.

¹⁹ E. S z y r, *Współzawodnictwo pracy i walka o wyższy poziom planowania gospodarczego*, „Nowe Drogi” 1949, nr 3, s. 19.

²⁰ „Gazeta Zielonogórska” 1954, nr 250. Przykładowo w Lubuskiej Fabryce Zgrzeblarek w 1955 r. komórka wynalazczości praktycznie zaprzestała pracy, na rozpatrzenie czekały przez wiele miesięcy 124 wnioski racjonalizatorskie (*tamże*, 1955, nr 8).

²¹ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/47; „Gazeta Zielonogórska” 1954, nr 172, nr 246.

Najczęstszymi okazjami do podejmowania wyścigu pracy stawały się święta 1 Maja i Manifestu Lipcowego, kolejne rocznice Rewolucji Październikowej, Międzynarodowy Dzień Kobiet (w tym przypadku akcentowano szczególnie udział przedsiębiorstw z załogami kobiecymi), zjazdy i zloty organizacji politycznych i społecznych, wojewódzkie konferencje partyjne²². Nawet zielonogórskie święto winobrania zostało w 1950 r. przywitane przez pracowników Państwowej Lubuskiej Wytwórni Win wartami produkcyjnymi i deklaracją wzrostu wydajności w ich zakładzie o 500% do końca planu 6-letniego²³.

Administracyjny nacisk na podejmowanie zobowiązań prowadził niejednokrotnie do zupełnego wynaturzenia ich idei. I tak w Czerwieńsku listonosze przystąpili do współzawodnictwa w zwiększeniu prenumeraty „Gazety Zielonogórskiej”²⁴; pewien stróż z PGR w powiecie Wschowa zobowiązał się do tępienia szczurów w czasie swojej pracy, a kontroler PSS „Społem” z Krosna Odrzańskiego usiłował podjąć zobowiązanie zmniejszenia, a następnie likwidacji mank w podległych mu sklepach²⁵.

Częścią ideologicznego oddziaływania władz na zachowania gospodarcze społeczeństwa (przede wszystkim w pierwszym okresie sześciolatki) był kult jedności i konflikt koreański. W 70 rocznicę urodzin Stalina zorganizowano na Śródkowym Nadodrzu Dni Pracy Stalinowskiej połączone z masówkami i zebraniem okolicznościowym²⁶. 60-lecie urodzin Bolesława Bieruta w 1951 r. także zaowocowało czynami produkcyjnymi, przy czym komitety powiatowe PZPR zachęcały załogi, aby meldunki o ich wykonaniu przysyłać uroczysto na ręce samego Prezydenta²⁷. Wojnę w Korei uważano za przejaw imperializmu amerykańskiego zagrażającego pokojowi światowemu. Na zwoływanych wiecach i zebraniach w przedsiębiorstwach głoszono, że narodowi koreańskiemu można pomóc tylko przez pracę i zdwojenie wysiłku produkcyjnego²⁸. O swoistej histerii koreańskiej świadczyły nagłówki prasowe: *Pracą wzmacniamy siły obozu pokoju, pracą dopomożemy naszym braciom w Korei; Masy chłopskie nie będą szczędzić sił, aby wykonać plan 6-letni i pokrzyżować zbrodnicze plany imperializmu* itp.²⁹

²² „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 50, nr 61.

²³ *Tamże*, 1950, nr 57.

²⁴ *Tamże*, 1951, nr 67.

²⁵ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/47. Liczba różnego rodzaju nadużyć w palcówkach handlu uspołecznionego na Śródkowym Nadodrzu w okresie planu 6-letniego stale wzrastała. Tendencja ta była szczególnie niepokojąca w obliczu coraz częstszych braków w zaopatrzeniu; *tamże*, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej PWRN), Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (dalej WKPG), sygn. 84.

²⁶ „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 10.

²⁷ APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/47.

²⁸ „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 10.

²⁹ *Tamże*, 1950, nr 12, nr 13, nr 14.

Nie mniej istotnym elementem polityki propagandowej było stawianie za wzór i rozpowszechnianie – podobnie jak współzawodnictwa – również innych radzieckich doświadczeń i metod pracy. Prasa przekazywała systematyczne relacje z wielkich budów ZSRR (elektrownia w Kujbyszewie, kanał Wołga-Don itd.)³⁰. Przy okazji uruchamiania elektrowni wodnej im. L. Waryńskiego na Bobrze w Dychowie akcentowano fakt jej wyposażenia w urządzenia radzieckie³¹. W PGR-ach, POM-ach i spółdzielniach produkcyjnych zapoczątkowano ruch „korobielnikowców”, w zakładach pracy nakłaniano do używania słynnego noża tokarskiego Kolesowa i tworzono – z niewielkim jednak skutkiem – tzw. piony produkcji bezbrakowej³².

Wszystkie te zabiegi nie szły w parze z rzeczywistymi wynikami gospodarczymi. Trudności w realizacji zadań produkcyjnych odnotowano na Środkowym Nadodrzu już na samym początku sześciolatki. W 1951 r. swego planu nie wykonało tutejsze kopalnictwo węgla (kopalnie „Babina”, „Henryk”, „Maria”, „Sieniawa”, „Smogóry”). Powodem był wysoki koszt wydobycia jednej tony węgla związany z niedostateczną modernizacją. Podobna sytuacja wystąpiła w przemyśle ceramicznym i budowlanym. W branży metalowej istną plagą stało się wytwarzanie braków, których ilość czasami dochodziła do 50% produkcji ogólnej³³. Coraz gorzej wyglądało zaopatrzenie w surowce i wyposażenie przedsiębiorstw w maszyny i urządzenia. Dochodziły do tego złe warunki i organizacja pracy oraz trudna sytuacja socjalna pracowników³⁴.

Pogarszający się z roku na rok poziom życia ludności powodował, że odnosiła się ona z coraz większą rezerwą, wręcz wrogością, do natrętnej, oderwanej od rzeczywistości propagandy. Przykładem oporu, jakim reagowało społeczeństwo na kampanie ideologiczne, może być słaby oddźwięk (szczególnie na wsi) wezwania do podjęcia zobowiązań produkcyjnych przed II Zjazdem partii w 1954 r. Z niechęcią do czynu przedzjazdowego podchodzili nawet członkowie PZPR³⁵. Niezadowolenie potęgował fakt, iż państwo nawet najbardziej niekorzystne dla ludności decyzje tłumaczyło zawsze troską o interes społeczny i wychodzeniem naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom obywateli. Korektę planu 6-letniego z 1950 r. uzasadniono

³⁰ *Tamże*, 1953, nr 4.

³¹ *Tamże*, 1952, nr 5.

³² APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/47; „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 81; 1953, nr 153; 1954, nr 250. Kołchoźnica Lidia Korobielnikowa była jedną z bohaterek pracy ZSRR („Gazeta Zielonogórska” 1951, nr 2).

³³ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/28.

³⁴ *Tamże*, PWRN, WKPG, sygn. 50. Na Środkowym Nadodrzu złą sytuację socjalną odczuwali najbardziej pracownicy przemysłu lekkiego (np. w Lubuskich Zakładach Przemysłu Wełnianego, Gorzowskich Zakładach Roszarniczych, Żagańskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego). Najwięcej wypadków przy pracy, łącznie ze śmiertelnymi, odnotowano w tutejszym kopalnictwie węgla brunatnego, tartakach i zakładach metalowych (*tamże*, KW PZPR, sygn. 37/X/28).

³⁵ *Tamże*, KW PZPR, sygn. 37/X/47.

tym, że to sama klasa robotnicza rzekomo ją wymusiła³⁶. W wielkiej akcji prasowej wokół reformy walutowej starano się udowodnić, iż wymiana pieniędzy została szeroko poparta przez masy pracujące. Nakłaniano przy tym do podejmowania zobowiązań produkcyjnych pod hasłem „umacniania wartości nabywczej naszego nowego trwałego pieniądza”³⁷. W rzeczywistości reformę zarządzono arbitralnie, a jej realizacja pozbawiła społeczeństwo trzech czwartych oszczędności³⁸.

Poparciem miało się również cieszyć wprowadzenie nowych norm pracy, które przedstawiono jako konieczny warunek sprostania zadaniom planu 6-letniego. Twierdzono, niezgodnie z prawdą, że normy nie uległy podwyższeniu, lecz jedynie zostały „zmodernizowane” i dostosowane do wymagań aktualnej sytuacji gospodarczej³⁹. Likwidacji systemu kartkowego w styczniu 1953 r. towarzyszyły liczne wypowiedzi prasowe „przypadkowych” robotników i chłopów zachwalające zniesienie reglamentacji i podwyżkę zarobków. Przemilczano natomiast równoczesne znaczne podniesienie cen wielu artykułów, skutkiem czego właśnie w 1953 r. realne płace w gospodarce uspołecznionej spadły poniżej poziomu z roku 1949⁴⁰.

Szczególnie niepopularnym posunięciem władz była ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy⁴¹. Tytuły prasowe i transparenty na murach fabryk głosiły, że „walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy jest walką o wykonanie planu 6-letniego”⁴². Wszelkimi sposobami starano się przeciwdziałać absencji. Rady zakładowe delegowały swoich członków do specjalnych grup kontrolnych, które nieobecnych w pracy często nachodziły w domach i upominały spóźniających się⁴³. Nazwiska notorycznych „bumelantów” – ku przestrodze innych – publikowano w gazetach i umieszczano ich zdjęcia na tablicach w zakładach pracy. Zdarzało się, że sąsiadowały one z fotografiami wyróżnianych racjonalizatorów i przodowników⁴⁴.

W latach industrializacji państwo duże nadzieje pokładało w młodzieży. Próbowano ukształtować świadomość młodego pokolenia w sposób sprzyjający realizacji polityki partii. Zadanie to powierzono organizacjom masowym (ZMP, ZHP, PO „SP”), do których przynależność zaczęto uważać za patriotyczny obowiązek. Prasa rozpisywała się szeroko na temat czynów produkcyjnych, zobowiązań, różnych akcji ideologicznych podejmowanych przez członków ZMP i ZHP⁴⁵, ich walki

³⁶ „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 15.

³⁷ *Tamże*, 1950, nr 88, nr 89, nr 90, nr 91.

³⁸ A. P a c z o w s k i, *op. cit.*, s. 235.

³⁹ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/33, 36/X/47.

⁴⁰ „Gazeta Zielonogórska” nr 5, nr 6; A. P a c z o w s k i, *op. cit.*, s. 236.

⁴¹ Dz. U. RP z 1950 r., nr 20, poz. 168.

⁴² „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 100.

⁴³ *Tamże*, 1950, nr 105.

⁴⁴ *Tamże*, 1950, nr 100; „Nowiny Spółdzielcze” 1955, nr 1.

⁴⁵ „Głos Młodych” 1954, nr 1, nr 4; „Nowiny Świebodzińskie” 1955, nr 1; „Gazeta Żagańska” 1954, nr 3; „Głos Powiatu Żarskiego” 1955, nr 9.

ze szkodnictwem gospodarczym w przedsiębiorstwach przemysłowych⁴⁶ i z wrogiem klasowym na wsi⁴⁷, jednak poza godzinami pracy, zebrani czy wieców młodych ludzi pozostawiano najczęściej własnemu losowi⁴⁸. Poważnym problemem społecznym były szerzące się wśród młodzieży patologie, jak pijaństwo i chuligaństwo. O masowości chuligaństwa świadczy powołanie w 1954 r. w Zielonej Górze (w myśl wytycznych rządowych) wojewódzkiego i powiatowych komitetów do walki z tym zjawiskiem⁴⁹.

Skutki kursu na uprzemysłowienie najbardziej odczuła wieś. Z jednej strony poniosła ona główne koszty finansowe industrializacji, z drugiej strony poddana została silnej presji kolektywizacyjnej. Spowodowało to głęboki kryzys indywidualnej gospodarki chłopskiej i ogólny spadek produkcji rolnej.

W odniesieniu do rolnictwa oficjalne doniesienia o jego stanie bodaj najbardziej rozmijały się z realiami. Często podawano wyniki przekraczania planów skupu zboża i kontraktacji lub przykłady współzawodnictwa w szybkości przeprowadzania prac polowych między gminami i wsiami⁵⁰. Na przykład realizacja dostaw obowiązkowych w powiatach Skwierzyna i Krosno Odrzańskie miała się odbywać „entuzjastycznie i z zadowoleniem”⁵¹. Faktycznie w rejonie krośnieńskim z powodu nadmiernych obciążeń jedynie w 1950 i 1951 r. porzuciło swoje zagrody i przeniosło się do miast kilkuset rolników⁵².

Przedmiotem współzawodnictwa na wsi usiłowano uczynić nawet spłaty wygórowanego podatku gruntowego i uiszczanie obowiązkowych składek na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy (SFO), w czym ponoć wyróżniał się powiat Żary⁵³. Tymczasem wiadomo było, że podatek gruntowy i SFO stanowiły – obok dostaw obowiązkowych – najbardziej uciążliwe zobowiązania chłopów wobec państwa. W „przodującym” pod tym względem powiecie żarskim świadczenia te ściągano nierzadko pod przymusem, nie unikając brutalnych rekwizycji. Zalegających z opłatami gospodarzy publicznie piętnowano, nazywając „sabotażystami planu 6-letniego” i „wrogami Polski Ludowej”⁵⁴, karano wysokimi mandatami i grzywnami. Urzędnicy rad narodowych i pracownicy aparatu partyjnego w asyście milicji

⁴⁶ W 1950 r. głośno było o wykryciu przez członków ZMP zaniedbań i nadużyć w zielonogórskiej „Polskiej Węlnie”. Ujawniono wpisywanie na konto niektórych pracowników niewykonanych robót oraz – co wydaje się mniej prawdopodobne – celowe uszkodzanie krosien („Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 14).

⁴⁷ „Głos Młodych” 1954, nr 1.

⁴⁸ APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/28.

⁴⁹ *Tamże*, PWRN, Urząd Spraw Wewnętrznych, sygn. 3.

⁵⁰ „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 32, nr 49; „Gazeta Żagańska” 1955, nr 4, nr 6; „Głos Krośnieński” 1955, nr 5; „Głos Powiatu Żarskiego” 1955, nr 6; „Nowiny Świebodzińskie” 1954, nr 6.

⁵¹ „Gazeta Zielonogórska” 1951, nr 51, nr 58.

⁵² APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/33, 36/XI/37.

⁵³ „Gazeta Zielonogórska” 1951, nr 36.

⁵⁴ „Głos Powiatu Żarskiego” 1955, nr 8; „Głos Krośnieński” 1955, nr 47; APZG, KW PZPR, sygn. 36/II/4, 36/IV/6.

urządzali w wielu wsiach powiatu tzw. nocne warty. Mnożyły się przypadki zatrzymań i aresztowań przez organa bezpieczeństwa⁵⁵.

W imię idei zaostrażającej się walki klasowej władze usiłowały zantagonizować wewnętrznie wieś, skłócić jej zamożniejszą część z mało- i średniorolnymi chłopami, wprowadzić podział na dobrych i złych gospodarzy⁵⁶. Organizowano i wysyłano w teren specjalne ekipy w ramach tzw. ruchu łączności fabryk ze wsią, których celem miało być „podnoszenie świadomości mas chłopskich, izolacja polityczna wiejskich kapitalistów (kułaków) i innych sił reakcyjnych oraz pozyskiwanie zwolenników kolektywizacyjnej polityki państwa”⁵⁷. W 1953 r. na Środkowym Nadodrzu działały 72 grupy tego typu⁵⁸.

Nie wahano się wprowadzać w błąd opinii społecznej przez podawanie fałszywych informacji. Przykładem takich działań była wieś Chodków w powiecie żagańskim. W jednym z numerów „Gazety Zielonogórskiej” opisano fikcyjny konflikt między biednymi chłopami a kułakami na tle założenia spółdzielni produkcyjnej. Bogacze wiejscy zostali jakoby zdemaskowani i odizolowani od reszty wsi czego wynikiem stało się powstanie spółdzielni⁵⁹. Tymczasem w Chodkowie akcję kolektywizacyjną przeprowadzono pod ostrym naciskiem administracyjnym. Doszło do aresztowań kilku sprzeciwiających się temu rolników, całą zaś wieś poddano tzw. regulacjom gruntów, pozbawiając gospodarstw 32 rodziny⁶⁰.

Polityka propagandowa 6-letniego planu na Środkowym Nadodrzu nie przyniosła większych efektów i tylko w niewielkim stopniu zdołała wpłynąć na gospodarcze zachowania ludności. Czasami odnosiła skutek odwrotny od zamierzonego. Ruch współzawodnictwa pracy, kampanijność czynów produkcyjnych według zasady „od święta do święta”, nieliczenie się przy tym z reżimem technologicznym i rzeczywistą gotowością urzędzeń, nadmierne podnoszenie norm pracy, prowadziły najczęściej do nierytmiczności, zakłócania toku produkcji i przekraczania jej kosztów, marnotrawstwa surowców i obniżenia jakości wyrobów. Poddane ideologicznej presji społeczeństwo okazywało coraz większe niezadowolenie. Wśród załóg zakładów i przedsiębiorstw dochodziło do powstawania konfliktowej atmosfery⁶¹. Nastąpiła deformacja systemów motywacyjnych i etosu pracy oraz idąca za tym demoralizacja środowisk pracowniczych⁶².

⁵⁵ APZG, KW PZPR, sygn. 36/IV/6.

⁵⁶ „Gazeta Zielonogórska” 1951, nr 44.

⁵⁷ Z. K r a t k o, *Ruch łączności fabryk ze wsią*, „Nowe Drogi” 1949, nr 3, s. 57-58.

⁵⁸ APZG, KW PZPR, sygn. 36/VIII/47.

⁵⁹ „Gazeta Zielonogórska” 1951, nr 40.

⁶⁰ APZG, KW PZPR, sygn. 36/II/4, 36/IV/7.

⁶¹ A. P a c z k o w s k i, *op. cit.*, s. 233.

⁶² A. W e r b l a n, *op. cit.*, s. 25.

Czynniki te – obok zasadniczych powodów ekonomicznych – spowodowały, że plan gospodarczy na lata 1950-1955 nie został na Środkowym Nadodrze zrealizowany ani w przemyśle, ani w sferze rolnictwa⁶³.

Robert Skobelski

DIE PROPAGANDA DES 6-JÄHRIGEN PLANES AUF DEM MITTELODERGEBIET

Zusammenfassung

Im Jahr 1950 wurde der 6-jährige Plan der wirtschaftlichen Entwicklung Polens bestätigt. Er wurde dem Bauplan der sozialistischen Grundlagen genannt. Die Realisierung seiner Aufgaben verlangte der Ansammlung der grossen Geldmittel und Mobilisierung des ganzen Volks. Zum ersten Mal wurde also im so grossen Massstab der Mechanismus geplant, der die gesellschaftliche Reaktion gesteuert hat. Die Propaganda war in dieser Zeit das wichtigste socjotechnische Instrument. Sie ermöglichte den Einfluss auf das Bewusstsein, die öffentliche Meinung und die sozial-politische Vernaltensweise. Der aus der Sowjetunion stammende Arbeitswettbewerb und die Rationalisatorenbewegung wurden in dieser Zeit propagiert. Die sowjetischen Erfahrungen und die Produktionsmethoden wurden auch verschiedene Produktions- und freiwillige Arbeitseinsätze, neue Investitionen und die neuen Produktionen, die in den staatlichen Festtagen in Gang gebracht wurden. Zu diesen Tätigkeiten wurden fast alle politischen Organisationen und die Massenmedien eingestellt. Diese Erscheinungen, die mit der Propagandapolitik verbunden wurden, fanden auch auf unserem Gebiet statt. Sie waren jedoch erfolglos und beeinflussten nur teilweise das wirtschaftliche Benchnen der Menschen.

⁶³ APZG, PWRN, WKPG, sygn. 50.

Czesław Osekowski

MARZEC 1968 NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Sytuacja polityczna w Polsce komplikowała się już od początku lat sześćdziesiątych. Z roku na rok piętrzyły się trudności gospodarcze i wzrastało niezadowolenie ludzi z niskiego poziomu życia. Jednocześnie nasilały się ataki na władze ze strony intelektualistów i młodych kontestatorów (m. in. grupy „komandosów”). Wzrastały również aspiracje polityczne skupionych wokół Moczara „partyzantów” i działaczy partyjnych średniego pokolenia. Trudności wewnętrzne Polski potęgowała skomplikowana sytuacja międzynarodowa trwająca w zasadzie przez całe lata sześćdziesiąte (m.in. „mur berliński” i problem tzw. rewizjonizmu zachodnoniemieckiego, kryzys karaibski, wojna w Wietnamie, młodzieżowe ruchy kontestacyjne w USA i Europie oraz Bliski Wschód).

Osoby zajmujące się badaniem genezy i przebiegu wydarzeń marca 1968 roku w Polsce są zgodne, że ich detonatorem stała się sześciodniowa wojna izraelsko-arabska z czerwca 1967 roku. Zwycięstwo militarne Izraela i zajęcie części terytoriów arabskich (w Egipcie, Jordanii i Syrii) zostały wykorzystane do walki o partykularne cele polityczne i wywołały nasilenie antysemityzmu. Państwa Układu Warszawskiego uznały Izrael za agresora i zerwały z nimi stosunki dyplomatyczne (9 czerwca). Gomułka podczas przemówienia na VI Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca mówił o „V kolumnie syjonistycznej w Polsce” i „izraelskim imperializmie”. Był to impuls do antyizraelskiej kampanii politycznej. Choć jej rzeczywistym celem była walka o władzę w Polsce, odbywała się pod hasłami usuwania ze stanowisk publicznych osób pochodzenia żydowskiego i Polaków opowiadających się w konflikcie bliskowschodnim po stronie Izraela.

Przez Polskę przetoczyła się fala inspirowanego przez władze antysemityzmu. Komitety partyjne podjęły organizację zebrań i masówek, podczas których potępiano Izrael oraz wszelkie przejawy proizraelskich opinii i postaw społeczeństwa polskiego. Największy zasięg antyizraelska kampania miała w czerwcu i lipcu 1967 roku. W następnych miesiącach nieco osłabła, by ponownie nasilić się od marca 1968 roku.

Społeczeństwo województwa zielonogórskiego żywo interesowało się konfliktem bliskowschodnim. W przewodzie opowiedziało się po stronie krajów arabskich, chociaż zanotowano także szereg przypadków poparcia dla polityki Izraela. W związku z wojną na Bliskim Wschodzie nie wystąpiły na Ziemi Lubuskiej zjawiska paniki i niepokoju, wzmożone zakupy towarów żywnościowych i wycofywanie wkładów pieniężnych z PKO, pojawiły się natomiast opinie powątpiewające w pełną wiarygodność telewizyjnych, radiowych i prasowych informacji o przebiegu wojny izraelsko-arabskiej. Część ludności powoływała się przy tym na wiadomości z Radia Wolna Europa i BBC¹.

Od 17 do 24 czerwca 1967 roku komitety partyjne zorganizowały w województwie zielonogórskim 236 otwartych zebrań (masówek) w zakładach pracy, urzędach i instytucjach, podczas których mówiono o sytuacji na Bliskim Wschodzie i podejmowano rezolucje potępiające Izrael. Najwięcej takich zgromadzeń odbyło się w powiecie gorzowskim (63), żarskim (40), głogowskim (20), szprotawskim (19), strzeleckim (18) i nowosolskim (16). W uchwalonych rezolucjach solidaryzowano się na ogół z oświadczeniem przyjętym przez przywódców państw socjalistycznych 9 czerwca 1967 roku w Moskwie o uznaniu Izraela za agresora i zerwaniu z tym państwem stosunków dyplomatycznych².

Podczas masówek podejmowano także zobowiązania produkcyjne. Przykładowo w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Żarach wezwano do wzmożenia czujności, dyscypliny społecznej i wytężonej pracy oraz zobowiązano się do wykonania zadań planowych na 5-6 dni przed terminem, w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie (pow. Szprotawa) postanowiono wykonać dodatkową produkcję o wartości 1,5 mln złotych, lekarze ze 105 Wojskowego Szpitala w Żarach oświadczyli, że są gotowi udzielić pomocy medycznej ludności arabskiej, nauczyciele Zespołu Szkół Specjalnych z Żar zadeklarowali swoją pomoc finansową³.

Zgromadzeni na organizowanych przez władze partyjne masówkach ludzie zadawali wiele pytań dotyczących konfliktu izraelsko-arabskiego. Niektóre spośród nich dotyczyły wpływu wojny na sytuację międzynarodową i w Polsce. Oto kilka najczęściej powtarzających się pytań: Jakie jest stanowisko Żydów polskich wobec konfliktu izraelsko-arabskiego? Jakie jest stanowisko władz polskich wobec osób pochodzenia żydowskiego? Dlaczego stajemy w obronie Arabów? Jakie konsekwencje wyciągnie rząd polski wobec obywateli polskich, którzy popierają agresję Izraela i zajmują stanowisko niezgodne ze stanowiskiem partii i rządu?⁴

¹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: KW PZPR), Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/89, Informacja z lipca 1967 r. o sytuacji politycznej w województwie zielonogórskim w związku z agresją Izraela na kraje arabskie.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

Na Ziemi Lubuskiej odnotowano także proizraelską postawę niektórych osób, zwłaszcza żydowskiego pochodzenia. Władze skrupulatnie odnotowywały takie przypadki, autorów wypowiedzi sprzecznych z oficjalnym stanowiskiem partii i rządu poddano inwigilacji Służby Bezpieczeństwa. Oto fragment informacji wojewódzkich władz partyjnych o proizraelskich wypowiedziach niektórych mieszkańców Ziemi Lubuskiej⁵:

Ob. [...] ze Szprotawy oświadczył, że Izrael dobrze postąpił odbierając część terytorium Izraela [...] gdy Związek Radziecki będzie udzielał wojskowej pomocy krajom arabskim, to Żydzi przebywający w ZSRR będą dokonywać sabotażu, by pomoc ta była mniej skuteczna. Ob. [...] z Żar handlarz owoców, zakupił większą ilość papierosów i rozdawał je wśród kupujących owoce w jego sklepie na cześć zwycięstwa [...] Ksiądz greckokatolicki [...] z Przemkowa poparł agresję Izraela i szyderczo wyśmiewał Arabów, że są ciemni i zabobonni. Obywatel [...] z Przemkowa były dowódca AK [...] popierając agresję Izraela oświadczył, że broń dostarczana w ciągu kilku lat przez ZSRR dla ZRA została w ciągu godziny kompletnie zniszczona.

W lipcu zainteresowanie społeczeństwa Ziemi Lubuskiej konfliktem izraelsko-arabskim znacznie się zmniejszyło. Choć przy okazji zebrzań poprzedzających 22 lipca specjalnie przeszkoleni prelegenci omawiali sytuację na Bliskim Wschodzie, zgromadzeni na nich ludzie nie chcieli na ogół wypowiadać się na temat czerwcowej wojny i jej następstw. Pojawiły się natomiast głosy – i to w sporej liczbie – krytycznie oceniające sytuację gospodarczą Polski. Wiązano na ogół słabe zaopatrzenie sklepów w mięso i jego przetwory z udzieleniem przez Polskę pomocy krajom arabskim. Opinie takie miały miejsce w Żarach, Ślubicach, Nowej Soli, Gorzowie Wlkp., Żaganiu, Lubsku i Zielonej Górze⁶.

W województwie zielonogórskim pojawiły się w lipcu głosy winiące za klęskę wojenną wyłącznie Arabów. Mówiono, że są leniwi, zacofani i tchórzliwi, mieli pod dostatkiem sprzętu wojskowego, doradców i nie potrafili tego należycie wykorzystać. W Lubsku, Sulechowie, Zielonej Górze i Głogowie ludzie oceniali, iż zwycięstwo militarne Izraela wykazało słabość radzieckiej strategii wojskowej. Zupełnie natomiast konfliktem izraelsko-arabskim przestała interesować się ludność wiejska. Chłopi twierdzili, że walki nie odbywają się na terenie Polski i w związku z tym ich nie dotyczy. Byli przeciwni zbyt dużej pomocy dla Arabów i proponowali, by lepiej środki te przeznaczyć na rozwój polskiej gospodarki⁷.

Po wojnie czerwcowej zauważało się w województwie zielonogórskim sporą niechęć do Żydów. Pojawiły się opinie, że władze powinny zezwolić na ich wyjazd do Izraela. W 1967 roku w województwie mieszkało czterysta osób pochodzenia żydowskiego, w tym 250 w Żarach, sześćdziesiąt w Zielonej Górze, czterdzieści w

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, Informacja z 31 VII 1967 r. o nastrojach społeczeństwa województwa zielonogórskiego w związku z agresją Izraela na kraje arabskie.

⁷ *Ibidem*.

Gorzowie Wlkp., trzydzieści w Żaganiu i dwadzieścia w Nowej Soli⁸ (nie była to zatem mniejszość narodowa zbyt duża). Od czerwca 1967 do marca 1968 roku z województwa zielonogórskiego do Izraela wyemigrowało 27 osób. Nieco większa liczba ludności pochodzenia żydowskiego wyjechała w tym czasie na zachód Europy i do USA. Niezbyt duża była także emigracja Żydów z innych województw kraju. W 1967 roku z całej Polski do Izraela wyjechało 406, zaś w pierwszym kwartale 1968 roku 112 osób⁹.

Na przełomie 1967 i 1968 roku sytuacja polityczna w Polsce uległa dalszemu zaostreniu. Swoje niezadowolenie wyrażała coraz większa liczba społeczeństwa, chociaż nie czyniono tego (głównie z obawy o bezpieczeństwo) w sposób otwarty. Na nastroje Polaków duży wpływ miały nasilające się w drugiej połowie 1967 roku wolnościowe dążenia społeczeństwa Czechosłowacji. Spośród wielu ocen sytuacji w Polsce w tamtym czasie zwraca uwagę sformułowana jesienią 1968 roku przez emigracyjnego socjologa Zygmunta Baumana. Niewątpliwie sprzyjała jej blisko roczna perspektywa czasowa, pozwalająca na głębsze przemyślenia. Bauman oceniał, że sytuację polityczną w Polsce w końcu 1967 roku wyrażała: „Milcząca, ale tajemnicza i mająca dość powodów do niezadowolenia klasa robotnicza, naładowana dynamizmem młodzież, rozgoryczone środowisko intelektualne i sfrustrowana klasa średnia [...] a nad tym wszystkim przerażona, niepewna wszystkich i wszystkiego góra partyjna”¹⁰. Dodać by można jeszcze niezadowoloną społeczność wiejską, która – choć liczna i biedna – nie stanowiła większego zagrożenia dla władzy, głównie ze względu na swoje rozproszenie.

Od połowy 1967 roku dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie Kazimierz Dejmek przygotowywał wystawienie Mickiewiczowskich *Dziadów*. Premiera spektaklu odbyła się 25 listopada 1967 roku i została entuzjastycznie przyjęta przez publiczność. Władze natomiast dopatrywały się w sztuce antyrosyjskich akcentów i zarzucały Dejmekowi manipulację jej tekstem. Miał tego dokonać poprzez celowe skróty i skreślenia, tak by wyartykułować wszystkie antycarskie i antyrosyjskie elementy dramatu¹¹.

Dwa dni po premierze sztuki w „Trybunie Ludu”, organie KC PZPR, ukazała się krytyczna recenzja *Dziadów*. Zapoczątkowała ona jawną polemikę wokół spektaklu i nieoficjalną działalność władz, zmierzającą najpierw do ograniczenia liczby

⁸ *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/121, Informacja o rozmieszczeniu grup mniejszości narodowych w województwie zielonogórskim i ich współżyciu z ludnością polską.

⁹ *Ibidem*, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 29 IV 1969 r. w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polskich do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych; Informacje statystyczne o wyjazdach za granicę, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Biuro Paszportów i Dowodów Osobistych, Warszawa 1969, s. 37-38.

¹⁰ Cyt. za: J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 139.

¹¹ APZG, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/111, Informacja o niektórych aktualnych zjawiskach politycznych w środowisku literackim stolicy (materiał przygotowany przez KC PZPR).

przedstawień, a następnie zdjęcia sztuki ze sceny¹². W konsekwencji 30 stycznia 1968 roku odbyło się ostatnie przedstawienie *Dziadów* i władze zabroniły dalszego ich wystawiania.

Zdjęcie sztuki ze sceny wywołało sprzeciw środowisk intelektualnych i młodzieżowych. Najbardziej spontanicznie zareagowali „komandos” (m. in. A. Michnik, J. Kuroń, K. Modzelewski, H. Szlajfer, S. Blumsztajn), którzy bezpośrednio po przedstawieniu 30 stycznia wspólnie ze studentami Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej zorganizowali pod pomnikiem Adama Mickiewicza manifestację. W dniach następnych podjęli akcję zbierania podpisów pod protestem przeciwko decyzji o zdjęciu *Dziadów*. Pomimo zastosowanych przez władzę szykan „komandosom” udało się zebrać kilka tysięcy podpisów, w tym najwięcej w Warszawie (3145) i Wrocławiu (1098)¹³. Protest został złożony w sejmie i przekazany kilku niezależnym i opozycyjnym intelektualistom.

Przeciwko zdjęciu ze sceny *Dziadów* ostro zaprotestowali także pisarze. Do historii przeszło nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich z 29 lutego. Podczas jego trwania przyjęto rezolucję potępiającą decyzję o zdjęciu *Dziadów* i krytykującą władzę za tłumienie inwencji twórców, cenzurę i złe kierowanie kulturą¹⁴.

Po koniec lutego w środowisku „komandosów” podjęto decyzję o zwołaniu na Uniwersytecie Warszawskim wiecu. Chciano zaprotestować przeciwko zdjęciu *Dziadów* i relegowaniu z uczelni A. Michnika i H. Szlajfera (za przekazywanie zagranicznym dziennikarzom informacji). Planowany wiec odbył się 8 marca. Już w końcowej jego części na zgromadzonych studentów napadli ormowcy, tzw. aktyw robotniczy i oddział MO. Wiecujący zostali pobici i rozproszeni.

Na drugi dzień podobny wiec odbył się na Politechnice Warszawskiej. Manifestująca młodzież wyszła na ulicę i udała się w kierunku siedziby „Życia Warszawy”. Podobnie jak dzień wcześniej interweniowały siły porządkowe i brutalnie rozpędzono zgromadzonych. W następnych dniach wrzenie objęło inne ośrodki akademickie w kraju. Na znak solidarności ze studentami stolicy 11 marca wiece, manifestacje i strajki zorganizowano w Krakowie, 12 marca w Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu i Gdańsku, 14 marca w Toruniu, 15 marca na Górnym Śląsku i w Lublinie¹⁵. Próby organizowania manifestacji podjęła także młodzież licealna, choć zjawisko nie przybrało masowego charakteru i dotyczyło niewielkich miejscowości w różnych miejscach kraju. Studenci podejmowali także strajki okupacyjne. Odbyły się one m.in. we Wrocławiu (15-16 marca) oraz w Warszawie na Uniwersytecie i Politechnice (21-23 marca). Podczas manifestacji dochodziło w różnych miastach

¹² Szerzej na temat polemiki wokół *Dziadów* zob. J. Eisler, *op. cit.*, s. 148-163.

¹³ *Ibidem*, s. 159.

¹⁴ APZG, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/111, Informacja o niektórych aktualnych zjawiskach politycznych...

¹⁵ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1995, s. 366.

do starć młodzieży z siłami porządkowymi. Na uczestników demonstracji spadły poważne restrykcje ze strony władz. Zatrzymano około 2,5 tys. osób, kilkaset aresztowano, około 1,5 tys. relegowano z uczelni, spośród których niemal wszystkich mężczyzn wcielono do wojska¹⁶.

Władze państwowe starały się przedstawić bunt studentów jako antynarodowy, marginalizować jego znaczenie i izolować od innych grup społecznych i zawodowych. Zamiar ten został osiągnięty niemal w całości i choć postawa młodzieży zdobyła sympatię części obserwatorów wieców i manifestacji, nie uzyskała poparcia załóg robotniczych. Ruch studencki został spacyfikowany i spektakularnie wykorzystany przez rywalizujące o wpływy w Polsce grupy polityczne (dotyczyło to zarówno zwolenników Gomułki, którzy dążyli do zachowania jego i swojej władzy, jak też Moczara, zmierzającego wraz z „partyzantami” do jej przejęcia). Stał się też okazją do rozgrywek personalnych na różnych szczeblach państwa oraz spowodował kolejną falę antysemityzmu.

Wiadomości o wydarzeniach w Warszawie i innych większych miastach Polski dotarły na Ziemię Lubuską stosunkowo prędko. Choć władze starały się ograniczyć przepływ informacji, zwłaszcza o rzeczywistym podłożu ruchu studenckiego i jego zasięgu, mieszkańcy województwa zielonogórskiego dowiadawali się o wiecach i manifestacjach młodzieży głównie z zachodnich rozgłośni radiowych (Radia Wolna Europa i BBC). Informacje przekazywali także studiumujący na różnych uczelniach w kraju młodzi ludzie z województwa, przy okazji odwiedzin w domach i odbywanych wówczas spotkań ze swoimi kolegami i znajomymi ze szkół średnich. Najwięcej młodzieży z województwa zielonogórskiego studiowało w tym czasie we Wrocławiu, Poznaniu i w Szczecinie. Wydarzeniami w Warszawie interesowali się niemal wszyscy Lubuszanie, chociaż największe zaciekawienie wzbudzały one wśród studentów i młodzieży szkół średnich.

Marzec 1968 roku przebiegał na Ziemi Lubuskiej spokojnie, znacznie łagodniej niż w miastach o dużej liczbie studiującej młodzieży i bogatej tradycji uniwersyteckiej. W województwie była w tym czasie tylko jedna uczelnia, Wyższa Szkoła Inżynierska (WSI) w Zielonej Górze (utworzona w 1965 roku), ponadto Studia Nauczycielskie (SN) w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. Naukę w WSI i obu SN (na studiach stacjonarnych) pobierało około ośmiuset osób. W sumie zgodzić należy się z poglądem, że na Ziemi Lubuskiej nie było szerszej bazy do wybuchu wśród młodzieży protestów na skalę podobną jak w dużych ośrodkach akademickich. Ówczesne władze województwa oceniały¹⁷:

W Zielonej Górze nie ma znaczniejszych ośrodków inteligencji humanistycznej. Nie ma tradycji klubów dyskusyjnych. Nie ma też większych skupisk ludności pochodzenia

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ APZG, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/25, Referat w związku z wypadkami 8 III 1968 r.

żydowskiego, zwłaszcza zatrudnionej w zawodach i na stanowiskach stwarzających platformę szerszego oddziaływania społecznego [...]. Zielonogórska Wyższa Szkoła Inżynierska to uczelnia techniczna, do tego bardzo młoda. Zarówno wśród młodzieży, jak i wśród studentów studiów nauczycielskich w Zielonej Górze i Gorzowie przeważa młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

Choć władze oceniały, że w marcu i kwietniu w województwie zielonogórskim panował spokój i nie było żadnych zaisc, zorganizowanych wystapien i ekscesow z udzialem mlodzi, wsród studentow i uczniow liceow wojewodztwa doszlo do szeregu przypadkow solidarnosci z protestem mlodzi warszawskiej i innych miast Polski. Pojawila sie takze wcale nie mala liczba ulotek i wrogich wladzy napisow.

Do zielonogorskiej WSI przybywali emisariusze z uczelni Wroclawia oraz Poznania i agitowali studentow do organizowania wiecow solidaryzujacych sie z postawa protestujacej mlodzi z innych miast kraju. Dostepne dzis zrodla archiwalne wskazuja, ze najwiekszy posluch znalazly one wsród studentow Wydzialu Elektrycznego, ktorzy zaczeli przygotowywac sie do odbycia masowki. Zadzali zgody wladz uczelni na niezalezne zgromadzenie, podczas ktorego zamierzali podjac odpowiednie rezolucje. Wladze WSI nie zezwolily jednak na niekontrolowane zgromadzenie i same wystapily z inicjatywa wiecu. Odbyl sie on 13 marca o godz. 15.30. Ton zgromadzeniu nadawaly wladze uczelni, Komitet Uczelniany PZPR oraz studenckie organizacje ZMS i ZSP. Spowodowalo to, ze zgromadzenie, w ktorym uczestniczylo okolo trzystu studentow i pracownikow WSI (80% ogolnego stanu), przekształcone zostalo w manifestacje poparcia dla wladz. Uchwalono takze rezolucje potepiajaca wydarzenia w Warszawie¹⁸. W sumie udalo sie kierownictwu uczelni spacyfikowac nastroje wsród studentow i nie dopuscic do wrogich wladzy wystapien.

W kierownictwie WSI nie bylo zgodnosci co do postepowania wobec studentow. Dotyczylo to zwlaszcza rozbieznosci pomiedzy dziekanami i wladzami rektorskimi. Dziekani wszystkich trzech Wydzialow (Ogólnotechnicznego, Mechanicznego i Elektrycznego) byli przeciwni organizacji wiecu 13 marca, kiedy jednak zostal juz zorganizowany, sprzeciwiali sie uchwaleniu rezolucji popierajacej polityke wladz kraju i potepiajacej postawe studentow Warszawy¹⁹.

Stonowane po wiecu nastroje studentow WSI poczely sie ponownie radykalizowac po strajku okupacyjnym w uczelniach Wroclawia (15-16 marca). Czesc mlodzi krytykowala przyjeta 13 marca rezolucje i nawolywala do poparcia studenckich wystapien w kraju. Pojawily sie wrogie wypowiedzi pod adresem wladz polskich i ZSRR. Na terenie uczelni kolportowano antypanstwowe ulotki, ktore naj-

¹⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), KC PZPR, Wydzial Organizacyjny sygn. 237/VII/5340, Informacja Wydzialu Organizacyjnego KC PZPR z 13 III 1968 r.

¹⁹ APZG, KW PZPR, Wydzial Organizacyjny sygn. 36/IV/117, Protokol z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR 18 III 1968 r.

prawdopodobniej zostały przywiezione z Wrocławia. W ocenie władz wojewódzkich studenci WSI nie byli jednolici pod względem poglądów politycznych. Wskazywano na trzy grupy studentów: popierających władze, solidaryzujących się z postawą kolegów w innych ośrodkach akademickich kraju oraz – największą – przyjmującą bierną postawę i zachowującą milczenie wobec wydarzeń z udziałem młodzieży²⁰.

Spośród dwóch funkcjonujących w województwie Studiów Nauczycielskich większą aktywność w obliczu wydarzeń w kraju wykazali słuchacze SN w Zielonej Górze. Było to najprawdopodobniej spowodowane kontaktami z radykalnie nastawionymi studentami WSI. Młodzież SN w Zielonej Górze zwołała 14 marca niezależny od władz Studium wiec. Do zgromadzenia jednak nie doszło, gdyż kierownictwo SN udaremniło jego odbycie. Studenci SN mieli przygotowaną już rezolucję solidaryzującą się ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego. Po udaremnieniu odbycia wiecu wywiesili w gablocie w korytarzu SN ulotkę z napisem: „Wiec się nie odbył, ale nastroje studentów są i tak znane”²¹.

Znaczną aktywność w województwie zielonogórskim wykazali w marcu uczniowie szkół średnich. Była ona – na co wskazują źródła archiwalne – większa niż w środowisku młodzieży studiującej. Licealiści o wiele bardziej emocjonalnie niż studenci reagowali na wydarzenia w Warszawie i innych ośrodkach akademickich. W ocenie władz w Zielonej Górze i miastach powiatowych województwa dochodziło do licznych antypaństwowych postaw i zachowań młodzieży szkół średnich. Najpowszechniejsze formy to wytwarzanie oraz kolportaż ulotek, pisanie wrogich władzy napisów oraz wznoszenie podczas wieców antypartyjnych i antypaństwowych okrzyków²².

W drugiej dekadzie marca 1968 roku w województwie zielonogórskim odnotowano 42 przypadki pisania wrogich władzy napisów i kolportowania ulotek. Skierowane one były przeciwko partii i jej kierownictwu, ustrojowi socjalistycznemu i sojuszowi polsko-radzieckiemu, popierały zaś postawę studentów stolicy. Część ulotek kolportowanych na Ziemi Lubuskiej pochodziła z innych województw, część zaś przygotowana została na jej terenie, głównie przez uczniów szkół średnich²³. Pojawiające się ulotki pisane były na maszynie, drukowane za pomocą ręcznych drukarenek lub napisane odręcznie, napisy wykonane były kredą lub farbami. Przykładowo 16 marca w Gorzowie Wlkp., Słubicach i Krośnie Odrzańskim pojawiły się ulotki o treści solidaryzującej się ze studentami Warszawy i innych ośrodków akademickich, nawołujące do jedności studentów z robotnikami oraz zawie-

²⁰ *Ibidem*.

²¹ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 237/VII/5340, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 13 III 1968 r.

²² APZG, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza sygn. 36/VI/25, Referat w związku z wypadkami 8 III 1968 r.

²³ *Ibidem*.

rające hasła antypartyjne i antypaństwowe²⁴. Podobne w treści ulotki 17 marca rozrzucono w Gorzowie Wlkp., Żaganiu, Głogowie i Lubsku²⁵. 19 marca ulotki pojawiły się w Sulechowie i Głogowie²⁶, 21 marca w Głogowie, Kozuchowie i Krośnie Odrzańskim²⁷, 22 marca w Nowej Soli, Gorzowie Wlkp. i Lubsku. W obu ostatnich miejscowościach w tym samym dniu oprócz ulotek pojawiły się także antypaństwowe napisy: trzy w Gorzowie Wlkp. i dwa w Lubsku²⁸.

W całym kraju pomiędzy 8 a 27 marca za udział w manifestacjach, wiecach i strajkach oraz przygotowywanie i kolportowanie ulotek oraz wrogich władzy napisów zatrzymano 2591 osób, wśród których było 597 studentów i 374 uczniów szkół ponadpodstawowych. Spośród zatrzymanych 237 osób stanęło przed sądami, zaś 512 osób zostało ukaranych przez Kolegia Karno-Administracyjne²⁹. Represje władz wobec uczestników marcowych wydarzeń w województwie zielonogórskim dotknęły niewielkiej liczby osób. Ogółem zatrzymano szesnaście osób, które nie zostały jednak na dłuższy czas osadzone w areszcie, lecz zwolnione po 48 godzinach. Przeciwko sześciu zatrzymanym skierowano sprawy do rozpatrzenia przez KKA³⁰. Ostatnie osoby w województwie władze bezpieczeństwa aresztowały 28 marca w Zielonej Górze. Spotkało to trzech uczniów szkół średnich (Marka Litwińskiego, Janusza Kupca i Macieja Korzeniowskiego), którzy na maszynie do pisania pisali ulotki i kolportowali je na terenie miasta³¹.

Część studentów relegowanych z różnych uczelni kraju wcielono do jednostek wojskowych w garnizonach województwa zielonogórskiego. Najliczniejsze ich grupy pojawiły się w Żarach, Żaganiu i Gubinie. W poszczególnych jednostkach wojskowych studenci poddani zostali wyrafinowanym szykanom ze strony kadry wojskowej oraz zwykłych żołnierzy, którzy mieli ciche przyzwolenie oficerów i podoficerów na ich gnębienie. Wcieleni do wojska studenci często zachowywali swoje wcześniejsze poglądy polityczne i nadal krytykowali władze PRL. Dla niektórych kończyło się to nawet wyrokami sądowymi. Dotyczyło to na przykład Karola Maksymiliana Starka, relegowanego z Politechniki Warszawskiej i wcielonego 29 marca do jednostki wojskowej w Żaganiu. Tam w obecności innych żołnierzy stwierdził, że „w Polsce brak jest wolności słowa, druku i zgromadzeń”. Wypo-

²⁴ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA), Gabinet Ministra, sygn. 126/5a, Biuletyn Wewnętrzny o wydarzeniach w kraju 16 III 1968 r.

²⁵ *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, materiały z konferencji na Uniwersytecie Warszawskim 6 i 7 III 1998 r., t. II, aneks źródłowy, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 139.

²⁶ *Ibidem*, s. 167.

²⁷ *Ibidem*, s. 201.

²⁸ AMSWiA, Gabinet Ministra, sygn. 126/5a, Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego z 23 III 1968 r.

²⁹ *Ibidem*, Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego z 28 III 1968 r.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego z 29 III 1968 r.

wiedź ta stała się podstawą skazania go 7 czerwca 1968 roku przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Zielonej Górze na karę półtora roku więzienia³².

Władze województwa zielonogórskiego podjęły po 8 marca szereg przedsięwzięć organizacyjnych i politycznych mających na celu przedstawienie buntu młodzieży studenckiej i licealnej jako działań godzących w interesy państwa i Polaków. Dążono do skanalizowania nastrojów społecznych przeciwko studentom i spowodowania, aby zwłaszcza robotnicy i inteligencja opowiedzieli się po stronie władzy. 12 marca odbyła się w KW PZPR w Zielonej Górze specjalna narada I Sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR, podczas której omówiono kierunki pracy politycznej w różnych środowiskach społecznych i zawodowych. Podobne narady odbyły się 13 i 14 marca w poszczególnych powiatach³³. Miały one przygotować aparat partyjny i aktyw do spotkań z ludźmi w zakładach pracy i instytucjach oraz z młodzieżą szkół średnich. Zebrania takie organizowano powszechnie w drugiej i trzeciej dekadzie marca. Ich scenariusz był stosunkowo prosty. Najpierw występował przedstawiciel lokalnych władz partyjnych lub organizacji młodzieżowej, później danego zakładu, instytucji lub szkoły, często także przygotowani aktywiści, a następnie przyjmowano rezolucje potępiające studentów i popierające władze. Równocześnie z prowadzoną i kontrolowaną przez organizatorów wieców akcją protestacyjną podejmowano zobowiązania produkcyjne i decyzje o czynach dla uczczenia V Zjazdu PZPR³⁴.

Nastroje społeczne w województwie zielonogórskim, stosunek ludzi do wystąpień studenckich i atmosfera na organizowanych przez władze wiecach w drugiej i trzeciej dekadzie marca nieco się różniły. Pomiedzy 8 a 19 marca – tj. do czasu publicznego, transmitowanego przez radio i telewizję wystąpienia Gomułki – choć (jak oceniały władze polityczne województwa) dominowało zaufanie do partii, ludzie nierzadko wyrażali sympatię dla studentów, najczęściej poprzez pryzmat obawy o własne dzieci. Krytycznie oceniano centralne i wojewódzkie środki masowego przekazu, które słabo kontrargumentowały informacje i komentarze przekazywane przez zachodnie polskojęzyczne rozgłośnie radiowe. Miało to – w ocenie władz – wpłynąć na pewną powściągliwość postaw ludzkich i brak samorządnego pędu do potępienia wystąpień studenckich. Zwracano także uwagę, że w niektórych środowiskach wystąpiło zdezorientowanie i brak jednoznacznego stosunku do wydarzeń w Warszawie i innych miastach Polski. W sumie jednak – zdaniem władz wojewódzkich – zwłaszcza załogi największych zakładów przemysłowych opowiedziały się po stronie partii i rządu. Wnioskowano tak na podstawie przebiegu organizowanych wieców i masówek, podejmowanych podczas ich trwania rezo-

³² J. Poksiński, *Wojsko Polskie wobec Marca*, [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat...*, t. I, referaty, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, s. 80.

³³ APZG, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/IV/117, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR 18 III 1968 r.

³⁴ *Ibidem*.

lucji potępiających studentów oraz uchwalanych zobowiązaniach przedzjazdowych³⁵.

Warto odnotować, że władze dosyć krytycznie oceniały przebieg wieców odbywających się w drugiej dekadzie marca. Wiele spośród nich, zwłaszcza organizowanych w zakładach przemysłowych uznawano za źle przygotowane i zbyt żywiołowe, niektóre podejmowane podczas masówek rezolucje za nadto formalne w treści. Zwracano także uwagę na niewłaściwą często propagandę wizualną i błędne hasła prezentowane podczas zgromadzeń załóg zakładów pracy³⁶. Do największej wpadki doszło w gorzowskim „Stilonie”, gdzie podczas wiecu na jednym z transparentów znalazł się napis „Moczar do władzy”.

Wiece organizowane w województwie zielonogórskim w trzeciej dekadzie marca znajdowały się już pod pełną organizacyjną i programową kontrolą władz. Podczas ich odbywania dominowały trzy zasadnicze tendencje: krytyka postawy studentów i części inteligencji oraz żądanie ich ukarania, nawoływanie do rozliczenia się ze syjonizmem oraz – najbardziej eksponowane – poparcie dla Gomułki. Władze wojewódzkie oceniały, że po jego wystąpieniu z 19 marca w regionie zaczęło z dnia na dzień spadać nerwowe napięcie i rozgorączkowane dyskusje polityczne we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych³⁷.

W kwietniu 1968 roku władze polityczne województwa zastosowały odmienią niż w marcu taktykę pracy politycznej. Skupiono się głównie na członkach partii. Najpierw pomiędzy 1 a 3 kwietnia we wszystkich powiatach odbyły się spotkania wąskiego, najbardziej zaufanego aktywu partyjnego, a następnie przez dwa tygodnie organizowano zebrania we wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych. Celem takiego działania było „scementowanie i wzmocnienie” szeregów PZPR oraz uzyskanie jak najszerzego poparcia dla Gomułki i polityki partii³⁸.

Podczas odbywanych w zakładach pracy i instytucjach zebrani ponownie powrócił wątek wystąpień studenckich, uwidocznili się nastroje antysemickie i nurt rozliczeniowy. Generalnie potępiano postawę młodzieży, domagając się jednocześnie ukarania organizatorów protestów. Poszukiwano także we własnych środowiskach osób winnych sytuacji politycznej w kraju. Podawano dziesiątki przykładów nadużywania władzy i lekceważenia ludzi w zakładach pracy i instytucjach; wiele osób posądzono o proizraelską postawę i domagano się zmian w lokalnej władzy. Sformułowano pod adresem władz centralnych i wojewódzkich kilkadziesiąt pytań

³⁵ *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/25, Referat w związku z wypadkami 8 III 1968 r.

³⁶ *Ibidem*, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/IV/117, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR 18 III 1968 r.

³⁷ *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/25, Referat w związku z wypadkami 8 III 1968 r.

³⁸ *Ibidem*, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/IV/117, Ocena przebiegu spotkań aktywu Komitetów Powiatowych z aktywem partyjnym z 4 IV 1968 r.; *tamże*, Informacja o aktualnej sytuacji politycznej w województwie zielonogórskim z 12 IV 1968 r.

i problemów (wiele powtarzało się w różnych miejscach), dotyczących różnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego³⁹.

Jednym z następstw Marca 1968 roku w województwie zielonogórskim, choć na mniejszą skalę niż w dużych miastach kraju, były zmiany na stanowiskach kierowniczych i wyjazdy emigracyjne do państw zachodnich i do Izraela.

W drugim kwartale 1968 roku dokonano w województwie zmian na około siedemdziesięciu różnych stanowiskach, które można powiązać z sytuacją polityczną w kraju. Dotyczyło to m. in. sześciu pracowników aparatu partyjnego, dziewięciu osób zatrudnionych w administracji państwowej oraz ponad dwudziestu dyrektorów i kierowników zakładów przemysłowych. Pojawiły się także spektakularne przykłady rozliczeń na gruncie syjonistycznym. Dotknęły one m. in. dziennikarza, dyrektora archiwum państwowego, pracownika aparatu partyjnego, dwóch pracowników administracji państwowej i dwóch nauczycieli⁴⁰.

Od drugiego kwartału 1968 roku ponownie nasiliły się wyjazdy emigracyjne z Polski. Część osób wyjeżdżała z własnej woli, część zaś została do tego zmuszona przez władze. W sumie w całym 1968 roku do państw kapitalistycznych wyemigrowało z Polski 13 266 osób, w tym 3437 do Izraela. Z województwa zielonogórskiego w 1968 roku wyemigrowało na zachód 140 osób, w tym 22 do Izraela⁴¹.

Napięcia związane z Marcem 1968 roku opadły już latem. Wiązało się to zwłaszcza z opanowaniem przez władze sytuacji politycznej w kraju oraz zwróceniem uwagi społeczeństwa Polski na rozwój wydarzeń w Czechosłowacji. Protesty młodzieży w województwie zielonogórskim w porównaniu z innymi regionami kraju miały niewielki zasięg. Wynikało to głównie ze specyfiki Ziemi Lubuskiej, zwłaszcza niewielkiego środowiska akademickiego. Podobne jak w całej Polsce były natomiast echa i stosunek ludzi do buntu studentów. Takie same były również formy działania władz podjęte w marcu i kwietniu, mające doprowadzić do dyskredytacji postaw części młodzieży i poparcia dla władz politycznych i administracyjnych kraju.

Czesław Osękowski

MÄRZ 1968 AUF DEM LEBUSLAND

Zusammenfassung

Der vorgestellte Artikel betrifft der Woiwodschaft Zielona Góra in den Administrations-grenzen in den Jahren 1950-1975. Das ist die erste Probe um die Beziehung der Woiwodschaftsgesellschaft zu dem Aufruhr der Studenten gegen der Regierung im März 1968 vorzustellen. Der Artikel wurde auf Grund

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Obliczenia i przykłady na podstawie dokumentów źródłowych z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze i Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

⁴¹ *Informacje statystyczne o wyjazdach...*, s. 34, 37 i 38.

der Urkunden geschrieben, die sich im Staatsarchiv in Zielona Góra und im Ministerium des Äußeren und der Administration befinden.

März 1968 verlief auf diesem Gebiet ganz ruhig, milder als in den Städten mit der grossen Zahl der Studenten und mit der langen, reichen Universitätstradition. In der Woiwodschaft befand sich nur eine Hochschule: Technische Hochschule (im Jahre 1965 gegründet) und auch das Studium für Lehrer in Zielona Góra und in Gorzów Wlkp. Hier studierten 800 Studenten. Man kann sagen, dass auf dem Lebusland keine Basis für den Aufruhr der Studenten wie in den grossen Universitätsstädten war. Aber die Studenten solidarisierten sich mit dem Protest der jungen Leuten in Warszawa und in anderen, polnischen Städten. Auf diesem Gebiet erschien nicht so geringe Zahl der Flugblätter und der Parolen gegen der Regierung.

Julitta Koćwin

INWESTYCJE ZAGRANICZNE NA ZACHODNICH TERENACH POLSKI Z PERSPEKTYWY UDZIAŁU KAPITAŁU OBCEGO W GOSPODARCE NARODOWEJ

Realizacja w postkomunistycznych krajach Europy Środkowej szerokiego programu reform gospodarczych związanych z restrukturyzacją działowo-gałęziową i własnościową gospodarek uwidoczniła olbrzymi zakres zapotrzebowania poszczególnych państw na kapitał, nie tylko w postaci środków finansowych, ale także nowoczesnych technologii, maszyn i urządzeń, surowców oraz dóbr konsumpcyjnych¹.

Podejmowane w Polsce strategie prywatyzacyjne mają przede wszystkim na celu stworzenie bardziej korzystnych warunków ekonomiczno-organizacyjnych i prawnych, które zachęcałyby przyszłych partnerów zagranicznych do inwestowania i związanego z tym zasilania gospodarki polskiej w nowoczesne technologie i *know how*². Analizując przesłanki napływu kapitałów obcych do Polski, nie można abstrahować jednak od ich ewentualnych, przyszłościowych skutków politycznych, stwarzających zarówno nowe szanse, jak i zagrożenia dla rozwoju społeczno-gospodarczego.

Polska i Europa Wschodnia jako obszar zainteresowania firm zagranicznych

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne, stanowiące formę długoterminowych lokat kapitału za granicą, są w każdym kraju ważnym czynnikiem wzrostu gospodarczego, środkiem wdrażania nowych technologii i systemów zarządzania. Stanowią one cel polityki gospodarczej w wielu państwach. W Polsce i innych krajach tego regionu stać się one mogą jednym z elementów rozwoju wraz z postępującą prywatyzacją zapewniającym dopływ kapitału i nowoczesnej technologii. Jednakże w gospodarce Polski, np. w porównaniu z Węgrami, mają stosunkowo niewielkie znaczenie (zob. tab. 1).

¹ Por. A. Szromnik, *Inwestycje zagraniczne w Polsce*, Gliwice 1994, s. 11.

² Por. J. Czekał, *Transformacja systemu gospodarczego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1993, s. 95.

Tabela 1

Stan inwestycji zagranicznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej

Pozycja	Kraj	Okres	Stan inwestycji w mld USD	Stan inwestycji w końcu 1994 r. w mld USD
1	Węgry	czerwiec 1994	6,4	7,1
2	Polska	grudzień 1994	4,3	4,4 (styczeń 1995)
3	Rosja	maj 1994	2,5	2,9
4	Czechy	luty 1994	2,4	3,1
5	Słowenia	wrzesień 1993	1,0	
6	Rumunia	1994	0,9	1,3
7	Słowacja	1993	0,3	0,45
8	Bułgaria	maj 1994	0,3	0,5
9	Estonia			0,44

Źródło: R. S e g e s, *Inwestycje zagraniczne w Polsce w 1994 roku*, „Promocja inwestycji zagranicznych w Polsce”, PAIZ, nr 5 (7), Warszawa 31 marca 1995; *Inwestycje zagraniczne w Polsce w 1995 roku*, PAIZ.

W roku 1990 Polska podjęła działania w celu zachęcenia firm zagranicznych do dokonywania długoterminowych inwestycji, a w latach następnych zaczęła zabiegać także o zagraniczny kapitał portfelowy, udostępniając inwestorom akcje notowane na warszawskiej GPW oraz rządowe papiery wartościowe. Starania te przyniosły jednak znikome efekty, zwłaszcza w roku 1994, w którym ogólna suma inwestycji zagranicznych spadła w porównaniu do roku poprzedniego³. W 1993 roku do Polski napłynęło 1632 mln USD, a w 1994 roku już tylko 1280 mln USD⁴. Przykładowo w 1993 r. korporacje międzynarodowe zainwestowały w Chinach 28 mld USD, w Meksyku 5 mld USD, natomiast Polska od początku przemian do roku 1994 przyciągnęła ok. 0,4% światowego strumienia długoterminowych inwestycji przemysłowych. Inwestorzy posiadający zaawansowane technologie reprezentowali do końca września 1994 roku 25,1% większych inwestycji przemysłowych w Polsce⁵.

Stan ilościowy, struktura oraz formy działalności inwestorów zagranicznych w Polsce

W 1989 r. zmienione zostały w Polsce warunki realizacji bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Inwestorom przyznano zwolnienia podatkowe oraz ulgi zachęcające ich do podejmowania działalności gospodarczej. Nie spowodowały one jednak zakładanego napływu kapitału obcego. Dopiero wejście w życie ustawy o spółkach

³ Por. M. O l e x - S z c z y t o w s k i, *Pieniądze same nie przyjdą*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 285.

⁴ Por. R. S e g e s, *Inwestycje zagraniczne w Polsce w 1994 roku*, PAIZ nr 5 (7), Warszawa, 31 III 1995, s. 6-8.

⁵ Por. M. O l e x - S z c z y t o w s k i, *op. cit.*

z udziałem zagranicznym (14 VI 1991), która upraszczała reguły tworzenia i funkcjonowania spółek tego rodzaju, przyczyniło się w 1992 r. do wzrostu bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce. Kolejny większy napływ kapitału obcego można zauważyć po 1994 r., w którym gospodarka polska weszła w fazę stabilnego wzrostu, powodującego m.in. większe zainteresowanie koncernów międzynarodowych inwestowaniem w Polsce⁶.

Obserwując dynamikę napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych (rys. 1), można stwierdzić, że Polska staje się krajem atrakcyjnym dla inwestorów zagranicznych. Rok 1995 można uznać za przełomowy dla napływu inwestycji zagranicznych, gdyż osiągnęły w nim wartość 2511,4 mln USD, co w porównaniu z poprzednimi latami jest dużym sukcesem, (firmy zagraniczne zainwestowały w Polsce o 60% więcej niż w 1994 r., pojawiło się również około osiemdziesięciu nowych inwestorów). Przyczynę znacznego napływu inwestycji w 1995 r. należy upatrywać m.in. w stabilizacji gospodarki, stałym i wysokim wzroście gospodarczym, powrocie Polski na międzynarodowe rynki finansowe, a także rozpoczęciu prywatyzacji przemysłu tytoniowego i gumowego, kontynuacji prywatyzacji banków komercyjnych, w których to branżach doszło do wielkich transakcji z udziałem kapitału zagranicznego⁷. Łącznie w latach 1990-1995 inwestorzy zagraniczni zainwestowali w Polsce ok. 6,8 mld USD, zobowiązali się również zainwestować dodatkowo 5,25 mld USD. Jednakże w przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość inwestycji zagranicznych nie była wysoka i na koniec 1994 r. wynosiła 114 USD⁸.

Analizując dokonane w Polsce inwestycje zagraniczne podkreślić należy, że istotna jest nie tylko ich wartość, ale także charakter, czyli poziom zaangażowania technologicznego, zdolność eksportowa, dojrzałość wytwarzanych produktów do konkurencji międzynarodowej.

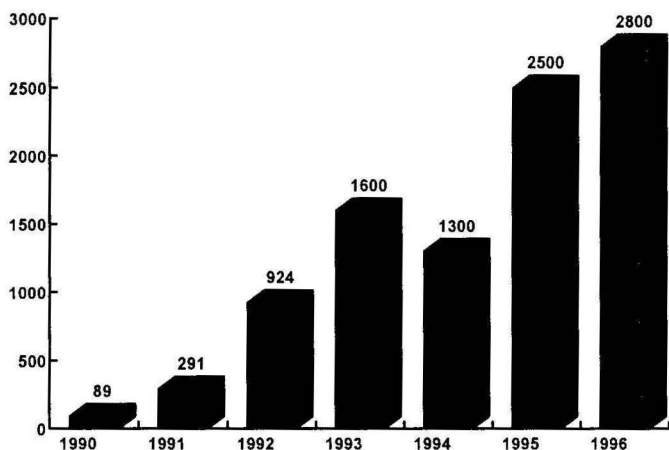
Ustalenie ogólnego stanu ilościowego firm z kapitałem zagranicznym w Polsce nie jest łatwe. Wynika to m.in. z niejednoznaczności pojęcia „przedsiębiorstwo z kapitałem zagranicznym”. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem ta grupa przedsiębiorstw obejmowała również firmy założone na mocy poprzednich ustaw, przed wprowadzeniem ustawy z 1991 roku. Ponadto niemożliwe jest porównanie danych liczbowych charakteryzujących ich ogólny stan i potencjał gospodarczy. Rozbieżność danych wynika głównie z tego, iż spółki otrzymujące zezwolenie na podjęcie działalności gospodarczej nie zawsze ją podejmują, zatem liczba podmiotów, które uzyskały zgodę na prowadzenie działalności, różni się znacznie od liczby faktycznie już działających. Jeszcze inną przyczyną jest to, iż PAIZ obejmuje

⁶ Por. M. Bąk, P. Kula w c z u k, *Analiza wpływu inwestycji zagranicznych na polską gospodarkę*, PAIZ, Warszawa 1996, s. 9.

⁷ Por. *tamże*, s. 3; H. Nowakowska, *Bez przynęty*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 9, s. 16; t a ż, *Ranking gigantów*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 10, s. 19; *Inwestycje zagraniczne w Polsce w 1995 roku*, PAIZ.

⁸ Por. M. Bąk, P. Kula w c z u k, *op. cit.*, s. 9-10.

badaniem tylko tych inwestorów, którzy zainwestowali w Polsce powyżej 1 mln USD, natomiast GUS opiera się na informacjach pochodzących od spółek z udziałem zagranicznym, które dokonały zamknięcia roku finansowego i przesłały do GUS bilansowe sprawozdanie statystyczne. Opisany stan powoduje, że oceny wysokości lokat kapitału zagranicznego, a także działalności spółek z jego udziałem są różne, często rozbieżne.



Rys. 1. Napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski w latach 1990-1996 w mln USD.

Źródło: M. Bąk, P. Kulawczuk, *Analiza wpływu inwestycji zagranicznych na polską gospodarkę*, PAIZ, Warszawa, lipiec 1996, s. 9; H. Nowakowska, *Bez przynęty*, „Gazeta Wyborcza” z 11 I 1996.

Od początku lat dziewięćdziesiątych obserwuje się wyraźny wzrost liczby spółek z udziałem kapitału zagranicznego. Przyjmuje się, iż liczba tych spółek zwiększyła się z ok. 900 w roku 1989 do ok. 9000 w 1994 r., (przy czym 24 000 przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego jest zarejestrowanych w systemie REGON). Ponadto nastąpił wzrost liczby większych podmiotów gospodarczych z 650 w I kwartale 1991 do 1744 w IV kwartale 1995 r. Większość spółek z udziałem kapitału zagranicznego stanowią spółki *joint venture*.

Od 1990 r. do końca lipca 1996 inwestycje zagraniczne wielkich korporacji w Polsce wyniosły łącznie 10 mld 155,3 mln dolarów, umiejscawiając ją na drugim miejscu w Europie Wschodniej (za Węgrami, które według danych z początku 1996 r. przyciągnęły 11 mld dolarów). W okresie tym nastąpił również wzrost ilości międzynarodowych umów franchisingowych z partnerami polskimi, czemu

sprzyja podpisanie przez Polskę z wieloma krajami porozumienia o unikaniu podwójnego opodatkowania.

Działające w Polsce spółki z udziałem kapitału zagranicznego uczestniczą również w prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Wchodzą one na rynek polski za pośrednictwem prywatyzacji kapitałowej, czyli komercjalizacji dużych i średnich przedsiębiorstw państwowych. W ciągu ostatnich pięciu lat do końca lutego 1996 r. sprywatyzowano w ten sposób 165 firm, z których 67 nabyli inwestorzy zagraniczni. Innym sposobem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych jest prywatyzacja przez likwidację (tzw. bezpośrednia na mocy art. 37 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 1990 r.), w ramach której do końca lutego 1996 r. sprywatyzowanych zostało ok. pięćdziesięciu przedsiębiorstw i sprzedanych inwestorom zagranicznym⁹.

Struktura narodowa kapitału zagranicznego w Polsce

Dokładne ustalenie kierunków napływu kapitału do Polski jest możliwe tylko do roku 1989. Dane o strukturze geograficznej kapitału napływającego do spółek mieszanych przez kolejne lata są niepełne, ponieważ GUS nie rejestruje kraju pochodzenia inwestorów.

Analizując strukturę geograficzną kapitałów obcych napływających do Polski można stwierdzić, że do roku 1994 utrzymywała się przewaga kapitału niemieckiego, którego udział w następnych latach stale maleje. Według danych GUS z końca 1994 r. było ich 3609, zaś według wspólnych szacunków strony polskiej i niemieckiej – około 5 tysięcy (stan na 31 XII 1994 r.)¹⁰. W 1989 r. udział spółek z kapitałem niemieckim w całkowitej liczbie spółek, na które Agencja ds. Inwestycji Zagranicznych wydała zezwolenie, sięgał 60%. W 1990 r. obniżył się on do ok. 40%¹¹. W latach 1993-1994 pod względem liczby zarejestrowanych spółek przodowały Niemcy (3609 spółek w 1994 r. i 2823 w 1993). Jednakże o ile w 1993 roku pod względem wartości wniesionego kapitału przez stronę niemiecką (22,9% całości kapitału zagranicznego wniesionego do Polski) niemieckie spółki zajmowały pierwszą pozycję, to w 1994 roku już tylko pozycję drugą (udział kapitału niemieckiego w kapitale zagranicznym wyniósł 19,44%) po spółkach amerykańskich (21,17%). Spółki włoskie zajęły trzecią pozycję¹².

⁹ Por. *tamże*, s. 11-13.

¹⁰ Por. R. S e g e s, *op. cit.*, s. 6; M. B ą k, P. K u ł a w c z u k, *op. cit.*, s. 14; *Inwestycje zagraniczne...*

¹¹ Por. M. S o w a, *Dobry rok dla zagranicznych inwestycji w Polsce*, „Rynki Zagraniczne” 1991, nr 11.

¹² Por. *Inwestycje francuskie w Polsce (Stan na koniec lipca 1996 roku)*, PAIZ, Warszawa, 3 IX 1996 r.

Należy podkreślić, że rola firm niemieckich jest znacznie większa niż to wynika z rankingu PAIZ. Wśród niemieckich firm przeważają firmy małe, inwestujące w Polsce mniej niż milion dolarów, a tych agencja nie ujmuje w swych sprawozdaniach¹³.

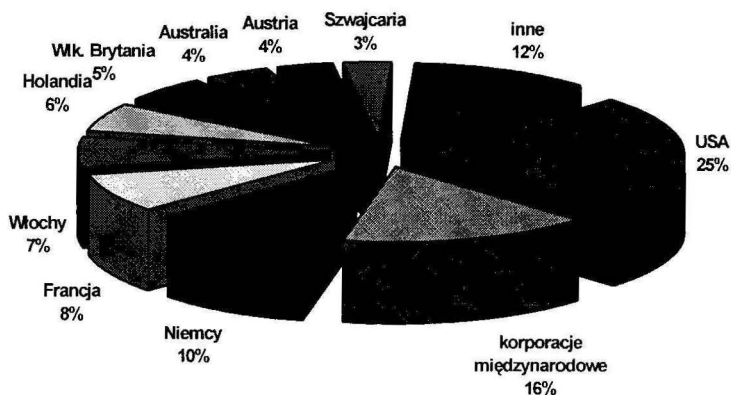
W 1995 roku wartość zaangażowanego kapitału niemieckiego wynosiła 10%, a w lipcu 1996 r. już 13%. Tak więc w ostatnich latach – po okresie wzmożonego spadku – nastąpił nagły wzrost napływu kapitału niemieckiego do Polski. Należy jednak zaznaczyć, że około 70% kapitału niemieckiego zaangażowanego w Polsce to kapitał drobny, często rodzinny, ponadto $\frac{1}{4}$ tych firm ma charakter „polonijny”, gdyż należy do obywateli Niemiec o polskich nazwiskach. Firmy te są bardziej skłonne do ryzyka, jednakże ich strategia obejmuje zazwyczaj okres 2-3 lat. Pierwsze duże koncerny niemieckie, jak przykładowo Siemens, weszły na polski rynek dopiero w 1991 r. Głównymi formami napływu kapitału niemieckiego były zakupy udziałów w prywatyzowanych przedsiębiorstwach polskich oraz transfery kapitałowe do własnych przedsiębiorstw produkcyjnych. Większość spółek o niewielkim wkładzie kapitałowym lokowało się w handlu hurtowym i dystrybucji towarów importowanych, natomiast spółki produkcyjne koncentrowały się głównie w przemyśle meblarskim, spożywczym, chemii gospodarczej i produkcji materiałów budowlanych¹⁴.

W latach 1994-1996 najwięcej firm pochodziło z Niemiec, chociaż znacznie więcej zainwestowały firmy amerykańskie. W 1994 r. Amerykanie zaangażowali np. 293 mln USD, tj. znacznie mniej niż w ubiegłych latach, natomiast wartość inwestycji koncernów międzynarodowych oraz instytucji finansowych wzrosła w porównaniu z 1993 r. ponad dwukrotnie (o 450 mln USD)¹⁵. Na dalszych miejscach znajdowały się firmy francuskie, austriackie, brytyjskie i kanadyjskie. Pod względem zainwestowanego kapitału drugie miejsce zajmowały koncerny międzynarodowe, np. szwedzko-szwajcarski ABB, holendersko-brytyjski Unilever, a na pozycji trzeciej znalazły się firmy niemieckie (por. tab. 2).

¹³ Por. M. Matys, *Padło dziesięć miliardów*, „Gazeta Wyborcza” z 31 VIII – 1 IX 1996 r., s. 18.

¹⁴ Por. B. S ulim i e r s k i, *Najpierw małe firmy, później koncerny*, „Rzeczpospolita” z 24 I 1994 r., s. 7.

¹⁵ Por. H. N o w a k o w s k a, *Prowadzą Fiat i Coca Cola*, „Gazeta Wyborcza” z 28 II 1995 r.



Rys. 2. Udział poszczególnych krajów w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych w Polsce, według zainwestowanego kapitału w 1995 roku.

Źródło: List of Major Foreign Investors in Poland. IV quarter 1995, PAIZ.

Tabela 2

Najwięksi inwestorzy zagraniczni w Polsce wg wielkości nakładów

Inwestor	Luty 1994		Marzec 1994		1995 rok		Lipiec 1996	
	poniesione nakłady w mln USD	liczba firm	poniesione nakłady w mln USD	liczba firm	poniesione nakłady w mln USD	liczba firm	poniesione nakłady w mln USD	liczba firm
USA	1119	45	1413,7	53	1698	62	2399,4	72
Koncerny międzynarodowe	543	10	808,3	11	1101	14	1467,3	14
Niemcy	282	39	386,4	53	683	79	1335,6	95
Włochy	353	4	356,8	6	459	17	953,1	24
Holandia	193	8	240,4	11	408	13	839,1	26
Francja	260	19	268,1	20	574	29	657,4	34
Ogółem	3421,4	212	3522	217	6832	362	10155,3	429

Źródło: The List of Major Foreign Investors in Poland, July 31, 1996, PAIZ, s. 29; List of Major Foreign Investors in Poland, IV quarter 1995, PAIZ; Promocja inwestycji zagranicznych w Polsce, Warszawa, 12 kwietnia 1994 roku, PAIZ, nr 1(3), s. 10; A. Szromnik, Inwestycje zagraniczne w Polsce, s. 40.

Na podstawie uzyskanych danych można stwierdzić, że 65% kapitału obcego napłynęło do Polski z przedsiębiorstw krajów należących do Unii Europejskiej. Struktura kapitału zagranicznego jest zróżnicowana, nie występuje w niej dominacja jednego kraju, co jest dość korzystne dla polskiej gospodarki ze względu na

powiązania z wieloma krajami Unii¹⁶. Zwiększyło się również zainteresowanie rynkiem polskim ze strony inwestorów z Korei Południowej (Daewoo, Hyundai, Samsung), Japonii (Mitsubishi, Sony) oraz Australii (Coca-Cola Amatil, Matrix)¹⁷.

Struktura działowo-branżowa kapitału zagranicznego w Polsce

Przeprowadzone analizy polskiego rynku jak również oceny finansowo-ekonomiczne poszczególnych przedsięwzięć potwierdzają zróżnicowaną atrakcyjność ekonomiczną nakładów inwestycyjnych w różnych gałęziach gospodarki, a nawet jej działach i branżach. Przykładem omawianego zjawiska było koncentrowanie się kapitału zagranicznego najczęściej w tych samych lub podobnych działach gospodarki, gałęziach przemysłu, konkretnych firmach i ich produkcji (por. rys. 3).

Duża pojemność rynku, bogate zasoby wielu surowców, niewykorzystane obiekty przemysłowe itp. sprzyjają inwestowaniu w dziedzinach już dobrze znanych przedsiębiorstwom zagranicznym, gwarantujących wysoką rentowność nakładów¹⁸. W lipcu 1996 roku większość zainwestowanego kapitału zagranicznego (62,4%) trafiła do przemysłu, przy czym najatrakcyjniejszy dla inwestorów okazał się przemysł spożywczy (32,9% wszystkich inwestycji w polskim przemyśle) oraz elektromaszynowy (27,3%). Zainteresowaniem cieszył się również sektor finansowy (21,3%) oraz budownictwo (5,6%). Pozostałe branże nie przekraczają 5,5%. Stosunkowo niewiele zainwestowano w telekomunikację i sektor paliwowo-energetyczny. Niedoinwestowane – podobnie jak w latach ubiegłych – było rolnictwo (zaledwie 0,1%) oraz sektor ubezpieczeniowy (0,2% nakładów)¹⁹.

Z ogólnej sumy ponad 6,8 mld dolarów zainwestowanych w Polsce w ciągu ostatnich pięciu lat (1990-1995) 4,3 mld dolarów (60%) trafiło do przemysłu, 1,3 mld do przetwórstwa żywności i 1 mld do przemysłu elektromaszynowego²⁰.

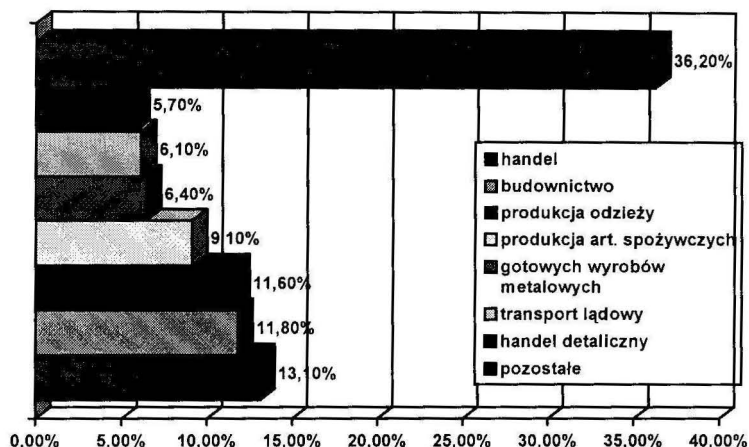
¹⁶ Por. M. Bąk, P. Kulawczuk, *op. cit.*, s. 12,10; *Inwestycje zagraniczne...*

¹⁷ Por. *Inwestycje zagraniczne...*

¹⁸ Por. A. Szromnik, *Kapitał niemiecki w Polsce. Warunki podejmowania wspólnych przedsięwzięć gospodarczych*, Warszawa 1992, s. 41.

¹⁹ Por. *Inwestycje francuskie...*; M. Matys, *op. cit.*

²⁰ Por. H. Nowakowska, *Ranking gigantów...*



Rys. 3. Najatrakcyjniejsze branże dla działalności spółek z udziałem kapitału zagranicznego w roku 1995

Źródło: Polska sprzyja zagranicznym inwestycjom, PAIZ, Warszawa, marzec 1996, s. 12-13.

Tabela 3

Wartość inwestycji przeznaczonych na poszczególne branże w latach 1994-1996

Sektor	Poniesione nakłady w mln USD				Zobowiązania w mln USD			
	luty 1994	połowa 1994	1995	lipiec 1996	luty 1994	połowa 1994	1995	lipiec 1996
Przemysł ogółem	2066	2588,6	4325,6	6333,5	3570	4136,3	4354,5	6859,2
Budownictwo	357	379,4	496,2	564,2	172	179,5	205,8	213,0
Rolnictwo	8	8,0	9	15,0	0	0	0	0,0
Transport	16	24,9	29,9	48,0	0	0,5	0,5	0,5
Telekomunikacja	237	240,4	289,7	489,1	413	413,0	384	416,2
Handel	155	237,3	364,3	506,8	116	152,2	124,5	264,8
Gosp. komunalna	0	20,4	22,8	22,8	0	5,0	6,7	6,7
Finanse	580	817,8	1278,6	2158,6	73	46,0	173,6	273,9
Ubezpieczenia	4	4,0	16,1	17,3	0	0	0	0,0
Razem	3421,4	4320,8	6832,2	10155,3	4343,7	4932,5	5249,6	8034,3

Źródło: *Promocja inwestycji zagranicznych w Polsce*, nr 5(7), PAIZ, Warszawa 31 marca 1995 r., s. 8; *List of Major Foreign Investors in Poland, IV quarter 1995*, PAIZ; *The List of Major Foreign Investors in Poland, July 31, 1996*, PAIZ, s. 30.

Struktura nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na poszczególne branże potwierdza, że przemysł jest jednym z najpopularniejszych sektorów dla inwestycji zagranicznych, mimo że pod względem liczby spółek z kapitałem mieszanym prowadzących działalność w poszczególnych sektorach przoduje handel (w połowie r. 1994 zarejestrowano 6848 spółek z kapitałem obcym, w końcu czerwca 1995 r. – 8659). Jednakże, jak przedstawia wcześniej prezentowana tab. 3, do przemysłu

trafiło w latach 1994-1996 (lipiec) najwięcej kapitału i suma ta wyraźnie rośnie z roku na rok. Sygnalizowane zjawisko można uznać za charakterystyczną cechę przeobrażeń w strukturze gospodarki polskiej²¹.

Zaskakujący jest niewielki udział spółek z kapitałem obcym zakładanych w działach rolnictwa i leśnictwa oraz łączności. Przyczyną jest zacofanie technologiczne tych działów, wymagające dodatkowych inwestycji, skutecznie odstrasżające inwestorów, a także ograniczenia i obowiązujące specjalne warunki inwestowania w tych leżących w gestii państwa działach²².

Struktura regionalna (terytorialna) inwestycji zagranicznych w Polsce

Przy ogólnej atrakcyjności Polski dla inwestorów zagranicznych pod względem nakładów inwestycyjnych występuje duże zróżnicowanie regionalne. Napływający do Polski kapitał zagraniczny skoncentrował się jedynie w kilku regionach kraju (por. tab. 4).

Tabela 4

Województwa cieszące się największym zainteresowaniem spółek z udziałem zagranicznym w roku 1994

Województwo	Spółki ze 100% udziałem kapitału zagranicznego			Spółki z kapitałem mieszanym		
	liczba zezwoleń na nabycie gruntów	powierzchnia w ha	lokale	liczba zezwoleń na nabycie gruntów	powierzchnia w ha	lokale
Warszawskie	84	113	13	23	48	3
Poznańskie	31	72	1	11	19	-
Katowickie	28	17	1	12	11	-
Wrocławskie	21	62	3	9	16	1
Łódzkie	17	12	1	11	21	-
Gdańskie	9	14	1	11	24	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1995 r.

W latach 1991-1996 (według danych PAIZ i GUS) najwięcej podmiotów z udziałem zagranicznym działało w województwach obejmujących duże aglomeracje miejskie (np. warszawskie, poznańskie, gdańskie, katowickie, szczecińskie, wrocławskie, krakowskie oraz łódzkie). Najwięcej podmiotów z udziałem zagranicznym lokalizowało się w województwach zachodnich, najmniej natomiast w

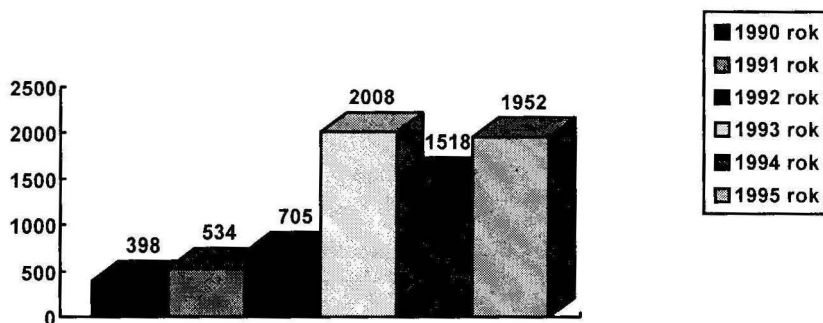
²¹ Por. R. Seges, *op. cit.*, s. 8; *Inwestycje zagraniczne...*

²² Por. A. Szromnik, *Kapitał niemiecki...*, s. 44.

południowo-wschodnich²³. Mało atrakcyjne były województwa ciechanowskie, wrocławskie, ostrołęckie i łomżyńskie²⁴.

Zakup ziemi i nieruchomości

W Polsce można zaobserwować w każdym roku znaczny wzrost liczby wniosków o wydanie zezwoleń na nabycie nieruchomości przez obywateli innych państw oraz wzrost obszaru ziemi sprzedanej cudzoziemcom²⁵. Sygnalizowane zjawisko przedstawia rys. 4.



Rys. 4. Ziemia kupiona przez cudzoziemców (w ha) w latach 1990-1995

Źródło: M. Wielgo, *Ziemia cudzoziemcom*, „Gazeta Wyborcza” z 3-4 II 1996 r., s. 18.

W 1995 roku cudzoziemcom (osobom prawnym) wydano 732 zezwolenia na nabycie gruntów o powierzchni 1738 ha z przeznaczeniem na cele inwestycyjne. Najwięcej zezwoleń otrzymały spółki z udziałem kapitału niemieckiego (254), holenderskiego (88), francuskiego (35), włoskiego (33) i amerykańskiego. Jednakże zainteresowanie kapitału zagranicznego nabywaniem nieruchomości przeznaczonych na cele inwestycyjne nie jest duże. Spółki z wyłącznym kapitałem obcym nabyły w 1995 r. 1228 ha, a spółki z kapitałem mieszanym, w tym polskim – 510 ha. Można stwierdzić, że rozmiary nabywanych przez spółki nieruchomości są niewielkie – przeciętnie ok. 2,3 ha. Najwięcej nieruchomości nabyły spółki z udziałem

²³ Por. Poland, *Fundamental Facts, Figures and Regulation*, September 1996, PAIZ, s. 17; H. Simbierowicz, *Firmy z udziałem zagranicznym w polskiej gospodarce*, „Handel Zagraniczny” 1992, nr 12, s. 5-8.

²⁴ Por. M. Matys, *Atrakcyjne i zapomniane*, „Gazeta Wyborcza” 10 X 1996 r., s. 22.

²⁵ Opracowano na podstawie *Sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych*, Warszawa, 31 III 1995 r., a także *Sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych z realizacji w 1995 r. ustawy z 24 III 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców wraz ze stanowiskiem komisji*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 84 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 3, 4 i 5 lipca 1996 r.*, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Kadencja II*, Warszawa 1996, s. 185-188; W. Gadoński, *Sprzedana Polska*, „Gazeta Bankowa” 1992, nr 16, s. 3.

łem kapitału niemieckiego (698 ha), holenderskiego (241 ha), amerykańskiego (166,5 ha)²⁶, austriackiego (111 ha), francuskiego (177 ha), włoskiego. Spółki ze stuprocentowym udziałem kapitału zagranicznego otrzymały najczęściej zezwoleń w województwach warszawskim, poznańskim, katowickim, gdańskim, wrocławskim. W przypadku spółek z udziałem kapitału mieszanego (tj. obcego i polskiego) najczęściej zezwoleń wydano w województwach krakowskim, poznańskim, warszawskim, a więc najbardziej rozwiniętych gospodarczo okręgach Polski.

Na podstawie danych zamieszczonych w tab. 5 stwierdzić można, że największą liczbę zezwoleń na zakup nieruchomości i gruntów uzyskały spółki z udziałem kapitału niemieckiego. Niemcy zakupili także największą liczbę lokali mieszkalnych.

Tabela 5

Zezwolenia na zakup gruntów i nieruchomości uzyskane przez spółki z udziałem kapitału zagranicznego w roku 1994

Pochodzenie kapitału	Liczba uzyskanych zezwoleń	Powierzchnia gruntu w ha	Lokale mieszkalne
Niemiecki	223	398	7
Holenderski	73	157	1
Amerykański	47	267	1
Włoski	25	58	4
Austriacki	22	17	3
Szwajcarski	23	97	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1995 r.

Prognozując dalszą dynamikę badanego zjawiska zakupu w Polsce ziemi przez cudzoziemców należy mieć na uwadze, że została uchylona obowiązująca dotychczas ustawa z 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, a wraz z tym państwo polskie zostało pozbawione kontroli w tym zakresie. Zaznaczyć należy, że w przeciwieństwie do rządu polskiego inne kraje stosują różnorodne formy oddziaływania na nabywanie nieruchomości i ziemi zarówno przez cudzoziemców, jak i przez własnych obywateli, by zapewnić jak najlepsze ich wykorzystanie. Należy podkreślić, że przemiany zachodzące w Polsce spowodowały powstanie ogromnego rynku tanich nieruchomości rolnych, który nie występuje w innych krajach. Nowa ustawa spowodowała, iż cudzoziemcy znaleźli się w Polsce w sytuacji zdecydowanie uprzywilejowanej w porównaniu do sytuacji polskich obywateli i ich interesów w innych krajach. W przedmiocie zakupu ziemi i nieruchomości nie występuje zasada wzajemności.

²⁶ Por. *Obce hektary*, „Gazeta Wyborcza” z 12 VI 1996.

Polityczne aspekty inwestycji niemieckich na zachodnich terenach Polski

Rozpoczęte w Polsce po 1989 roku procesy transformacji systemowej, tj. przejścia od gospodarki centralnego planu do gospodarki rynkowej, wymagają całkiem nowego podejścia do roli inwestycji zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich w rozwoju gospodarki narodowej. Uwzględnić w nim należy m.in. trudną sytuację gospodarczą Polski, w której napływ kapitału zagranicznego może być z jednej strony czynnikiem pozytywnym dla stymulacji wzrostu gospodarczego, z drugiej zaś przyczynić się może do utrwalenia istniejących dysproporcji strukturalnych wobec gospodarki światowej.

Polskie obawy wobec intencji kapitału niemieckiego w Polsce

Inwestycje niemieckie w Polsce stanowią problem bardzo kontrowersyjny, budzący sporo emocji, zwłaszcza że polityka tego państwa względem Polski była w przeszłości ekspansywna. Stąd też podtrzymywana jest w świadomości społecznej obawa, że stanowią one mogą nową formę kolonizacji lub wręcz przyszłego rozbioru Polski. Prezentowane w tej kwestii poglądy i opinie obciążone są wiekowymi stereotypami i uprzedzeniami, jak i fałszywymi ocenami formułowanymi na użytek celów polityczno-propagandowych.

W polskim piśmiennictwie występującym przeciw angażowaniu się niemieckiego kapitału w Polsce chętnie sięga się do historii stosunków polsko-niemieckich, która ma uzasadnić odwieczny antagonizm obu narodów oraz wykazać nieczystość wszystkich niemieckich intencji wobec Polski. Sygnalizuje się w nim, że Polska jest krajem o kluczowym znaczeniu zarówno dla Niemiec, jak i USA ze względu na swoje geogospodarcze i geopolityczne położenie. Dlatego też polityka tych państw, jak pisze W. Błasiak, skierowana jest na przejmowanie „przez ośrodki decyzyjne tych krajów kontroli nad strategicznymi dla suwerenności Polski strukturami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi”²⁷.

Podobną tezę przedstawił również L. Moczulski w książce pt. *U progu niepodległości*, w której twierdzi²⁸:

[...] na zachód od nas wyrósł potężny kolos gospodarczy. Zaczyna on się powoli dłać na dość ograniczonym terytorium. [...] Wynika z tego potrzeba znalezienia strefy, w której można by lokować to wszystko, czego Europa Zachodnia nie chce u siebie, a równocześnie jest jej potrzebne; a także potrzeba posiadania rezerwowej siły roboczej. Z zachodniego punktu widzenia najlepiej nadaje się do tego Międzymorze. Jest po prostu najbliższe. Tutaj można umieszczać uciążliwe przemysły, surowce, urządzić wysypiska odpadów;

²⁷ W. B ł a s i a k, *Wewnętrzne przyczyny proniemieckiej erozji suwerenności Polski*, Sosnowiec 1993, s. 6.

²⁸ L. M o c z u l s k i, *U progu niepodległości. Rewolucja bez rewolucji*, cz. 2, Lublin 1990, s. 46.

równocześnie stąd można czerpać wystarczającą liczbę gastarbeiterów, a gdy staną się zbędni – odsyłać ich do domów.

W cytowanych analizach podkreśla się, że Polska od początku lat siedemdziesiątych postrzegana była przez Zachód jako kraj najbardziej liberalny na Wschodzie i miała posłużyć mu do przeprowadzenia tzw. test-marketu przed wejściem na inne rynki wschodnie. Według ekspertyzy W. Błasiaka, „Strategia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach siedemdziesiątych przekształciła Polskę w dodatek energetyczno-surowcowy, rezerwę taniej siły roboczej i kraj śmietnik dla Niemiec. Polityka kredytowa podporządkowana tej strategii doprowadziła do powstania «pętli zadłużenia», którą najskuteczniej zaciska RFN, nasz główny wierzyciel”²⁹. Ostatecznym efektem modernizacji według opinii cytowanego autora, „zależnego rozwoju gospodarczego rozpoczętego w 1971 roku, była utrata [...] suwerenności gospodarczej na rzecz RFN. Finansowym i skondensowanym tego wyrazem było skoncentrowanie w rękach niemieckich kontrolnego pakietu zadłużenia zagranicznego PRL w postaci 27% zadłużenia gwarantowanego przez państwo niemieckie, a 40% łącznie z kontrolowanym przez banki zachodnio-niemieckie zadłużeniem w bankach austriackich”³⁰.

Niemiecka Unia Europejska

Udział Polski w politycznych i gospodarczych strukturach integracji zachodnioeuropejskiej wywołuje w kręgach pravicowo-narodowych skrajne obawy, które wyjaśniane są następująco: w UE dominującą rolę odgrywają Niemcy jako kraj najliczniejszy, najsilniejszy gospodarczo i militarnie oraz najbardziej ekspansywny politycznie. Niemcom szczególnie zależy na włączeniu Polski do Unii, ponieważ da im to ponownie kontrolę nad ziemiami, które utracili w dwóch wojnach światowych. Podobnie jest z udziałem Polski w NATO, który oznacza podporządkowanie polskich sił zbrojnych niemieckiemu dowództwu. Trzeba podkreślić, że tylko Niemcy pragną poszerzenia UE i NATO na Wschód. Już teraz UE jest zdominowana przez Niemców, w następnej kolejności czeka nas wspólna waluta regulowana przez Bundesbank, wspólna gospodarka zdominowana przez niemiecki przemysł i handel, wspólna polityka dyktowana przez niemieckiego kanclerza; a w przyszłości czeka nas germanizacja Europy³¹.

Podobną opinię wyraża J. M. Jackowski w książce *Bitwa o Polskę*, w której napisał: „Warto zauważyć, że Niemcy są praktycznie jedynym krajem, któremu zjednoczenie Europy jest potrzebne wyłącznie instrumentalnie – by ją zdominować. Niemiecki ekonomiczny *Drang nach Osten* i koncepcja Mitteleuropy, z bez-

²⁹ W. Błasiak, *op. cit.*, s. 11.

³⁰ *Tamże*, s. 12.

³¹ Por. M. Gierzych, *Nie przemoga! Antykościół Antypolonizm Masoneria*, t. 2, Wrocław 1997, s. 70, 115-117.

kresnym zapleczem surowców i rynkiem zbytu w Rosji, uniezależnia praktycznie to mocarstwo gospodarcze od Europy Zachodniej³².

Przed zagrożeniem, jakie niesie z sobą wstąpienie w struktury europejskie, a zwłaszcza przystąpienie Polski do UE, przestrzegają J. Barski i K. Lipkowski, którzy kreślą następujący scenariusz geopolityczny³³:

Szczególnie dla nas mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej Europa będzie niemiecka. Tego modelu nie nazywamy Europą, tylko Mitteleuropą. Mamy odtąd dwie tylko możliwości wyboru: albo wejść do Unii Europejskiej rezygnując z suwerenności narodowej i poddać się bezpowrotnie wchłonięciu i zgermanizowaniu, albo pozostać suwerennym państwem poza Unią Europejską i mieć w ten sposób jedyną szansę pozostania sobą. Podkreślamy to wyraźnie raz jeszcze, nie jest to izolowanie się – wbrew temu, co niektórzy chcieliby nam wmówić. [...] Głównym celem polityki niemieckiej w Europie jest obecnie dołączenie państw wschodnioeuropejskich. [...] Pośpiech Niemiec, ażeby przyjąć nas do Europy, ma jedyną przyczynę: nie dać nam czasu się podnieść, zorientować się, w czym rzecz, abyśmy pozostali łatwym łupem.

Prezentowane opinie wspierane są wypowiedziami polityków zagranicznych mającymi potwierdzić ich prawdziwość, jak np. H. Hupki³⁴, przywódcy Niemców śląskich, który przyznaje, że jest za przystąpieniem Polski do UE, gdyż zapewni to wypędzonym Niemcom realizację ich praw do ojczyzny, lub H. Kissingera, analityka z USA, który zauważa, iż „Trzecia Mitteleuropa ma na celu nową kompozycję oblicza Europy Środkowo-Wschodniej po wycofaniu się Sowietów. Zadaniem 80-milionowych Niemiec jest zająć ten obszar”³⁵.

Wypredaź majątku narodowego?

Pozytywne przesłanki dla polskiej gospodarki wynikające z napływu kapitału obcego są w prawnicowo-narodowej publicystyce umiejętnie dyskredytowane. Podkreśla się w niej, że zagraniczne firmy stanowią zagrożenie dla rynku polskiego, gdyż posiadając duży kapitał mogą sobie pozwolić (przez pewien okres) na sprzedawanie produktów po sztucznie zaniżonych cenach, aby w ten sposób wyrugować z rynku mniejsze firmy polskie, niedysponujące dużym kapitałem, i uzyskać monopolistyczną pozycję na polskim rynku.

Brak w Polsce kapitału niezbędnego do prywatyzacji sektora gospodarki państwowej i związana z tym konieczność sprowadzania go z zagranicy w opinii

³² J. M. Jackowski, *Bitwa o Polskę*, Warszawa 1993, s. 179.

³³ J. Barski, K. Lipkowski, *Unia Europejska jest zgubą dla Polski*, Warszawa 1996, s. 75-77, 220.

³⁴ Por. J. M. Wysocki, *Achtung, Achtung; Uwaga, Uwaga - Ogłaszamy Alarm dla Polski i Polaków! Niemiecki Drang nach Osten - Trwa*, „Głos Narodu” 1997, nr 1, s. 11.

³⁵ G. Baudson, *L'Europe des apatrides*, cyt. za: J. Barski, K. Lipkowski, *op. cit.*, s. 87.

KPN stanowi wyprzedaż majątku narodowego po zaniżonych cenach³⁶, zdaniem zaś PSL ośrodki liberalne wymuszają prywatyzację „na warunkach niekorzystnych dla społeczeństwa, nierozsądną, nieprzemyślaną i ze stratą społeczną. Wobec braku kapitału krajowego w Polsce, szybka prywatyzacja może oznaczać tylko zdominowanie wykupu polskiej gospodarki przez kapitał zagraniczny”³⁷.

W przekonaniu działaczy KPN w procesach komercjalizacji oraz prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych trudno jest dopatrzeć się pozytywnego programu rzutującego na dobór przedsiębiorstw. W związku z tym uważają oni, że „komercjalizacja przedsiębiorstw sama dla siebie nie ma ekonomicznego sensu. [...] Ten swoisty program «posezonowej» wyprzedaży majątku narodowego bez wyraźnie określonych celów polityki gospodarczej jest procesem społecznie i ekonomicznie wysoce niebezpiecznym. Nastąpiła bowiem autonomizacja procesów prywatyzacji, co spowodowało, że stały się one celem samym w sobie, a nie instrumentem realizacji bardziej ogólnych celów gospodarczych”³⁸. Obecna sytuacja gospodarcza Polski powoduje, że polskie firmy są nieporównywalnie słabsze ekonomicznie od wielkich koncernów zachodnich. Dlatego też zbyt szybka integracja z Zachodnią Europą przynieść może zniszczenie a nie uzdrowienie polskiej gospodarki, zwłaszcza „w zakresie przemysłu, gdzie liberalizacja jest niebezpieczna dla Polski, a korzystna dla krajów zachodnich, UE zwalcza nasze próby ochrony niektórych sektorów. Przedwczesne, nieprzygotowane postawienie naszych sektorów wobec frontalnej konkurencji grozi ich całkowitym zniszczeniem”³⁹ – co akcentuje PSL.

Zdaniem KPN w strategicznych obszarach gospodarki niezbędna jest kapitałowo aktywna rola państwa, która wynika z potrzeby prowadzenia określonej polityki ekonomicznej, jak i słabości kapitału krajowego, nie będącego w stanie zapewnić rozwoju wiodących dziedzin gospodarki. Z tej przyczyny w obszarach strategicznych winna występować (tam gdzie to jest niezbędne) całkowita własność państwa lub częściowa – angażująca dostępne kapitały krajowe lub nawet zagraniczne przy zapewnieniu jednak dominującej pozycji państwa. Ważnym zagadnieniem w procesie prywatyzacji staje się także problem określenia funkcji kapitału zagranicznego, tj. czy ma on realizować funkcję pomocniczą, wspierającą kapitał krajowy, czy funkcję samodzielną, prowadzącą do internacjonalizacji istotnej części majątku narodowego. Rozstrzygnięcie tych zagadnień na wstępie procesów prywa-

³⁶ J. S z e w c z a k, *Patologie gospodarcze i przestępczość gospodarcza w Polsce w okresie przemian gospodarczych 1990-1993. Tezy programu gospodarczego*, s. 13-14; materiał niepublikowany, własność KBN.

³⁷ *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych kraju*, Warszawa 1996, s. 33.

³⁸ E. W. M u r a w s k i, *Zarys programu prywatyzacji majątku narodowego w Polsce*; materiał nie publikowany, własność KBN, s. 3.

³⁹ *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec...*, s. 12.

tyzacyjnych jest istotne, gdyż przesądza ono o docelowym kształcie ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce⁴⁰.

W Polsce podaż majątku, który można nabyć (m.in. w procesie prywatyzacji kapitałowej, bezpośredniej, likwidacyjnej itp.), jest znaczna, a popyt ze względu na brak kapitału niewielki, stąd też PSL obawia się, że dalsze zwiększenie podaży prywatyzowanego majątku przy braku wolnego kapitału krajowego będzie prowadzić do jeszcze niższych wycen prywatyzowanego majątku i wyprzedaży kapitałowi zagranicznemu⁴¹.

W prezentowanych analizach nie uwzględnia się zasadniczych różnic, jakie istnieją między pojęciem inwestycji a wykupem gospodarki. Inwestycje niemieckie (ale nie tylko) przyczyniły się do rozwoju nowo powstającego polskiego rynku, zmniejszają bezrobocie, gdyż nowe zakłady to nowe miejsca pracy oraz wpływy do budżetu państwa.

Nie można wykluczyć, że kapitał niemiecki może mieć w Polsce interesy polityczne. Za skrajne należy przyjąć jednak twierdzenia partii narodowych, że inwestowanie przez Niemców na Ziemiach Odzyskanych ma charakter inwestycji politycznych a nie gospodarczych, jak i żądania wprowadzenia znacznych ograniczeń w stosunku do kapitału niemieckiego, albowiem bezpieczniejsze mają być inwestycje japońskie, koreańskie, angielskie, francuskie, belgijskie czy włoskie, ale nie niemieckie, gdyż kraje te nie mają w Polsce interesów politycznych. W demagogicznej opinii cytowanego już W. Błasiaka⁴², tworząca się w trzeciej RP nowa klasa polityczna jest antynarodowa, a jej obecna siła finansowa i polityczna

[...] wyrosła i rośnie na pośrednictwie między polską gospodarką oraz państwem a obcym kapitałem i obcą polityką. Jej jedyną przyszłością wydaje się być pośrednictwo w eksploatacji rodzimej siły roboczej, bogactw naturalnych i majątku produkcyjnego. Wynika to z faktu, iż jest ona obiektywnie niezdolna do samodzielnej roli gospodarczej ze względu na swą słabość kapitałową, technologiczną i menedżerską, a struktura gospodarczej, technologicznej oraz finansowej zależności Polski od centrów gospodarki EWG, a zwłaszcza RFN, nieustannie reprodukuje tę rolę. Ta nowa klasa [...] pełni [...] rolę agenta gospodarczego i politycznego zagranicznych centrów kapitałowych i państwowych. [...] Najpełniej oddaje to semikolonialny charakter procesu prywatyzacji i neokolonialne koncesje gospodarcze wobec obcego kapitału, przy równoczesnym systematycznym niszczeniu ekonomicznym tych gałęzi gospodarki, które były konkurencją dla krajów wysoko rozwiniętych.

⁴⁰ E. W. Murawski, *op. cit.*, s. 2, 4.

⁴¹ Por. *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec...*, s. 36.

⁴² W. Błasiak, *op. cit.*, s. 16-17.

Sprzedaż polskiej ziemi „w obce ręce”

Przyjmując za punkt wyjścia poglądy gospodarcze największej w Polsce partii chłopskiej, które tworzą jej doktrynę ekonomiczną, można stwierdzić, że inwestycje zagraniczne w sferze rolnictwa nie są pożądane przez PSL, albowiem szczególną wartością dla tego ugrupowania jest ziemia⁴³:

PSL jest przeciwne przepisom, które liberalizują dostęp do polskiej ziemi dla obcokrajowców. Niskie ceny gruntów w naszym kraju i znaczna ich podaż – rodzą w tym zakresie znaczne niebezpieczeństwa. [...] Sprzedaż ziemi obcokrajowcom na szeroką skalę możliwa jest po wyrównaniu się poziomu polskiej gospodarki z poziomem gospodarki krajów UE.

Podobne stanowisko zajmują również posłowie BBWR. Przykładowo poseł S. Kowolik ostrzegął, że rządowy projekt nowelizacji ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców zmierza do ułatwienia wykupu nieruchomości polskich przez zagraniczne osoby, zwłaszcza że ceny gruntów rolnych i miejskich w Polsce są znacznie niższe niż na Zachodzie Europy i USA⁴⁴:

Taka groźba istnieje, niech świadczy fakt, że od pewnego czasu obywatele z Niemiec wykazują duże zainteresowanie nieruchomościami na Mazurach i Ziemiach Odzyskanych. Dochodzi nawet do transakcji dokonywanych przez osoby podstawione. Ta niekontrolowana wyprzedaż polskiej ziemi może po wprowadzeniu proponowanych ułatwień przybrać formę lawinową, i wówczas nie da się tego zatrzymać. [...] Proponowana nowelizacja ustawy z 1920 r. tworzy stan zagrożenia dla narodowej gospodarki Polski.

W analizowanej kwestii M. Giertych ze Stronnictwa Narodowego reprezentował pogląd, że „zniesienie ustawy z roku 1920, na mocy której wymagana była zgoda MSW na zakup ziemi w Polsce przez cudzoziemca, zagraża masowym wykupem przez tego kto bogatszy, czyli przez Niemców”⁴⁵.

Odpowiedzialne za nadzór nad sprzedażą ziemi i nieruchomości (do końca 1996 roku) MSW uważało jednak, że ludowcy wyolbrzymiają problem, choć nie twierdziło, że pogłoski te są całkowicie nieprawdziwe. Przykładowo J. Zimowski (podsekretarz stanu w byłym MSW) w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” stwierdził: „Nie należy demonizować groźby wykupywania ziemi przez cudzoziemców w Polsce, bo zjawisko to ma obecnie zupełnie marginalny charakter. Zaplanowane przez

⁴³ *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec...*, s. 36.

⁴⁴ *Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców*, 76 posiedzenie Sejmu w dniu 28 marca 1996 r., [w:] *Sprawozdanie Stenograficzne z 76 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 27, 28 i 29 marca 1996 r.*, Sejm RP, Kadencja II, Warszawa 1996, s. 156.

⁴⁵ M. Giertych, *op. cit.*, s. 106.

rząd zmiany są niezbędnym warunkiem dopływu do Polski zagranicznych kapitałów⁴⁶.

Charakterystyczna dla istniejącego zróżnicowania poglądów w badanej kwestii jest okoliczność, że opinie te potwierdzał pośrednio UOP. Wywiad cywilny jak i wojskowy dostarczył wielu informacji na temat niemieckiego kapitału inwestującego w Polsce. UOP pierwszy zasygnalizował, iż coraz częściej zdarzają się wypadki podstawiania przez Niemców fikcyjnych uczestników przetargów o tereny na Mazurach⁴⁷. Tego rodzaju praktykę potwierdził również J. Szachulowicz z UW, ekspert senackiej komisji, który stwierdził, że „w Düsseldorfie i innych miastach RFN działają firmy, które organizują Niemcom zakup ziemi w Polsce przez podstawione osoby”⁴⁸. Oczekują one, że wejście Polski do UE pozwoli im zalegalizować te transakcje. Pogląd ten podzielany był przez prasę. Przykładowo „Prawo i Życie” stwierdzało⁴⁹:

Policja szacuje, że omijając obowiązujące obcokrajowców procedury, za pośrednictwem różnych podmiotów gospodarczych – ARSP, gmin i rolników, Niemcy weszli w posiadanie ok. 20 tys. hektarów w tej części Polski. [Chodzi o Pomorze Zachodnie]. Zachęciły ich do tego ogłoszenia w niemieckiej prasie agrarnej. [...] Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że prym w interesach wiódł Heinz P., niemiecki farmer rezydujący w pałacyku w Wirówku pod Gryfinem.

W enuncjacjach prasowych zwraca się uwagę, że jest to praktyka powszechna. Kręgi prawicowo-narodowe⁵⁰ przekonane są, że

[...] zakup polskiej ziemi przez Niemców ma charakter masowy, choć starannie ukrywany, coraz bardziej systematyczny i planowany głównie przez organizacje przesiedleńców i nazistów. [...] Układane i natychmiast realizowane są plany wykupu całych terenów. Wszelkie informacje o sposobie korzystania i/lub omijania polskiego prawa są szeroko rozpowszechnione. Istnieją w tym celu – od dawna zresztą – porady prawne. Możliwe jest zaciąganie wyjątkowo nisko oprocentowanych pożyczek w bankach, celem wykupywania ziemi w Polsce (kredyty są rozłożone na 30 lat i oprocentowane na 2%). Wymieniane są adresy polskich kontaktów, pośredników, ludzi, którzy pragną być podstawieni w zamian za odpowiednie wynagrodzenie.

Dążąc do ograniczenia napływu obcego kapitału do Polski, PSL oprotestowało projekt liberalizacji ustawy o sprzedaży ziemi obcokrajowcom (marzec 1996 r.). Podstawę dla tego nieskutecznego sprzeciwu tworzyły m.in. takie opinie, jak przykładowo senatora S. Ceberka, twierdzącego, że na terenach byłych pegeerów le-

⁴⁶ P. Krzemiń, W. Achmatowicz, *Wyprzedaż Polskiej Ziemi. Tragedia narodowa*, Toruń 1997, s. 34.

⁴⁷ K. Kaszyński, J. Podgórski, *Szpiedzy, czyli tajemnice polskiego wywiadu*, Warszawa 1994, s. 88, cyt. za: J. Barski, K. Lipkowski, *op. cit.*, s. 98; P. Krzemiń, W. Achmatowicz, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁸ P. Krzemiń, W. Achmatowicz, *op. cit.*, s. 33.

⁴⁹ „Prawo i Życie” 1996, nr 31, cyt. za: P. Krzemiń, W. Achmatowicz, *op. cit.*, s. 89.

⁵⁰ „Myśl Polska” z 17 III 1996, cyt. za: P. Krzemiń, W. Achmatowicz, *op. cit.*, s. 38-39.

żących na ziemiach zachodnich, które teraz „każdy może sobie dowolnie kupować, masowo osiedlają się Niemcy. Do 1995 r. przejęli ok. 15 tys. podmiotów gospodarczych”⁵¹, pisał T. Samborskiego, który ostrzegał, że „występuje zjawisko pozaprawnego często poza przyjętymi normami nabywania ziemi. Obserwujemy to zjawisko w pasie zachodnim – Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Pomorze Koszalińskie, czyli mimo tych uspokojień takie zjawisko występuje”⁵².

Całkiem inne zdanie w tej sprawie ma część społeczeństwa polskiego, która mimo sprzeciwu partii narodowych, mimo ostrzeżeń pojawiających się w gazetach wyraża opinie typu: „Jest mi obojętne, czy będę pracował dla «kanclerza», czy Polaka. Ważne, by dobrze płacił”⁵³.

Euroregiony - przekazywanie Polski „po kawałku” do Unii Europejskiej?

Obok sprzedaży ziemi kolejną sprawą budzącą sporo emocji jest kwestia tzw. euroregionów, zwłaszcza tych tworzonych na granicy polsko-niemieckiej. Euroregiony w swej pierwotnej koncepcji, opracowanej na podstawie doświadczeń zachodnioeuropejskich, mają przyczyniać się do rozwoju gospodarczego terenów nadgranicznych i sprzyjać inwestowaniu. Uwzględniając priorytet środków pomocowych z UE przeznaczonych na rozwój społeczno-gospodarczy obszarów leżących na zewnątrz jej granic, dodać należy, że cztery zachodnie przygraniczne województwa (w obszarze każdego z nich zlokalizowany został jeden z czterech funkcjonujących na polsko-niemieckiej granicy euroregionów) posiadają szczególnie dogodne warunki infrastrukturalne dla napływu inwestycji zagranicznych w porównaniu do pozostałych województw kraju. Atrakcyjność ich wszystkich dla inwestorów zagranicznych można by określić w przedziale między wysoką a średnią, natomiast indywidualnie we „wskaźniku syntetycznym” województwo szczecińskie zajmuje 5 miejsce, zielonogórskie 10, gorzowskie 13 i jeleniogórskie 28 w porównaniu do pozostałych województw w kraju (por. tab. 6).

Kapitał zagraniczny w zachodnich województwach przygranicznych ulokowany jest w stosunkowo dużej liczbie firm, lecz wartość tego kapitału jest niewielka. Ogółem na koniec 1996 roku w czterech województwach zarejestrowano 1680 spółek z udziałem kapitału zagranicznego (w Polsce ogółem 15 814), w tym 954 niemieckie. Liczba firm z kapitałem zagranicznym wynosiła w województwie szczecińskim 841 (w tym 440 z kapitałem niemieckim), w województwie gorzowskim 353 (w tym 256 z kapitałem niemieckim), w województwie zielonogórskim 352 (w tym 227 z kapitałem niemieckim), w województwie jeleniogórskim 285

⁵¹ K. Naszkowska, *Nie rzucim ziemi?* „Gazeta Wyborcza” z 29 III 1996.

⁵² *Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nabywaniu...*, s. 161.

⁵³ P. Krzemiński, W. Achmatowicz, *op. cit.*, s. 97.

(w tym 207 z kapitałem niemieckim)⁵⁴. Szczególna koncentracja spółek z udziałem kapitału zagranicznego ma miejsce w województwie szczecińskim, które pod tym względem plasuje się daleko za województwem warszawskim, a także za gdańskim, poznańskim i katowickim.

Tabela 6

Atrakcyjność przygranicznych województw zachodnich dla inwestorów zagranicznych w 1997 r. na tle pozostałych w kraju

Lp.	Cecha punktacji/klasyfikacji	Punktacja/klasyfikacja			
		gorzowskie	jeleniogórskie	szczecińskie	zielenogórskie
1	Dostępność komunikacyjna	11/B	23/C	5/A	12/B
2	Chłonność rynku	24/C	17/C	8/A	16/C
3	Rynek pracy	6/B	46/E	14/C	34/D
4	Zaplecze przemysłowe	43/E	47/E	7/A	20/C
5	Otoczenie biznesu	17/B	24/C	2/A	5/A
6	Transformacja gospodarki	12/C	22/D	7/B	8/B
7	Turystyka i stan środowiska naturalnego	17/B	18/B	6/A	20/C
8	Wskaźnik syntetyczny	13/C	28/D	5/A	10/B

Skala: 1 – pierwsze, 49 – ostatnie miejsce; klasy: A – b. wysoka, B – wysoka, C – średnia, D – niska, E – b. niska.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: A. Gawlikowska-Hueckel, K. Strzała, D. Sobczyk, *Mapa ryzyka inwestycyjnego – ujęcie regionalne*, Warszawa 1997; *Rocznik Statystyczny GUS*, Warszawa 1997.

Firmy z udziałem kapitału niemieckiego dominują przede wszystkim liczebnie. W województwie jeleniogórskim np. Holendrzy, zajmujący drugie miejsce po Niemcach (207 firm), mieli na koniec czerwca 1996 roku udziały w osiemnastu firmach, Francuzi w dziesięciu, a Amerykanie w ośmiu. Szacuje się, że większość (około 80%) firm zagranicznych działa w handlu. W województwie gorzowskim w końcu czerwca 1996 roku wielkość kapitału zainwestowanego przez inwestorów zagranicznych wynosiła około 20 mln USD, w tym 12 mln USD to kapitał niemiecki. Do pozostałych województw przygranicznych brak jest zbiorczych danych.

Największych inwestycji w województwach przygranicznych dokonały firmy niemieckie w następujących spółkach: Zakład Produkcji Betonu Rakowice Lwówek Śląski – Bauunternehmen und Betonwerke Lorenz Kestling – 1,5 mln USD oraz zobowiązanie do zainwestowania dalszych 1,8 mln USD; Zakłady Odzieżowe Romero Zbąszynek – Ahlers Goldress – 3,6 mln USD; Volkswagen Elektro-Systemy w Gorzowie Wlkp. zatrudniająca 1000 osób; Fabryka Mebli Tapicerowa-

⁵⁴ *Handel zagraniczny*. Materiały Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze.

nych Cristianpol w Łowyniu w województwie gorzowskim zatrudniająca 762 osoby; firma Biowet w Gorzowie Wlkp. zatrudniająca 128 osób⁵⁵.

Powyższe przykłady nie wyczerpują listy firm niemieckich, gdyż w polskich regionach nadgranicznych Niemcy zakładają rozmaite małe przedsiębiorstwa, ośrodki wypoczynkowe, inwestują w ochronę środowiska, budują nowe markety. Sprzyjają rozwojowi turystyki, co z kolei przynosi polskiemu budżetowi dochody. Obecność kapitału zagranicznego, w tym niemieckiego, przyczynia się do ograniczenia bezrobocia, wzbogacenia oferty rynkowej, a także wzrostu eksportu. Jednakże duża liczba drobnych firm handlowych może wpływać również na zwiększenie importu konsumpcyjnego, który kompensowany jest, jak się ocenia, zakupami dokonywanymi przez Niemców na przygranicznych targowiskach. Pomimo tych korzyści gospodarczych najbardziej na tworzeniu euroregionów zależy stronie niemieckiej, zwłaszcza że to oni dostają pieniądze z UE na wyżej wymienione projekty⁵⁶.

Należy stwierdzić, że np. gminy nadodrzańskie Polski i Niemiec starają się realizować wspólne zadania rozwoju społeczno-gospodarczego, a współpraca gmin nadgranicznych w zakresie handlu, turystyki, ochrony środowiska wykazuje wyjątkową dynamikę i różnorodność rozwiązań. Wpływy podatkowe z handlu przygranicznego stanowią dla miast i gmin przygranicznych źródło środków na finansowanie innych zadań komunalnych, natomiast wpływy dewizowe z handlu i transakcji przygranicznych są jednym ze źródeł przyrostu rezerw dewizowych państwa. Warto podkreślić, że coraz lepsze przygotowanie lokalnej infrastruktury targowej pozwala na ograniczenie „szarej strefy” i włączenie jej w oficjalny obieg handlowo-pieniężno-podatkowy.

Szansą regionów przygranicznych jest stworzenie warunków dla rozwoju turystyki i rekreacji, a także wykorzystanie zapotrzebowania aglomeracji berlińskiej na polskie produkty rolno-spożywcze oraz inne usługi. Rozbudowa wielkiego Berlina ma istotne znaczenie dla rozwoju rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego w województwach przygranicznych.

Problematyka inwestycji zagranicznych w rejonach przygranicznych była rozpatrywana m.in. na sesjach Komisji Międzyrządowej, gdzie omawiane są warunki inwestowania w Polsce, przykłady udanych wspólnych przedsięwzięć i trudności, jakie napotykają inwestorzy. Strona niemiecka uważa, że wzrost zaangażowania kapitału niemieckiego w Polsce jest utrudniony przez niezreformowany polski system bankowy i stosowane praktyki dyskryminacji niemieckich instytucji finansowych. Krytykuje również politykę zabezpieczeń socjalnych w procesie prywatyzacji. Stanowisko takie ma świadczyć o zainteresowaniu wchodzeniem do Polski (przede wszystkim poprzez procesy prywatyzacyjne) „wielkiego” kapitału

⁵⁵ *Tamże*.

⁵⁶ Szerzej na ten temat: J. B a r s k i, K. L i p k o w s k i, *op. cit.*, s. 153-155.

niemieckiego, który oczekuje podobnych do istniejących w UE warunków działania.

Na międzynarodowej konferencji poświęconej współpracy transgranicznej między Niemcami, Polską, Czechami a Słowacją, zorganizowanej przez Fundację im. F. Eberta oraz Instytut Śląski w Opolu, która odbyła się w lutym 1997 r. w Gliwicach, wypowiedzi uczestników były na ogół przychylne współpracy i euroregionom. Kontrowersje w dyskusji pojawiły się dopiero, gdy przedstawiciel Słowackiego MSW dr Dusan Sveda stwierdził, że „współpraca przygraniczna powinna respektować suwerenność każdego z państw i być jednakowo korzystna dla każdej ze stron”⁵⁷. Thaddaeus Schape, pełnomocnik rządu krajowego Nadrenii i Westfalii, uznał takie warunki za nierealne. Czyżby należało przyjąć, że w układach z Niemcami suwerenność państwa nie wchodzi w rachubę?

Mimo wielu korzyści wynikających ze współpracy transgranicznej pojawiają się i pewne niebezpieczeństwa. O zagrożeniach, jakie niosą z sobą tzw. euroregiony tworzone przez Niemców, informuje zarówno polska, jak i francuska prasa. Zdaniem Francuza Gérarda Baudsona⁵⁸:

Europa staje się niemiecka. Przywłaszczenie Europy przez Niemcy robi się poprzez regionalizację, dlatego że jest to ich historyczny sposób działania od czasów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i dlatego, że będzie im o wiele łatwiej manipulować regionami i prowincjami niż silnymi państwami [...] Jugosławia przestała istnieć. Przyłączono Chorację i Słowenię – dwie były prowincje Cesarstwa Austriacko-Węgierskiego – do niemieckiej i austriackiej strefy ekonomicznej. Czechosłowacja rozpadła się 1 stycznia 1993 r. Belgia stała się Federacją. [...] Reaktywowanie geopolitycznych zasad Mitteleuropy, odebranie poprzez siłę ekonomii tego, co było stracone w ciągu dwóch wojen światowych, tak wygląda obecnie polityka Bonn.

Przytoczona opinia wskazuje, że nie tylko Polacy, ale również i Francuzi czują się zagrożeni obecną polityką Niemiec.

Szanse i zagrożenia

Na przykładzie lat dziewięćdziesiątych łatwo zauważyć daleko idące rozbieżności w ocenie korzyści płynących z inwestycji zagranicznych, ponieważ różne grupy społeczne mają odmienne interesy i to nierzadko przeciwstawne. Prawdopodobne rozumienie zagadnienia korzyści płynących z obecności firm zagranicznych, a w szczególności inwestorów z Niemiec, na polskim rynku jest szczególnie ważne przy konstruowaniu polityki gospodarczej państwa, która zwykle stanowi pewien kompromis między tym, co jest możliwe ze względu na istniejące konflikty intere-

⁵⁷ D. Lubina-Cipińska, *Inna rola granicy*, „Gazeta w Katowicach” z 17 II 1997.

⁵⁸ M. Allais, *Combats pour l'Europe 1992-1994*, s. 82, cyt. za: J. Barski, K. Lipkowski, *op. cit.*, s. 155.

sów grupowych. Z kolei sama polityka gospodarcza i jej zmiany są przedmiotem żywego zainteresowania spółek, gdyż stanowią dla nich istotną część otoczenia zewnętrznego.

Niemcy zajmują pierwsze miejsce wśród inwestorów zagranicznych w Polsce (4,5 tys. spółek z udziałem kapitału niemieckiego zarejestrowanych w Polsce na ok. 25 tys. spółek z udziałem kapitału zagranicznego ogółem), a pod względem zainwestowanego kapitału trzecie miejsce. Należy podkreślić, że połowa spółek niemieckich ulokowana jest w sferze produkcji, a 30% w handlu⁵⁹. Zainwestowany kapitał niemiecki nie ma charakteru spekulacyjnego (np. w porównaniu do włoskiego), a jego celem jest tworzenie trwałych przesłanek (przyczółków) infrastrukturalnych do dalszej ekspansji ekonomicznej, co należy przyjąć jako czynnik pozytywny, korzystny dla polskiej gospodarki.

Dotychczasowe doświadczenia jednoznacznie wskazują na pozytywny wpływ polsko-niemieckiej współpracy gospodarczej, inspirowanej często inwestycjami niemieckimi na zachodnich terenach Polski. Wpływ ten ma dwojaki charakter; przejawia się on m.in. w internacjonalizacji zachowań produkcyjnych, gdyż pracujący w niemieckich firmach Polacy przyjmują procedury i wzory zachodnich zachowań organizacyjnych, stając się jednocześnie nosicielami rynkowej ideologii działań przedsiębiorstwa. Ponadto firmy te – uczestnicząc w sieci interakcji międzyorganizacyjnych – przenoszą procedury swoich działań na polskich partnerów, stając się katalizatorem postępu i dynamizacji rozwoju gospodarczego ziem zachodnich. Współpraca ekonomiczna z Niemcami jest korzystnym czynnikiem, ponieważ wymusza na polskiej gospodarce procesy dostosowawcze oraz przyczynia się do stabilizacji warunków gospodarowania⁶⁰. Pozwala także na utrzymanie kierunku przemian gospodarczych, stanowiąc jednocześnie gwarancję realizacji europejskiego modelu państwa prawa i wolnorynkowej gospodarki⁶¹.

Reasumując, można stwierdzić, że źródła polskich obaw wyrażających się w nieufności i postawach wyczekiwania mają pewne racjonalne uzasadnienie. Spółób, w jaki potoczna świadomość odczytuje dążenia Niemiec wobec Polski, ilustruje wypowiedź A. Wolff-Powęskiej, która pisze: „Nikt jednak nie może wykluczyć ewentualności, iż za kilka lat, kiedy Niemcy okrzepną w swej potęgze i sile, nie

⁵⁹ Por. J. Kwiatkowski, *Komplementarność miast granicznych jako problem polityki, kształtowania przestrzeni i socjologii*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegóła, M. Zielińska, Zielona Góra 1997, s. 88.

⁶⁰ Por. *Polska – Niemcy – Sąsiedztwo. (Zapis dyskusji w Senacie)*, [w:] *Europa – Wspólnota – Polska, Grupa Wyszehradzka...*, s. 95 (J. Saryusz-Wolski, pełnomocnik rządu do spraw integracji europejskiej – głos w dyskusji).

⁶¹ Por. *tamże*, s. 93 (J. Mulewicz, dyrektor Departamentu Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych w MSZ – głos w dyskusji).

zechcą szukać nowej tożsamości wykraczającej poza ramy zjednoczonego państwa⁶².

Upředzenia wobec obecności kapitału niemieckiego w Polsce opierają się na ogół na założeniu, że powiązania gospodarcze z Niemcami urzeczywistnione na drodze rynkowej, tj. poza kontrolą państwa, spowodują swoiste ograniczenie suwerenności Polski, podobnie jak powiązania sojusznicze z Europą Zachodnią dokonane na drodze demokratycznego wyboru. Silna gospodarka Niemiec stać się może bowiem bardziej skutecznym środkiem uzależnienia Polski, niż naciski polityczne lub militarne. Stąd też opcje polityczne, które z samych przesłanek ideowych są niechętne w ogóle inwestycjom kapitału zagranicznego w Polsce, występują szczególnie przeciwko uzależnieniu gospodarki polskiej od niemieckiej. U podstaw tej wizji leży poczucie zagrożenia świeżo uzyskanej suwerenności Polski, która może się stać dłużnikiem zintegrowanej Europy lub jej ubogim petentem. Wyraża ona obawy przed europejską dominacją, a także brak wiary, że Polacy potrafią sprostać konkurencji w relacjach z silniejszym partnerem i zachowają swoją tożsamość i odrębność, które stanowią narodową wartość. Genezy tej postawy należy szukać w poczuciu niewiary w możliwości osiągnięcia standardów prowadzących do partnerstwa i równorzędnej kooperacji, jak i w braku zaufania do własnego społeczeństwa, które w tej opinii jest niezdolne do podjęcia wyzwania europejskich.

Julitta Koćwin

DIE AUSLANDSINVESTITIONEN IN WESTPOLEN GESEHEN VON DER PERSPEKTIVE DES ANTEILS EINES FREMDKAPITALS IN DER VOLKSWIRTSCHAFT

Zusammenfassung

Das im Jahre 1989 in Polen entstandene Verwandlungsprozeß im Wirtschaftssystem, dh. der Übergang von der Zentralgelenkten Planwirtschaft zur Marktwirtschaft, braucht ganz neue Entscheidungen im Bereich der neuen Auslandsinvestitionen. Zu den wichtigsten gehören die deutschen Investitionen, die einen großen Einfluß auf die Entwicklung polnischer Volkswirtschaft haben.

Im ersten Teil des Artikels wurden Forschungsergebnisse auf Grund eines umfangreichen statistischen Material angegeben. Es beweist, daß die polnische Wirtschaft ein sehr attraktives Gebiet für die ausländischen Investitionen und für den Kapitalzufluß ist. Die größte Rolle in diesem Bereich spielt das deutsche Kapital. Unter allen ins Register eingetragenen Auslandsfirmen nehmen die deutschen Firmen den ersten Platz ein. Die Hälfte von ihnen sind die Herstellungsgesellschaften und 30% sind Handelsfirmen. In gesamtem Investitionskapital erreichten die Deutschen den dritten Platz. Das deutsche Kapital hat keinen Spekulationscharakter (z.B. im Vergleich mit dem italienischen), sondern es halt sich ein Ziel vorgenommen: festen infrastrukturellen Grund zu bauen, der zur weite-

⁶² A. Wolff-Powęska, *Wewnętrzne rezultaty zjednoczenia Niemiec*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 1, s. 18.

ren ökonomischen Expansion dienen soll. Das sind positive Produktionsfaktoren für die polnische Wirtschaft.

Das deutsche Kapital hat größere Interesse für das Westgebiet Polens. Wahrscheinlich hängt das von den technischen und ökonomischen Faktoren ab.

Die deutschen Investitionen in Polen erwecken viele Auseinandersetzungen und Emotionen, denn in der Vergangenheit führte Deutschland eine expansive Politik Polen gegenüber. Deshalb gibt es im Bewußtsein unseres Volkes die Befürchtung, daß die deutschen Investitionen eine Art Kolonisation oder sogar Teilung Polens sein könnten. Solche Anschauung entstand auf Grund Jahrhundertlanger gegenseitiger Abneigung wie auch auf Grund falscher Urteile, die zu für die politischen und propagandistischen Zwecken formuliert werden. Diese wurden im weiteren Teil des Artikels genauer dargestellt und zugleich ihre Grundlosigkeit besprochen.

Auf dem Beispiel 90-er Jahren beobachtet man Meinungsverschiedenheiten in der Bewertung der Vorteile der ausländischen Investitionen. Verschiedene Sozialgruppen haben ihre eigenen und oft sogar gegensätzlichen Interessen, deshalb ist es wichtig - vor allem bei der Konstruktion der Wirtschaftspolitik des Landes, - daß die Vorteile der ausländischen und deutschen Investitionen auf dem polnischen Markt richtig verstanden werden. Die Wirtschaftspolitik bestimmt einen gewissen Kompromiß zwischen den in Konflikt geratenen Interessen der Sozialgruppen.

Die bisherigen Erfahrungen bestätigen den positiven Einfluß der polnisch-deutschen wirtschaftlichen Mitarbeit. Sie wird oft durch deutsche Investitionen in Westpolen angeregt. Dieser Einfluß hat einen zweifachen charakter. Die in den deutschen Firmen arbeitenden Polen nehmen die Standards der westlichen organisatorischen Verhaltenweise an. Deshalb spielen sie gleichzeitig die Rolle eines Subjekts der Marktideologii der Firma. Andersseits übertragen die Firmen, die in den interorganisatorischen Verbindungen stehen, die Muster ihrer Tätigkeit auf die polnischen Partner. Auf diese Weise werden sie Katalysatoren des Fortschrittes und der Dynamik des ökonomischen Wachstums Westpolens.

Barbara Kobzarska-Bar

UZNANIE NIEMIECKIEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO W PROCESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI REGIONALNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH

Śląski region kulturowy jest pojęciem funkcjonującym w świadomości głównie historyków i etnografów. Potocznie wydzielano dwie części: Śląsk Górny i Dolny, przy czym ludzie mieszkający na południu Śląska wymieniali jeszcze Śląsk Cieszyński, Zaolzie i Śląsk Opawski. Nazwą „Ślązacy” przyjęło się określać mieszkańców Opolszczyzny, Górnego Śląska oraz Śląska Cieszyńskiego.

Śląsk jako jednolity region kulturowy pojawiał się również w wypowiedziach polityków, którzy mówili o „zjednoczeniu Śląska z macierzą” w 1945 roku. Różnorodność wytworów kulturowych na Śląsku oraz jego podział na subregiony tłumaczono między innymi wpływami kulturalnymi idącymi z Węgier, Słowacji, Niemiec, Moraw, Czech i Polski. Istotne znaczenie miał tu podział wyznaniowy, a wraz z nim obrzędowość, różne zwyczaje, odmienny stosunek do nauki, książek i pracy, gromadzenia oszczędności. Ewangelicy starali się być systematyczni, metodyczni, przywiązywali wielką wagę do uczenia się, szybciej wprowadzali różne usprawnienia w gospodarstwach. Poprzez Kościół i rodzinę mieli większe niż katolicy powiązania z Zachodem, głównie z krajami germańskimi. Podział granicą w roku 1920 wyraźniej zróżnicował kulturowo ludność Śląska na północy, gdzie podporządkowanie prawu i wewnętrzne rozbicie na szereg kościołów było silniejsze. Ułatwiała to kontrolę państwa na zasadzie „dziel i rządź”.

Wymieszanie się ludności po II wojnie światowej, podziały administracyjne w roku 1975, polityka integracyjna państwa spotęgowały proces unifikacji kulturowej, powodując, że kultura regionalna ostatecznie przestała stanowić wyróżnik Śląska jako regionu. Dziś toczą się spory o granice Śląska jako całości, ale podział na Śląsk Górny, Dolny i Opolski stał się faktem. Wspólnota dziedzictwa kulturowego, języka, kodów kulturowych i tradycji łączy mieszkańców całego Śląska na najwyższym poziomie społecznej integracji - narodowym. Pomiędzy ojczyzną ideologiczną a prywatną - „krajem dzieciństwa”, najbliższą okolicą, obszarem wyznaczonym przez codzienne kontakty – istnieją stopnie pośrednie: stopień regionu, subregionu. Jesteśmy jednocześnie Dolnoślązakami i Wrocławianami czy Kłodz-

czanami. Każda z tych autoidentyfikacji wyznacza nieco inny zakres społecznej więzi, poczucia wspólnoty, nawet obyczaju i codziennego języka, nie wykluczając się wzajemnie.

Problem identyfikacji łączy się z pojęciem świadomości. W odniesieniu do regionu jako synonimu zbiorowości ludzkiej interesujące jest pojęcie świadomości społecznej, a dokładniej świadomości regionalnej. Głównym wyznacznikiem świadomości regionalnej są związki, jakie łączą jednostki z zamieszkiwanym regionem (obszarem, społeczeństwem, jego historią), do którego mają osobisty stosunek wynikający z więzów intelektualnych (wiedzy o regionie) i emocjonalnych organizujących głęboko osobowość (system wartości i ocen, uczucia, postawy moralne wobec spraw dotyczących regionu). Można powiedzieć, że świadomość kształtowała się w toku wspólnego życia ludzi, którego rezultatem jest współczynnik wspólnej wiedzy i wspólne wartościowanie, decydujące o istnieniu więzi¹.

W kontekście tematu artykułu zastanawiająca jest zależność pomiędzy istnieniem i trwałością więzi regionalnej – składnika konstytutywnego świadomości regionalnej – a dziedzictwem kulturowym. W procesie utrwalania i przekazywania wspólnego dziedzictwa tworzy się więź społeczna, która jest trwałym fundamentem i zarazem jednym z kryteriów istnienia i funkcjonowania świadomości regionalnej. Pojęcie dziedzictwa należy tu rozumieć zarówno jako zespół wytworów, które zachowały się na obszarze regionu i które społeczność traktuje jako własność, oraz jako dobra, które są rezultatem działalności duchowej ludzi: idei, poglądów, myśli, wyobrażeń, nastrojów, wartości, form życia duchowego. Jeśli takie rozumienie pojęcia dziedzictwa kulturowego odnieść do zbiorowości Dolnego Śląska, przedmiotem zainteresowania stanie się to, co podlega przekazywaniu, a zatem wytwory materialne oraz rezultaty działalności duchowej uznawane obecnie za dziedzictwo kulturowe owej społeczności. Rodzi się pytanie o czynniki, które spowodowały adaptację materialnego i duchowego niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Analiza tych zagadnień pozwoli na określenie specyfiki współczesnej świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku i przewidywanie jej oddziaływania na całokształt postaw wobec aktualnych problemów związanych z pogranicznym charakterem regionu.

Kształtowanie się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku

Lata dziewięćdziesiąte naszego wieku to renesans regionalizmu. Region, regionalizm, regionalizacja, odmieniane przez wszystkie przypadki, pojawiają się w wypowiedziach socjologów, ekonomistów, geografów, polityków. Te modne w ostatnich

¹ Por. J. T o p o l s k i, *Świadomość historyczna a zmienianie świata*, [w:] *Kultura polska a socjalistyczny system wartości*, Warszawa 1977, s. 292-293.

latach zagadnienia wiążą się z faktem, że *region* jako kategoria w geografii czy socjologii jest pojęciem pozbawionym negatywnej konotacji znaczeniowej i nie zostało „zużyte” w epoce socjalizmu. Nieobciążone багаżem złych skojarzeń pojęcie zyskało szansę awansu, która wykorzystana została w pełni. Dzisiaj możemy mówić o regionie geograficznym, kulturowym, ekonomicznym, a w socjologii funkcjonuje on jako synonim regionalnej zbiorowości.

Regionalizm pojmowany tradycyjnie – jako ruch społeczny mający na celu podtrzymanie gasnącej tradycji ludowej – nie znajduje już dzisiaj odzewu. Takie pojmowanie regionalizmu uległo przedawnieniu; dzisiaj regionalizm rozumiany jest jako identyfikacja zbiorowości z określonym terytorium, poczucie wspólnoty i zarazem różnic wobec innych zbiorowości tego typu, uznawanie typowych dla regionu hierarchii wartości, norm i wzorów zachowań². Oczywiście znajduje to wyraz w określonych formach ideologicznych i instytucjonalnych. Zjawisko regionalizmu związane jest ze zmianami globalnymi: w epoce industrializacji i urbanizacji zanikają regiony tradycyjne, które nie mogą sprostać rozprzestrzenianiu się nowych wzorów i wartości. Region tradycyjny, jak zauważa Andrzej Kwilecki³, nie jest w stanie zaspokoić pojawiających się nowych potrzeb społecznych i nie jest dostosowany do nowych warunków życia ludności. Era przemysłowa wytworzyła nowy typ przestrzeni. Miejsca pracy zawodowej, pobierania nauki, załatwiania codziennych spraw uległy rozdzieleniu. Rozproszona została rodzina. Instytucja sąsiedztwa zanikła na rzecz anonimowości w wielkich osiedlach lub izolowania się we własnym domu. Ludzie otrzymali nieznane dawniej możliwości oderwania się od miejsca i regionu, zarówno w sensie duchowym (środki masowego przekazu), jak i fizycznym (nowoczesne środki komunikacji, podróże wakacyjne, handlowe, zagraniczne itp.). Zakłóceniu uległa dotychczasowa równowaga, zerwane zostały tradycyjne więzi między ludźmi oraz więzi między ludźmi a terytorium. Jednocześnie pojawiła się potrzeba określenia na nowo własnego stosunku do terytorium, a przyczyny tego zjawiska są zarówno natury ogólnoludzkiej (potrzeba zaznaczenia indywidualności, czy to osobistej, czy też w skali społecznej - dzielnicy, miasta, regionu), jak i spowodowane zachodzącymi po roku 1989 w Polsce zmianami. Proces ten egzemplifikują takie zdarzenia i zjawiska, jak rozwijający się ruch na rzecz środowiska i ochrony przyrody, przywracanie pamięci zapomnianych faktów i postaci z bliższej czy dalszej przeszłości, budowanie pomników, wznoszenie przez zamożnych mieszkańców coraz droższych domów i willi, starania w kierunku posiadania własnych działek przy ważnych szlakach komunikacyjnych lub na atrakcyjnych terenach rekreacyjnych.

² Por. B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919-1939*, Poznań 1981.

³ Por. A. Kwilecki, *Region, regionalizm, regionalizacja (Szkic problematyki)*, [w:] *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, red. M. Latoszka, Gdańsk 1993.

Niewystarczającą siłę oddziaływania historycznych argumentów i sentymentów oraz regionotwórcze znaczenie nowych współczesnych wartości i idei można zauważyć w regionach tradycyjnych, takich jak Wielkopolska. W tym przypadku coraz słabszy odzew ma tradycja „kolebki państwa polskiego” i Poznania jako jednej z dwóch pierwszych stolic. Pojawiła się natomiast ideologia uzasadniająca szczególną pozycję i funkcje Wielkopolski i Poznania w społeczeństwie polskim, a mianowicie koncepcja „wielkopolskiego charakteru regionalnego” i „ideologiczna aneksja” poszerzająca zakres terytorialny Wielkopolski (np. o Kujawy). Podstawę „aneksji” stanowią więzi kulturowe wyznaczone przez koleje wspólnego losu i podobny stosunek do sprawy narodowo-państwowej⁴.

Zdaniem W. Burszty, region współczesny nie może być budowany czy odbudowywany na podstawie idei tradycyjnego regionu kulturalnego rozumianego jako pewna kulturowa całość. U jego podstaw leży idea prezentacji „kultury ze znakiem jakości” oraz dialogu o tym, co w naszym życiu jest uniwersalne, a co lokalnie zakorzenione. I tak koncepcja wielkopolskiego regionu kulturalnego obejmuje przede wszystkim te przejawy życia i elementy kultury miejscowej, które mają walor europejski, uniwersalny, wskazują na otwarcie się na świat, oraz działalność ludzi i instytucji reprezentujących nie tyle odrębność regionalną, ile ponadlokalny i ponadregionalny poziom.

Prezentowane poglądy i opinie odnoszą się również do terenów, które pod względem fizycznym, ludnościowym i kulturowym dopiero od niedawna (w porównaniu z długością procesów powstawania zbiorowości regionalnej) stanowią całość. Tutaj właściwie dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczęła się kształtować świadomość regionalna. Interesujący jest przypadek Dolnego Śląska ze względu na jego pograniczne położenie, prawie pełną wymianę ludności po drugiej wojnie światowej i jej różnorodność kulturową, podziały administracyjne w 1975 roku oraz inne czynniki.

Przesiedlenie ludności po drugiej wojnie światowej dotyczyło w dużej mierze państwa polskiego. Pod koniec roku 1946 na terenie ówczesnego województwa wrocławskiego pozostało zaledwie około 7000 osób mieszkających tu przed 1939 rokiem. Tereny te - zarówno miasta, jak i wsie - zasiedlone zostały przez nową ludność o różnym pochodzeniu regionalnym. Plan regionalny przesiedleń na Ziemię Odzyskaną⁵ zakładał przemieszczanie w układzie równoleżnikowym. Miało to zapewnić choć w części osiedlanie się w warunkach geograficznych zbliżonych do tych, z jakich ludność ta wyemigrowała, a tym samym złagodzić skutki tych przesiedleń. Ludność, którą przesiedlono w ten sposób, określano mianem repatrian-

⁴ *Tamże*, s. 124-125.

⁵ Por. S. Pietkiewicz, M. Orlicz, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemię odzyskaną*. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, z. III, Kraków 1945.

tów. Liczniejszą grupę stanowili osadnicy, którzy przyjeżdżali tu przede wszystkim ze względów ekonomicznych, np. z Krakowskiego, Kieleckiego, Poznańskiego. Na Dolny Śląsk przybywali reemigranci z Jugosławii, Rumunii, Francji, Belgii, którzy zasiedlali głównie ośrodki uprzemysłowione, uchodźcy polityczni z Grecji, powracający z „robót” w Niemczech oraz osadnicy wojskowi. Przybywający za wszelką cenę starali się osiedlać wśród swojaków. To dawało większe poczucie pewności i zmniejszało wyobcowanie w terenie.

Zasiedlane ziemie były odmienne od opuszczanych, inne były zabudowania, nieznany sprzęt i narzędzia. Na wsi zdumiewały murowane budynki gospodarcze, elektryczność, urządzenia wodociągowe, metalowe kuchnie, kaflowe piece. Na początku 1948 roku okazało się we Wrocławiu, że trzy czwarte jego mieszkańców pochodziło z Polski centralnej, 20% z Bugu, a co dziesiąty z Lwowa. 40% przybyszów pochodziło ze wsi, drugie tyle z małych miasteczek. Cywilizacyjną nowość stanowiły tramwaje, telefony, ciepła woda w kranach. W pierwszych latach po wojnie zarówno na wsi, jak i w mieście dewastowano urządzenia, próbując kontynuować tradycję wyniesioną z domu: wyburzano piece kaflowe, zasypywano rowy melioracyjne, kopano studnie w ogrodach willi, które miały sprawne łazienki, w parkach trzymano krowy.

Nowi mieszkańcy przywozili bagaż kulturowy, zasób wiedzy o życiu, gospodarstwie, tradycyjne zwyczaje rodzinne i towarzyskie, poczucie odrębności swojej grupy, własny język. W nowym miejscu zamieszkania następowała konfrontacja. W obawie przed krytyką i wysmianiem dążono do zatarcia odrębności. Tradycyjna kultura pozostała jedynie tam, gdzie nie była narażona na ocenę i krytykę współmieszkańców, a zatem w zaciszu domowym, przy okazji dorocznych świąt. Ogólnemu dążeniu do unifikacji zewnętrznej strony życia sprzyjały działania administracji państwowej zmierzające w kierunku jak największego wymieszania grup ludności. Przybywające na Śląsk grupy starano się rozlokować w różnych miejscowościach, tak aby w żadnej z nich nie stanowiły zdecydowanej większości. Niechętnie patrzono na kultywowanie tradycji reemigrantów z określonych obszarów przesiedlenia.

Unifikacji sprzyjał fakt, że wszyscy żyli w podobnych warunkach, spotykali się w tym samym sklepie czy kościele, dzieci chodziły do tej samej szkoły. Obok wzajemnej obserwacji następowała świadoma wymiana doświadczeń, szczególnie widoczna w małżeństwach mieszanych. W konfrontacji kultur następował nieunikniony proces integracji kulturowej: częściowe zatarcie pewnych elementów kultury własnej, przejmowanie obcych, przekazywanie swojej innym. Każda z grup wносиła część własnej kultury. Nie było grup hermetycznie zamkniętych, utrzymujących dawną, tradycyjną kulturę. Wzajemne przenikanie elementów kulturowych i rozwój przemysłu prowadziły do zmniejszenia się różnic kulturowych na styku miasto - wieś.

Proces integracji społecznej na ziemiach zachodnich tak ujmuje Klemens Krzyżanogórski⁶:

Jakaś grupa społeczna [...] stopniowo wyzbywa się wypielegnowanych przez siebie, a uformowanych w hierarchiczną strukturę wartości, wzorów, zachowań, obyczajów i zwyczajów, czerpiąc w zamian za to wartości społecznie odziedziczone i pielęgnowane przez inne grupy, od których oddzielona była dotychczas barierą obcości. W efekcie tego procesu niwelują się antagonizmy i różnice międzygrupowe oraz dokonuje się społeczne jednoczenie zbiorowości zamieszkującej obrane przez siebie lub przydzielone jej terytorium w nową grupę „my”, szerszą już teraz, bo identyfikującą się z obszarem, którego mieszkańcy współtworzą nowe, społeczne wartości.

Proces integracji społecznej na Dolnym Śląsku został tu przedstawiony tak szczegółowo z tej przyczyny, że stanowił on podstawę dla ukonstytuowania się nowej zbiorowości, w której dopiero po wielu latach, przy zaistnieniu określonych czynników miała szansę narodzić się świadomość regionalna.

Świadomość regionalna powstaje dzięki poczuciu wspólnoty pochodzenia, tradycji, przywiązania do ziemi ojców, solidarności grupowej. Czynników tych brakowało na Dolnym Śląsku. Poczucie obcości potęgowały odmiennosć środowiska przestrzennego, niepewność sytuacji okresu powojennego, traktowanie Dolnego Śląska jako „eldorado”, gdzie można przyjechać po powojenne łupy, przyszość wiążąc z miejscami bardziej pewnymi. Ówczesne nastroje tak opisuje Włodzimierz Kalicki⁷:

We Wrocławiu w październiku 1945 roku wybuchła wielka panika z powodu ograniczeń w wyjazdach pociągów na wschód. Pociągi nie jechały, bo wywożono wtedy kilkadziesiąt tysięcy Niemców do kopalń Śląska, ale wrocławianom wydawało się, że władze zakazem wyjazdów chcą opanować panikę w obliczu groźby utraty miasta. Lęk przed powrotem Niemców nasilił się w roku 1946, gdy Churchill, a później amerykański sekretarz stanu James Byrnes, zakwestionowali zachodnie granice Polski. Niepewność, czasem panika, wracały co kilka lat. Po powstaniu RFN w 1949 roku wrocławianie rzucili się do sklepów. Wojnę w Korei, remilitaryzację RFN, powstanie w Berlinie, przyjęcie RFN do NATO, a później, w 1961 roku, kryzys berliński, odbierano nad Odrą jako bezpośrednie zagrożenie i zapowiedź katastrofy.

Dwa elementy sprzyjały narodzeniu się świadomości wspólnoty. Były to tożsamość narodowa oraz więź rodzinna i sąsiedzka. Osadników łączyła polskość i związane z nią uczucia. Przybywały tu całe rodziny, czasem z sąsiadami z poprzedniego miejsca, proboszczem i cudownym obrazem z kościoła pozostawionego na kresach. Te lokalne sanktuaria integrowały ludność najbliższej okolicy. Święte

⁶ K. Krzyżanogórski, *Kulturowe determinanty procesu integracji społecznej na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] *Przemiany w świadomości społecznej mieszkańców województw zachodnich i północnych w latach 1945-1970*, red. W. Markiewicz, Wrocław 1974, s. 125.

⁷ W. Kalicki, *Dom Pawła, dom Małgorzaty*, Magazyn „Gazety Wyborczej” 1995, nr 36 (132), s. 10.

wizerunki czy rzeźby przywożone ze Wschodu współegzystowały z innymi, również słynącymi łaskami wizerunkami śląskimi, a repatrianci i osadnicy polscy pielgrzymowali do śląskich ośrodków pątniczych.

Poczucie wyobcowania w nowej przestrzeni skłaniało osadników do nadania mu cech polskości. Próby „oswojenia” przestrzeni tak opisuje W. Kalicki⁸:

Po szoku wypędzenia ze stron rodzinnych repatriantów czekał kolejny wstrząs. Miało być zniszczone, zasypane ruinami. To, co ocalało, było estetycznie obce, przygnębiająco niepolskie [...] Przybysze od pierwszych dni próbowali oswoić, spolszczyć przestrzeń, w której przyszło im żyć [...] Świątynie miały być najważniejszym znakiem polskości i dlatego polonizowano je młotem i pędzlem. Kapłani i wierni skuwali niemieckie epitafia, zdobienia, przebudowywali wnętrza.

Przybyszów łączyło autentyczne zaangażowanie w przywracanie Dolnego Śląska polskiej gospodarce i kulturze. Jednocześnie trwała gigantyczna praca humanistów, którzy z historii wyciągali fakty pozwalające osadzić przybyszów w tradycji tej ziemi. Przywoływali oni pamięć o Polakach, którzy tu mieszkali lub przevinęli się przez wrocławskie ulice: o Niemcewicu, Słowackim, Kasproviczu i innych. Historycy badający dzieje Wrocławia z zapałem zajmowali się średniowieczem, wszędzie doszukując się piastowskich korzeni, a sześć wieków, w których Wrocław nie należał do Polski, pozostawało poza kręgiem ich zainteresowania. Wrocławscy biskupi w latach czterdziestych i pięćdziesiątych podróżowali jak misjonarze od parafii do parafii i wygłaszali kazania w duchu: „byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Nie czyniono tego ze strachu, lecz z potrzeby „bycia u siebie”. Motywację ówczesną obrazowo przedstawia Stanisław Kolbuszewski: „Człowiek nie może żyć na stałe wśród obcych, nie może żyć z wieczną świadomością tymczasowości i bez wsparcia się o przeszłość i tradycję; życie zaś dopiero wtedy znamion trwałości nabiera, gdy się ma własny dom, gdy się jest «u siebie». A «u siebie» znaczy mieć nie tyle materialne rzeczy, ale swoją atmosferę duchową”⁹.

Po okresie integracji nastał na Dolnym Śląsku czas, w którym zamiast regionalizmu narodził się kompleks prowincji. Wrocław, który w powojennych latach zyskał rangę ośrodka kultury i nauki o silnej emanacji na cały obszar ówczesnego województwa wrocławskiego, utracił na znaczeniu. Wielu wybitnych twórców i naukowców wyemigrowało. Jednocześnie nasilił się proces centralizacji życia politycznego i gospodarczego; interesy lokalne były arbitralnie rozstrzygane. Rok 1975 to czas reformy administracyjnej. Do tej pory Dolny Śląsk pokrywał się z granicami województwa wrocławskiego. Po reformie Legnica, Jelenia Góra i Wałbrzych awansowały do roli centrów regionalnych. W niektórych z nich trwa proces regionalnej identyfikacji. I tak w świadomości mieszkańców wyłania się odrębny region jeleniogórski, skupiony wokół Karkonoszy z ich funkcją turystyczną, eko-

⁸ *Tamże*, s. 8-9.

⁹ S. Kolbuszewski, *Kolumna duchów nad nami*, Opole 1988, s. 34.

nomiczną, społeczną i symbolotwórczą. W granicach województwa wałbrzyskiego powstaje subregion Ziemi Kłodzkiej, którego kulturalna swoistość oparta jest na różnorodnej tradycji tej ziemi. Wrocław wypełnia ponadregionalną funkcję ośrodka naukowego, kulturalnego i artystycznego, ale musi ją podtrzymywać w konfrontacji z innymi, np. Krakowem, Poznaniem.

Początek lat dziewięćdziesiątych to okres tak wielkich i nagłych zmian, że ujawnienie się regionalizmu, zaistnienie świadomości regionalnej wydaje się fenomenem. Politolodzy, socjolodzy, psychologowie wyróżniają szereg przyczyn, które wyzwoliły ten społeczny proces. Jego podstawę niewątpliwie tworzy zasadnicza motywacja człowieka: potrzeba identyfikacji, odnalezienia tożsamości w wymiarze zbiorowości, konieczność określenia swojego stosunku do nowego typu przestrzeni. Pokolenia urodzone na Ziemiach Zachodnich, w mieszanych małżeństwach osadników, mają inny stosunek do zamieszkiwanych terenów niż ich rodzice i łączy je więź powstała ze wspólnoty losu i pochodzenia. Piotr Kwiatkowski charakteryzuje tę postawę nadając jej zespół cech¹⁰:

- przywiązanie do własnej „ziemi”,
- przekonanie, że ziemia ta posiada pozytywnie oceniane właściwości, które odróżniają ją od innych terytoriów należących do ojczyzny narodowej,
- przekonanie, że społeczność zamieszkująca tę ziemię tworzy lub stworzyła w przeszłości określone wartości, które wchodzą w skład własnej, oryginalnej kultury,
- poczucie identyfikacji z tą zbiorowością i jej kulturą,
- pragnienie manifestowania poprzez działania społeczne przywiązania do ziemi rodzinnej i pozytywnej oceny jej walorów oraz identyfikacji ze zbiorowością regionalną i jej kulturą.

Jest to zatem postawa indywidualna jednostki, związana z jej udziałem w życiu społecznym. Powszechność tej postawy w danej społeczności stanowi o świadomości regionalnej.

Renesans świadomości regionalnej w Polsce nie byłby możliwy bez zaistnienia polityczno-społecznych czynników na początku lat dziewięćdziesiątych. Lata osiemdziesiąte, okres „Solidarności” to podwaliny tego procesu. Jak opisuje W. Kalicki¹¹:

Trzeba było jeszcze 15 lat, by wrosnąć w to miasto nieodwołalnie, by miasto wrosło w dusze mieszkańców. „Solidarność” we Wrocławiu była ruchem politycznym, ale i samorządowym. Pilnowanie w czasach przełomu tego, co w zasięgu ręki, skrzętna dbałość o mikrokosmos, w którym zamyka się życie codzienne, były znakiem tego wrośnięcia. Świadectwem tego stał się stan wojenny. We Wrocławiu konspiracja solidarnościowa była najliczniejsza i najsilniejsza.

¹⁰ Por. P. Kwiatkowski, *Ideologia regionalizmu w Polsce międzywojennej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1984, nr 4, s. 143.

¹¹ W. Kalicki, *op. cit.*, s. 11.

W latach dziewięćdziesiątych, gdy demokratyzacja życia stała się powszechną normą, nastąpił renesans problematyki regionalnej w teoriach naukowych, mass mediach i polityce, czyli sferach kształtujących świadomość zbiorową i cele ruchów społecznych oraz grup interesu. Jak zauważa Lesław Koćwin¹², regionalizm na Dolnym Śląsku to przejaw nowej świadomości mieszkańców tych ziem, ale również sposób na odreagowanie uniwersalizmu ideowego, politycznego, ekonomicznego i kulturowego z okresu PRL oraz pomysł na rozładowanie napięć społecznych. Grzegorz Gorzelak stwierdza, że najważniejszym współczesnym czynnikiem kształtującym regionalizm jest czynnik historyczny, dzielący Polskę na południowo-zachodnią i północno-wschodnią i wynikający z tego faktu zróżnicowany poziom rozwoju przemysłowego i urbanizacji. Związany jest z tym wzrost zamożności w miastach i na terenach silnie uprzemysłowionych, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich¹³. Janusz Hryniewicz zaznacza, że najsilniejszym czynnikiem kreującym współcześnie nierówności społeczne i relacje wyzysku są stosunki między różnymi obszarami kraju: regiony bogatsze dopłacają do biednych lub biedniejsze są dyskryminowane przez bogatsze¹⁴. Gdy dodać do tego uwagę Bohdana Jałowieckiego, że kwestia regionalna wynika z poczucia krzywdy, niezrealizowanych aspiracji i niezaspokojonych potrzeb zbiorowości terytorialnej¹⁵, wyłania się najsilniejszy czynnik kreujący świadomość regionalną: poczucie odrębności natury ekonomicznej i potrzeba realizacji interesów własnej zbiorowości regionalnej. Hryniewicz wyszczególnia również inne czynniki zewnętrzne wpływające na kształtowanie się świadomości regionalnej:

- alienację władzy centralnej, prowadzącą do wzmocnienia więzi lokalnej,
- zmęczenie społeczeństw scentralizowanych biurokratycznym państwem regulującym zachowania ludzi za pomocą przepisów układanych w stolicy,
- koncentrację opinii publicznej na problemach środowiska naturalnego,
- zmniejszenie się znaczenia klas ludowo-robotniczych, a tym samym nacisku na podtrzymywanie centralizacji (redystrybucji dochodu narodowego na rzecz poprawy poziomu życia klas ludowych).

¹² Por. L. Koćwin, *Gdy kamienie i ludzie różnymi mówią językami*, „Nasza Gazeta” maj 1995, s. 7.

¹³ Por. G. Gorzelak, *Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym*, red. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, Warszawa 1993.

¹⁴ Por. J. Hryniewicz, *Regionalizacja Polski w świetle uwarunkowań społecznych i politycznych*, [w:] *Czy Polska będzie...*

¹⁵ Por. B. Jałowiecki, *Kwestia regionalna*, [w:] *Czy Polska będzie...*

Adaptacja niemieckiego dziedzictwa kulturowego

Dziedzictwo kulturowe obecnych mieszkańców Dolnego Śląska stanowią wszelkie wytwory kultury i dobra będące rezultatem działalności duchowej, które tutejsza społeczność uznaje za własne. Należą tu będą zbudowane „za Niemca” kościoły, budynki mieszkalne czy użyteczności publicznej, które mają dla Dolnoślązaków charakter symboliczny: przywołują skojarzenia z „domem”, budzą pozytywne emocje, poczucie wspólnoty, ale również przestrzenny układ miast, ulice, parki czy materialne ślady twórczości technicznej: wodociągi, kanalizacja, elektryczność, melioracja itd. Większość z tych osiągnięć cywilizacyjnych powstała w okresie, kiedy mieszkała tu ludność niemiecka. Wszystkie te czynniki, obecne na co dzień w życiu każdego Dolnoślązaka, kształtują jego światopogląd w taki sposób, w jaki przestrzeń może oddziaływać na człowieka. Do dziedzictwa kulturowego niewątpliwie zaliczyć należy również ocalałą literaturę z jej duchową zawartością: ideami, poglądami, wyobrażeniami itd. Akceptacja faktu, że pozytywnie oceniane dobra, które mają dla nas znaczenie zarówno symboliczne, jak i czysto praktyczne, są głównie „poniemieckie”, to główny składnik procesu adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Uznanie go za własne, utrwalanie i przekazywanie następnym pokoleniom to czynniki kształtujące świadomość regionalną: pomiędzy mieszkańcami powstaje więź oparta na poczuciu wspólnej przeszłości, przynależności do określonej zbiorowości i jej odrębności od wspólnot sąsiednich, rodzi się przywiązanie do ziemi, rozpoczyna proces identyfikacji, próba samookreślenia swojej przynależności do grupy, która to przynależność uzupełnia obraz własnej osoby. Elżbieta Nowakowska tak charakteryzuje ten proces: „Warunkiem trwałych więzi łączących społeczeństwo z regionem jest jego pamięć zbiorowa o przeszłości (bliższej czy dalszej), wspólnych dokonaniach, wizja przyszłości i świadomość odrębności (mniejszej czy większej), różniącej region i ludzi zamieszkujących go od pozostałych części kraju”¹⁶.

Procesy adaptacji dziedzictwa kulturowego, zrozumiałe i wytłumaczalne dla socjologa, stanowią dla wielu fenomen. Zjawisko to tak opisuje W. Kalicki: „To przyszło nagle. Ciekawość, co było przedtem, jak to wyglądało, kto tu żył. [...] W połowie lat osiemdziesiątych redakcja «Odry» zaczęła publikować materiały o przeszłości miasta, tej najmniej znanej - niemieckiej. I okazało się, że wrocławian właśnie to najbardziej interesuje”¹⁷.

We Wrocławiu pospieszono na ratunek zdewastowanym zabytkowym nagrobkom cmentarza żydowskiego, odrestaurowano pomnik Fryderyka Schillera w parku Szczytnickim, wydano album z dziewiętnastowiecznymi rycinami miasta,

¹⁶ E. Nowakowska, *Kształtowanie się świadomości regionalnej na Pomorzu Szczecińskim*, Warszawa-Poznań 1980, s. 53.

¹⁷ W. Kalicki, *op. cit.*, s. 11.

przywrócono ustanowiony ponad cztery wieki temu przez Ferdynanda I Habsburga herb, który oddaje wielokulturowe dziedzictwo miasta, na gmachu uniwersytetu pojawiły się tablice z nazwiskami dziesięciu wrocławskich laureatów nagrody Nobla, we wrocławskiej szkole plastycznej obchodzono dwusetną rocznicę jej powołania przez Fryderyka Wilhelma II.

Na osobną uwagę zasługuje działalność Muzeum Historycznego we Wrocławiu. Organizowane w muzeum wystawy służą prezentacji wielokulturowej przeszłości miasta. I tak wystawiono tu unikatowe zdjęcia z przełomu XIX i XX wieku przedstawiające nieistniejący już Wrocław z wąskimi ulicami, placami, ogrodami, parkami, podwórkami, wyburzonymi budynkami i zniszczonymi pomnikami, dokumentujące życie codzienne mieszkańców i oddające klimat tamtych czasów. Do tej pory powszechnie znany był obraz Wrocławia zniszczonego i odbudowanego. W muzeum współcześni mieszkańcy Wrocławia mieli możliwość obejrzyć prace artystów, którzy przed laty urodzili się na Śląsku, tu kończyli szkoły lub musieli opuścić te ziemie. Wystawa poświęcona Edycie Stein otworzyła cykl ekspozycji poświęconych wielkim obywatelom Wrocławia. Muzeum czyni starania o odzyskanie odnalezionych fragmentów niemieckiego dziedzictwa kulturowego, które pozostaje rozproszone. Remontowane są zabytkowe obiekty, jak np. część wrocławskiego Arsenalu.

Interesujących przykładów adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego dostarcza subregion Ziemi Kłodzkiej. Jak pisze Lesław Koćwin¹⁸:

Nagle, w ciągu ostatnich kilku lat, w dosłownym „mgnieniu historii”, urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na tej Ziemi pokolenie polskich osadników, które nie miało możliwości identyfikować się z inną, poza Kotliną Kłodzką przestrzenią kulturową, poczęło szukać własnej identyfikacji regionalnej, swoistości i odrębności. W ten sposób zaczęła budzić się nowa świadomość tego, co przynależy do kultury małej ojczyzny, na którą składa się w tym regionie kultura Ślązaków, Niemców, Czechów i Polaków.

Przykładem poszukiwań tożsamości w Kotlinie Kłodzkiej może być wydawane w języku polskim, czeskim i niemieckim regionalne czasopismo „Ziemia Kłodzka”. Tu znaleźć można artykuły dotyczące historii, podejmowane są działania na rzecz odbudowy zabytków. Na łamach pisma ukazały się informacje o wybitnych niemieckich rodach, osobistościach tego regionu, prezentowano dawną i najnowszą historię regionu kłodzkiego, eksponując przy tym swoistość jego architektury, przyrody, osobliwości terenu itp. Przesłaniem zamieszczanych publikacji było przypomnienie obecnym polskim mieszkańcom Ziemi Kłodzkiej, że „dziedzictwo kulturowe, które przypadło nam w udziale, jest nie tylko powodem do dumy, ale powinno być przedmiotem społecznej troski o możliwie najlepsze kultywowanie dawnych tradycji i utrzymanie w dobrym stanie wszystkiego, co pozo-

¹⁸ L. K o ć w i n, „Mała ojczyzna” w świadomości byłych mieszkańców Hrabstwa Kłodzkiego i ich następców (maszynopis), s. 2.

stawiły nam w spadku przeszłe pokolenia, jako dobra kultury”¹⁹. Jak pisze Lesław Koćwin, „wiązało się ono ze stopniowo uświadamianym przez polskich osadników poczuciem odpowiedzialności za przyjęte w 1945 roku niemieckie dziedzictwo kultury i historii na Śląsku, Prusach Wschodnich i Pomorzu, które należy odrestaurować i pielęgnować, by służyło ku radości następnych generacji turystów”²⁰.

Przeobrażenia dokonujące się na Ziemi Kłodzkiej zyskały swojego duchowego patrona. Stał się nim teolog, historiograf (autor „Kroniki Nowej Rudy”), poeta i pisarz Józef Wittig, który tak charakteryzował „małą ojczyznę”: „Nowa Ruda jest ojczyzną. [...] To kawałek naszej planety, który od niepamiętnych czasów obdarzany jest łaską nieba, a siłę czerpie z ziemi, aby być dla ludzi ojczyzną. [...] Czym jeszcze jest Nowa Ruda? Nowa Ruda to wspólnota”²¹. W twórczości Józefa Wittiga Kłodzkanie odnaleźli myśli i emocje, które charakteryzują ich stosunek do subregionu: przestrzeni, wspólnoty. Postać pisarza nabrała znaczenia symbolicznego: zmarł po przesiedleniu do Niemiec, do końca wyrażając ból i tęsknotę za utraconą „małą ojczyzną”. Dla upamiętnienia jego osoby i twórczości odrestaurowano dom, w którym dzisiaj mieści się muzeum poświęcone jego pamięci oraz zorganizowano sympozjum, w którym uczestniczyła rodzina pisarza. Planuje się również wydać tłumaczenie dzieł Wittiga.

Przytoczone powyżej przykłady adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego nie byłyby możliwe bez dokonującej się w umysłach mieszkańców Dolnego Śląska wielkiej przemiany postrzegania Niemców. Proces ten, świadomie kierunkowany po powstaniu NRD przez władze państwowe, nabrał tempa i częściowo „uniezależnił się” w latach dziewięćdziesiątych.

Stosunek Polaków do Niemców ulegał w okresie powojennym ewolucji. Jak pisze Andrzej Sakson, „Pojmowany jest on w polskiej literaturze socjologicznej jako określone uwrażliwienie społeczeństwa polskiego na Niemców, wyrażające się w sferze prywatnej i publicznej w nastawieniu i zachowaniach będących wytworem doświadczeń wielu pokoleń Polaków. Obejmuje on zarówno pamięć krzywd i cierpień doznanych w przeszłości, jak również respekt wobec siły ekonomicznej i cywilizacyjnej Niemiec, przechodzący często w kompleks niższości”²².

W pierwszych latach powojennych dominowała nienawiść wobec Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Cały naród niemiecki obciążano odpowiedzialnością za hitleryzm, dominowało przekonanie, że Niemcy zawsze dążyli i dążyć będą do uzyskania zdobyczy terytorialnych, a potrzeba dominacji jest ich cechą narodową. Powszechne było przekonanie o konieczności zastosowania zasady odpowiedzial-

¹⁹ *Ocalmy sami*, „Ziemia Kłodzka” 1991, nr 20, s. 10.

²⁰ L. Koćwin, „Mała ojczyzna”..., s. 4.

²¹ J. Wittig, *600 Jahre Bergstadt Neurode, Heimatwoche 31. Juli bis 8. August 1937*.

²² A. Sakson, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 408.

ności zbiorowej w stosunku do nich. We Wrocławiu doznane krzywdy i cierpienia odreagowywano, zmniejszając Niemcom racje żywnościowe, przesiedlając ich do domów na peryferiach czy będących w gorszym stanie, a nawet pojawił się pomysł wprowadzenia dla nich specjalnych opasek.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to początek stopniowej zmiany wyobrażeń na temat Niemców. Dorosły pokolenia nie znające okrucieństw okresu okupacji, wzrosła liczba kontaktów, istotny wpływ odegrała również normalizacja stosunków polsko-niemieckich na początku lat siedemdziesiątych. Nadal negatywnie oceniano „naturę niemiecką”, wyraźnie zmniejszył się jednak zasięg pejoratywnych wyobrażeń na temat Niemiec i Niemców. Wciąż obawiano się roszczeń terytorialnych. Istotne znaczenie w postrzeganiu Niemców z NRD miało otwarcie granicy pomiędzy Polską a NRD w 1972 r. Nastąpił wzrost liczby wzajemnych wizyt i kontaktów. Liczne były małżeństwa mieszane. Wielu Polaków pracowało w NRD. Wymiana młodzieży objęła setki tysięcy osób. Niemcy odwiedzali swoje dawne rodzinne strony. Proces zmiany stosunku do Niemców tak podsumowuje W. Kalicki: „Im bliżej granicy, tym więcej ludzi już w latach siedemdziesiątych jeździło do NRD i RFN. Nieważne, czy jechali studiować, pracować na czarno, handlować. Niemcy, poznane z bliska, okazały się krajem normalnych ludzi”²³.

Lata osiemdziesiąte to ewolucja postawy wobec RFN. Istotnym czynnikiem wpływającym na ten proces był m.in. masowy wymiar tzw. paczkowej pomocy oraz masowa emigracja sezonowa i na stałe. W odwrotnym kierunku przebiegała ewolucja postawy wobec NRD. Wroga postawa władz tego państwa wobec „Solidarności” oraz reform, konflikt o przebieg granicy państwowej na Zalewie Szczecińskim wzmogły dystans społeczeństwa polskiego wobec NRD.

Upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec wywołały wśród Polaków satysfakcję z upadku NRD, bastionu stalinizmu, powróciło jednak poczucie zagrożenia. Odżyły dawne uprzedzenia i stereotypy. Po okresie obaw, gdy zjednoczenie stało się faktem, a Niemcy jako państwo nie tylko nie zgłosiły roszczeń wobec swoich dawnych terenów, ale nawet stały się „adwokatem” Polski na drodze do zjednoczenia z Unią Europejską, nasilił się proces zmiany stereotypowego wizerunku Niemiec i Niemców. Socjologowie i politolodzy wielokrotnie analizowali to zjawisko, posiłkując się przy tym wynikami badań. Generalnie wynika z nich, że Niemcy stają się w oczach Polaków zwykłymi ludźmi, których cechy charakteru nie są determinowane narodową skłonnością do dominacji, potrzebą rewindykacji itd.

Jak wykazują wyniki badań prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych, im bliżej granicy, tym niechęć i lęk przed Niemcami są mniejsze. Mieszkańcy pogranicza częściej prezentują pogląd, że sąsiedztwo z Niemcami nie tylko nie stanowi zagrożenia dla Polski, ale co więcej, jest pozytywnym czynnikiem pomyślnego jej

²³ W. Kalicki, *op. cit.*, s. 11.

rozwoju²⁴. Ludwik Janiszewski, charakteryzując stosunek współczesnych Polaków mieszkających na pograniczu do sąsiadów zza Odry, skupia się nad pokoleniem wnuków powojennych osadników, gdyż stanowią oni obecnie zdecydowaną większość i odgrywają zasadniczą rolę w życiu gospodarczym. Opierając się na badaniach, Janiszewski tak przedstawia to pokolenie²⁵:

Tworzą oni nową i odmienną od poprzednich pokoleń formację społeczną o wyższym standardzie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych, reprezentują nowe wzory i syntezę wartości, będącą otwartą na Niemcy, Europę i Świat. [...] Powoli, acz stale, zachodzą zmiany w świadomości Polaków, czego wyrazem jest słabnięcie czy nawet zanikanie postaw wrogich i niechętnych, wzmacnianie czy pojawianie się postaw coraz bardziej pozytywnych i przyjaznych, zwłaszcza wśród młodej generacji Polaków, z lepszą wiedzą o Niemcach i Niemczech, utrzymujących z nimi różnego rodzaju kontakty, szczególnie gospodarcze. Nawet wyrażane przez nich poczucie zagrożenia zmienia się z racji ich wiedzy i kontaktów, niejako przesuwa się w „konfiguracji lęków” z zagrożeń militarnych i politycznych na zagrożenia natury ekonomicznej, cywilizacyjnej czy kulturowej. Świadczy to wyraźnie o pewnej racjonalizacji ocen, związanej z dostrzeganą asymetrią w wyżej wymienionych dziedzinach stosunków polsko-niemieckich.

Potrzeba określenia tożsamości i zaznaczenia odrębności w skali regionalnej, pobudzona procesem tworzenia się zbiorowości (wielości) i jej „wrastania” w region, zmiana postrzegania Niemiec i „oswojenie” wizerunku Niemca, to główne czynniki kształtujące świadomość regionalną na Dolnym Śląsku. Specyfikę tej świadomości stanowi adaptacja wielonarodowego dziedzictwa kulturowego: Ślązaków, Polaków, Niemców, Czechów, Żydów. Proces ten prowadzi do ukształtowania typu człowieka pogranicza, którego świadomość również obecnie kształtują zjawiska przenikania kulturowego wynikające z intensywnych kontaktów gospodarczych i towarzyskich z Niemcami.

Zderzenia kulturowe promieniują na całokształt wartości, postaw i zachowań społecznych. Mają one określone odzwierciedlenie w gospodarce, życiu społecznym, postawach życiowych, sympatiach, antypatiach, w życiu politycznym. Dzięki nim wykształcić się może kategoria społeczeństwa otwartego, wolnego od uprzedzeń, uznającego mniejszości narodowe i ich prawa, dążącego do pojednania oraz skłonnego do intensyfikacji kontaktów i współpracy z przygranicznym partnerem, pragnącego świadomie kształtować swój los w ramach regionu.

²⁴ Por. R. B e d n a r s k i, *Polsko-niemieckie pojednanie w świadomości mieszkańców euroregionu Spree-Nysa-Bóbr*, [w:] *Polska, Niemcy, przyszłość*, red. B. Mikulska-Górska, W. Góralski, Warszawa 1996.

²⁵ L. J a n i s z e w s k i, *Spółczesność polska na pograniczu Odry i Nysy a jego postawa wobec Niemców jako sąsiada*, „Transodra” 1995, nr 10/11, s. 42.

Barbara Kobzarska-Bar

**ANERKENNUNG DES DEUTSCHEN KULTURELLEN ERBES IM PROZESS DER BILDUNG
DES REGIONALEN BEWUßTSEINS IN NIEDERSCHLESIEIN IN NEUNZIGER JAHREN**

Zusammenfassung

Im Artikel wurden die Probleme der Anerkennung des deutschen kulturellen Erbes und ihres Einflusses auf die Bildung des regionalen Bewußtseins berührt. Heutige Bewohner von Niederschlesien sind die Nachkommen der Ansiedler, die dort nach dem zweiten Kriege, aus den verschiedenen Gegenden angekommen sind und die kulturell unterschiedlich waren. Nach der Integration und nach dem Beseitigen der kulturellen Unterschiede, bildeten sie Gemeinschaft, für die doch ihre neue Gegend keine Heimat war. Erst ihre Nachkommen bekamen in den neunziger Jahren die Chance, regionale Identität zu spüren. Die Ursachen dafür waren verschiedenartig. Die bedeutendste Rolle spielt dabei die Transformation der Gesellschaftsordnung und die Demokratisierung: der Mensch wird zum Subjekt, seine Rechte werden unter Schutz genommen. Renaissance des Regionalismus ist auch die Antwort auf die Vereinheitlichung, Uniformierung der weltlichen Kultur. Die Suche nach der regionalen Identität begleitet das Interesse an das kulturelle Erbe, das während der Übergangsprozesse die zwischenmenschliche Bindung baut.

Die Anerkennung des deutschen kulturellen Erbes wäre nicht möglich, wenn die Beziehung zu den Deutschen und dem Deutschtum nicht verändert wurde. Die interessanten Beispiele dafür stammen aus Grafschaft Glatz und Wrocław. Dort wird die Kultur der ehemaligen Einwohner entdeckt, geschützt und gepflegt.

Anna Tomiak

WYMIANA ZASOBÓW PRACY MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI W REGIONIE ŚRODKOWEJ ODRY

Migracja pracy w stosunkach międzypaństwowych nie jest zjawiskiem nowym. Rozpoczęła się w Europie z początkiem industrializacji oraz przejścia do kapitalistycznych metod produkcji w pierwszej połowie XIX wieku. Początkowo dotyczyła przemieszczania się ludności ze wsi do miast, później, w drugiej połowie XIX wieku, nabrała charakteru międzynarodowego. Zjawisko to rozwijało się z różnym natężeniem na przestrzeni lat. Apogeum osiągnęło w drugiej połowie naszego wieku. Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy okres ten charakteryzuje liczba 100 mln migrantów poszukujących pracy, którzy w dużym stopniu wywodzą się ze zbiorowości 700 mln bezrobotnych¹.

Intensywność migracji pracy w poszczególnych krajach zależy od ich społeczno-ekonomicznego rozwoju, sytuacji polityczno-prawnej i charakteru gospodarki (rolnictwo, przemysł, usługi). Zatrudnienie obcokrajowców służy do pokrycia dodatkowego zapotrzebowania na rynku pracy, czyli do pełnego pokrycia potrzeb na siłę roboczą. Przynosi na ogół wysokie korzyści przedsiębiorcom w wyniku dyskryminowania obcokrajowców w uprawnieniach pracowniczych i niskiego ich wynagradzania². Powodem poszukiwania i podejmowania pracy poza miejscem zamieszkania lub pochodzenia jest wysoki standard życia w uprzemysłowionych centrach, a przede wszystkim brak możliwości zdobycia zatrudnienia w rodzimym miejscu pobytu.

Rozmiar oraz znaczenie ekonomicznych oraz psycho-społecznych skutków bezrobocia w okresie transformacji systemowej w Polsce zdecydowały o uznaniu tego zjawiska za podstawową kwestię społeczną, obligującą państwo do szukania optymalnych rozwiązań z zakresu przeciwdziałania bezrobociu, ograniczania jego rozmiarów, a przede wszystkim minimalizowania i łagodzenia jego negatywnych

¹ Por. *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, Zielona Góra 1997.

² *Tamże*.

konsekwencji. Zasadniczym obrazem realizowania tak wyznaczonej działalności państwa jest modyfikowanie w różny sposób polityki zatrudnienia zmierzającej do zrównoważenia podaży i popytu przy maksymalnym wykorzystaniu zasobów siły roboczej. Jednakże w obecnych warunkach ekonomiczno-społecznych możliwości polskiej gospodarki oddziaływania tą drogą na rozmiar bezrobocia są ograniczone, w związku z tym wytyczne programów i planów polityki zatrudnienia koncentrują się raczej na płaszczyźnie zapobiegawczo-rekompensującej, zmierzającej do utworzenia sprawnej obsługi instytucjonalnej rynku pracy. Uwzględniając fakt zdecydowanej przewagi podaży pracy nad popytem oraz powstałego w wyniku tej sytuacji zjawiska bezrobocia, program polityki zatrudnienia ukierunkowany jest przede wszystkim na przedsięwzięcia zmierzające do zwiększenia popytu na pracę. Najistotniejszym zatem profilem działalności realizowanej w ramach polityki zatrudnienia jest opracowanie koncepcji umożliwiających tworzenie i uzyskiwanie nowych miejsc pracy.

Przystępując do rozwiązania powstałego problemu Polska nawiązała współpracę z krajami ościennymi. Podpisała na początku lat dziewięćdziesiątych szereg umów regulujących kwestie współpracy w dziedzinie migracji pracy, które mają znaczenie ogólnokrajowe, a przede wszystkim w szczególnie sposób wykorzystywane są w województwach przygranicznych. Przedmiotem prezentowanych badań są regulacje prawne dotyczące wymiany zasobów pracy między Polską a Niemcami.

Zatrudnienie obywateli polskich w Niemczech odbywa się na podstawie umów dwustronnych oraz niemieckich przepisów wewnętrznych, zezwalających na podejmowanie pracy przez cudzoziemców pochodzących spoza państw członkowskich Unii Europejskiej. Rzeczpospolita Polska, rozwiązując problem nadmiernych zasobów pracy na rynku wewnętrznym, zawarła z Niemcami następujące umowy:

1) umowę rządową o oddelegowaniu pracowników polskich przedsiębiorstw do realizacji umów o dzieło, podpisaną 31 stycznia 1990 r. w Bonn³;

2) umowę rządową w sprawie zatrudnienia pracowników w celu podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych i językowych (pracowników – gości) podpisaną 7 czerwca 1990 r. w Warszawie⁴.

Ponadto kwestię tę porządkuje oświadczenie ministra pracy i polityki społecznej RP i federalnego ministra pracy i polityki społecznej RFN podpisane 8 grudnia 1990 r. w Warszawie, które rozszerzyło możliwości legalnego podejmowania pracy przez polskich obywateli w Niemczech, m.in. dopuszczając zatrudnienie Polaków

³ Umowa rządowa o oddelegowaniu pracowników polskich przedsiębiorstw do realizacji umów o dzieło z dnia 26 IX 1994, Dz. U. 1994, poz. 100.

⁴ Umowa między Rządem RP a Rządem RFN w sprawie zatrudnienia pracowników w celu podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych i językowych (pracowników – gości) z 26 IX 1994, Dz. U. 1994, poz. 10.

w charakterze pracowników sezonowych oraz polskich studentów w okresie wakacyjnym.

Wewnętrzne przepisy niemieckie (zarządzenie w sprawie regulacji wyjątkowych dotyczących wydania zezwolenia na pracę dla nowo przyjeżdżających pracowników cudzoziemskich) dopuszczają poza wcześniej omówionymi regulacjami prawnymi zatrudnienie następujących kategorii osób:

- pracowników naukowo-badawczych,
- stypendystów (na okres trwania stypendium),
- absolwentów wyższych uczelni dla podwyższenia kwalifikacji,
- uczestników kursów szkoleniowych, których plan szkolenia podyktowany jest szczególnymi interesami gospodarczymi lub politycznymi,
- specjalistów w celu przygotowania ich do pracy we wspólnym przedsiębiorstwie utworzonym na podstawie porozumienia międzynarodowego,
- specjalistów dla obsługi dostaw eksportowych i licencyjnych,
- nauczycieli i lektorów języka ojczystego,
- wykwalifikowanych kucharzy dla restauracji narodowych,
- personelu kierującego oraz specjalistów własnego przedsiębiorstwa z siedzibą w RFN,
- specjalistów w instytucjach niemieckich o profilu pracy społecznej na rzecz cudzoziemców i ich rodzin,
- duszpasterzy,
- personelu medycznego i pielęgnacyjnego,
- artystów oraz ich asystentów,
- sportowców i trenerów przewidzianych do pracy w niemieckich związkach sportowych⁵.

Niezależnie od powyższych uregulowań w sprawie podejmowania pracy przez obywateli polskich na terenie RFN dopuszczalne jest zatrudnianie przez pracodawców niemieckich obywateli polskich w ramach tzw. małego ruchu granicznego w obrębie strefy przygranicznej o szerokości 50 km, obejmującej w Brandenburgii powiaty: Angermünde, Eberswalde, Bad Freienwalde, Seelow, Eisenhüttenstadt, Guben, Forst, a także miasta: Schwedt, Frankfurt/Oder, Eisenhüttenstadt, które znajdują się w regionie Środkowej Odry.

W ukształtowanej w latach dziewięćdziesiątych praktyce wymiany zasobów pracy między Polską a Niemcami wyróżnia się dwie podstawowe formy zatrudnienia Polaków przez pracodawców niemieckich:

- imienne; dotyczy ono przypadku, w którym pracodawca niemiecki posiada konkretnego kandydata polskiego do pracy;
- bezimienne (anonimowe); występuje ono, gdy pracodawca niemiecki nie posiada konkretnego kandydata do pracy i oczekuje jego wskazania przez stronę

⁵ Por. *Informator dla kandydatów do pracy w RFN*, red. T. Faleńczyk, Warszawa 1994.

polską. Oferty bezmienne przeznaczone są głównie dla zarejestrowanych bezrobotnych obywateli polskich pochodzących z regionów o szczególnym zagrożeniu bezrobociem. Dobór pracownika i pracobiorcy w tym wypadku odbywa się za pośrednictwem Biura Migracji Zarobkowej Krajowego Urzędu Pracy, do którego napływają bezmienne oferty pracy z Centralnego Urzędu Pośrednictwa Pracy (ZAV) we Frankfurcie nad Menem - z jednej strony, natomiast z drugiej - z wojewódzkich urzędów pracy wnioski kandydatów, którzy nie posiadają konkretnego pracodawcy niemieckiego, a chcieliby podjąć pracę w Niemczech w charakterze pracownika-gościa. Inaczej natomiast przedstawia się kwestia zatrudnienia imiennego lub bezmiennego w stosunku do osób posiadających status pracowników-gości, które posiadają wykształcenie co najmniej zawodowe oraz posiadają minimum podstawową znajomość języka niemieckiego i podejmują czasowe zatrudnienie w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych i uczenia się języka niemieckiego, mających w momencie podjęcia zatrudnienia nie mniej niż 18 lat oraz nie więcej niż 40 lat.

Zgodnie z wewnętrznymi niemieckimi przepisami prawa regulującymi zatrudnienie cudzoziemców, rocznie na terenie Niemiec może podjąć pracę 10 000 pracowników-gości z dwunastu określonych imiennie krajów. Dla Polski maksymalna liczba pracowników-gości została ustalona w dwustronnej umowie na 1000 osób rocznie, które mogą zostać zatrudnione, aczkolwiek wykorzystanie tych miejsc pracy jest w istotny sposób zależne od zainteresowania pracodawców niemieckich, którzy limitują rzeczywistość jego wielkość liczbą złożonych ofert.

Zatrudnienie w charakterze pracownika-gościa trwa z reguły rok, ale może być przedłużone do 18 miesięcy. W wypadku przedterminowego zakończenia zatrudnienia przez niemieckiego pracodawcę kompetentny organ strony przyjmującej podejmuje starania mające na celu wyszukanie innej, równorzędnej możliwości zatrudnienia pracownika-gościa.

Drugą kategorię pracowników polskich zatrudnionych w Niemczech stanowią osoby oddelegowane do pracy w celu realizacji umowy o dzieło. Umowa o dzieło jest porozumieniem, w którym:

- zleceniobiorca zobowiązuje się wykonać określone dzieło, a nie tylko świadczyć pracę,
- zleceniodawca nadzoruje zatrudnionych pracowników, ustala metodę wykonania pracy, organizację czasu pracy, sposób wykorzystania kwalifikacji pracowników oraz dysponowania nimi, a także środki gwarantujące terminowe wykonanie dzieła,
- zleceniobiorca ponosi natomiast ryzyko prawidłowego wykonania dzieła oraz daje gwarancję usunięcia usterek, jak i rekompensaty ewentualnych szkód, która wystąpić może w wypadku nieterminowego wykonania zlecenia.

Podkreślić należy, że wypłata należności następuje dopiero na podstawie wykonania całego dzieła lub obmiaru jego części. W celu realizacji umowy o dzieło polska firma oddelegować może do pracy w Niemczech, po dopełnieniu niezbędnych formalności, pracowników własnych lub pracowników zatrudnionych w innych zakładach pracy, którym macierzysta firma udzieli urlopu bezpłatnego na okres zatrudnienia w RFN, oraz osoby nigdzie nie zatrudnione, np. poszukujące pracy, absolwentów szkół, a także osoby wykonujące pracę nie na podstawie umowy o pracę, np. rzemieślników. Podstawą skierowania do pracy w Niemczech jest umowa o pracę na czas określony, którą podmiot gospodarczy realizujący umowę o dzieło zawiera z każdą osobą kierowaną za granicę. Zezwolenia na pracę udziela się pracownikom na okres trwania prac przewidzianych umową o dzieło, jednak w zasadzie na okres nie dłuższy niż na dwa lata. Jeżeli realizacja umowy o dzieło trwać będzie dłużej, zezwolenia udziela się maksymalnie na okres trzech lat. Pracownikom zatrudnionym na stanowiskach kierowniczych i administracyjnych udzielane jest zezwolenie na pracę maksymalnie na cztery lata. Po wykonaniu przez pracownika jednej umowy o dzieło może być mu udzielone zezwolenie na realizację innej umowy o dzieło w ramach dopuszczalnych maksymalnych okresów zatrudnienia.

Władze niemieckie ustalają średnioroczny limit zatrudnienia w zależności od stopy bezrobocia w Niemczech, obowiązujący od 1 października do 30 września następnego roku. Rokrocznie udział Polaków wśród wszystkich zatrudnionych cudzoziemców jest wysoki – ok. 40 % wszystkich zatrudnionych.

Trzecią kategorię pracowników zatrudnionych w Niemczech tworzą osoby określane mianem pracowników sezonowych. Procentowy udział osób w tej grupie jest najwyższy wśród wszystkich migrujących zarobkowo Polaków. Obywatele polscy mogą podejmować pracę u pracodawców niemieckich w charakterze pracowników sezonowych na okres do trzech miesięcy w roku kalendarzowym, w trybie i na zasadach obowiązujących w Niemczech. Zatrudnienie to następuje w drodze bezpośrednich umów i uzgodnień zawieranych przez obywateli polskich z pracodawcą niemieckim lub w ramach ofert bezimiennych kierowanych do Biura Migracji Zarobkowej Krajowego Urzędu Pracy, które w pierwszej kolejności przeznaczone są dla osób bezrobotnych z regionów szczególnie zagrożonych bezrobociem. Pracownikami sezonowymi mogą być osoby, które w momencie podjęcia zatrudnienia mają ukończone 18 lat. Liczba pracowników sezonowych nie jest limitowana. Z uwagi na charakter tego zatrudnienia oraz sytuację na lokalnych rynkach pracy preferowane jest zatrudnienie (a zatem i większa możliwość uzyskania zezwolenia na pracę) w następujących gałęziach gospodarki niemieckiej:

- rolnictwo, hodowla, rybołówstwo,
- ogrodnictwo, uprawa winorośli,
- leśnictwo, myślistwo,

- przemysł drzewny – tartaki,
- produkcja żywności, przetwórstwo warzyw i owoców, wyrób soków,
- gastronomia, hotelarstwo, zakłady noclegowe i żywieniowe,
- pozostałe zakłady usługowe, wystawy, loterie, imprezy objazdowe.

Zgodnie z niemieckimi przepisami, w zawodach artystycznych dopuszczalne jest zatrudnienie cudzoziemców na okres do dziewięciu miesięcy w roku kalendarzowym na zasadach i warunkach takich samych jak pozostali pracownicy sezonowi. W ramach umów o pracę sezonową stosowane są również dwie formy zatrudnienia:

- pierwszą z nich są umowy imienne dotyczące sytuacji, w której pracodawca niemiecki ma i zgłasza istnienie konkretnego kandydata do pracy. Najczęściej pracodawcy przesyłają takie umowy dla Polaków, którzy pracowali u nich w latach ubiegłych;

- drugą formą są umowy bezimienne – anonimowe. W takim przypadku pracodawca niemiecki nie ma odpowiedniego kandydata i oczekuje jego wskazania przez polski rząd.

Wynagrodzenie i zatrudnienie pracowników sezonowych odbywa się według niemieckich przepisów prawa pracy i zabezpieczenia społecznego.

Podstawowymi jednostkami wykonawczymi realizującymi program mający na celu ograniczenie bezrobocia poprzez świadczenie usług pośrednictwa pracy są Rejonowe Urzędy Pracy.

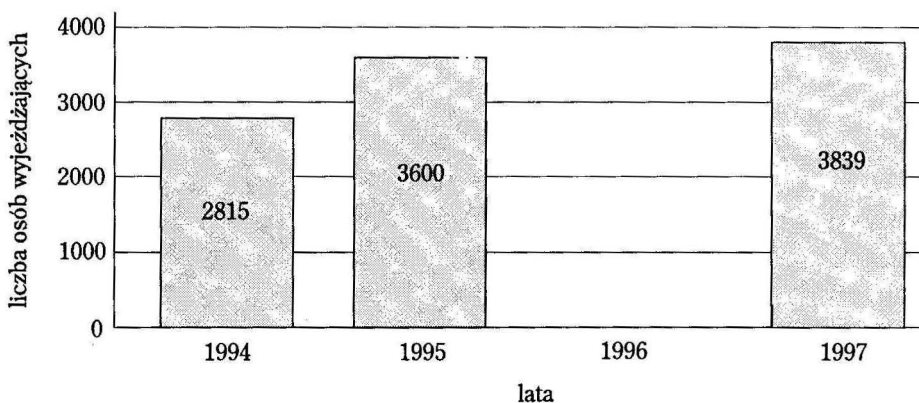
Istotą pośrednictwa pracy jest udzielanie pomocy bezrobotnym i innym osobom poszukującym pracy w uzyskaniu odpowiedniego zatrudnienia oraz pracodawcom w znalezieniu odpowiednich pracowników. Pośrednictwo pracy jest nieodpłatne i opiera się na zasadach:

- dostępności dla wszystkich osób poszukujących pracy oraz dla pracodawców,
- dobrowolności, oznaczającej wolne od przymusu korzystanie z usług pośrednictwa pracy przez poszukujących pracy,
- równości, oznaczającej obowiązek udzielania pomocy wszystkim osobom poszukującym pracy w znalezieniu zatrudnienia bez względu na ich narodowość, przynależność do organizacji społecznych i politycznych i inne okoliczności,
- jawności, decydującej o tym, że każde wolne miejsce pracy zgłoszone do urzędu podawane jest do wiadomości poszukującym pracy.

Pośrednictwo pracy prowadzone jest na terenie kraju oraz poza jego granicami. Najbardziej nasiloną wymianą zasobów pracy między krajami ma miejsce na obszarach przygranicznych. Poza zawartymi między Polską a Niemcami umowami rządowymi i oświadczeniami dotyczącymi zatrudnienia pracowników cudzoziemskich, które już były wcześniej analizowane, działalność Urzędów Pracy na terenach przygranicznych nie jest regulowana żadnymi innymi porozumieniami doty-

czącymi zatrudnienia przygranicznego. Pomimo braku tych regulacji Urzędy Pracy w rejonach przygranicznych wykazują wiele inwencji, zawierając porozumienia nieformalne. Dokonywane są obustronne ustalenia szeregujące określone cele, nie mające jednak długookresowych skutków i wpływu na wzajemną współpracę odpowiednich władz terenowych w Polsce i Niemczech. Sygnalizowane zagadnienie (pozaformalnej współpracy) omówione zostanie na podstawie analizy materiałów i dokumentów zebranych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Zielonej Górze, na którego przykładzie przedstawiony zostanie badany problem.

Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze pośredniczy najczęściej w migracjach zarobkowych osób tworzących kategorię pracowników sezonowych i w dalszej kolejności pracowników-gości. Wyjazdy zarobkowe do Niemiec są zjawiskiem o tendencji utrwalającej się, a także charakteryzują się dynamiką wzrostu.



Rys. 1. Liczba osób migrujących zarobkowo w latach 1994-1997

Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk UW w Zielonej Górze.

Analizując politykę zatrudnienia polskich pracowników za granicą, którą prowadzi Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze, na tle kraju, należy zauważyć, że do prac sezonowych w RFN wyjechało z Polski w 1994 r. ogółem ok. 133 tys. osób, w tym z woj. zielonogórskiego 2815 osób. W roku 1995 liczba osób skierowanych do prac sezonowych przez WUP w Zielonej Górze wzrosła do 3600, a w roku 1997 do 3839. W materiałach badanego urzędu nie odnotowano danych z roku 1996⁶.

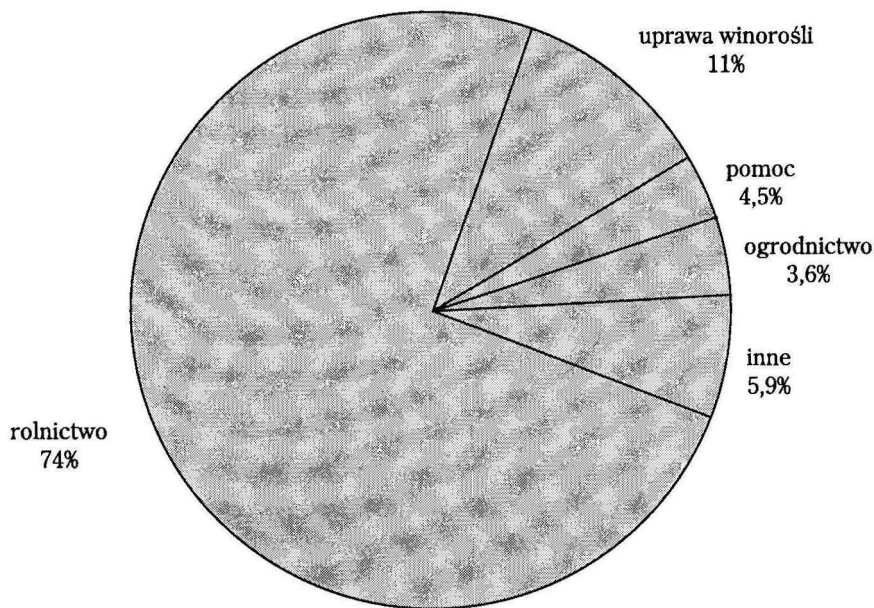
Znaczny odsetek osób z województwa zielonogórskiego, które podejmowały sezonowe prace zarobkowe na terenie Niemiec, stanowiły osoby bezrobotne.

⁶ Cytowane w prezentowanej analizie dane liczbowe zaczerpnięto z *Kwestionariusza w sprawie zewnętrznych migracji zarobkowych* sporządzonego przez Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze (31 I 1996), a także z materiału Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze pt. *Migracje zarobkowe 1997* (3 XII 1997).

W roku 1997 bezrobotni wśród wyjeżdżających to 34,7%. Skreśleń z rejestru bezrobotnych w związku z wyjazdem za granicę na terenie województwa w roku 1994 odnotowano 1214, a w 1995 – 262. Wszystkie wyjazdy zaliczane były do kategorii prac okresowych. Największa liczba tego rodzaju skreśleń nastąpiła w Rejonowych Urzędach Pracy w Zielonej Górze, Wolsztynie i Nowej Soli; wskazuje ona m.in. na dobre stosunki z partnerskimi urzędami pracy w Niemczech.

W ramach realizacji umów o pracę sezonową dominowała forma zatrudnienia imiennego. W latach 1994-1996 aż 80% osób wyjeżdżało do Niemiec w celach zarobkowych nie po raz pierwszy. W roku 1997 odsetek ten wyniósł 15%, ale zaproszeń imiennych było 3830 na ogólną liczbę wyjeżdżających 3839 osób.

Podkreślić należy, że w województwie zielonogórskim są gminy, w których następuje szczególne nasilenie wyjazdów za granicę. Największa liczba wyjazdów sezonowych w roku 1997 przypadła w kolejności na gminy Zielona Góra, Lubsko, Szprotawa, Żagań, Żary, Nowa Sól, Szprotawa i Gubin.



Rys. 2. Rozkład zatrudnienia w poszczególnych gałęziach gospodarki niemieckiej

Źródło: opracowanie własne

Poza bezrobotnymi do pracy sezonowej wyjeżdżają również osoby mające zatrudnienie w kraju, a zarabkujące za granicą w ramach urlopów. Najliczniej podejmowana jest praca sezonowa w rejonie południowo-zachodnich oraz północno-zachodnich landów RFN (Bawaria, Westfalia) i w rejonie Berlina. Spośród ogólnej

liczby wyjeżdżających do prac sezonowych aż trzy czwarte zatrudnionych było w rolnictwie. W 1997 roku zatrudnieni w rolnictwie stanowili 74% wszystkich pracowników sezonowych; uprawą winorośli trudniło się 11%; prace pomocowe w gospodarstwach domowych wykonywało 4,5%, a 3,6% osób podjęło pracę w ogrodnictwie. Nasilenie wyjazdów sezonowych występuje na ogół w okresie od kwietnia do września.

Poza wyjazdami obywateli polskich do prac sezonowych w Niemczech Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze pośredniczy także w naborze do pracy za granicą w charakterze pracowników-gości. Zezwolenia na pracę w RFN w roku 1995 otrzymało 27 osób, w roku 1996 osób takich było jedenaście, a w 1997 dziesięć. W tym roku po raz pierwszy w wymianie zasobów pracy uczestniczyli studenci (wyjechało ich dziesięciu na okres wakacji).

W województwie zielonogórskim istnieje również możliwość podjęcia pracy przez jego mieszkańców u pracodawców niemieckich w ramach tzw. małego ruchu granicznego w obrębie strefy przygranicznej o szerokości do 50 km. W niemieckiej strefie przygranicznej sąsiadującej z województwem zielonogórskim pracowało w 1997 r. czterdzieści osób, w tym dziesięć zatrudnionych na stałe, a dorywczo pracowało (ustalając szacunkowo) 20-30 osób. Dane te są nieścisłe, gdyż badane zjawisko jest trudne do poprawnego oszacowania. Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze otrzymuje sygnały z Rejonowych Urzędów Pracy działających w strefie przygranicznej o występowaniu wypadków zatrudnienia w Niemczech mieszkańców miast przygranicznych, w szczególności Gubina, przez agentów działających z upoważnienia różnych firm, głównie budowlanych. Nie kontaktują się oni z RUP z województwa zielonogórskiego, toteż rozmiary tego zatrudnienia i jego legalności są niemożliwe do ustalenia.

Pracodawcy niemieccy muszą uzyskać zgodę właściwego rodzimego urzędu pracy na taką formę zatrudnienia. Charakterystyczny jest fakt, że liczba osób codziennie przekraczających granicę w celach zarobkowych, co stanowi warunek zatrudnienia, jest stosunkowo nieduża. Zgodnie z materiałami Centralnego Urzędu Planowania podaje się, że w tym systemie pracuje w Niemczech około 1000 polskich pracowników z całej strefy przygranicznej⁷. Zamierzając uprościć tryb zatrudniania Polaków podejmujących pracę w regionach przygranicznych Niemiec, resorty pracy RP i RFN umożliwiły szybsze wydawanie uprawniających do pracy wiz dla osób z województw przygranicznych.

Na niemieckim rynku pracy występuje zapotrzebowanie na pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Szczególnie chętnie zatrudniani są fachowcy w takich zawodach, jak brukarz, glazurnik, posadzkarz, masarz-wędliniarz, malarz budowlany. Ich wymagania płacowe są niższe niż pracowników niemieck-

⁷ Por. *Polsko-niemiecka współpraca przygraniczna i regionalna w latach 1991-1994*, materiały Centralnego Urzędu Planowania.

kich posiadających takie same kwalifikacje, toteż są oni zatrudniani choćby w charakterze pracowników dorywczych.

Poza legalnym zatrudnieniem pracowników polskich na obszarze Niemiec wciąż obserwuje się rozwój tzw. szarej strefy, w której praca obywateli polskich nie wsparta jest żadną umową o pracę. Skala zjawiska pracy „na czarno” jest wciąż duża, a informacje o tym pochodzą od osób podejmujących takie zatrudnienie i od osób pracujących legalnie. Występuje także tendencja łączenia legalnej trzymiesięcznej pracy sezonowej z pracą nielegalną. Pojawiły się grupy osób, które zarabując w ten sposób przebywają za granicą dłużej, aniżeli okres trwania umowy o pracę.

Z określonej w badaniach dość dużej liczby osób, które migrują zarobkowo do Niemiec, wynikać mógłby duży wpływ zagranicznych wyjazdów na życie gospodarcze w województwie zielonogórskim i tego wymierne korzyści (rozwój budownictwa mieszkaniowego, zakładanie własnych przedsiębiorstw, kooperacja handlowa, produkcyjna, przyciąganie obcych kontrahentów, zmiany w organizacji pracy, technologii produkcji). Niestety, nie obserwuje się wymiernych korzyści i wpływu sezonowych wyjazdów zarobkowych na życie gospodarcze województwa. Zarobione pieniądze są przeznaczane na bieżące i najpilniejsze wydatki. Dotyczy to zarówno osób pracujących, jak i bezrobotnych wyjeżdżających w ramach umów sezonowych i w charakterze pracowników-gości.

Wymiana zasobów pracy między Polską a Niemcami nie jest kwestią łatwą i przysparza problemów. Często postrzegana jest negatywnie, głównie przez obywateli Niemiec, transformacja systemowa w Niemczech doprowadziła bowiem tylko do okresowego polepszenia stopy życiowej obywateli, nie wiąże się jednak z perspektywą szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego. Natomiast wysoka dynamika wzrostu gospodarczego w Polsce pociąga za sobą długookresowe polepszenie poziomu życia Polaków.

Wymianie siły roboczej między województwami przygranicznymi a wschodnimi landami Niemiec przeszkadza również występujące na obszarach byłej NRD zjawisko bezrobocia. Polacy zatrudniani są chętnie, gdyż ich wymagania płacowe są niższe niż obywateli Niemiec. Prowadzi to do sytuacji, w której migracja pracy nie odciąża rynku pracy, gdyż nie zatrudnia się cudzoziemców na stanowiskach pracy nieobsadzonych, ale przede wszystkim na tych, na których chętnie zatrudniliby się obywatele niemieccy. Rodzi to na wschodnioniemieckim rynku pracy nowy rodzaj konkurencji, w której obywatele byłej NRD, w przeciwieństwie do mieszkańców starych landów, upatrują nowe zagrożenie swojej pozycji ekonomicznej.

ARBEITSBESTANDSAUSTAUSCH ZWISCHEN POLEN UND DEUTSCHLAND IN DER MITTELODERREGION

Zusammenfassung

In dem Artikel unter dem Titel *Arbeitsbestandsaustausch zwischen Polen und Deutschland in der Mittelerde-region* sind Rechts-Regulierungen bezogen auf den Austausch zwischen den beiden Ufern des Grenzflusses dargestellt.

Beschäftigung der polnischen Bürger in Deutschland erfolgt aufgrund der beiderseitigen Verträge und der deutschen Innlandsvorschriften, die die Arbeitsaufnahme durch Ausländer außerhalb der EG ermöglichen.

Grundvollziehungseinheiten in Polen, die die Realisierung des Beschäftigungsprogramms der polnischen Bürger im Ausland in Rahmen der Arbeitsvermittlung vollziehen, sind die Rayons-Arbeitsämter.

Ziel des Unternehmens ist Beschränkung der Arbeitslosigkeit. Das in dem Artikel angekündigte Problem wird anhand der Analyse der gesamten Unterlagen in dem Woiwodschafts-Arbeitsamt in Zielona Góra bearbeitet.

Man muß feststellen, daß der Arbeitsbestandsaustausch keine leichte Angelegenheit ist und mehrere Probleme bereitet. Oft ist der Austausch negativ wahrgenommen, vor allem von deutschen Bürgern.

Systemumwandlung trug in Deutschland zur Erhöhung des Lebens-Standardes der Bürger bei, hängt aber nicht mit der perspektive der schnellen wirtschaftlich-sozialen Entwicklung zusammen. In Polen verursacht aber die hohe Dynamik der wirtschaftlichen Entwicklung die langzeitige Verbesserung des Lebensniveaus der Einwohner.

Der Austausch der Arbeitskräfte zwischen grenznahen Bezirken Polens und östlichen Gebieten Deutschlands ist auch durch die Arbeitslosigkeit auf dem ehemaligen DDR-Gebiet gestört. Polen werden gern beschäftigt, weil ihre Zahlungsansprüche niedriger als die der deutschen Bürger sind.

Das führt zu einer Situation, wo Migration auf freien Arbeitsstellen den Arbeitsmarkt nicht belastet, aber nicht dort, wo auch die deutschen Bürger gern beschäftigt werden.

Das verursacht eine Art von Konkurrenz auf dem ostdeutschen Arbeitsmarkt: die ehemaligen DDR-Bürger sehen hier im Gegensatz zu den Einwohnern der alten Länder, Bedrohung ihrer ökonomischen Lage.

Marian Eckert

ŚRODKOWE NADODRZE W PROCESIE INTEGRACJI POLSKI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ

W dniu 26 kwietnia 1996 r. Komisja Europejska przedstawiła Polsce obszerny, liczący ponad 170 stron scenariusz zawierający pytania dotyczące wszystkich obszarów życia społeczno-gospodarczego i politycznego w naszym kraju. Po trzech miesiącach, 26 lipca 1996 r. rząd polski przekazał szefowi Delegacji Komisji Europejskiej w Warszawie R. Timansowi odpowiedź. Po kolejnych uzupełnieniach i aktualizacjach, których żądała Komisja analizując dokument (wrzesień 1996 r. – maj 1997 r.), przekazano ostateczną odpowiedź do Brukseli. W drugiej połowie 1997 r. Komisja, a następnie Rada Europy uznały, że Polska jest na tyle przygotowana, aby można było już w 1998 r. rozpocząć z nią negocjacje w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej.

W opinii Brukseli (tzw. *avis*) podkreślono, że w Polsce trwa proces wypełniania warunków stawianych przez Unię przyszłym krajom członkowskim. Uznano więc, że system demokratyczny się ustabilizował, istnieją rządy prawa i przestrzegane są prawa człowieka oraz mniejszości etnicznych, a także prowadzona jest, choć jeszcze nie dość energicznie, walka z korupcją. Za spełniony uznano wymóg funkcjonowania gospodarki rynkowej i zasad konkurencyjności, podkreślono fakt przygotowywania reformy systemu emerytalnego i ubezpieczeń społecznych oraz przyspieszenia tempa prywatyzacji. Za zbyt jeszcze powolną uznano poprawę zarządzania w dużych przedsiębiorstwach państwowych. Komisja odnotowała postęp w dostosowaniu ochrony środowiska i poziomu infrastruktury technicznej (transportu, komunikacji) do standardów unijnych. Podkreśliła też, iż w Polsce dokonuje się proces dostosowywania do prawa wspólnotowego (*acquis communautaire*), szczególnie w zakresie gospodarczym¹. Równocześnie zaleciła konsekwentną realizację spójnej polityki rozwoju rolnictwa, szczególnie gdy idzie o jakość produktów oraz wymagania weterynaryjne i fitosanitarne. Komisja nie zgłosiła większych zastrzeżeń do polskiego systemu edukacji i badań naukowych oraz techno-

¹ Zob. tzw. Biała Księga Unii Europejskiej, zawierająca akty prawne, które kandydaci do Unii winni przenieść na swój grunt.

logicznych, tempa rozwoju małych i średnich firm, możliwości dostosowania układu energetycznego do unijnego oraz zasad swobodnego przepływu pracowników i osiedlania się. Polska powinna natomiast szybciej liberalizować przepływ kapitałów, a także energiczniej zwalczać przestępczość, szczególnie zorganizowaną, graniczną i handel narkotykami².

Wśród wymagań stawianych Polsce poprzez Komisję Europejską znalazł się także postulat zaktywizowania i udoskonalenia polityki regionalnej, tak by Polska mogła w krótkim czasie zacząć efektywnie korzystać z pomocy funduszy regionalnych i strukturalnych. Rząd polski zajął się tym problemem zresztą już wcześniej, powołując do życia Zespół Zadaniowy do spraw Polityki Strukturalnej w Polsce. Sejm RP 14 marca 1996 r. zobligował też rząd do przygotowania Narodowej Strategii Integracji. Ujrzała ona światło dzienne w styczniu 1997 r.³ W *Strategii* sformułowane zostały najważniejsze zadania dostosowawcze.

W województwie zielonogórskim, podobnie jak w innych województwach zachodniego pogranicza, procesy dostosowawcze do integracji z Unią Europejską zaczęły się znacznie wcześniej. Wymuszane były w sposób naturalny przez mechanizmy gospodarki rynkowej, a także przez mającą dłuższe tradycje współpracę transgraniczną podmiotów gospodarczych, instytucji społecznych, samorządów, administracji rządowej i specjalnej. Przełom 1989 r., a następnie układy polsko-niemieckie (szczególnie układ Mazowiecki-Kohl) ułatwiły rozwój współpracy i poszerzyły jej obszar.

Opracowana dla województwa strategia rozwoju społeczno-gospodarczego kładła wielki nacisk na potrzebę wykorzystania bliskości rynku Unii i wspierania powstającego układu transgranicznego, głównie z sąsiadami: Brandenburgią i Saksonią, oraz rozwinięcia współpracy z dalszymi regionami Europy, we Francji i we Włoszech⁴.

W polityce regionalnej na Środkowym Nadodrzu za ważne uznano zasady, które – jak się później okazało – stały się także priorytetami *Narodowej Strategii Integracyjnej*: integrację we wszystkich obszarach, wykorzystywanie współpracy z krajami Unii dla wzrostu gospodarczego regionu, wymóg obustronnych korzyści, potrzebę poniesienia określonych kosztów dostosowawczych, szczególnie dla rozwoju kompatybilnej z Unią infrastruktury technicznej (przejścia graniczne, mosty, drogi, łączność).

² *Agenda 2000. Opinia Komisji Europejskiej o wniosku Polski o członkostwo w Unii Europejskiej*, Monitor Integracji Europejskiej, sierpień 1997, wyd. specjalne.

³ *Polityka strukturalna Polski w perspektywie integracji z Unią Europejską. Raport końcowy*, Warszawa, lipiec 1997 r.; *Narodowa Strategia Integracji*, Komitet Integracji Europejskiej, Warszawa, styczeń 1997 r.

⁴ *Strategia rozwoju społeczno-gospodarczego województwa zielonogórskiego*, w Wydziale Strategii Społeczno-Gospodarczej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

Jakie są dotychczasowe efekty polityki dostosowania województwa zielonogórskiego (Środkowego Nadodrza) do integracji z Unią Europejską? U podstaw tej polityki legło pięć szczególnie ważnych priorytetów omówionych poniżej.

1. Tworzenie na pograniczu przestrzeni przyjaznej procesom integracji i otwartej na wymianę najważniejszych informacji o warunkach inwestowania⁵.

Tworzeniu przyjaznej przestrzeni służy działalność szeregu polsko-niemieckich struktur organizacyjnych, wśród nich Polsko-Niemieckiej Komisji Gospodarki Przestrzennej i Komitetów Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec, w którym przewodnictwem grupy 8 („Planowanie przestrzeni”) powierzone zostało Dyrektorowi Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Wpływ na pomoc funduszy europejskich dla Środkowego Nadodrza mają także polscy członkowie Komitetu Sterującego Programem Współpracy Przygranicznej Phare Polska-Niemcy; przewodniczący sejmiku wojewódzkiego, prezes Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr oraz wojewoda zielonogórski⁶. Aby umożliwić polskim i niemieckim ekspertom prace planistyczne, opracowano specjalny *Polsko-niemiecki słownik pojęć planistycznych*. Podstawowymi dokumentami, które już zostały stworzone, są: *Studium kierunkowe zagospodarowania przestrzennego województwa zielonogórskiego*, powstające studia gminne oraz unikatowy atlas pt. *Podstawy gospodarki przestrzennej na polsko-brandenburskim pograniczu*. Zestaw ten uzupełnia pierwszy tego typu w kraju program ekorozwoju Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr⁷. Dokumenty te oraz regulowana umowami współpraca świadczą o istnieniu praktycznie wspólnej z obszarem Unii przestrzeni: gospodarczej, ekologicznej, przyrodniczej⁸.

2. Dostosowywanie infrastruktury technicznej do standardów UE i zwiększonej wymiany towarów, usług i ludności⁹.

To jeden z najważniejszych obszarów dostosowania Środkowego Nadodrza do układów komunikacyjnych, łącznościowych i systemu ochrony środowiska Unii Europejskiej. Tylko w ostatnich latach zbudowane zostało nowe przejście

⁵ A. Ku k l i ń s k i, *Europejski kontekst przekształcania polskiej przestrzeni*, [w:] *Polska 2000 plus. Hipoteza*, t. I, Warszawa 1995, s. 41.

⁶ M. E c k e r t, *Die Gebiete an der mittleren Oder-Raum der regionalen Politik*, [w:] *Studia Historiae Oeconomicae*, Poznań 1997.

⁷ *Studium kierunkowe zagospodarowania przestrzennego województwa zielonogórskiego*, maszynopis w Wydziale Architektury, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze; *Podstawy gospodarki przestrzennej na polsko-brandenburskim pograniczu*, mapa w Wydziale AUN UW w Zielonej Górze; *Ekorozwój w Euroregionie Sprewa-Nysa-Bóbr. Pilotażowy program strukturalny*, Gubin-Zielona Góra, czerwiec 1997 r.

⁸ Zob. *Porozumienia – umowy pomiędzy miastami i gminami oraz instytucjami i organizacjami województwa zielonogórskiego a partnerami niemieckimi, stan na 1996 r.*, maszynopis w Gabinetie Wojewody w Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze.

⁹ *Strategia rozwoju województwa zielonogórskiego* [w:] Wydział Strategii UW w Zielonej Górze.

graniczne w Przewozie dzięki wielkiej pomocy Fundacji Polsko-Niemieckiej zmodernizowano przejścia w Gubinie i Olszynie. Trwa budowa nowego przejścia w Gubinku (Sękowicach) oraz terminalu towarowego w Olszynie, a także nowego mostu na Nysie w Gubinku oraz drugiej nitki mostu w Olszynie (pierwsza została oddana do użytku w 1996 r.). Trwa także dalsza budowa obwodnicy Zielonej Góry i Nowej Soli, Gubina i 20-kilometrowej drogi z Gubina do Krosna (z obejściem Polupina) oraz ulicy XXX-lecia w Żarach. Zapewnione są środki na budowę obwodnic Jasienia, Lubska, Szprotawy, Sulechowa, Żar, Świebodzina i mostu w Szprotawie.

Wojewodowie nadodrzańscy opracowali też program modernizacji szlaku żeglugowego na Odrze, a Urząd Wojewódzki w Zielonej Górze oraz władze miasta Eisenhüttenstadt podpisały osobny protokół o usprawnieniu odcinka z Nowej Soli do Eisenhüttenstadt¹⁰. Utrzymywany jest przez cały czas w sprawności port lotniczy w Babimście; istnieje już koncepcja włączenia go do krajowej sieci lotnisk regionalnych. Postępuje modernizacja lotniska w Przylepie. Są duże szanse ożywienia obu lotnisk dzięki współpracy Środkowego Nadodrza z włoskim regionem Abruzzo. W ciągu ostatnich czterech lat podwojona została liczba telefonów, zmodernizowana większość central, a liczba abonentów wzrosła z ośmiu do piętnastu na stu mieszkańców.

Unia stawia wysokie wymagania, gdy idzie o ochronę środowiska. W latach 1994-1997 oddano w województwie zielonogórskim do eksploatacji dziewiętnaście oczyszczalni ścieków, kilka wysypisk i kilkadziesiąt nowoczesnych kotłowni. Decydującą rolę na tym polu odegrały samorządy, wspierane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Urząd Wojewódzki. By wzbogacić walory przyrodnicze regionu, utworzono Gryżyński Park Narodowy, drugi obok łagowskiego park tego typu. Funkcjonuje już Park Mużakowski, przygotowywane jest otwarcie parku transgranicznego Krzesin-Neuzelle. Interesów regionu pilnują nasi przedstawiciele w Polsko-Niemieckiej Radzie Ochrony Środowiska i Polsko-Niemieckiej Komisji Wód Granicznych¹¹.

3. Przygotowaniu regionu do wejścia do Unii Europejskiej służy rozbudowa infrastruktury biznesu i powstanie kilku ważnych struktur transgranicznych.

Położenie województwa w strategicznym miejscu, w którym przecinają się główne szlaki gospodarcze Wschód-Zachód i Północ-Południe, skąd niedaleko jest do rozwijającej się dynamicznie metropolii berlińskiej, a jeszcze bliżej do przejść granicznych, jest atrakcyjne dla banków, agencji, firm organizujących targi itp. W 1994 r. wojewodowie pogranicza (szczeciński, gorzowski, zielonogórski i jeleńogórski) oraz rządy Meklemburgii-Przedpomorza, Brandenburgii, Saksonii i senat Berlina utworzyli Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki

¹⁰ *Odra 2005*, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Warszawa 1996.

¹¹ *Działalność Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego Środkowego Nadodrza (1994-1997)*, Zielona Góra 1997, s. 40-42 (Gabinet Wojewody).

S.A.. Zajęło się ono udzielaniem podmiotom gospodarczym informacji o warunkach inwestowania, sporządzaniem ofert inwestycyjnych, wyszukiwaniem w Polsce i w Niemczech potencjalnych inwestorów, nawiązywaniem kooperacji między firmami obu krajów, udzielaniem pomocy przy realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych, doradztwem w zakresie opracowywania programów restrukturyzacyjnych, działalnością reklamową, wystawienniczo-targową i szkoleniową oraz pośrednictwem w kontaktach z administracją obu krajów i instytucjami europejskimi. TWG prowadzi także bogatą działalność wydawniczą, promującą region i dostarczającą przedsiębiorstwom praktycznej wiedzy o prawnych, finansowych i społecznych warunkach gospodarowania w Polsce, Niemczech i Unii Europejskiej¹².

Interesującą propozycją gospodarczą jest koncepcja Zachodniego Parku Inwestycyjnego. Park (strefa) to obszar obejmujący kilkanaście gmin oferujących potencjalnym inwestorom pełny pakiet informacji o gminie, terenach, obiektach, zasobach siły roboczej, terenach przygotowanych do inwestycji od strony stosunków własnościowych, procedurach zapewniających szybkie załatwienie wszelkich formalności¹³.

Licząc się z rychłym wejściem Polski do Unii, działacze gospodarczy i administracja przygotowali koncepcję powołania do życia Polsko-Niemieckiego Funduszu Gwarancji Kredytowych dla małych i średnich firm oraz zgłosili chęć wejścia do Lubusko-Wielkopolskiego Funduszu Inwestycyjnego. Zbliżaniu gospodarki województwa do standardów Unii sprzyja dobre tempo prywatyzacji (w 1997 r. 6-7 miejsce w kraju). Spośród 53 tys. podmiotów gospodarczych 97,5% stanowią prywatne, w 793 zaangażowany jest kapitał zagraniczny. W dobrym tempie wdrażane są systemy jakości (ISO 9000) i ochrony środowiska (ISO 14000).

4. Unia Europejska domaga się od Polski unowocześnionego rolnictwa; w tym zakresie podjęto w regionie znaczące inicjatywy.

W 1994 r. aż 205 tys. ha ziemi po upadłych Państwowym Gospodarstwach Rolnych i Państwowym Funduszu Ziemi pozostawało bez gospodarza. Dzięki utworzeniu w Zielonej Górze Oddziału Terenowego Własności Rolnej Skarbu Państwa można było podjąć energiczne działania mające na celu pozyskanie dzierżawców i sprzedaż ziemi w ręce prywatne. W końcu 1997 r. już 84% ziemi miało gospodarzy.

Rolnictwo województwa posiada własną strategię rozwoju oraz programy szczegółowe: postępu biologicznego, chowu bydła opasowego, owczarstwa, reten-

¹² Zob. wyd. ciągle TWG-Report, a także np. *Odpowiedzialność i ochrona ubezpieczeniowa w budownictwie w Niemczech*, Gorzów 1995; *Instrumenty wspierania małych i średnich przedsiębiorstw w RFN*, Gorzów 1995; *Wirtschaftsstandort Polen*, Gorzów 1997; *Die polnische Wirtschaftsregion Zielona Góra*, Gorzów 1997 itd.

¹³ *Zachodni Park Inwestycyjny w województwie zielonogórskim*, Urząd Wojewódzki w Zielonej Górze, czerwiec 1997 r.

cji, drobiarski i hodowli trzody chlewnej, modernizacji mleczarstwa, produkcji warzyw i owoców, agroturystyki, rozwoju infrastruktury technicznej wsi nadgranicznych, ekorozwoju. Programy te wdrażane są m. in. dzięki zbudowaniu systemu merytorycznego i finansowego wspierania z zasobów własnych i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz stworzeniu instytucji wspomagających strategię rolną, takich jak np. Zielonogórska Giełda Rolno-Towarowa czy Regionalne Biuro Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa (FAPA). Szczególne znaczenie ma zapoznavanie młodych rolników z organizacją, techniką i technologią rolną stosowaną w rolnictwie Unii Europejskiej. Służy temu Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Kalsku, własna Izba Rolnicza, dobrze zorganizowana współpraca z rolnikami Brandenburgii, Alzacji i departamentu Lot. W Niemczech, we Francji, a także dzięki targom rolniczym w Lanciano we Włoszech przeszkolono już kilkuset młodych rolników, zdolnych w sposób twórczy przeszczepiać na Środkowe Nadodrze postęp agrotechniczny standardowy dla Unii. W Politechnice Zielonogórskiej uruchomiony został kierunek „technika rolna”, przygotowane zostały programy i warunki do utworzenia w województwie Akademii Agrarnej.

5. Unia przywiązuje wielką wagę do kształcenia kadr; w województwie zielonogórskim dawno zdano sobie sprawę z decydującej roli kapitału intelektualnego dla polskiej konkurencyjności w Unii Europejskiej.

Trwa proces stopniowego przystosowania szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego do rynku pracy w XXI wieku. Powstają nowe kierunki kształcenia, także w uczelniach wyższych: technicznej, która uzyskała status Politechniki, oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej, która uruchamiając nowe kierunki (filozofia, socjologia, politologia, ochrona środowiska, zarządzanie, kierunki artystyczne) – przygotowuje się do przekształcenia w XXI wieku w uniwersytet. Utworzona została Wyższa Szkoła Zawodowej Administracji w Sulechowie, uczelnia przygotowująca kadry dla systemu obowiązującego w Unii. W województwie kładzie się wielki nacisk na nauczanie praktycznej znajomości języków obcych (kolegia językowe), istnieją już też wspólne szkoły dla młodzieży niemieckiej i polskiej w Neuzelle i Guben (Liceum Europejskie). Pokazna liczba młodych mieszkańców województwa kształci się na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Nowoczesne kształcenie według standardów unijnych oferują: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Zielonej Górze, Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Administracji, Organizacja Pracodawców, Izba Rzemieślnicza i inne organizacje i placówki współpracujące ściśle z partnerami zachodnimi.

Oswajaniu społeczeństwa regionu z dniem codziennym Unii służy szeroka oferta instytucji kultury, które współdziałają na co dzień z sąsiadami z Brandenburgii i Saksonii. Wiele informacji dostarczają lokalne media (np. Radio Zachód powiązane z „Antene” Brandenburg). Wspólne imprezy organizują biblioteki, muzea, archiwa, filharmonia (słynny Festiwal Muzyczny Wschód-Zachód).

Dzięki dobrej, aktywnej promocji województwo staje się coraz bardziej znane i znajduje partnerów we Francji, Włoszech, Niemczech. Pozwala to także zachodnim Europejczykom poprzez województwo przybliżać obraz Polski jako kraju dobrze zorganizowanego, z którym warto robić interesy i którego kultura zasługuje na uznanie.

Jakie są korzyści z procesu dostosowywania się województwa zielonogórskiego do Unii Europejskiej?

1. Dzięki współpracy transgranicznej i międzyregionalnej następuje przyspieszenie rozwoju Środkowego Nadodrza. Tylko z programu Phare CBC uzyskaliśmy w latach 1994-1997 60 mln ECU, to jest 40% całej kwoty, którą otrzymały cztery województwa przygraniczne. Środki te w istotny sposób wpłynęły i wpłyną jeszcze na rozwój infrastruktury technicznej, postęp w ochronie środowiska, zwiększenie wymiany młodzieży i wymiany kulturalnej. Wzrost zainteresowania rynkiem Unii ze strony przedsiębiorstw polskich pozwolił znacznie zwiększyć eksport (z 770 mln zł w 1994 r. do 1,5 mld zł w 1997 r.). Dziś na rynek Unii Europejskiej kierowane jest 91% całego eksportu z terenów województwa (w wyrażeniu wartościowym). Powstanie wielu firm nastawionych na ten rynek w istotny sposób złagodziło poziom bezrobocia.

2. Dostosowywanie się województwa do standardów Unii Europejskiej przynosi ewidentne korzyści całemu krajowi¹⁴.

Na Środkowym Nadodrze występuje od 6-7 lat intensywny proces zrastania się przestrzeni gospodarczo-społecznej Polski z Unią, tworzy się swoisty układ ząbienia setek struktur formalnych i nieformalnych. Środkowe Nadodrze służy Polsce i Unii jako zwornik umacniający „miękką” przedtem przestrzeń w środkowej części zachodniej granicy, a także jako strefa obsługi głównego strumienia towarów i ludzi, którzy tędy przemieszczają się wzdłuż osi Wschód-Zachód oraz Północ-Południe. Praktycznie nie ma szkoły, uczelni, przedsiębiorstwa, instytucji rządowej, specjalnej czy samorządowej, która nie byłaby silnie związana z partnerem niemieckim po drugiej stronie Nysy lub Odry.

3. Województwo zielonogórskie w wielkim i pozytywnym stopniu wpływa na obraz Polski w Europie.

Dzięki rozwiniętej sieci współpracy z Alzacją, Lot, Abruzzo, Bawarią, a przede wszystkim z Brandenburgią i Saksonią, jak również utrzymywaniu kontaktów na zasadzie ekwiwalentnych korzyści i wzajemnego poszanowania, wytwarza się praktyka sprzyjająca powstawaniu ciekawych inicjatyw, testowaniu nowych metod i procedur. Współpraca z Unią w skali „mikro” i „mezo” uzupełnia i wzbogaca w

¹⁴ A. S z u m o w s k i, *Współpraca przygraniczna Polski*, Wrocław, marzec 1997, w Wydziale Strategii UW w Zielonej Górze.

istotny sposób politykę uprawianą na szczeblu „makro” przez Warszawę i Brukselę oraz Strasburg¹⁵.

Podsumowując powyższe uwagi, warto wrócić do głównych celów Narodowej Strategii Integracji, które wymagają: współpracy z Unią na wszystkich obszarach, uzyskania dzięki współpracy przyspieszenia gospodarczego, zbliżania się do standardów obowiązujących w Unii oraz przestrzegania zasady obustronnych korzyści. Zebrane w artykule argumenty świadczą, iż na Środkowym Nadodrzu udaje się z powodzeniem wypełniać te zalecenia.

Marian Eckert

DAS MITTLERE ODER GEBIET IM INTEGRATIONSPROCESS POLENS MIT DER EU

Zusammenfassung

In dem Mittleren Odergebiet (Woiwodschaft Zielona Góra) die Anpassungsprozesse an die Regeln und Strukturen der EU dauern schon einige Jahre. Sie betreffen folgende Aufgaben:

1. Bildung der wirtschaftlich und gesellschaftlich freundlichen Räume für Integrationsprozesse, die auf Informationsaustausch über Investitionsbedingungen offen sind.
2. Anpassung der technischen, ökonomischen und ökologischen Infrastruktur an die EU Vorschriften und Entwicklung der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit.
3. Modernisierung der Dienstleistungen in der Industrie, Landwirtschaft, Verbesserung der Lebens- und Arbeitsbedingungen der Einwohner (rückgehende Arbeitslosigkeit, Entwicklung der Bildung- und Kulturmöglichkeiten, sowie des Gesundheitsschutzes).
4. Entwicklung der Wissenschaft und der Hochbildung in dem technischen, humanistischen und administrativen Bereich.

Dank den bisherigen Aktivitäten ist die Region vom 27. auf den 10. Platz unter den sich schnell entwickelnden Woiwodschaften Polens aufgerückt. Die grenzüberschreitende Arbeit entwickelt sich gut und die nähert sich gut und die Region nähert sich den EU-Standards an.

¹⁵ *Województwo zielonogórskie na tle europejskich celów polityki regionalnej*, Zielona Góra, styczeń 1997 r., w Wydziale Strategii UW w Zielonej Górze.

Lesław Koćwin

REGIONALIZM POŁUDNIOWYCH I ZACHODNICH ZIEM POLSKI W PROCESIE BUDOWY JEDNOŚCI EUROPEJSKIEJ (Podstawy ideowe regionalizmu i regionów federalnych w obszarach transgranicznych)

Studia prowadzone w ramach tematu badawczego, pt. *Współpraca transgraniczna i regionalna między Polską a Niemcami. Kooperacja i zagrożenia z punktu widzenia powstania w XXI wieku wielkiej berlińskiej aglomeracji miejskiej oraz jej wpływu na rozwój terenów zachodniego pogranicza Polski*, obejmujące m.in. założenia społeczno-gospodarcze oraz zasady i formy organizacyjne współpracy transgranicznej, jak również analizę powstałych w latach dziewięćdziesiątych form i struktur organizacyjnych dwustronnego współdziałania wokół granicy na Odrze i Nysie, skłaniają do wielu dodatkowych refleksji oraz hipotez o charakterze teoretyczno-praktycznym.

Decyduje o tym duża liczba przesłanek polityczno-gospodarczych, wśród których do najważniejszych zaliczyć należy: wzajemne sąsiedztwo oraz długoletnie tradycje rozwoju polsko-niemieckich powiązań gospodarczych, wzloty i upadki tych powiązań, zmiany polityczne i systemowe w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, zjednoczenie Niemiec oraz ich główną rolę w procesie integracji gospodarczej na kontynencie europejskim, a także szczególnie ważne zagadnienie ułożenia trwałych i dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Niemcami, którego urzeczywistnienie może sprawić, że przestrzeń europejska stanie się prawdziwym kontynentem pokoju i współpracy między różnymi narodami.

Realizacja tego ostatniego zadania, jakim jest budowa jedności europejskiej, wysuwa na plan pierwszy kwestię ustalenia rzeczywistych warunków niemiecko-polskiego zbliżenia, nazywanego często „polsko-niemiecką wspólnotą interesów” oraz możliwości kształtowania w Polsce europejskich postaw prointegracyjnych, których układem docelowym byłby sojusz Polski z Niemcami.

Wynegocjowane w latach 1989-1991 traktaty i porozumienia między Polską a Niemcami stworzyły solidne podstawy kształtowania nowego typu dwustronnych

stosunków¹. Doprowadzić miały one we wszystkich dziedzinach do rozwoju partnerskiej współpracy, obejmującej siatkę wzajemnych porozumień społecznych i gospodarczych. Owa sieć powiązań ma służyć obu państwom oraz stwarzać perspektywy zbliżenia Polski do Wspólnoty Europejskiej (WE). Najważniejszą intencją tych wszystkich umów były wspólna perspektywa europejska oraz niemieckie zainteresowanie stabilizacją w Polsce, w której szczególną rolę ma do odegrania polsko-niemiecka współpraca transgraniczna i regionalna².

Potwierdzona ona została ponownie w czasie niemiecko-polskich rozmów z okazji wizyty kanclerza RFN Helmuta Kohla w Polsce w dniach 6-8 lipca 1995 r.³, wizyty, która nastąpiła po sześciu latach od historycznego przełomu w stosunkach polsko-niemieckich, dokonanego w wyniku spotkania premiera Tadeusza Mazowieckiego z H. Kohlem oraz podpisania przez nich *Wspólnego Oświadczenia*, dokumentu określającego podstawy procesu normalizacji wzajemnych stosunków Polaków i Niemców, jak i ich perspektywiczny model docelowy⁴. Gwarantować ma on rozbudowę demokracji i gospodarki rynkowej w Polsce oraz doprowadzić do tego, że Niemcy graniczyć będą z państwem zaprzyjaźnionym i sojusznikiem, co ma ogromne znaczenie dla procesu integracji europejskiej⁵.

We wzajemnym zbliżeniu Niemców i Polaków, a także integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi szczególną rolę mogą odegrać zachodnie i południowe ziemie Polski, których społeczeństwo i gospodarka w wyniku historycznego rozwoju mają własną specyfikę, odrębną w porównaniu do rdzennych ziem Polski. Wniosek ten potwierdzają przeprowadzone w ostatnich latach wybory prezydenckie, jak i referendum konstytucyjne oraz kolejne wybory parlamentarne, które wyraźnie zarysowały linię społecznego podziału Polski, pokrywającego się również ze stanem rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego, na Polskę postmodernistyczną i proeuropejską o wyraźnej orientacji liberalnej oraz na „bizantyjską”, cywilizacyjnie zacofaną, o wyraźnej orientacji narodowo-prawicowej. Wytyczyły one nową linię demarkacyjną, wzmocnioną przez układ polityczny, który ukształtował się w wyniku wyborów parlamentarnych z września 1997 roku.

¹ Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, Warszawa, 14 listopada 1990 r. (tzw. mały traktat), „Rzeczpospolita” z 16 XI 1990; Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, Bonn, 17 czerwca 1991 r. (tzw. duży traktat), „Rzeczpospolita” z 20 VI 1991.

² Por. L. K o ć w i n, *Dekada przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991. Dokumenty, materiały, komentarze*, Wrocław 1993.

³ Por. K. K o ł o d z i e j c z y k, *Polska-Niemcy: sprawy do załatwienia*, „Rzeczpospolita” z 6 VII 1995; J. S a d e c k i, *Spełnione oczekiwania. Helmut Kohl zakończył wizytę w Polsce*, „Rzeczpospolita” z 10 VII 1995.

⁴ *Wspólne Oświadczenie, podpisane 14 listopada 1989 r. przez premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza federalnego RFN Helmuta Kohla*, „Rzeczpospolita” z 16 XI 1989.

⁵ Por. L. K o ć w i n, R. B e d n a r s k i, *Die Polnische Perspektive des vereinten Europa. Politische, kulturelle und soziale Aspekte des Beitritts Polens zu den Europäischen Gemeinschaften*, [w:] *Die Europäischen Union und Polen*, Frankfurt/O 1996, s. 41 i n.

Rodząca się identyfikacja polskich mieszkańców obszarów nabytych przez Polskę po drugiej wojnie światowej z materialnymi i niematerialnymi jakościami cywilizacyjnymi terenu osiedlenia, pogłębiana przez zauważalny renesans kultury niemieckiej, tworzy ich nową świadomość regionalną, która służy pojednaniu polsko-niemieckiemu, a co za tym idzie, znosi bariery dla zwiększenia wpływów niemieckich. Badane ziemie stają się ponownie obszarem styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej, położonym w strefie „pierwszego kontaktu” między żywiołem słowiańskim i germańskim, między katolicką a protestancką etyką, moralnością i filozofią. Nabierają znaczenia „pomostu” w polskiej drodze do Europy. Tworzą tym samym między narodem niemieckim i polskim strefę mieszaną pod względem językowym i kulturowym, nową specyficzną strukturę pogranicza obu narodów, pozbawionego przez długi czas swojej historycznej funkcji, tj. kształtowania wielokulturowego społeczeństwa, symptomatycznego dla regionów transgranicznych.

Należy jednak zadać w tej kwestii zasadnicze pytanie: czy Polacy, tak zapatrzeni we własną tożsamość narodową i kulturową, „łączącą w naturalny sposób elementy chrześcijańskie i narodowe oraz przeświadczeni, iż polskie otwarcie się na Zachód wystawia jednocześnie Polskę na niebezpieczeństwo wpływu europejskiego nihilizmu, cechującego się kulturą intelektualnie i duchowo wydrażoną, który zagrażać może polskiej tożsamości i kulturze, jak i narodowym wartościom natury społecznej, etycznej i moralnej”⁶, a także przekonani, że „Europa to przede wszystkim scedowanie części własnej, duchowej suwerenności na ogólnoeuropejski organizm społeczny i polityczny, to inny sposób myślenia, to w istocie rzeczy dla wielu z nas płynięcie pod prąd, przeciw własnym nawykom, pragnieniom i aspiracjom”⁷, są skłonni poddać się procesowi zachodnioeuropejskiej unifikacji cywilizacyjnej, który jest konsekwencją jednoczenia się Europy? Domniemać należy, że znaczna część społeczeństwa zamieszkującego wschodnie tereny Polski oraz mocno identyfikującego się ze swą przynależnością do narodowych wartości będzie przeciwna integracji Polski ze strukturami zachodnioeuropejskimi.

Rozwój współpracy transgranicznej i regionalnej należący do priorytetów w stosunkach polsko-niemieckich posiada swój wymiar europejski, gdyż powiązany jest z uregulowaniami prawnymi stanowionymi przez Radę Europy, gwarantującymi suwerenność państw i równoprawność ich wzajemnych kontaktów. W porównaniu do stosunków, które miały miejsce w ramach RWPG, czy współpracy przygranicznej z NRD, oznacza to powrót do „europejskiej normalności”, w której współpraca transgraniczna stała się wyrazem procesu stabilizacji wzajemnych

⁶ *Kultura a naród*, „Szczerbiec” 1994, nr 6, s. 29.

⁷ M. B. Nowiński, *Rewelacje Szczypiorskiego*, „Ojczyzna” 1995, nr 3, s. 20.

relacji międzynarodowych w Europie Zachodniej⁸. Opierając się na praktycznych doświadczeniach, zdobywanych od początku lat pięćdziesiątych, Rada Europy uchwaliła akty prawne popierające współpracę regionalną, której zadaniem jest wyrównanie poziomów ekonomicznych oraz wprowadzenie do Wspólnego Rynku tych regionów, które były do tej pory na jego peryferiach. Dotyczy to szczególnie Polski, oddzielonej od Unii Europejskiej (UE) „granica dobrobytu” lub – inaczej to ujmując – tzw. srebrną kurtyną. Innym jej celem jest popieranie współpracy przygranicznej wzdłuż granic zewnętrznych UE, szczególnie w dziedzinie ekologii, infrastruktury gospodarczej itp.

Według podpisanej w 1980 r. w Madrycie Europejskiej Konwencji Ramowej o współpracy między wspólnotami i władzami terytorialnymi (ratyfikowanej przez Polskę 1 IV 1993 r.⁹) współpracą transgraniczną jest „każde wspólnie podjęte działanie mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi” dwóch lub większej liczby państw¹⁰. Taka współpraca powinna działać na korzyść stosunków polsko-niemieckich, szczególnie w aspekcie przełamywania obustronnych uprzedzeń, stereotypów i niechęci.

W istniejących warunkach geopolitycznych jedynym sensownym rozwiązaniem zapobiegającym powstaniu nowych subiektywnych i obiektywnych płaszczyzn kolizji wzajemnych interesów byłoby przekształcenie obszarów po obu stronach Odry i Nysy we wspólną strefę gospodarczą, socjalną i kulturalną. Warunki do jej powstania zapewniłby rozwój polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej i regionalnej zakładający m.in.:

- szerokie kontakty ludności obu krajów realizowane poprzez wymianę kulturalno-naukową, turystyczną, sportową oraz współpracę miast, instytucji, zakładów pracy i organizacji społeczno-zawodowych;
- rozbudowę, modernizację i budowę nowych przejść granicznych;
- rozwój wspólnej nadgranicznej infrastruktury komunalnej, socjalnej, kulturalno-naukowej, transportowej, telekomunikacyjnej i urządzeń obsługi ruchu granicznego;
- współpracę w zakresie ochrony środowiska oraz w innych dziedzinach działalności gospodarczej, szczególnie w produkcji, usługach i wymianie.

Realizacja tych zadań utrudniona jest jednak szeregiem czynników o charakterze polityczno-ekonomicznym, które decydują, że polskie regiony południowo-zachodnie nie są jeszcze w pełni przygotowane do pełnienia funkcji „pomostu” między Polską i Niemcami oraz Unią Europejską, szczególnie ze względu na nie-

⁸ Por. L. K o ć w i n, *Polityczne determinanty polsko-wschodnioniemieckich stosunków przygranicznych 1949-1990*, Wrocław 1993.

⁹ D. U. z 1993 r., nr 61, poz. 287 i 288.

¹⁰ Por. *Samorząd terytorialny a współpraca transgraniczna*, „Demokracja lokalna w Europie – doświadczenia praktyczne” nr 6, Warszawa 1992.

korzystną infrastrukturę techniczno-gospodarczą oraz stosunki ludnościowe. Nie wystarczająco rozbudowane są szczególnie te jej elementy, które decydują o komplementarności układu gospodarczego południowych i zachodnich regionów Polski ze wschodnimi krajami RFN, tj. przejścia graniczne, połączenia komunikacyjne przez Odrę i Nysę, systemy komunalne. Asymetria występująca na granicy dotyczy „w pierwszym rzędzie wszystkich gospodarczych dziedzin życia wzdłuż Odry i Nysy, ponadto wszystkich innych czynników zależnych od regionalnego potencjału gospodarczego, jak np. zasoby finansowe gmin, wydatki na infrastrukturę społeczną [...], w najbliższym czasie nie ma szansy, aby zmniejszyć tę asymetrię. Wręcz przeciwnie, ogromny zastrzyk finansowy z Zachodu da o sobie znać w Niemczech Wschodnich”¹¹.

W polskich obszarach przygranicznych występują z jednej strony wyraźne oznaki ożywienia gospodarczego, wywołane głównie czynnikiem zewnętrznym, tj. otwartą granicą, z drugiej zaś utrzymuje się w dalszym ciągu recesja, przede wszystkim w państwowym przemyśle i rolnictwie. Jedynym korzystnym zjawiskiem na tych terenach, poza nielicznymi enklawami dotyczącymi tzw. gmin rolniczych¹², jest mniej ostro zaznaczające się zjawisko bezrobocia w porównaniu do innych regionów Polski. Zostało ono złagodzone dzięki możliwości prowadzenia legalnego i nielegalnego handlu oraz usług, a także powstaniu nowych miejsc pracy związanych z obsługą granicy i ruchu granicznego.

Renesans regionalizmu w Polsce lat dziewięćdziesiątych

Specyficznym elementem transformacji ustrojowej zainicjowanej w Polsce po 1989 roku było odrodzenie się regionalizmu, tłumionego przez wiele lat w centralistycznym i unitarnym państwie, jakim była PRL, którą były system władzy doprowadził do skrajnej dezintegracji w podstawowych dziedzinach życia publicznego i to nie tylko w sferze politycznej i gospodarczej, ale przede wszystkim w najgłębszej warstwie socjalno-moralnej¹³. W obliczu kryzysu ideologii społeczeństwa komunistycznego społeczności regionalne szukając własnej tożsamości zwróciły się spontanicznie do dawnych regionalnych cnót i wartości, podejmując wiele cennych inicjatyw, które można uznać za zmierzanie do „stworzenia przymierza między dawnymi i nowymi laty”. Dążenia emancypacyjne, przejawiające się na ogół w sytuacjach kryzysowych, formułowane są przede wszystkim przez środowiska

¹¹ M. Eckert, *Rola Środkowego Nadodrza we współpracy z Niemcami i integracji Polski z Europą*, [w:] *Środkowe Nadodrza. Problemy rozwoju i współpracy z Niemcami*, Zielona Góra 1994, s. 6.

¹² Por. *Wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich na terenach przygranicznych. Studium na przykładzie gminy Myślibórz*, red. nauk. M. Kłodziński i J. Okuniewski, Warszawa 1993, s. 9-33.

¹³ Por. J. Dąmrosz, *Podstawy ideowe nowoczesnego regionalizmu (teraźniejszość i przyszłość)*, [w:] *Regionalizm polski (teraźniejszość i przyszłość)*, Ciechanów 1990, s. 35.

bardziej rozwinięte intelektualnie, o opcji europejskiej, dla których rozwój regionalizmu oznacza premiowanie prężności własnego obszaru i stworzenie pozytywnych bodźców dla regionotwórczych procesów. Regionalizm stwarza więc szansę okrzepnięcia i odrodzenia tożsamości i świadomości lokalnej, zbyt mocno deprecjonowanych w przeszłości na rzecz jedności moralno-politycznej społeczeństwa. Stanowi on szansę, by transformacja ustrojowa była nie tylko mechanicznym zaprzeczeniem tego, co było dotąd, bez pozytywnego programu.

Szczególnie interesująco przedstawia się zjawisko odradzającego się regionalizmu na tzw. ziemiach odzyskanych, których polska ludność, pochodząca w większości z Kresów Wschodnich i pozbawiona wskutek przesiedlenia swoich historycznych korzeni, poszukuje własnego odrodzenia m.in. poprzez nawiązywanie do obcego dla siebie dorobku kulturowego. Nowe zjawisko w polskim życiu społeczno-politycznym, jakim stał się rozwój ruchów regionalistycznych na obszarach nabytych przez Polskę po drugiej wojnie światowej, można przedstawić na przykładzie Górnego i Dolnego Śląska, z którego ludność niemiecka została wysiedlona prawie w całości. Rodząca się identyfikacja jego polskich mieszkańców z materialnymi i niematerialnymi jakościami cywilizacyjnymi obszaru osiedlenia tworzy nową świadomość regionalną, która służy pojednaniu polsko-niemieckiemu.

W wyniku żywiołowo rozwijających się na tym obszarze procesów regionalizmu nastąpił nieoczekiwany renesans materialnej i duchowej kultury niemieckiej, na byłych wschodnich terenach Niemiec zauważalna jest bowiem nowa otwartość na historyczne i kulturalne korzenie niemieckie. Interesuje się nimi przede wszystkim młoda generacja historyków, politologów, badaczy kultury i publicystów uwolnionych już od politycznych blokad występujących w okresie PRL¹⁴.

Likwidacja „żelaznej kurtyny”, zmiany systemowe w Polsce, zjednoczenie się Niemiec oraz procesy integrowania się obu części podzielonej Europy wzbudziły szczególnie wielkie nadzieje wśród ludności zamieszkującej polskie ziemie południowe i zachodnie. Spodziewano się bowiem, że wraz z procesem pojednania polsko-niemieckiego oraz rozwojem współpracy i partnerstwa w budowie wspólnego europejskiego domu, Europy regionów bez granic, zlikwidowana zostanie ekonomiczna i cywilizacyjna peryferyjność tych ziem, traktowanych jako „wewnętrzna kolonia” w okresie PRL¹⁵. W kwestii tej należy zgodzić się w pełni

¹⁴ Por. L. K o ć w i n, *Region und Regionalismus in der europäischen Perspektive. Die Heimat im Bewußtsein der ehemaligen Bewohner der Grafschaft Glatz und ihrer Nachfolger*, „Masovia” 1997, nr 1, s. 187 i n.

¹⁵ Termin „kolonia wewnętrzna” wprowadził do obiegu politycznego T. Kijonka. Por. S. P i s k o r, *Na moście Europy: Alternatywa Górnośląska*, [w:] *Górny Śląsk na moście Europy*, Katowice 1994, s. 112. Posiada on niezmiernie aktualne odniesienie w stosunku do tzw. ziem odzyskanych, które (początkowo zwane „Dzikim Zachodem”) poddane zostały zorganizowanemu szabrowi, a w następnych latach ekonomicznej eksploatacji przez budżet centralny, służąc jako tworzywo przy odbudowie Polski.

z wnioskami płynącymi z badań prowadzonych m.in. na Śląsku Opolskim oraz Górnym i Dolnym Śląsku.

Przykładowo, D. Berlińska pisze¹⁶:

[...] załamanie się systemu społeczno-ekonomicznego i procesy demokratyzacji umożliwiły spontaniczne organizowanie się regionalnych społeczności oraz mniejszości narodowych i etnicznych, a tym samym podważyły dominującą tezę o jednolitej strukturze narodowościowej państwa polskiego. Procesom transformacji ustrojowej towarzyszy proces ideologizacji etnicznej, tzn. przekształcenie zbiorowości nosicieli określonych cech, składających się na specyficzną kulturową tożsamość, w zorganizowaną, solidarną grupę dążącą do określonych celów politycznych. [...] Psychologiczna siła etniczności, wyostrażająca indywidualną tożsamość, pozwala osiągnąć silną solidarność i spójność grupy, staje się podstawą podporządkowania jej członków grupowym interesom.

Podobne tezy badawcze w odniesieniu do rozwoju procesów regionalizmu na Górnym Śląsku prezentują K. Wódz i J. Wódz¹⁷:

Górny Śląsk jest dziś przykładem regionu, w którym dokonują się procesy poszukiwania własnej tożsamości, tak w wymiarze jednostkowym, jak i grupowym. Procesy te są uwarunkowane wielorako: przeszłością historyczną tego obszaru, skomplikowanymi stosunkami etnicznymi, typowymi dla regionu pogranicza, historią rodzinną, względami ekonomicznymi, siłą powiązań lokalnych itp. Odbywa się to w sytuacji szybkich zmian całego społeczeństwa polskiego, zasadniczych przekształceń gospodarczych, odradzania się powiązań kulturowych uśpionych w okresie realnego socjalizmu. Nie sposób dziś orzekać w sposób ostateczny cokolwiek na temat długofalowych skutków dokonujących się przeobrażeń. W sytuacji sporego zamieszania i niepewności mamy do czynienia na Górnym Śląsku z dość naturalnym dążeniem do powtórzenia niektórych rozwiązań z okresu międzywojennego (np. hasła o autonomii Górnego Śląska głoszone przez stowarzyszenia regionalne). [...] Brak jest konstruktywnych propozycji [ze strony polskich centralnych władz warszawskich – LK] rozwiązań dramatycznych problemów, przed którymi staje Górny Śląsk - region dotknięty katastrofalnymi skutkami najcięższych błędów polityki ekonomicznej realnego socjalizmu. Sytuacja ta budzi zaniepokojenie i stwarza podstawę do występowania poglądów skrajnych, takich choćby jak głoszone przez niektóre ruchy regionalne hasła separatystyczne.

Prowadzone badania potwierdzają, że podobne procesy regionalizmu mają miejsce na całym obszarze tzw. ziem odzyskanych, na których następuje renesans wpływów materialnej i duchowej kultury niemieckiej¹⁸.

¹⁶ D. B e r l i ŋ s k a, *Stosunki etniczne na Śląsku Opolskim*, [w:] *Region jako przyszła struktura europejska*, red. W. Lesiuk, Opole 1992, s. 37.

¹⁷ K. W ó d z, J. W ó d z, *Między partykularyzmem a uniwersalizmem. Dylematy świadomości europejskiej na Górnym Śląsku*. (III. *Regiony pogranicza: zagrożenia i nadzieje integracji*), Studia Fundacja „Polska w Europie”, Warszawa 1992, s. 38-39.

¹⁸ Por. L. K o ć w i n, *Gdy kamienie i ludzie różnymi mówią językami*, „Nasza Gazeta”, Miesięcznik Regionalny, Katowice-Opole-Cieszyn 1995, nr 5 (33), a także: „Przegląd Międzynarodowy – Trybuna Śląska” z 29-30 IV 1995; *Euroregiony w strefie Odry-Nysy Kłodzkiej. Transgraniczne polsko-niemieckie powiązania społeczno-gospodarcze*, [w:] *Niemcoznawstwo*, red. K. Fiedor, t. 6, Wrocław 1996, s. 187-220.

Prezentowany pogląd nie jest odosobniony, podzielany jest i przez innych autorów¹⁹:

Symptomy sanacji i rewitalizacji małych społeczności czy zbiorowości dostrzec bez trudu można we wszystkich niemal regionach Polski. Są one wszakże szczególnie widoczne w historycznych regionach pogranicza, czyli w obszarach narożnikowych, jak określił je niegdyś ksiądz Emil Szramek. Termin *region pogranicza* odnosi się do takich obszarów państwa – ułożonych zazwyczaj peryferyjnie – w których istnieje wyraźna świadomość społecznej odrębności, a regionalny układ kultury stanowi wynik wieloletniego przenikania się licznych kultur i tradycji o zróżnicowanej proveniencji. Regiony pogranicza zmieniały w ciągu wieków przynależność państwową i znajdowały się w kręgu oddziaływania rozmaitych systemów polityczno-administracyjnych oraz gospodarczych. W rezultacie – zamieszkującą je ludność cechują niejednoznaczne i zróżnicowane opcje narodowe, a narodowy indyferentyzm nie jest zjawiskiem marginalnym.

Przyczyn tego nowego zjawiska upatrywać należy zarówno w obowiązującej w okresie realnego socjalizmu doktrynie „jedności moralno-politycznej narodu” (sformułowanej przez M. Orzechowskiego), jak i braku identyfikacji ludności napływowej z przestrzenią, w której przyszło jej zamieszkać i żyć. Wpływają one także z pozornej integracji tych ziem z rdzennym obszarem Polski, wskutek której nastąpiły procesy niwelacji kulturowej i narodowej jej nowych mieszkańców, dokonujące się pod wpływem intensywnej socjalistycznej industrializacji.

W wyniku działania powyższych przesłanek nastąpiło obecnie swoiste odreagowanie się ludności tych ziem za długi okres dezintegracji i braku poczucia odrębności oraz więzi wynikających z emocjonalnego stosunku do historii oraz teraźniejszości zamieszkiwanego terytorium. Znajduje ono swój wyraz w artykułowanej przynależności regionalnej. „Jest rzeczą oczywistą, że różnice regionalne istniały w polskim społeczeństwie od dawna, że teza o jedności kulturowej społeczeństwa polskiego była tezą ideologiczną, że wreszcie po okresie zakazów należało się spodziewać, w warunkach wolności wypowiedzi, wybuchu roszczeń tożsamościowych. Zjawisko to można ujmować w kategoriach psychospołecznych jako swoiste odreagowanie po latach zakazów i nawet represji”²⁰.

Przyczyn odrodzenia się regionalizmu na ziemiach zachodnich, a także powstania kwestii regionalnej można upatrywać przede wszystkim w upolitycznieniu się obywatelskich lokalnych ruchów regionalnych przyjmujących za statutowe zadanie kulturową i gospodarczą sanację obszaru swego działania. W wypadku tzw. ziem odzyskanych, na których nie można było odnieść się do dawnych „polskich cnót i wartości”, z konieczności musiało nastąpić nawiązanie do niemieckiego dziedzictwa kulturowego, pozwalające ich polskim mieszkańcom na zakorze-

¹⁹ M. Szczepański, M. Lipko-Berwiazzonek, T. Nawrocki, *Górny Śląsk jako region pogranicza - atuty i obciążenia*, [w:] *Górny Śląsk na moście...*, s. 84.

²⁰ J. Wódl, K. Wódl, *Doświadczenia demokracji a zagrożenia śląskiej tożsamości*, [w:] *Górny Śląsk na moście...*, s. 103.

nienie się w nowym terenie osadnictwa i budowanie własnej regionalnej świadomości opartej na postrzeganiu zamieszkiwanej przestrzeni z jej dorobkiem cywilizacyjnym, wzbogaconym o zapoznane elementy kulturowe z ich dawnych ziem, które utracili wskutek wypędzenia, oraz braku możliwości kontynuowania własnej tradycji w PRL.

Wywołane ono zostało najczęściej wskutek prowadzenia przez państwowe władze centralne polityki unifikacyjnej i asymilacyjnej, rodzącej poczucie niedowartościowania, czy też dyskryminacji zagrażającej tożsamości kulturowej lub interesom ekonomicznym mieszkańców danego regionu. Kwestia regionalna w zależności od stosunku do niej władz państwowych „ma podwójną dynamikę, która z jednej strony wiedzie od tendencji autonomicznych do federalizmu, a z drugiej zaś od nacjonalizmu do separatyzmu”²¹.

Ważnym czynnikiem rozbudzenia regionalizmu na polskich ziemiach południowych i zachodnich, obok odrębności etnicznych i kulturowych, stała się świadomość zróżnicowania ekonomicznego, wynikającego z dyskryminacyjnej polityki ekonomicznej i fiskalnej centralnych władz warszawskich. „Region może być gospodarczo zacofany i wtedy zbiorowość podejmuje działania na rzecz bardziej sprawiedliwej dystrybucji dochodu narodowego. W drugim przypadku region może przodować w rozwoju gospodarczym, ale polityka redystrybucyjna państwa powoduje, że znaczna część bogactwa wytwarzanego na jego obszarze jest przekazywana do innych części kraju, co zbiorowość regionalna odczuwa jako niesprawiedliwość, podejmując działania na rzecz zmiany tej sytuacji”²².

Regionalizm w Polsce lat dziewięćdziesiątych odrodził się jako zjawisko społeczne o wyraźnym ideologicznym i politycznym charakterze, którego nie można już bagatelizować lub nie dostrzegać, ponieważ znalazł się w obszarze działań dość licznych zbiorowości społecznych popieranych przez wpływowe ugrupowania polityczne. W nowej sytuacji geopolitycznej etniczność i ideologia regionalizmu stały się skutecznym instrumentem walki mieszkańców różnych regionów o ich grupowe interesy, ponieważ łączą one wspólną sprawę z emocjonalną więzią, której podstawą jest przestrzeń, swoistość i poczucie odrębności. Uwidoczniły się one szczególnie w debacie dotyczącej nowego terytorialnego podziału kraju, którego rządowe propozycje budziły sprzeciw środowisk lokalnych, posiadających rozbudzoną już świadomość regionalną (np. Lubuszenie, Opole itp.).

Z tych też względów regionalizm polskich ziem południowych i zachodnich może stanowić wielką szansę dla kształtowania nowej świadomości europejskiej oraz dla pojednania polsko-niemieckiego, jak i być wielkim dla nich zagrożeniem, jeśli stałyby się one obszarem konfrontacji nacjonalizmu i szowinizmu narodowego. W tej drugiej sytuacji zaprzepaszczone zostałaby możliwość przejścia przez

²¹ B. Jałowicki, *Kwestia regionalna*, „Wspólnota” z 11-19 II 1992.

²² *Tamże*.

regiony pogranicza roli pomostów kulturowych współtworzących europejską świadomość Polaków, a także i ich dobrobyt. Zaprzepaszczone zostałyby szansa na wielką cywilizacyjną modernizację, której Polska oczekuje przynajmniej od trzech stuleci.

Zaznaczyć należy, że dążenia regionotwórcze decydujące o dynamicznym rozwoju społeczno-gospodarczym wielu krajów nie miały, jak i dalej nie mają w Polsce swobody ani wsparcia. „Dzieje się tak być może dlatego, że centralne ośrodki władzy, jak i pochodzenie regionalne ludzi należących do elit władzy od dawna wykazuje związek z regionami marginalnymi i zacofanymi”²³. Twierdzenie powyższe nie wymaga egzemplifikacji, gdyż jego uzasadnienie można znaleźć na co dzień w wolnej i demokratycznej prasie opisującej totumfackie poczynania polskich polityków oraz publikującej ich życiorysy, które wskazują, że członkowie elit politycznych najczęściej wywodzą się z najbardziej zacofanych kulturowo i gospodarczo terenów Polski, myślowo przynależnych bliżej cywilizacji wschodnioazjatyckiej niż zachodnioeuropejskiej.

Związek regionalizmu ze sferą życia politycznego

W niektórych regionach Polski, szczególnie położonych wzdłuż jej południowych i zachodnich granic, tj. na Górnym i Dolnym Śląsku, Wielkopolsce i Pomorzu Zachodnim, pojawiły się dążenia zamieszkującej je ludności do większej niezależności od centralnych struktur państwowych, a w bardziej skrajnej postaci do autonomii. „W dyskursie ideologicznym niektórych ugrupowań politycznych akcentowane są postulaty przekształcenia Polski w państwo regionalne, a w regionalizmie upatruje się możliwości skutecznego przyspieszenia procesów rozwoju kraju. Za granicą postuluje się tworzenie z części ziem polskich autonomicznych obszarów powiązanych z terytoriami sąsiednich państw. Nie ma wątpliwości, że w Polsce pojawiła się kwestia regionalna”²⁴.

Analizując przyczyny tego nowego zjawiska w polskim życiu politycznym, które pozornie wydaje się „nowe”, ponieważ regionalizm zawsze istniał, lecz był przysłonięty centralizacją, unifikacją, standaryzacją oraz przedmiotowym traktowaniem społeczeństwa, należy zwrócić uwagę na trzy czynniki stymulujące rozwój ruchu regionalnego, tj.:

– transformację ustrojową, w której rozstrzygają się podstawy ideowe całego systemu politycznego i gospodarczego oraz kształtuje się nowa organizacja polityczna społeczeństwa w Polsce, akceptująca jego odmiennosć i różnorodność;

²³ K. Kwaśniewski, *Problemy regionalizmu polskiego*, [w:] *Regionalizm polski...*, s. 14.

²⁴ B. Jałowiecki, *Kwestia regionalna*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym?* red. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, „Studia Regionalne i Lokalne”, Warszawa 1993, nr 9 (42), s. 11.

– ogólną odnowę społeczną, charakteryzującą się ścisłym związkiem między tendencjami i procesami rozwojowymi samorządności i demokracji związanymi z budową społeczeństwa obywatelskiego;

– polityczny zwrot Polski na Zachód w stosunkach wewnętrznych oraz wynikające z niego tendencje integracyjne ze strukturami integracji zachodnioeuropejskiej (UE i NATO), które mogą zostać przyspieszone przez tworzenie wspólnych euroregionów wokół polskiej granicy zachodniej.

W prezentowanych studiach ten ostatni czynnik zajmuje decydujące miejsce, wynikające z potrzeby wywołania w Polsce proeuropejskich postaw integracyjnych. Ukształtowanie ich wymaga nie tylko wyjaśnienia prawidłowości zachodnioeuropejskiego rozwoju politycznego i gospodarczego, w stosunku do którego Polacy są opóźnieni przynajmniej o okres PRL, ale i zdecydowanego przeciwdziałania mitom, lękom, urazom i ksenofobii, rozbudzonym w wyniku planowanego przystąpienia Polski do integracji zachodnioeuropejskiej, które wyprzedzone może być utworzeniem dużych obszarowo euroregionów na zewnętrznych granicach UE.

Integracji bowiem nie sprzyjają m.in. takie opinie²⁵:

Bruksela popiera tworzenie regionów, gdyż uważa się tam, że takie rozwiązanie sprzyja rozmyciu, a równocześnie regulacji konfliktów. Panuje tam opinia, że nie jest możliwa integracja całej Polski z Zachodem. Jednocześnie chcą oni w jakiś sposób zapobiec konfliktowi Niemiec z Polską o Śląsk. Stąd pomysł robienia czegoś niezależnie od Warszawy: wyluskania określonego regionu i rozwiązania jego problemów na miejscu, niezależnie od problemów całego kraju, fenomen, który określam mianem „selektywnej integracji”. [...] Dla Polski cała ta sytuacja jest niebezpieczna.

W prawicowo-narodowej publicystyce wymierzonej przeciw przystąpieniu Polski do NATO i Unii Europejskiej podkreśla się, że Polska jest krajem o kluczowym znaczeniu zarówno dla Niemiec, jak i dla USA ze względu na swoje geogospodarcze i geopolityczne położenie. Dlatego też polityka tych państw jest skierowana na przejmowanie „przez ośrodki decyzyjne tych krajów kontroli nad strategicznymi dla suwerenności Polski strukturami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi. Dla RFN jest to [...] obszar zasadniczy dla tworzenia peryferyjnego czy semikolonialnego rynku zbytu i struktur gospodarczych Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, a dla USA jest to obszar kluczowy, jeśli chodzi o możliwości wpływania i przeciwdziałania kolonizacji gospodarczej tej części Europy”²⁶. Z przyjętej hipotezy wyprowadza się wniosek²⁷:

²⁵ J. Staniszkis, *Regulacja czy parcelacja?* (Rozmowa: J. Chmielewska), „Dziennik Zachodni” z 7 VII 1993.

²⁶ W. Błasiak, *Wewnętrzne przyczyny proniemieckiej erozji suwerenności Polski*, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Sosnowiec, 25 VI 1993 r., s. 6.

²⁷ *Tamże*, s. 22-23.

[Wraz] z tworzeniem przez Niemcy swej kontynentalnej gospodarki europejskiej czy raczej euroazjatyckiej, erozja narodowa będzie musiała przybrać ostatecznie formę „miękkiej” germanizacji, najpierw gospodarczej i cywilizacyjnej, a następnie kulturowej i politycznej. W przypadku wystąpienia dążeń do odbudowy wielkich Niemiec najprawdopodobniej przybierze ona postać scalania ekonomiczno-cywilizacyjnego, a nie polityczno-administracyjnego ziem dawnej Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Oznacza to, że ziemie polskie, uzyskane po drugiej wojnie światowej, będą podlegać procesowi ekonomicznej, infrastrukturalnej i cywilizacyjnej inkorporacji, przy formalnym pozostawianiu w ramach państwa polskiego.

Pojęcie regionu i ideologię regionalizmu można uznać za jeden ze składników fundamentalnych przemian w Polsce. Zasadniczy przełom zawiera się bowiem w przejściu od społeczeństwa totalitarnego (w państwie autokratyczno-biurokratycznym) do koncepcji społeczeństwa obywatelskiego w państwie o demokratycznym systemie rządzenia i zarządzania oraz wolnorynkowym ustroju społeczno-gospodarczym.

Rozważania dotyczące problemów rozwoju regionalizmu południowych i zachodnich ziem Polski oraz towarzyszącej im ideologii, stanowiącej podstawę budowy euroregionów w przyszłościowej strukturze integracji europejskiej, wymagają wyjaśnienia kilku podstawowych kwestii o znaczeniu terminologicznym i metodologicznym w celu uniknięcia wieloznaczności politycznej tych pojęć, które budzą tak wiele emocji wśród „prawdziwych Polaków” i w reprezentujących ich partiach o programie populistycznym i nacjonalistycznym²⁸.

Po pierwsze, podkreślić należy, że odrębność różnych narodowych i regionalnych tożsamości kulturowych, a także sposobów organizacji życia społeczno-gospodarczego nie jest zjawiskiem szkodliwym, prowadzić one bowiem mogą do optymalizacji stosunków w społeczeństwie polskim, do jego „europeizacji”, tj. do likwidacji postaw nacjonalizmu, egocentryzmu i ksenofobii hamujących wejście Polski w orbitę cywilizacji zachodnioeuropejskiej, a tym samym do NATO i Unii Europejskiej.

Po drugie, wpływ innych substraktów kulturowych i cywilizacyjnych nie niesie za sobą zagrożenia dla tożsamości narodowej Polaków, która co najwyżej może ulec pozytywnej modyfikacji. Utworzone wokół polsko-niemieckiej granicy państwowej wspólne euroregiony nie stanowią „wyprzedaży” południowych i zachodnich obszarów Polski, lecz jeden ze środków przezwyciężenia ich zacofania społeczno-ekonomicznego, które powstało wskutek forsowania w ubiegłym okresie koncepcji proporcjonalnego rozwoju kraju.

²⁸ Por. Skubiszewski *rozbiera Polskę?* „Gazeta Wyborcza” z 22 II 1992, a także: *Euroregiony pod sęd,* „Gazeta Wyborcza” z 18 II 1992; D. W i e l o w i e y s k a, *Koalicja dwóch światów (Co się komu z euroregionami kojarzy)*, „Gazeta Wyborcza” z 22 II 1992; W. P i e c i a k, *Euro-histeria*, „Tygodnik Powszechny” z 28 II 1993.

Po trzecie, dążenia do integracji ze Wspólnotami Europejskimi wymagają dokonania moralnego zadośćuczynienia Niemcom zamieszkającym w Polsce za krzywdy wyrządzone im w okresie PRL, które można osiągnąć wyłącznie poprzez struktury regionalne, co jest jednoznaczne z przyznaniem ludności pochodzenia niemieckiego większej autonomii na ich terenach rodzimych, a także rozwiązaniem problemu „wypędzonych”, tj. dawnych mieszkańców tych ziem²⁹.

Należy podkreślić, że rozstrzygnięcie tego ostatniego dylematu rzutuje na kwestie pojednania polsko-niemieckiego i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz ma wpływ na przebieg procesu integracji Polski ze strukturami europejskimi.

Racjonalnych przesłanek politycznych i gospodarczych przemawiających za procesami regionalizacji jest znacznie więcej niż przeciw nim. Jednym z najważniejszych argumentów jest konieczność dostosowania sytuacji w Polsce do standardów europejskich, według których Europa przestaje być Europą państw narodowych, a staje się Europą regionów. I mimo że nie przekona to licznych w Polsce zwolenników państwa narodowego, jest pewne, że w tym kierunku zmierza jednocząca się Europa.

Opowiadając się za Europą regionów premier drugiego rządu solidarnościowego Jan K. Bielecki (w wystąpieniu 3 marca 1992 r. w Brukseli na forum Rady Europy) przedstawił następujące jej uzasadnienie polityczne³⁰:

Przyszły kształt Europy powinien być raczej oparty na zasadach federalizmu i regionalizmu. [...] Współpraca między regionami powinna przekraczać granice państw. [...] Takie inicjatywy mogłyby uchronić Europę przed tendencjami nacjonalistycznymi i stworzyć poczucie jedności, nie burząc poczucia tożsamości regionalnej. [...] Polska jutra może podzielić się na Mazowsze, Wielkopolskę, Górny i Dolny Śląsk. Europa regionów uwolni kontynent od wielkich konfliktów typowych dla państw narodowych powstałych w XIX wieku.

Współpraca gospodarcza w ramach euroregionów mimo swej specyfiki jest dalej współpracą między państwami, tyle że w mniejszej skali i bardziej efektywna, łatwiej bowiem jest realizować techniczne i ekonomiczne przedsięwzięcia w mikrowymiarze, sprzyja również powstawaniu lokalnych inicjatyw i wspólnot interesów, zbliża pojedynczych ludzi.

Znaczenie współpracy regionalnej w procesie rozwoju integracji europejskiej jest często kwestionowane. „Przeciwnicy regionalizmu chętnie posługują się argumentem wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w Europie, co ma dowodzić - ich zdaniem - buntu przeciw integracji. Trzeba zatem wyraźnie stwierdzić, że pełna integracja może otworzyć drogę ku Europie jednolitej pod względem gospodarczo-

²⁹ Por. L. K o ć w i n, *Die Idee des Regionalismus eine Brücke der deutsch-polnisch Verständigung in der Monatsschrift Ziemia Kłodzka* (I), (II) i (III), „Ziemia Kłodzka” („Od Kładskeho pomezi”, „Glatzer Bergland”), IV 1998, nr 92, s. 51-52; V 1998, nr 93, s. 27-28; VII 1998, nr 96, s. 27-28.

³⁰ L. M a ż e w s k i, *Czy państwo narodowe jest jeszcze potrzebne. Być Europejczykiem*, „Polityka” z 26 IX 1992.

politycznym, ale zróżnicowanej kulturowo. W takiej Europie tożsamość narodową wyznaczać będzie odrębność kulturowa. A tej odrębności proces regionalizacji nie zagraża³¹.

W kontekście tych rozważań należałoby określić stosunek do przyszłości państwa narodowego w zintegrowanej Europie, który zawiera się w kwestii ograniczenia jego funkcji na rzecz z jednej strony struktur ponadnarodowych, z drugiej zaś regionów i wspólnot lokalnych. Realizacja tej tezy nie musi oznaczać wcale przeciwstawiania układu lokalnego (regionalnego) państwu narodowemu, ani twierdzenia, że rola tych pierwszych będzie wzrastała w miarę „rozmywania się” państwa w strukturach europejskich.

Prezentowane studia w dziedzinie rozwoju regionalizmu południowych i zachodnich ziem Polski nie mają charakteru prognozy, ponieważ proces taki wymaga społecznej akceptacji oraz przyzwolenia centralnych władz państwowych, stanowią one natomiast hipotezę ich optymalnego i logicznego rozwoju oraz wynikających z niego korzyści społeczno-ekonomicznych, których świadomość zaprzeczania powinni posiadać polscy mieszkańcy tych obszarów, jak i warszawscy decydenci. Idea regionalizacji, która budzi w Polsce wielkie emocje i natrafia często na głośnie protesty, winna być poddana szerokiej konsultacji społecznej. „Opowiadają się przeciw niej zwłaszcza słabsze regiony i mniejsze miasta, które obawiają się upadku swojej roli. Optują za regionalizacją szczególnie Wielkopolska i Śląsk w nadziei na korzyści wynikające z samodzielności”³².

Celem badań było określenie zasad regionalizacji południowych i zachodnich obszarów Polski oraz wypracowanie instrumentarium, którym należy się posłużyć w przebudowie struktury państwa w kierunku decentralizacji władzy i jej podziału między centrum i regiony. W przeprowadzonych studiach i w związanej z nimi konstrukcji definicji regionu i regionalizmu przyjęta została przede wszystkim postawa prospektywna. Nie oznaczała ona jednak pełnego odrzucenia podejścia retrospektywnego, lecz przejęcie i zachowanie z niego tylko tych cech i wartości związanych z tożsamością regionalną, tradycją kulturową, przestrzenią itp., które pozwalały na uczynienie z nich wartości samych w sobie oraz na ich zastosowanie w tworzeniu ideologii zbiorowości spójnej i zdolnej do podjęcia wyzwań, które stają przed regionem transgranicznym. W ten sposób prezentowanym analizom nadano charakter rozwiązań przyszłościowych.

Dotyczyły one określenia kierunków oraz instrumentalizacji polityki regionalnej Polski na przełomie XX i XXI wieku przy uwzględnieniu nowych wewnętrznych przesłanek rozwijającego się na tzw. ziemiach odzyskanych regionalizmu, jak i nowej geopolitycznej sytuacji w Europie, a zwłaszcza we wschodnich sąsiedzkich krajach postkomunistycznych.

³¹ *Euroregiony – szansa czy zagrożenie*, „Nowa Europa” z 8 XII 1992.

³² *Polskie regiony na wzór hiszpański*, „Głos Wielkopolski” z 24 VI 1992.

Definicja regionu transgranicznego oraz jego znaczenie w rozwoju integracji europejskiej

Punktem wyjścia rozważań dotyczących euroregionów wokół zachodniej granicy Polski winno być określenie pojęć *region* i *regionalizm* oraz zachodzących między nimi relacji. Sprecyzowanie zakresu prowadzonych studiów wymaga – ze względu na wspomnianą już ich wieloznaczność – rozstrzygnięcia kwestii terminologicznych.

Pojęcie regionu, używane powszechnie i praktycznie we wszystkich dziedzinach nauk społecznych, jest wielorakie oraz niejednoznaczne, często stanowiące przedmiot metodologicznych sporów. Kategoria *region* definiowana jest różnorodnie, w zależności od uprawianej dziedziny wiedzy, w której określone zjawiska związane z przestrzenią postrzega się w sposób specyficzny. Zainteresowania badawcze różnych dyscyplin decydują, że wprowadza się rozmaite subkategorie i w związku z tym wyróżnia się regiony geograficzne, kulturowe, historyczne, etnograficzne, gospodarcze, administracyjne, transgraniczne itp., a także makro-, mezo- i mikroregiony³³. Przykładowo, region traktowany jako wyodrębniona „część obszaru”, służyć może za narzędzie do zamierzonych badań, tj. do celów poznawczych lub do organizacji określonych działań polityczno-społecznych w przestrzeni, a także sam podział przestrzeni na regiony może stać się przedmiotem studiów. W każdym z przytoczonych znaczeń metodologicznych regionu występuje ten sam problem, tj. kwestia określenia jego pojęcia i granic. Region jest więc w pewien sposób kategorią sztuczną, wynikającą z naukowej manipulacji, stworzoną w celu badania i poznania pewnej rzeczywistości przestrzennej, jak również oddziaływania na nią. To samo rozumowanie odnieść możemy do pojmowania regionu jako systemu przestrzennego; i w tym wypadku jest on pojęciem sztucznym³⁴. W sytuacji, w której istnieje wiele sposobów definiowania regionu w zależności od przyjętych kryteriów wyodrębnienia lub sposobu postrzegania jego cech specyficznych, jest on wyłącznie pojęciem umownym, intelektualną konstrukcją badawczą, która dokonywana jest nie z punktu widzenia jej celowości lub fałszywości, lecz z uwagi na zamierzone cele badań.

Za K. Kwaśniewskim można przyjąć, że „region jest formą społecznego funkcjonowania przestrzeni”, natomiast „przestrzeń jest całokształtem cech i relacji, które określają materię w aspekcie trwania procesów i następstwa zdarzeń”³⁵. Przestrzeń – według cytowanego autora – rozumie się na ogół ontologicznie, tj.

³³ Por. L. K o ć w i n, *Funkcje euroregionów w przyszłościowej strukturze europejskiej. (Transgraniczne polsko-niemieckie powiązania społeczno-gospodarcze)*, [w:] *Post-zimnowojenna Europa. Ku jedności czy nowym podziałom*, oprac. i red. nauk. T. Łoś-Nowak, Wrocław 1995, s. 108-117.

³⁴ Por. R. R ó z g a, *Region jako kategoria badań w naukach ekonomicznych*, [w:] *Regionalizm polski...*, s. 60.

³⁵ K. K w a ś n i e w s k i, *op. cit.*, s. 10.

w sensie przestrzeni „w ogóle”, pojmowanej jako przestrzeń społeczna, psychologiczna, etyczna względnie urbanistyczna.

Problematyka regionalna będzie się wiązać przede wszystkim z postrzeganiem przez mieszkańców danego obszaru wyodrębnionej przestrzeni geograficznej, politycznej, gospodarczej, kulturowej, historycznej lub prawno-instytucjonalnej. „Przestrzeń ta jest określana przez cechy wspólne, pozostające we wzajemnych związkach, ale takich, że zmienność tych związków wewnątrz rozpatrywanej przestrzeni jest mniejsza niż na zewnątrz. Innymi słowy, jest to przestrzeń różna od tej, która ją otacza. Wyznacznik odrębności winien uwzględniać maksymalny stopień podobieństwa wewnątrz wybranych grup zjawisk oraz maksymalny stopień zróżnicowania pomiędzy grupami”³⁶.

Przyjmując powyższe założenia metodologiczne można zdefiniować, że region to pewna część terytorium narodowego (lub państwowego) wyodrębniona z całości w nawiązaniu do kryteriów obiektywnych (geograficznych, społecznych, ekonomicznych itp.), ale w ten sposób, że wyodrębnienie to jest odczuwalne przez jej mieszkańców jako nawiązujące do historycznej i kulturowej ich tożsamości, stanowiącej część owej narodowej (państwowej) całości i dla jej dobra utrzymującej swą odrębność.

Przestrzeń regionu wyznaczana jest od wewnątrz (tzn. określana jest przez jego mieszkańców) i w stosunku do innych regionów, podobnie jak terytorium narodowe do innych terytoriów narodowych. „Wyróżnikiem regionu kulturowego jest natomiast głównie to, że jest on z założenia częścią jakiejś większej, zwykle narodowej całości, że jego odrębność i tożsamość kulturowa zawarte są w ramach odrębności i tożsamości całego narodu”³⁷.

Prezentowane pojęcie regionu, wywodzące swój rodowód historyczny z XIX wieku, tj. okresu rozkwitu nacjonalizmów w Europie, określane było na ogół przez tzw. wyróżnik narodowy, czyli podział przestrzeni miał bezpośrednio lub pośrednio charakter kulturowy. Nie uwzględnia ono natomiast innych czynników regionotwórczych, które są symptomatyczne dla końca XX wieku, takich jak polityka, ekonomia i stosunki społeczne. Potwierdzeniem tezy o wpływie materialnych czynników, a także i ideologii na świadomość mieszkańców wyodrębnionej części terytorium narodowego, może być powstały podział ludności Niemiec na „Wessich” i „Ossich” w wyniku eksperymentu sowietyzacji części narodu niemieckiego.

Dla prowadzonych studiów ważna jest możliwość występowania regionów ponad- i pozanarodowych, którym towarzyszyć musi powstanie odpowiednich regionalizmów mających swe oparcie w ideologii jedności europejskiej czy pojed-

³⁶ W. D r o b e k, *Pojęcie regionalizmu a teoretyczne koncepcje regionu*, [w:] *Region jako przyszłość...*, s. 11-12.

³⁷ K. Kwaśniewski, *op. cit.*, s. 11.

nania polsko-niemieckiego. „Regionalizacja opierająca się wyłącznie o kryteria demograficzne lub ekonomiczne albo nawiązująca do tzw. «granic» naturalnych, podobnie jak arbitralne podziały administracyjne może mieć znaczenie, tylko o tyle, o ile potrafi zaistnieć w świadomości i kulturze ludzi zamieszkujących te regiony”³⁸.

W terminologii używanej przez państwa członkowskie Unii Europejskiej termin *region* utożsamia się na ogół z niemieckim pojęciem, przez które rozumie się administracyjny okręg rządowy (narodowy). Nie jest ono jednoznaczne z regionem transgranicznym, posiadającym specyficzny, międzynarodowy charakter i mogącym definiować się „na zewnątrz”.

W analizie badanego zjawiska społeczno-gospodarczego i przestrzennego rozróżnić możemy trzy typy regionów położonych na granicy politycznej (państwowej), przyjmując za punkt wyjścia do ich klasyfikacji cechy kulturowe³⁹:

Otóż mówić można o regionach pogranicznych, transgranicznych i regionach o charakterze transgranicznym. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z regionami, których kultura naznaczona jest przez konfrontację z „innymi”, mieszczącymi się już za granicą państwową. Szczególnym przypadkiem regionów pogranicznych są tzw. regiony kresowe. W drugim wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem podziału kulturowo spójnego regionu przez granicę państwową. Wreszcie w trzecim wypadku region pozostaje aktualnie w granicach jednego państwa, ale jego historia i kultura związane są z funkcjonującymi w przeszłości podziałami regionu przez granicę państwową.

Opierając się na prezentowanej wyżej typologii, klasyfikującej regiony wokół granicy państwowej, można stwierdzić, że na obszarze tzw. ziem odzyskanych mamy do czynienia z typowymi regionami o charakterze transgranicznym. Wchodzące w skład regionów transgranicznych terytoria narodowe wykazują po pierwsze duże podobieństwo w dziedzinie przemysłu, handlu, urbanistyki, ochrony środowiska itp., a po drugie uzupełniają się w zakresie infrastruktury społeczno-gospodarczej. Realizacja tej ostatniej funkcji wymaga powoływania wspólnych struktur koordynacyjnych o charakterze ponadnarodowym, których zakres kompetencji określają władze narodowe.

Podstawowym warunkiem współpracy transgranicznej jest istnienie granicy państwowej, która wraz z jej rozwojem staje się bardziej „przepuszczalna”. Zmiana charakteru granicy we wzajemnych stosunkach dokonywana jest przede wszystkim w celu ułatwienia warunków życia ludziom mieszkającym po jej obu stronach. „Chodzi o to, aby sąsiadujące ze sobą społeczności, zamieszkujące tereny przygraniczne, szukały możliwości rozwiązywania wspólnych problemów (związanych z gospodarką komunalną, ochroną środowiska, transportem, kulturą, oświatą i przedsiębiorczością) bez konieczności uciekania się do pośrednictwa władz cen-

³⁸ *Tamże*.

³⁹ J. W ó d z, K. W ó d z, *Doświadczenia demokracji...*, s. 103.

tralnych”⁴⁰. Wymienione formy współdziałania mogą być realizowane w mikro- i makroskali, tj. odnosić się wyłącznie do wąskiego pasa terenów nadgranicznych, którym *sensu stricto* odpowiadałaby współpraca przygraniczna i tzw. mały ruch graniczny, lub regionów nadgranicznych. W tym drugim wypadku we współpracy uczestniczyłyby wszystkie podmioty społeczno-gospodarcze działające na ich obszarze, a niekoniecznie znajdujące się w bliskości granicy państwowej.

Współpraca międzyregionalna i transgraniczna (regionów przygranicznych) prowadzona jest w wielu obszarach Europy. W procesie swego rozwoju wykształciła ona w sposób praktyczny różne instrumenty, takie jak umowy o charakterze nieformalnym, umowy prywatne i państwowe oraz porozumienia na zasadach prawa międzynarodowego. Według glosariusza Unii Europejskiej, współpraca transgraniczna oznacza „sąsiedzką współpracę we wszystkich dziedzinach życia pomiędzy graniczącymi ze sobą obszarami, regionami oraz władzami komunalnymi lub innymi władzami w regionach przygranicznych”. Podobnie definiuje się współpracę międzyregionalną, którą określa się jako „międzynarodową współpracę (zwykle tematyczną) pomiędzy bardziej oddalonymi regionami, społecznościami, władzami regionalnymi lub komunalnymi z dowolnych ośrodków miejskich lub regionów”⁴¹.

Współpraca regionów transgranicznych może być rozwijana w dwóch różnorodnych formach, tj. współpracy rządowo-regionalnej i regionalno-komunalnej. Pierwsza z nich opiera się głównie na umowach międzynarodowych realizowanych przez rządowe lub regionalne komisje planowania i jest stosowana w państwach silnie zdecentralizowanych, jak ma to miejsce w niemieckich krajach federalnych. Druga zaś powstaje w sposób spontaniczny, jako rezultat nieformalnych kontaktów społecznych, kulturalnych i gospodarczych gmin nadgranicznych z sąsiednimi obszarami granicznymi, które wraz z ich rozwojem przyjmują formy zinstytucjonalizowane oraz otrzymują własne struktury komunalno-regionalne. Kształtują one nową formę organizacji przestrzeni obszarów nadgranicznych, którą staje się euroregion. Dla integracji europejskiej niezbędne są obie formy współpracy, tj. partnerstwo i decentralizacja przeniesione na szczebel regionalny i komunalny, na którym dokonuje się ta współpraca.

Euroregion, będący terytorialno-instytucjonalną formą współpracy transgranicznej, nie stanowi żadnej odrębnej struktury ponadpaństwowej, a wszelkie działania współpracujących w jego ramach partnerów opierają się na ich prawie krajowym, które określa ich kompetencje w ramach utworzonej struktury regionalnej. Instytucja euroregionu cieszy się poparciem Unii Europejskiej i traktowana jest

⁴⁰ W. Klewicz, *Klótka o euroregiony*, „Rzeczpospolita” z 3 III 1993.

⁴¹ *European Models of Inter-regional and Cross-border Cooperation*, wspólny referat: J. Gabbe, Director General of the Association of European Border Regions; V. von Malchus, President of the German Academy of Regional/Spatial Planning, Speech on the occasion of the Warsaw conference Poland in XXI Century Europe: Regional and Transborder Perspectives on 5/6 June 1995, Warszawa 1995 (Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu RP).

przez nią jako istotny element kształtowania i umacniania europejskiej integracji⁴². Podstawową rolę w organizacji i funkcjonowaniu euroregionów, będących formalnie podmiotami prawa publicznego i międzynarodowego, odgrywają jednostki samorządu terytorialnego i ich związki. Wzorce w tym zakresie określa wspomniana już Europejska Konwencja Ramowa o współpracy przygranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi oraz Europejska Karta Samorządu Terytorialnego⁴³, do których Polska przystąpiła w 1993 i 1994 roku. Biorąc pod uwagę ten ostatni aspekt, państwo może przyznać swoim regionom nadgranicznym wchodzącym w struktury euroregionalne pewną autonomię w zakresie polityki społecznej, gospodarczej i stosunków międzynarodowych.

Z ważniejszych dziedzin, które objęte zostały w Unii Europejskiej współdziałaniem w ramach euroregionów, należy wymienić: inicjatywy gospodarcze, gospodarkę przestrzenną i komunalną, kontakty lokalnych społeczności, a także oświatę, kulturę, rynek pracy, ochronę środowiska, turystykę, ochronę zdrowia, zwalczanie przestępczości, skutków klęsk żywiołowych itp. Każda gmina, miasto i region musi określić się w przyszłości jako część nowej zjednoczonej Europy i w takim właśnie ogólnym zakresie powinna odpowiednio wcześniej zacząć prowadzić własne planowanie przestrzenne. Dotyczy to także terenów na granicy polsko-niemieckiej, mimo że Polska nie jest jeszcze pełnoprawnym członkiem Wspólnoty Europejskiej, ponieważ tworzenie euroregionów nie jest zależne od członkostwa w Unii (może jednak przyspieszyć przyjęcie Polski do UE)⁴⁴.

W Europie Zachodniej współpraca regionów przygranicznych odgrywa szczególną rolę, pełni ona bowiem funkcje „pomostu” między sąsiadującymi państwami, niezbędnego ogniwa w ich stosunkach międzyludzkich, kulturalnych i ekonomicznych, gwarantującego stabilny i zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy. W nowej sytuacji geopolitycznej kontynentu europejskiego Rada Europy zakłada, że jeśli zintegrowana Europa nie będzie rozwijać się równomiernie, szczególnie w obszarach granicznych, miejscach styku państw, to tym samym przestanie rozwijać się Unia Europejska. Rozwój współpracy regionów przygranicznych na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej i Europy Środkowej i Wschodniej jest z tego punktu widzenia ważnym wstępnym warunkiem szybkiej integracji Polski, Czech i Węgier. Ze względu na szczególną znajomość swoich regionów i sąsiadujących z nimi krajów euroregiony są lokomotywą procesu integracji⁴⁵.

⁴² Por. J. Kwiatkowski, *Komplementarność miast granicznych jako problem polityki, kształtowania przestrzeni i socjologii*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegóła, M. Zielińska, Zielona Góra 1997, s. 82.

⁴³ *Europejska Karta Samorządu Terytorialnego z dnia 15 X 1985 r.*, Dz. U. 1994, nr 124, poz. 607 i 608.

⁴⁴ Por. K. Śluga, A. Bross, *Europa bez granic?* „Nad Odrą” 1992, nr 7, s. 9.

⁴⁵ Por. *European Models...*

Współpraca transgraniczna, a w szczególności polsko-niemieckie współdziałanie na szczeblu lokalnym i regionalnym przyspieszy niewątpliwie rozwój i restrukturalizację polskiej gospodarki, umożliwi ona bowiem obszarom nadgranicznym, które posiadają komplementarną infrastrukturę ekonomiczną, wspólne planowanie jej rozwoju w sposób uwzględniający uwarunkowania i potrzeby społeczno-gospodarcze partnerów, co pozwoli na lepsze wykorzystanie czynników wzrostu ekonomicznego, jak i uniknięcie jego dublowania. Uzyskany efekt zwiększenia potencjału i korzyści wynikających z ekonomii skali obszaru zapewnić mogą obu stronom większy wybór i poziom usług, a także sprzyjać będą promowaniu rozwoju nowych usług i strukturalnemu dostosowaniu sąsiadujących regionów gospodarczych. Tworzyć będą w obszarach nadgranicznych nowe rynki i możliwości wzrostu.

Wpływ usytuowania podmiotów gospodarczych w pobliżu granicy oraz potencjalne korzyści płynące ze współpracy transgranicznej są dobrze widoczne w dziedzinie rozwoju produkcji i usług lokalnych. Obserwuje się zazwyczaj, że im większa jest gęstość zaludnienia danego regionu, tym większy jest wybór dostępnych towarów i usług, a tym samym i silniejszy jego potencjał gospodarczy. Odwrotna prawidłowość występuje wówczas, gdy region jest słabo zaludniony. Granice na ogół – z powodu podziału regionu transgranicznego – zmniejszają zasięg działania lokalnych rynków i powodują, że obszary po obu stronach granicy mogą mieć zbyt małą liczbę mieszkańców, niewystarczającą do zagwarantowania im pełnego zakresu usług. Prowadzi to nie tylko do zmniejszenia wydatków ludności na rynku lokalnym, lecz może także opóźniać powstawanie nowych miejsc pracy, napływ nowych inwestycji i restrukturalizację gospodarczą. Uwzględniając powyższe okoliczności należy stwierdzić, że dzięki współpracy transgranicznej może powstać region (euroregion) o większej liczbie mieszkańców, który będzie zdolny do przyciągnięcia kapitału wewnętrznego i zagranicznego. Nawet niewielkie nakłady na infrastrukturę mogą przynieść niewspółmiernie wysoki dochód.

Współpraca transgraniczna może także pozwolić regionom po obu stronach granicy na wykorzystanie ich specyficznych zalet w umocnieniu gospodarki, szczególnie kiedy jej uczestnicy mają do rozwiązania podobne problemy strukturalnego rozwoju. Koordynacja reform gospodarczych i restrukturalizacji przemysłu prowadzonych po obu stronach mogłaby przyczynić się do umocnienia potencjału gospodarczego regionów nadgranicznych oraz przyspieszyć tempo ich restrukturalizacji.

Podsumowanie

Osobną kwestię w podjętych studiach nad rolą regionalizmu południowych i zachodnich ziem Polski w procesie budowy jedności europejskiej stanowi zagadnie-

nie określenia jego koncepcji rozumianej jako idea (doktryna) oraz program działalności politycznej, a także znaczenia regionalizmu i zachodnich regionów nadgranicznych w procesie pojednania polsko-niemieckiego. Sygnalizowana problematyka wymaga odrębnych rozważań.

Na ziemiach przyłączonych („odzyskanych”) obserwuje się procesy rekonstrukcji lokalnej tożsamości i samoidentyfikacji, a także i odrębności, których ciągłość historyczna została przerwana, a odziedziczona poniemiecka przestrzeń cywilizacyjno-kulturowa i społeczna została zdewastowana w okresie PRL. Sprzyja im działalność licznych stowarzyszeń i organizacji regionalnych, dla których odrębności społeczno-kulturowe i mentalne są czymś naturalnym. Dokonują one rekonstrukcji lokalnej historii regionu (odrzucając ogólnikowe slogany o „ziemiach odzyskanych” i ich „piastowskiej przeszłości” – odwołującej się do faktów z historii średniowiecza), uwzględniającej wszystkie epoki jego rozwoju, bez różnicy narodowości i języka jej twórców, oraz tworzą na jej podstawie nową tożsamość obecnych mieszkańców, niezbędną do ich zakorzenienia się. Następuje bezpośrednie nawiązanie do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Proces identyfikacji regionalnej polskiej ludności zamieszkującej dawne niemieckie obszary wschodnie, którego charakterystyczną cechą stanowi okoliczność, że „wielu mieszkańców Śląska nie tylko poszukuje swojej tożsamości, ale także i związków między dawną a nową tradycją, pomiędzy tym, co nazywamy historią, a tym, co wypełnia życie współczesne”⁴⁶, wzbudził duże zainteresowanie wśród organizacji ziomkowskich w Republice Federalnej. Podjęły one różnego rodzaju formy wspierania rozwijającego się ruchu regionalnego na polskich ziemiach zachodnich, widząc w nim pozapolityczną płaszczyznę kontaktów między dawnymi mieszkańcami tych ziem i ich następcami. Społeczno-kulturalne przesłanki tego zainteresowania Petra Meßbacher, Stellvertreterin Haus Schlesien aus Königswinter wyjaśniła w sposób następujący: „Nam chodzi o wzajemne poznanie i budowę zaufania, o przypomnienie historii współżycia przedstawicieli naszych narodów i przypomnienia w ogóle historii, ale idzie również o pokazanie współczesności, że żaden temat nie powinien być dla nas tabu. Ani dla Polaków, ani dla Niemców”⁴⁷.

⁴⁶ *Es soll keine Tabuthemen mehr geben, Mit Petra Meßbacher, Stellvertreterin Haus Schlesien aus Königswinter spricht Engelbertr Miß, „Schlesischer Wochenblatt” z 28 II – 6 III 1997.*

⁴⁷ *Tamże.*

**REGIONALISMUS DER SÜDLICHEN UND WESTLICHEN GEBIETE POLENS
IM PROZEß DES AUFBAUS DER EUROPÄISCHEN EINHEIT
(IDEENGRUNDLAGEN DER FÖDERALEN REGIONEN
AUF DEN GRENZÜBERSCHREITENDEN GEBIETEN)**

Zusammenfassung

Politischer, ökonomischer und gesellschaftlicher Wandel, der in Polen im Jahre 1989 angefangen wurde, fand nicht nur auf der zentralen Stufe statt, wo er festgesetzt wurde. Den Systemwandel begleitete seit Anfang an, gewaltsame und immer anschwellende Initiativenmenge und Zahl der lokalen Maßnahmen, die auf dem wachsendem Gefühl der Identität und regionalen Selbstidentität der Bewohner gestützt worden sind. Die Entdeckung des Regionalismus und damit gebundene spontane Wiederherstellung und Bildung der regionalen Identität, die auf der Identifizierung mit dem Lebensraum gestützt wird, sind zu einigen der wichtigsten Erfahrungen der polnischen Gesellschaft in den 90er Jahren geworden.

Der Prozeß der Wiederherstellung der lokalen Identität und Identifikation, und auch der Bildung der regionalen Eigentümlichkeit hat einen sehr interessanten Vorgang auf den sgn. „Wiedergewonnenen Gebieten“, wo die Bevölkerung versucht hat, sich „einzuwurzeln“ zu lassen, und das bewohnte Gebiet neu wahrzunehmen. Er zwingt die lokalen Gesellschaften, die bisherigen Formen der Grenzkontakte mit den Nachbarn zu überprüfen und die neuen Kontakte zu erarbeiten, und auch gibt die Chance auf die regionale Identifizierung. Auf diese Weise ist auch möglich, und das soll hervorgehoben werden, die spezifischen regionalen Eigenschaften wiederherzustellen und die Verbindungen, die von den totalitären Regierungen nicht unterstützt waren, über die Grenzen wieder aufzubauen.

Die verstärkte Aktivität der regionalen Bewegungen in den westlichen Regionen, kann mit der Situation in der ehemaligen Volksrepublik begründet werden, in der zwischen dem politisch-kulturellem Staatszentrum und seinen regional-ethnischen Peripherien die Verbindungen auf dem Prinzip der Ausbeutung gestützt worden waren, das dem Model zwischen Metropole und Kolonien ähnlich ist. Sie haben zum Ziel, die bestehenden Verhältnisse und die auftretende Entwicklungsdiskrepanz zu ändern, indem an die größere Unabhängigkeit vom Zentrum angestrebt wird. Sie ist zu erreichen, indem die eigene Eigentümlichkeit und Eigenartigkeit, auf den geschichtlichen und kulturellen Kriterien gestützt, hervorgehoben wird, die die ideologisch-propagandische Rolle bei der Bildung der regionalen Identität spielen.

Die Rückkehr zu der lokalen Eigenart war doch ohne Reinigen von Lügen unmöglich, deren Propagandamotto in der Losung: „Rückkehr von Polen auf den uralten Piastenreich“ enthalten war. Solche Tendenzen wurden stark und deutlich auf diesen Grenzgebieten zu empfinden, wo die Eingeborenen geblieben worden sind, oder auf deren die Kultur den deutlich deutschen Ausdruck erhalten hat. Deswegen passiert oft, daß an die ferne geschichtliche Tradition der angeschlossenen Gebiete erinnert wird. Unerwartet erfolgte Renaissance der deutschen Kultur, auf deren Erbe polnische Einwohner anfangen, bezug zu nehmen. Die angezeigte Erscheinung des entstehenden Regionalismus, der als bestimmte Doktrin und gesellschaftliche Bewegung wahrgenommen wird, kann sehr wichtige Rolle im Bildungsprozeß der europäischen Einheit spielen, da er zum positiven Faktor bei der Überwindung der polnisch-deutschen Vorurteile und bei der Bildung der europäischen Einstellung für die Integration wird.

Wojciech Strzyżewski

WSPÓŁCZESNE HERBY GMIN WIEJSKICH POLSKI ZACHODNIEJ – PRÓBA SYSTEMATYKI

Zgodnie z ustawą z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym wprowadzony został obowiązek posługiwania się wizerunkiem herbu na pieczęciach miast i gmin. Dotąd gminy wiejskie w Polsce nie posiadały herbów, chyba że w przeszłości stolica gminy miała status miejski i tym samym herb. Po raz pierwszy w historii Polski mocą ustawy wprowadzono na taką skalę obowiązek opracowania nowych herbów. Dotychczas w polskiej tradycji heraldycznej wsiom nie przysługiwało prawo posługiwania się nimi, brak również badań naukowych, których przedmiotem były herby wiejskie. Opisy niektórych pieczęci wiejskich z terenu Śląska, Pomorza, Wielkopolski i Nowej Marchii, głównie z XVIII i XIX w., opublikował O. Hupp w swojej najbardziej znanej pracy o herbach i pieczęciach miast, miasteczek i wsi Królestwa Pruskiego¹. Z polskich heraldyków M. Gumowski opublikował w latach trzydziestych szereg prac poświęconych herbom miast i miejscowości z różnych ówczesnych województw². Wśród opisanych miejscowości znalazły się również gminy wiejskie i wsie, które nigdy nie posiadały miejskiego statusu. W swoich pracach Gumowski używał określenia *herb* również w odniesieniu do wizerunków napieczętnych gmin wiejskich. W większości przypadków były to raczej umieszczone w polu tarcz herbowych wizerunki napieczęte³.

W powojennych opracowaniach heraldycznych wydanych do 1990 r. opisane zostały jedynie herby tych obecnych wsi, które w przeszłości posiadały prawa

¹ O. H u p p, *Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, t. I, z. 2, *Pommern, Posen, Schlesien*, Frankfurt a/Main 1898.

² W szeregu prac poświęconych pieczęciom i herbom miejscowości z poszczególnych regionów i przedwojennych województw Gumowski dość niekonsekwentnie posługiwał się pojęciem *herb* zarówno w odniesieniu do wizerunków napieczętnych, jak i do właściwych herbów; zob. M. G u m o w s k i, *Pieczęcie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1932; t e n ż e, *Herby miast województwa warszawskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny” t. 15, 1936, t. 16, 1937, t. 17, 1938; t e n ż e, *Pieczęcie i herby miast pomorskich*, Toruń 1939; t e n ż e, *Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego*, Katowice 1939.

³ T e n ż e, *Herby i pieczęcie...*

miejskie⁴. W ostatnich dziewięciu latach opublikowano również kilkanaście prac o podobnym, inwentarzowym charakterze, jak wcześniejsze, obejmujące herby dawnych miast⁵. Wraz z powiększającą się liczbą nowo uchwalonych herbów gmin rozpoczęto z inicjatywy lubelskiego ośrodka heraldycznego wydawanie w formie zwartej publikacji ekspertyz i opinii oraz barwnych wizerunków nowych herbów, również gmin wiejskich⁶. Opracowania te stanowią swoiste podsumowanie pewnego etapu współczesnych badań. Polscy heraldycy znaleźli się w bardzo interesującej z punktu widzenia badawczego sytuacji, w której wielu przypadkach od ich decyzji zależała ostateczna forma herbu gminy czy miasta. Niesłuchanie rzadko heraldyk ma możliwość opiniowania i opracowywania projektów nie jednego, lecz kilkunastu czy więcej herbów, w odróżnieniu bowiem na przykład od Niemiec, Czech, Słowacji czy Chorwacji w Polsce nie ustalono żadnego urzędowego trybu opracowania nowego herbu. Władze miast i gmin zostały zmuszone do samodzielnego działania. Na trudności związane z ustalaniem herbów przez władz gmin, które nie były przygotowane do tego typu decyzji, zwrócił uwagę J. Szymański, sygnalizując również, iż herb jest jednym z elementów ceremoniału samorządowego, w skład którego wchodzi również flagi i insygnia władzy⁷.

W przypadku miast z reguły zatwierdza się obowiązujące dotąd herby po konsultacji z heraldykami i odbywa się to dość sprawnie. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w gminach, które nie miały dotąd herbów. Opracowane herby są czasami niezgodne z regułami heraldycznymi. Rady gmin zwracają się niekiedy z prośbą o przygotowanie projektu do heraldyków lub o opinię do polskiego Towarzystwa Heraldycznego, ewentualnie do muzeów i archiwów państwowych. Największych poprawek wymagają herby przygotowane przez plastyków amatorów na konkursy ogłaszane przez władze gmin.

Po ośmiu latach obowiązywania ustawy samorządowej i uchwaleniu przez kolejne rady gmin wiejskich nowych herbów można pokusić się o kilka uwag systematyzujących ich tematykę. Władze gmin traktują problematykę herbów w sposób dość zróżnicowany; są rady, które uchwałyły swoje już w 1990 r., ale jest jeszcze sporo gmin, które do dziś nie posiadają swojego herbu. Wśród gmin województw zachodniej Polski najwięcej nowych herbów uchwalonych zostało w Gorzowskiem.

⁴ Wśród wielu opracowań o charakterze przede wszystkim inwentarzowym można wymienić: D. T o m c z y k, *Pieczczę i herby miast ziemi kluczborskiej*, „Szkice Kluczborskie” t. 1, 1976, s. 9-29; M. A n t o n i e w i c z, *Herby miast województwa częstochowskiego*, Częstochowa 1984; W. S t r z y ż e w s k i, *Herby miejscowości województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1989; T. C z o c h e r, *Herby miast województwa wałbrzyskiego*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1989-1991, s. 93-107.

⁵ Zob. m.in. M. H a i s i g, *Herby miast ziemi kłodzkiej*, „Zeszyty Muzealne Ziemi Kłodzkiej” 4, 1992, s. 23-34; D. T o m c z y k, *Herby miast Śląska Opolskiego*, Opole 1996.

⁶ *Materiały do polskiego herbarza samorządowego*, z. 1, red. H. Seroka i K. Skupieński, Lublin 1995 (w druku znajduje się z. 2, w przygotowaniu z. 3).

⁷ J. S z y m a ń s k i, *Samorządność społeczeństw lokalnych i ich symbolika*, [w:] *Materiały do polskiego...*, z. 1, s. 14-15.

W województwie zielonogórskim na trzydzieści gmin wiejskich do początku 1998 r. dwadzieścia posiadało uchwalone herby. Najmniej nowych herbów opracowano dla gmin wiejskich województw jeleniogórskiego i wałbrzyskiego.

Najwcześniej ustaliły swoje herby (czy może poprawniej – powróciły jako ponownie obowiązujące) te gminy, które w przeszłości posiadały prawa miejskie. Wszystkie one powróciły do swoich dawnych miejskich herbów, które stały się po 1990 r. herbami gmin. Dawne herby miast stały się herbami m.in. gmin Brody, Zabór, Otyń, Łągów, Przewóz (wszystkie w woj. zielonogórskim), Dobroszyce, Kostomłoty, Prusice, Wińsko (woj. wrocławskie), Górzycza, Pszczew, Bledzew (woj. gorzowskie), Chobienia, Rudna (woj. legnickie), Dobromierz, Lewin (woj. wałbrzyskie), Widuchowa (woj. szczecińskie), Korfantów, Karłowice, Nowa Cerekwia, Skorogoszcz (woj. opolskie)⁸.

Pozostałe gminy opracowywały swoje herby od nowa i proces ten potrwa jeszcze przez kilka najbliższych lat. Na początku lat dziewięćdziesiątych J. Szymański wskazał na pewne charakterystyczne wzorce tematyczne, które mogą być wykorzystywane przy opracowywaniu herbów gmin⁹. Tworzywa do godeł herbów gmin dostarczają zarówno fakty historyczne, jak i współczesne, inspiracją może być także nazwa gminnej miejscowości¹⁰. Warto również wskazać na potencjalną bazę źródłową, jak dotąd zbyt słabo wykorzystywaną przy opracowywaniu herbów, a mianowicie na pieczęcie sądowe wsi. Przechowywane w archiwach państwowych akta sądowe w kamerach wojennych i domen, a później w aktach sądów powiatowych, zawierały pisma postępowania sądowego opatrzone pieczęciami wiejskimi bądź gminnymi¹¹.

Na podstawie analizy wizerunków w godłach nowych herbów można wyodrębnić kilka charakterystycznych grup tematycznych. Najczęściej w opracowywanych godłach wykorzystywane są wizerunki nawiązujące do historii gminy – charakterystyczne dawne budowle, herby dawnych właścicieli ziemskich, patroni najstarszych kościołów parafialnych. Drugą grupę stanowiły wizerunki reprezentujące gospodarkę gminy – narzędzia rolnicze, kłosa zbóż, owoce i warzywa. Do kolejnej grupy zaliczyć można godła z wizerunkami reprezentującymi położenie

⁸ Z niektórych godeł usunięte zostały pewne niezrozumiałe współczesnym mieszkańcom wizerunki (np. w godle Kostomłotów zamiast kolumny z pruskim orłem umieszczona została postać opata – wizerunek z dawnej pieczęci) lub dodane nowe (np. w wizerunek bramy w godle gminy Brody), czasem moim zdaniem niesłusznie; wszystkie dawne herby opisał oczywiście O. H u p p (*op. cit.*).

⁹ J. S z y m a ņ s k i, *Herb – znak samorządnej wspólnoty*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 r. w Lublinie*, red. P. Dymmel, Lublin 1992, s. 96.

¹⁰ *Tamże*, s. 96.

¹¹ Na obecnych ziemiach zachodniej Polski w siedzibach kamer wojennych i rejencji funkcjonowały sądy drugiej instancji dla sądów wójtowskich, zob. np. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Śląska kamera wojenna i domen w Głogowie.

naturalne gminy – góry, rzeki, lasy. Czwarta grupa to obrazowe przedstawienia nazwy gminy.

Godła z wizerunkami reprezentującymi historię gminy

Godła o tematyce historycznej przyjmowane były przede wszystkim w przypadku tych gmin, na których terenach znajdują się charakterystyczne zabytki architektury. Do tych zabytków zaliczyć można np. siedziby dawnych właścicieli ziemskich: pałac (Świdnica, Wisznia Mała), wieżę rycerską (Niegosławice), dwór obronny (Dobroszyce). Niekiedy motywy historyczne odnoszą się do bardzo odległych czasów. W herbie gminy Jordanów Śląski umieszczony został wizerunek glinianej figurki wydobytej w czasie prac archeologicznych. Są także wizerunki odnoszące się do historii najnowszej. W herbie gminy Świdnica umieszczony został wizerunek gałązki oliwnej jako symbol pojednania i zgody dla upamiętnienia św. Mszy Pojednania, która odprawiona została 12 listopada 1989 r. w Krzyżowej (wsi położonej w gminie Świdnica) w czasie wizyty kanclerza Helmuta Kohla¹².

W odróżnieniu od gmin z centralnej Polski, znacznie mniej popularnym motywem jest herb dawnych właścicieli. W dużej mierze wynika to z braku opracowań historycznych w języku polskim dotyczących historii regionalnej. Wyjątek stanowią herby tych rodzin, których przedstawiciele zapisali się nie tylko w historii Śląska, ale także Polski. Stąd herby rodziny von Kittlitz (Świdnica, woj. zielonogórskie), Sczanieckich – Ossorya (Szczaniec), Bibersteinów (Trzebiel). Uwzględnione zostały historyczne związki z zakonami rycerskimi, do których w przeszłości należały poszczególne wsie, stąd wizerunek krzyża maltańskiego symbolizującego dawnych właścicieli – joannitów (Łagów, Krzeszyce).

Tematyka religijna reprezentowana jest w herbach gmin najczęściej poprzez umieszczanie w godłach wizerunków świętych, z reguły patronów najstarszych kościołów parafialnych (św. Bartłomiej w herbie gminy Skąpe), bądź budowli najstarszych kościołów w gminie (Wińsko). Insignia władzy biskupiej – pastorały i infuły oraz postacie biskupów lub opatów umieszczone zostały w godłach gmin, które były w przeszłości własnością kościelną (Górzycza, Bledzew, Pszczew, Kostomłoty).

Godła reprezentujące gospodarkę gminy

Herby zaliczone do tej grupy można podzielić na dwa typy. Pierwszy to godła, które odnoszą się do historycznej działalności gospodarczej, już dziś niewykonywanej, typ drugi to godła ze współczesnymi motywami gospodarczymi. Motywy

¹² Gmina Świdnica, w której skład wchodzi wsie znajdujące się wokół miasta, posiada inny herb niż miasto Świdnica. W przypadku większych miast istnieją odrębne urzędy miejskie i gminy.

historyczne reprezentowane są w herbach gmin przez wizerunki tradycyjnych zajęć mieszkańców dawnego Śląska, przede wszystkim górnictwa (Męcinka) oraz uprawy winorośli (Męcinka i Krośnice). Wśród współczesnych motywów gospodarczych dominują te odnoszące się do rolnictwa. Zdecydowanie najczęściej rolnictwo reprezentowane jest przez wizerunki kłosów zbóż. Motywy kłosów, począwszy od pojedynczego, a skończywszy na stylizowanym snopie, widnieją w godłach ponad dwudziestu herbów gmin w zachodnich województwach (Niegosławice, Krotoszyce, Dąbie, Maszewo, Krzeszyce, Nowogródek Pomorski). O wiele mniej licznie reprezentowane są inne niż rolnicze motywy odnoszące się do gospodarki gmin, na przykład hodowla ryb (Krośnice) czy leśnictwo (Bytnica). Rolnictwo jako główne zajęcie mieszkańców przedstawiane jest także jedynie za pomocą zielonej barwy pola herbowego. Typowy rolniczy charakter większości gmin powoduje, że wizerunki związane z rolnictwem należą do najczęściej umieszczanych w godłach herbów, nie tylko w zachodniej Polsce, ale także w innych regionach.

Godła reprezentujące położenie naturalne gminy

Wizerunki reprezentujące w herbach gmin warunki naturalne należą obok motywów rolniczych do najczęściej występujących. Wśród godeł o tej tematyce można w gminach zachodniej Polski wydzielić trzy główne motywy ikonograficzne. W przypadku gmin dolnośląskich charakterystycznym motywem są wizerunki gór i wzgórz (Świdnica – Góry Sowie; Męcinka – Pogórze Sudeckie) symbolizujące położenie w Sudetach. W województwach zielonogórskim i gorzowskim powtarza się wizerunek reprezentujący położenie nad Odrą (Bojadła, Maszewo, Siedlisko), a na Pomorzu położenie nad morzem (Rewal). Wśród pozostałych wizerunków w herbach symbolizujących położenie naturalne powtarzają się motywy drzew reprezentujące lasy (Bytnica), również pojedyncze liście symbolizujące rzadkie drzewa rosnące w gminie (liść platana, Krotoszyce), a także fale reprezentujące przepływającą przez gminę rzekę bądź największe jezioro, przy czym zamiast błękitnych fal wodę przedstawia się w herbach poprzez błękitną barwę pola herbowego (Krośnice).

Godła reprezentujące nazwę gminy (herby „mówiące”)

Herby „mówiące” stanowią dość specyficzną grupę. W przeszłości utworzone zostały z uwzględnieniem dawnych niemieckich nazw, dlatego w miejscowościach, które dawniej były miastami, przy ustalaniu aktualnego herbu gminy zmienione zostały elementy godła niezrozumiałe dla współczesnych mieszkańców, pozostawiono natomiast te elementy, które symbolizują dawną polską nazwę. W aktualnie

obowiązującym herbie gminy Zabór, nadanym jeszcze w 1721 r. przez cesarza, widnieje drzewo liściaste symbolizujące położenie „za borem”. Przedstawienie w godle wizerunków, które kojarzą się z nazwą gminy, stosowane jest z reguły jedynie w przypadku charakterystycznej nazwy związanej z położeniem naturalnym, gospodarką. W przypadku nazwy pochodzącej od gatunku drzewa bądź lasu umieszczane są w herbach ich wizerunki, np. drzewa, liście. W godle herbowym gminy Wisznia Mała umieszczony został wizerunek drzewa wiśni – zgodnie z obecną nazwą gminy wywodzącą się od wiśni¹³. W godle gminy Dąbie widnieje gałązka dębu.

Znacznie częściej stosowany jest inny typ godła „mówiącego”, określony przez M. Gumowskiego jako tzw. literowy¹⁴. Głównym elementem takich godeł symbolizujących nazwę gminy jest inicjał nazwy. Wielka litera *M* w godle gminy Męcinka, *Ż* w godle gminy wiejskiej Żary czy *R* w godle Rewala to właśnie typowe przykłady herbów „literowych”. Litery reprezentujące nazwy gmin umieszczane były w różnych miejscach pola herbowego.

Naszkicowane różne grupy symboliczne godeł herbowych gmin wiejskich są na obecnym etapie kształtowania nowych herbów najbardziej reprezentatywne. W zakresie występujących przedstawień tematyka wizerunków godeł herbowych gmin zachodniej Polski różni się od innych regionów kraju przede wszystkim nie-licznym stosowaniem jako głównego motywu herbu rycerskiego dawnych właścicieli. Nie ma wśród nowo uchwalonych herbów motywów, które można zaliczyć do grupy określonej w badaniach heraldycznych jako godła o tematyce etnograficznej – reprezentujące przedstawienia związane z miejscową kulturą ludową¹⁵.

Przedstawione zmiany we współczesnej heraldyce samorządowej to zaledwie niewielki fragment wielkiego procesu, który aktualnie dokonuje się w całej Polsce. Mam nadzieję, że zaprezentowana klasyfikacja godeł herbowych gminnych pozwoli się zorientować w głównych grupach tematycznych nowo powstałych herbów. Zdaję sobie jednocześnie sprawę, iż wiele z tych uchwalonych bez opinii heraldycznych herbów nie zadowoli wielu specjalistów i już wkrótce będą musiały być poprawione.

¹³ Wymienione gminy posiadają uchwały rad gmin zatwierdzające herby, których wzory i opisy zostały dołączone do statutów gmin.

¹⁴ M. G u m o w s k i, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960, s. 43.

¹⁵ Grupę godeł o tematyce etnograficznej wyodrębniła N. A. Soboleva (*Rossijskaja gorodskaja i oblastnaja geraldika XVIII-XIX vv.*, Moskwa 1981, s. 189), opisując symbolikę herbów miast rosyjskich.

DIE HEUTIGE DORFGEMEINDEWAPPEN DES WEST POLENS – EIN SYSTEMATIKVERSUCH

Zusammenfassung

Dem Gesetz aus dem 8. März 1990 über Territorialselbstverwaltung gemäss wurde ein Pflicht eingeführt, dass die Gemeinde ihre Wappen besitzen müssen. Bisher hatten die Dorfgemeinde in Polen keine Wappen, ausser wenn die Dorfhauptstadt eine städtliche Satzung in der Vergangenheit hatte und dank dessen besass das Wappen. Zum ersten Mal in der polnischen Geschichte wurde die Bearbeitung der neuen Wappen auf solche Skala kraft des Gesetzes eingeführt. Bis zur Zeit hatten die Dörfer in der polnischen Wappentradition kein Recht auf der Wappenbenutzung. Es gibt auch keine wissenschaftliche Forschungen, die sich mit den Dorfwappen beschäftigen. Im Zeitverlauf setzten die Dorfgemeinde ihre Wappen fest, so kann man das erste Versuch die Gemeindewappen-bildenissystematik durchzuführen. Die existierenden Wappenbilder kann man in 4 Gruppen teilen:

1. Die Wappenbildnisse, die die Geschichte der Gemeinde zeigten – sie stellen die Bildnisse, die charakteristische Kirchen, die auf dem Gemeindegebiet stehenden Schlösse und die Wappen der Dorfbesitzer zeigten.

2. Die Wappen, die die Gemeinde wirtschaftlich vorstellen – ein dominierendes Motiv war die landwirtschaftlichen Sinnbilder, die mit der Hilfe der Tier- und Pflanzenbildnisse oder anderer Industrieprodukte vorgestellt wurden.

3. Die Wappen, die natürliche Lage der Gemeinde zeigen – diese Gruppe enthält die Hügel-, Wasser-, Bäumebildnisse, die ein bestimmtes Fragment der natürlichen Landschaft symbolisieren.

4. Die Wappen, die Gemeindename vertreten (sg redende Wappen) – in den Wappen befanden sich die Bildnisse, die den Zusammenhang mit der Gemeindename hatten.

Ganze Systematik der heutigen Gemeindewappen ist nicht möglich, weil nicht alle diesen Gemeinden ihre Wappen schaffen. Das ist ein Prozess, der noch dauert.

Waldemar Kozłowski

ZMIANY W SYSTEMIE OCHRONY POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ W LATACH 1989-1990

Charakterystyka pogranicza zachodniego w okresie przemian ustrojowych

Ochrona granicy jest jednym z najważniejszych zadań państwa. Granica to suwerenny podmiot administracyjny i gospodarczy, nad którym każde państwo zapewnia sobie kontrolę poprzez różnorodną infrastrukturę służb państwowych. W tym celu powołuje odpowiednie służby i umiejscawia je w przejściach granicznych (kontrola ruchu osobowego, przepływu towarów), jak również bezpośrednio na linii granicznej¹.

Pod pojęciem ochrony granic należy rozumieć system zabezpieczający granice każdego państwa pod względem politycznym, ekonomicznym i wojskowym przez specjalnie do tego celu powołane formacje graniczne². Takimi formacjami w latach 1945-1989 były Wojska Ochrony Pogranicza, a od roku 1990 Straż Graniczna. Od 1945 roku do chwili obecnej formację o charakterze wojskowym, jaką były Wojska Ochrony Pogranicza, i policyjnym, jaką jest Straż Graniczna - uzupełniają służby celne.

Szeroko rozumiana ochrona granicy państwowej obejmuje ochronę polityczną, gospodarczą, ekologiczną. Ochrona polityczna to ogół czynności podejmowanych w kraju i za granicą dla zachowania suwerenności państwa, ładu konstytucyjnego, bezpieczeństwa i porządku publicznego. Ochrona gospodarcza obejmuje przeciwdziałanie wszelkim zjawiskom, które negatywnie wpływają na rozwój gospodarczy państwa. Ochrona ekologiczna granicy polega na zapobieganiu sprawozdaniu zanieczyszczeń, materiałów i chorób zagrażających środowisku ludzkiemu,

¹ B. Sierszyński, *Policyjne służby graniczne z Niemiec i Polski współpracujące nad Odrą i Nysą*, [w:] *Seminarium związków zawodowych służb granicznych Polski i Niemiec: Łagów Lubuski 3-6 czerwca 1992* (wybrane materiały), Warszawa 1992, s. 12.

² H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1996*, Warszawa 1997, s. 7.

zwierzęcemu, roślinnemu. Taką ochronę granicy państwowej realizuje wiele podmiotów ustawowo do tego powołanych³.

Zapoczątkowane w 1989 roku zmiany ustrojowe spowodowały duże przeobrażenia w systemie ochrony granic. Wraz z upadkiem komunizmu i rozwiązaniem Paktu Warszawskiego zlikwidowany został podział Europy na dwa wrogie bloki o przeciwstawnych ustrojach i ideologiach⁴. O ile do roku 1989 państwo koncentrowało się przede wszystkim na ochronie granic Polski pod względem politycznym i wojskowym, to w okresie przemian szczególnie nacisk położono na ich zabezpieczenie pod względem ekonomicznym. W związku z tym musiały się zmienić zadania, struktura organizacyjna i sposób działania służb powołanych do ochrony granic.

Choć system ochrony granic w Polsce ulegał w latach osiemdziesiątych pewnym przemianom zmierzającym do zliberalizowania kontaktów z zagranicą, pozostał do końca głównie systemem izolującym kraj od wpływów zewnętrznych, ograniczającym swobodę ruchu obywateli, wymianę myśli i poglądów, rozwój stosunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych z krajami o innych ustrojach. Był więc systemem sprzecznym z interesami narodu i wraz z upadkiem komunizmu musiał ulec diametralnej zmianie⁵.

W sposób zasadniczy zmieniła się rola służb granicznych i celnych. Pojawiły się zupełnie nieznane dotychczas zjawiska. Szerokie otwarcie granic dla ruchu osobowo-towarowego, nie tylko w naszym kraju, lecz także w innych państwach byłego obozu socjalistycznego, spowodowało, że na granice państwa ruszyła „lawa” cudzoziemców, zarówno drogą legalną przez przejścia, jak i przez „zieloną” granicę. Wzrósł do niebywałych rozmiarów przemyt towarów, przynosząc państwu bilionowe straty⁶. Wzmogły działalność międzynarodowe zorganizowane grupy przestępcze związane z przemytem narkotyków, dzieł sztuki, nielegalną migracją ludzi czy też wprowadzaniem do obiegu fałszywych środków płatniczych⁷.

W wyniku wprowadzenia od 1 stycznia 1990 r. nowego prawa celnego, znacznie ograniczającego zakres ingerencji administracyjnych w sferę obrotów z zagranicą, nastąpił dynamiczny wzrost liczby podmiotów uczestniczących w wymianie z zagranicą. Na skutek tego przy stosunkowo szybkim wzroście wartości przywozu nastąpiło znaczne rozdrobnienie transakcji; na granicy celnej zaowocowało to gwałtownym wzrostem liczby importerów zgłaszających przywożone towa-

³ M. Lisiecki, *Obrona i ochrona granicy państwowej Polski jako element bezpieczeństwa państwa*, Warszawa 1993, s. 3.

⁴ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 373.

⁵ *Tamże*.

⁶ *Tamże*, s. 377.

⁷ J. Piątek, *Co można zrobić dla poprawy klimatu w regionach przygranicznych*, [w:] *Seminarium związków...*, s. 21.

ry do ocenia. Jednocześnie granica ta okazała się nie dość „szczelna”, co oznaczało zagrożenie dla interesów finansowych państwa.

W takiej sytuacji rozpoczął się trudny proces dostosowywania przepisów prawnych (określających zarówno zadania, jak i środki służące realizacji tych zadań) do w dużej mierze nowej roli Straży Granicznej i urzędów celnych w ochronie granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie sposób pisać o roli służb granicznych i systemie ochrony granicy zachodniej bez podkreślenia szczególnego charakteru tej granicy i obszaru bezpośrednio do niej przylegającego.

Wzdłuż granicy zachodniej wykształciło się wiele interesujących i specyficznych tylko dla tego odcinka naszej granicy państwowej form współpracy przygranicznej. Nastąpiła bardzo interesująca ewolucja od granicy jako bariery silnie sformalizowanej i nieprzepuszczalnej w pierwszych latach powojennych do granicy „otwartej”, praktycznie mało odczuwalnej przy jej przekraczaniu⁸, w przeciwieństwie do granicy wschodniej. Należy podkreślić, iż pojęcie „otwarta granica” funkcjonuje w literaturze przedmiotu dla okresu 1972-1980, używane jest jednak również dla określenia głębokiej zmiany we wzajemnych stosunkach spowodowanej przez zjednoczenie Niemiec i porozumienia traktatowe z lat 1990-1991⁹.

Rozwój stosunków gospodarczych i społecznych pomiędzy Polską a Niemcami, który odnotowaliśmy w latach 1989-1990, spowodował ogromny wzrost ruchu przygranicznego. Odsetek przekroczeń granicy zachodniej w stosunku do całego ruchu granicznego w 1989 r. wynosił 36%, a w roku 1990 już 46%, przy czym największą dynamikę wzrostu odnotowano właśnie na przejściach zachodniego odcinka granicy¹⁰. Kraje Unii Europejskiej, a szczególnie Niemcy, stały się naszym głównym partnerem gospodarczym.

Wyjaśnienia wymaga fakt powiązania specyfiki pogranicza polsko-niemieckiego z funkcją, jaką spełniają formacje i służby graniczne na tym terenie oraz z systemem ochrony polskiej granicy zachodniej. „Zdefiniowanie tego obszaru ma niebagatelne znaczenie praktyczne i to zarówno dla wszelkiego rodzaju służb granicznych, jak też i dla organów porządkowych. To znaczenie wynika z faktu, iż nie tylko na przejściach granicznych, lecz na całym obszarze pogranicza kształtuje się

⁸ S. C i o k, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski Południowo-Zachodniej*, Warszawa-Wrocław 1990, s. 5.

⁹ L. S z c z e g ó ł a, Recenzja (*Otwarta granica. Raport z badań na pograniczu polsko-niemieckim 1991-1993*, red. S. Lisiecki, Instytut Zachodni, Poznań 1995), [w:] *Młodzież w okresie zmian organizacji społeczeństwa*, red. E. Hajduk, B. Idzikowski, „Rocznik Lubuski” t. XXII, cz. 2, Zielona Góra 1996, s. 199-200.

¹⁰ Biuletyn Statystyczny Administracji Celnej, GUC, Warszawa 1990.

charakterystyczny klimat społeczny warunkujący działalność wymienionych służb¹¹.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej przecina obszar geograficzny środkowej Europy i wyznacza zasięg terytorialny dwóch państw - Polski na zachodzie i Niemiec na wschodzie. Granica ta jest źródłem szeregu swoistych zjawisk, między innymi gospodarczych i społecznych, które występują bądź bezpośrednio wzdłuż jej linii, bądź w bliższym i dalszym sąsiedztwie, czyli na pograniczu¹². Zwłaszcza po roku 1989 pojawiło się szereg nowych zjawisk gospodarczych i społecznych. Rozmiary obrotu towarowego z zagranicą wzrosły wielokrotnie i tendencja ta nadal się utrzymuje. Podobnie wzrosła liczba podmiotów gospodarczych zajmujących się importem i eksportem – z kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy. Towarzyszy temu dynamiczny wzrost liczby przekroczeń granicy przez podróżnych i środki transportu.

„Otwarcie Polski na zachód znacznie ożywiło regiony przygraniczne. Tworzeniu działalności gospodarczej opartej na regułach rynku w kraju bez wyraźnych doświadczeń w tym zakresie towarzyszą zjawiska negatywne, w tym wzrost działalności przestępczej. Sprzyja temu sama transformacja, charakteryzująca się niestabilnością prawa, zmiennością kadr, znacznymi rozmiarów bezrobociem”¹³.

Na uwagę zasługuje fakt gwałtownego wzrostu przestępczości charakteryzującej się dużym społecznym niebezpieczeństwem, tj. przemyt narkotyków, towarów szkodliwych dla życia i środowiska oraz towarów, którymi obrót podlega szczególnemu nadzorowi międzynarodowemu. Gwałtownie wzrosła przestępczość zorganizowana, pojawiająca się w formie nasilających się przestępstw celnych i podatkowych, afer gospodarczych i korupcyjnych oraz nadużyć w obrocie kapitałowym i bankowym. Masowo pojawiają się naruszenia własności intelektualnej przez producentów i dystrybutorów, przestępstwa przeciwko znakom towarowym oraz związane z nielegalnym wykorzystaniem urządzeń, programów i systemów komputerowych¹⁴.

Organami powołanymi między innymi do zwalczania tych zjawisk są Straż Graniczna i urzędy celne.

¹¹ A. P ł a t e k, *Klimat społeczny w regionach przygranicznych – wzory współżycia i źródła napięć*, [w:] *Seminarium związków...*, s. 17.

¹² A. K w i l e c k i, *Pogranicze polsko-niemieckie, nowa rzeczywistość*, [w:] *Otwarta granica...*, s. 327.

¹³ Z. W o ł k, *Problemy przestępczości na pograniczu (na przykładzie województwa gorzowskiego)*, [w:] *Młodzież w okresie...*, s. 161.

¹⁴ Na podstawie projektu programu zwalczania przestępczości celnej (dokument wewnętrzny w osiadaniu autora).

Wojska Ochrony Pogranicza i Straż Graniczna w systemie ochrony granicy zachodniej

Współczesny system ochrony granic kształtował się w zasadzie od zakończenia II wojny światowej. Od czasu powstania Wojsk Ochrony Pogranicza do chwili ich rozformowania był modyfikowany i przekształcany przede wszystkim w zależności od sytuacji politycznej, zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Pierwsze powojenne próby kształtowania systemu ochrony granic podjęły jednostki frontowe, zastąpione rozkazem z 13 września 1945 r. Wojskami Ochrony Pogranicza. Oddziały WOP rozpoczęły służbę na podstawie tymczasowej instrukcji opartej na doświadczeniach Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej¹⁵ i podlegały Ministerstwu Obrony Narodowej. Z dniem 1 stycznia 1949 r. Wojska Ochrony Pogranicza podporządkowano Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego¹⁶.

Zasadnicze przeobrażenia w systemie ochrony granic, a co za tym idzie w strukturze organizacyjnej WOP, wiązały się z „odwilżą” roku 1956¹⁷. 23 marca 1956 r. wydany został dekret o ochronie granic państwowych¹⁸, który z pewnymi zmianami funkcjonował do czasu wejścia w życie ustaw z 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej oraz o Straży Granicznej¹⁹. Postanowienia dekretu zliberalizowały nieco przepisy dotyczące ruchu granicznego i życia w strefie nadgranicznej.

W miarę jednolity system ochrony granic uległ zmianie w latach 1965-1967: „Granice «zieloną» ochraniać miały Wojska Ochrony Pogranicza funkcjonujące w resorcie MON, natomiast przejścia graniczne obsługiwać mieli funkcjonariusze MO”²⁰.

Ponownie w strukturze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych formacja WOP znalazła się na mocy Decyzji Prezydium Rządu z dnia 30 lipca 1971 r. Z dniem 1 stycznia 1972 r. wszystkie przejścia graniczne, pozostające dotąd w gestii wojewódzkich komend Milicji Obywatelskiej, zostały przejęte przez WOP. I w zasadzie w takiej postaci (uwzględniając zmiany związane z reformą administracyjną z

¹⁵ H. D o m i n i c z a k, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945-1985*, Warszawa 1985, s. 91.

¹⁶ *Tamże*, s. 69.

¹⁷ Szeroko o tych zmianach: *tamże*, s. 75-80.

¹⁸ Dekret z 23 III 1956 r. o ochronie granic państwowych (Dz. U. nr 9, poz. 51, Dz. U. nr 27 z 1959 r., poz. 168, Dz. U. nr 13 z 1969 r., poz. 95, Dz. U. nr 37 z 1977 r., poz. 162, Dz. U. nr 34 z 1990 r., poz. 198).

¹⁹ Ustawa z 12 X 1990 r. o ochronie granicy państwowej (Dz. U. nr 78, poz. 461), ustawa z 12 X 1990 r. o Straży Granicznej (Dz. U. nr 78, poz. 462).

²⁰ H. D o m i n i c z a k, *Zarys historii...*, s. 80.

1975 r.) Wojska Ochrony Pogranicza przetrwały do czasu przeformowania w Straż Graniczną²¹.

System ochrony granicy zachodniej u schyłku lat osiemdziesiątych oparto na funkcjonowaniu trzech brygad:

- Łużyckiej Brygady WOP z siedzibą w Lubaniu Śląskim,
- Lubuskiej Brygady WOP z siedzibą w Krośnie Odrzańskim,
- Pomorskiej Brygady WOP z siedzibą w Szczecinie.

Łużycka Brygada WOP na ok. 60-kilometrowym zachodnim odcinku granicy posiadała siedem strażnic. Lubuska Brygada WOP obsługiwała 206-kilometrowy odcinek z dwudziestoma strażnicami. W skład Pomorskiej Brygady WOP wchodziło trzynaście strażnic przeznaczonych do zabezpieczenia granicy zachodniej; ochraniany odcinek to ok. 160 kilometrów²². Wyróżniano trzy kategorie strażnic w zależności od m.in. długości ochranianego odcinka i zagrożenia przestępczością. W zależności od kategorii obsadę stanowiło od dwudziestu do sześćdziesięciu osób (np. Żytowań – ok. 25 osób, Gubin – ok. 45 osób, Zasieki – ok. 60 osób).

Oprócz systematycznego patrolowania powierzonych odcinków przez tzw. element służby granicznej, w którego skład wchodziło dwóch-trzech żołnierzy, funkcjonował patrol pogotowia reagujący na sygnały o naruszeniu pasa kontrolnego. Charakterystyczną cechą systemu ochrony granic do roku 1989 były rozbudowywane i modernizowane w zasadzie od 1947 r. techniczne środki ochrony granicy. Początkowo na wzór radziecki zbudowano pas kontrolny, zaorany i bronowany, zabezpieczony drutem kolczastym, zaopatrzony w świetlne wyrzutnie rakietowe. W okresie późniejszym zainstalowano wieże obserwacyjne. W latach sześćdziesiątych pas kontrolny wyposażono w urządzenia emitujące promienie podczerwone; ich przerwanie było sygnalizowane u dyżurnego strażnicy. Zaorany pas ogrodzony siatką drucianą i urządzenia na podczerwień pozostały na wielu odcinkach granicy zachodniej do końca istnienia Wojsk Ochrony Pogranicza jako jeden z elementów systemu jej ochrony.

Należy podkreślić, iż duże znaczenie dla zabezpieczenia granicy zachodniej (zwłaszcza do roku 1981) miało współdziałanie z ludnością pogranicza. Mieszkańcy tych terenów bardzo często dzielili się spostrzeżeniami z żołnierzami WOP, doprowadzając do wczesnego rozpoznawania zagrożeń.

W roku 1989 i na początku roku 1990 zlikwidowano niektóre jednostki WOP i zmniejszono stan zatrudnienia²³. Między innymi zlikwidowano Lubuską Brygadę WOP, powierzając jej zadania Łużyckiej Brygadzie WOP i Pomorskiej Brygadzie WOP. Spowodowało to znaczne utrudnienia w zabezpieczeniu zachodniego odcinka granicy. Łużycka Brygada WOP z siedzibą w Lubaniu Śląskim ochraniała odcinki

²¹ *Tamże*, s. 84-86.

²² *Tenże*, *Granice państwa...*, s. 360.

²³ *Tamże*, s. 375.

nek graniczny o długości ok. 400 km. W jej skład wchodziło 27 strażnic, siedem Granicznych Placówek Kontrolnych, ośrodek tresury psów, ośrodek szkolenia specjalistycznego, kompania dowodzenia. Stan wyposażenia był fatalny. Wopiści dysponowali między innymi bronią kbkAK, najczęściej niesprawnymi motocyklami WSK, mocno wyeksploatowanymi radiotelefonami, terenowymi samochodami UAZ²⁴.

Zasadniczą przebudowę systemu ochrony granic zapoczątkowała ustawa z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej. Zgodnie z nią Straż Graniczna została utworzona w celu ochrony granicy państwowej na lądzie i na morzu, a także do kontroli ruchu granicznego. Miała być formacją umundurowaną i uzbrojoną o charakterze policyjnym. Strukturę organizacyjną przejęto od Wojsk Ochrony Pogranicza. Centralnym organem administracji państwowej w dziedzinach regulowanych przez ustawę został Komendant Główny Straży Granicznej, podległy Ministrowi Spraw Wewnętrznych, z aparatem pomocniczym w postaci Komendy Głównej Straży Granicznej. Terenowymi organami Straży Granicznej mieli być komendanci oddziałów Straży Granicznej, komendanci strażnic oraz komendanci granicznych placówek kontrolnych i dywizjonów Straży Granicznej. Utworzono dwanaście Komend Oddziałów Straży Granicznej (do 1990 – jedenaście brygad WOP). Odcinek zachodni granicy miał być ochraniały przez trzy oddziały Straży Granicznej: Łużycki, Lubuski i Pomorski.

W omawianym okresie z ogólnej liczby 143 strażnic trzydzieści znajdowało się na mającej długość 462 kilometrów, granicy zachodniej. Średnio jedna strażnica na granicy zachodniej ochraniała odcinek 15,4 km; liczba etatów wahała się od czterestu do 48. Każdy oddział posiadał pododdziały odwodowe przeznaczone do okresowych wzmocnień zabezpieczanego odcinka granicy oraz do działań alarmowych (blokad, pościgów, akcji antyterrorystycznych)²⁵. Przed Strażą Graniczną postawiono między innymi następujące zadania:

- ochrona granicy państwowej,
- organizowanie i dokonywanie kontroli ruchu granicznego,
- wydawanie zezwoleń na przekraczanie granicy państwowej, w tym wiz,
- rozpoznawanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw i wykroczeń oraz ściganie ich sprawców w zakresie określonym ustawą o ochronie granicy państwowej,
- zapewnienie porządku publicznego na obszarze przejść granicznych i w strefie nadgranicznej,
- nadzór nad znakami granicznymi i graniczną dokumentacją geodezyjno-kartograficzną,
- wykonywanie postanowień umów międzynarodowych,

²⁴ Stenogram z 41 posiedzenia Sejmu X kadencji.

²⁵ M. Lisiecki, *op. cit.*, s. 10.

- gromadzenie i przetwarzanie informacji z zakresu ochrony granicy,
- zapobieganie transportowaniu przez granicę odpadów i szkodliwych substancji chemicznych oraz materiałów promieniotwórczych,
- zapobieganie przemieszczaniu przez granicę narkotyków i substancji psychotropowych.

Powyższe zadania Straż Graniczna miała realizować poprzez pełnienie służby granicznej, prowadzenie działań granicznych, wykonywanie czynności operacyjno-rozpoznawczych i administracyjnych oraz prowadzenie postępowania przygotowawczego według przepisów Kodeksu postępowania karnego, a także wykonywanie czynności na polecenie sądu i prokuratury.

Funkcjonariuszy Straży Granicznej wyposażono w następujące uprawnienia:

- dokonywanie kontroli granicznej,
- dokonywanie kontroli osobistej, przeglądanie zawartości bagaży, sprawdzanie ładunków,
- wydawanie wiz i innych zezwoleń na przekroczenie granicy,
- legitymowanie osób i zatrzymywanie osób,
- przeszukiwanie osób, rzeczy, pomieszczeń i środków transportu,
- zatrzymywanie i cofanie do nadawcy materiałów szkodliwych²⁶.

System ochrony granic przez Straż Graniczną, jej struktura organizacyjna i zadania potwierdzają administracyjno-policyjny charakter tej formacji. Podobnie funkcjonują policje graniczne państw zachodnich. Jednak – aby zabezpieczenie granic mogło być skuteczne – należało działania graniczne wspomóc nowoczesnymi środkami technicznymi umożliwiającymi szybkie przemieszczanie się, komunikowanie, prowadzenie obserwacji, rozpoznawanie materiałów niebezpiecznych, identyfikację dokumentów²⁷.

Działalność urzędów celnych

Funkcjonowanie administracji celnej do roku 1990 opierało się na ustawie Prawo celne²⁸ z 26 marca 1975 r. i przepisach wykonawczych wydanych na podstawie tej ustawy. Organami administracji celnej były Główny Urząd Cei podległy Ministrowi Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz urzędy celne podległe Głównemu Urzędowi Cei.

²⁶ Ustawa z 12 X 1990 r. o Straży Granicznej.

²⁷ M. Lisiecki, *op. cit.*, s. 10-11.

²⁸ Ustawa z 26 III 1975 r. Prawo celne (Dz. U. nr 10, poz. 56).

Organizację urzędów celnych określał Prezes Głównego Urzędu Cel. Na granicy zachodniej powołano Urząd Celny w Zgorzelcu, Urząd Celny w Rzepinie i Urząd Celny w Szczecinie²⁹.

W ramach Urzędu Celnego w Zgorzelcu istniało sześć oddziałów i cztery posterunki, w ramach Urzędu Celnego w Rzepinie – osiem oddziałów i dziesięć posterunków; Urząd Celny w Szczecinie posiadał jedenaście oddziałów i dziesięć posterunków.

Do zadań organów administracji celnej należało:

- sprawowanie kontroli celnej obrotu towarowego z zagranicą,
- wymiar i pobór należności celnych,
- zwalczanie i ściganie przestępstw i wykroczeń w zakresie ustalonym ustawą karną skarbową,

- współpraca z organami celnymi innych państw,
- wykonywanie czynności zleconych odrębnymi przepisami.

Kontrola celna polegała między innymi na:

- sprawowaniu dozoru nad towarami celnymi oraz miejscami odpraw celnych,

- przeprowadzaniu rewizji celnej towarów przywożonych z zagranicy i wywożonych lub przeznaczonych do wywozu za granicę, a także środków służących do przewozu, oraz przeszukiwaniu pomieszczeń służących do ich przechowywania,

- dokonywaniu przeszukania osób przybywających z zagranicy lub udających się za granicę w celu sprawdzenia, czy nie przewożą one bezprawnie towarów,

- legitymowaniu osób przekraczających granicę państwową,

- badaniu dokumentów związanych z przewozem ludzi i towarów przez granicę państwową³⁰.

W związku z zasadniczymi przeobrażeniami politycznymi i społeczno-gospodarczymi w 1989 r. ustawa z 26 marca 1975 r. Prawo celne uległa w znacznej mierze zdezaktualizowaniu. Przyjęte w niej rozwiązania nie odpowiadały regulacjom zawartym w przepisach nowego prawa gospodarczego, jak również nie były dostosowane do zamierzonych reform w funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Ustawa z 28 grudnia 1989 r. Prawo celne³¹ wprowadziła zasadę swobody obrotu towarowego z zagranicą z zachowaniem jednak warunków i ograniczeń przewidzianych prawem i umowami międzynarodowymi. W dotychczasowym Prawie celnym była przyjęta zasada ograniczenia obrotu towarowego instrumentami administracyjnymi w postaci pozwoleń i różnego rodzaju zezwoleń. W nowej ustawie zniesiono dotychczasowy podział obrotu towarowego z zagranicą na handlowy i

²⁹ Zarządzenie Prezesa Głównego Urzędu Cel z 9 VI 1975 r. w sprawie organizacji urzędów celnych (Biuletyn Urzędowy GUC nr 5, poz. 4).

³⁰ Ustawa z 26 III 1975 r. Prawo celne.

³¹ Ustawa z 28 XII 1989 r. Prawo celne (Dz. U. nr 75, poz. 445).

niehandlowy. Usunięto przyjęte w dotychczasowej ustawie przywileje dla jednostek gospodarki społecznej. Wprowadzono zasadę powszechności ceł jako głównego środka reglamentacji obrotu. Ustanowiono jednolite taryfy celne dla wszystkich podmiotów dokonujących obrotu towarowego z zagranicą. Zniesiono cla wywozowe. Jednolicie uregulowano obowiązki celne.

Do zadań urzędów celnych należało:

- dokonywanie wymiaru i poboru należności celnych,
- dopuszczanie do obrotu na polskim obszarze celnym lub do wywozu za granicę celną towarów będących przedmiotem obrotu z zagranicą,
- sprawowanie dozoru celnego i kontroli celnej obrotu towarowego z zagranicą,
- zwalczanie i ściganie przestępstw i wykroczeń w zakresie ustalonym ustawą karną skarbową.

Realizacja przewidzianych w ustawie zadań przez polską służbę celną wymagała podjęcia radykalnych przedsięwzięć zmierzających do poprawy jej wyposażenia technicznego oraz zabezpieczenia etatowego i finansowego. Wprowadzenie z początkiem 1990 r. ustawowych zmian dotyczących warunków współpracy gospodarczej z zagranicą oraz liberalnych zasad ruchu osobowego przez granicę nastąpiło w sytuacji braku należytego przygotowania administracji celnej do nowych zadań. Rosnącemu w szybkim tempie zapotrzebowaniu na działalność służb celnych wskutek gwałtownie zwiększającej się liczby podmiotów dokonujących obrotu towarowego z zagranicą oraz osób fizycznych przemieszczających się przez granicę nie towarzyszył odpowiedni rozwój infrastruktury urzędów celnych pod względem materialno-technicznym i kadrowo-płacowym. Ograniczone środki przeznaczone na administrację celną nie dawały możliwości między innymi szybkiego doinwestowania urzędów celnych, usprawnienia łączności, wprowadzenia komputeryzacji oraz zwiększenia odpowiednio przygotowanej kadry pracowników.

W maju 1990 r. opracowano *Raport w sprawie przejść granicznych*. Na jego podstawie między innymi opracowano koncepcję projektową rozbudowy przejścia drogowego w Świecku oraz rozpoczęto prace wstępne przy nowej siedzibie Urzędu Celnego w Rzepinie. W grudniu 1990 r., podczas pobytu w Polsce szefa Zarządu Ceł RFN, podjęto rozmowy na temat usprawnienia pracy służb granicznych polskich i niemieckich na przejściach granicy zachodniej³².

Na ile zmiany systemu ochrony granic okazały się skuteczne w obliczu rosnącej przestępczości granicznej i celnej? Czy wprowadzone w latach 1989-1990 nowe regulacje prawne przewidywały wszystkie zjawiska towarzyszące transformacji ustrojowej w kraju? W jaki sposób przeobrażenia w pozostałej części Europy Środkowej i Wschodniej wpłynęły na funkcjonowanie granicy i pogranicza za-

³² Z odpowiedzi Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą na interpelację poselską, Stenogram z 47 posiedzenia Sejmu X kadencji.

chodniego? O odpowiedzi na tego typu pytania można się pokusić analizując rolę służb granicznych i celnych w kolejnych latach ich działalności. Należy podkreślić, iż zmiany systemu ochrony granic zapoczątkowane w latach 1989-1990 stanowiły jedynie podstawę szeregu dalszych działań dostosowujących funkcjonowanie służb granicznych zarówno do sytuacji wewnętrznej kraju związanej z trwającym procesem transformacji, jak i do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej.

Waldemar Kozłowski

DIE VERÄNDERUNGEN IM SCHUTZSYSTEM DER POLNISCHEN WESTGRENZE IN DEN JAHREN 1989-1990

Zusammenfassung

In diesem Artikel wurde die Transformation des Schutzsystems der polnischen Westgrenze in den Jahren der Regierungsänderungen dargestellt.

Das Staat hat sich bis 1989 vor allem auf den Grenzschutz in politischer und militärischer Hinsicht konzentriert. Später, wurde ein großes Gewicht auf den Grenzschutz in ökonomischer Hinsicht gelegt. Grundsätzlich hat sich die Rolle der Zoll und Grenzdienste geändert. Die Öffnung der Grenzen hat das Wachstum der Schmuggeltätigkeit verursacht (Rauschmittelschmuggel, Schmuggel der Kunstwerke und illegale Migration der Bevölkerung). Grundsätzlicher Umbau des Grenzschutzsystems hat das Gesetz vom 12 Oktober 1990 (das Gesetz über die Grenzwahe) und das Gesetz vom 28 Dezember 1989 (Das Zollgesetz über die Regelung des freien Warenumsatzes mit dem Ausland) angefangen. Die Aufgabe, die o.erw. Zollgesetz umfasst, hat die polnischen Zolldienste zu den radikalen Unternehmungen gezwungen (die Verbesserung der technischen Ausstattung, Finanz und Etatmäßsigsicherung).

Studia Europejskie

Warszawa 1997, ss. 292

Wydawnictwo: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego

Dokonująca się w Polsce transformacja systemowa w sferze politycznej, gospodarczo-społecznej oraz kulturalnej umożliwiła i stworzyła realne szanse na rozwój procesów integracyjnych, a w końcowym etapie pełnoprawny udział Polski w strukturach europejskich. Z drugiej strony stowarzyszenie Polski z Unią Europejską i przejmowanie rozwiązań ustrojowych i gospodarczych z Zachodu pozwala na ugruntowanie i umocnienie polskiej demokracji i gospodarki wolnorynkowej. Polskie starania o członkostwo w Unii i konieczność osiągnięcia określonych standardów europejskich determinują ponadto szybkość i jakość reform zachodzących w Polsce.

Podpisanie w 1991 roku Układu Europejskiego – umowy o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi, a następnie złożenie akcesu przez Rząd RP w 1994 roku w sprawie pełnego członkostwa we Wspólnocie, jak i przyszła perspektywa uzyskania statusu członka Unii Europejskiej, stwarzają konieczność odpowiedniego przygotowania społeczeństwa polskiego do podejmowanych przedsięwzięć, by mogło uzyskać orientację w dokonujących się procesach integracyjnych.

Powołanie w 1990 roku nowej jednostki edukacyjnej, tj. Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, oraz podjęcie przez nią działalności wydawniczej, której efektem stał się wydany w marcu 1997 roku pierwszy numer kwartalnika „Studiów Europejskich”, służy z całą pewnością „upowszechnianiu szeroko rozumianej wiedzy i informacji na temat założeń, przebiegu i rezultatów procesów integracji europejskiej, a zwłaszcza udziału w nich naszego kraju” (s. 7). Periodyk ten stanowi forum wymiany poglądów badaczy i naukowców, zarówno polskich, jak i zagranicznych, oraz prezentacji dorobku polskiej europeistyki.

Kwartalnik „Studia Europejskie” zawiera pięć działów problemowo-tematycznych, prezentujących kolejno artykuły, dokumenty, informacje i materiały, kwestie dotyczące Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz bibliografię europejską.

Zagadnienie historycznego źródła obywatelskiej tożsamości Europejczyków przedstawia w dziale pierwszym Zofia Sokolewicz w artykule pt. *Obywatelstwo a narodowość. Uwagi w związku z ustanowieniem obywatelstwa Unii Europejskiej*. Podpisany w Maastricht w 1992 roku przez państwa członkowskie Wspólnot Eu-

ropejskich traktat o Unii Europejskiej ustanowił „obywatelstwo Unii”. W kontekście omawianego dokumentu autorka dokonała analizy takich pojęć, jak obywatel, naród, grupa etniczna, oraz takich złożonych kwestii, jak obywatelstwo w nowożytnej Europie i w państwie narodowym, stosunek między państwem a narodem oraz narodem a państwem i społeczeństwem obywatelskim, czy wreszcie problem obywatelstwa w aspekcie europejskim.

Interesującym studium na temat funkcjonowania Parlamentu Europejskiego w Unii jest artykuł Goffrey'a Harrisa pt. *Rola Parlamentu Europejskiego w procesie rozszerzania Unii Europejskiej*. Podjęte w nim kwestie dotyczą wpływu Parlamentu Europejskiego na proces ubiegania się państw stowarzyszonych, w tym Polski, o pełnoprawne członkostwo w Unii Europejskiej. Autor zwraca uwagę na szczególną rolę Wspólnych Komisji Parlamentarnych ustanowionych w Traktatach Stowarzyszeniowych. Stanowią one specyficzną formę współpracy między Parlamentem Europejskim a parlamentami państw-kandydatów, ponieważ – jak twierdzi autor – „mają większe znaczenie niż nieformalne kontakty w czasie tradycyjnych wizyt międzyparlamentarnych” (s. 45). W omawianym artykule autor porusza także kwestię przyjęcia odpowiedniego modelu integracji, konstatując, iż od momentu rozpoczęcia Konferencji Międzyrządowej w sytuacji poszerzenia i jednoczesnego pogłębienia Unii Europejskiej zaczyna przeważać koncepcja Europy „o różnych szybkościach”, ponieważ zróżnicowanie tempa integracji jest jedyną drogą dalszego jej rozwoju (s. 55).

Krzysztof Jasiecki w artykule pt. *Wpływ instytucjonalizacji powiązań międzynarodowych na procesy transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej* zwraca uwagę na ścisłą współzależność procesów transformacyjnych (zmiana systemu politycznego, gospodarczego, społecznego oraz charakteru i jakości stosunków zewnętrznych) i powiązań międzynarodowych, które z kolei warunkują dalszą transformację. Wskazuje także na znaczenie państw byłego bloku wschodniego (ze względu na położenie geograficzne, zasoby surowcowe, rynki czy wreszcie przyjęcie prozachodniego modelu rozwoju) dla świata zachodniego i jego instytucji tj. Unii Europejskiej, NATO, OECD czy Banku Światowego. Interesujący jest zaproponowany przez autora podział na cztery grupy państw „różniących się między sobą tempem oraz zakresem integracji z instytucjami i organizacjami europejskimi” (s. 68), według którego Polska wraz z Węgrami i Czechami tworzą grupę „regionalnych liderów” transformacji, co stwarza im największe szanse na pełnoprawne członkostwo w Unii w najbliższej perspektywie.

Analiza związków między przepływem bezpośrednich kapitałów inwestycyjnych z zagranicy (BIZ) a procesami integracji gospodarczej zawarta została w artykule Janiny Witkowskiej pt. *Przepływy bezpośrednich inwestycji zagranicznych w gospodarce światowej a procesy integracji gospodarczej (ze szczególnym uwzględnieniem Unii Europejskiej i Polski)*. Na skalę i kierunki przepływów BIZ w gospodar-

ce światowej wpływa, zdaniem autorki, międzynarodowa integracja gospodarcza, jak również tworzenie jednolitego rynku wewnętrznego Unii Europejskiej. Przeprowadzona przez autorkę wnikliwa analiza problemu dowodzi, że Unia Europejska zajmuje szczególną pozycję eksportera i importera BIZ w gospodarce światowej. Na przykładzie Polski autorka podjęła zagadnienie przepływów BIZ między Unią Europejską a krajami stowarzyszonymi, w których procesy integracyjne determinują napływ BIZ. Prezentowana w artykule analiza zawiera szereg tabel i wykresów, informujących m.in. o dynamice BIZ, strumieniach BIZ napływających i wypływających z krajów rozwiniętych oraz do i z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a także informacje o strukturze geograficznej BIZ napływających i wypływających z Unii Europejskiej, jak też o strukturze geograficznej największych inwestorów zagranicznych w Polsce w latach 1994-1996.

Polska w Europie – perspektywa historyczna to tytuł artykułu autorstwa Andrzeja Ajnenkiela, w którym to artykule przedstawione zostały na przestrzeni wieków elementy kształtowania się tożsamości europejskiej, jak również polskiej tożsamości narodowej i jej niezwykle wkładu w dzieje Europy. Przytaczając liczne przykłady, autor wymienił Konstytucję 3 Maja, która stała się elementem europejskiej myśli demokratycznej. A. Ajnenkiel stawia przy tym intrygujące pytanie: „Czy Europa nie zawdzięcza niczego naszej ostatniej, bezkrwawej, «solidarnościowej» rewolucji?” (s. 110). Omawiając skrótkowo okres wojenny oraz powojenny konstatuje, iż Polska znajduje się obecnie w fazie, którą określa jako „europejskie pięć minut”. Artykuł kończy się sentencją francuskiego prezydenta F. Mitteranda, wskazującą iż „Polska jest naszą Ojczyzną, Europa naszą przyszłością” (s. 116).

Transformacja systemu politycznego i gospodarczego w Europie Środkowo-Wschodniej i związana z tym zmiana geopolitycznego układu pociągnęła za sobą konieczność rozwiązania problemu bezpieczeństwa i obrony w byłym bloku państw Układu Warszawskiego. Stanisław Bieliń w artykule pt. *Uwarunkowania przystąpienia Polski do NATO*, podkreślając ogromne znaczenie, jakie dla państwa polskiego ma udział w Pakcie Północnoatlantyckim – podejmuje jednocześnie rozważania co do wpływu Rosji na proces rozszerzania składu Sojuszu. Następnym zagadnieniem podjętym w artykule jest problem wyzwań stojących przed Polską w obliczu przyszłego pełnoprawnego członkostwa w NATO. Autor popierając w pełni stanowisko i starania Rządu RP o udział w strukturach euroatlantyckich, ubolewa nad stanem świadomości społeczeństwa w Polsce. Jego zdaniem wyborcy nie są uświadamiani, edukowani i odpowiednio informowani o postępach, stanie faktycznym, ewentualnych skutkach, a przede wszystkim o kosztach udziału w NATO.

Socjologiczną analizę znajomości języków obcych w społeczeństwie polskim prezentuje artykuł Igora Walenczaka i Krystyny Wróblewskiej-Pawlak pt. *Języki obce w Polsce – próba bilansu. (Polacy w samoocenie. Języki obce w szkole i w pracy. Jakiego języka warto uczyć się dzisiaj?)*. Przedstawia on przeprowadzone w 1995

roku w ramach współpracy Instytutu Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Paris 7 badania nad sytuacją języka francuskiego w Polsce, które pozwalają również na pewną ocenę znajomości innych języków obcych. Co czwarty Polak zna jeden z języków obcych (większość deklaruje znajomość języka rosyjskiego). Najchętniej Polacy uczą się języka angielskiego i niemieckiego. Występuje też zainteresowanie językiem francuskim i włoskim, lecz w dużo mniejszym stopniu. Przemiany polityczne i gospodarcze w Polsce oraz zbliżanie się do Europy powodują, iż zwiększa się potrzeba nauczania języków obcych ze względu na konieczność dostosowania się do panujących wymagań rynku pracy, jak i rosnącą świadomość bycia Europejczykiem.

Recenzowany periodyk oprócz wyżej wymienionych artykułów przedstawia w drugiej części trzy teksty ważnych z polskiego punktu widzenia dokumentów. Jednym z nich jest *Narodowa Strategia Integracji* (NSI) wraz z komentarzem autorstwa Danuty Hübner, która podkreśla, że NSI poświęcona jest zagadnieniu wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz wynikających z niego korzyści; będą one zależać od trzech czynników: właściwego przygotowania administracji centralnej, przeprowadzenia zmian w sferze prawnej, gospodarczej oraz instytucjonalnej i wreszcie od przygotowania społeczeństwa (s. 157).

Ustawa z 8 sierpnia 1996 roku o Komitecie Integracji Europejskiej (KIE) skomentowana przez Katarzynę Tilszer jest drugim z trzech zamieszczonych dokumentów. W świetle ustawy KIE jest „naczelnym organem administracji rządowej do spraw programowania i koordynowania polityki w sprawach związanych z integracją Polski z Unią Europejską oraz programowania i koordynowania działań dostosowawczych Polski do standardów europejskich, jak również koordynowania działań administracji państwowej w zakresie otrzymywanej pomocy zagranicznej” (s. 215).

Trzeci, ostatni dokument dotyczy przewodniczenia sprawowanego w Radzie Unii Europejskiej w sprawowanego przez Holandię w okresie 1 stycznia-30 czerwca 1997 r. W ramach pełnionej funkcji przyznała ona najwyższy priorytet m.in. takim kwestiom, jak Konferencja Międzyrządowa, przygotowania do wprowadzenia Unii Gospodarczo-Walutowej i do rozszerzenia Unii, a w dziedzinie stosunków z zagranicą procesy pokojowe na Bliskim Wschodzie, zagadnienia wynikające z Konferencji Barcelońskiej, jak również wydarzenia w byłej Jugosławii oraz stosunki transatlantyckie.

W kolejnej części periodyku pt. *Informacje i Materiały* zostało zamieszczone *Kalendarium wydarzeń – Polska na drodze do integracji europejskiej*, rozpoczynające się od nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Europejską Wspólnotą Gospodarczą we wrześniu 1988 roku i kończące się na dacie 28 lutego 1997 roku, tj. przyjęciu przez rząd polski dokumentu *Narodowej Strategii Integracji*.

Anna Zielińska-Głębocka prezentuje materiał o powołaniu 30 grudnia 1989 roku Polskiego Stowarzyszenia Badań Wspólnoty Europejskiej (PECSA), którego celem jest integracja polskich środowisk naukowych zaangażowanych w prowadzeniu badań i nauczaniu szeroko rozumianej problematyki europejskiej. Stowarzyszenie służy również nawiązaniu kontaktów naukowych i wymianie poglądów między badaczami polskimi i zagranicznymi prowadzącymi studia europejskie.

Dział ten zamieszcza także materiał przygotowany przez Annę Ogonowską na temat polskich ośrodków informacji i dokumentacji europejskiej znajdujących się w takich miastach uniwersyteckich, jak Gdańsk, Poznań, Katowice, Łódź, Wrocław, Lublin i Warszawa, jak również informacje o Programie Unii Europejskiej INFO 2000. Decyzję o realizacji tego programu podjęła Rada Unii Europejskiej 20 maja 1996 roku. Jego celem jest „stymulacja rozwoju przemysłu multimedialnego oraz kształtowanie się społeczeństwa informacyjnego przy wykorzystaniu produktów multimedialnych” (s. 247).

Kolejny dział „Studiów Europejskich” poświęcony jest funkcjonowaniu Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Autor przygotowanego materiału – Dariusz Milczarek – szczegółowo informuje o genezie Centrum, o jego kierownictwie i kadrze, partnerach, strukturze organizacyjnej, działalności edukacyjnej, szkoleniowej i wydawniczej, współpracy z zagranicą, odbytych konferencjach, a także o działalności Ośrodka Informacji i Dokumentacji Rady Europy oraz Wspólnot Europejskich.

Ostatnia część omawianej publikacji to *Bibliografia Europejska*, która zawiera całą gamę recenzji i omówień wydawnictw o tematyce europejskiej i integracyjnej, a także bibliografię literatury polskiej z lat 1988-1991 podzieloną na poszczególne działy naukowe (polityka, prawo, ekonomia i nauki społeczne); podobnie została podzielona bibliografia literatury obcej z 1995 roku. Dużą zaletą recenzowanego periodyku jest informacja o tematyce artykułów, do których można sięgnąć w kolejnym numerze kwartalnika.

W obecnej dobie postępujących procesów integracyjnych zmierzających w kierunku w pełni zjednoczonej Europy konieczne jest podniesienie stanu świadomości polskiego społeczeństwa w dziedzinie integracji europejskiej. Recenzowany periodyk z całą pewnością zarówno spełnia funkcję w zakresie dostarczania informacji na temat szeroko rozumianej europeistyki, jak i może odgrywać integrującą rolę środowisk naukowych zajmujących się problematyką europejską, stanowi bowiem forum prezentacji i wymiany poglądów w tej dziedzinie. Wobec rosnącej popularności kierunków i studiów europejskich, co wynika zresztą z realnych potrzeb rynku, można postawić tezę, że liczba tego typu wydawnictw jak „Studia Europejskie”, wartościowych z punktu widzenia naukowego i informacyjnego, będzie wzrastać. W związku z tym należy mieć nadzieję i spodziewać się, że tego rodzaju inicjatywy z całą pewnością posłużą pogłębieniu wiedzy zarówno studen-

tów, pracowników naukowych, badaczy, jak i ludzi niezwiązanych ze światem nauki czy polityki, a pragnących świadomie uczestniczyć w procesie integracji Polski ze strukturami zachodnioeuropejskimi.

Anetta Grzesik

Unia Europejska

Red. L. Ciamaga, E. Latoszek, K. Michałowska-Gorywoda,
L. Orędzia, E. Teichmann,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, ss. 486

W. Weidenfeld i W. Wessels

Europa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej

Wydawnictwo „Wokół nas”, Gliwice 1996, ss. 410

Polska transformacja systemowa w sferze politycznej, gospodarczej i społecznej wpłynęła niewątpliwie na zmianę charakteru oraz jakości stosunków ze światem zewnętrznym. Przyjęcie nowych rozwiązań w zakresie ustroju politycznego i gospodarczego umożliwiło wejście Polski w orbitę procesów integracji zachodnioeuropejskiej, w których udział staje się z kolei warunkiem dalszych przemian ustrojowo-gospodarczych.

Nawiązanie przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej stosunków dyplomatycznych ze Wspólnotami Europejskimi, czego wyrazem stało się podpisanie w 1991 roku Układu Europejskiego ustanawiającego stowarzyszenie między Rzeczypospolitą Polską z jednej strony a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi z drugiej strony, stworzyło realne szanse na przyszłe pełnoprawne członkostwo w Unii Europejskiej. Proces ten jednak wymaga nie tylko przystosowania polskich rozwiązań politycznych, gospodarczych i społecznych do standardów europejskich, ale również odpowiedniego przygotowania społeczeństwa do przyjęcia statusu obywatela Unii.

Kwestie dotyczące funkcjonowania Unii Europejskiej i przyszłego udziału Polski w strukturach zarówno europejskich, jak i euroatlantyckich, są obecnie szeroko dyskutowane. W ostatnich latach powstało również szereg nowych, samodzielnych jednostek edukacyjnych, zajmujących się problematyką europejską i kształcących przyszłych specjalistów w tej dziedzinie. Zagadnienia europejskie i integracyjne znajdują też coraz szersze odbicie w programach dydaktycznych różnych kierunków studiów, a zwłaszcza ekonomicznych, politologicznych i prawnych. Istnieje w związku z tym ogromne zapotrzebowanie na literaturę o tematyce europejskiej z przeznaczeniem dla różnych grup społecznych, to jest studentów, pracowników naukowych, osób pracujących na rzecz integracji Polski z Unią

Europejską, jak i dla przeciętnego czytelnika. W ostatnich latach pojawiło się kilka publikacji z zakresu integracji europejskiej, które nie zaspokajają jednakże w dalszym ciągu oczekiwań czytelników w zakresie szeroko pojętej edukacji europejskiej.

Publikacją zasługującą na uwagę jest opracowanie pod tytułem *Unia Europejska*, będące efektem pracy kilku autorów. Celem publikacji jest, jak podkreślają autorzy, „przedstawienie i przybliżenie Czytelnikowi najważniejszych elementów procesów integracyjnych w ramach Unii Europejskiej [...] oraz porównanie szeroko rozumianej koncepcji integracji z tym, co zostało zrealizowane oraz pokazanie podstawowych czynników, od których zależeć będzie dalszy rozwój integracji w Unii Europejskiej”. Autorzy podjęli próbę omówienia całokształtu funkcjonowania Unii wraz z ujęciem jej stosunków zewnętrznych i podjęciem problematyki stowarzyszenia Polski ze Wspólnotą ze szczególnym wskazaniem szans i zagrożeń płynących z tytułu członkostwa w Unii.

Omawiana publikacja składa się z piętnastu rozdziałów, bibliografii, wykazu skrótów oraz indeksu instytucji i organizacji.

Na uwagę zasługuje niewątpliwie rozdział poświęcony idei i historii procesu integracji od okresu powojennego do czasów współczesnych oraz problematyce rozszerzenia członkostwa poczynwszy od sześciu państw Wspólnot Europejskich do piętnastki państw Unii Europejskiej. Cenne są w nim informacje przedstawione w formie tabelarycznej, a dotyczące m.in. obszaru, potencjału ludnościowego państw członkowskich Unii, dynamiki wzrostu dochodu krajowego brutto, rolnictwa, produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych, rozwoju eksportu i importu, jak i bilansu handlowego i płatniczego w latach dziewięćdziesiątych.

Dużo miejsca poświęcają autorzy kwestiom prawno-instytucjonalnym. Dział ten zawiera niezwykle istotne informacje co do zasad funkcjonowania poszczególnych instytucji Unii Europejskiej (tj. Rady Europejskiej, Rady Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, Trybunału Sprawiedliwości, Sądu Pierwszej Instancji, Trybunału Rewidentów Księgowych) i mechanizmów podejmowania przez nie decyzji.

Praca zawiera również analizę funkcjonowania poszczególnych rozdziałów polityk sektorowych, tj. wspólnej polityki handlowej, polityki przemysłowej i badawczo-rozwojowej, jak też polityki transportowej. Kilka rozdziałów poświęcono omówieniu problematyki finansowej Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem takich kwestii, jak integracja i polityka walutowa, rozwój i przebieg procesu tworzenia unii gospodarczo-walutowej oraz problematyce dotyczącej struktury i funkcjonowania budżetu Unii i jego roli w tworzeniu unii gospodarczo-walutowej.

Publikacja, co zostało wspomniane już wcześniej, zawiera także analizę stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej. Przedstawia ona stosunki Unii z obszarami europejskimi i pozaeuropejskimi; obejmuje państwa EFTM, kraje basenu

Morza Śródziemnego, państwa Afryki, Karaibów i Pacyfiku (AKP) funkcjonujące w stosunkach ze Wspólnotą jako jednolita grupa państw oraz kraje Europy Środkowej i Wschodniej, a także pozaeuropejskie państwa rozwinięte gospodarczo. Prezentacja stosunków wewnętrznych Unii z Europą Środkowo-Wschodnią została rozszerzona o zagadnienia współpracy Polski z Unią Europejską w kontekście stowarzyszenia Rzeczypospolitej Polskiej ze strukturami europejskimi. Przy tej okazji poruszono kwestie dotyczące warunków pełnego członkostwa, stanu polskiego rolnictwa i przemysłu w aspekcie integracyjnym oraz główne założenia Układu Europejskiego.

Recenzowana publikacja stanowi z pewnością szeroką i wnikliwą prezentację zagadnień związanych z funkcjonowaniem Unii Europejskiej i ich różnych aspektów, pomimo że w niektórych kwestiach, biorąc pod uwagę różny poziom znajomości problematyki europejskiej u potencjalnego czytelnika, sposób prezentacji podjętych problemów może okazać się trudny w odbiorze, niezrozumiały, czasami wręcz niekomunikatywny. Wymaga ona od czytelnika wstępnej znajomości problematyki ekonomicznej i prawnej, gdyż wiele kategorii niezwiązanych z procesem integracji nie jest dokładnie wyjaśnionych. Praca ta stanowi jednak od strony informacyjno-naukowej cenną pozycję polskiej europeistyki.

Wśród licznych publikacji o tematyce europejskiej na uwagę zasługuje również podręcznik integracji europejskiej autorstwa W. Weindenfelda i W. Wesselsa pod tytułem *Europa od A do Z*. Podręcznik ten jest wynikiem współpracy Grupy Badawczej Europa – Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu w Monachium i Instytutu Polityki Europejskiej w Bonn, a także Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Warszawie.

Składa się on z kilku wzajemnie uzupełniających się części, z których pierwsza dotyczy integracji europejskiej w perspektywie historycznej i prezentuje jej rozwój w poszczególnych etapach historyczno-chronologicznego przebiegu. Zapoznanie się z tą częścią pracy stanowi niezwykle ważną wskazówkę oraz pomoc w zrozumieniu pozostałych kwestii.

Część zasadniczą podręcznika tworzą krótkie artykuły opracowane według porządku alfabetycznego. Analizują one zarówno organizację i instytucje integracji zachodnioeuropejskiej, jej dokumenty, jak i podmioty oraz zadania polityki europejskiej, poczynawszy od hasła pod tytułem *EFTA i Europejski Obszar Gospodarczy*, skończywszy na *Wymiarze Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych*.

Europejskie ABC jest kolejną częścią podręcznika, zawierającą około dwustu różnych haseł, z krótkimi, zwięzłymi i konkretnymi informacjami.

Najważniejsze akty i wydarzenia w procesie integracji europejskiej prezentuje *Tablica chronologiczna* obejmująca okres od 1946 do 1995 roku.

Pozostałymi integralnymi częściami omawianej publikacji są informacje o autorach poszczególnych artykułów (będących ekspertami w dziedzinie europeistyki) oraz indeksy haseł i osób.

Europa od A do Z – jak podkreślają autorzy – jest przeznaczona dla tych czytelników, którzy szukają szybkiej i precyzyjnej informacji na temat głównych pojęć i wyznaczników integracji europejskiej. Przy lekturze podręcznika odnosi się jednak wrażenie, że jest on adresowany i przygotowany dla odbiorców, którzy są już zaawansowani w znajomości problemu.

Prezentowane publikacje wypełniają w istotny sposób istniejącą lukę informacyjną w zakresie wiedzy o Europie i wychodzą naprzeciw istniejącemu społecznemu zapotrzebowaniu w tej dziedzinie. Szczególnie przydatne są dla studentów prawa, socjologii, politologii i historii, których programy studiów rozszerzone zostały o zagadnienia integracji zachodnioeuropejskiej.

Anna Tomiak

Krzysztof Polek

Państwo wielkomorawskie i jego sąsiedzi

Prace Monograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie nr 183,
Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994, s. 149, map. il.

Do grupy prac poświęconych dziejom państwa wielkomorawskiego dołączyła w ostatnich latach książka Krzysztofa Polka. Jak wynika z informacji podanej we wstępie, stanowi ona część dysertacji doktorskiej autora. Zakres problematyki w obecnej monografii zasadniczo obejmuje proces kształtowania się państwa Mojmirowiców w pierwszej połowie IX w. (rozdz. pt. *Powstanie państwa morawskiego*), jego kontakty z państwem wschodniofrankijskim i chanatem bułgarskim oraz relacje z sąsiednimi ludami słowiańskimi i Madziarami (rozdz. pt. *Państwo morawskie wobec monarchii wschodniofrankijskiej w IX w. i na początku X wieku*). Kolejne partie książki dotyczą zjawiska chrystianizacji obszaru Moraw i budowy zrębów organizacji kościelnej na tych ziemiach (rozdziały *Problematyka kościelna w stosunkach między państwem morawskim a monarchią wschodniofrankijską i Budownictwo sakralne a wpływy kościelno-kulturowe z Bawarii*).

Autor już na wstępie do książki deklaruje, że stosunki księstwa Mojmirowiców z państwem wschodnich Franków odgrywają w niej najważniejszą rolę. Wyjaśnia, że wyprawy frankijskie podejmowane w latach 791-803 przeciwko Awarom doprowadziły do ostatecznego złamania potęgi militarnej tych stepowców, ich chrystianizacji i uzależnienia od monarchii karolińskiej. Zaistniała nad środkowym Dunajem w rezultacie tych zwycięstw preponderancja frankijska przyspieszyła

procesy państwowotwórcze zachodzące wśród Słowian zamieszkujących dorzecze Morawy i Dyi. Pozostające do tej pory w cieniu militarnym i politycznym kaganatu awarskiego plemiona morawskie przystąpiły w czwartej dekadzie IX w. do tworzenia swojej państwowości z centralnymi ośrodkami na terenie obecnych miejscowości Mikulczyce i Stare Mesto.

Ukształtowane w tych warunkach państwo Słowian morawskich aż do kresu swojej egzystencji (czyli do r. 906/907) nie mogło się stać równorzędnym partnerem monarchii wschodniofrankijskiej. Władcy wschodniofrankijscy w osobach Ludwika II Niemca (840-876), Karlomana (876-880), Karola III Grubego (881-887), Arnulfa z Karyntii (887-899) pomimo wojen prowadzonych o prymat w rodzie Karolingów i opozycji wewnętrznej potrafili po 846 r. realizować politykę narzucania dominacji frankijskiej słowiańskim plemionom Połabia, Kotliny Czeskiej i w dużej mierze Moraw. Jednak pomimo tej przeszkody pod rządami kolejnych potomków Mojmira I, Roścysława (846-870) i Świętopełka (871-894), na Morawach i w zachodniej Słowacji umacnia się organizm państwowy, który zdaniem K. Polka okazał się zdolny z całą pewnością do objęcia swoimi wpływami środkowej i wschodniej Słowacji, Kotliny Czeskiej, południowych Łużyc i ziem nad górną Cisą.

Bardziej sceptycznie ustosunkowuje się autor książki do ewentualnych rządów Mojmirowiców na ziemiach położonych na północ od Karpat i Sudetów. Zakłada tylko, że pod ich wpływami mogły się znaleźć bliżej niesprecyzowane obszary Górnego Śląska. Co się tyczy związków plemienia Wiślan z państwem wielkomorawskim, to mogli mieć oni najwyżej status trybutariuszy. Równie ostrożnie wypowiada się autor na temat podbojów księcia Świętopełka ziem położonych na południu od środkowego Dunaju, sugerując tylko fakt przejściowych wpływów morawskich na ziemiach północno-zachodniej Panonii, która od upadku kaganatu awarskiego aż do przybycia pierwszych plemion węgierskich była raczej strefą ścierania się wpływów frankijsko-bułgarskich.

Na ten sam okres przypada również proces chrystianizacji państwa wielkomorawskiego. Oprócz omówienia stosunkowo szeroko opisanej w literaturze europejskiej działalności misji Konstantyna i Metodego, K. Polek podkreśla niedocenione raczej starania misyjne duchowieństwa bawarskiego związanego z Salzburgiem i Passawą. Wkład w dzieło chrystianizacji Moraw znajduje odzwierciedlenie w charakterystycznych cechach budownictwa sakralnego w najważniejszych grodach wielkomorawskich: Modrej, Sadach, Mikulczycach oraz w Nitrze.

Charakterystyka dziejów państwa wielkomorawskiego na tle jego relacji z monarchią wschodniofrankijską wydaje się głęboko uzasadniona, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę wartość informacyjną takich źródeł, jak *Roczniki Bertynskie i Fuldajskie* oraz *Kronika Reginona* z Prüm.

Pewne uwagi może budzić sposób potraktowania przez K. Polka terminu „Wielkie Morawy”. Pominąwszy tytuł książki, autor konsekwentnie unika przy-

miotnika *wielki* w odniesieniu do państwa Mojmirowiców oraz jego struktur politycznych lub kościelnych. W polskiej literaturze przedmiotu już od kilkudziesięciu lat dominuje pogląd, iż określenie „Wielkie Morawy” ma charakter sztuczny i literacki. Pojęcie to zostało użyte przez cesarza bizantyńskiego Konstantyna VII Porfirogenetę w jego pracy *De administrando imperio*. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że przymiotnik *ho megale* został wykorzystany przez Porfirogenetę kilkakrotnie w odniesieniu nie tylko do niewielkich, marginalnych sąsiadów Cesarstwa Bizantyńskiego, jak Chorwacja i Armenia, ale również wobec Frankii („Wielka Frankia” jako część dziedzictwa karolińskiego) i Rzymu. Trzeba też zaznaczyć, że użyty w podobny sposób przymiotnik *wielki* pojawia np. na początku IX w. w *Chronografii* Teofanesa Wyznawcy w odniesieniu do położonej na stepach Kubania i północnego Kaukazu ojczyzny plemion bułgarskich. W późniejszych czasach, na przełomie XII-XIII w. posłużono się nim w *Notitiach* patriarchatu konstantynopolitańskiego dla określenia północnego obszaru Rusi. We wszystkich tych przypadkach powyższy przymiotnik został użyty do oznaczenia regionów stanowiących rdzeń grupy plemiennej lub najważniejszą część danego państwa. Rezygnacja autora z szerszego zastosowania pojęcia „Wielkich Moraw” bez istotniejszych wyjaśnień może spowodować pewien niedosyt przy lekturze książki.

Pomimo tych uwag i drobnych błędów korektorskich występujących w pracy (np. w opisie wyprawy posłów frankijskich do bułgarskiego władcy Władymira Rasaty z 892 r. s. 58-59: „Dla większego bezpieczeństwa posłowie udali się wzdłuż O d r y, omijając od południa Panonię”, zapewne powinno być: „Dla większego bezpieczeństwa posłowie udali się wzdłuż D r a w y, omijając od południa Panonię”) niewątpliwie mamy do czynienia z pracą nowatorską, ustalającą nowy punkt widzenia na dzieje państwa tak niezmiernie ważnego dla historii wczesnośredniowiecznej zachodniej Słowiańszczyzny.

Jarosław Dudek

Maria Bogucka

Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku

Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, ss. 231

Badania nad obyczajowością dawnej Polski mają długą historię, jeśli wziąć pod uwagę dokonania Marcina Kromera, Szymona Starowolskiego i Jędrzeja Kitowicza, kontynuowane później przez znawców tej miary, co Łukasz Gołębiowski, Władysław Łoziński, Stanisław Bystroń i Zbigniew Kuchowicz. Mimo znakomitości wymienionych nazwisk powyższa lista przedstawia się niezwykle skromnie i nie wytrzymuje porównań z ogromem zainteresowań i osiągnięciami w tej dziedzinie

notowanymi na gruncie nauki zachodnioeuropejskiej. W rezultacie trudno oprzeć się przeświadczeniu, że w rodzimej historiografii dzieje gestu i obrzędowości zawsze ustępowały miejsca dziejom politycznym, społecznym, gospodarczym i militarnym. Zawsze były traktowane jak dyscyplina podrzędnej kategorii. To zadecydowało o zbyt jednostronnym, a więc niepełnym oświeceniu przeszłości Rzeczypospolitej i znacznie zubożyło obraz życia codziennego jej mieszkańców. Pozbawiło go zwyczajnego ludzkiego wymiaru oraz swoistego kolorytu, jaki niesie za sobą uświęcony przez tradycję obyczaj. Z tym większą satysfakcją należy odnotować pojawienie się na rynku księgarskim pracy Marii Boguckiej zatytułowanej *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*.

Autorka posiada w swoim dotychczasowym dorobku wiele znakomitych publikacji. Z ważniejszych należy wymienić: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV – pierwszej połowie XVII w.* (1962), *Anna Jagiellonka* (1964), *Życie codzienne w Gdańsku XV-XVII w.* (1967), *Ziemia i czasy Kopernika* (1972), *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy* (1980), *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej* (1986, współautor H. Samsonowicz) oraz *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku* (1987). Tym razem do rąk czytelnika trafiło niewielkie wprowadzie w formie, ale niezwykle interesujące w treści studium z dziejów polskiego obyczaju, osadzone w renesansowych i barokowych realiach.

Należy podkreślić, że wyznaczone ramy chronologiczne autorka traktuje w sposób umowny, główny nacisk kładzie bowiem na XVII stulecie, stanowiące apogeum ideologii sarmackiej, ale nie zrezygnuje też z odniesień do czasów poprzedzających i późniejszych. „Tylko w historii politycznej można wyznaczać dokładne daty i terminy od – do. W procesach społecznych i kulturowych geneza, przebieg i obumieranie zjawisk dokonuje się w rozległym strumieniu czasu, trudnym do rozdzielenia na wyraźnie wyodrębnione jednostki”.

Całość oparta została z jednej strony na dotychczasowej – więcej niż skromnej – literaturze przedmiotu, z drugiej zaś na gruntownej analizie źródeł. W przeciwieństwie do swoich poprzedników M. Bogucka odwołała się nie tylko do spuścizny literackiej (M. Rej, J. Kochanowski, J. A. Morsztyn, P. Skarga, J. Ch. Pasek i inni). Po wiele przykładów sięgnęła do materiałów słabo dotąd wykorzystywanych przy badaniu problematyki obyczajowej (*silva rerum*, inwentarze, testamenty, akta procesowe), co stanowi niewątpliwy walor publikacji.

Pod względem tematycznym praca została podzielona na dziesięć rozdziałów. Przedmiotem rozważań stały się tu przestrzeń i czas, które kształtowały i determinowały styl i formy życia, a następnie struktury i więzi społeczne oraz ich wpływ na obyczajowość. Prześledzono również najważniejsze spektakle ludzkiej egzystencji, począwszy od momentu narodzin aż do śmierci, przy jednoczesnym wskazaniu na rolę rodziny i konsekwencje jej patriarchalnego charakteru. Sporo miejsca poświęcono słabo dotąd zbadanej, a przecież ogromnej – jak dowodzi autorka

– funkcji gestu w staropolskiej rzeczywistości. Ta ostatnia stanowiła specyficzną mieszaninę na skutek oddziaływania dwu kultur, dwu cywilizacji: zachodniej i wschodniej, co zaowocowało szczególnym zamięświeleniem do zewnętrznej ekspresji, do artykułowania uczuć ruchem i postawą, do potrzeby ilustrowania wydarzeń codziennego i świątecznego życia.

Dzieje gestu i związanego z nim konwenansu ciągle czekają na swojego badacza. Istotnym dopełnieniem jest umiejscowienie obyczajowości w konkretnych warunkach materialnych, powiązanie jej z domostwem, higieną, konsumpcją, pracą, rozrywką, prawem i przestępczością, a także z ówczesną religią, estetyką i mentalnością.

Wszechstronność zainteresowań badaczki sprawiła, że otrzymaliśmy książkę wypełniającą lukę w dziejach polskich i europejskich jednocześnie. Sięgnięcie do „prastarych słowiańskich korzeni”, unaocznienie związków z tradycją antyczną i chrześcijańską oraz zaznaczenie wpływów orientalnych, wschodnich pozwala uświadomić sobie swoisty paradoks odrębności i integralności obyczaju rodzimego i obcego. Nieodparcie przychodzi to na myśl skojarzenia z konstrukcją właściwą witrażom. Okruchami szkła są tu urywki wierszy, fragmenty pamiętników, cytaty z dokumentów, na podstawie których Bogucka konsekwentnie i z rozmachem buduje szeroką panoramę polskiej obyczajowości XVI i XVII wieku. Posługuje się przy tym dobrą, obrazową polszczyzną, co jest dodatkową przesłanką do pozytywnej opinii o publikacji. Reszty dopełnia staranna oprawa i druk, dbałość o stronę ikonograficzną, co zapewne należy odnotować na koncie osiągnięć wydawnictwa.

Szkoda tylko, że na ten wizerunek kładą się cieniem niedostatki aparatu naukowego tj. ograniczenie liczby przypisów oraz całkowita rezygnacja z bibliografii i indeksów. Niewłaściwie pojęte wymogi rynku i dążenie do popularyzacji za wszelką cenę stały się ostatnio zbyt częstą praktyką edytorską.

Urszula Świdarska

Karol Olejnik

Władysław III Warneńczyk (1424-1444),

Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument”
Szczecin 1996, ss. 329.

Władysław Warneńczyk, jedna z najpopularniejszych postaci wśród polskich królów, wyznaczająca bieg i kierunek biegu historii europejskiej, utrwalona w legendach, utworach literackich, długo czekał na swojego biografa. Takiej roli nie odegrali wcześniejsi badacze w osobach Łukasza Gołębiowskiego, Saturnina Kwiatkowskiego, czy wreszcie Jana Dąbrowskiego z uwagi na fragmentaryczność wyko-

rzystywanych przez nich źródeł bądź też z powodu skupienia zainteresowań jedynie na niektórych etapach krótkiego życia władcy. Zaiśniała luka na rynku historycznym skutecznie wypełniła dopiero praca poznańskiego znawcy dziejów wojskowości prof. Karola Olejnika. Jego zasługa jest tym większa, że zdecydował się przedstawić losy pierwородnego syna Jagielly w ujęciu panoramicznym. Szeroko zakreślił tło polityki narodowej i międzynarodowej. W sposób jasny i przejrzysty zaprezentował zawiłości tureckich, papieskich i cesarskich zamierzeń. Wnikliwie i szczegółowo naświetlił realia ówczesnej Polski i Węgier. Całość jest więc efektem ogromnej erudycji, gruntownej analizy źródeł rodzimych i obcych, a także płaszczyzną własnych, często polemicznych ustaleń i wniosków autora. Wszystko to sprawia, że praca znacznie wykracza poza ramy jednostkowej biografii, stając się istotnym przyczynkiem do dziejów powszechnych.

W tak rozumianej biografii K. Olejnik wyodrębnił cztery etapy dwudziestoletniego życia króla, którym odpowiadają cztery rozdziały. W pierwszym zatytułowanym *Młodociany dziedzic tronu Władysława Jagielly*, poświęcił uwagę „zagadnieniom ogólnym, spośród których na plan pierwszy wysunął się całokształt działalności królewskich rodziców zmierzających do zapewnienia synom następstwa tronu”. Wskazał na role wybitnych jednostek, wśród których dominował Zbigniew Oleśnicki, a zaraz za nim książęta litewscy oraz liczni przedstawiciele szlachty polskiej.

Sama postać Warneńczyka – z uwagi na niedostatki źródłowe – musiała pozostać w częściowym cieniu, dzięki jednak zabiegom autora polegającym na odwołaniu się do przekazów pośrednich, a także do ówczesnych analogii oraz wykorzystywaniu w maksymalnym stopniu kontekstu dziejowego otrzymujemy wizerunek pełniejszy niż kiedykolwiek.

Kolejny rozdział (*Blaski i cienie korony św. Stefana*) zawiera dokładną analizę sytuacji ówczesnych Węgier. Przedstawia warunki, w jakich polskiemu władcy przyszło zasiąść na obcym tronie. Szczególnie interesujące wydają się tu rozważania o samodzielności poczynań Jagiellończyka ze wskazaniem na ograniczenia wynikające z rzeczywistości politycznej.

Ze zrozumiałych względów najobszerniejsza jest trzecia część biografii – *Ostatni krzyżowiec Europy*. Działania wojenne z lat 1443-1444 z tragicznym epilogiem pod Warną przesadziły o losach tej części świata, stając się jednocześnie źródłem królewskiej sławy i niesławy. Obok wyczerpującego opisu kampanii, prezentacji liczebności i układu sił, analizy popełnionych błędów, wykazu doraźnych i dalekosiężnych skutków, wreszcie obok wyrazistego oświetlenia zawirowań dyplomatycznych, przykuwają uwagę przemyślenia badacza na temat odpowiedzialności i winy za klęskę warneńską. Każda ze wskazanych osób (Julian Cesarini, Jan Hunyady, Władysław Warneńczyk) ponosiła ją w innym zakresie i z odmien-

nych powodów, bowiem przesłanki postępowania każdego z nich były zgola odmienne.

W ostatnim rozdziale znalazło się miejsce na przedstawienie legendy pośmiertnej Warneńczyka. Złożył się na nią zarówno fakt, „że król Władysław był postrzegany w kręgu kultury chrześcijańskiej jako męczennik za wiarę”, jak powszechna niepewność co do jego rzeczywistych losów. To zadecydowało, że osoba władcy przeżyła mimo śmierci. Przetrwała w pamięci potomnych na przekór przemijaniu, stała się inspiracją wielu traktatów, wierszy i pieśni. Niewątpliwym osiągnięciem autora jest zebranie i skomentowanie tych wszystkich okrucich rozproszonych na kartach literatury pięknej, dzięki czemu rozprawa znacznie wykracza poza ramy historyczne.

W rezultacie otrzymaliśmy dzieło wielowątkowe, rozgrywające się na różnorodnych płaszczyznach życia politycznego, społecznego, militarnego i kulturowego z uwzględnieniem elementów jednostkowych i prywatnych. Wyznaczone w ten sposób ramy pozwoliły autorowi na nakreślenie pełnego portretu postaci pomnikowej i ludzkiej jednocześnie, zdeterminowanej przez rzeczywistość dziejową i determinującej ją, współtworzącej wielką politykę i ulegającej słabościom, co niewątpliwie dodaje swoistego smaku i pikanterii. Przesądza również pozytywnie o całości, która w takim samym stopniu spełnia wymogi nowatorskiej rozprawy naukowej, jak i dobrej popularyzacji.

Za dodatkowy walor trzeba uznać piękny, plastyczny język, dzięki któremu czytanie jest równie przyjemne, co pożyteczne. Reszty dopełniła staranna szata edytorska, adekwatne do treści ilustracje, co należy zaliczyć w poczet zasług wydawnictwa. Szkoda tylko, że to ostatnie nie zadbało o sporządzenie indeksów, stanowiących pożądane uzupełnienie tego rodzaju pracy.

Urszula Świdarska

Piotr Madajczyk

Przytączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948

Warszawa 1996, ss. 319

Skomplikowana sytuacja, która wytworzyła się na obszarze Śląska Opolskiego po zakończeniu II wojny światowej, znalazła bogate odbicie w dotychczas powstałej literaturze przedmiotu. Warto chociażby wspomnieć prace J. Balaryna¹, Z. Izdeb-

¹J. B a l a r y n, *Sytuacja demograficzna Opolszczyzny po II wojnie światowej*, Opole 1975.

skiego², Z. Kowalskiego³, L. Lisa⁴, J. Misztala⁵, A. Ogrodowczyka⁶ oraz A. Sitka⁷. Problematykę tę poruszało również w sposób pośredni wiele innych publikacji, nie wszystkie jednak opracowania zawierają obiektywną ocenę omawianych zagadnień. Zmianę w podejściu do problemu odnotować można dopiero po transformacji ustrojowej, która dokonała się w Polsce w 1989 roku. Fakt ten jednak spowodował pojawienie się zupełnie innych kwestii. Teren Śląska Opolskiego stał się po 1945 roku widownią procesów, które nawet obecnie wywołują wiele kontrowersji i konfliktów. Należą do nich zwłaszcza wysiedlenie ludności niemieckiej oraz weryfikacja – stanowiąca element polityki państwa polskiego wobec polskiej ludności rodzimej. Sprawą niezwykle istotną w tym wypadku wydaje się skonfrontowanie ocen i stanowiska polskich historyków z niemiecką literaturą przedmiotu. Ujednoliceniu musi ulec przede wszystkim terminologia stosowana w nazewnictwie pewnych problemów. Obecna sytuacja polityczna pozwala pozostawać otwartym na niemieckie spektrum oceny wspólnej przeszłości. Jest to początek drogi do wzajemnego zrozumienia.

Książka Piotra Madajczyka jest próbą nowego spojrzenia na historię Śląska Opolskiego w pierwszych powojennych latach. Autor zajął stanowisko wobec wszystkich najważniejszych zagadnień, które się wówczas pojawiły. Wiele uwagi poświęcił kwestii przynależności tych ziem i okoliczności przejścia ich przez Polskę, jak również skomplikowanej problematyce ludnościowej związanej z akcją wysiedleń ludności niemieckiej i osadnictwa na tym obszarze ludności polskiej, a następnie budowy nowego społeczeństwa na tych terenach. Podjęcie tej tematyki przez P. Madajczyka należy więc potraktować jako zadanie ambitne i ważne.

Układ pracy ma charakter problemowy. W rozdziale pierwszym autor omówił kwestie kształtowania się państwa narodowego w Europie po I wojnie światowej oraz idei przymusowego transferu ludności. Jego głównym celem wydaje się zajęcie stanowiska wobec słuszności decyzji poczdamskich, ze szczególnym uwzględnieniem ustaleń o wysiedleniu ludności niemieckiej. Przytoczenie szeregu argumentów potwierdzających prawidłowość postanowień przyjętych w Poczdamie wskazuje, że P. Madajczyk jest zwolennikiem tezy o zgodności powojennej polityki aliantów wobec Niemców z polską racją stanu. Jednakże za prawdziwe uznaje również stwierdzenie J. J. Lipskiego, jakoby transfer Niemców miał utrwalić wrogość polsko-niemiecką i zmusić Polskę do oparcia się na ZSRR. Należy zgodzić

² Z. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947.

³ *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, red. Z. Kowalski, Opole 1980.

⁴ M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945-1993)*, Opole 1993.

⁵ J. Misztal, *Weryfikacja narodowości na Śląsku Opolskim 1945-1950*, Opole 1984.

⁶ A. Ogrodowczyk, *Żołnierze Wojska Polskiego na Śląsku Opolskim i Dolnym 1945-1948*, Opole 1978.

⁷ A. Sitek, *Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, Opole 1985.

się, że dla Związku Radzieckiego sprawa niemiecka była ważnym elementem gry politycznej na arenie międzynarodowej. Jej częścią składową były z pewnością przedpoczdamskie wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski oraz Czech.

Niezwykle istotne w analizie przedstawionej przez P. Madajczyka wydaje się zajęcie wyważonego stanowiska wobec samego przebiegu usuwania Niemców z Polski. W literaturze przedmiotu powstałej przed rokiem 1989 zwykle uwidoczniano jego rzekomo wzorcowy przebieg. W następnym okresie historiografię zdominowało przekonanie o świadomych, wręcz sztucznie stymulowanych okrucieństwach wobec Niemców. W przeciwieństwie do wielu opracowań⁸ autor nie demonizuje zaistniałej sytuacji. Niewątpliwie mordy i rabunki miały miejsce, ale jak twierdzi – „Błędna byłaby jednak teza o tolerowaniu przez władze rabunków i napadów na Niemców”⁹. Przyjęcie takiego stanowiska wymagało dogłębnego zapoznania się z omawianą problematyką.

W następnym rozdziale ukazana została sytuacja Śląska Opolskiego w 1945 roku, a więc kształtowanie się administracji (ze szczególnym uwzględnieniem wzajemnych relacji między wojennymi komendanturami radzieckimi i władzami polskimi), stan bezpieczeństwa oraz tworzenie komunistycznego systemu politycznego. Autor snując rozważanie, czy wkroczenie Rosjan na obszar Śląska Opolskiego oznaczało wyzwolenie, czy też podbój, koncentruje się na zachowaniach żołnierzy radzieckich. Przytacza liczne przypadki ewidentnego bandytyzmu i podejmuje problem odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Zgromadzone materiały nie pozwoliły jednak na udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, co legło u podstaw takich zachowań żołnierzy. Autor wydaje się skłaniać ku mało prawdopodobnemu twierdzeniu, że dowódcy nie mogli zapanować nad podwładnymi. Jednoznaczne odrzucenie tej sugestii stanie się możliwe po zapoznaniu się z archiwaliami radzieckimi, co jest nadal utrudnione.

Istotna wydaje się również weryfikacja roli niemieckiego podziemia. W do-tychczasowej polskiej literaturze historycznej wyolbrzymiano jego znaczenie. Wynikało to głównie z nieznamośności dostępnych obecnie materiałów archiwalnych pozostających w zbiorach Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Urzędu Ochrony Państwa. Ich znajomość pozwala na postawienie tezy, że większe zagrożenie dla bezpieczeństwa stanowili szabrownicy, a nie Wehrwolf, którego działalność ograniczała się najczęściej do rozklejania ulotek i malowania hasel.

Autor przechodzi dalej do rozpatrzenia układu sił politycznych na omawianym terenie. Prezentuje rozgrywki między różnymi ugrupowaniami oraz skłania się ku tezie, jakoby sytuację na Śląsku Opolskim utrudniała dodatkowo istniejąca

⁸ Por. M. P o d l a s e k, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995.

⁹ P. M a d a j c y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*, Warszawa 1996, s. 78.

na całym obszarze ziem zachodnich i północnych dwuwładza. Z jednej strony były to komendantury radzieckie, a z drugiej administracja polska. Jednocześnie wycofuje się z tezy o istnieniu trzeciego ośrodka władzy w postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, uznając je za bezpośredniego reprezentanta komendantur radzieckich. Zaistniała sytuacja wywoływała negatywne reakcje tak ludności rodzimej, jak i przesiedleńców. Pierwsza z nich szczególnie odczuwała brak orientacji administracji państwowej w stosunkach narodowościowych panujących na Śląsku Opolskim.

Kolejny rozdział obrazuje losy ludności rodzimej oraz błędną politykę władz państwowych wobec niej, a także przemiany następujących w tej grupie ludności, zwłaszcza w jej stosunku do państwa polskiego. Autor podkreśla złożoność sytuacji Śląska i całkowity brak zrozumienia ze strony administracji państwowej oraz ludności napływowej. Niewątpliwie ludność miejscowa na skutek przyswojenia sobie pewnych niemieckich elementów kultury i trybu życia bardzo się różniła od przybyszów. Zupełnie inaczej wyobrażano sobie tutaj Polskę i Polaków. Bardzo często szukali tu azylu ludzie skompromitowani w swoim środowisku, nierzadko element przestępczy, stąd tak powszechnym zjawiskiem stał się szaber. P. Madajczyk stawia nawet tezę, że to szabrownicy zniemczyli autochtonów. Można nie zgadzać się z tym stanowiskiem, ale niewątpliwie poczynania szabrowników przyczyniły się do innego odbioru Polski, tym bardziej że na opiekę ze strony władz nie można było liczyć. Sytuacja nie mogła się ukształtować inaczej, gdyż reprezentantami Polski na Śląsku byli najczęściej ludzie obcy, mający niewielką wiedzę o tych terenach. Często zdarzało się, że traktowali autochtonów jako Niemców. Było to tym groźniejsze, że występowali w imieniu nowej władzy, autochtoni mieli więc niewielkie szanse na objęcie jakiegokolwiek stanowiska. Najbardziej drażliwymi sprawami było traktowanie osób, które podpisały Volkslistę, oraz przebieg repolonizacji. W konsekwencji nieufność do tego, co śląskie, wyrządziła olbrzymie szkody.

Pracę kończy rozdział poświęcony obozom dla Niemców na Śląsku Opolskim. Według obliczeń P. Madajczyka na terenie tym funkcjonowało około 86 obozów i więzień. Jest to, jak słusznie zauważa, lista wymagająca korekty i uzupełnienia. Należy również postawić pytanie, jakie kryteria winny spełniać placówki, wobec których używano określenia „obóz”. Wątpliwości może budzić używanie tej nazwy wobec np. dwudziestu Niemców zgromadzonych przez krótki okres w stodołę. Lista przedstawiona przez P. Madajczyka z pewnością będzie wymagać weryfikacji, ale jest to inicjatywa warta kontynuacji i na innych terenach ziem zachodnich i północnych. Ze względu na różne podporządkowanie obozów przedsięwzięcie to wydaje się niezwykle trudne. Punktem wyjścia może być jednak wykaz 235 jednostek więziennych funkcjonujących w latach 1944-1956 i podległych Minister-

stwu Sprawiedliwości¹⁰. Należy go uzupełnić o obozy i więzienia podporządkowane NKWD, MBP oraz jednostkom, administracji państwowej. Na uwagę zasługują również warunki w obozach. P. Madajczyk zajmuje się m.in. śmiertelnością w tych placówkach, uznając za mało wiarygodne liczby podawane przez autorów opracowań niemieckich. Porusza również kwestię odpowiedzialności za wypadki śmiertelne, skupiając się na składzie osobowym załóg obozów, bowiem to głównie ich działania (świadome bądź nieświadome) stały się przyczyną tragicznej sytuacji. W rozdziale tym również widoczna stała się zbieżność losów polskiej ludności rodzi-
mej i Niemców.

Analiza przedstawiona przez P. Madajczyka była możliwa dzięki wyczerpującej kwerendzie źródłowej. Autor wykorzystał całość dostępnych materiałów archiwalnych i to nie tylko polskich, ale również niemieckich. Podstawą pracy stały się archiwalia zgromadzone w Archiwum Akt Nowych, Zbiorach Specjalnych Instytutu Śląskiego w Opolu, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Katowicach, Opolu i Warszawie, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Kurii Diecezjalnej w Opolu oraz Bundesarchiv w Koblen-
cji. Pewne zastrzeżenia może budzić jedynie fakt niewykorzystania materiałów zgromadzonych w archiwach państwowych w Opolu i Katowicach. Autor wprowadził założenie, że nie zmieniają one kształtu jego pracy, z czym niewątpliwie należy się zgodzić, jednakże wiele z przechowywanych tam archiwaliów nie zostało jeszcze przez historyków odpowiednio wyeksponowanych, m.in. ze względu na karencję czasową stosowaną w archiwach oraz konieczną często przed 1989 rokiem autocenzurę. Wiele znanych już wcześniej źródeł udało się autorowi w inny, pełniejszy sposób wykorzystać czy też na nowo zinterpretować. Na uwagę zasługuje różnorodność tych źródeł. Pozwoliło to nie tylko w sposób wyczerpujący przedstawić omawiane problemy, ale także dokonać wszechstronnej analizy opisywanych zjawisk. Powstał w ten sposób rzeczywiście pełny obraz stosunków panujących na obszarze Śląska Opolskiego.

Autor korzystał również obszernie z dostępnej literatury przedmiotu, także w tym zakresie dokonując istotnych przewartościowań, nie odrzucając jednak wszystkiego, co powstało w poprzednim okresie. Wiele dotychczasowych ustaleń znalazło potwierdzenie w jego pracy, inne tezy uległy gruntownej weryfikacji.

Można uznać, że autorowi udało się przedstawić wszystkie ważniejsze problemy wiążące się z historią Śląska Opolskiego w latach 1945-1948, nie ustrzegł się jednak pewnych błędów i sprzeczności. Najbardziej widoczne jest to w ocenie weryfikacji. Początkowe poparcie zastępuje w końcowym etapie analizy wyraźną krytyką, stwierdzając m.in.: „błędem było odrzucenie propozycji działaczy opol-

¹⁰ Archiwum Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, Wykaz jednostek więziennych funkcjonujących w latach 1944-1956, s. 1-8.

skich nadania bez weryfikacji obywatelstwa Ślązakom, których polskość nie budziła wątpliwości"¹¹. Winę za przebieg weryfikacji raz zrzuca na stronę polską, pisząc: „swoje zrobiła opieszałość władz w określeniu zasad weryfikacji, łagodzona na Górnym Śląsku zdecydowaną postawą Zawadzkiego"¹², a innym razem na Rosjan, co uwiadcniają słowa: „Niewielką pociechę stanowi, że winna była głównie polityka władz radzieckich"¹³.

Kontrowersje może budzić również generalizacja niektórych zjawisk. Wymowny przykład stanowi tu np. autorytatywne stwierdzenie, że „wysiedlenia były dla Polaków codziennością"¹⁴. Jest to wniosek zbyt pochopny, mimo bowiem doświadczeń wojennych (tzn. wysiedleń dokonywanych przez Niemców i Rosjan z terenów okupowanych ziem polskich) i powojennych (tzw. repatriacja Polaków z ZSRR) nie był to proces mogący stanowić normę dnia codziennego. Towarzyszyły mu przecież ludzkie tragedie wynikające z konieczności porzucenia stron rodzinnych i często nieludzkich warunków transportu. Podobny charakter nosi stwierdzenie, jakoby już w czasie wojny nastąpiło rozbitcie ojczyzn lokalnych. W tym wypadku autor zdaje się zapominać, jakie znaczenie miała siła więzi lokalnych wśród ludności (Polaków i Niemców) zamieszkałej chociażby na obszarze Śląska Opolskiego. Zmianę przyniosło dopiero wkroczenie oddziałów Armii Czerwonej, które zapoczątkowały okres przemieszczeń ludności na niespotykaną do tej pory skalę. Dopiero w ich wyniku nastąpiło nadwątlenie więzi lokalnych.

Autor wydaje się ponadto zapominać, że przedmiotem jego analizy jest obszar Śląska Opolskiego. Takie wrażenie wywołuje zbyt częste i bardzo szczegółowe (przy czym nie zawsze adekwatne) odwoływanie się do sytuacji panującej na Mazurach. Czytelnik może odnieść mylne przekonanie, że przedmiotem rozprawy są przemiany, które miały miejsce na całym obszarze Polski w latach 1945-1948, oraz że autor nie rozumie specyficznej sytuacji Śląska Opolskiego i gubi się w jego problemach. W tak skomplikowanej analizie trudno jednak uchronić się od błędów.

Omawiana praca jest mimo to udaną analizą historycznych przemian, które nastąpiły na obszarze Śląska Opolskiego w pierwszych powojennych latach. Z tego ambitnego zadania wywiązał się autor bardzo dobrze, a jego praca stanowi już w tej chwili istotny element w badaniach nad problematyką polskich ziem zachodnich oraz nad dziejami Polski bezpośrednio po zakończeniu wojny.

Bernadetta Nitschke

¹¹ P. Madańczyk, *op. cit.*, s. 194.

¹² *Tamże*, s. 184.

¹³ *Tamże*, s. 202.

¹⁴ *Tamże*, s. 70.

Czesław Osękowski, Hieronim Szczegóła

Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim (1991-1997)

Zielona Góra 1998, ss. 197

Prezentowana monografia Czesława Osękowskiego i Hieronima Szczegóły wyróżnia się pośród innych opracowań dotyczących stosunków polsko-niemieckich, a szczególnie współpracy transgranicznej, swoim charakterem historyczno-politologicznym, jak i kompleksowym ujęciem podjętego tematu badawczego.

Całościowe ujęcie problematyki stanowi jeden z najważniejszych walorów recenzowanej pracy, gdyż wypełnia ona w ten sposób istniejącą lukę w studiach nad tym istotnym aspektem politycznej, społecznej i gospodarczej współpracy w regionach przygranicznych Polski i Niemiec, która po 1990 roku nazywana jest współpracą transgraniczną i realizowana według wzorów zachodnioeuropejskich. Dotychczasowe opracowania innych omawiających tę tematykę autorów koncentrują się raczej na stronie doktrynalnej, socjologicznej, ekonomicznej lub politycznej badanych kwestii oraz odnoszą się na ogół do poszczególnych euroregionów położonych wokół zachodniej granicy Polski, a w wypadku prac zbiorowych nie są wzajemnie zintegrowane.

Lektura tego niezmiernie interesującego opracowania prowadzi do wniosku, że głównym impulsem skłaniającym autorów do napisania recenzowanej książki były zachodzące w ostatnich latach w Polsce przemiany systemowe, które diametralnie zmieniły charakter stosunków polsko-niemieckich, w tym szczególnie dotyczących granicy na Odrze i Nysie oraz związanych z nią instytucjonalnych form współpracy transgranicznej, które powstały w latach dziewięćdziesiątych. Nie należy ukrywać, że budzą one w społeczeństwie polskim wiele kontrowersji natury politycznej, m. in. wskutek braku literatury prezentującej ich cele społeczno-gospodarcze oraz zasady działania. Odnosnie do tej kwestii autorzy piszą: „Idea euroregionów nie od razu uzyskała aprobatę wszystkich elit politycznych w Polsce. Wręcz przeciwnie, zwłaszcza w koncepcji euroregionów z udziałem gmin polskich i niemieckich wielu polityków polskich widziało zagrożenie naszych interesów wobec silniejszego partnera. Obawy te były znacznie większe wśród polityków szczebla centralnego, mniejsze zaś na szczeblu lokalnym” (s. 5-6).

Praca składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest omówieniu genezy i zasad funkcjonowania euroregionów w Europie Zachodniej. Kolejne cztery prezentują w kolejności ich powstania poszczególne funkcjonujące wokół polsko-niemieckiej granicy euroregiony: Nysa, Sprewa-Nysa-Bóbr, Pro Europa Viadrina i Pomerania. Podkreślić należy, że prezentowane euroregiony zostały dobrze opisane na podstawie przeprowadzonych badań, co stanowi wspomnianą zaletę opracowania, gdyż w istniejącej dotychczas literaturze najwięcej jest relacji

na temat euroregionów Nysa i Pomerania. Stosunkowo mało uwagi przywiązuje się natomiast do funkcjonowania euroregionów Sprewa-Nysa-Bóbr i Pro Europa Viadrina, na których temat pisze się niewiele. Związane jest to niewątpliwie z istnieniem w tych dwóch pierwszych euroregionach silnych środowisk intelektualnych skupionych wokół wyższych uczelni, które prowadzą własne badania społeczno-ekonomicznych i socjologicznych skutków powstania i funkcjonowania tych struktur integracji zachodnioeuropejskiej oraz publikują ich wyniki, jak i ze wspomnianymi już kontrowersjami natury polityczno-społecznej, które towarzyszyły utworzeniu euroregionów Nysa i Pomerania.

Generalna konkluzja wynikająca z przeprowadzonych studiów zamyka się m. in. w stwierdzeniu autorów:

Za wcześnie jeszcze na jednoznaczną odpowiedź na pytanie o efekty kilkuletniego działania euroregionów. Jest to bowiem ciągle etap poszukiwania najkorzystniejszych form i płaszczyzn współpracy. Obawy i uprzedzenia występują nadal po obu stronach granicy, są one jednak inne wśród Niemców i Polaków, dotyczą bowiem różnych obszarów życia i nieco innych oczekiwań. Nie potwierdzają się wcześniejsze opinie niektórych środowisk o braku perspektyw dla współdziałania polsko-niemieckiego na pograniczu. Wręcz przeciwnie, pojawiły się już – naszym zdaniem – liczne symptomy przezwyciężenia wzajemnych uprzedzeń, choć do pełnego ich zatarcia jest zapewne jeszcze daleko. Są także wymierne korzyści z działania euroregionów, najbardziej widoczne i cenione w poszczególnych miastach i gminach pogranicza (s. 163).

Z prezentowaną opinią należy się zgodzić, gdyż ma ona pełne uzasadnienie w zgromadzonym w książce materiale źródłowym, jak i w wykorzystanej literaturze związanej z przedmiotem badań.

Praca również zawiera aneksy prezentujące najważniejsze dokumenty związane z omawianymi euroregionami (Ramowe porozumienie o współpracy Euroregionu Nysa; Umowa o powołaniu Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr; Umowa o utworzeniu Euroregionu Pro Europa Viadrina; Umowa o utworzeniu Euroregionu Pomerania).

Należy jednak zaznaczyć że przy lekturze aneksów nasuwają się pewne uwagi, które autorzy recenzowanej książki powinni uwzględnić w drugim jej wydaniu (albowiem prezentowana monografia wywołała już duże zainteresowanie czytelników, a jej znajomość jest niezbędna dla wielu osób prowadzących studia nad polsko-niemiecką współpracą transgraniczną i to bez względu na dyscyplinę naukową, jaką prezentują).

Po pierwsze w aneksach załączonych do opracowania pominięte zostały niezmiernie istotne dwa dokumenty związane z jego rozdziałem pierwszym, które zawierają wypracowane w zachodniej Europie normy prawa międzynarodowego regulujące współpracę transgraniczną, stanowiące dla niej wręcz podstawę obok

porozumień międzypaństwowych, tj. Konwencję Madrycką z 1980 roku¹ oraz Europejską Kartę Samorządu Terytorialnego², do których Polska przystąpiła w 1993 i 1994 roku. Podstawową bowiem rolę w organizacji i funkcjonowaniu euroregionów – nie będących formalnie podmiotami prawa publicznego i międzynarodowego – odgrywają jednostki samorządu terytorialnego i ich związki; wzorce w tym zakresie określa wspomniana Konwencja Madrycka oraz Europejska Konwencja Ramowa o współpracy przygranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi.

Po drugie, uwzględniając możliwość zastosowania książki jako podstawowej literatury dla studentów historii, politologii, socjologii, prawa oraz innych dyscyplin zajmujących się stosunkami międzynarodowymi, zawarte w książce aneksy należałoby wzbogacić dokumentami obrazującymi organizację i funkcjonowanie omawianych euroregionów, jak przykładowo schematy organizacyjne, statuty stowarzyszeń regionalnych tworzących te regiony itp.

Przedstawione uwagi nie podważają wartości naukowej recenzowanej książki, ponieważ posiada ona bogatą ikonografię, np. mapy określające zasięg terytorialny omawianych euroregionów, tworzących je polskich gmin i niemieckich powiatów. Wyposażona jest w indeks osobowy i indeks miejscowości, zawiera bogatą bibliografię badanego problemu. Napisana została głównie na podstawie materiałów źródłowych uzyskanych w euroregionach, w urzędach wojewódzkich obejmujących swoim zakresem ich teren działania i w centralnych organach administracji państwowej (URM, MSZ, CUP i CSS).

Przyjęta w książce cezura badań, umożliwiającą jej autorom dokładne prześledzenie opisywanych procesów integracyjnych oraz uogólnienie towarzyszących im prawidłowości, pozwoliła na sformułowanie wielu interesujących tez i wniosków, które godne są uwagi czytelników. Omawia ona bowiem wiele problemów, przynosi wiele faktów i ocen. Warto byłoby jednak rozbudować poszczególne rozdziały, zwrócić uwagę na tematy mniej znane bądź kontrowersyjne.

Stwierdzić jednak można, że jest to interesujące opracowanie, które będzie ciekawym przyczynkiem do poznania najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich, a przede wszystkim do poznania złożonych problemów współpracy transgranicznej między obu państwami, z których jedno jest członkiem Unii Europejskiej, zaś drugie przygotowuje się do członkostwa w tej organizacji międzynarodowej. W przygotowaniach tych współpraca transgraniczna może odegrać bardzo dużą rolę, a euroregiony stanowią wręcz poligon doświadczalny dla sposobów

¹ Europejska Konwencja Ramowa o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi sporządzona w Madrycie 21 maja 1980 roku, Dz.U. 1993, Nr 61, poz. 287, 288.

² Europejska Karta Samorządu terytorialnego z 15 października 1985 roku, Dz.U. 1994, nr 124, poz. 607 i 608.

rozwiązywania stojących przed Polską problemów dostosowania się do zachodnio-europejskich standardów integracyjnych.

Wielość poruszanych w recenzowanej książce kwestii, inspirujących często do nowych przemyśleń i wniosków, jak i wspomniana jej przydatność dla studentów i badaczy stosunków międzynarodowych sprawia, że jest ona godna polecenia uwadze czytelników.

Lesław Koćwin

Władysław Korcz

Odra w dziejach Polski

Zielona Góra 1998, ss. 248

W 1998 r. ukazała się nakładem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego praca zmarłego w lipcu 1997 r. Władysława Korcza pt. *Odra w dziejach Polski*. Jest to więc niestety ostatnie dzieło zasłużonego regionalisty, pioniera lubuskiej powojennej historiografii. W jakimś stopniu może stanowić ono podsumowanie wieloletniej aktywności badawczej i pisarskiej Korcza, skoncentrowanej przede wszystkim na dziejach ziem nadodrzańskich.

Książka składa się z dwóch części; pierwsza obejmuje dzieje polityczne ziem zachodnich i północnych, druga – dzieje handlu i żeglugi na Odrze, a także Warcie, którą autor uwzględnił jako najważniejszy dopływ Odry. Władysław Korcz opisuje je z wielkim znawstwem, wynikającym z rozległej erudycji i własnych badań, oraz z właściwą sobie pasją i temperamentem. Stworzył panoramę dziejów kilku regionów dorzeczy Odry i Warty: Śląska, Środkowego Nadodrza i Ziemi Lubuskiej, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego, uwzględniając duże różnice między nimi, ale akcentując przede wszystkim cechy wspólne: powiązania gospodarcze i polityczne, przebiegające często ponad granicami państwowymi. A zmieniały się one, jak zauważa, wielokrotnie na przestrzeni omawianego tysiąclecia. Ziemie Nadodrzańskie były bowiem przedmiotem zainteresowania i ekspansji Polski, Cesarstwa, Czech i monarchii Habsburgów, Brandenburgii-Prus, Szwecji, Danii, Saksonii. Tworzyły regiony kresowe, pograniczne, w których krzyżowały się różne wpływy językowe, kulturalne, religijne i współżyły ze sobą różne narody.

Autor uwzględnia te uwarunkowania, choć osią wykładu czyni zmienny w formach, ale jego zdaniem stały polityczno-terytorialny konflikt polsko-niemiecki, trwający od drugiej połowy wieku X prawie do końca obecnego stulecia. Władysław Korcz pozostał w tej sprawie wierny swym wieloletnim poglądom, wynikającym w dużej mierze z przekonania o potrzebie dokumentowania przez historyka polskich racji do posiadania ziem nadodrzańskich. Jak jednak sam zauważył, takie

założenie, szczególnie w pierwszych latach po II wojnie światowej, „utrudniało trzeźwy sąd [...]. Trzeba było przynajmniej kilku lat, by od nastrojów emocji przejść do gruntownego badania całej skomplikowanej historii Ziem Zachodnich” (W. Korcz, *O nauczaniu historii regionalnej*, Zielona Góra 1993, s. 7). Tym bardziej dzisiaj można by na pewne sporne zagadnienia spojrzeć w sposób bardziej otwarty, unikając zarazem koniunkturalizmu, od którego autor z pewnością był wolny. To jednak jest kwestia historycznej interpretacji, w której nie można do końca uwolnić się od sądów wartościujących, emocji, przekonań politycznych i światopoglądowych.

Władysław Korcz podzielał zdanie wielu historyków polskich o macierzystym dla Polski charakterze ziem położonych nad Wartą i Odrą. W swej książce z wielkim naciskiem podkreśla państwowotwórczy charakter ekspansji pierwszych Piastów, szczególnie Mieszka I i Bolesława Chrobrego, w kierunku zachodnim i północnym. Przypomina, że pierwszym etapem tej ekspansji była ok. 960 r. Ziemia Lubuska (przychyla się do twierdzenia o istnieniu plemienia Lubuszan, choć wspomina o istniejących wątpliwościach w tej sprawie), a następnie w latach 963-967 Pomorze Zachodnie z ujściem Odry. Zajęcie Śląska przez Mieszka I ok. 990 r. było zdaniem W. Korcza ukoronowaniem budowy zachodnich terytorialnych zrębów państwa polskiego. Dalsze dzieje polityczne tych ziem zdominowała opisywana szeroko w książce walka o umocnienie i utrzymanie wczesnopiastowskiej spuścizny. Największą w niej rolę odegrali według Korcza dwaj Bolesławowie – Chrobry i Krzywousty.

Wielkim historycznym dramatem było dla W. Korcza rozluźnianie więzi pomiędzy ziemiami nadodrzańskimi a centralnymi i południowymi częściami Polski w okresie rozbicia dzielnicowego. W konsekwencji przyniosło to pozostanie Śląska, Pomorza i Ziemi Lubuskiej poza granicami odrodzonego na przełomie XIII i XIV w. Królestwa Polskiego. Korcz powraca w tej części dzieła do polemik z dawniejszą i nowszą historiografią niemiecką na temat zasięgu i znaczenia kolonizacji niemieckiej i kulturowej germanizacji na ziemiach zachodnich, odrzucając mitologię „kulturtraegerów”. Jeśli zaś chodzi o zmiany przynależności państwowej, wielokrotnie przywołuje niewykorzystane jego zdaniem możliwości dziejowe rewindykacji Śląska przez państwo polsko-litewskie w XV, XVI i XVII w. oraz gani obojętność i niemoc Rzeczypospolitej wobec jednoczenia ziem leżących nad Odrą w XVIII wieku przez Królestwo Pruskie, ten ostatni proces historyczny stał się bowiem przygotowaniem do udziału Prus w rozbiorach Polski.

Omawiając dzieje zagarniętych przez Hohenzollernów w XVIII i XIX w. terytoriów nad Odrą i Wartą, Władysław Korcz skupił się na opisie różnych form walki o zachowanie polskości w Wielkopolsce oraz jej odradzaniu się na Śląsku. Jak pisze, te właśnie działania i zjawiska zaowocowały w latach 1918-1921 odzyskaniem przez odbudowane państwo polskie znacznej części Wielkopolski i wschodniego

Pomorza oraz częściowym powrotem na Śląsk, zaś w 1945 r. przesunięciem naszych granic nad Odrę i Nysę Łużycką.

Jak wspomniano druga część pracy została poświęcona gospodarczym aspektom żeglugi na Warcie i Odrze. Na zjawisko to spogląda W. Korcz w perspektywie „długiego trwania”, rozpatrując różne uwarunkowania i determinanty rozwoju ziem połączonych układem sieci omawianych rzek. Z analiz tych wynika, iż zarówno w średniowieczu, jak i w czasach nowożytnych możliwości komunikacyjne dorzecza Warty i Odry były wykorzystane w niewielkim stopniu. Przyczyn W. Korcz upatruje przede wszystkim w trudnościach w opanowaniu dzikiego nurtu rzek, ograniczeniach feudalnego ustawodawstwa (za szczególnie szkodliwe uważa np. uciążliwe prawo składu Frankfurtu nad Odrą lub dyskryminację ekonomiczną mieszczan w Rzeczypospolitej). Nałożyły się na to przeszkody polityczne, które dostrzega głównie w nieprzychylniej wobec Polski postawie Brandenburgii – Prus. Osiągnęła ona apogeum w czasie panowania Fryderyka II. Liczne przykłady jego gospodarczych szykan wobec Rzeczypospolitej, w tym wypadku prowadzących do uniemożliwienia polskiego eksportu Wartą i Odrą, podaje Korcz jako dowody pruskiej zaborczości. Jednocześnie jednak zauważa, że to właśnie Fryderyk II zapoczątkował dzieło regulacji biegu Odry, ukończone w drugiej połowie XIX wieku, które służyło interesom Prus i Niemiec, a po 1945 r. także Polski.

Przedstawiona w najogólniejszych zarysach monografia Władysława Korcza została oparta na ogromnej polskiej i niemieckiej literaturze przedmiotu. Erudycja nie była jednak dla autora celem samym w sobie: została podporządkowana wartkiej narracji i wykorzystana w celu dokumentowania jasnych i wyraźnie stawianych tez. Dzieło zostało napisane tradycyjnym u lubuskiego historyka pięknym i komunikatywnym językiem. Jest to popularyzacja wiedzy historycznej w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Wyjątkowy charakter tej ostatniej, pośmiertnej publikacji Profesora Władysława Korcza, Nauczyciela i Mistrza wielu zielonogórskich historyków, skłania piszącego te słowa do szczególnej refleksji. Profesor był przede wszystkim dziejopisem kresów, nie tylko zachodnich, ale i wschodnich, z których się wywodził (Ziemia Lwowska), a którym w ostatnim okresie życia poświęcił sporo uwagi (w 1994 r. ukazał się *Zarys dziejów Lwowa*). Większa część Jego dorobku dotyczy oczywiście dziejów ziem zachodnich, w tym szczególnie Ziemi Lubuskiej, na którą przybył nie z własnego wyboru, ale z którą związał się całym sercem i której dzieje odkrywał i przybliżał kilku pokoleniom uczniów, studentów, słuchaczy i czytelników. Omawianą powyżej książkę można potraktować jako pisarski testament badacza, ważne i godne pamięci przesłanie dla kontynuatorów i następców.

Tomasz Nodzyński

Andrzej Wałkowski

***Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku
do końca XIII w.***

Zielona Góra – Wrocław 1996, ss. 424, fot.

Klasztorne skryptorium było miejscem wyjątkowym; to właśnie tutaj sporządzane były dokumenty, kodeksy, które były efektem codziennej działalności religijnej i administracyjnej zakonu. Twórczość wysoko rozwiniętych warsztatów pisarskich stanowiła swoisty wzorzec ówczesnej sztuki pisarskiej i iluminatorskiej, o czym świadczą przetrwałe do dziś w bibliotekach dzieła cysterskich pisarzy.

W dotychczasowych polskich badaniach śląska gałąź portyjskich cystersów nie miała pełnego opracowania swoich skryptów. Tę lukę wypełnia obszerna praca Andrzeja Wałkowskiego. Podobnie jak dawni zakonni pisarze autor z benedyktyńską wprost cierpliwością poddał szczegółowej analizie zarówno dokumenty, jak i produkcję biblioteczną skryptoriów. Wiele miejsca poświęcił również badaniom formularza, dyktatu oraz pisma i zdobień stosowanych przez śląskich cystersów.

Wprowadzeniem do badań nad skryptoriami było przedstawienie zarysu dziejów poszczególnych śląskich klasztorów cysterskich w Lubiążu, Henrykowie, Kamieńcu Ząbkowickim, Krzeszowie i Trzebnicy. Część szczegółowych rozważań nad skryptoriami otwiera rozdział poświęcony charakterystyce dokumentów proveniencji zakonnej. Autor wyznaczył tutaj trzy czynniki, na podstawie których można było sklasyfikować skryptoria pod kątem ich produkcji kancelaryjnej. Pierwszy to stopień aktywności dyplomatycznej skryptorium, drugi to czas jego aktywizacji kancelaryjnej oraz trzeci – czynny udział skryptoriów w sporządzaniu dokumentów na rzecz notariatu publicznego. Skryptoria o wysokiej aktywności, do których należały lubiąskie i henrykowskie, sporządziły około 50% zachowanych dokumentów dotyczących danych klasztorów. Aktywność dyplomatyczna poszczególnych skryptoriów uzależniona była także – jak wykazał autor – od ogólnej liczby przywilejów nadanych klasztorom. Im więcej w danym okresie wystawiono takich dokumentów, tym większe możliwości wykazania się na polu kancelaryjnym miało skryptorium. Zgodnie z tym największa aktywność na polu dyplomatycznym przypadła na pierwszą połowę XIII w., natomiast drugą połowę tegoż stulecia cechowała generalnie mniejsza aktywność kancelaryjna badanych klasztorów. Jak wykazały przeprowadzone przez A. Wałkowskiego badania, wśród śląskich klasztorów cysterskich w XIII w. najbardziej aktywne i rozbudowane były skryptoria w Lubiążu i Henrykowie.

Niezwykle cenną pomocą źródłową w części dotyczącej dokumentów są zebrane w formie tablic zestawienia dokumentów z poszczególnych klasztorów. Tablice zawierają informacje o dokumentach zachowanych w oryginałach w różnych archiwach, jak i o tych, które nie dotrwały do naszych czasów i znane są

jedynie z fotokopii. Dopełnieniem tablic z informacjami o miejscu przechowywania są tablice z zestawieniem dokumentów pod względem formy prawnej (dyspozytywne, poświadczeniowe i dyspozytywno-poświadczeniowe).

W dawnym skryptorium klasztornym zajmowano się spisywaniem nie tylko dokumentów, ale także kodeksów i innych ksiąg. Również w tym przypadku, jak zauważa A. Wałkowski, zdecydowanie przodowały na Śląsku dwa klasztory, w Lubiążu i Henrykowie. W pierwszym spisanych zostało 25 kodeksów, a w drugim 12. Charakterystyczne, iż produkcja biblioteczna zdecydowanie zwiększała się około ćwierć wieku po fundacji klasztoru. Przypuszczalnie przywieziony przez cystersów księgozbiór albo uległ zniszczeniu, albo już nie wystarczał.

Treść badanych dzieł opisana została przez autora według następujących grup: liturgia, modlitwa, Biblia z egzegezą, kaznodziejstwo, filozofia, moralistyka, historiografia, twórczość obituarna, hagiografia, literatura piękna i poezja, organizacja życia zakonnego. To wielkie zróżnicowanie świadczy najlepiej o roli skryptoriów zakonnych w tworzeniu bibliotek. Wśród dzieł stworzonych przez zakonników dominowały przede wszystkim teksty liturgiczne, klasztor bowiem powinien posiadać komplet kodeksów liturgicznych. Z cystersów wywodzili się także autorzy takich dzieł, jak *Żywot św. Jadwigi Śląskiej* oraz *Księga henrykowska*. Twórcą *Żywotu* był zakonnik lubiąski Engelbert, natomiast pierwszą część *Księgi* spisał opat Piotr z Henrykowa.

Dorobek skryptoriów cysterskich na Śląsku z końca XIII wieku odpowiadał typowemu księgozbiorowi zakonnemu z tego okresu w ówczesnej Europie. Badania A. Wałkowskiego nie potwierdziły tezy F. Milkau o kryzysie bibliotek i skryptoriów w Europie w XIII w. W Polsce biblioteki klasztorne odegrały znaczącą rolę; wielkość i wszechstronność pisarskiego dorobku choćby wymienionych skryptoriów w Lubiążu i Henrykowie świadczy o oddziaływaniu na inne ośrodki.

Wiele interesujących informacji dostarczyła przeprowadzona przez autora analiza formularza zakonnych dokumentów. Formularz był tym elementem, na którego podstawie można z jednej strony uchwycić wpływy macierzystej Pforty, a z drugiej specyficzne cechy ustalone już w czasie działalności na Śląsku. W skryptoriach stosowany był na ogół pełny formularz (protokół, kontekst, eschatokół). W protokołach inwokacja miała z reguły charakter werbalny, a jedynie w dokumentach lubiąskich stosowano sporadycznie inwokację symboliczną poprzez umieszczenie wizerunku krzyża. W intytulacjach dominowały formułki dewocyjne. W zakresie kontekstu dokumentów autor zwrócił uwagę na różnorodność w stylizacji arengi, która powodowała, iż nie można było znaleźć jakiegoś wspólnego wzorca i nie widać było także podobieństw nie tylko między poszczególnymi skryptoriami śląskimi, ale także ze skryptorium w Pforcie. W eschatokole, czyli protokole końcowym przestrzegany był porządek hierarchiczny przy wymienianiu świadków, nie był on jednak jednakowy dla wszystkich skryptoriów. Przy sporzą-

dzaniu falsyfikatów starano się zachować formularz autentyków. Niektóre z autentyków, jak stwierdził autor, były wręcz podkładkami dla fałszerstw.

Na ogólną liczbę 172 autentycznych dokumentów powstałych do końca XIII wieku aż 149 nosiło cechy dyktatu klasztorного. Były one widoczne w stylizacji inwokacji, arengi, promulgacji, formułki, koroboracji. Pomimo iż był on dość różnorodny, tak że trudno mówić o jednej osobie dyktatora, istniały jednak wyraźne podobieństwa stylizacji świadczące o tym samym środowisku powstania, np. wpływy macierzystej Pforty na dyktat lubiąski.

W przebadanych skryptoriach A. Wałkowski wyodrębnił ogółem 134 ręce pisarskie. Osoby pisarzy były z reguły anonimowe, chociaż zdarzały się wyjątki. Autor zidentyfikował między innymi dykt kanclerza Hieronima i kopisty Jakuba w skryptorium lubiąskim. W Henrykowie autorem najstarszych not w nekrologach był opat Fryderyk. Istniał także ścisły podział w czynnościach, tylko wyjątkowo bowiem jedna osoba sporządzała czystopis dokumentu i kodeksy. Z reguły osobna grupa lub pojedynczy zakonnicy zajmowali się sporządzaniem dokumentów i kodeksów. Ów dualizm widoczny był jednak przede wszystkim w sferze personalnej, w sensie graficznym natomiast oba kręgi funkcjonowały w obrębie jednej szkoły pisarskiej.

W swoich rozważaniach autor pokusił się także o prześledzenie karier poszczególnych zakonników ze skryptoriów. Wielu z nich zostało w późniejszym czasie opatami.

W końcowej części pracy poświęconej organizacji skryptoriów autor zweryfikował dotychczasowy pogląd, zgodnie z którym pod pojęciem skryptorium rozumiano grupę zakonników pracujących wspólnie, pod kierownictwem jednego mistrza. Opisane skryptoria prezentowały inny model organizacyjny, były bowiem zespołami indywidualnych pisarzy, przy czym funkcja pisarza mogła być pełniona okresowo. Zdarzały się także przypadki, iż przez lata skryptorium nie działało, chociaż – jak dostrzega autor – na takie stwierdzenie mógł mieć wpływ stan zachowania bazy źródłowej (część dokumentów i kodeksów nie dotrwała do naszych czasów). Niewątpliwie cechą charakterystyczną w organizacji śląskich skryptoriów był podział na pisarzy kodeksów i twórców dokumentów, ale – jak stwierdził autor – czy taki podział był typowy dla śląskich cystersów, czy też dla wszystkich skryptoriów zakonnych, pokażą dalsze badania.

Trudno w krótkim omówieniu przedstawić wszystkie aspekty badawcze, które uwzględnione zostały w pracy o skryptoriach śląskich cystersów. Ogrom materiału źródłowego zgromadzonego i analizowanego przez A. Wałkowskiego pozwala przypuszczać, iż wielu kolejnych badaczy zajmujących się problematyką XIII-wiecznej dyplomatyki i paleografii będzie sięgało po pracę tego autora.

Wojciech Strzyżewski

